

Krakowskie Studia Międzynarodowe

numer 4 (I) Kraków 2004



S P I S T R E Ś C I

- 7 **Od redakcji**
- 9 **Jan Czaja:** Bezpieczeństwo euroatlantyckie. Nowe zagrożenia, nowe wyzwania
- 23 **Spasimir Domaradzki:** Stany Zjednoczone a Międzynarodowy Trybunał Karny. Od polityki poparcia do zwalczania
- 55 **Tatiana Biela:** Pamięć a proces pojednania w społeczeństwach pluralistycznych. Analiza wybranych aspektów na przykładzie Bośni i Hercegowiny
- 89 **Andrzej Pankowicz:** Spór o genezę narodu białoruskiego. Perspektywa historyczna
- 107 **Krzysztof Grygajtis:** Europa Środkowa i Międzymorze a sowiecka strategia generalna lat 1939-1941
- 169 **Adam W. Jelonek:** Autorytarna demokracja w Malezji. Ewolucja systemu politycznego w latach 1969-2004
- 209 **Krzysztof Bojko:** Pierwsza palestyńska intifada – 1987-1991
- 223 **Paweł Siwiec:** Polska misja stabilizacyjna w Karbali. Zmiana pierwsza
- 235 **Joanna Bzdyl, Roman Sławiński:** Nowe wierzenia tajwańskie
- 249 **Bogdan Zemanek:** Obrzędy pogrzebowe Nuosu z południowo-zachodnich Chin

Szeroko rozumiana problematyka stosunków międzynarodowych cieszy się w Polsce coraz większym zainteresowaniem. Zapewne jest to spowodowane kontaktami zagranicznymi, jakie umożliwiła transformacja ustrojowa 1989 roku, wejściem Polski do NATO i Unii Europejskiej, aktywnym włączeniem się Polski do działań na arenie międzynarodowej, czy intensyfikacją wymiany gospodarczej z innymi państwami.

Wzrost zainteresowania współczesnym światem wyraża się także zakresem badań i liczbą publikowanych prac naukowych, poświęconych szeroko pojmowanym stosunkom międzynarodowym, powstawaniem nowych placówek naukowo-badawczych ukierunkowanych na problematykę międzynarodową czy otwieraniem nowych kierunków studiów z tego zakresu, cieszących się dużym zainteresowaniem.

Proces powyższy obserwujemy także w Krakowskiej Szkole Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego – młodej, powstałej w 2000 roku uczelni, liczącej ponad 12 000 studentów i zatrudniających prawie 600 nauczycieli akademickich.

Wydział Stosunków Międzynarodowych jest największym wydziałem KSW, zatrudniającym ponad 70 profesorów i wykładowców. Pracownicy Wydziału prowadzą badania naukowe, organizują konferencje i seminaria, wiele publikują, współpracują z licznymi ośrodkami akademickimi. Wydział prowadzi studia magisterskie i licencjackie na 5 specjalnościach: handel zagraniczny, amerykanistyka, integracja europejska, turystyka międzynarodowa, studia wschodnie.

Krakowska Szkoła Wyższa, aby umożliwić lepszą prezentację osiągnięć naukowo-badawczych swoich pracowników, ułatwić dostęp polskiemu czytelnikowi do prac uczonych z zagranicy, a także, w celu stworzenia forum wymiany poglądów na kluczowe problemy współczesnego świata, rozpoczęła wydawanie kwartalnika

„Krakowskie Studia Międzynarodowe”. Pismo kierowane jest do czytelników zainteresowanych problematyką politologiczną i kulturoznawczą oraz zagadnieniami współczesnej ekonomii. „Studia” zawierają prace autorów polskich i zagranicznych, artykuły są publikowane w języku polskim i w językach kongresowych. Wszystkie zamieszczane w „Studiach” prace są recenzowane. Zapraszamy do współpracy.

Kraków, grudzień 2004

Jan Czaja

BEZPIECZEŃSTWO EUROATLANTYCKIE. NOWE ZAGROŻENIA, NOWE WYZWANIA

Europejska czy transatlantycka percepcja bezpieczeństwa

Europa wydaje się nadal patrzeć na bezpieczeństwo z perspektywy państwa narodowego, widzi w nim realizację interesów poszczególnych państw. Wszelkie od-cienie tej optyki, czy to eksponujące wartości europejskie i jej historię, czy to cho-wanie się za zasłonę neutralności lub odwoływanie do pacyfizmu, są tylko różnymi odmianami tej samej percepcji, u podstaw której stoi stara zasada równowagi sił. Niektórzy twierdzą, że brytyjska (*checque and balance*) inni, że głęboko europej-ska. Stąd też podejmowane próby odejścia od tej logiki nie są łatwe. Tak było w przypadku próby stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej w latach 1952-1954, tak może być w przypadku Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO), o ile Europa przezwycięży syndrom iracki i zdobędzie się na minimum dyscypliny, strategicznego myślenia i współpracy wojskowej oraz wykaże zdol-ność zrozumienia natury zagrożeń dla bezpieczeństwa początków XXI wieku. Chodzi tu również o lepszy stan stosunków transatlantyckich, w tym o lepsze zro-zumienie partnera zza Atlantyku, choć niekoniecznie o myślenie na tej samej mili-tarnej częstotliwości, której wyrazem jest doktryna uderzenia prewencyjnego pre-zydenta Busha czy kontrowersyjna decyzja o interwencji w Iraku.

Dziś, mimo zapewnień o budowie EPBiO – i, trzeba przyznać, znacznych po-stępów na tej drodze – europejskie bezpieczeństwo i obrona to nadal coś mniej niż suma potencjałów narodowych, silnych przeciw gospodarczo państw Unii Euro-pejskiej. Dysponująca podobnym co Stany Zjednoczone PKB Zjednoczona Europa wydaje tylko 40% środków przeznaczanych na obronę przez Amerykę, a suma tych

wydatków i potencjałów nie tworzy synergii, lecz daje swoisty deficyt¹. Problem polega także na różnicach percepcji zagrożeń, w określaniu środków i celów bezpieczeństwa, w tym w zrozumieniu nowych zagrożeń i wyzwań, których tak dramatyczna eksplozja nastąpiła 11 września 2001 r. Europejskiej współpracy obronnej nie ułatwia wspomniane już myślenie w kategoriach państw narodowych nawet, jeśli w dokumentach NATO i Unii Europejskiej jest inaczej. Zresztą rozdział między retoryką europejskich polityków i unijnych dokumentów a zdolnością do ich realizacji w strukturach UE oraz w realiach świata jest tak wielki, że cierpi na tym dyplomatyczna wiarygodność państw członkowskich NATO i Unii Europejskiej, denerwuje to również partnera amerykańskiego. Dotyczy to zarówno bezpieczeństwa i obrony, jak i gospodarki, czego wyrazem jest sławetna „strategia lizbońska”, pięknie wyglądająca w dokumentach, fatalnie w realizacji. Zresztą wydaje się, że dla niektórych polityków europejskich pozory mocarstwowości, idea *grandeur* są ważniejsze niż fakty i możliwości, co stwarza niebezpieczeństwo strategicznego „przegięcia”, oderwania od realiów środowiska bezpieczeństwa.

W dzisiejszej Europie początku XXI wieku, mimo iż państwa nadal boją się innych państw i prowadzą, często bezwiednie, politykę równowagi sił, nie wyczuwa się stanu, który można by określić jako zagrożenie strategiczne. Wiąże się to, co prawda, z sytuacją i polityką globalną. Europa, aktorem globalnym dopiero zamierza się stać, lecz na razie widać ogromną dysproporcję w podejściu do zagrożenia strategicznego w porównaniu z odczuciami amerykańskimi. Jak więc patrzy na zagrożenie strategiczne Ameryka? Wydany w 2001 r., jeszcze przed 11 września, „Czteroletni Przegląd Strategiczny” („Quadrennial Defence Review” – QDR) Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych, zagrożenie strategiczne stawia na pierwszym miejscu. Atak Al-Kaidy niczego tu nie zmienił². W przypadku Stanów Zjednoczonych potencjalnym zagrożeniem są Chiny, wyłaniające się przyszłe – w perspektywie 10-20 lat – supermocarstwo, oraz Rosja, choćby z powodu nadal ogromnego potencjału strategicznego i zdolności zadania drugiego, skutecznego uderzenia nuklearnego. Przypadek Rosji to istny paradoks. Po 11 września Rosję traktuje się jako sojusznika i jako zagrożenie, choć głośno się o tym nie mówi. Z kolei Putin traktuje związek z Zachodem jako środek do odbudowy rosyjskiej mocarstwowości. Gdy Rosja się umocni, nikt nie powinien mieć wątpliwości, że wrócą stare „ciągoty” i pojawią się próby budowania stref wpływów. Doświadczenia historyczne pokazują, że rosyjska machina ma niezmienny rytm, od kryzysu do mocarstwowości i na odwrót. Dla Europy Rosja jest dylematem i pozostanie nim w XXI wieku. Europa może być w pełni bezpieczna tylko we współpracy z Rosją, ale europejski system bezpieczeństwa z uczestnictwem w nim Rosji, jest trudny do przyjęcia. Groziłoby to erozją istniejących struktur euroatlantyckich. Świadczą o tym także reakcje na niedawną wypowiedź kanclerza RFN Schroedera, kwestionującą przydatność NATO w nowych realiach bezpieczeństwa międzynarodowego, postulującą jednoczesną budowę nowych struktur we współpracy z Rosją.

¹ Z. Brzeziński, *Supermocarstwo UE a Stany Zjednoczone*, [w:] *Rocznik Strategiczny 2000/2001*, Warszawa 2001, s. 19-31.

² Zob. http://www.defenselink.mil/pubs/qdr_2001.pdf

W kontekście zagrożeń strategicznych można powiedzieć, że Europa ich nie czuje i nie rozpatruje, bo nie przewiduje możliwości konfliktu nuklearnego ani agresji na wielką skalę. O ile jeszcze Rosja, jako kraj po części europejski (w jakiej części – nie są pewni nawet Rosjanie), w różnych okresach różnie wpływający na bezpieczeństwo europejskie, musi być w europejskich strategiach uwzględniany, choć jedni widzą w nim sojusznika, a inni tradycyjnie – zagrożenie, o tyle Chiny w tych kategoriach w Europie nie są postrzegane. Inaczej Stany Zjednoczone, które starają się tak dominować w stosunkach międzynarodowych, że nie dopuszczają żadnych wyzwań dla swego bezpieczeństwa, systematycznie zwiększając i tak już zdecydowaną przewagę militarną nad resztą świata. Możliwość konfliktu globalnego jest trwale obecna w myśleniu amerykańskim, Europejczycy zarówno dziś, jak i kiedyś, w latach trzydziestych XX w. wykazują – można by powiedzieć – trwałą krótkowzroczność. Stanom Zjednoczonym chińskie wyzwanie zaczyna spędzać sen z powiek, rosyjskie jest wkalkulowane w amerykańską percepcję zagrożeń, ale jednocześnie Rosja na wielu obszarach staje się sojusznikiem. Jeśli chodzi o Europę, to ten stan rzeczy potwierdza także Europejska Strategia Bezpieczeństwa, przyjęta przez UE 12 grudnia 2003 r. w „Strategii...” stwierdza się, iż „agresja na dużą skalę przeciwko któremukolwiek z państw członkowskich Unii jest obecnie nieprawdopodobna”.

Drugie główne zagrożenie, na które Amerykanie chcą uczulić Europejczyków, to niestabilne regionalne mocarstwa, kierowane przez dyktatorów, potencjalnie uzbrojone w broń masowego rażenia. Są to głównie państwa należące do tak zwanej „osi zła”, do niedawna wymieniano tu Irak, teraz Iran i Koreę Północną, a coraz częściej i Syrię. Do grupy tej zaliczane mogą być także inne państwa. Europa, a ściślej mówiąc, część Europy, oraz Stany Zjednoczone istotnie różnią się co do oceny zagrożeń ze strony tych krajów. Jak pokazał przykład Iraku i rozwój sytuacji wokół tej kwestii, łącznie z interwencją militarną Stanów Zjednoczonych i koalicji, przy dyskusyjnych podstawach prawnomiędzynarodowych może to doprowadzić do rys, a nawet kryzysów w stosunkach transatlantyckich i europejskich. Wynika to z różnej historii, tradycji i kultury strategicznej, a także z różnic potencjału i siły, a więc i różnic w koncepcjach strategicznych. Skutkiem są różnice w percepcji tych zagrożeń, regionalne i lokalne.

Dla Europejczyków natomiast, szczególnie dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, duże znaczenie mają zagrożenia konfliktami regionalnymi i lokalnymi. Tego typu konfliktów doświadczyła Europa w okresie bezpośrednio po przemianach politycznych, które miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, szczególnie na Bałkanach, w niektórych republikach byłego ZSRR i na obrzeżach dawnego komunistycznego imperium. Ich źródłem były zadawnione spory etniczne i graniczne oraz inne lokalne konflikty o podłożu kulturowym, religijnym, zwyczajowym. Zduszone i zakamuflowane ideologią komunistyczną, spetryfikowane przez lata zaczęły gwałtownie ożywać z chwilą osiągnięcia przez narody Europy Środkowej i Wschodniej politycznej niezależności i ukształtowania się normalnych, opartych na realiach i autentycznych treściach stosunków międzynarodowych. Wrażliwość na konflikty

lokalne nie oznacza jednakże zdolności Europy do ich rozwiązywania, co najwyżej, jak pokazują działania UE w Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie, zdolność do podejmowania działań pokojowych i stabilizacyjnych.

Europejska Strategia Bezpieczeństwa bierze pod uwagę zagrożenia, które mogą wynikać z konfliktów regionalnych, jednak za potencjalnie niebezpieczne uważa te, które usytuowane są z dala od Europy, poza jednym wyjątkiem, jakim jest konflikt bliskowschodni. Tego typu pogląd grzeszy jednak, jak się wydaje, nadmiernym optymizmem, wskazuje jednocześnie, że jego źródło nie wywodzi się z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej.

O ile jednak strategiczne i regionalne zagrożenia, mimo ich różnej percepcji, generalnie znajdują odpowiedzi, w ramach których pełne spektrum środków doktrynalnych i bojowych może być użyte, to cała złożoność nowoczesnych wyzwań nie znajduje odpowiednich rozwiązań. Chodzi o różne asymetryczne zagrożenia obejmujące katastroficzny terroryzm, zarówno sponsorowany przez państwa, jak i zasilany przez inne powiązania, często mający związek ze zorganizowaną przestępczością lub handlem narkotykami, przybierający zasięg globalny³. Bywa on również inspirowany religijnie lub religię traktuje jako instrumentalną pożywkę. Jego symbolem jest Al-Kaida, a jej rola w zamachach z 11 września potwierdza rosnący udział, dobry czy zły, tzw. *non-state actors* w stosunkach międzynarodowych. Terroryzm stanowi najbardziej bezpośrednie zagrożenie zarówno dla Europy, jak i Ameryki, choć globalna obecność hipermocarstwa i jego aktywność na wszystkich polach w sposób niejako naturalny będzie przyciągać uwagę grup terrorystycznych.

Z tego też względu, a także z powodu swej amorficzności, jak również psychologicznych skutków zamachów z 11 września 2001 r. terroryzm postrzegany jest jako większe zagrożenie w Stanach Zjednoczonych niż w Europie, mimo że Europa (nie tylko Hiszpania) też przeżyła swoje memento na skutek zamachów z 11 marca 2004 r. w Madrycie. Zagrożenie terroryzmem, także jako wynik wojny w Iraku oraz nierozwiązanego konfliktu bliskowschodniego, może nadal rosnąć, a już chyba można powiedzieć, że wzrosło. Tak też ujmuje je Europejska Strategia Bezpieczeństwa. Walka z terroryzmem będzie trudna i być może wymagać będzie nawet korekt w filozofii obecności i sposobu działania Stanów Zjednoczonych, a może i Europy w świecie⁴. Na pewno dotyczyć to powinno stosunków ze światem islamu, w tym stosunków z krajami arabskimi. Walka zaś z terroryzmem i ekstremizmem wymoże długoterminowe działania i użycie zróżnicowanych cywilno-wojskowych, a także policyjnych i wywiadowczych środków. Zarówno Amerykanie, jak i Europejczycy wydają się być otwarci na stawienie czoła temu wyzwaniu, o czym świadczą nie tylko programy narodowe, lecz także decyzje i strategię przyjęte w ramach NATO i UE.

³ T. Jemioło, *Globalny i międzynarodowy terroryzm*, [w:] *Bezpieczeństwo zewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej*, red. T. Jemioło i K. Malak, AON, Warszawa 2002, s. 164-171.

⁴ Sugeruje to na tle całosci polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i ich obecności w świecie Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004.

Równie ważny jak sama walka z terroryzmem wydaje się program odbudowy i stabilizowania obszarów, a niekiedy całych państw znajdujących się w stanie rozkładu, poddanych dyktatorskiej władzy, instrumentalnie wykorzystującej terroryzm do swych celów, jak miało to miejsce w Afganistanie (choć to raczej Al-Kaida instrumentalnie wykorzystwała talibów) czy w Iraku. O pomyślności działań decydować będzie nie tyle udana akcja militarna (łącznie z innymi działaniami, np. dywersyjno-wywiadowczymi), jak widać to szczególnie w Iraku, lecz dobrze przygotowany, oparty o lokalne realia historyczno-kulturowe i religijne, szeroki program *nation building*, budowy państwa i demokracji. Błędy w tym zakresie – jak obserwujemy to w Iraku – mogą doprowadzić do zniweczenia zdobyczy akcji militarnej. Dotyczy to zarówno działań podejmowanych przez USA (samodzielnie i w koalicji), jak i przez NATO oraz UE w ramach EPBiO.

Rosnącym, prawdziwym zagrożeniem XXI wieku może być wojna informacyjna, nazywana też cybernetyczną. O ile dla Europy jest to ciągle zagrożenie cokolwiek egzotyczne, o tyle Amerykanie, których systemy bezpieczeństwa nasycone są znacznie bardziej elektroniką i komputerową automatyzacją, zwracają na te kwestie znacznie baczniejszą uwagę. Koncepcje prowadzenia wojny cybernetycznej przez Stany Zjednoczone przewidują zarówno jej aspekt ofensywny, jak i defensywny, czyli ochronny przed atakiem cybernetycznym. Takiego zaawansowania w tym zakresie nie ma w Europie i jest to jedno z wyzwań XXI wieku dla kontynentu, mogące stać się jednocześnie dodatkowym dysonansem dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego.

Przewartościowania wymagać będzie stosunek Europy do tzw. miękkich wymiarów bezpieczeństwa, z których część była do tej pory ignorowana ze względu na polityczną poprawność w myśleniu o świecie. Chodzi przede wszystkim o zagrożenia płynące z trudnych i nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, gospodarczych, kulturowych, religijnych, imigracyjnych, tolerancji – lub jej braku. To właśnie one są i będą podłożem dla terroryzmu, przemocy, a także rodzącego niekiedy podobne skutki populizmu. Politycznym tabu są skutki i wyzwania, jakie dla międzynarodowego bezpieczeństwa może mieć polityka przyspieszonej czy narzuconej demokracji i praw człowieka w państwach i na obszarach, które długo jeszcze będą dojrzewać do ich przyjęcia⁵.

Kultura strategiczna – dzieli czy łączy

Kryzys iracki ujawnił znaczenie różnic w kulturze strategicznej między Europą i Ameryką. Najbardziej obrazowy opis tych różnic daje w swych pracach Robert Kagan. Píše on, że Amerykanie myślą i działają na częstotliwościach militarnych, „stosując siłę i władzę, tkwią w anarchicznym świecie Hobbesa, gdzie międzynarodowe prawa zawodzą, gdzie bezpieczeństwo, obrona własna i krzewienie liberalnego porządku nadal wymagają potęgi militarnej”. Europa zaś porzuca świat siły

⁵ R. Kuźniar, *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, „Polska w Europie” 2002, nr 3 (41), s. 21.

i władzy, a od akcji militarnych woli negocjacje i dyplomację⁶. Opinię tę podzielają inni analitycy. Lindley-French pisze, że „dziś Europa wydaje się być zamknięta w samouspokojeniu, jakby zakładając, że zagrożenia same odejdą”⁷.

Różnice istniały co prawda od dawna. Polityka równowagi sił a potem politycznego *appeasementu* spowodowała, że Ameryka dwa razy w ciągu ćwierćwiecza XX wieku musiała ratować Europę przed samozniszczeniem i jego konsekwencjami. Sytuacja ta rodzi wiele pytań. Czy obserwowana, także w kontekście Iraku, polityka samouspokojenia wiodących państw europejskich, postawa niedoceniania lub nieuświadamiania sobie natury i złożoności współczesnych zagrożeń nie osłabia europejskiego bezpieczeństwa? Nie chodzi tu zresztą jedynie o poczucie zagrożenia, ale także o pozytywne działania i zmiany w europejskim systemie bezpieczeństwa oraz europejski wkład we wspólną obronę w ramach NATO.

Analitycy zajmujący się strategią międzynarodową twierdzą, że swoisty europejski *appeasement* (według złośliwych, pacyfizm) powoduje, że nie tylko nie rośnie zdolność obronna Unii Europejskiej, ale że państwa europejskie nie mają dostatecznej woli i siły, by doprowadzić do pozytywnych zmian w systemie międzynarodowym i zbudowania rzeczywistej EPBiO. Nie chodzi przy tym o instytucję UE, służącą budowaniu jej tożsamości, lecz o wiarygodny i skuteczny system będący autonomicznym europejskim dopełnieniem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Po 11 września 2001 r. stało się jasne, że również Europa musi być przygotowana na samodzielne stawienie czoła nowym wyzwaniom. Także ewolucja NATO w kierunku, jak twierdzą niektórzy obserwatorzy, „OBWE z zębami” powinna skłaniać ku temu. Brak ponadnarodowych koncepcji i organizacji europejskiej obrony oraz „rozmywanie” NATO może stworzyć konieczność renacjonalizacji obrony i stosowania *ad hoc* zarówno koalicji, jak i narzędzi polityki bezpieczeństwa. Zresztą koncepcja koalicji „chętnych” jest tego wyrazem.

Co się zaś tyczy wspomnianych różnic w kulturze strategicznej Europy i Ameryki oraz w podejściu do bezpieczeństwa, to nie tyle chodzi o ich niwelowanie, lecz o to, by nie komplikowały one struktur transatlantyckich i nie utrudniały współpracy w ramach NATO. Sojusz atlantycki jest doskonałą płaszczyzną dostosowywania kultury strategicznej i percepcji bezpieczeństwa, choć nie uniformizacji. Jest to tym ważniejsze, że również Europa jest pod tym względem zróżnicowana. W okresie komunizmu wspólne zagrożenie przesłaniało różnice nie tylko między obydwoma brzegami Atlantyku, lecz również między państwami europejskimi. Po przemianach przełomu lat 80. i 90. XX wieku różnice w percepcji zagrożeń, sposobach przeciwdziałania im, rozwiązywania sporów i konfliktów, warunkach użycia siły, a także w uwarunkowaniach doktrynalnych i politycznych zaczęły się manifestować przy różnych okazjach, np. w czasie konfliktów na Bałkanach, w Kosowie, i chyba najbardziej podczas kryzysu irackiego. Różnice te wynikają z różnych tradycji, doświadczeń historycznych (niekiedy bardzo gorz-

⁶ R. Kagan, *Paradise and Power: America and Europe in the new world order*, London 2003. Główne myśli opublikowane także w formie eseju na łamach „Gazety Wyborczej” z 17-18.08.2002.

⁷ J. Lindley-French, *In the shade of Locarno? Why European defence is failing*, „International Affairs” 2002, s. 789-811.

kich), narodowej i kulturowej tożsamości, a także prowadzonej polityki i statusu państwa (szczególnie dotyczy to państw neutralnych lub deklarujących politykę rzeczywistości).

Jednym z zadań EPBiO jest budowa wspólnej kultury strategicznej państw UE, czegoś, co sama Unia od Traktatu z Maastricht zaczęła określać jako własną tożsamość bezpieczeństwa i obrony⁸, podobnie jak jednym z zadań NATO, w ramach stosunków transatlantycznych, powinno być kształtowanie odpowiedniego poziomu wspólnej kultury strategicznej, zwłaszcza w związku z procesem rozszerzenia Sojuszu. Chodzi przede wszystkim – choć nie tylko – o podobną percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, podobieństwo sposobów i środków reagowania, podejmowania decyzji w sprawie użycia siły itp. Potrzebę budowy wspólnej kultury strategicznej bardzo mocno akcentuje także Europejska Strategia Bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo euroatlantyczne: między unilateralizmem, atlantyzmem a europeizmem

Stosunki transatlantyczne nigdy nie były doskonałe. Nawet w okresie zimnej wojny, gdy cementowało je wspólne niebezpieczeństwo ze strony ZSRR i Układu Warszawskiego, ten parasol bezpieczeństwa, jakim był Sojusz Północnoatlantyczny, miał defekty i ułomności, prowadzące niejednokrotnie do kryzysów. Nigdy jednak nie podważało to sensu, celowości czy – co było najważniejsze – wojskowej efektywności jego struktur obronnych. Powstała w oparciu o wizję wspólnego wroga wspólnota atlantycka przetrwała zimnowojenną rywalizację, doczekała się upadku wroga (co o mało nie skończyło się źle dla niej samej) i zaczęła się ponownie rozwijać, zasilana entuzjazmem nowych członków.

Nowe czasy przyniosły jednak nowe wyzwania, także dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Świat uwolniony od komunizmu nie chciał wznosić się ku najdoskonalszym strukturom (świata zachodniego), jak prorokował Francis Fukuyama, lecz raczej ewoluował w kierunku wskazywanym przez Samuela Huntingtona, który przyszłe konflikty upatrywał w zderzeniach cywilizacyjnych, determinowanych kulturowo i religijnie. Generalnie świat stał się bezpieczniejszy, bo przestała nad nim wisieć groźba globalnego konfliktu nuklearnego, ale pojawiły się nowe wyzwania i zagrożenia, których cechy można streścić w triadzie: amorficzność, asymetryczność i nieprzewidywalność. To diametralnie zmieniło środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego. Odpowiednio do nowych wyzwań i zagrożeń ewoluował także Sojusz Północnoatlantyczny, ale pytanie o efektywność i skuteczność tej ewolucji nie przestało opuszczać członków NATO (nawet nowo wstępujących). Gorzej, stało się kluczową kwestią rozważaną przez główne centra władzy w Stanach Zjednoczonych – mocodawcę Sojuszu – nie zawsze przekonane, że odpowiedź na to pytanie jest pozytywna. Sprawy nie ułatwiały rosnące rozbieżno-

⁸ Nie chodzi tu o koncepcję ESDI [pol. ETBiO], która była amerykańską koncepcją dla Europy, realizowaną w celu wzmocnienia europejskiego filara Sojuszu.

ści po obu stronach Atlantyku, a katalizatorem zmiany punktów odniesienia było Kosowo, wydarzenia z 11 września 2001 r. oraz kryzys iracki.

Generalnie jednak nowe środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego – a można powiedzieć, z oczywistych względów, że euroatlantyckiego – kształtowało się pod wpływem różnych czynników, z których kilka miało dominujące znaczenie.

Jedną z głównych sił kształtujących współczesne środowisko bezpieczeństwa jest globalizacja. Jej cechą jest wolny, transgraniczny przepływ osób, kapitału, idei oraz różnych innych zjawisk, mających dobry, ale i zły, często fatalny wpływ na różne środowiska, także bezpieczeństwa. Z globalizacją wiąże się rozwój niepaństwowych uczestników stosunków międzynarodowych (tzw. *non-state actors*), a wśród nich grup terrorystycznych (takich jak Al-Kaida), przestępczych i mafijnych. Także konflikty lokalne w warunkach globalizacji nie są izolowane i oddziałują na całe regiony, wywołując napięcia, destabilizację i zagrożenia. To kolejna cecha współczesnego środowiska bezpieczeństwa. Kolejną jest wzrost konfliktów na tle kulturalno-religijnym. Polityzacja religii, kultury, eksploatacja nierozwiązanych problemów etnicznych, narodowościowych, a często także niekontrolowana inwazja kultury masowej (głównie amerykańskiej) – wszystko to staje się pożywką dla różnej maści fundamentalizmów i ekstremizmów. Najbardziej skrajnym, a tym samym najbardziej niebezpiecznym staje się ekstremizm islamski, odwołujący się do przemocy i stosujący w praktyce wszelkie możliwe formy terroru. Działalność grup terrorystycznych, ich międzynarodowe powiązania, których symbolem jest Al-Kaida i wydarzenia z 11 września 2001 r., stają się dominującym wyzwaniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Nad światem wisi ponadto groźba sięgnięcia przez międzynarodowy terrorizm po broń masowego rażenia.

Wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego jest znacznie więcej. Nadal, dopóki istnieje broń nuklearna i inne rodzaje broni masowego rażenia, a także pełne (choć zredukowane) arsenały broni konwencjonalnej, nie można mówić o wygaśnięciu zagrożeń strategicznych, tym bardziej że następuje proliferacja broni masowego rażenia. Coraz częściej sięgają po nią – lub pracują nad jej wyprodukowaniem – kraje, które w terminologii amerykańskiej są krajami zbójczymi (Korea Północna, Iran, Irak za Saddama Husajna).

Nie bez znaczenie jest również i to, że wyłaniają się nowe potęgi, niektóre – jak Chiny – z zadatkami na mocarstwo globalne, inne, jak Indie czy Brazylia, na mocarstwa regionalne (a nawet ponadregionalne) z aspiracjami jednocześnie do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ (dot. to także Niemiec).

Zmiany, jakie nastąpiły po 11 września (częściowo także jako skutek kryzysu irackiego) zrelatywizowały punkty odniesienia. Strategiczne wyzwania dla Stanów Zjednoczonych (częściowo także dla UE) ze strony Chin i powracającej na pozycję aktora globalnego Rosji, nie negują konieczności współpracy w walce z terroryzmem czy budowania dialogu ze światem islamu.

Oczywiście zagrożeń dla bezpieczeństwa, które wspólnota atlantycka musi brać pod uwagę, jest znacznie więcej. Są to nadal istniejące i rodzące się konflikty

lokalne, państwa słabe i upadłe, których niestabilność grozi poważnymi kryzysami międzynarodowymi, czego klasycznym przykładem stał się Afganistan pod rządami talibów, wynajęty w praktyce przez Al-Kaidę. Jedną z cech środowiska bezpieczeństwa jest tendencja do przekształcania się konfliktów wewnętrznych w międzynarodowe, jaskrawym przykładem Jugosławia, szczególnie zaś Kosowo. W momencie eskalacji konfliktu grożącego wzajemną eksterminacją nastąpiła interwencja NATO (*Allied Force*) i jego umiędzynarodowienie. Trudne do oszacowania zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego wiążą się z działalnością międzynarodowych grup przestępczych (przestępczość zorganizowana), handlarzy bronią, grup mafijnych, karteli narkotykowych.

W czasach zimnej wojny, gdy głównym zagrożeniem była groźba nuklearnej konfrontacji Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, NATO było tym sojuszem, który niwelował ogromne zagrożenie poprzez kolektywne zobowiązanie do obrony terytorium traktatowego. Dziś ten świat już nie istnieje, a dominującym pytaniem jest, na ile NATO, mimo ewolucji i trwającej transformacji, zachowuje zdolność sprostania współczesnym zagrożeniom. Pytanie to ma zresztą wiele aspektów, a najważniejsze z nich można sprowadzić do dwóch kwestii:

1. Na ile NATO jest ważne i przydatne dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych?

2. Na ile Europa, biorąc pod uwagę ewolucję NATO, a także politykę bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, może polegać na zdolnościach obronnych Sojuszu? Czy w tym kontekście rozwój EPBiO jest koniecznością militarną, czy też wyrazem ambicji europejskich? Czy w ogóle Europa jest zdolna zbudować własną, wspólną i efektywną obronę? Czy zechce zwiększyć wydatki na cele militarne i czy pogodzi się z konsekwencjami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi z tego wynikającymi?

Nie można również pomijać rosnących aspiracji mocarstw europejskich, takich jak Francja czy Niemcy, które dodatkowo mogą komplikować stosunki transatlantyckie.

W obecnej sytuacji konieczna jest harmonijna współpraca między NATO a Unią Europejską oraz między Ameryką i Europą. Tymczasem problemem stają się same Stany Zjednoczone, choć nie pozostaje to bez związku ze środowiskiem globalnym. „Problem” ze Stanami Zjednoczonymi polega na tym, że po upadku komunizmu i ZSRR stały się one jedynym supermocarstwem, a nawet – jak się je coraz częściej określa – hipermocarstwem. Stany Zjednoczone jakby nie mieszczą się w dotychczasowym porządku międzynarodowym i chyba nie chcą się mieścić. Wystarczy przeanalizować amerykańską strategię bezpieczeństwa narodowego lansowaną przez G. W. Busha, której mottem mogą być słowa Condoleezy Rice, wypowiedziane jeszcze zanim objęła jakiekolwiek stanowisko w administracji Busha, będąc nieskrępowana poprawnością polityczną: „Nasza polityka zagraniczna będzie się kierować interesem narodowym, a nie interesem trudnej do zdefiniowania społeczności międzynarodowej”⁹. Ten unilateralizm, jak podkreśla Charles

⁹ Przytaczam za: „Harvard International Review” 2003, <http://www.pollub.pl/index.html?kat>.

Krauthamer, „zmierza do umocnienia potęgi Ameryki i bez żenady rozbudowuje ją w imię globalnych celów, które sam wyznacza”¹⁰. Wydaje się, że tak jak kiedyś w starożytności ówczesne supermocarstwo Imperium Rzymskie miało na swój użytek swoje prawo *ius civile*, a dla reszty świata (barbarzyńców) *ius gentium*, tak dzisiejsze hipermocarstwo Stany Zjednoczone najchętniej wprowadziłyby własne reguły, niekiedy pokrywające się z obowiązującym prawem międzynarodowym (jeśli byłoby to zgodne z interesem USA), niekiedy zaś nie. Mogliby z niego korzystać także bliscy sojusznicy Stanów Zjednoczonych. Byłoby to swoiste prawo „silnych i bogatych”.

Potwierdzeniem takiej tendencji w polityce amerykańskiej są naciski na wyłączenie swych obywateli (chodziło przede wszystkim o uczestników misji pokojowych i wojskowych) spod jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego, którego statut Amerykanie podpisali, a także odmowa wypełniania zobowiązań konwencji z Kioto o redukcji emisji dwutlenku węgla i innych skażeń do atmosfery. Być może najbardziej bulwersującą kwestią – obok sprawy Iraku – jest wspomniana już doktryna wojny prewencyjnej. Rozpętała ona prawdziwą burzę wśród polityków i analityków, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie Zachodniej. W wielu opiniach podkreśla się jej sprzeczność z duchem i postanowieniami Karty NZ i opartym na niej, wprowadzonym po zakończeniu II wojny światowej międzynarodowym porządku prawnym. Zwraca się również uwagę na to, że narusza ona tzw. zasady norymberskie oraz Kartę Międzynarodowego Trybunału Wojskowego do Spraw Dalekiego Wschodu (Trybunału Tokijskiego), gdzie koncepcja wojny prewencyjnej została *expressis verbis* potępiona¹¹.

Wszystkie te tendencje w polityce amerykańskiej tak charakterystyczne dla I kadencji prezydentury Busha, budzą nie tylko niepokój, ale doprowadzają do tak paradoksalnych sytuacji, że w przeprowadzonym w 2003 r. sondażu w krajach Europy Zachodniej za państwa najbardziej zagrażające bezpieczeństwu międzynarodowemu uznano Izrael i... Stany Zjednoczone. Cóż, niewiele ma to wspólnego z realiami bezpieczeństwa międzynarodowego, ale wiele ze stosunkami transatlantyckimi i wizerunkiem Stanów Zjednoczonych w świecie. Jak widać, antyamerykanizm nie jest obcy także Europie. Dlatego pilnym zadaniem polityki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych II prezydentury Busha powinna być poprawa wizerunku Ameryki, nie tylko w świecie islamu, ale i Europie.

Wezwanie do refleksji dotyczy obydwu stron, gdyż zderzenie Ameryki i Europy na tle kryzysu irackiego (przy podziałach wewnątrz europejskich) wywołało złość i gorycz po obu stronach Atlantyku. To z kolei miało negatywne reperkusje zarówno wśród elit, jak i w opinii publicznej. W elitach tworzących politykę zagraniczną owocowało brakiem zaufania oraz niezgodą na stosowane przez obie strony środki i metody. Według opinii publicznej w Europie rósł antyamerykanizm, w Stanach Zjednoczonych – tendencje antyeuropejskie (szczególnie zaś antyfrancuskie).

¹⁰ „The Washington Post” z 8.06.2002.

¹¹ Zob.: E. Spanhaus, *Launching Aggressive war is Nuremberg crime*, „EIR Executive Intelligence Review” 18.10.2002, s. 32-33.

Jak słusznie podkreśla pracująca nad koncepcjami dotyczącymi przyszłości NATO grupa międzynarodowych ekspertów, zwana Warszawską Grupą Refleksyjną, ta „dysharmonia może potencjalnie szkodzić instytucjom i mechanizmom partnerstwa transatlantyckiego”¹². Może dodajmy, szkodzić idei i wartościom wspólnoty atlantyckiej. Problem jest jednak jeszcze szerszy. Już przed Irakiem, i znacznie wcześniej, Stany Zjednoczone miały tendencję do jednostronnego działania, do kierowania się innymi niż Europa regułami i inną filozofią w polityce międzynarodowej, „myśleniem na innej częstotliwości”. Wystarczy jeszcze raz przypomnieć doktrynę „wojny wyprzedzającej”, jednostronne działania po 11 września 2001 r. mimo uruchomienia art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, tendencje do wybiórczego traktowania prawa międzynarodowego, wiarę w skuteczność siłowego rozwiązywania konfliktów. Może więc ma rację Robert Kagan, mówiąc, że: „Amerykanie są z Marsa a Europejczycy z Wenus”.

Obrona europejska czy atlantycka

André Malraux, francuski pisarz i polityk, przyjaciel generała de Gaulle’a, wypowiedział kiedyś prorocze, jak się później okazało, słowa: „Obrona Europy będzie atlantycka albo nie będzie jej wcale”. Na pytanie, na ile słowa te są dziś aktualne, nietrudno odpowiedzieć, dużo trudniej na inny aspekt tego pytania: kiedy się zdezaktualizują? A zdezaktualizować mogą się albo poprzez amerykański unilateralizm i brak wiary w przydatność NATO dla amerykańskiego bezpieczeństwa, wynikać to może także z niezdolności NATO do sprostania nowym zagrożeniom, albo poprzez budowę wspólnej europejskiej obrony prowadzonej bez NATO i Stanów Zjednoczonych. W obu przypadkach wzrosnąć by musiał poziom denacjonalizacji obrony, co oznaczałoby porażkę nie tylko idei atlantyckich, lecz i europejskich.

Póki co prawda jest taka, że Ameryka potrzebuje Europejczyków przede wszystkim w zakresie tzw. „miękkiego bezpieczeństwa”¹³ (np. w zakresie zwalczania terroryzmu), a także „twardego”, zwłaszcza jeśli chodzi o wsparcie polityczno-prawne, ale stosunkowo łatwo można sobie wyobrazić Stany Zjednoczone radzące sobie całkiem nieźle bez Europejczyków, odwrotna sytuacja jest raczej nie do pomyślenia. Nawet gdyby Unia Europejska stworzyła efektywną EPBiO i osiągnęła docelowe jej stadium w postaci wspólnej obrony, wymagałoby to od jej państw członkowskich bez porównania większych nakładów finansowych niż dotychczas, zwiększenia skali inwestycji wojskowych, w tym inwestycji w przemysł zbrojeniowy (i jego większą integrację), wielu zmian w organizacji armii i infrastruktury wojskowej. Ponadto zaś ogromnej determinacji politycznej, a więc również przekonania elektoratów o celowości tego typu zmian.

¹² *Bezpieczeństwo transatlantyckie: nowa rzeczywistość – zmieniające się instytucje. Raport Warszawskiej Grupy Refleksyjnej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 2, s. 85-102.

¹³ „Miękkie bezpieczeństwo” (*soft security*) wiąże się z zagrożeniami cywilnymi, choć jak pokazuje przykład wydarzeń z 11 września 2001 r. ostre rozgraniczenie z „twardym bezpieczeństwem” (*hard security*) związanym z zagrożeniami militarnymi jest coraz trudniejsze.

Można powiedzieć, że stopień tej determinacji wzrasta, o czym świadczą prace Konwentu Europejskiego oraz propozycja Javiera Solany zmierzające do ściślejszej integracji w zakresie EPBiO – choć jeszcze nie do jej uwspólnotowienia, a także przyjęcie przez UE wspomnianej Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa. Trzeba również przyznać, że w latach 2003-2004 UE poczyniła znaczne postępy w realizacji EPBiO, przejmując od NATO odpowiedzialność za stabilizację w Macedonii (akcja „Concordia”), a także zadania w Bośni, czy dokonując z upoważnienia ONZ udanej akcji w Kongo. Postępy odnotowano również w realizacji Europejskiego Celu Strategicznego (EHG).

Nadal jednak nie brak wokół europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony różnic i kontrowersji, ukazujących nadzieje i ambicje jednych państw, a opór i zaniepokojenie innych. EPBiO traktowana bywa (np. przez Francję) jako substytut pragnień mocarstwowych, jako chęć uniezależnienia się od Stanów Zjednoczonych, ale równocześnie z nieufnością przez te kraje europejskie, które będąc członkami NATO, od niedawna są członkami UE (bądź nadal poza nią pozostają – jak Turcja czy Norwegia), lub przypisuje się im proamerykanizm. Rezerwę zachowują kraje neutralne i te, które starają się prowadzić politykę neutralności (Finlandia, Irlandia, Austria, Szwecja).

Grupa krajów UE (takich jak: Francja, Niemcy, Belgia, Luksemburg), zwolenników przyspieszenia realizacji EPBiO, działa z coraz większą determinacją na rzecz objęcia tej polityki możliwością tzw. wzmocnionej współpracy, co też znalazło się w tekście traktatu konstytucyjnego. Miałaby ono polegać na tym, że te państwa Unii, których potencjał wojskowy spełnia wyższe kryteria i które byłyby w stanie przyjąć większe wzajemne zobowiązania, z uwagi na najbardziej wymagające misje, mogłyby pójść do przodu i ustanowić ściślejszą strukturą współpracy w ramach EPBiO.

Zapis ten, przeformułowany podczas prac Konwentu przez Francję i Niemcy, oznaczałby w praktyce możliwość stworzenia „sojuszu w sojuszu”, załącznikiem którego miałyby jakoby być wstępne porozumienia między Francją, Niemcami i Belgią (wsparte przez Luksemburg), zawiązane podczas spotkania przedstawicieli tych państw w Brukseli w maju 2003 r. Próbowo tym towarzyszyły zapowiedzi stworzenia niezależnych od NATO planowania obronnego oraz odrębnego sztabu europejskiego w Tervuren pod Brukselą.

Plany te, dość nieoczekiwanie wsparte przez Wielką Brytanię, która obawiała się pozostać poza głównym nurtem EPBiO, zaniepokoiły część krajów UE, a także kraje będące członkami NATO, a nienależące do Unii (Turcję, Norwegię i wtedy jeszcze Polskę). Daleko idące zaniepokojenie wyraziły Stany Zjednoczone, które zarządziły w tej sprawie zwołanie nadzwyczajnego spotkania ambasadorów krajów członkowskich przy NATO. Spotkanie to (Bruksela, 20–21 października 2003 r.) pozwoliło nieco rozładować napięcie i sprecyzować stanowiska, ale wszystkich obaw nie rozwiązało. Według wyjaśnień Javiera Solany, wysokiego przedstawiciela UE ds. polityki zagranicznej i autora europejskiej strategii bezpieczeństwa, „Unia zacieśni współpracę w dziedzinie obrony, ale będzie unikać dublowania działań

i struktur obronnych NATO”¹⁴. Przy okazji spotkania Brytyjczycy opowiedzieli się przeciwko powołaniu niezależnego europejskiego sztabu obronnego, a inicjatywa „twardego rdzenia” EPBiO jakby nieco osłabła. Może ona znowu być aktualna, jeśli kraje UE odrzucą traktat konstytucyjny. Wydaje się jednak, że bez jakiejś formy grupy inicjatywnej i wzmocnionej współpracy się nie obejdzie, jeśli UE ma rzeczywiście tworzyć efektywne struktury obronne. Zadania tego mogłyby się podjąć wszystkie duże państwa UE: Francja, Niemcy, Wielka Brytania, ale także Hiszpania, Włochy i Polska. Niezbędne będzie przy tym pozbycie się wszelkich dwuznaczności w stosunkach transatlantycznych, dokonanie jasnego określenia stosunków na linii UE – NATO, a przede wszystkim pozyskanie przychylności Stanów Zjednoczonych. Jakikolwiek wątpliwości ze strony supermocarstwa czynić będą próby te nieefektywnymi. Być może niezbędny będzie następny krok w stosunkach UE – Rosja, na wzór rady NATO – Rosja w formule „20”. Nie będzie to łatwe, bo w sprawach polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa partnerami Rosji są mocarstwa europejskie – nie UE, te zaś mogą być w tym względzie podzielone. Od entuzjastów zwiększenia takiej współpracy (Francja, a coraz bardziej Niemcy) po zwolenników bardziej ostrożnego zbliżenia.

Z dużą dozą pewności można powiedzieć, że jeśli nie nastąpi zmiana podejścia do EPBiO zmierzająca do pełnego uzgodnienia tej polityki ze Stanami Zjednoczonymi, uwzględniającego zadania i rolę NATO, to budowa efektywnej europejskiej obrony wiązać się będzie z wieloma trudnościami. Może nawet w pierwszej dekadzie XXI wieku ciągle aktualne pozostaną słowa Malraux o obronie atlantyckiej jako jedynej realnie istniejącej w Europie, tym bardziej że nie spełniły się nadzieje i dążenia niektórych krajów, szczególnie Rosji, by na kanwie KBWE/OBWE stworzyć pozablokowy system wszechstronnego, kooperatywnego bezpieczeństwa niepodzielnej Europy. Aspiracje krajów Europy Środkowo-Wschodniej przekreśliły te rachuby (oczywiście także brak zgody ze strony Stanów Zjednoczonych). NATO stało się dla nich jedyną racjonalną opcją w zakresie bezpieczeństwa. I NATO jest nadal jedynym zdolnym do walki i obrony europejskim sojuszem. Tyle tylko, że ze względu na zmiany w międzynarodowym środowisku bezpieczeństwa NATO ewoluje, adaptując swoją strategię i środki zarówno do nowych zagrożeń, jak i wyzwań globalnych. Dla Europy i Polski ważne jest, by nie zostały przy tej okazji osłabione funkcje obronne Sojuszu i zobowiązania sojuszników w ramach zawartego w art. 5 *casus foederis* oraz inne zobowiązania wynikające z art. 4 Traktatu Waszyngtońskiego¹⁵. Ostatnie fakty i posunięcia, zwłaszcza po 11 września 2001 r., rodzą obawy, że NATO staje się coraz bardziej sojuszem politycznym, a daleko idące rozszerzenie czyni go bardziej wspólnotą niż sojuszem wojskowym. Chodzi o to, by rozszerzenie oznaczało agregację siły militarnej, w przeciwnym razie – przy i tak istniejącej przepaści w zdolnościach obronnych Ameryki i Europy – stwarzać to będzie dla amerykańskiego supermocarstwa pokusę dążenia do samowystarczalności i uniwersalizmu. Nie do końca wiadomo, jak na przyszłości Sojusz i stosunkach transatlantycznych odbije się kryzys iracki

¹⁴ „Rzeczpospolita” z 22.10.2003, s. A-6.

¹⁵ J. Czaja, *Przyszłość NATO. Polski punkt widzenia*, „Myśl Wojskowa” 2002, nr 5.

i głębokie podziały, które na tym tle ujawniły się wśród sojuszników i w strukturach NATO.

Mówiąc o wyzwaniach dla bezpieczeństwa europejskiego, a także wyzwaniach bezpieczeństwa międzynarodowego, należy zasygnalizować jeszcze inne niepokojące zjawiska mające również wpływ na stosunki transatlantyckie. Chodzi przede wszystkim o kwestię użycia siły w stosunkach międzynarodowych i tendencje do wyłamywania się uczestników tych stosunków z ram istniejących reżimów prawnomiędzynarodowych, w tym przede wszystkim systemu ONZ. Jest to element szerszego zjawiska, który w krajach anglosaskich wiązany jest końcem porządku westfalskiego, kojarzonego z dwiema zasadami: suwerenności państw i nieinterwencji¹⁶. Europa Środkowo-Wschodnia (a także inne obszary kulturowe) nie znająca w takim stopniu koszmaru wojen religijnych, których traktaty westfalskie dotyczyły, obie wymienione zasady, tj. suwerenności i nieinterwencji odnosi do Karty NZ i ONZ-owskiego porządku międzynarodowego. Niektórzy analitycy mówią w związku z tym o końcu porządku westfalskiego, inni ONZ-owskiego. Przypadki i zjawiska, o których formułują takie opinie, wiążą właśnie z kwestią użycia siły i interwencją militarną bez zgody Rady Bezpieczeństwa, instytucją interwencji humanitarnej również bez podobnego upoważnienia, doktryną wojny lub uderzenia prewencyjnego, wybiórczą podległością sądownictwu międzynarodowemu¹⁷. Nie sposób nie zauważyć, że w decydującym stopniu wiąże się to z polityką i doktryną bezpieczeństwa państwa – przywódcy w stosunkach transatlantyckich – Stanów Zjednoczonych. Będzie to na pewno rzutować na przyszłość tych stosunków.

Nie wchodząc w szczegóły, należy stwierdzić, że sytuacje takie sprzyjają anarchii międzynarodowej w najgorszym przypadku, a w łagodniejszej wersji wprowadzaniu nowych reguł oraz prawa silnych i bogatych. To też jedno z zagrożeń, i to poważniejszych, dla bezpieczeństwa międzynarodowego, niezależnie od tego, że do tego kryzysu przyczynia się także swą słabością ONZ.

¹⁶ Zob.: H. Kissinger, *Does America Need a Foreign Policy. Towards a Diplomacy for 21st Century*, New York 2001.

¹⁷ Niepokój z tego powodu wyraża J. Solana na łamach „Harvard International Review” 2003, <http://WWW.pollub.pl>

Spasimir Domaradzki

STANY ZJEDNOCZONE A MIĘDZYNARODOWY TRYBUNAŁ KARNY. OD POLITYKI POPARCIA DO ZWALCZANIA

Koncepcja utworzenia Międzynarodowego Trybunału Karnego ma długą historię. Już w XIX wieku pojawiały się propozycje utworzenia międzynarodowego organu, którego zadaniem byłaby ochrona praw człowieka. Dopiero jednak ludobójstwo i zbrodnie przeciwko ludzkości drugiej wojny światowej przyczyniły się do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków w tym kierunku. W obliczu okrucieństw tej wojny w oparciu o prawo międzynarodowe zostały powołane do życia trybunały w Norymberdze i Tokio. Stanęli przed nimi odpowiedzialni za zbrodnie drugiej wojny światowej, za zbrodnie przeciwko pokojowi, spisek przeciwko pokojowi, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne.

Organizacja Narodów Zjednoczonych w rezolucji 95 z 11 grudnia 1946 r.¹ przyjęła jako obowiązujące normy prawa międzynarodowego, zasady, którymi kierowały się Międzynarodowe Trybunały Wojskowe podczas procesów w Norymberdze i Tokio. Uznając za swoje podstawowe cele utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz obronę praw człowieka, ONZ zaproponowała Komisji Prawa Międzynarodowego opracowanie i przedstawienie statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej MTK). Jednak początek zimnej wojny i usztywnienie stanowisk między Wschodem i Zachodem sprawiły, że podjęcie dalszych kroków w celu ustanowienia międzynarodowego sądu nie było możliwe.

Upadek komunizmu pod koniec lat osiemdziesiątych oraz rozpad ZSRR i Jugosławii wyzwoliły ukrywane tendencje nacjonalistyczne w tych wieloetnicznych państwach. Rozpad sowieckiego imperium stworzył próżnię w ładzie międzynarodowym, przez pół wieku podporządkowanym konfrontacji między Wschodem a Zachodem. Skutkiem była eksplozja konfliktów o zabarwieniu etnicznym i religijnym na obszarze byłego bloku wschodniego. Doszło do utraty kontroli nad

¹ <http://ods-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/033/46/IMG/NR003346.pdf?OpenElement>.

sterowanymi przez mocarstwa zimnej wojny konfliktami w krajach Trzeciego Świata. Zbrodnie, które miały miejsce w byłej Jugosławii i w Ruandzie, zmusiły ONZ do działań, których celem było schwytanie i ukaranie winnych. Na mocy rezolucji 808 z 22 lutego 1993 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ utworzyła Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii². Rok później na podstawie rezolucji 955 z 8 października 1994 r.³ powstał Międzynarodowy Trybunał Karny dla Ruandy⁴.

W latach 1994–1996 w Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ opracowano projekt statutu międzynarodowego trybunału karnego i projekt kodeksu zbrodni przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości. Projekty zostały przedstawione Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ (dalej ZO). Powołany przez ZO komitet przygotowawczy dokonał redakcji projektów. Zadaniem komitetu było także wyznaczenie terminu zwołania Konferencji Dyplomatycznej Pełnomocników Rządów w sprawie powołania Międzynarodowego Trybunału Karnego. Otrzymała się ona w Rzymie między 15 czerwca a 17 lipca 1998 r. W nocy z 17 na 18 lipca 1998 r. został przyjęty statut stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego. Podczas głosowania za statutem opowiedziało się sto dwadzieścia państw, od głosu wstrzymało się dwadzieścia jeden, a swój sprzeciw wyraziło siedem⁵, między innymi Stany Zjednoczone, Chiny, Libia i Irak. Negatywne stanowisko Stanów Zjednoczonych podczas głosowania nie było zaskakujące dla nowopowstającego trybunału. Postawę USA da się ogólnie scharakteryzować jako zmienną. Przyczyn zmiany postawy Stanów Zjednoczonych można doszukać się zarówno w dokumentach ustanawiających Międzynarodowy Trybunał Karny, jak i w nowej administracji w Waszyngtonie.

Celem niniejszego opracowania jest analiza okresu obejmującego proces powstania Trybunału i jego rozwój po uchwaleniu statutu na tle relacji USA – Trybunał. Okres analizy obejmuje czas urzędowania dwóch prezydentów: Williama J. Clintona 1993–2001 i Georga W. Busha od 2001 r. do chwili obecnej. W ramach obu tych prezydentur można wyodrębnić następujące etapy stosunków między USA i MTK:

- od końca lat osiemdziesiątych do rozpoczęcia obrad Konferencji Rzymskiej w połowie czerwca 1998 r.,
- obrazy konferencji,
- od zakończenia obrad do końca prezydentury Clintona, znany jako okres „czynnego zaangażowania”⁶.

² <http://ods-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N93/098/21/IMG/N9309821.pdf?OpenElement>.

³ <http://ods-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N95/140/97/PDF/N9514097.pdf?OpenElement>.

⁴ Pełna nazwa Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Ruandy brzmi: Międzynarodowy Trybunał Karny do ścigania osób odpowiedzialnych za ludobójstwo i inne poważne naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego popełnionych na terytorium Ruandy i obywateli Ruandy odpowiedzialnych za ludobójstwo i inne podobne czyny popełnione na terytorium krajów sąsiednich między 1 stycznia 1994 i 31 grudnia 1994 r. (tłum. autora).

⁵ Szerzej patrz: M. Płachta, <http://panda.bg.univ.gda.pl/~icc/p12.html> oraz <http://www.icc-cpi.int/php/whatistheicc/chronology.php>.

⁶ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome: A Step backward for U.S. foreign policy*, "Case Western Reserve Journal of International Law" 1999, vol. 31 (47), s. 105, przyp. 229.

Do usztywnienia stanowiska USA wobec MTK doszło po objęciu urzędu przez G. W. Busha.

Powstawanie Trybunału

W 1989 r. podczas 72 sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ po debacie dotyczącej międzynarodowego handlu narkotykami uchwalona została rezolucja wzywająca Komisję Prawa Międzynarodowego (dalej KPM) do przedstawienia propozycji utworzenia międzynarodowego trybunału karnego lub innego międzynarodowego mechanizmu procesowego⁷. Do jego kompetencji miałyby należeć przestępstwa ujęte w Kodeksie Przepisów przeciwko Pokojowi i Bezpieczeństwu Ludzkości. ZO zalecało wprowadzenie doń również przestępstwa nielegalnego transgranicznego handlu narkotykami⁸.

Po zakończeniu prac nad projektem Kodeksu ZO zwróciło się do KPM z wnioskiem o przyjęcie jako priorytetu prac nad projektem międzynarodowego trybunału karnego⁹. Działalność Komisji Prawa Międzynarodowego zaowocowała przygotowaniem projektu statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, przedstawionego szóstemu komitetowi Zgromadzenia Ogólnego, który sporządził raport i poddał go debacie na 49 sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Na podstawie tego raportu ZO uchwaliło rezolucję 49 z 9 grudnia 1994 r., na mocy której powołało do życia komitet *ad hoc*. Jego zadanie polegało na przeanalizowaniu projektu statutu i uregulowaniu wszystkich wynikających z niego kwestii. Efektem prac komitetu *ad hoc* miało być zwołanie międzynarodowej konferencji międzyrządowej w sprawie Międzynarodowego Trybunału Karnego. Do komitetu mogły przystąpić zarówno wszystkie zainteresowane kraje członkowskie ONZ, jak i członkowie agencji wyspecjalizowanych¹⁰.

W związku z powyższymi rozbieżnościami w stanowiskach poszczególnych państw biorących udział w komitecie *ad hoc* ZO postanowiło powołać w jego miejsce do dalszych negocjacji nad projektem statutu komitet przygotowawczy, który miał również przygotować projekt statutu. Dokument ten planowano przedstawić na międzynarodowej konferencji. By osiągnąć większe poparcie dla statutu, ZO wezwało wszystkich członków ONZ do czynnego udziału w pracach komitetu przygotowawczego¹¹.

W przemówieniu przed szóstym komitetem Zgromadzenia Ogólnego ONZ przedstawiciel Departamentu Stanu, Jamison S. Borek, wyrażając poparcie USA dla trybunału i czynne zaangażowanie w prace nad statutem, zwrócił uwagę na główne problemy, które angażowały uwagę Stanów Zjednoczonych. Należała do nich fundamentalna dla dalszych rozważań sprawa zbrodni podlegających jurys-

⁷ W tym czasie Komisja Prawa Międzynarodowego opracowywała projekt Kodeksu Przepisów przeciwko Pokojowi i Bezpieczeństwu Ludzkości.

⁸ <http://www.un.org/documents/ga/res/44/a44r039.htm>.

⁹ <http://www.un.org/documents/ga/res/47/a47r033.htm>.

¹⁰ <http://www.un.org/documents/ga/res/49/a49r053.htm>.

¹¹ *Ibidem*.

dykcji przyszłego trybunału. Stany Zjednoczone stały na stanowisku, że katalog powinien obejmować: zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne. USA zgodziły się na poszerzenie katalogu o proponowane przez wiele państw zbrodnie ujęte w Konwencji o Torturach¹² i Konwencji o Bezpieczeństwie ONZ i jej Personelu. Z nieufnością natomiast USA odniosły się do propozycji poszerzenia katalogu o zbrodnie agresji, handlu narkotykami, apartheidu i terroryzmu.

Kwestią, która wymagała dalszych negocjacji, była sprawa zgody państwa na postępowanie Międzynarodowego Trybunału Karnego, gdyż istniało niebezpieczeństwo ścigania obywatela państwa, które nie jest stroną. Ponadto postępowanie mogło się toczyć nawet bez wiedzy tego państwa. Ustanowienie zasady komplementarności (pierwszeństwa krajowego systemu prawnego w stosunku do jurysdykcji MTK) miało fundamentalne znaczenie dla uregulowania tej kwestii.

Kolejnym problemem była rola Rady Bezpieczeństwa ONZ. Borek negował twierdzenie, że Rada będzie wpływała politycznie na trybunał, podkreślając, że prokuratorzy wyposażeni w zbyt szeroką i niekontrolowaną władzę mogą być podatni w znacznie większym stopniu na presję z różnych stron. Natomiast Rada Bezpieczeństwa, której główne cele są zbieżne z celami Międzynarodowego Trybunału Karnego (czyli ochrona pokoju i bezpieczeństwa na świecie) z pewnością nie będzie szkodziła trybunałowi. Do tych spraw dochodziły kwestie związane ze strukturą, organizacją i finansowaniem trybunału, pierwszorzędności jurysdykcji trybunału i zasad funkcjonowania¹³.

Stany Zjednoczone brały czynny udział w pracach nad statutem w Komitecie przygotowawczym. Podczas pierwszych dwóch sesji komitetu omawiano między innymi zakres jurysdykcji i definicji zbrodni, podstawowe zasady prawa karnego, zasadę komplementarności, kwestię rozpoczęcia postępowania przed trybunałem, współpracę państw z MTK. Ponadto zwrócono uwagę na kwestie proceduralne, takie jak: prawo do sprawiedliwego procesu prawa podejrzanego i oskarżonego, problem kar, sprawy organizacyjne dotyczące kompozycji i administracji MTK, sposób utworzenia MTK i stosunek trybunału do ONZ¹⁴. Podczas dyskusji na temat katalogu zbrodni panowała ogólna zgoda co do zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości. Problem pojawił się w sprawie poważnych naruszeń prawa i zwyczajów stosowanych w konfliktach zbrojnych. Propozycja, aby zbrodnie popełnione podczas konfliktów zbrojnych odnosić do Konwencji Genewskich z 1949 i ich protokołów dodatkowych z 1977 r., spotkała się ze sprzeciwem niektórych państw, w tym Stanów Zjednoczonych, które nie ratyfikowały proto-

¹² Konwencja w Sprawie Zakazu Stosowania Tortur oraz innego Okrutnego, Nieludzkiego lub Poniżającego Traktowania lub Karania, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1984 r.

¹³ Statement by James S. Borek Deputy Legal Adviser, United States Department of State. Agenda Item. 142. Establishment of International Criminal Court, United Nations General Assembly, 50th Session, Sixth Committee, dostępne na stronie (ostatnie wejście 21 marca 2004) <http://www.iccnw.org/resourcestools/statements/governments/US1PrepCmt1Nov95.doc> w formacie word i pdf.

¹⁴ Ch. K. Hall, *The First Two Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court*, „American Journal of International Law” 1997 (January), vol. 91, nr 1, s. 178.

kołów dodatkowych I i II¹⁵. Stały one na stanowisku, że do statutu MTK powinny być włączone tylko te klauzule, które zostały już przyjęte jako prawo zwyczajowe¹⁶.

Kolejny temat, który wywołał zażarte dyskusje¹⁷, to propozycja włączenia do katalogu zbrodni – zbrodni agresji. Pierwsza propozycja opierała się na definicji zawartej w orzecznictwie Międzynarodowych Trybunałów Wojskowych w Norymbardze i Tokio, gdzie jest mowa o przestępstwie planowania, rozpoczęciu lub prowadzeniu wojny agresywnej. Możliwość oparcia definicji na innych dokumentach, jak i stanowiska poszczególnych państw spowodowały, iż prace nad tą kwestią postanowiono kontynuować. Proponowane dodanie do katalogu zbrodni porwań samolotów lub handlu narkotykami spotkało się ze sprzeciwem USA. Poza tym Stany Zjednoczone nie wyraziły poparcia dla propozycji rozszerzenia definicji zbrodni przeciwko ludzkości poza granice ustalone przez Międzynarodowe Trybunały Wojskowe¹⁸. W debacie na temat podmiotów posiadających prawo do rozpoczęcia postępowania amerykańska propozycja, aby kraje miały prawo przedstawiać tylko sytuację, a nie poszczególne sprawy, spotkała się z aprobatą¹⁹. Propozycja Stanów Zjednoczonych finansowania MTK przez państwa strony statutu, jak i ustalenie podstawy dla jego funkcjonowania zgodnie z pozycją USA nadały impet dalszym negocjacjom. W tym początkowym okresie Amerykanie przygotowali tekst dotyczący odpowiedzialności dowództwa.

Zakończenie obrad pierwszych dwóch sesji komitetu przygotowawczego wiązało się z przedstawieniem raportu szóstemu komitetowi ONZ, który miał przedłożyć go ZO ONZ. Podczas sporządzania raportu pojawiła się kwestia terminu zwołania międzyrządowej konferencji. Bardziej optymistyczne państwa, w tym Kanada i państwa CARICOM-u, zaproponowały zwołanie konferencji w przeciągu roku. Jednak sprzeciw krajów, takich jak USA, Wielka Brytania i Francja okazał się na tyle silny, że w raporcie stwierdzono, iż potrzebne są kolejne sesje, aby przygotować statut, który będzie powodował mniej spieß podczas konferencji; termin jej zwołania przewidywano najwcześniej na 1998 r.²⁰ Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło raport komitetu przygotowawczego i wyraziło zgodę na kontynuację dalszych prac nad statutem, przedłużając mandat komitetu²¹.

¹⁵ Stan na 6 lutego 2004. Więcej na ten temat Th. Meron, *The Time Has Come for the United States to Ratify Geneva Protocol I*, „American Journal of International Law” 1994 (October), vol. 88, nr 8, s. 678-686, Link do informacji o statusie ratyfikacyjnym Konwencji Genewskich i protokołów dodatkowych: [http://www.icrc.org/Web/eng/siteeng0.nsf/htmlall/party_gc.\\$File/Conventions%20de%20GenSve%20et%20Protocoles%20additionnelles%20ENG-logo.pdf](http://www.icrc.org/Web/eng/siteeng0.nsf/htmlall/party_gc.$File/Conventions%20de%20GenSve%20et%20Protocoles%20additionnelles%20ENG-logo.pdf).

¹⁶ Ch. K. Hall, *The First Two Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court...*, s. 179. Ponadto niezależnie od sprzeciwu Stany Zjednoczone nie sprecyzowały, które klauzule osiągnęły poziom prawa zwyczajowego, które można przyjąć, a które nie.

¹⁷ Istnieją propozycje rozszerzenia katalogu i dołączenia do statutu MTK zbrodni agresji. Dyskusja na ten temat odbędzie się na konferencji przeglądowej siedem lat od wejścia statutu w życie.

¹⁸ Ch. K. Hall, *The First Two Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court...*, s. 180.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Rezolucja A/RES/51/207 z 17 grudnia 1996 r., <http://www.un.org/documents/ga/res/51/a51r207.htm>.

Na sesjach w 1997 r. komitet przygotowawczy zredukował liczbę wnoszonych poprawek w celu przygotowania ostatecznej wersji statutu²². Trzecią sesję poświęcono głównie definicji zbrodni i podstawowym zasadom prawa międzynarodowego, a czwartą, zasadzie komplementarności i mechanizmowi uruchamiającemu postępowanie.

Definicję zbrodni ludobójstwa przyjęto za art. II Konwencji o Zapobieganiu i Karaniu Zbrodni Ludobójstwa i uznano, że ta zbrodnia może być popełniona zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju. Stany Zjednoczone zastrzegły, że ludobójstwo wymaga, aby intencją sprawców było zniszczenie istotnej części grupy²³. W kwestii zbrodni przeciwko ludzkości problem był bardziej skomplikowany. Zgodzono się, że morderstwo, eksterminacja, niewolnictwo i deportacja są zbrodniami przeciwko ludzkości. Wielkim krokiem naprzód było uznanie, że nie tylko transgraniczne i przymusowe przesiedlenie ludności, ale i w ramach danego państwa stanowi zbrodnię. Następnym *novum* było uznanie za przestępstwo przymusowe zaginięcia osób. Za zbrodnie przeciwko ludzkości uznano również prześladowania ze względu na narodowość, pochodzenie etniczne i kulturowe oraz dyskryminację z uwagi na płeć²⁴.

Kolejna sprawa dotyczyła katalogu zbrodni, na który miały składać się poważne naruszenia prawa humanitarnego. Pojawiły się dwie propozycje: pierwsza Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i druga Stanów Zjednoczonych. MKCK zaproponował następujący katalog:

1. poważne naruszenia konwencji genewskich z 1949 r i protokołu I z 1977 r.,
2. inne poważne naruszenia w konfliktach międzynarodowych,
3. inne poważne naruszenia w konfliktach wewnętrznych.

Propozycja Stanów Zjednoczonych obejmowała znacznie węższy katalog przestępstw, uwzględniający konwencje genewskie i tylko niektóre czyny ujęte w I protokole. Warto zaznaczyć, że w wielu przypadkach delegacja amerykańska powoływała się na regulacje z konwencji haskich z 1907 r. w miejsce tych z protokołu I²⁵. USA włączyły do propozycji ponadto art. 3 wspólny dla konwencji genewskich w konfliktach wewnętrznych, ale nie naruszenia ujęte w protokole II z 1977 r. Stany Zjednoczone zaproponowały także tzw. paragraf otwierający – *chapeau*, który miał brzmieć „dokonanych jako część systematycznego planu lub polityki lub jako część planowanego na szeroką skalę dokonania takich zbrodni”²⁶.

Brak konsensu zmusił komitet do ujęcia obu propozycji w projekcie statutu i dalszych prac nad tym zagadnieniem. W naszych rozważaniach istotne jest użycie terminu „zbrodnie wojenne” jako uogólniającego wszystkie zbrodnie. Oznacza to

²² Ch. K. Hall, *The Third and Fourth Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court*, „American Journal of International Law” 1998 (January), vol. 92, nr 1, s. 124-133.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Z ang. *gender*.

²⁵ Stany Zjednoczone nie ratyfikowały protokołów I i II z 1977r do konwencji Genewskich z 1949 r. Więcej na ten temat: Th. Meron, *The Time Has Come for the United States to Ratify Geneva Protocol I...*, s. 679-686.

²⁶ *The Third and Fourth Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court...*, s. 124-133.

traktowanie zbrodni w konfliktach o charakterze wewnętrznym jako zbrodni według prawa międzynarodowego. Był to krok, na który nie odważyła się nawet ONZ²⁷.

Kolejna propozycja Stanów Zjednoczonych (przy poparciu Francji) dotyczyła opracowania przypisu o odpowiedzialności dowództwa lub przełożonych. Jej głównym celem było wprowadzenie do statutu zapisu o prawie Rady Bezpieczeństwa do zakazu prowadzenia śledztwa. Takie ograniczenie miało być stosowane w przypadku, gdy działania prowadzono by na podstawie rozkazu wydanego przez organy państwowe zgodnie z prawem krajowym. Wiele państw wypowiedziało się za usunięciem tego zapisu; ostatecznie na zasadzie kompromisu przyjęto 12-miesięczny okres, kiedy obowiązuje zakaz prowadzenia śledztwa przez prokuratora, jeżeli Rada Bezpieczeństwa uzna to za konieczne.

Podczas sesji zauważono malejące poparcie dla umieszczenia w katalogu zbrodni przestępstw, takich jak: handel narkotykami, porwania i branie zakładników, ataki na dyplomatów lub personel ONZ. Nadal jednak wiele spraw wymagało szczegółowej analizy. Ponadto konferencja miała między innymi odpowiedzieć na tak fundamentalne pytania dla przyszłego trybunału, jak: problem prawa weta stałych członków RB ONZ, kwestia niezawisłości prokuratora i sprawa jednakowej jurysdykcji wobec wszystkich zbrodni.

Pod koniec 1997 r. ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ Bill Richardson przedstawił szóstemu komitetowi Zgromadzenia Ogólnego ONZ problemy, które miały być rozwiązane przed rozpoczęciem obrad konferencji w Rzymie. Po raz kolejny, wyrażając olbrzymie poparcie dla międzynarodowego trybunału, Richardson zwrócił uwagę na potrzebę sprecyzowania zasad postępowania. Według niego konieczne było przezwyciężenie sytuacji, w której trybunał znajduje się między rzymskim systemem prawa a prawem anglosaskim. Oczekiwał, że podstawy postępowania i działania trybunału, w tym prawa oskarżonych, będą ustalone przed podpisaniem statutu. Następne problemy do rozwiązania obejmowały: podstawowe zasady prawa karnego, zasady współpracy trybunału z poszczególnymi państwami, prawo trybunału do wymuszania współpracy, prawo trybunału do prowadzenia śledztw z własnej inicjatywy, jak i konieczność szczegółowej kodyfikacji przestępstw wchodzących w skład zbrodni, co do których już został osiągnięty konsensus. Szczególną uwagę Richardson poświęcił kwestii mechanizmu inicjującego postępowanie przed trybunałem. Liczył na włączenie Rady Bezpieczeństwa do procesu podejmowania decyzji o rozpoczęciu śledztwa i jednoczesnego odebrania tej możliwości pojedynczym państwom. Stany Zjednoczone stały na stanowisku, obligatoryjnie najpierw sytuacja powinna być zlecona trybunałowi przez Radę Bezpieczeństwa, a następnie prokurator posiadałby prawo do decydowania o rozpoczęciu postępowania w poszczególnych sprawach. Byłoby zakazane wybieranie przez państwo, którą sprawę przedstawić prokuratorowi do rozpatrzenia. W przypadku, kiedy Rada Bezpieczeństwa zleciłaby zbadanie sytuacji, w gestii prokuratora byłaby decyzja o wszczęciu postępowania. Istotne, według Richardsons, były

²⁷ Mowa tu o dyskusjach podczas prac nad przygotowaniem protokołów dodatkowych do konwencji genewskich z 1977 r.

również kwestie dotyczące struktury i administracji trybunału, w tym finansowania i kontroli²⁸.

Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych toczyła się debata na temat utworzenia takiej instytucji. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych American Bar Association (ABA) zaproponowała Kongresowi Stanów Zjednoczonych podjęcie kroków w celu utworzenia MTK. Miał on mieć jurysdykcję nad takimi przestępstwami międzynarodowymi, jak: porwania, przemoc na pokładzie samolotu, przestępstwa przeciwko dyplomatom i osobom pod ochroną międzynarodową oraz morderstwa. Przez następną dekadę sprawa międzynarodowego trybunału pojawiała się wielokrotnie, lecz nie uzyskiwała wsparcia pozwalającego jej na wyjście poza ramy Kongresu. W 1992 ABA ponownie wezwała rząd USA do podjęcia prac nad prawnymi i praktycznymi kwestiami w celu utworzenia międzynarodowego trybunału²⁹. Wojna z Irakiem na początku lat dziewięćdziesiątych i następne konflikty, które były przykładem bezgranicznego okrucieństwa wobec ludności cywilnej, poruszyły opinię publiczną. Efektem było utworzenie w Kongresie lobby opowiadającego się za udzieleniem poparcia idei stworzenia międzynarodowego sądu. Na jego czele stali senatorzy Christopher Dodd, Arlen Specter oraz Dianne Feinstein. Z ich inicjatywy Senat uchwalił wspólną rezolucję 32, wzywającą USA do wsparcia wysiłków ONZ w celu zakończenia prac nad międzynarodowym porozumieniem o utworzeniu MTK³⁰. Rezolucja opierała się między innymi na rezolucji 44/39 ZO ONZ, o której była już mowa wyżej. Stwierdzano, że „utworzenie MTK umocni rządy prawa i w ten sposób będzie służyło interesom Stanów Zjednoczonych i społeczności międzynarodowej”³¹. Rezolucja nie precyzowała przestępstw mających znaleźć się w jurysdykcji przyszłego trybunału. Uogólniając je jako „zbrodnie międzynarodowe”, przesuwała dyskusję na ten temat na dalszy plan. Rezolucja przeszła przez komitet spraw zagranicznych i zobowiązała prezydenta do udzielenia odpowiedzi do października tego samego roku. Odpowiadając na obawy Senatu, senator Dodd podkreślił, że dokument nie zobowiązuje USA do udzielenia poparcia konkretnej propozycji. Zadaniem rezolucji jest wyjaśnienie, czy „leży w interesie Stanów Zjednoczonych ustalenie możliwości przystosowania tych zasad na poziomie międzynarodowym”³². W styczniu 1994 rozdział 170A ustawy autoryzacyjnej Departamentu Stanu³³ został zmieniony w sposób pozwalający na udzielenie dodatkowego wsparcia międzynarodowemu trybunałowi bez konieczności wypowiedzenia się za konkretną propozycją.

W październiku 1995 podczas inauguracji Dodd Center na Uniwersytecie w Connecticut prezydent Clinton wyraził poparcie dla stałego trybunału zbrodni wojennych, oświadczając: „Wszystkie kraje świata, które cenią wolność i toleran-

²⁸ <http://www.iccnw.org/resourcestools/statements/governments/US6thcomm23oct97.doc> (ostanie wejście 21 marca 2004).

²⁹ American Bar Association Task Force on an International Criminal Court: Final Report (1992), reprinted in 140 Cong. Rec. S105.

³⁰ 139 Cong. Rec. S889, 930, <http://frwebgate.access.gpo.gov/cgi-bin/multidh.cgi> (w wyszukiwarce należy wpisać International Criminal Court Act).

³¹ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome...*, s. 71-72.

³² *Ibidem*, s. 72-73.

³³ Foreign Relations Authorization Act, Fiscal Years 1994 and 1995, S. Rep. No. 103-107 at 34 (1993).

cję powinno ustanowić stały MTK do ścigania poważnych naruszeń prawa humanitarnego przy wsparciu Rady Bezpieczeństwa ONZ”. Dodał, że „trybunał wysłał wyraźny sygnał do tych, którzy pod przykrywką wojny dopuszczają się okropnych zbrodni, tak aby nie byli w stanie uciec od poniesienia konsekwencji za swoje działania”³⁴.

W latach 1995-1997 w Izbie Reprezentantów toczyła się zacięta debata na temat wsparcia dalszych negocjacji w sprawie powołania MTK. Niezależnie od tego, że prace wyszły poza Komitet Stosunków Międzynarodowych Izby Reprezentantów, Izba dała do zrozumienia, że oczekuje propozycji ze strony egzekutywy dotyczących dalszych negocjacji. W 1997 Izba Reprezentantów we wspólnej rezolucji uznała, że proponowany katalog zbrodni, które mają podlegać jurysdykcji MTK, obejmuje te najbardziej okrutne, a brak kary za takie zbrodnie obraża światowe standardy prawa i moralności, zagraża ustanowieniu pokoju i pojednania. Jest to odpowiedni czas dla utworzenia stałego MTK i USA powinny brać czynny udział w przygotowaniu warunków, w oparciu o które ustanowiony sąd będzie mógł działać sprawiedliwie i efektywnie³⁵. Wybór Davida Scheffera na ambasadora ds. przestępstw wojennych dał podstawy do przypuszczeń, iż trybunał „stanie się rzeczywistością” z pomocą Stanów Zjednoczonych³⁶. W ten sposób tak Kongres, jak i administracja Clintona uprawiały politykę poparcia dla nowo powstającego Trybunału, nie zgłaszając żadnych fundamentalnych uwag dotyczących propozycji, jakie były przedstawiane na forum ONZ³⁷.

Niezależnie od oficjalnej i powszechnej zgody, jaką przedstawiały egzekutywa i legislatura Stanów Zjednoczonych, warto zauważyć, że większość oficjalnych wypowiedzi na forum międzynarodowym lub w USA nie była bezwarunkowa. Można polemizować, co do dokładności języka dyplomacji, lecz wydaje się, że wraz ze zbliżaniem się międzyrządowej konferencji w Rzymie i postępem prac nad statutem Stany Zjednoczone coraz częściej wyrażały swoje uwagi dotyczące tych kwestii, które nie były zgodne z ich stanowiskiem. Jeżeli w październiku 1995 r. prezydent Clinton mówił o trybunale działającym przy wsparciu Rady Bezpieczeństwa ONZ, a Kongres podkreślił konieczność sprawiedliwego i efektywnego działania, znaczyło to tyle, że w przypadku uznania niezgodności prerogatyw trybunału z amerykańską wizją, Stany Zjednoczone będą musiały podjąć określone kroki.

Pod koniec 1997 r. David Scheffer wskazał punkty priorytetowe dla Stanów Zjednoczonych w negocjacjach nad statutem. Podkreślał, że bez wsparcia jego kraju międzynarodowy trybunał może nie mieć racji bytu, tak jak Liga Narodów³⁸. W swoim wystąpieniu w Centrum Cartera w Atlancie Scheffer przedstawił sporne kwestie, które wymagały większej elastyczności ze strony innych państw. Jego obawy dotyczyły prób przekształcenia uznanych przez społeczność międzynaro-

³⁴ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome...*, s. 74 [tłum. – S.D.].

³⁵ H. R. J. Res. 89, 105th Cong. (1997).

³⁶ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome...*, s. 76.

³⁷ *Ibidem*, s. 77.

³⁸ D. J. Scheffer, U.S. Ambassador at Large for War Crimes Issues, Address before the Carter Center, Atlanta, Georgia, U.S. Policy and the Proposed Permanent International Criminal Court, 13 października 1997, http://www.state.gov/www/policy_remarks/971113_scheffer_tribunal.html.

dową praw człowieka w międzynarodowe prawo karne, prób przekształcenia stałego trybunału w sąd ingerujący w pracę sądów narodowych, sposobu rozpoczęcia śledztwa przez trybunał (*triggering* – mechanizm), zasady komplementarności, zbrodni agresji i roli Rady Bezpieczeństwa. Szczególną uwagę Scheffer zwrócił na zasadę komplementarności, która musiała sprostać następującym wymogom Stanów Zjednoczonych:

- po pierwsze, że każdy, kto dopuści się zbrodni wojennej na amerykańskich obywatelach, stanie przed sądem;
- po drugie, że trybunał musi być efektywny i wiarygodny;
- po trzecie, że trybunał nie będzie „bronią polityczną”;
- po czwarte, uwzględni odpowiedzialność USA za światowe bezpieczeństwo;
- po piątę, że nada prokuratorowi uprawnienia zgodne z wizją Stanów Zjednoczonych³⁹.

Istotny wpływ na stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego miał senator Jessie Helms, który zgłaszał swoje zastrzeżenia od początku dyskusji nad trybunałem w Kongresie. Podnosił on kwestię wyboru sędziów do trybunału, ponieważ obawiał się o ich niezawisłość. Uważał, iż nie będą wolni od wpływów politycznych. Domagał się jasno sprecyzowanego określenia przestępstw międzynarodowych i ustanowienia konstytucyjności tych działań. Wybrany przez Senat kurs wsparcia pogłębił nieprzychylność Helmsa, który w tym czasie pełnił funkcję przewodniczącego senackiego Komitetu Spraw Zagranicznych. W ostateczności sprzeciw senatora zawarł się w terminie „suwerenność”. Można uznać, że według Helmsa podstawowa dyskusja miałaby dotyczyć zgodności interesów Stanów Zjednoczonych z wiążącym międzynarodowym systemem prawa⁴⁰. Kontestacyjna pozycja senatora przekształciła się w ostry sprzeciw wobec istoty trybunału. Odzwierciedlała zarówno jego stanowisko wobec decyzji konferencji w Rzymie, jak i obaw konserwatywnego lobby w Kongresie. „Sprzymierzeńcem” konserwatystów w Stanach Zjednoczonych stał się również Departament Obrony, który aby nie dopuścić do ograniczenia swojego wpływu na politykę zagraniczną USA, bacznie przyglądał się pracom nad statutem. Analizując dotychczasowe ustalenia w komitetach, Departament Obrony zwołał na parę tygodni przed konferencją w Rzymie attaché wojskowych swoich sojuszników do Waszyngtonu i przedstawił wizję przyszłego dokumentu. Działania te spotkały się z negatywną reakcją ze strony organizacji pozarządowych, jak i rządów niektórych państw.

Reasumując dotychczasowy proces negocjacji, można stwierdzić, że do konferencji w Rzymie Stany Zjednoczone w pełni i zdecydowanie wspierały prace nad utworzeniem MTK⁴¹.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome...*, s. 79-81.

⁴¹ *Ibidem*. „We are confident that, with an acceptable outcome to the negotiations and ultimately with the support of the U.S. Senate, we will see a permanent international criminal court with strong U.S. participation by the end of this century”.

Konferencja rzymska

Konferencja Dyplomatyczna Pełnomocników Rządów w Rzymie (15 czerwca – 17 lipca 1998 r.) miała na celu wynegocjowanie i przyjęcie statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Mimo wieloletniej pracy nad statutem podczas konferencji zostało do opracowania i wprowadzenia do niego 1700 klauzul. Obejmowały one cztery kwestie, co do których nie udało się osiągnąć konsensusu:

- przedmiot jurysdykcji trybunału,
- mechanizm uruchamiający postępowanie,
- mechanizm ochrony informacji dotyczącej bezpieczeństwa narodowego przed przyszłym trybunałem,
- sposób finansowania MTK⁴².

Przewodniczącym delegacji Stanów Zjednoczonych został David Scheffer. Jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji obradujący podzielili się na dwa bloki. Z jednej strony Stany Zjednoczone i garstka innych krajów, a z drugiej tzw. grupa „podobnie myślących”⁴³ państw z Afryki, Północnej i Południowej Ameryki, Wschodniej i Zachodniej Europy, Azji i Oceanii⁴⁴. Delegacja Stanów Zjednoczonych brała czynny udział w pracach między innymi nad: prawami oskarżonego, procedurą karną i definicjami przestępstw⁴⁵. Niezależnie od nieustających deklaracji poparcia dla trybunału i chęci współpracy, okazało się, że USA nie mają zamiaru odstąpić od niektórych już wcześniej zgłoszonych propozycji. Dotyczyły one generalnej jurysdykcji trybunału, mechanizmu uruchamiającego postępowanie, możliwości kodyfikacji nowych definicji przestępstw międzynarodowych, zasady komplementarności, źródeł finansowania trybunału, stosunku do ONZ, współpracy prawnej, wyjątku od podporządkowania się w przypadku zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego oraz podwójnego niebezpieczeństwa⁴⁶. Delegacji amerykańskiej udało się w niektórych z tych kwestii przekonać pozostałych uczestników co do słuszności swojego stanowiska. Chodziło o: zmianę definicji niektórych zbrodni, uznanie bezpieczeństwa narodowego za przyczynę braku współpracy z trybunałem i zmniejszenie roli prokuratora. Ponadto z inicjatywy USA w statucie założono dużą swobodę dla prokuratur krajowych. Rozkazy przełożonych można było wykorzystać jako linię obrony i zawarto dwie możliwości do odwołania się i apelacji od jurysdykcji trybunału⁴⁷.

Jedną z kwestii budzących najwięcej obaw była sprawa mechanizmu uruchamiającego postępowanie. Pierwszą możliwością rozpoczęcia postępowania miało być przedstawienie sprawy trybunałowi przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, drugą – rozpoczęcie postępowania na podstawie informacji od państw stron lub

⁴² M. P. Scharf, *Rome Diplomatic Conference for an International Criminal Court*, <http://www.asil.org/insights/insigh20.htm> (ostatnie wejście 21 marca 2004).

⁴³ *like minded* [tłum. – S.D.].

⁴⁴ Human Rights Watch World Report ICC 1999. <http://www.iccnw.org/documents/otherissues/HRWWWorldReportICC99.pdf>

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ H. T. King, Th. C. Theofrastous, *From Nuremberg to Rome...*, s. 78-79.

⁴⁷ Human Rights Watch World Report ICC 1999...

przez prokuratora z własnej inicjatywy⁴⁸. Ta druga możliwość niezmiernie zajmowała Stany Zjednoczone. Podstawowym celem amerykańskiej delegacji było osiągnięcie porozumienia, na mocy którego w projekcie statutu znalazłyby się przepisy ograniczające potencjalną możliwość objęcia jurysdykcją MTK amerykańskiego personelu militarnego i dowództwa. By tak się stało, miał być wprowadzony wymóg, aby przed rozpoczęciem postępowania państwo obywatelstwa oskarżonego wyraziło zgodę na jurysdykcję trybunału. Pojawiły się cztery propozycje na ten temat:

- 1) niemiecka, która proponowała uzyskanie zgody tylko od państwa, które nie jest stroną statutu,
- 2) brytyjska, która zaproponowała, aby postępowanie podejmował prokurator na własną rękę tylko w sytuacji, kiedy państwo oskarżonego lub państwo na terytorium, którego została popełniona zbrodnia są stroną statutu lub kiedy państwo wyrazi zgodę na postępowanie,
- 3) zaczerpnięta z propozycji statutu Komisji Prawa Międzynarodowego, która mówiła o uniwersalnej jurysdykcji MTK w przypadku zbrodni ludobójstwa; natomiast w przypadku innych zbrodni ujętych w statucie potrzebna by była zgoda państwa, na którego terytorium popełniono zbrodnię, zgoda państwa obywatelstwa oskarżonego i każdego innego państwa, które zażądałoby ekstradycji oskarżonego,
- 4) Stany Zjednoczone zaproponowały konieczność każdorazowej zgody państwa, na terytorium którego popełniono zbrodnię (*case by case*) na wszystkie przestępstwa, chyba że sprawa zostanie zgłoszona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Inną możliwością rozwiązania tego problemu było szersze wprowadzenie zasady komplementarności. Prokurator musiałby wtedy udowodnić Izbie Przedprocesowej MTK, że sądy krajowe nie chcą lub nie są w stanie bezstronnie prowadzić postępowania. W takiej sytuacji Stany Zjednoczone zaproponowały system *double lock*. Polegałby na tym, że przed rozpoczęciem postępowania prokurator musiałby publicznie oświadczyć, że przejmuje sprawę i jeżeli jakiegokolwiek państwo poinformowałoby trybunał, że chce przejąć sprawę, prokurator byłby zobowiązany do jej przekazania, chyba że Izba Przedprocesowa uzna, iż sprawa nie będzie prowadzona w sposób bezstronny przez to państwo⁴⁹. Kolejne propozycje, które cieszyły się poparciem Stanów w tej kwestii, to obligatoryjna autoryzacja Rady Bezpieczeństwa wymagana do rozpoczęcia każdego śledztwa lub do odebrania prokuratorowi prawa do rozpoczęcia śledztwa z własnej inicjatywy⁵⁰.

Kolejna kwestia dotyczyła zakazu współpracy z trybunałem w przypadku obawy zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Stany Zjednoczone proponowały, aby państwa miały prawo do podjęcia decyzji o odrzuceniu wniosku trybunału o przekazanie dowodów na podstawie bezpieczeństwa narodowego⁵¹. Inne kraje, by nie osłabić pozycji MTK, proponowały, aby decyzja dotycząca zagroże-

⁴⁸ M. P. Scharf, *Rome Diplomatic Conference for an International Criminal Court...*

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Bardziej szczegółowo na ten temat pisze dr hab. M. Płachta w (*Staty*) *Międzynarodowy Trybunał Karny. Triumf idealizmu nad polityki*, „Palestra” 1998, nr 11-12, s. 167-174; też w internecie na stronie: <http://panda.bg.univ.gda.pl/~icc/p5.html> (ostatnie wejście 29 marca 2004).

nia dla bezpieczeństwa narodowego należała do trybunału⁵². Natomiast podczas dyskusji o finansowaniu trybunału USA chciały, aby było ono zależne od oceny państw stron. Inne propozycje dotyczyły pierwotnego finansowania trybunału przez ONZ, a po określonej liczbie ratyfikacji przejęcie odpowiedzialności finansowej przez państwa strony, lub całkowite finansowanie MTK z budżetu ONZ⁵³.

Jak bardzo Stany Zjednoczone zabiegały, aby MTK był zgodny z ich oczekiwaniami, świadczy fakt, że nawet Departament Obrony i senator Helms, czyli „źródła” sprzeciwu, próbowały wywierać w tej sprawie nacisk. Senator Helms wysłał do siedziby FAO, która gościła konferencję, swojego rzecznika, Marca Thiessena. Departament Obrony natomiast w trakcie konferencji próbował zaszantażować państwa, które nie popierały propozycji USA, a miały rozlokowane u siebie wojska amerykańskie. Chodziło o Niemcy i Koreę Południową, wobec których Stany Zjednoczone zgłaszały konieczność przeanalizowania potrzeby stacjonowania swoich wojsk w sytuacji nieuzyskania poparcia dla swoich propozycji na konferencji⁵⁴.

Wyraźne rozbieżności między delegacją Stanów Zjednoczonych i innymi krajami spowodowały, że 9 lipca 1998 r. David Scheffer ogłosił bardziej restrykcyjne stanowisko swojej delegacji wobec kwestii zgody państwa na rozpoczęcie postępowania przez trybunał. Uznał, że trybunał może posiadać automatyczną jurysdykcję tylko wobec zbrodni ludobójstwa. W przypadku zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych powinna być potrzebna zgoda państwa. Powtórzył jednocześnie negatywne stanowisko wobec niezależności prokuratora i nalegał, aby w statucie był umieszczony zakaz jurysdykcji trybunału wobec obywateli państw, które nie są stronami statutu⁵⁵. USA wywierały również nacisk psychologiczny, deklarując swoją pomoc dla trybunału, jeżeli spełni on ich oczekiwania i zapowiadając sprzeciw wobec jego działalności w innym przypadku.

Podczas głosowania w nocy z 17 na 18 lipca został przyjęty traktat powołujący do życia trybunał i ustanawiający dlań statut. W czasie tego, jedyne podczas konferencji, głosowania zarządzanego na wniosek delegacji amerykańskiej, za przyjęciem statutu wypowiedziało się 120 państw, 20 wstrzymało się od głosu, a jedynie 7 wyraziło swój sprzeciw. Większość z nich o wątpliwej reputacji w kwestii ochrony praw człowieka⁵⁶. Wśród tych siedmiu państw znalazły się Stany Zjednoczone⁵⁷, bowiem głównych założeń nowego trybunału nie udało się pogodzić z oczekiwaniami Amerykanów.

⁵² Propozycja Wielkiej Brytanii.

⁵³ M. P. Scharf, *Rome Diplomatic Conference...*

⁵⁴ A. Stanley, *U.S. Presses Case Against War Court; Two-Thirds of World Opposes Current Plan*, *U.N. Conference is Told*, „International Herald Tribune”, 16 lipca 1998 i Human Rights Watch World Report ICC 1999...

⁵⁵ http://www.humanrightsfirst.org/media/2001_1996/rome79.htm.

⁵⁶ M. Plachta, *Statut Stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego: podstawowe zasady kompetencyjne, organizacyjne i procesowe*, „Państwo i Prawo” 1998, nr 12, s. 17-35, też <http://panda.bg.univ.gda.pl/~icc/statut.html>.

⁵⁷ Choć głosowanie było niejawne, wiadomo, że obok USA przeciw MTK głosowały Chiny, Izrael, Katar, Irak, Libia i Jemen. (M. Wasilewska, *Globalna Sprawiedliwość*, „Wprost” 1998, nr 831) dostępne również na stronie: <http://panda.bg.univ.gda.pl/~icc/p4.html> (ostatnie wejście 29 marca 2004).

Konstruktywne zaangażowanie

Po powrocie do Waszyngtonu David Scheffer stanął przed Senackim Komitetem Stosunków Międzynarodowych, aby przedstawić obiekcje delegacji USA wobec statutu nowo powstającego trybunału. Do głównych sprzeczności Scheffer zaliczył: kwestię uniwersalnej jurysdykcji, możliwość ścigania państw za oficjalne działania, problem okresu przejściowego, nierówne traktowanie stron statutu i państw, które nie przyjęły traktatu, prawo prokuratora do rozpoczęcie postępowania z własnej inicjatywy, problem zbrodni agresji, możliwość rozszerzenia katalogu zbrodni o przestępstwa narkotykowe i terroryzm oraz brak możliwości zgłaszania zastrzeżeń do statutu⁵⁸.

Mimo zwalczania przez USA propozycji uniwersalnej jurysdykcji, trybunał uzyskał prawo do wykonywania jurysdykcji wobec państw, które nie są stronami statutu. Na mocy statutu uznano, że aby MTK posiadał jurysdykcję nad przestępstwem, państwo, na którego terytorium została popełniona zbrodnia, lub państwo obywatelstwa oskarżonego muszą być stroną statutu lub wyrazić zgodę na jurysdykcję trybunału. Propozycja Stanów Zjednoczonych, aby istniał wymóg zgody przynajmniej obydwu państw została odrzucona podczas konferencji. USA uznały, że oficjalne działania państwa, które nie jest stroną statutu, nie mogą dawać możliwości rozpoczęcia postępowania przez MTK, jeżeli to państwo nie zgodzi się na statut lub sprawa nie będzie zgłoszona trybunałowi przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. W innym wypadku procedura ratyfikacyjna okazałaby się zbędna.

Państwa powinny mieć prawo ocenić bezstronność i efektywność sądu przed przyjęciem jego jurysdykcji. Propozycja USA o dziesięcioletnim okresie przejściowym, po którym państwa mogłyby zdecydować, czy uznać jurysdykcję statutu, czy przedłużyć okres przejściowy lub wycofać się, została odrzucona. Zamiast niej przyjęto siedmioletni okres przejściowy tylko na zbrodnię wojenne. W wyniku pośpiechu związanym z uchwaleniem statutu przyjęto unormowania stanowiące, że państwo, które stanie się stroną i zastrzeże okres przejściowy, będzie mogło popełniać zbrodnię wojenne. Natomiast państwo, które nie będzie stroną, będzie podlegało jurysdykcji trybunału karnego. W podobnej sytuacji znalazły się państwa, które nie są stronami statutu, jeśli chodzi o nowe lub zmienione zbrodnie, które Zgromadzenie Państw Stron (ZPS) trybunału może dołączyć do statutu. Państwa strony mogą uniknąć jurysdykcji trybunału, przy jednoczesnym braku gwarancji dla państw, które stronami nie są⁵⁹.

Zdaniem Scheffera możliwość rozpoczęcia postępowania przez prokuratora z własnej inicjatywy, choć przy istniejącym mechanizmie kontrolnym w postaci relacji między prokuratorem a Izbą Przedprocesową, stwarzało zagrożenie rozpoczęcia postępowania, które będzie politycznie uwarunkowane i w zasadniczy spo-

⁵⁸ http://www.iccnw.org/documents/statements/governments/USScheffer_Senate23July98.pdf (ostatnie wejście 29 marca 2004).

⁵⁹ *Ibidem*.

sób może utrudniać działalność trybunału. Możliwość w przyszłości dołączenia do katalogu zbrodni agresji, przestępstw związanych z narkotykami i terroryzmem na konferencji, w której udział będą mogły wziąć tylko państwa strony statutu, jak i brak możliwości złożenia zastrzeżeń do statutu również budziły nieprzychylnie stanowisko USA. Na zakończenie Scheffer, wyrażając nadzieję na zmianę statutu w sposób, który przyczyni się do przystąpienia USA do trybunału, zapewnił, że jego kraj będzie dalej ścigał winnych najcięższych zbrodni poprzez organy powoływane *ad hoc*⁶⁰.

Stany Zjednoczone znalazły się niejako na rozdrożu między dwoma koncepcjami dotyczącymi trybunału i statutu. Pierwsza z nich była prezentowana przez prezydenta Clintona i jego administrację. Popierała dalsze zaangażowanie USA w prace nowo utworzonej komisji przygotowawczej (PrepCom), która miała przygotować fundamenty normatywne i administracyjne, aby po złożeniu sześćdziesięciu ratyfikacji trybunał mógł rozpocząć swoją działalność. Do zadań PrepComu należało przyjęcie na tyle istotnych dokumentów, by było możliwe osiągnięcie kompromisu w wielu spornych kwestiach. Drugi nurt w amerykańskiej polityce wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego wywodził się z otoczenia senatora Helmsa. Po podpisaniu statutu w swoim najostrzejszym wystąpieniu sprzeciwił się temu, a nawet samemu faktowi istnienia trybunału i oświadczył, że będzie zwalczał zarówno jego prace przygotowawcze, jak i sam trybunał.

Zderzeniu obydwu koncepcji nastąpiło podczas debaty w Komitecie Spraw Zagranicznych w Senacie po wystąpieniu Scheffera 23 lipca 1998 r. Senator Jessy Helms, popierany w swoich poglądach przez Johna Boltona⁶¹ i Lee Caseya⁶², zaproponował, aby USA ogłosiły, że wycofają swoje wojska z każdego państwa, które stanie się stroną statutu, a ponadto zachęcał administrację, aby w Radzie Bezpieczeństwa ONZ USA nie głosowały za przekazaniem spraw do MTK. Stany Zjednoczone powinny blokować działania każdej organizacji, której są członkiem, na rzecz finansowania trybunału, przenegocjować wszystkie swoje umowy o stacjonowaniu wojsk i o ekstradycji w celu zapewnienia ochrony amerykańskim obywatelom przed ich przekazaniem do trybunału. Na dodatek Stany Zjednoczone nie powinny wysłać swoich żołnierzy w żadnej misji pokojowej, w której istnieje niebezpieczeństwo przekazania ich pod jurysdykcję MTK⁶³. W następnych miesiącach pojawiły się propozycje, aby Stany Zjednoczone zatrzymały wszelką pośrednią lub bezpośrednią pomoc finansową, przestały negocjować możliwość naprawienia fundamentalnych błędów w statucie, a administracja nie powinna podejmować kroków mających na celu stworzenie funkcjonującego trybunału⁶⁴. Z drugiej strony D. Scheffer i Michael P. Scharf⁶⁵ wyrazili nadzieję, że społeczność

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Wiceprezydent American Enterprise Institute.

⁶² Adwokat.

⁶³ M. P. Scharf, *Results of the Rome Conference for an International Criminal Court*, www.asil.org/insights/insigh23.htm (ostatnie wejście 4 kwietnia 2004).

⁶⁴ Tak zwane *three noes* Johna Boltona.

⁶⁵ Profesor prawa i dyrektor Centrum Prawa Międzynarodowego i Polityki w New England School of Law.

międzynarodowa uświadomi sobie konieczność uzyskania poparcia Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie negatywnie odnieśli się do propozycji senatora Helmsa. Scharf stwierdził, że bycie stroną statutu da USA lepszą pozycję do ochrony swoich interesów niż skrajny sprzeciw⁶⁶.

Po uchwaleniu statutu rozpoczął się proces podpisywania i ratyfikacji przez państwa sygnatariuszy. W opinii przeciwników trybunału liczba sześćdziesięciu wymaganych ratyfikacji do rozpoczęcia działalności przez Międzynarodowy Trybunał Karny była wystarczającą przeszkodą do jego szybkiego wejścia w życie. Jednak olbrzymia kampania prowadzona przez organizacje pozarządowe propagująca ratyfikację przez państwa sygnatariuszy statutu, jak i wola polityczna w wielu krajach spowodowały, że liczba dokumentów ratyfikacyjnych rosła w niespodziewanym tempie. W tym samym czasie rozpoczęła pracę komisja przygotowawcza Międzynarodowego Trybunału Karnego. Podczas obrad szóstego komitetu ONZ w październiku 1998 administracja Clintona postulowała nadanie komisji przygotowawczej szerszego mandatu w celu pogłębienia dyskusji nad najbardziej spornymi zapisami konferencji rzymskiej⁶⁷. Administracja Clintona uznała, że jedyną drogą prowadzącą do zmiany sprzecznych zapisów w statucie jest uczestnictwo w pracach komisji i w związku z tym postanowiła kontynuować współpracę w nadziei, że uda się znaleźć kompromis. Administracja była świadoma, iż nie będzie możliwa zmiana zapisów w statucie, gdyż przewiduje on, że zmiany mogą być wprowadzone dopiero po siedmiu latach od jego wejścia w życie, podczas konferencji przeglądowej państw stron. W związku z tym Stany Zjednoczone liczyły, że poprzez uczestnictwo w PrepComie uda się wprowadzić do dokumentów niższej rangi, mających służyć sprawnemu funkcjonowaniu trybunału (między innymi Reguł Procesowych i Dowodowych i Elementów Zbrodni), takie zapisy, które wyeliminują główne obawy USA i pozwolą podpisać statut.

W grudniu 1999 r. Stany Zjednoczone zaproponowały w PrepComie, aby orzekanie o niedopuszczalności postępowania przez trybunał było poddawane weryfikacji. Miało to polegać na sprawdzaniu systemu sądowniczego danego kraju, w tym sądownictwa wojskowego. Do czynników, jakie trybunał powinien brać pod uwagę, decydując o przekazaniu sprawy trybunałowi lub pozostawieniu jej w gestii krajowego wymiaru sprawiedliwości, należały między innymi: czy państwo prowadziło w podobnych sprawach śledztwa? czy państwo komunikowało się z biurem prokuratora, że osoba oskarżona działała w ramach swoich obowiązków? czy państwo niezwłocznie podejmie kroki w celu zbadania zarzutów?⁶⁸ Propozycje Stanów Zjednoczonych zostały umieszczone w Regułach Procesowych i Dowodowych w regule 51 w nieco osłabionej formie⁶⁹.

⁶⁶ M. P. Scharf, *Results of the Rome Conference for an International Criminal Court...*

⁶⁷ Human Rights Watch World Report ICC 1999...

⁶⁸ B. Broomhall, *International Justice and the International Criminal Court, between Sovereignty and the Rule of Law*, Oxford University Press 2003, s. 172.

⁶⁹ W Regule 51 Reguł Procesowych i Dowodowych mowa jest o możliwości rozpatrzenia przez Trybunał między innymi, czy państwo spełnia uznane przez społeczność międzynarodową normy i standardy niezależnego i bezstronnego śledztwa za podobne czyny, lub czy państwo potwierdziło na piśmie, że w tej sprawie prowadzone jest śledztwo lub postępowanie [tłum. – S. D.] [http://www.icc-cpi.int/library/basicdocuments/rules\(e\).pdf](http://www.icc-cpi.int/library/basicdocuments/rules(e).pdf).

Następne propozycje dotyczyły przypadku przekazania oskarżonego, jeżeli działał on w ramach „działań oficjalnych”, wprowadzenia siedmioletniego procesu przejściowego od jurysdykcji MTK za zbrodnie wojenne i „łagodniejszego” traktowania „krajów odpowiedzialnych”⁷⁰. Stany Zjednoczone optowały za odstąpieniem od możliwości wydalenia obywateli, którzy nie są obywatelami państwa strony konwencji, a dopuścili się zarzucanych czynów w postaci „oficjalnych działań”. Wyjątkiem od tego miała być bądź zgoda państwa obywatela, bądź decyzja Rady Bezpieczeństwa ONZ w oparciu o Rozdział VII Karty Narodów Zjednoczonych. Według Stanów Zjednoczonych wprowadzenie tej klauzuli do porozumienia między ONZ a MTK i nadanie porozumieniu charakteru umowy międzynarodowej umożliwiłoby wprowadzenie tego zobowiązania do statutu MTK. Propozycja ta spotkała się z tymi samymi argumentami, jak podczas konferencji w Rzymie. Stwierdzono, że wprowadzenie takiej klauzuli naruszyłoby zasady norymberskie, umożliwiałoby krajowi, który nie jest stroną statutu, ingerowanie w działalność trybunału. Tym samym zwiększyłoby rolę Rady Bezpieczeństwa, co było jedną z głównych rozbieżności między USA a innymi państwami podczas konferencji w Rzymie⁷¹.

Następna propozycja dotyczyła omawianej już możliwości dla państw stron, które ratyfikowały statut, zgłaszania zastrzeżeń wobec jurysdykcji trybunału za zbrodnie wojenne na okres siedmiu lat.⁷² Stany Zjednoczone zaproponowały, aby to rozwiązanie zastosować również wobec państw, które podpisały, ale nie ratyfikowały statutu. Przyjęcie owej propozycji zobowiązałoby USA do podpisania statutu. W związku z tym propozycja ta nigdy nie została przedstawiona oficjalnie⁷³.

Podczas ostatniej sesji PrepComu przed zakończeniem możliwości podpisania statutu MTK (31 grudnia 2000 r.) USA dołączyły dwuczęściową propozycję. Dotyczyła ona uzyskania przez tzw. „odpowiedzialne państwa”, wspierające i zaprowadzające międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo, łagodniejszego traktowania przez MTK. Pierwsza część była proceduralna i dotyczyła procedury dopuszczalności przed MTK. Chodziło w niej o uwzględnienie nie tylko kryteriów według art. 17 statutu, ale i rozszerzenie czynników branych pod uwagę przez trybunał przy określeniu dopuszczalności. Czyli wzięcie pod uwagę również działalności państwa na rzecz wsparcia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa⁷⁴. Przyjęcie owej propozycji niewątpliwie zmusiłoby trybunał do podjęcia czysto politycznych decyzji, takich jak ocena roli państwa na arenie międzynarodowej, co jednocześnie byłoby sprzeczne z zasadą równego traktowania.

W tym samym czasie w Waszyngtonie toczyła się ostra debata na temat dalszych relacji pomiędzy USA a trybunałem. Otoczenie senatora J. Helmsa przy-

⁷⁰ B. Broomhall, *International Justice and the International Criminal Court, between Sovereignty and the Rule of Law...*, s. 173-178.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² Na mocy art. 124 statutu MTK [przypis – S.D.].

⁷³ *Ibidem*, s.177.

⁷⁴ *Ibidem*.

gotowało z ramienia republikanów⁷⁵ i przedstawiło w Kongresie projekt ustawy o ochronie obywateli USA pełniących funkcje za granicą⁷⁶. Projekt został przedłożony przy poparciu senatorów Trentha Lotta (przedstawiciel większości w Senacie), Johna Warnera (przewodniczący senackiego komitetu Służb Zbrojnych), Roda Gramsa, Orrina Hatcha (przewodniczący senackiego komitetu Prawnego) i Richarda Shelby (przewodniczący komitetu Służb Specjalnych Senatu). W Izbie Reprezentantów projekt popierali między innymi: Tom DeLay, Floyd Spence, Dick Armey, Porter Goss, Ben Gilman, Henry Hyde, J. C. Watts i Chris Smith⁷⁷. Propozycja była przedmiotem odrębnych przesłuchań w obu izbach Kongresu. Pierwsze miało miejsce 14 czerwca 2000 r. w Komitecie Spraw Zagranicznych Senatu, a drugie – 25 i 26 lipca 2000 r. w Komitecie Stosunków Międzynarodowych Izby Reprezentantów. W intencji senatora Helmsa ustawa miała ograniczyć współpracę z MTK przez zakaz uczestnictwa obywateli USA w misjach i operacjach pokojowych, chyba że zostałby im zapewniony immunitet gwarantujący wyjęcie spod jurysdykcji MTK. Następnymi przeszkodami miały być: zakaz przekazywania informacji trybunałowi ze względu na bezpieczeństwo, zakaz pomocy finansowej dla państw stron statutu, z wyjątkiem sojuszników USA, którzy mają podpisane porozumienia chroniące obywateli USA przed ekstradycją. Ponadto ustawa uprawniała prezydenta do wykorzystania wszystkich dostępnych środków w celu uwolnienia personelu amerykańskiego lub sojuszniczego, który został zatrzymany nie z własnej woli przez trybunał⁷⁸. Wśród zaproszonych gości byli Caspar W. Weinberger, były Sekretarz Obrony, J. Rabkin, profesor z Cornell University i pani R. Wedgwood, profesor z Yale University⁷⁹.

Warto zaznaczyć, iż podczas przesłuchania w senackiej komisji najmocniejszą (przynajmniej liczebnie) pozycję mieli zwolennicy American Servicemembers Protection Act. W tym „królestwie” senatora Helmsa jedynie prof. Wedgwood wyraziła bardziej powściągliwe stanowisko w stosunku do projektu ustawy i proponowała podpisanie statutu rzymskiego⁸⁰. Do akt z przesłuchań dołączono raport Komitetu Prawników na rzecz Praw Człowieka, który zdecydowanie opowiadał się za udzieleniem poparcia przystąpieniu USA do statutu, ale nie był on już przedmiotem debaty⁸¹.

Miesiąc później, podczas przesłuchań w Izbie Reprezentantów jako ekspertów zaproszono L. S. Eaglebergera (byłego Sekretarza Stanu), J. Boltona, M. Leigha (prezes American Bar Association), ambasadora D. Scheffera i W. Slocombe (Podsekretarza Stanu w Departamencie Obrony). Negatywne stanowisko

⁷⁵ M. Płachta, *Stany Zjednoczone wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego*, „Przegląd Sądowy” 2000 (wrzesień), s. 120.

⁷⁶ American Service Members Protection Act 2000.

⁷⁷ S. Hrg. 106-769, The International Criminal Court: Protecting American Servicemen and Officials from the Threat of International Prosecution, Hearing before the Committee on Foreign Relations United States Senate 106 Congress, second session 14 czerwiec 2000. Dostępny na stronie www.access.gpo.gov/congress/senate.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ Ze względu na objętość opracowania odsyłam do: M. Płachta, *Stany Zjednoczone wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego...*

⁸⁰ *Ibidem*, s.122-123.

⁸¹ S. Hrg. 106-769... www.access.gpo.gov/congress/senate.

wobec MTK zajęli Eagleberger i Bolton, natomiast przedstawiciele administracji Clintona wierzyli, że po uzyskaniu określonych gwarancji w negocjacjach z Prep-Comem można przystąpić do statutu rzymskiego. Jednocześnie D. Scheffer wyraził swój sprzeciw wobec proponowanego projektu ustawy, zwracając uwagę na wpływ, jaki ustawa, jeżeli zostanie przyjęta, będzie miała na konstytucyjne prawo prezydenta do prowadzenia polityki zagranicznej. Równocześnie jej uchwalenie z pewnością wpłynęłoby na stosunki USA z innymi krajami i organizacjami międzynarodowymi. Ze względu na popierającą większość republikańską w Senacie projekt ustawy uzyskał poparcie.

Oprócz obu powyższych stanowisk w USA prezentowany był również pogląd o potrzebie niezwłocznego przystąpienia do statutu, niezależnie od uwag i wad nowo powstającego organu⁸², z powodu między innymi: możliwości współdecydowania o kształcie i działalności nowego trybunału, zwiększenia prawdopodobieństwa sprawnego działania MTK, umocnienia stosunków z sojusznikami i przekonania świata o wartościach kierujących amerykańską polityką zagraniczną.

Pod koniec 2000 r. również z Senatu dochodziły głosy wzywające władzę wykonawczą do podpisania statutu⁸³. Niezależnie od tego, że propozycje USA nie doprowadziły do takich zmian, które umożliwiłyby przekonanie przeciwników do poparcia Międzynarodowego Trybunału Karnego, 31 grudnia 2000 r. prezydent Clinton upoważnił Davida Scheffera do podpisania statutu. W swoim wystąpieniu prezydent zaznaczył, że podpisanie statutu nie oznacza, iż Stany Zjednoczone przestały uważać, że w statut ma fundamentalne wady. Podpisanie statutu daje Stanom Zjednoczonym jedynie możliwość wpływania na ewolucję trybunału. Możliwość, którą USA utraciłyby, nie podpisując statutu. Prezydent oświadczył, że statut nie zostanie przekazany Senatowi celem jego przyjęcia⁸⁴ i również nie zaleca tego swojemu następcy⁸⁵.

Nowy Prezydent, nowa Administracja

20 stycznia 2001 r. po ostrej walce wyborczej, która znalazła swój finał w sądzie, urząd prezydenta objął kandydat republikańców George W. Bush. Uznawany za przedstawiciela konserwatywnego skrzydła partii republikańskiej mianował na wyższe stanowiska rządowe osoby o podobnych poglądach. Wielu z doradców nowego prezydenta pełniło funkcje rządowe za prezydentury jego ojca Georga Busha seniora. Doradcą do spraw Bezpieczeństwa Narodowego została Condoleezza Rice. Na stanowisko Sekretarza Obrony został mianowany Donald Rumsfeld,

⁸² Przedstawicielami tego stanowiska byli między innymi: Kenneth Roth, Lawyers Committee for Human Rights i inni.

⁸³ US Senate Debate on the International Criminal Court, Remarks by Senator Patrick Leahy (D-Vermont) 15 XII 2000, dostępny na stronie: http://www.iccnw.org/documents/statements/governments/USLeahy_SenateDebate15Dec00.pdf (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

⁸⁴ Potrzebnej do ratyfikacji umowy międzynarodowej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

⁸⁵ <http://www.iccnw.org/documents/statements/governments/USClintonSigning31Dec00.pdf> (ostatnie wejście 4 kwietnia 2004).

a jego zastępcą został Paul Wolfowitz, który już za prezydentury Busha seniora pełnił urząd w tym resorcie. Sekretarzem Stanu został Colin L. Powell, a jego zastępcą zagorzały przeciwnik MTK, John Bolton. Ambasadorem *at large* ds. Zbrodni Wojennych mianowano Pierre'a Richarda Prospera. Tym samym zwolennicy utrzymywania dalszych kontaktów z trybunałem znaleźli się w mniejszości. Administracja Busha ogłosiła, że nie ma zamiaru przedkładać statutu Senatowi z powodów już niejednokrotnie deklarowanych przez przeciwników Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Wydarzenia z 11 września 2001 r. odsunęły problem trybunału na dalszy plan. Administracja Busha skupiła całą uwagę na rozpoczętej wojnie z terroryzmem, której pierwszym celem stał się Afganistan. W tym samym czasie coraz więcej państw ratyfikowało statut rzymski. 11 kwietnia 2002 r. podczas uroczystej ceremonii w siedzibie ONZ w Nowym Jorku wręczono Sekretarzowi Generalnemu Koffi Annanowi kolejne dziesięć ratyfikacji, osiągając liczbę sześćdziesięciu sześciu. W ten sposób uzyskano limit potrzebny do rozpoczęcia działalności trybunału na mocy statutu. Skutkiem była natychmiastowa reakcja przeciwników MTK. Senatorzy Helms i Miller na łamach dziennika „Washington Times” histerycznie zareagowali na to wydarzenie. Po raz kolejny podkreślając fundamentalne wady trybunału, stwierdzili, iż zmiany, jakie nastąpiły na arenie międzynarodowej od czasu negocjowania statutu, w jeszcze większym stopniu udowadniają, że Stany Zjednoczone nie mogą stać się stroną statutu. Ratyfikując statut Stany Zjednoczone naraziłyby swoich żołnierzy broniących USA na całym świecie na bezpodstawne oskarżenia, co z pewnością nie służyłoby amerykańskim interesom w dobie wojny z terroryzmem. Senatorzy wezwali prezydenta Busha nie tylko do nieratyfikowania statutu, ale i wycofania podpisu prezydenta Clintona – „ostatecznie i definitywnie rozłączając” USA od MTK⁸⁶. Administracja Busha postanowiła wyrazić jednoznacznie swoje stanowisko wobec coraz mocniejszej pozycji Międzynarodowego Trybunału Karnego. 6 maja 2002 r. ambasador *at large* ds. Zbrodni Wojennych Pierre Prosper wręczył sekretarzowi generalnemu ONZ pismo, z którego wynikało, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru stać się stroną statutu i jednocześnie nie uznają żadnych zobowiązań wynikających z podpisania statutu przez prezydenta Clintona w grudniu 2000 r. W ten sposób prezydent Bush wycofał podpis Stanów Zjednoczonych pod statutem MTK. Potwierdzając chęć ścigania zbrodniarzy, Prosper podkreślił, że to oświadczenie pozwala Stanom Zjednoczonym na większe pole manewru przy podejmowaniu alternatywnych działań na rzecz odrębnego sposobu ścigania zbrodniarzy. Alternatywne kroki miały polegać na finansowym, logistycznym, technicznym i politycznym wspieraniu przez USA innych krajów w ich dążeniu do wymierzenia sprawiedliwości za naruszenie prawa humanitarne-go. Polegało to na tworzeniu trybunałów *ad hoc*, uzyskiwaniu wsparcia finansowego ze strony sektora prywatnego w USA, pomocy ze strony znanych prawników i wzmocnieniu amerykańskiego ustawodawstwa w celu zapobieżenia udzielania schronienia zbrodniarzom. Ponadto USA spodziewały się, że tak jak one szanują

⁸⁶ No Court Dates for America, U.S. Must Reject International Criminal Court, By Senators Zell Miller and Jesse Helms, „Washington Times”, 11.04.2002.

decyzję innych krajów do bycia stronami trybunału, tak te kraje uszanują decyzję Stanów do pozostania poza statutem. Podczas konferencji prasowej ambasador Prosper potwierdził, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru współpracować z trybunałem. Jednak osoby oskarżone o ciężkie zbrodnie, szukające azylu na terytorium USA, będą odsyłane do ich kraju obywatelstwa lub kraju popełnienia zbrodni. Natomiast to, czy wymierzenie kary będzie dokonane przez krajowy wymiar sprawiedliwości czy MTK, nie będzie miało dla Stanów Zjednoczonych znaczenia⁸⁷.

Wraz z wycofaniem podpisu Stany Zjednoczone przyjęły nową strategię rozliczenia zbrodniarzy z najcięższych przestępstw jako alternatywą dla systemu działania przyjętego przez kraje wspierające MTK. Podstawą tej strategii stało się wspieranie krajowych systemów sądowniczych w celu rozliczenia zbrodniarzy na swoim terytorium. W przypadku, gdy w kraju istnieje polityczna wola rozliczenia zbrodniarzy, ale brak jest fizycznej możliwości dokonania tego, „społeczność międzynarodowa” miałaby udzielić potrzebnego wsparcia w celu urzeczywistnienia tej woli. W przypadku, kiedy w kraju nie ma chęci rozliczenia zbrodniarzy, zgodnie z Kartą NZ Rada Bezpieczeństwa może utworzyć *ad hoc* organ sądowy lub trybunały hybrydowe. Realizacja tych działań spowodowałaby marginalizację nowo powstającego trybunału karnego, gdyż sprawy, którymi byłaby zainteresowana Rada Bezpieczeństwa, znalazłyby swój sąd. Stany Zjednoczone, chcąc udowodnić, jak bardzo są zainteresowane ściganiem zbrodniarzy w sposób przez siebie proponowany, wsparły tworzenie trybunału hybrydowego w Sierra Leone.

O randze decyzji wycofania podpisu USA pod statutem świadczy fakt, że większość wysokich urzędników administracji Busha wyraziła swoje stanowisko. Donald Rumsfeld podkreślił, że szczególnie w trakcie wojny z terroryzmem Stany Zjednoczone są jeszcze bardziej narażone na polityczne procesy i w związku z tym nie mogą sobie pozwolić na podpisanie niedopracowanego statutu. Poza tym wyraził nadzieję, że w oparciu o statut możliwa będzie dwustronna współpraca między krajami stronami statutu rzymskiego i USA. W związku z tym dążył do stworzenia ram prawnych, które zapobiegałyby możliwości przekazywania amerykańskich obywateli w ręce MTK. Przekazanie obywateli USA trybunałowi groziło izolacjonizmem Stanów Zjednoczonych⁸⁸. Podejmując wycofanie swojego podpisu spod statutu, Stany Zjednoczone zdecydowały, iż podstawowym zadaniem będzie przekazanie odpowiedzialności państwom. Opierając się na twierdzeniu, że szukanie sprawiedliwości za tak drastyczne przestępstwa może stać się przeszkodą w dążeniu do osiągnięcia pokoju w niektórych konfliktach, administracja uznała, że to państwo na terenie, którego została popełniona zbrodnia, powinno zadecydować o tym, czy rozliczyć zbrodniarzy, czy też wybrać jako priorytet zjednoczenie i odbudowę społeczeństwa i państwa po konflikcie. Przy tak sformułowanym stanowisku Stany Zjednoczone powinny zaprzestać ścigania byłych dowódców serbskich Karadzicia i Mladicia oraz odesłać do Belgradu Slobodana Milosevicia, gdyż

⁸⁷ P.-R. Prosper, U.S. Ambassador for War Crimes Issues, Foreign Press Center Briefing, Washington, DC, May 6, 2002, fpc.state.gov/9963.htm.

⁸⁸ No. 233-02 Secretary Rumsfeld Statement on the ICC Treaty, dostępne na stronie: http://www.dod.mil/news/May2002/b05062002_bt233-02.html. Rumsfeld 6.5.2002, lub US withdraws from ICC 7.5.2002.

z pewnością właśnie kwestia przekazywania zbrodniarzy do Międzynarodowego Trybunału ds. byłej Jugosławii, stanowi jedną z głównych przeszkód dzielących serbskie społeczeństwo na jego drodze do demokracji.

Działania administracji Busha spotkały się z krytyką ze strony demokratów w Senacie. W przemówieniu z 13 maja 2002 r. senator Christopher Dodd ostro skrytykował decyzję prezydenta, uznając to bezprecedensowe działanie za poważny krok wstecz w dziedzinie międzynarodowych rządów prawa. Ponadto stwierdził, że wycofując się ze statutu, USA tracą wszelką możliwość wywierania wpływu na dalsze losy i kształt trybunału, który bez względu na stanowisko Stanów Zjednoczonych stanie się w najbliższej przyszłości rzeczywistością⁸⁹.

Dwustronne porozumienia o immunitecie

Po wycofaniu podpisu administracja Busha przyjęła taktykę zwalczania Międzynarodowego Trybunału Karnego. Robiono to na kilka sposobów. Pierwszy z nich miał na celu zapewnienie nieprzekazywania obywateli Stanów Zjednoczonych do MTK przez inne państwa. Gwarancją tego miały być podpisywane na mocy artykułu 98 statutu rzymskiego porozumienia dwustronne między USA i MTK. Dwustronne porozumienia o immunitecie⁹⁰ (DPI) zaistniały w kilku wariantach. Pierwszy z nich opierał się na zasadzie wzajemności. Stwierdzał, że żadne z państw stron DPI nie przekaze obywatela drugiej strony w ręce MTK bez jej zgody. Drugi wariant, to umowy jednostronne, które stwierdzały wykluczenie obywateli USA spod jurysdykcji trybunału, a trzeci dotyczył państw, które tak jak USA nie są stronami statutu rzymskiego ani jego sygnatariuszami. Ich obowiązek na mocy umowy polegał na przestrzeganiu zobowiązania do niewspierania krajów trzecich w ich dążeniu do postawienia obywateli amerykańskich przed trybunałem karnym⁹¹. Głównym zadaniem obecnej administracji jest podpisanie takich porozumień ze wszystkimi państwami świata bez względu na ich stosunek do Międzynarodowego Trybunału Karnego. Według amerykańskiej administracji „porozumienia te miały umożliwić dalszą współpracę USA z sojusznikami w zakresie narodowego i światowego bezpieczeństwa”⁹². Na podstawie sec. 2007 Ustawy o ochronie amerykańskiego personelu służącego za granicą (ASPA) Stany Zjednoczone miały obowiązek przerwać wszelką pomoc dla krajów, które nie podpisały porozumienia dwustronnego. Pierwsze porozumienie dwustronne zostało podpisane z Rumunią 1 sierpnia 2002 r. Stan z 2 marca 2004 r. to 75 porozumień dwustronnych z państwami całego świata. Warto zaznaczyć, że te porozumienia wywołały ostrą dysku-

⁸⁹ Dodd Addresses the Senate on the International Criminal Court Floor Statement of Senator Chris Dodd, dostępny na stronie: <http://dodd.senate.gov/press/Speeches/107-02/0513.htm> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004)

⁹⁰ Bilateral Immunity Agreements (BIAs) [tłum. S. D.].

⁹¹ FS-BIAs2003sept.gpf (CICC), dostępny na stronie: <http://www.iccnw.org/pressroom/factsheets/FS-BIAsSept2003.pdf> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

⁹² Reich Otto J. Asst. Sec. State on U.S. concerns on International Criminal Court, 13 września 2002, dostępny na stronie: <http://www.useu.be/Categories/Justice%20and%20Home%20Affairs/Sept1302ReichICCCconcernsByliner.html> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

sję zwolenników MTK i Stanów Zjednoczonych. Przedmiotem konfrontacji była interpretacja i cel art. 98 statutu rzymskiego, na który powołują się Amerykanie, jak i metody przekonywania poszczególnych państw do podpisania porozumienia.

Problem porozumień dwustronnych stał się kolejną sporną kwestią w relacjach między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską. Od początku sierpnia 2002 r. administracja Busha zabiegała o poparcie krajów UE w sprawie porozumień DPI. Rozmowy na ten temat toczyły się przy różnych okazjach tak z przedstawicielami poszczególnych krajów unijnych, jak i z Brukselą. Kraje członkowskie odmawiały jednak konkretnej odpowiedzi, aż do spotkania ministrów spraw zagranicznych krajów UE pod koniec sierpnia tegoż roku w Kopenhadze. Po tym spotkaniu Amerykanie uzyskali ogólne poparcie i przyzwolenie na negocjowanie przez poszczególne państwa porozumień dwustronnych. Zadowolenie z tego faktu wyraził Richard Prosper podczas swojej wizyty w Wielkiej Brytanii pod koniec września 2002⁹³.

Z tych względów decyzja, która zapadła podczas obrad Rady Unii Europejskiej 30 września 2002 r. była dla USA niemiłym zaskoczeniem. Rada nie tylko uznała za niezgodne z celem statutu rzymskiego podpisywanie porozumień dwustronnych, ale także przygotowała wskazówki dla państw UE co do sposobu prowadzenia negocjacji z USA i kierunku, w którym mają być prowadzone. Wzywając do dialogu ze Stanami, Unia Europejska proponowała wznowienie dyskusji na temat ponownego zaangażowania USA w sprawy MTK, przypominając o prawie USA do bycia obserwatorem w Zgromadzeniu Państw Stron MTK i możliwości współpracy w poszczególnych przypadkach. Unia oczekiwała również zniesienia restrykcji dla państw stron MTK na mocy ASPA przez prezydenta USA. Zasady przewodnie w negocjacjach uznawały moc wiążącą istniejących już porozumień między krajami Unii a USA o stacjonowaniu wojsk (tzw. Status of Forces Agreement – SOFA), ale odrzucały proponowane przez USA w tym czasie propozycje umów dwustronnych jako niezgodnych ze statutem. Rada uznała, że każda umowa powinna zawierać między innymi zakaz immunitetu za zbrodnie zawarte w statucie, a jakiegokolwiek porozumienie powinno dotyczyć tylko obywateli państw niebędących członkami MTK.

Ostatni warunek zalecany przez Radę UE, mówiący o obowiązku każdego państwa do ratyfikowania takiej umowy zgodnie ze swoim porządkiem prawnym⁹⁴, stwarzał dodatkowe utrudnienia dla USA z powodu malejącego poparcia dla międzynarodowej polityki prezydenta Busha, szczególnie wśród opinii publicznej krajów UE. Był to kolejny impas w stosunkach UE ze Stanami Zjednoczonymi.

Zgodnie z ASPA w rok po wejściu w życie statutu rzymskiego prezydent zawiesił pomoc dla 35 państw, które nie podpisały porozumień dwustronnych i nie znalazły się wśród wyjątków określonych w ustawie⁹⁵.

⁹³ Prosper Sees Good Progress with ICC Article 98 Bilateral Agreements, 20 września 2002, dostępny na stronie: <http://usinfo.state.gov/topical/pol/usandun/02092421.htm> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

⁹⁴ EUConclusions30sept.02.pdf (materiały własne).

⁹⁵ U.S. Allows Continuing Military Aid to Some ICC Signatories, 2 lipca 2003, dostępny na stronie: <http://usinfo.state.gov/topical/pol/nato/03070201.htm> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

Ciekawym przykładem jest uznanie potrzeby kontynuowania wsparcia dla Rumunii ze względu na „interes narodowy”, a jego zaprzestania dla Bułgarii w sytuacji, kiedy te dwa kraje nie tylko, że mają identyczne priorytety w polityce zagranicznej (członkostwo w NATO⁹⁶ i UE), podobny poziom rozwoju gospodarczego, ale i prowadzą zbliżoną politykę wobec Stanów Zjednoczonych. Słowenia i Łotwa, które również aspirowały do NATO i UE, zostały pozbawione pomocy. Oskarżenia wobec Stanów Zjednoczonych o „podwójne standardy” były słuszne również w kontekście krajów byłej Jugosławii (Bośnia i Hercegowina, Chorwacja), którym proponowano podpisanie porozumień dwustronnych, ale jednocześnie przymuszano do współpracy z Międzynarodowym Trybunałem Karnym dla byłej Jugosławii⁹⁷.

Pozycja krajów aspirujących do NATO wobec porozumień dwustronnych z USA nie odegrała większej roli w debacie nad ich przyjęciem w Stanach, o czym zapewniał jeszcze w sierpniu 2002 rzecznik Departamentu Stanu Richard Boucher⁹⁸. Poza krajami kandydującymi w tym czasie do NATO ciekawa była kwestia Kolumbii, która również znalazła się w grupie 35 państw, które odczuły skutki ASPA. Jest ona jednym z głównych beneficjentów amerykańskiej pomocy, przede wszystkim skierowanej do zwalczania handlu i produkcji narkotyków. W związku z tym pomoc finansowa na rok 2003 wynosiła około 100 milionów dolarów⁹⁹. Z tej puli jednak Kolumbia – z powodu niepodpisania porozumienia z USA – utraciła tylko około 5 milionów, gdyż reszta pomocy finansowej pochodziła z innych niż pomoc militarna źródeł lub została już wykorzystana¹⁰⁰.

Bośnia

Drugi sposób przeciwstawienia się USA MTK miał polegać na uzyskaniu immunitetu dla państw biorących udział w ONZ-owskich misjach pokojowych, pochodzących z krajów, które nie są stronami statutu rzymskiego. Walka o ten immunitet toczyła się na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Impuls do rozpoczęcia działań w ONZ dało wejście w życie statutu rzymskiego (1 lipca 2002). W tym samym czasie kończył się mandat misji pokojowej w Bośni. Stany Zjednoczone postanowiły wykorzystać tę okazję do zagwarantowania swojemu personelowi wojskowemu ochrony przed jurysdykcją MTK. Jeszcze w momencie wycofywania swojego podpisu przedstawiciele administracji Busha twierdzili, że brak gwarancji dla personelu amerykańskiego może spowodować, iż USA „będą zmuszone” zrezygnować z udziału w misjach ochrony pokoju. Jeszcze pod koniec maja Stany Zjedno-

⁹⁶ Rumunia i Bułgaria są członkami NATO od 2 kwietnia 2004 roku.

⁹⁷ U.S. Cuts off Military Aid, 10 lipiec 2003, dostępny na stronie: <http://www.2facts.com/stories/temp/37013temp2003289140.asp>.

⁹⁸ Boucher Says No Link Between ICC Agreements and NATO Membership, 26 sierpień 2002, dostępny na stronie: <http://www.useu.be/Categories/Justice%20and%20Home%20Affairs/Aug2602BoucherICCNAOEU.html> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

⁹⁹ U.S. Allows Continuing Military Aid to Some ICC Signatories, 2 lipiec 2003, dostępny na stronie: <http://usinfo.state.gov/topical/pol/nato/03070201.htm> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹⁰⁰ *Ibidem*.

czono próbowały wywierać nacisk na społeczność międzynarodową, by ująć swoje żądania w różnych rezolucjach ONZ¹⁰¹.

Brak możliwości przeforsowania swojego stanowiska zmusił USA do zmiany strategii. Wraz z upływem mandatu misji ONZ w Bośni (UNMIBH) 30 czerwca 2002 r. Stany Zjednoczone ogłosiły, że nie zamierzają poprzeć zalecanego przez Sekretarza Generalnego, przedłużenie mandatu na kolejne pół roku z powodu braku odpowiedniego zabezpieczenia dla swoich obywateli w misji przed jurysdykcją MTK. Tym samym USA ogłosiły wycofanie trzech swoich doradców wojskowych z misji ONZ w Timorze Wschodnim (Timor Leste)¹⁰². W związku z impasem dyplomatycznym udało się przedłużyć mandat misji do 3 lipca, a następnie do 15 lipca w nadziei, że do tej pory uda się dojść do porozumienia. Po burzliwych i całonocnych debatach osiągnięto kompromis. Rada Bezpieczeństwa jednogłośnie przyjęła rezolucję 1422, na mocy której obecni lub byli przedstawiciele lub personel kraju, którzy są obywatelami państwa niestrony statutu rzymskiego, ale wspierającego misję prowadzoną lub zleconą przez ONZ, nie będą podlegali jurysdykcji MTK przez rok, chyba że Rada Bezpieczeństwa ONZ zadecyduje inaczej. Ponadto rezolucja przewidywała możliwość przedłużania mandatu od 1 lipca każdego roku na dalszy, konieczny okres czasu¹⁰³.

Po uchwaleniu rezolucji 1422 ambasador USA przy ONZ John Negroponte stwierdził, że jest to dopiero pierwszy krok na rzecz ochrony obywateli – amerykańskich żołnierzy i cywili przed jurysdykcją MTK¹⁰⁴. Uzyskanie kompromisu dotyczącego immunitetu umożliwiło przedłużenie misji SFOR na rok i UNMIBH na sześć miesięcy w Bośni i Hercegowinie¹⁰⁵.

Podczas dyskusji o rozciągnięciu mandatu na kolejny rok, w czerwcu 2003 r. wiele państw głośno wyrażało sprzeciw wobec propozycji USA o jej automatycznym przedłużaniu. Padły również oskarżenia, co do legalności rezolucji, braku jej potrzeby i właściwości, natomiast Francja, Syria i Niemcy wstrzymały się od głosu na znak protestu¹⁰⁶.

Kolejne starcia na forum ONZ między USA a krajami zwolennikami MTK miały miejsce przy przedłużaniu mandatu misji ONZ w Liberii w sierpniu 2003 r. i przy uchwaleniu rezolucji o ochronie pracowników humanitarnych. W pierwszym przypadku USA domagały się ustanowienia wyjątku dla personelu państw, które

¹⁰¹ Security Council Discussing U.S. Draft on Peacekeeper Immunity, 11 lipca 2002, dostępny na stronie: <http://www.useu.be/Categories/Justice%20and%20Home%20Affairs/July1102ICCUNUS.html> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹⁰² U.S. will not sign on to International Criminal Court, Bush says, 2 lipca 2002, dostępny na stronie: <http://www.useu.be/Categories/Justice%20and%20Home%20Affairs/July02021CCCourtUSBush.html> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹⁰³ S/res/1422 (2002) z 12 lipca 2002 roku, dostępna na stronie: <http://ods-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N02/477/61/PDF/N0247761.pdf?OpenElement>

¹⁰⁴ Vote about the International Criminal Court, John D. Negroponte, U.S. Permanent Representative to the United Nations, Remarks at stakeout following UN Security Council vote on Resolution 1422, including text of explanation of vote, New York, New York, July 12, 2002.

¹⁰⁵ S/res/1423 (2002 z 12 lipca 2002) dostępna na stronie: <http://ods-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N02/477/85/PDF/N0247785.pdf?OpenElement>.

¹⁰⁶ FS-AMICC-USTimeline.pdf dostępny na stronie: <http://www.iccnw.org/documents/otherissues/impunityart98/FS-AMICC-USTimeline.pdf> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

nie są stronami MTK nie tylko przez trybunał, ale spod każdej innej obcej jurysdykcji. W drugim przypadku, problem tkwił w fakcie, iż rezolucja odnosiła się do statutu MTK, który jednoznacznie uznaje za zbrodnię wojenną ataki na pracowników humanitarnych¹⁰⁷.

Ustawy o ochronie amerykańskiego personelu służącego za granicą (ASPA)

Ostatni krok zabezpieczający interesy USA został podjęty przez Kongres na mocy Ustawy o ochronie amerykańskiego personelu służącego za granicą (American Service-Members Protection Act). W dniach 23–24 lipca 2002 r. obie izby Kongresu przyjęły, a 2 sierpnia 2002 r. Prezydent Bush podpisał ASPA, wprowadzając ją do porządku prawnego Stanów Zjednoczonych. Głównym celem ustawy jest, jak sama nazwa mówi, ochrona obywateli USA przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Jej realizacja miała polegać na zakazie współpracy z trybunałem (sec. 2004), ograniczeniu udziału wojsk i personelu USA w niektórych operacjach pokojowych przeprowadzanych przez ONZ (sec. 2005), zakaz bezpośredniego lub pośredniego przekazywania informacji poufnej dotyczącej bezpieczeństwa narodowego i egzekwowania prawa (sec. 2006) (*law enforcement*) oraz zakaz pomocy militarnej dla państw stron MTK (sec. 2007). Dodatkowo ustawa upoważniła Stany Zjednoczone do uwolnienia członków sił zbrojnych USA i niektórych innych osób uwięzionych lub zatrzymanych przez MTK (sec. 2008).

Zakaz współpracy obejmował wszystkie urzędy i sądy stanowe oraz federalne, do których MTK zwróciłby się z taką prośbą. Żaden urząd lub sąd w USA nie posiadał prawa, aby przekazać informację lub żądania pochodzące z trybunału do adresata. Ustawa zakazywała ekstradycji lub przekazania obywatela USA albo obcokrajowca na stałe zamieszkującego w USA do MTK. Zakaz obejmował ponadto wszelką pomoc, w tym i wsparcie finansowe; także prawo do prowadzenia śledztwa przez przedstawiciela Międzynarodowego Trybunału Karnego na terytorium USA lub podlegającym jurysdykcji USA.

Ustawa przewidywała zakaz udziału sił zbrojnych USA w misjach pokojowych z ramienia ONZ, chyba że prezydent zapewni, za pomocą głosu USA w RB ONZ, swoim obywatelom immunitet spod jurysdykcji MTK. Ten wymóg wchodził w życie wraz z nabraniem mocy obowiązującej przez statut rzymski. Możliwość zaangażowania amerykańskich sił zbrojnych w operację pokojową istniała, jeżeli prezydent byłby w stanie zapewnić, że Rada Bezpieczeństwa ONZ zagwarantowałaby immunitet przed MTK przynajmniej dla sił zbrojnych USA lub Stany Zjednoczone będą miały podpisane umowy dwustronne (DPI) ze wszystkimi krajami biorącymi udział w misji, bądź na których terytorium misja będzie miała miejsce albo też nie są stronami MTK. Ostatnim wyjątkiem jest interes narodowy USA. Przy spełnieniu takich wymogów prezydent na mocy ASPA posiada prawo do zniesienia

¹⁰⁷ *Ibidem*.

zakazów wynikających bezpośrednio z przepisów ustawy¹⁰⁸. Zniesienie zakazów miało być wiążące na rok, z możliwością przedłużenia na kolejny rok, jeżeli w tym czasie MTK nie podjął się działań unormowanych w ustawie. Natomiast w przypadku przystąpienia USA do trybunału wszystkie zapisy ustawy uznaje się za nieważne.

Zakaz bezpośredniego lub pośredniego przekazywania informacji dotyczył zarówno trybunału, jak i ONZ oraz krajów stron MTK. Przy tym na uwagę zasługuje fakt, że zakazy dotyczyły informacji, która mogła być potrzebna trybunałowi podczas prowadzenia postępowania w sprawie. Wyjątkiem od tego mogło być przekazanie informacji tylko państwu członkowskiemu lub organizacji międzynarodowej po udzieleniu uprzedniej gwarancji, że informacja ta nie zostanie przekazana MTK.

Zakaz wsparcia militarnego dotyczył wszystkich państw stron statutu rzymskiego i miał wejść w życie w rok po nabraniu mocy wiążącej przez statut. Wyjątkiem od tego zakazu objęte zostały kraje członkowskie NATO i główni sojusznicy USA¹⁰⁹ oraz Tajwan. Dla pozostałych państw jedyną możliwością korzystania z pomocy militarnej Stanów Zjednoczonych było podpisanie porozumienia dwustronnego, zapewniającego immunitet siłom zbrojnym USA spod jurysdykcji MTK na terytorium tegoż państwa. Natomiast prezydent został wyposażony w prawo do zniesienia zakazu wobec państwa, jeżeli uzna, że jest to konieczne dla interesów USA, i zobowiązany do poinformowania komitetów w Senacie i Izbie Reprezentantów¹¹⁰.

Prezydent upoważniony został również do ochrony obywateli USA¹¹¹, obywateli państw sojuszniczych¹¹² oraz osób, które zostały zatrzymane lub uwięzione za oficjalne działania, których się podjęły, będąc pod opieką USA lub państw sojuszniczych. Jednym ze sposobów realizacji tej ustawy jest możliwość użycia sił zbrojnych w celu uwolnienia każdego Amerykanina zatrzymanego przez Międzynarodowy Trybunał Karny. Państwa sojusznicze musiałyby wystosować prośbę o pomoc Stanów Zjednoczonych, jeżeli ich obywatel zostałby oskarżony. Przepis o użyciu sił zbrojnych jest nie do końca dopasowany do realiów stosunków transatlantycznych i widmo amerykańskich komandosów działających w okolicach Hagi jest mało prawdopodobne. Jednak warto zauważyć, że ten przepis w sposób oczy-

¹⁰⁸ Sec. 2003 American Service Members Protection Act z 2 sierpnia 2002 r., dostępny na stronie: <http://www.state.gov/t/pm/rls/othr/misc/23425.htm> lub <http://www.usaforicc.org/ASPA.htm> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹⁰⁹ W tym Australia, Egipt, Izrael, Japonia, Jordania, Argentyna, Korea Południowa i Nowa Zelandia.

¹¹⁰ Prezydent nie ma obowiązku powiadamiać Kongresu w przypadku podpisania porozumienia dwustronnego.

¹¹¹ W rozumieniu ustawy według definicji w art. 2013 są to: członkowie sił zbrojnych USA, wybrani lub wyznaczeni urzędnicy rządu USA i inne osoby zatrudnione lub pracujące dla rządu USA, do momentu przystąpienia USA do statutu rzymskiego [tłum. – S. D.].

¹¹² W rozumieniu ustawy według definicji w art. 2013 są to: personel wojskowy, wybrani lub wyznaczeni urzędnicy i inne osoby zatrudnione lub pracujące z ramienia rządów państw NATO, podstawowych sojuszników nieczłonków NATO (w tym Australia, Egipt, Izrael, Japonia, Jordania, Argentyna, Korea Południowa i Nowa Zelandia) lub Tajwan, tak długo jak rządy tych państw nie są stronami Międzynarodowego Trybunału Karnego i życzą sobie, aby urzędnicy i inne osoby pracujące dla rządu były wyłączone spod jurysdykcji MTK [tłum. – S.D.].

wisty przedstawia skrajnie negatywny stosunek twórców ASPA i przeciwników Międzynarodowego Trybunału Karnego.

W związku z wdrażaniem w życie postanowień ASPA, prezydent został zobowiązany do przedstawienia raportów komitetom w Senacie i Izbie Reprezentantów, analizujących sytuację w poszczególnych sojuszach militarnych, których USA jest stroną i poziom zagrożenia ze strony MTK dla obywateli USA.

Jedynym sukcesem przeciwników ASPA w Kongresie było wprowadzenie do ustawy poprawki umieszczonej w sekcji 2015, stwierdzającej, że nic w niniejszej ustawie nie stoi na przeszkodzie, aby Stany Zjednoczone wspierały międzynarodowe wysiłki w celu postawienia przed wymiarem sprawiedliwości obcych obywateli oskarżonych o zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne. Dla przykładu wymieniono Saddama Husajna, Slobodana Milosiewicia, Osame bin Ladena, członków Al-Kaidy i Islamskiego Dżihadu¹¹³. Ta poprawka pozwalała na współpracę z Międzynarodowym Trybunałem Karnym w szczególnych przypadkach.

Niniejsza ustawa niewątpliwie stworzyła podstawy prawne do działania przeciw nowo powstałemu trybunałowi. Choć uchwalono ją dopiero pod koniec lipca 2002 r., to można stwierdzić, że realizacja jej postanowień zaczęła się wraz z wycofaniem podpisu 6 maja tego roku¹¹⁴. Przez swoje przepisy zakazujące współpracy i jednocześnie rozszerzające krąg osób objętych jej postanowieniami proponowała wybór innym państwom, polegający na opcji „z lub bez USA”. Ujęcie w niej porozumień dwustronnych na mocy art. 98 statutu rzymskiego dało zwolennikom kursu sprzeciwu wobec MTK kolejne narzędzie w walce o pozbawienie jurysdykcji trybunału w stosunku do obywateli USA. Warto wspomnieć, że amerykańska interpretacja art. 98 statutu nie jest zgodna z jego ogólnym założeniem i wywołuje ostry sprzeciw organizacji pozarządowych wspierających MTK¹¹⁵. Zwolennicy MTK w Stanach uznali, że przyjęcie ASPA jest równoznaczne z ustanowieniem narzędzia do ingerowania w konstytucyjne uprawnienia prezydenta do kierowania polityką zagraniczną USA¹¹⁶.

Administracja Busha uznała kwestię Międzynarodowego Trybunału Karnego za na tyle istotną, że podstawowe argumenty swojej pozycji umieściła w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, podkreślając ponownie swoją determinację do całościowego zastosowania ASPA oraz ochrony obywateli amerykańskich, jak i swoich działań na arenie międzynarodowej za pomocą porozumień dwustronnych i wielostronnych¹¹⁷. Taka polityka wobec MTK stworzyła kolejne problemy w stosunkach USA z Unią Europejską. I choć dyplomaci z obu stron Atlantyku starają się stwarzać pozory „jak zawsze” dobrych stosunków, jednak

¹¹³ Sec. 2015 American Service-Members' Protection Act, Bureau of Political-Military Affairs, Washington, DC, 30 czerwca 2003.

¹¹⁴ Warto zaznaczyć, że jej postanowienia zostały przedstawione jeszcze za administracji Clintona.

¹¹⁵ U.S. Bilateral Immunity or So-Called „art 98” Agreements, dostępny na stronie: <http://www.iccnw.org/pressroom/factsheets/FS-BIAsSept2003.pdf> (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ National Security Strategy, dostępna na stronie: www.whitehouse.gov/nsc/nss.pdf (ostatnie wejście 14 kwietnia 2004 r.).

cień trybunału karnego wraz z innymi sprzecznościami w polityce i handlu rzutując na wzajemne relacje. Za krok w kierunku przekonania administracji Busha do rewizji swojego stanowiska wobec trybunału można uznać wybór przez MTK Amerykanki Christine Chung na prokuratora. Najprawdopodobniej Chung poprowadzi pierwsze śledztwo MTK¹¹⁸. Poza tym powszechne jest stanowisko, iż sprawnie działający trybunał sam zniweczy zastrzeżenia i obawy Waszyngtonu.

Z wielką nadzieją spoglądano również na tegoroczne wybory prezydenckie. Kandydat demokratów senator John Kerry w swoich wypowiedziach bardziej skłaniał się w stronę polityki prezydenta Clintona niż obecnego rezydenta Białego Domu, ale podczas głosowania w Senacie nad ASPA wyraził swoje poparcie zarówno dla ustawy, jak i poprawki senatora Dodd¹¹⁹.

Zakończenie

Wbrew twierdzeniom niektórych dyplomatów, iż niezależnie od administracji polityka zagraniczna USA nie ulega zasadniczej zmianie, uważam, że na przykładzie stosunku do MTK można wyciągnąć odmienne wnioski. Dziesięć lat wystarczyło, by stanowisko Stanów Zjednoczonych uległo radykalnej zmianie, od poparcia do prawie całkowitej negacji. Uważa się, że zmianie nie ulegają tylko priorytety, a utworzenie MTK jest wyłącznie instrumentem, co do którego każda administracja posiada odmienny pogląd. Sądzę, że wraz z włączeniem do retoryki politycznej USA imperatywu ochrony cywili i karania zbrodniarzy wojennych powstaje i obowiązek konsekwentnego działania i szukania konsensusu na ten temat za wszelką cenę.

Niewątpliwie przedmiotem dyskusji może być poszukiwanie przyczyny zmiany w stanowisku USA. Z jednej strony można widzieć ją w nieprzejednanym stanowisku krajów wspierających MTK i ich absolutnej odmowie zastosowania „taryfy ulgowej” dla „światowego policjanta”. Z drugiej strony jednak stać może za tym paniczna obawa konserwatywnej grupy w amerykańskim Kongresie i obecnej administracji przed „światowym spiskiem” mającym na celu przeprowadzanie politycznie motywowanych śledztw i procesów wobec obywateli USA. Faktem jest, iż niezależnie od głośnych i regularnych deklaracji amerykańskich polityków i dyplomatów zwolennikom MTK trudno jest nie traktować ustawy ASPA, porozumienia DPI i prowadzenia własnej polityki w ściganiu zbrodniarzy jako wręcz wrogiego działania wobec nowo powstałego trybunału.

Ciosem dla obecnej administracji było ujawnienie poniżającego traktowania więźniów i tortur stosowanych przez żołnierzy amerykańskich w obozie Abu Ghraib w Bagdadzie. Wydarzenia z Iraku podważyły część argumentacji Białego Domu o nienagannym zachowaniu i najwyższym morale amerykańskich żołnierzy. Dla Międzynarodowego Trybunału Karnego jedynym pozytywnym skutkiem tych

¹¹⁸ International Criminal Court Picks U.S. Lawyer to Lead First Case, dostępny na stronie: http://www.amicc.org/docs/WSJ1_30_04.pdf (ostatnie wejście 15 kwietnia 2004).

¹¹⁹ www.amicc.org/usinfo/administration_advocacy.html#Kerry.

wydarzeń była rezygnacja Stanów Zjednoczonych z ponowienia rezolucji 1487 RB z 12 czerwca 2003 r.¹²⁰, gwarantującej niekaralność obywatelom USA biorącym udział w operacjach pokojowych z ramienia ONZ. Decyzja została podjęta po uzyskaniu informacji, że siedem z piętnastu państw członków RB ONZ wyraziło sprzeciw wobec rezolucji o podobnej treści.¹²¹ Faktem jest, że nawet upokarzający skandal z irackimi więźniami, potępiony przez cały świat, nie był w stanie dać impulsu do zbliżenia USA z trybunałem. Dla administracji Busha cenniejsza jest wolność nieograniczonego użycia siły i absolutna suwerenność podejmowania decyzji niż podjęcie się obowiązków wynikających z ewolucji systemu prawa międzynarodowego. Wydaje się, że gwarantując jakość moralną swojej potęgi militarnej, Stany Zjednoczone zapominają, iż każda wojna jest doskonałym poligonem do obserwacji najgorszej strony istoty ludzkiej, niezależnie od rasy, wyznania czy statusu materialnego.

Dla administracji Clintona i Busha przyczyny sprzeciwu pozostały takie same. Należą do nich: podważanie przez MTK uprawnień Rady Bezpieczeństwa ONZ, brak zasad kontroli władzy MTK, nakładanie obowiązków wynikających ze statutu na państwa, które nie są stronami, i słabe podstawy prawne trybunału, które umożliwiają przeprowadzenie politycznie motywowanych procesów. Po wygranych w listopadzie 2004 r. przez prezydenta Busha wyborach prezydenckich najbliższa przyszłość nie napawa optymizmem zwolenników przełamania impasu w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Źródłem dodatkowych obaw jest fakt odejścia z administracji prezydenta Sekretarza Stanu Colina Powella, postrzeganego jako jednego z bardziej umiarkowanych polityków w administracji prezydenta Busha. Nominacja Condoleezy Rice na stanowisko Sekretarza Stanu, jak i pozostanie na swoich stanowiskach innych osób zaliczanych do tzw. „jastrzębi”¹²² w Białym Domu pozwala przypuszczać, że stosunki na płaszczyźnie Waszyngton – Haga nie ulegną intensyfikacji przez kolejne cztery lata. Możliwość taka może zaistnieć po zmianie na stanowisku prezydenta w Stanach Zjednoczonych lub wraz ze zbliżaniem się terminu zwołania konferencji przeglądowej w 2009 r. W innym przypadku wydaje się, iż tylko szczególne wydarzenie mogłoby zmienić nastawienie USA wobec MTK.

Bibliografia

- Bassiouni Cherif M., *The time Has Come for an International Criminal Court*, „Indiana International & Comparative Law Review” 1991 (Spring), Vol. 1, No. 1.
Broomhall B., *International Justice and the International Criminal Court, between Sovereignty and the Rule of Law*, Oxford University Press 2003.

¹²⁰ <http://ods-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N03/394/51/PDF/N0339451.pdf?OpenElement> (ostatnie wejście 2 sierpnia 2004).

¹²¹ <http://serwis.gazeta.pl/swiat/1,34254,2146030.html> (ostatnie wejście 2 sierpnia 2004).

¹²² Między innymi Sekretarza Obrony Donalda Rumsfelda, który został poproszony przez prezydenta Busha do piastowania swojego stanowiska przez kolejną kadencję prezydentury („Gazeta Wyborcza” 2004, 4-5 grudnia).

- Erb N. E., *Gender Based Crimes Under the Draft Statute for the Permanent International Criminal Court*, „Columbia Human Rights Law Review” 1998 (Spring), Vol. 29, No. 2.
- Hall Ch. K., *The First Two Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court*, „American Journal of International Law” 1997 (January), Vol. 91, No. 1.
- Hall Ch. K., *The Third and Fourth Sessions of the UN Preparatory Committee on the Establishment of an International Criminal Court*, „American Journal of International Law”, 1998 (January), Vol. 92, No. 1, s. 124-133.
- Hebel H. von, Lemmers G. J., Schukking J., *Reflections on the International Criminal Court*, I.M.G. Asper Press, The Hague 1999.
- Izydorczyk J., Wiliński P., *Postępy w ratyfikacji Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego*, „Prokuratura i Prawo” (2002) 3, s. 95.
- Meron T., *The Time Has Come for the United States to Ratify Geneva Protocol I*, „American Journal of International Law” 1994 (October), Vol. 88, No. 8, s. 678-686.
- Ogonowski P., *Międzynarodowy Sąd Karny – tworzenie jego podstaw*, „Państwo i Prawo” (1998) 6, s. 43.
- Płachta M., *Immunitet obywateli USA wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego*, „Państwo i Prawo” LVII (2003), z. 1.
- Płachta M., *(Stały) Międzynarodowy Trybunał Karny: Triumf idealizmu nad polityką*, „Palestra” (1998) 11-12.
- Płachta M., *Stany Zjednoczone wobec Międzynarodowego Trybunału Karnego*, „Przegląd Sądowy” 2002 (wrzesień).
- Płachta M., *Dalsze prace nad Międzynarodowym Trybunałem Karnym (Pierwsza sesja Komisji Przygotowawczej Międzynarodowego Trybunału Karnego, Nowy Jork, 16–26 lutego 1999)*, „Prokuratura i Prawo” (1999) 6, s. 131.
- Płachta M., *Międzynarodowy Trybunał Karny. Na wyjątkowe zło wyjątkowy lek*, „Rzeczpospolita” z 28 kwietnia 1999 r.
- Płachta M., *Jest o czym dyskutować*, „Rzeczpospolita” z 29 lipca 1999 r.
- Płachta M., *Ograniczenia immunitetów*, „Rzeczpospolita” z 14 października 1999 r.
- Płachta M., *Międzynarodowy Trybunał Karny: nadzieje i trudności*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2001, nr 1, s. 9.
- Semprich Ż., *Poszukiwania światowej sprawiedliwości*, „Rzeczpospolita” z 1 kwietnia 1998 r.
- Semprich Ż., *Osądzą ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne*, „Rzeczpospolita” z 27 kwietnia 1999 r.
- Semprich Ż., *Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze*, „Rzeczpospolita” z 17 stycznia 2000 r.
- Stanley A., *U.S. Presses Case Against War Court; Two-Thirds of World Opposes Current Plan, U.N. Conference is Told*, „International Herald Tribune”, 16 July 1998.

Źródła internetowe

www.amicc.org

www.asil.org

www.dod.mil

www.fcnl.org

www.globalpolicy.org/ngos/governance/icc/0805wbreport.htm

www.humanrightsfirst.org

www.icc-cpi.int

www.icrc.org

<http://dodd.senate.gov/press/fr-02speeches.htm>

<http://frwebgate.access.gpo.gov>

www.standartnews.com

www.state.gov

<http://panda.bg.univ.gda.pl>

www.un.org

<http://www.un.org/icc/journal/715usa.htm>

www.usaforicc.org

www.useu.be

www.whitehouse.gov

Czasopisma

„American Journal of International Law”

„Case Western Reserve Journal of International Law”

„Columbia Human Rights Law Review”

„Gazeta Wyborcza”

Human Rights Watch World Report ICC 1999

„International Herald Tribune”

„Państwo i Prawo”

„Przegląd Sądowy”

„Rzeczpospolita”

„Washington Times”

„Wprost”

Tatiana Biela

PAMIĘĆ A PROCES POJEDNANIA W SPOŁECZEŃSTWACH PLURALISTYCZNYCH. ANALIZA WYBRANYCH ASPEKTÓW NA PRZYKŁADZIE BOŚNI I HERCEGOWINY¹

Mówimy o „duchach przeszłości”. Duch to taka istota, która nie ma swojego miejsca w przestrzeni ani w czasie. Duchy krążą wokół nas, ale nasza pamięć może je ulokować w czasie, może je zepchnąć w przeszłość. A jeżeli nie damy im miejsca w przeszłości to objawią się w przyszłości. Dlatego musimy przywrócić przeszłości jej miejsce.

Paul Ricoeur²

Mówiąc o Bałkanach (szczególnie w kontekście byłej Jugosławii), można spotkać się ze stwierdzeniem, iż wyprodukowały one więcej historii niż są w stanie strawić (Allen Kassof). Zastąpienie słowa historia słowem pamięć nie zmieniłoby zasadniczo wymowy owego stwierdzenia. Wówczas jednak można by zapytać za Dawidem Warszawskim³, w jaki sposób przetrwać ową pamięć lub też, odwołując się do Paula Ricoeura, jak umieścić owe „duchy przeszłości” w należnym im miejscu, tak aby nie objawiły się w przyszłości, aby historia znowu „nie zatoczyła koła”. Próba odpowiedzi na powyższe pytania automatycznie nasuwa kolejne, nie mniej istotne, a mianowicie, o jakiej pamięci mówimy? Jaka jest semantyka pojęcia „Bałkany”, lub bardziej konkretnie – Jugosławia i Bośnia, jakie wywołują one skojarzenia, obrazy, do jakich faktów odwoływać się będą partnerzy procesu pojednania, w jakim spektrum problemów będą się poruszać. Jeśli przyjrzyć się sposobowi funkcjonowania Bałkanów zarówno w pamięci ich mieszkańców, jak i w wyobrażeniach, figurach i stereotypach poza półwyspem uderza zwykle dualizm opinii

¹ Określenie Bośnia i Hercegowina stosuje w odniesieniu do całego państwa, na które składa się Federacja Muzułmańsko-Chorwacka i Republika Serbska. W dalszych częściach artykułu będę używać skróconego terminu Bośnia.

² J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 47.

³ D. Warszawski, *Obrona pocztu sarajewskiej*, Warszawa 1995, s. 179.

szczególnie charakterystyczny dla wypowiedzi dotyczących byłej Jugosławii. A zatem obok obrazów harmonijnej koegzystencji tak typowych dla pokoleń epoki Tito, owego nieustannego zadziwienia wybuchem wojny, skoro przecież „żyliśmy razem” (charakterystyczny motyw pamięci o Bośni), pojawia się zupełnie inny obraz Bałkanów, jako ziemi wiecznej nienawiści, konkurencyjnych ideologii, interesów i tożsamości, synonimu nieprzezwycięzalnych podziałów. Jeśli zatem, jak pisze Maria Dąbrowska-Partyka⁴, Bałkany były zawsze „przestrzenią niepewnej, rozchwianej tożsamości, gdzie więcej dzieliło, niż łączyło ludzi, obszarem zatomi-zowanych tożsamości, różnojęzycznych wspólnot” w którym „poszukiwanie tożsamości niebezpiecznie łatwo przybierało postać terroru stereotypów”, zaś „obrona i atak, nieufność i poczucie zagrożenia, destrukcyjna ksenofobia to wzory, które historia tego miejsca zaszczerpiła mieszkańcom Bałkanu i od których tylko niekiedy udawało im się uwolnić”, można postawić pytanie o pamięć, jaką mógł taki obszar „wyprodukować”. W jaki sposób mogły w niej funkcjonować doświadczenia pokojowej koegzystencji z jednej strony, z drugiej zaś wspomnienia nieustannych konfliktów, wojen, zdrad, wzajemnego niszczenia symboli „wrogów” etc. Wspomniana autorka, odnosząc się do Bałkanów, podkreślała rolę pamięci złej, „w której dominuje postać obcego, nieprzyjaciela, nieustannie czyhającego na zgliszcze mojej wiary, mojej przestrzeni, mojej wspólnoty”. „Bałkany to przestrzeń dziedzicznie obciążona granicą: pomiędzy światami, religiami, państwami, plemionami, regionami, narodami, ludźmi”, zaś owa zła pamięć „jest tutaj żywa: łatwo ją wskrzesić i uczynić narzędziem nienawiści”. To jedna strona bałkańskiej monety, często zresztą uwypuklana przez zewnętrznych obserwatorów. Ale w opowieściach o Bośni i o byłej Jugosławii pojawia się również inny motyw, owa druga strona, czy też, posługując się analogią, „pamięć dobra”, koncentrująca się na tym, co łączy, a nie dzieli, pamięć o przekraczaniu granic, o bogactwie różnorodności, która to różnorodność, jeśli nie staje się przedmiotem świadomej refleksji, to przynajmniej postrzegana jest nie tyle jako zagrożenie czy źródło potencjalnego konfliktu, ile jako coś oczywistego, można by rzec, „odwieczny porządek rzeczy”, jedyny i akceptowany sposób życia. Ową „drugą stronę” znakomicie obrazują słowa Alesa Debeljaka⁵ napisane podczas wojen bałkańskich:

Mimo koszmarów dnia dzisiejszego nadal pamiętam konfrontacje artystycznych, językowych, narodowych i religijnych różnic. Dla mnie popularne hasło głoszące, iż różnice są bogactwem świata, nigdy nie było filozoficzną spekulacją. Byłem dumny z dawnych różnic w państwie federacyjnym [...]. Różnorodność jugosłowiańskiej rzeczywistości była dla mnie faktem naturalnym.

Ów sposób widzenia przeszłości, owa „dobra pamięć” nieustannie zatem konfrontuje się z „pamięcią złą”, przeplatają się wzajemnie i mediując pomiędzy sobą, obecne są we wspomnieniach tak mieszkańców dawnej Jugosławii, jak i samej Bośni.

⁴ M. Dąbrowska-Partyka, *Jad złej pamięci*, „Znak” 1995, nr 5, s. 39.

⁵ A. Debeljak, *Zmierzch idoli*, [w:] idem, *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, Wołowiec 2002, s. 217-218.

Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym artykule jest związek pomiędzy pamięcią a procesem pojednania w kontekście ostatniej wojny w Bośni. Analiza zjawiska pamięci stawia poważne wyzwania natury metodologicznej. Wynikają one ze złożonego charakteru owego fenomenu, wyrażającego się istnieniem dwóch wzajemnie się przenikających, uzupełniających, często również negujących poziomów, a mianowicie pamięci jednostkowej i zbiorowej. Truizmem będzie stwierdzenie, iż w ostatecznym rozrachunku pamięć jest zawsze „czyjaś”, przynależy do konkretnej osoby i stanowiąc *de facto* o naszym człowieczeństwie, pozwala nam zaistnieć jednocześnie w różnych miejscach i czasach. Ale pamięć ta nie jest, rzecz jasna, autonomiczna, funkcjonuje w określonym kontekście, określonej wspólnocie rodzinnej, środowiskowej czy wreszcie narodowej, jest przez nią modelowana, ale też ją modeluje, poddaje się oficjalnym dyskursom, ale też walczy z nimi lub je współtworzy. Ideolodzy narodowi, intelektualiści, politycy wyrastają z jakiejś gleby, ale też ją interpretują, reinterpreterują, uwypuklają jedne wątki pomijając inne, za każdym razem tworząc nową mapę pamięci. I nawet jeśli można mówić o pamięci serbskiej, chorwackiej, bośniackiej czy jakiegokolwiek innej, to trzeba mieć na uwadze (a jest to niezwykle istotna konstatacja w kontekście pojednania), iż nie mówimy tylko o dominującym czy obowiązującym w danym momencie oficjalnym dyskursie pamięci, ale o wszelkich innych jego wariantach, pozostających częstokroć w opozycji do oficjalnej wykładni. Inna jest pamięć Serba, który skuszony wizją „Wielkiej Serbii” brał udział w czyszkach etnicznych, a z owej „skarbnicy serbskiej pamięci” czerpał w sposób zarówno świadomy, jak i nieświadomy tylko te elementy, które odpowiadały jego wizji rzeczywistości, inna dezertera z armii, który nie chciał zabijać w imię tej samej, chciałoby się rzec, „serbskiej pamięci”. Inaczej pamiętają przedwojenną Bośnię i Sarajewo cytowani przeze mnie Radovan Karadžić i Dževad Karahasan, chociaż żyli oni w tym samym mieście i w tym samym czasie. Inaczej wreszcie odnoszą się do wydarzeń z przeszłości członkowie tej samej rodziny, łączy ich lub dzieli tak sama interpretacja danych wydarzeń, jak i strategie radzenia sobie z pamięcią o nich (w rodzinnej mikroskali można zaobserwować wszystkie możliwe postawy pojawiające się w skali makro, od zapomnienia, poprzez pielęgnowanie uczucia krzywdy i chęć zemsty, aż po próby stawienia czoła pamięci, prowadzące do ewentualnego wybaczenia i pojednania). Mapa pamięci zmienia się zatem z pokolenia na pokolenie, bo nawet w przypadku systemów totalitarnych o spetryfikowanych wzorach pamięci, pojawiają się różne etapy odwilży, a nawet bardziej zdecydowanych zmian doktrynalnych, kiedy dopuszcza się inne dyskursy lub zrywa z dawną linią (w przypadku Jugosławii można mówić o kilku takich zwrotach, chociażby słynnym „nie” powiedzianym Stalinowi przez ekipę Tito w 1948 roku).

Dlatego też, pisząc o pamięci w kontekście procesu pojednania, starałam się mieć na uwadze zarówno jej wymiar zbiorowy, jak i jednostkowy, fakt, iż jak wspomniałam wyżej, przenikają się one wzajemnie tak, iż czasami trudno dociec, czy mówi konkretna jednostka czy też raczej „przemawia przez nią historia” (a najpewniej i jedno, i drugie). I chociaż to jednostki będą ostatecznie podmiotem procesu pojednania, nie będzie się on odbywał w ideologicznej próżni, będzie miał

określone ramy instytucjonalne i odwoływał do ponadjednostkowego systemu wartości, starając się umieścić owe jednostkowe pamięci w ramach szerszego kontekstu, tworząc kolejne warstwy pamięci zbiorowej.

Niniejszy artykuł składa się z kilku części, które, jak sądzę, obejmują podstawowe tropy związane z omawianym zagadnieniem. Jakkolwiek przedmiotem mojego zainteresowania jest związek pomiędzy pamięcią a procesem pojednania w kontekście ostatniej wojny w Bośni, trudno omawiać interesujące mnie zjawisko w oderwaniu od szerszego kontekstu polityczno-ideologicznego i kulturowego, jakim była druga Jugosławia, a także od strategii radzenia sobie z pamięcią o wojnie wypracowanej w państwie Tito. Obecne państwo bośniackie jest, podobnie jak była Jugosławia, państwem pluralistycznym, zaś jego powstanie, tak jak w wypadku titowskiej Jugosławii, poprzedziła kilkuletnia bratobójcza wojna. A zatem, podobnie jak w przypadku drugiej Jugosławii, jego istnienie zależeć będzie w dużym stopniu od pojednania walczących stron oraz zaproponowania takiego dyskursu pamięci, który by owo pojednanie umożliwił. Biorąc pod uwagę wspomniane analogie, celowa wydaje się, jak sądzę, analiza strategii radzenia sobie z pamięcią o drugiej wojnie światowej wypracowana przez ekipę Tito, może ona mieć bowiem wpływ na przyszłych partnerów procesu pojednania (*vide* tendencja by raczej „zapomnieć” niż „pamiętać”). Zostanie ona zatem omówiona w pierwszej części artykułu. Następnie przejdę do zagadnienia pamięci o byłej Jugosławii i samej Bośni, stanowią one bowiem istotny kontrapunkt dla pamięci o wojnie, do niej także będą się odwoływali ewentualni partnerzy procesu pojednania, akcentując możliwość i znaczenie wspólnej koegzystencji czy też używając innych słów na opisanie „doświadczenia życia razem”. W trzeciej części przedmiotem mojej uwagi będą główne tropy pamięci związane z samą wojną jako podstawowym punktem odniesienia dla procesu pojednania. Ostatnia część niniejszego artykułu zostanie poświęcona strategiom radzenia sobie z pamięcią o życiu razem oraz o wojnie w sytuacji postkonfliktowej, a także wyzwaniom, jakie stoją przed uczestnikami ewentualnego procesu pojednania.

Ze względu na złożoność i wieloaspektowość omawianego zagadnienia niniejszy artykuł z konieczności nie pretenduje do miana całościowej i wyczerpującej analizy opisywanego zjawiska, stanowi jedynie próbę zmierzenia się z jego wybranymi aspektami. Z racji swego charakteru pomija on zatem te wątki, które nie mają bezpośredniego związku z kwestią pamięci, choć odgrywać będą, rzecz jasna, istotną rolę tak w przypadku stabilizacji sytuacji w całym regionie, jak i w wypadku samego procesu pojednania *vide* chociażby kwestie ekonomiczne czy polityka państw zachodnich wobec Bośni, a także innych krajów regionu. Temat owego zewnętrznego zaangażowania będzie zresztą przewijał się w niniejszym tekście, tym bardziej, iż Bośnia nie stanowi „wyizolowanej enklawy”, co więcej, jak pokazała rzeczywistość wydarzeń na odległych Bałkanach, odbiły się szerokim echem również w innych krajach, nie tylko europejskich. W tym sensie „bośniacka lekcja” stanowi dla społeczności międzynarodowej duże wyzwanie i to również po zakończeniu samego konfliktu.

Pamięć w drugiej Jugosławii

Strzeżcie jedności niczym źrenicy oka.
Josef Broz Tito

Doświadczeniem naszego pokolenia nie jest wojna, ale zapomnienie, nie nienawiść, ale tolerancja, nie konflikt, ale współistnienie.

Slavenka Drakulić⁶

Za sprawą diabelskiej symetrii po dokładnie pięćdziesięciu latach (1941-1991) znów powróciła druga wojna światowa: płonęło wiele tych samych wiosek, wiele rodzin zaznało powtórki swego losu, wiele dzieci i wnuków przeżywa doświadczenia swoich ojców. Nawet broń bywa czasem ta sama – z konieczności wykradziona z miejscowych „muzeów rewolucji”, a więc partyzancka, albo też wydobyta ze strychów i skrzyń, a więc „ustaszowska” i „czetnicka”.

Dubravka Ugrešić⁷

W tej części artykułu przedmiotem analizy będzie, jak wyżej wspomniałam, strategia radzenia sobie z pamięcią o traumie drugiej wojny światowej wypracowana w titowskiej Jugosławii. Krok ten wydaje się istotny z kilku powodów. Po pierwsze, zarówno w przypadku drugiej wojny światowej, jak i ostatniej wojny bośniackiej mamy do czynienia z konfliktem, w który zaangażowane były na obszarze Bośni te same grupy etniczne. Wciąż żyją jeszcze osoby, które pamiętają wojenne zbrodnie, a pamięć o nich była w wielu wypadkach przekazywana w obrębie rodziny z pokolenia na pokolenie i tworzyła, można by rzec, alternatywną wersję historii. Do pamięci tej sięgali przedstawiciele wszystkich walczących stron, a także często ich przywódcy, na przykład Radovan Karadžić. Bardzo szybko odżyła też ówczesna symbolika, co przejawiało się w nawiązywaniu przez oddziały serbskie do tradycji ruchu partyzanckiego Czetników⁸ (stroje, emblematy, pieśni etc.) czy też do państwa ustaszowskiego przez Chorwatów (określenia Czetnik czy Ustasza stały się niemalże synonimami nazw narodowości, często zresztą stosowane były przez przeciwną stronę jako inwektywy). Ale analiza strategii radzenia sobie z pamięcią o traumie wojny w kontekście drugiej Jugosławii ma dla współczesnego procesu pojednania również wymiar „praktyczny”, pokazuje ona bowiem możliwe (tak pozytywne, jak i negatywne) konsekwencje tłumienia pamięci o traumatycznych wydarzeniach, manipulowania pamięcią zbiorową w celu pojednania walczących stron oraz konstruowania jedynej słusznej wizji historii, aby umożliwić pokojową koegzystencję w ramach wielonarodowego organizmu państwowego.

Podstawową cechą titowskiej strategii było zogniskowanie nowej mitologii państwowej na zwycięskiej wojnie Partyzantów z faszyzmem oraz na walce klas.

⁶ S. Drakulić, posłowie do angielskiego wydania książki Dževada Karahasana, *Sarajevo. Exodus of a city*, New York-Tokyo-London 1994, s. 119.

⁷ D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa*, Wrocław 1998, s. 113.

⁸ Czetnicy – serbski ruch partyzancki powstały podczas drugiej wojny światowej i podporządkowany emigracyjnemu rządowi jugosłowiańskiemu.

W rzeczywistości na terenie byłej Jugosławii doszło do klasycznej wojny domowej, ale titowska propaganda wyrugowała jakiekolwiek wspomnienia o walkach między poszczególnymi grupami etnicznymi, absolutyzując wspólne zwycięstwo nad faszyzmem. Słynnym, wielokrotnie powtarzanym oraz cytowanym sloganem stało się hasło „Braterstwo i Jedność”, które pomimo swej współczesnej gorzko-ironicznej wymowy stanowiło istotny punkt odniesienia dla milionów mieszkańców byłej Jugosławii, nie tyle jako projekt polityczno-ideologiczny (zwłaszcza w przypadku młodszego pokolenia), ale realny fakt dający się potwierdzić w ramach codziennej egzystencji (do tego zagadnienia przejdę w dalszych częściach artykułu). Oczywiście z perspektywy kilkudziesięciu lat i przy uwzględnieniu ówczesnego kontekstu (a więc krwawego konfliktu, w którym zginęło głównie z ręki innych Jugosłowian ponad milion ludzi) ów mitotwórczy zabieg dokonany na pamięci Jugosłowian wydaje się być do pewnego stopnia zrozumiały, co więcej, jak pokazała praktyka społeczna, zapewnił on funkcjonowanie wieloetnicznego państwa na okres kilku pokoleń. Jednocześnie jednak całkowicie uniemożliwił jakikolwiek pluralizm opinii, tworząc, jak wcześniej wspomniałam, rozdźwięk pomiędzy oficjalnym/państwowym dyskursem pamięci związanej z wydarzeniami drugiej wojny światowej a pamięcią nieoficjalną, rodzinną, która używając terminologii psychologicznej, została stłumiona, lecz nie została wyparta, a zatem pozostawała wciąż na poziomie świadomości. Doprowadziło to do powstania „schizofrenicznej” sytuacji, w której „ciemna strona Jugosławii” ukryta została pod warstwą „heroicznej” narracji komunistycznego państwa. Kilka pokoleń mieszkańców Jugosławii zostało wychowanych w swoistej „zmowie milczenia”, dystansując się z czasem coraz bardziej od oficjalnego partyzancko-martyrologicznego dyskursu i koncentrując raczej na indywidualistyczno-konsumpcyjnym aspekcie egzystencji, nie angażując się w polityczne dysputy wokół jugosłowiańskiej mitologii państwowej. Innymi słowy, jak stwierdził Stevan M. Weine, powojenne pokolenia jugosłowiańskie „ciężko pracowały, aby zapomnieć zamiast pamiętać”, nie tworzyły żadnej alternatywy dla dominującej, oficjalnej wersji historii. Śmierć Tito, a także powolny rozkład (czy też, jak chcą niektórzy autorzy, *vide* Marek Waldenberg⁹) demontaż państwa jugosłowiańskiego stworzył dogodne warunki dla pojawienia się konkurencyjnych pamięci, które wzmocnione nacjonalistyczno-secesjonistycznymi tendencjami byłych republik Słowenii i Chorwacji oraz agresywną, początkowo profederalistyczną, ale w swej istocie równie nacjonalistyczną polityką Belgradu, pokazały swe długo tłumione oblicze. Sięganie (jak wcześniej wspomniałam) do wydawałoby się dawno zapomnianej symboliki, znakomicie przedstawione przez Dubravkę Ugrešić w wielokrotnie cytowanej *Kulturze kłamstwa* było zarówno wynikiem tego procesu, jak i istotnym czynnikiem go intensyfikującym. Przy braku rozwiniętych struktur społeczeństwa obywatelskiego oraz możliwości oficjalnego koegzystowania różnych dyskursów na wyniki „nagłej erupcji” pamięci nie czekano zbyt długo. Gotowe kalki myślowe, stereotypy, rzeczywiste historie i równie rzeczywiste manipulacje tymi historiami w znaczącym

⁹ M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii*, Warszawa 2003.

stopniu przyczyniły się do wybuchu konfliktów, ich przebiegu oraz wyniku. Ów profesjonalny zabieg na pamięci nie ominął również, rzecz jasna, Bośni, określanej z racji zróżnicowania etnicznego „Jugosławią w miniaturze”. Co więcej, wydaje się, że to właśnie w takim wielokulturowym otoczeniu miał ów projekt szczególny sens (sam Tito, doceniając znaczenie Bośni dla projektu przyszłego państwa jugosłowiańskiego, rozważał nawet początkowo uczynienie z Sarajewa stolicy federacji). Bośnia, która podczas drugiej wojny światowej znalazła się w znaczącej części w granicach nowo powstałego nazistowskiego państwa chorwackiego, była areną bratobójczych walk oraz faszystowskiej polityki skierowanej przeciwko Serbom, Żydom, a także tym Chorwatom, którzy nie zgadzali się z nazistowską wykładnią ustaszowskiego państwa¹⁰. Decyzja o utworzeniu odrębnej republiki Bośni i Hercegowiny podjęta przez władze komunistyczne, by zneutralizować skutki wojny domowej, zmniejszyć napięcia międzygrupowe i zapobiec zakusom zmierzającym do podziału Bośni pomiędzy Serbię i Chorwację oraz próby balansowania interesów różnych grup etnicznych przyniosły jedynie połowiczny rezultat i nie zapobiegły pojawieniu się „kwestii bośniackiej” na forum federalnym już w latach osiemdziesiątych i we wczesnych dziewięćdziesiątych. Wówczas jednak brakło zdecydowanego, ideologicznego przywódcy, a zainteresowane strony mogły coraz bardziej otwarcie odwoływać się do „zapomnianych” lub/i przemilczanych wydarzeń z przeszłości i wykorzystywać je do aktualnych celów politycznych.

Jako że, jak wcześniej wspomniałam, przedmiotem mojej analizy jest i zbiorowy, i indywidualny wymiar pamięci, celowe wydaje się przedstawienie skutków opisanej powyżej strategii tłumienia pamięci na przykładzie konkretnych jednostek biorących udział w tragedii bośniackiej, a mianowicie jednej z setek tysięcy ofiar wojny, anonimowego muzułmańskiego uchodźcy, oraz współautora tragedii bośniackiej, przywódcy bośniackich Serbów Radovana Karadžicia. Zestawienie historii ofiary i sprawcy pokazuje związek pomiędzy stłumioną czy też używając Ricoeurowskiej terminologii, powstrzymaną pamięcią a stosunkiem jednostki (a w szerszym ujęciu środowiska rodzinnego) zarówno do przeszłości, jak i często do współczesnych jej wydarzeń, jako że przez ową przeszłość jednostka interpretuje teraźniejszość. Jakkolwiek trudno jest automatycznie stawiać znak równości pomiędzy pamięcią indywidualną/jednostkową a zbiorową oraz redukować tę drugą do sumy pamięci poszczególnych osób, to poniższe przykłady mogą rzucić nieco światła na skutki funkcjonowania w oficjalnej historiografii owych „białych plam”. Oba przykłady pochodzą z pracy Stevana M. Weine i znakomicie ilustrują bratobójczy charakter drugiej wojny światowej na terenie byłej Jugosławii¹¹. W pierwszym przypadku wspomniany uchodźca opowiada historię morder-

¹⁰ Na osobną analizę zasługiwałaby sytuacja grupy muzułmańskiej podczas drugiej wojny światowej. Wicepremierem państwa ustaszowskiego był bośniacki muzułmanin Džafer Kulenović, zaś Hakija Hadžić został mianowany komisarzem Ustaša na Bośnię. Część Muzułmanów bośniackich podjęła próbę uzyskania autonomii Bośni pod protektorem Niemiec. Nadto, jak zauważył M. Waldenberg, „niemalo Muzułmanów uczestniczyło w eksterminacji i brutalnym prześladowaniu Serbów. Bez ich udziału nie mogłyby one przybrać takich rozmiarów w Bośni. *Ibidem*, s. 173-174.

¹¹ S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina*, New Brunswick-New Jersey and London 1999.

stwa popełnionego na jego dziadku przez serbskiego pracownika w trakcie drugiej wojny światowej, do którego doszło podczas ofensywy oddziału Czetników na miasto Foca. Ponieważ niewątpliwie tego typu zbrodnia nie należała do obowiązującego kanonu martyrologii jugosłowiańskiej, nie miała szansy pojawić się w ramach publicznego/oficjalnego dyskursu poświęconego zbrodniom drugiej wojny światowej. Wiedza o niej była jednakże, jak twierdzi rozmówca Weine'a, przekazywana w rodzinie z pokolenia na pokolenie, członkom rodziny było znane nazwisko sprawcy, który notabene nigdy nie poniósł za swój czyn kary. Pięćdziesiąt lat później wujek rozmówcy został zabity przez oddziały serbskie nawiązujące do tradycji Czetników. Oto jak skomentował ów rozmówca związek pomiędzy obydwoma wydarzeniami:

W ciągu pięćdziesięciu lat straciła ona [babka rozmówcy – przyp. T.B.] w wojnach z tymi samymi ludźmi męża i syna. Inne osoby, ale noszące te same insygnia, głoszące te same idee, pukające do drzwi z tymi samymi słowami na ustach. [...] W naszej rodzinie zawsze wiedzieliśmy kto zabił mojego dziadka podczas drugiej wojny światowej, ale staraliśmy się odepchnąć te wspomnienia, traktując je jako coś, co należy do historii i nigdy więcej się nie powtórzy. Myśleliśmy o tym jako o ciemnej stronie Jugosławii i drugiej wojny światowej”¹².

Odnosząc się do współczesnych mu wydarzeń rozmówca stwierdza, iż powinien był wiedzieć (w sensie: przewidzieć możliwy scenariusz wypadków): Muszę wyznać, że zawsze przeczuwaliśmy, iż Serbowie wiedzą, jak popełniać barbarzyńskie zbrodnie. Z powodu mojego dziadka. Ponieważ obcięli mu głowę na moście w środku miasta. Był jednym z najbogatszych mieszkańców, a zabił go ubogi Serb, któremu pomagał całe życie. I przeczuwaliśmy, że oni wiedzieli, jak robić dziwne rzeczy – nie zawsze z jasnym umysłem. Wiedziałem o tym, ale nie przykładał się do tego wagi¹³.

W historii tej wyraźnie widać wszystkie istotne tropy, a więc zbrodnię, która nie została ukarana, niemożność wyartykułowania jej publicznie, a także pamięć o niej, która nienaruszona przetrwała kilka pokoleń. Ale jak słusznie zauważył Weine, pojawia się tutaj również inny istotny aspekt, a mianowicie pamięć o historycznym wydarzeniu zostaje subtelnie wpleciona w aktualny kontekst, staje się opowieścią o dzisiejszej Bośni i Serbach. A zatem: „Zawsze wiedzieliśmy, że oni są mordercami”. Weine stawia pytanie, jak wyglądałaby opowieść o tragedii rodzinnej, gdyby w Bośni nie doszło do wybuchu konfliktu. Czy jego rozmówca podkreślałby przynależność etniczną sprawcy i czy na tej podstawie snułby następnie rozważania o morderczej naturze Serbów? A może usłyszeliśmy jedynie historię śmierci dziadka z rąk szalonego pracownika, bez jakichkolwiek odniesień do jego narodowości? Pytania te muszą z konieczności pozostać bez odpowiedzi.

A oto druga historia stłumionej pamięci rodzinnej, w tym wypadku dotycząca nie anonimowego uchodźcy z ogarniętej wojną Bośni, ale jednego z głównych sprawców tragedii bośniackiej Radovana Karadžicia. Analizując profil psy-

¹² *Ibidem*, s. 8-9

¹³ *Ibidem*, s. 9.

chologiczny przyszłego przywódcy bośniackich Serbów, Weine przeprowadził rozmowy z jego przyjaciółmi i współpracownikami, w tym z Marko Vesoviciem. Rozmowa dotyczyła między innymi wydarzeń z okresu drugiej wojny światowej i ich ewentualnego wpływu na postawę Karadžicia, jego stosunek do byłej Jugosławii, a także na politykę prowadzoną przez niego w trakcie konfliktu bośniackiego. Na pytanie Weine'a, czy fakt, iż ojciec Karadžicia był Czetnikiem ma jakiegokolwiek znaczenie, Vesović odpowiada:

To było bardzo istotne, iż jego ojciec był Czetnikiem. Ponieważ Partyzanci robili wówczas w Czarnogórze straszne rzeczy. Słyszałem plotki, że Moša Pijade [przyjaciół Tito – przyp. T. B.] własnoręcznie zabił dwudziestu siedmiu członków rodziny Karadžićów. Wtedy myślałem, że to plotki, ale potem przeczytałem książkę Milana Djilasa, gdzie wydarzenia te zostały potwierdzone. To bardzo ważny bagaż rodzinny i ma on zasadnicze znaczenie dla przekonań Karadžicia. Cały czas wiedziałem, że Karadžić nienawidził komunistów, ale nigdy nie okazywał ani cienia nienawiści w stosunku do Muzułmanów. Teraz stało się dla mnie jasne, że intencją Karadžicia było wymazanie partyzanckiej historii, że we wszystkich miejscach w Bośni związanych z Partyzantami chciał napisać nową historię. [...] Wieloetniczny styl życia w Bośni jest produktem komunistów. W 1946 roku nie było tutaj żadnej koegzystencji, była rzeźnia. To komunistom udało się przekonać ludzi, by żyli razem. I to wyjaśnia, moim zdaniem, dlaczego Karadžić z taką przyjemnością i sumiennością chciał to wymazać [...]. Jedynym motywem uzasadniającym zbrodnie, jakich się dopuścił, jest dla mnie chęć odplacenia komunistom za to co zrobili jemu i jego rodzinie¹⁴.

Oczywiście można dyskutować, czy pamięć o tragedii rodzinnej była jedyną lub „tylko” decydującą przyczyną zaangażowania Karadžicia w nacjonalistyczny projekt czystek etnicznych. Chociaż monokausalne wyjaśnienia złożonych zjawisk związanych tak z psychologią jednostki, jak i z warunkami zewnętrznymi wpływającymi na nią samą oraz sytuację, w jakiej się znalazła w danym momencie historycznym, mogą prowadzić do upraszczania czy nawet wulgaryzowania problemu, sam Karadžić zdaje się przynajmniej częściowo potwierdzać trafność powyższej oceny, określając konflikt w Bośni jako „erupcję podświadomości”. Odnosząc się do zbrodni popełnionych przez Serbów, stwierdza zaś:

To była kontynuacja drugiej wojny światowej. Ludzie przypomnieli sobie o tym, co im zrobiono, obawiali się, że to może się powtórzyć, więc powiedzieli sobie „lepiej jak zaczniemy zabijać pierwsi zanim oni zaczną nas zabijać”. Ludzie nie zapomnieli, kto zabił ich ojców, dziadków i matki. Wszyscy obawiali się zemsty i dlatego zaczęli pierwsi zabijać¹⁵.

Obie przytoczone historie wyraźnie wskazują zatem na potencjalnie „śmiercionośny” charakter stłumionej pamięci, która w nowym kontekście może (acz nie musi) prowadzić do nakręcania spirali zemsty. I chociaż w opowieści anonimowego uchodźcy nie ma mowy o zemście (co oczywiście nie oznacza, iż nie może pojawić się ów motyw w przypadku innych, nie tylko muzułmańskich uchodźców), wyraźnie widać, w jaki sposób „nieprzepracowane traumy przeszłości” mogą wpłynąć w sprzyjających warunkach na ocenę aktualnych wydarzeń i stanowić potencjalne zarzewie kolejnego konfliktu, zwłaszcza jeśli znajdują się

¹⁴ *Ibidem*, s. 110-111.

¹⁵ *Ibidem*, s. 130.

liderzy gotowi wykorzystać ów potencjał i, jak ujęła to Dubravka Ugrešić, „wykopywać na nowo kości”. Zbyteczny wydaje się chyba komentarz, iż przytoczone historie są jedynie egzemplifikacją pewnej ogólnej tezy, zaś terminy (i co za tym idzie, ich konotacje) „Partyzant” bądź „Czetnik” z łatwością można zastąpić na przykład terminem „Ustasza”. Wówczas „kostiumy” i „aktorzy” będą inni, ale reguły „gry” pozostaną te same.

Jakkolwiek sam projekt wielonarodowej Jugosławii został przez nowo powstałe państwa narodowe odrzucony i skompromitowany, zaś wieloletnia pokojowa koegzystencja doczekała się ze strony nowych nacjonalistycznych ideologów miana „wielkiego kłamstwa”, to faktycznie jednak „duch totalitaryzmu ideologicznego” epoki Tito pozostał ten sam, zmieniły się jedynie „dekoracje”. Nowy nacjonalistyczny dyskurs opierał się bowiem w dużym stopniu na tej samej zasadzie, a mianowicie tworzeniu kolejnej, jedynie słusznej interpretacji historii i odrzucaniu wszystkich elementów niepasujących do nowej „nacjonalistycznej układanki”. A przede wszystkim znowu pojawił się rozdzźwięk pomiędzy dyskursem publicznym, „państwowo zadekretowaną pamięcią” a wspomnieniami tysięcy obywateli. Zmieniły się jedynie punkty odniesienia, słowa, które niegdyś oznaczały „wrogów” poprzedniego systemu, jak chociażby wspomniany wcześniej Ustasza czy Czetnik, nagle zaczęły tracić swe pejoratywne konotacje i zostały zastąpione nowymi „ideologicznymi inwektywami”, tym razem z przedrostkiem „jugo” (*vide* jugonostalgia/nostalgik, jugo zombie etc.). Owa „rekonstrukcja” pamięci dokonana w Serbii i Chorwacji, a więc dwóch państwach mających znaczący wpływ na sytuację w powojennej Bośni, nie pozostawała bez wpływu na stosunek członków tych grup narodowych nie tylko do byłej Jugosławii, ale również do idei niepodległego państwa bośniackiego i perspektywy dalszej koegzystencji wszystkich grup zamieszkujących Bośnię w ramach tegoż państwa. Osobny problem stanowiła także kwestia zagrożenia islamizacją Bośni podejmowana przez przedstawicieli grupy serbskiej oraz chorwackiej i w tym kontekście los Serbów i Chorwatów w ewentualnym niepodległym państwie bośniackim (do tego zagadnienia wróć w dalszych częściach artykułu).

Pamięć o drugiej Jugosławii

Skąd jesteś?¹⁶

Z Jugosławii.

Czy w ogóle jest taki kraj?

Nie, ale stamtąd właśnie pochodzę¹⁷.

Trudno było dwudziestojednoletniej dziewczynie zdecydować, czy wszystko, w co nauczono nas wierzyć, było kłamstwem, czy też zaczęto nas okłamywać na rok czy dwa przed wybuchem wojny¹⁸.

S. R.

¹⁶ Tłum. moje – T. B.

¹⁷ Z. Lesić, *Children of Atlantis. Voices from the Former Yugoslavia*, Budapest-London-New York 1995, s. 24.

¹⁸ *Ibidem*, s. 27, wypowiedź jednej z potencjalnych stypendystek Open University w Budapeszcie.

Pisząc o obrazie byłej Jugosławii w świadomości jej mieszkańców, trudno uciec od owego dwoistego charakteru fenomenu pamięci, a więc jej wymiaru zbiorowego i jednostkowego. Jest ona jednocześnie, jak wcześniej wspomniałam, podstawowym punktem odniesienia dla procesu pojednania, stąd też tak istotna staje się wieloaspektowa i pluralistyczna dyskusja na temat „doświadczenia życia razem” w państwie Tito. Oczywiście niemożliwością jest opisanie wszelkich możliwych postaw, opinii, wrażeń czy przekonań byłych Jugosłowian, zależą one bowiem od zbyt wielu czynników, takich jak chociażby miejsce/kraj zamieszkania i związane z tym poczucie tożsamości narodowej, wykształcenie i przekonania polityczno-ideologiczne, postawa wobec religii i identyfikacja z określonym wyznaniem (niewątpliwie mocno związana w obecnym kontekście z tożsamością narodową, *vide* zbitka pojęciowa Chorwat – katolik, Serb – prawosławny, ale również w kontekście Bośni znacznie silniejsza po wojnie identyfikacja grupy boszniackiej z islamem¹⁹), a także trudna do przecenienia różnica pokoleniowa. W całej byłej Jugosławii dorosło bowiem pokolenie, dla którego państwo to jest raczej abstrakcyjnym tworem z przeszłości, bardziej znanym z kart podręczników czy opowieści niż z bezpośrednich doświadczeń. I znowu, podobnie jak w przypadku starszego pokolenia, stosunek do byłej Jugosławii może być różny, co uzależnione jest od wielu zmiennych, tak prywatnej pamięci członków rodziny, sposobu, w jaki się oni identyfikują (*vide casus* grupy tzw. Jugosłowian, osób pochodzących z małżeństw mieszanych, albo po prostu niezamierzających się ani przed, ani po rozpadzie państwa określać innym, narodowym terminem), jak i od dominującego w danym kraju dyskursu dotyczącego byłej Jugosławii i przyczyn jej rozpadu (*vide* swoisty demontaż pamięci dokonywany przez powstałe na zgliszczach dawnej Jugosławii państwa narodowe). Ponadto samo wspomnienie Jugosławii zostało w pamięci młodego pokolenia zatarte przez lata wojny, a potem powojennej rekonstrukcji, niosącej zupełnie inne wyzwania. Dlatego też, analizując fenomen pamięci zbiorowej dotyczącej drugiej Jugosławii, można raczej mówić o pewnych dominujących tendencjach, które mieszczą się na kontinuum od „nieuleczalnej jugonostalgii” (zwykle starszego pokolenia) do zdecydowanego odcięcia się od projektu wielonarodowej Jugosławii, określanej w skrajnym przypadku (z dużą dozą przesady) „więzieniem narodów”²⁰ i porównywanej czasami (zdecydowane nadużycie analogii) do byłego Związku Radzieckiego. Należy również w tym miejscu zwrócić uwagę na zasygnalizowany przeze mnie wcześniej fakt, a mianowicie, co tak naprawdę stanowi przedmiot pamięci opatrzonej etykietką Jugosławia, czy mówimy, jak wspomniałam, o ideologicznym projekcie ekipy Tito, czy raczej o pewnej

¹⁹ Pewne trudności mogą sprawiać zewnętrznym obserwatorom kwestie terminologiczne. Określenia „Bośniak/Bośniaczka” odnoszą się w aktualnym kontekście do wszystkich mieszkańców Bośni niezależnie od ich pochodzenia etnicznego. Innymi słowy, zarówno Serbowie, Chorwaci, jak i Muzułmanie zamieszkujący Bośnię są Bośniakami, podczas gdy powstały w latach 90. termin „Boszniak/Boszniacy” odnosi się jedynie do grupy muzułmańskiej.

²⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć, iż wbrew twierdzeniom nacjonalistycznie zorientowanych ekip politycznych nowo powstałych państw postjugosłowiańskich polityka narodowościowa w byłej Jugosławii nie miała charakteru monolitu, ale ewoluowała na przestrzeni lat w stronę coraz bardziej liberalnej. Por. M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii...*, s. 37-42.

rzeczywistości, będącej niewątpliwie pochodną tegoż projektu, ale na swój sposób oderwaną od niego, żyjącą własnym życiem, zwłaszcza w kosmopolitycznych centrach byłej Jugosławii, w tym w mieście-symbolu – Sarajewie. Wydaje się, że znakomicie oddają ową rzeczywistość i będącą jej wynikiem postawę swoistego indyferentyzmu ideologicznego słowa wspomnianej wcześniej Dubravki Ugrešić, która pisze:

Dorastałam w wielonarodowej, wielokulturowej i monoideologicznej wspólnocie, która miała przed sobą przyszłość. Polityka mnie nie interesowała [...]. Słowa wiara, naród, narodowość, a nawet komunizm nic dla mnie nie znaczyły²¹.

Zapewne wielu intelektualistów postjugosłowiańskich podpisałoby się pod tym stwierdzeniem, podobnie zresztą jak spora część tzw. przeciętnych obywateli. Analizując bowiem wspomnienia przedwojenne, bardzo często można natknąć się na frazę „polityka nigdy mnie nie interesowała”. Niemniej jednak, swoistym nadużyciem popełnianym przy analizie tematyki jugosłowiańskiej jest odczytywanie wypowiedzi polityków, pisarzy, intelektualistów czy uogólniając, przedstawicieli tzw. elity kulturalnej i opiniotwórczej jako „głosu przeciętnego obywatela”. Oczywiście, jako członkowie tego samego niegdyś społeczeństwa podzielali oni pewne postawy, jednocześnie aktywnie je współtworząc, ale trudno powiedzieć, w jakim stopniu ich opinie były reprezentatywne dla szerszego grona (problem ten szczególnie wyraźnie można zaobserwować na przykładzie dominującego, jak się wydaje, dyskursu poświęconego przedwojennej Bośni, a szczególnie Sarajewu, do którego analizy przejdę w następnych częściach artykułu). A zatem, wracając do problematyki zawartości semantycznej pakietu z napisem Jugosławia, warto podkreślić (posiłkując się ponownie Dubravką Ugrešić), iż mowa tu raczej o pewnej wspólnej niegdyś byłym Jugosłowianom przestrzeni kulturowej, czy mówiąc bardziej dobitnie, kulturze codzienności (nie zaś o samym państwie czy systemie polityczno-ideologicznym). Uosabia ją, zdaniem Ugrešić, między innymi muzyka i to nie tylko (czy nie tyle) folklorystyczna, ale i rozrywkowa. Oczywiście nie tylko ona. Zapewne „muzeum jugocodzienności” pomieścić by mogło znacznie więcej eksponatów. I można jedynie próbować spekulować, na ile taka działalność muzealna byłaby efektem swoistej „nostalgii za lepszymi czasami”, pozbawioną jakichkolwiek emocjonalnych obciążeń „modą na Jugosławię” (analogiczną do nostalgicznych wycieczek w stronę PRL-u, podejmowanych przez ludzi, którzy nawet nie pamiętają tych czasów, a peerelowskie artefakty traktują jako przedmioty trendy) czy też dramatyczną próbą ocalenia od zapomnienia, może manipulacji pokazanej części własnej biografii przez ludzi, którzy utracili swoje państwo, społeczeństwo i kulturę, z którą się identyfikowali, a którzy z różnych względów znaleźli się poza nawiasem nowo powstałych państw narodowych²².

A zatem podejmowana przez nacjonalistycznie zorientowanych polityków, ideologów, intelektualistów, akademików etc. próba „zdekonstruowania” wielkie-

²¹ D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa...*, s. 14.

²² Los „postjugosłowiańskiego apatrydy” stał się również udziałem samej Ugrešić, „wyklętej” w Chorwacji doby Tudjmana.

go kłamstwa, jakim miała być druga Jugosławia, oraz wysiłki zmierzające do dyskredytacji titowskiego modelu koegzystencji utożsamianego z więzieniem dla aspiracji pojedynczych narodów w zasadniczym stopniu musiały się opierać na akcentowaniu różnic, podkreślaniu opozycji my – oni, jednowymiarowym widzeniu historii i siebie najchętniej w roli niewinnej ofiary tych „drugich”. A jeśli któraś z byłych republik jugosłowiańskich mogła stanowić w oczach zwolenników państw narodowych ostateczne ucieleśnienie owego „kłamstwa”, była nią niewątpliwie Bośnia.

Pamięć o Bośni

Pracowaliśmy razem. Spaliśmy razem. Mieszkaliśmy razem. Jedliśmy razem.

*Anonimowy uchodźca z Bośni*²³

Tito nas połączył. Byliśmy jak woda i olej. Kiedy nami potrząsał, trzymaliśmy się razem. Jak tylko zostaliśmy sami, oddzieliliśmy się od siebie.

*Radovan Karadžić*²⁴

Wielu ludzi uważa, że Sarajewo było idealnym miejscem, ale to nie prawda. To wszystko była jedna wielka farsa. Mieliśmy do siebie wiele pretensji i byliśmy o siebie zazdrośni. Problem polega na tym, że nie mogliśmy o tym mówić.

*Ljubo Grković*²⁵

Jeśli pamięć o byłej Jugosławii ma, siłą rzeczy, ambiwalentny charakter, to sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej w przypadku Bośni, zwłaszcza że pomimo upadku projektu Tito nowo powstałe państwo bośniackie zasadniczo „odziedziczyło” podobny wieloetniczny charakter i tak jak była Jugosławia będzie się musiało zmierzyć nie tylko z pamięcią o wspólnej egzystencji oraz o bratobójczej wojnie, ale również na bieżąco ową egzystencję kształtować, jeśli ma przetrwać jako niezależna i pluralistyczna struktura. Wydaje się, iż wspomniane przeze mnie wielokrotnie „doświadczenie życia razem” jest w takim przypadku szczególnie narażone na zafałszowania, manipulacje i myślenie życzeniowe raczej, niż na rzeczywiste zmierzenie się z wyzwaniem powojennej sytuacji. Zanim jednak przejdę do analizy możliwych tropów pamięci o Bośni, istotne wydaje się uczynienie kilku uwag wstępnych, związanych z sytuacją republiki przed samym wybuchem konfliktu, co pozwoli moim zdaniem, umieścić owe tropy w szerszym kontekście.

Rozpad Jugosławii i proklamowanie niepodległości przez Chorwację z jednej strony oraz ekspansjonistyczna polityka Belgradu z drugiej postawiły republikę bośniacką w wyjątkowo trudnej sytuacji. Wiązała się ona z kilkoma czynnikami, z których podstawowe znaczenie odgrywała struktura narodowościowa Bośni oraz

²³ S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina...*, s. 15.

²⁴ T. Gjelten, *Sarajevo Daily. A City and Its Newspaper Under Siege*, New York 1995, s. 12.

²⁵ *Ibidem*.

sąsiedztwo dwóch państw narodowych prowadzących nacjonalistycznie zorientowaną politykę i jednocześnie mogących stanowić ideologiczne oparcie i punkt odniesienia dla zamieszkujących Bośnię Serbów i Chorwatów. W przypadku większości muzułmańskiej²⁶, a także mieszkańców Bośni deklarujących się jako Jugosłowianie identyfikacja z żadnym z tych państw nie była możliwa. Jedynym wyjściem z owej patowej sytuacji mogła stać się zatem identyfikacja z niepodległym państwem bośniackim, które opierałoby się na wielokulturowym, pluralistycznym modelu, bliskim titowskiej idei drugiej Jugosławii, ale bez monopolu ideologicznego w wersji komunistycznej czy jakiegokolwiek innej²⁷. Proklamowanie powstania owego państwa 6 kwietnia 1992 roku, a następnie uznanie go na forum międzynarodowym nie tylko nie zapobiegło, ale zdaniem niektórych badaczy przyspieszyło wybuch wojny, zaś niezgoda na podział Bośni proponowany przez społeczność międzynarodową miała ów konflikt przedłużać (*vide* kontrowersje wokół tzw. planu Vance-Owena). Niezależnie od opinii na temat sensowności samego istnienia państwa bośniackiego (analiza tego zagadnienia nie jest przedmiotem niniejszego artykułu, a także znajduje się poza możliwościami autorki) należy podkreślić, iż wszyscy aktorzy bośniackiej tragedii odwoływali się do określonej wizji Bośni, aby uzasadnić swoje ideologiczne zaangażowanie. Można by owe wspomnienia umieścić na dwóch przeciwstawnych biegunach – prezentujących sprzeczne obrazy przedwojennej Bośni, które świadomie upraszczając, podsumuję roboczo stwierdzeniami: „Żyliśmy w pokoju i harmonii” oraz, używając określenia z cytatu Grkovicia „To wszystko była farsa”. Oczywista wydaje się konstatacja, iż oba stanowiska, odwołując się częstokroć do tych samych faktów, zupełnie inaczej je interpretowały, znajdując w przeszłości jedynie te elementy, które odpowiadały wybranej tezie. Nadto, gotowość uznania tradycji wspólnej koegzystencji jako wystarczającego uzasadnienia dla przyszłego współistnienia w niezależnym, pluralistycznym państwie bośniackim różniła się w dużym stopniu w zależności od grupy etnicznej. Jak wyżej wspomniałam, byli nią zasadniczo zainteresowani Muzułmanie bośniaccy, natomiast spotkała się ona ze niechętnym nastawieniem Serbów, pragnących raczej przyłączenia do Serbii (*vide* bojkot przez znaczną część serbskich mieszkańców referendum w sprawie niepodległości). W tym układzie sił mniejszość chorwacka (pomimo tendencji separatystycznych, *vide* powstanie

²⁶ Trudno w tym miejscu o szczegółową charakterystykę bośniackich Muzułmanów oraz stopnia zaawansowania ich procesu narodotwórczego (stanowi on przedmiot licznych kontrowersji). Muzułmanie zostali uznani za naród w 1968 roku, zaś w 1971 pojawiło się w spisie ludności sformułowanie „Muzułmanin w sensie narodowym”. Ostatni konflikt niewątpliwie przyspieszył proces konsolidacji grupy muzułmańskiej, a także zwiększył znaczenie identyfikacji z islamem. Warto również wspomnieć, iż zarówno dla nacjonalistów chorwackich, jak i serbskich Muzułmanie to zislamizowani Chorwaci lub Serbowie (*vide* wypowiedź Karadžicia, iż: „Muzułmanie odrzucając swą serbską tożsamość narazili się na marginalizację a nawet na unicestwienie”, a także, iż „mogą się liczyć tylko jako część narodu serbskiego”), S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina...*, s.128.

²⁷ Na uwagę zasługuje w tym kontekście wspomniana wcześniej kwestia zagrożenia islamizacją Bośni. Trudno w tym miejscu jednoznacznie stwierdzić, czy w przededniu wybuchu konfliktu takie zagrożenie rzeczywiście istniało, a jeśli tak, to w jakim stopniu, natomiast niewątpliwie lata krwawej wojny, pomoc (w tym wojskowa) państw islamskich, a także zaangażowanie ochotników z tychże krajów, przyczyniły się, jak wcześniej wspomniałam, do zwiększenia stopnia identyfikacji grupy boszniackiej z islamem. Należy jednak nadmienić, iż dla dużej części społeczności muzułmańskiej pojawienie się bojowników islamskich również stanowiło swoisty „szok kulturowy”, zaś ich rygoryzm religijny i obyczajowy nie wszędzie spotkał się z życzliwym nastawieniem.

w czasie działań wojennych republiki Hercegowina) mogła odgrywać, i wciąż odgrywa, rolę swoistego jeźdźcy u wagi (to Federacja Muzułmańsko-Chorwacka stanowi jedną z części składowych dzisiejszego państwa bośniackiego i od woli życia Chorwatów we wspólnym państwie zależy w dużym stopniu jej egzystencja).

Analiza pamięci o przedwojennej Bośni, szczególnie w przypadku mieszkańców miast (*vide* Sarajewo), zasadniczo opiera się na absolutyzacji doświadczenia wspólnej koegzystencji, podkreślaniu harmonii i zrozumienia łączącego Bośniaków należących do różnych grup religijnych i etnicznych. Ucieleśnieniem i apoteozą owego doświadczenia wspólnego życia jest *casus* Sarajewa, „drugiej Jerozolimy”, miasta, które, jak się wydaje, stało się symbolem całej Bośni, szczególnie poza jej granicami, zaś tragiczny los jego i jego mieszkańców zaczął funkcjonować jako swoista metafora losu samej Bośni. Ta, można by rzec, nadreprezentacja symboliczna Sarajewa może jednak w pewnym stopniu zaciemniać obraz reszty Bośni, a zwłaszcza terenów wiejskich, które w pewnych częściach dawnej republiki zamieszkane były tylko lub głównie przez jedną grupę etniczną, niemającą doświadczenia bliskiej koegzystencji z przedstawicielami innych grup, tak typowej dla kosmopolitycznego charakteru miasta. Owa opozycja kosmopolityczna i wielokulturowe miasto *versus* etniczna wieś często postrzegana bywa jako starcie pomiędzy mentalnością miejską, otwartą i pluralistyczną, a typowym lękiem mieszkańca wsi przed nieokreślonym, heterogenicznym miastem. To właśnie przy okazji oblężenia Sarajewa pojawiło się słynne określenie „miastobójstwo” (ang. *urbicide*) autorstwa Bogdana Bogdanovicia. Nie bez przyczyny również obiektem agresji serbskich oddziałów oblegających Sarajewo stały się główne symbole tak samej istoty miasta, jak i historii pokojowej koegzystencji różnych grup (*vide* los biblioteki sarajewskiej). Wydaje się, iż wspomniany typ dyskursu, tak o Bośni, jak i o samym Sarajewie, w najlepszym stopniu obrazuje wydana również w Polsce książka bośniackiego intelektualisty Dževada Karahasana²⁸ zatytułowana *Sarajewska sevdalinka*. Zaproponowana w niej wizja tak Bośni, jak i samego miasta jest zapewne bliska wielu jego mieszkańcom, subtelny erudyta, jakim jest niewątpliwie Karahasan, wyraził językiem literackim doświadczenia pokolenia, które, jak wcześniej stwierdziłam, można by z pewnym uproszczeniem podsumować stwierdzeniem: „Żyliśmy w harmonii i przyjaźni”. Wielokrotnie w różnych kontekstach cytowana pozycja ma jednak nie tylko wartość czysto literacką, ale również dokumentalną, w tym sensie, że obrazuje styl życia heterogenicznego w swej strukturze miasta i jako taka zasługuje na uwagę. Oto w jaki sposób Karahasan opisuje rzeczywistość przedwojennej Bośni:

Bośniacki system kulturowy, stworzony w swej najczystszej postaci i urzeczywistniony jak tylko można najkonsekwentniej właśnie Sarajewie, daje się opisać w miarę precyzyjnie atrybutem ‘dramatyczny’ i zdefiniować jako opozycja do tego, co jest charakteryzowane atrybutem ‘dialektyczny’. [...] Podstawą takiego systemu kulturowego jest pluralizm i to on właśnie sprawia, że ów system stanowi dokładne przeciwieństwo monistycznych systemów kulturowych, które nadal przeważają w wielkich miastach Zachodu, gdzie tworzy się mieszanina religii, języków i narodów, jaka została swego czasu stworzona w Sarajewie.

²⁸ Dž. Karahasan, *Sarajewska sevdalinka*, Sejny 1995 s. 15-17.

I dalej:

[...] Sarajewo bardzo szybko od chwili swego założenia stało się metaforą świata, miastem, w którym oblicza świata skupiły się w jednym punkcie, tak jak w pryzmacie skupiają się rozproszone promienie światła. Gdy minęło około sto lat od chwili założenia miasta, w jego granicach zamieszkali wszyscy wyznawcy monoteistycznych religii i przedstawiciele wywodzących się z nich kultur, ludzie mówiący różnymi językami i żyjący w określony przez te kultury sposób. Stało się mikrokosmosem, środkiem świata, który zgodnie z nauką ezoteryków, jak każdy środek mieści w sobie cały świat.

Skutkiem zaś życia w takim środowisku jest, jak twierdzi Karahasan, ciągła gra uniwersalności uosabianej przez sam duch miasta i symbolizowanej przez kosmopolityczne centrum i partykularyzmu poszczególnych mahali (dzielnic). Dzięki owej nieustannej grze mieszkańcy Sarajewa doskonale uzmysławiają sobie swoją własną odrębność i znakomicie wykształcają świadomość własnej tożsamości [...]. Odkrywając Innego odkrywam siebie, poznając Innego poznaję siebie.

Oczywiście powyższe przykłady są w dużym stopniu dziełem kreacji literackiej, idealizującej życie w utraconym mieście. Nie oznacza to jednak, iż ten rodzaj pamięci o Sarajewie nie ma oparcia w rzeczywistości empirycznej. Jej widocznym przejawem i potwierdzeniem był wysoki (ponad 30%) odsetek małżeństw mieszanых i wszystkie wiążące się tym faktem konsekwencje, a mianowicie istnienie grupy ludzi, dla których upadek wielokulturowego etosu równał się utracie zakorzenienia i często bolesnemu dylematowi tożsamości, wiążącemu się z koniecznością opowiedzenia się po którejś ze stron. Należy jednakże nadmienić, iż świadomość bogactwa wypływającego ze zróżnicowania kulturowego oraz subtelne analizy jego znaczenia w takim sensie, jak ujął je Karahasan, dostępne były raczej niewielkiemu odsetkowi mieszkańców Sarajewa i zapewne Bośni w ogóle. Znacznie częściej można było, zwłaszcza w przypadku młodszej generacji, spotkać się z „normalną”, bezrefleksyjną postawą ludzi, dla których stan koegzystencji różnych grup religijnych i etnicznych był czymś tak oczywistym, że nie tyle prowokował pytania o własną tożsamość, ile raczej, biorąc ów styl życia za coś oczywistego, pozwalał zatopić się w kulturze masowej. Postawę tę znakomicie ilustruje cytat z eseju Alesa Debeljaka²⁹:

Nasze zainteresowania sprowadzały się do zupełnie innych rzeczy. Chcieliśmy wiedzieć, gdzie latem będzie grał Oskar Peterson i kiedy nowa książka Johna Fowlesa pojawi się w księgarniach pobliskiego Triestu, Wiednia, Monachium, jeżeli już nie Lubiany. Wiele podróżyowaliśmy zarówno w kraju, jak i za jego granicami, nie czyniono nam najmniejszych przeszkód. Na koncerty gwiazd rocka i jazzu jeździliśmy od Moers i Florencji po Montreaux. Z faktu, że dzięki zdobyczom kultury masowej z „młodymi mieszkańcami Londynu łączy nas pewnie więcej niż z naszymi rodzicami”, stworzyliśmy hasło dnia.

Cytat ten znajduje potwierdzenie we wspomnieniach mieszkańców Sarajewa (choć, rzecz jasna, nie tylko), często bowiem można spotkać się ze stwierdzeniami typu: „Różnice nie miały dla mnie żadnego znaczenia”, „Nie znałem/am

²⁹ A. Debeljak, *Zmierzyć idoli...*, s. 234-235.

pochodzenia moich znajomych”, „Pochodzenie moich przyjaciół poznawałem/am na pogrzebie” etc.

W tym miejscu jednakże należy powtórzyć uczynione wcześniej zastrzeżenie, a mianowicie, w jakim stopniu pamięć o owym doświadczeniu „życia razem”, rozumianym jako poszanowanie różnic lub wręcz ich ignorowanie, jest reprezentatywna dla większości mieszkańców Bośni. Mam tu na myśli nie tyle kwestionowanie empirycznego faktu wspólnego zamieszkiwania na danym terenie, ile stosunek do tegoż faktu, czyli jego rzeczywistą akceptację i, co najważniejsze, gotowość do wspólnego życia w przyszłości. Wypowiedzi intelektualistów czy też mieszkańców miast niekoniecznie muszą odzwierciedlać zdanie bardziej osadzonych w swych religijno-etnicznych afiliacjach mieszkańców wsi (konstatacja ta rzecz jasna nie oznacza, iż wspólna egzystencja nie może być przez nich postrzegana jako wartość). Niewątpliwie jednak nie można przeoczyć faktu iż, jak wspomniałam, znaczna część serbskich i chorwackich mieszkańców byłej republiki przedkładała „kraje narodowe” nad wizję egzystencji w wielokulturowej Bośni. Dla nich owe lata wzajemnej koegzystencji nie stały się równie istotnym punktem odniesienia. Oczywiście można ów fakt tłumaczyć wpływem nacjonalistycznie zorientowanych polityków i liderów obu grup, a następnie uznać za efekt przedłużającej się krwawej wojny polaryzującej stanowiska, ale błędem wynikającym często z dobrej woli, rozumianej jako poparcie dla idei pluralistycznego państwa, byłoby marginalizowanie opinii niepasujących do wyobrażeń zwolenników wielokulturowego projektu. Odmowa życia we wspólnym państwie niekoniecznie musi automatycznie negować fakt wieloletniej koegzystencji, natomiast może wskazywać, iż nie wszędzie był on witany z równym entuzjazmem, a sama świadomość istnienia owych różnic (nawet jeśli w rzeczywistości nie były one wielkie) mogła prowadzić raczej do chęci połączenia się ze „swoimi” niż życia we wspólnym państwie. A zatem obok autentycznych zwolenników idei wielokulturowości, przekonanych o możliwości i konieczności kontynuowania koegzystencji, istnieli również i tacy, którzy podobnie jak bośniacki noblista Ivo Andrić, dostrzegali istniejący równolegle „potencjał nienawiści”. Oto fragment *Listu z 1920 roku* znakomicie oddający zarówno wielokulturowy charakter Bośni, tak przekonująco opisany przez Dževada Karahasana, jak i wiążące się nim potencjalne zarzewie konfliktów:

Ten kto w Sarajewie spędza w łóżku bezsenne chwile, może usłyszeć głosy sarajewskiej nocy. Ciężko, lecz pewnie wybił drugą nad ranem zegar w kościele katolickim. Minęła więcej niż jedna minuta (dokładnie siedemdziesiąt pięć sekund – liczyłem) i dopiero wtedy dał się słyszeć trochę słabszy, ale przenikliwy dźwięk zegara cerkwi prawosławnej, on także wybił swoją drugą nad ranem. W chwilę potem odezwała się ochryłym przytłumionym głosem sa-hat-kula z meczetów Bejów i wybiła godzinę jedenastą – upiorną turecką godzinę, trzymając się dziwnej rachuby dalekich obcych krajów. Żydzi nie mają swojego zegara, niebiosu raczą wiedzieć, która godzina u nich wybiła, która będzie wedle zwyczaju sefardyjskiego, a która wedle aszkenazyjskiego. W tej nocy, gdy wszystko dookoła milczy uciszone, w tym liczeniu godzin głuchej pory nocnej tkwi różnica dzieląca ludzi zrównanych snem. [...] A ta różnica czasem widoczna i otwarta, czasem ukryta

i zdradziecka, zawsze podobna jest do nienawiści; ta różnica jest często nienawiścią samą³⁰. Mogą to spojrzenie na Bośnię „doprecyzować” słowa Adila Zulfikarpasicia³¹:

Bośnia jest takim krajem, gdzie sąsiad może być twoim przyjacielem, ale też wściekłym wrogiem, granice zbrodni są cienkie, nie pokoju nietrwała i gdzie z problemami należy obchodzić się ostrożnie, nie grając nimi.

Nie jest to jednoznaczne Karadżićowskie: „Nie możemy żyć razem”, ale też nie ma w nim hurra optymistycznego przekonania, iż kilkadziesiąt lat wspólnej koegzystencji zdołało wymazać pamięć o ciemnych aspektach wspólnego bytowania. I być może trafniej opisuje złożony charakter rzeczywistości bośniackiej, zawiera bowiem zarówno elementy pamięci o harmonijnym życiu, z którymi, rzecz jasna, trudno polemizować, jak i o napięciach, niesnaskach czy wreszcie zbrodniach popełnianych na współmieszkańcach przez członków innych grup etnicznych.

Wojna

Wojna jest jak potwór, mityczna istota przychodząca z daleka. Wciąż próbujesz przekonać siebie, że nie ma ona nic wspólnego z twoim życiem, że wszystko pozostanie po staremu, że życie się nie zmieni, nawet jeśli czujesz pętlę zaciskającą się wokół szyi. W końcu potwór łapie cię za gardło.

*Slavenka Drakulić*³²

Bardzo wielu pyta dzisiaj: dlaczego na wojnę nie szliśmy jako Bośniacy, by bronić Ziemi Bośni, zamiast samotnie walczyć o jej skrawki, czy też o to, czyją ma być. Cała historia Bośni ma taki właśnie przebieg: ciągle unicestwienie jej jestestwa i tożsamości poprzez pytania kto i kiedy ma ją podbić, zawłaszczyć, upokorzyć. To właśnie uczyniliśmy również teraz. Zapomnieliśmy, że to Bośnia odwiecznie była wyzwaniem dla szaleńców.

*Jasminko Arnautović*³³

Jak słusznie zauważył Stevan M. Weine, mieszkańcy Bośni będą się musieli w przyszłości zmierzyć z dwoma rodzajami do pewnego stopnia sprzecznej ze sobą pamięci, a więc tej odnoszącej się do życia razem oraz traumatycznego doświadczenia wojny, ze wszystkimi wiążącymi się z tym faktem konsekwencjami. Trudno w tym miejscu analizować przyczyny wybuchu wojny oraz wszystkie czynniki wpływające na jej przebieg, zakończenie, a także na proces (re)konstrukcji państwa bośniackiego. Zbyt mało czasu upłynęło, wiele faktów wciąż czeka na wyjaśnienie, zbyt wielu „aktorów” brało bezpośredni bądź pośredni udział w tragedii bośniackiej. Niewątpliwie jednak możemy mówić o samej wojnie jako o zbiorowej traumie w sensie zaproponowanym przez Kai Eriksona³⁴, według którego

³⁰ Fragment *Listu z roku 1920* przytaczam za E. Bendykem, www.pogranicze.sejny.pl/opogr/bendyk.

³¹ L. J. Cohen, *Broken Bonds. The Disintegration of Yugoslavia*, San Francisco-Oksford 1993, s. 238-239.

³² S. Drakulić, *The Balkan Express. Fragments of the Other Side of War*, New York-London 1993, s. 1-2.

³³ J. Arnautović, *Droga dobroci*, „Krasnogruda” 1995, nr 7, www.pogranicze.sejny.pl

³⁴ S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina...*, s. 2.

Trauma zbiorowa to rodzaj doświadczenia, które dotyka nie tylko jednostki, ale zadaje cios podstawowej tkance życia społecznego, niszcząc więzi łączące ludzi i osłabiając powszechne poczucie wspólnoty.

Bośnia w ostatnim półwieczu doświadczyła dwóch takich traum oddzielonych okresem pokoju i stabilizacji. O potencjalnym wpływie drugiej wojny światowej, a raczej stłumionej pamięci związanej z tym wydarzeniem, pisałam na początku artykułu. W tym miejscu chciałabym się skupić na pewnych figurach występujących w dyskursie pamięci zarówno na poziomie jednostkowym, jak zbiorowym, a dotyczących ostatniego konfliktu. Owe bolesne miejsca pamięci stanowią bowiem podstawowe wyzwania, wobec których musi stanąć jakakolwiek próba pojednania. Należy przy tym nadmienić, iż są to raczej ogólne tropy, bardziej propozycje niż ich szersze rozwinięcie, w wypadku bowiem tak skomplikowanego konfliktu, jak wojna bośniacka, trudno uwzględnić wszystkie możliwe warianty.

W przypadku analizy pamięci o wojnie, bardziej niż w odniesieniu do czasów pokoju, pojawiają się problemy natury metodologicznej. Jakkolwiek wojna była doświadczeniem dotykającym wszystkie grupy etniczne, to pokusa, by analizować konflikt z perspektywy pamięci „serbskiej”, „chorwackiej” i przede wszystkim „muzułmańskiej” jest niejako automatyczna. I jest po temu wiele powodów. Chociaż w literaturze przedmiotu bardzo często można napotkać frazę: „Zbrodnie popełniali wszyscy”, należy mieć na uwadze proporcje (zgodnie z dotychczasowymi danymi ONZ w 90% popełniali je Serbowie, zaś największe straty ludzkie ponieśli Muzułmanie) oraz fakt, iż na przykład doświadczenie czystek etnicznych czy obozów koncentracyjnych było w głównej mierze (choć nie tylko) doświadczeniem Muzułmanów, i to oni też postrzegani są jako główne ofiary tej wojny. Problem komplikuje również inna kwestia, a mianowicie brak jasno zdefiniowanego przeciwnika. Według rozpowszechnionej opinii bezpośrednim powodem wybuchu wojny była agresja serbska, ale jednak sam konflikt przybrał charakter wojny domowej z szeregiem ognisk zapalnych, w trakcie którego dawni sojusznicy stawali się przeciwnikami (*vide casus* Mostaru), a teoretyczni wrogowie współpracowali ze sobą (*vide* skłócone z władzami w Sarajewie oddziały muzułmańskie Fikreta Abicia współdziałające z Serbami).

I znowu przechodząc na poziom analizy wymiaru jednostkowego, napotykamy na podobne problemy. Inna jest pamięć Serba, który oblegał Sarajewo, inna tego, który został w oblężonym mieście. Los uchodźców z czyszczonych etnicznie rejonów jest podobny w tym sensie, iż wszyscy oni dzielą podobne doświadczenia utraty domu, dorobku życia, poczucia zakorzenienia, a często również śmierci najbliższych.

Dlatego też mając świadomość proporcji i starając się je uwzględnić w danym kontekście, chciałabym się skupić na tych elementach pamięci, które są wspólne wszystkim grupom biorącym udział w konflikcie i które mogą stanowić potencjalne wyzwanie dla ewentualnego procesu pojednania.

Zdrada

Nasi sąsiedzi – byliśmy jak rodzina. Nasze mieszkania traktowaliśmy jak jeden dom. Mieli dwójkę dzieci. Mieszkaliśmy razem. Spędzaliśmy wakacje razem. Obchodziliśmy wspólnie święta. Zmienili się w ciągu jednej nocy.

*Anonimowy uchodźca z Bośni*³⁵

Termin „zdrada” obejmuje cały zespół możliwych reakcji w obliczu sytuacji konfliktowej. W najszerszym rozumieniu oznaczałby on zdradę wielokulturowego etosu Bośni przez wszystkich, którzy opowiedzieli się za podziałem państwa bośniackiego, stając po stronie nacjonalistycznego projektu. Pamięć o tak rozumianej zdradzie jest w dużym stopniu udziałem Muzułmanów, dla których, jak wcześniej wspomniałam, jedynym wyjściem z sytuacji była identyfikacja z niepodległym państwem bośniackim. Nie tylko jednak dla nich. Pamięć o wspólnej koegzystencji w przedwojennej Bośni oraz przekonanie o wartości modelu wielokulturowego była również bliska dużej części społeczności miejskiej (inteligencji, artystom, naukowcom etc.). To niejako ta grupa była wyrazicielem i rzecznikiem pluralistycznego stylu życia, to głównie ich głosów wysłuchiwali dziennikarze zagraniczni i to oni też mogą potencjalnie w przyszłości stanowić istotny element procesu pojednania.

Ale pamięć o zdradzie nie ma tylko wymiaru ideologicznego. Stała się ona realnym udziałem wielu jednostek, które nagle straciły przyjaciół, współpracowników, partnerów czy członków rodziny. Jest ta pamięć bardzo charakterystycznym elementem wspomnień mieszkańców Sarajewa i odnosi się w dużym stopniu (acz znowu nie tylko) do exodusu serbskich mieszkańców miasta. Postawiła zarówno tych którzy zostali, jak i tych którzy wyjechali wobec poważnych dylematów i będzie również stanowiła istotną kartę w procesie pojednania (*vide* tzw. syndrom uciekiniera, ang. *runaway syndrom*).

Ów motyw zdrady znakomicie ilustruje napisany przez dziennikarkę sarajewskiego dziennika „Oslobodjenje” Senkę Kurtenović³⁶ otwarty list do tych mieszkańców Sarajewa, którzy z różnych przyczyn opuścili miasto przed lub w trakcie trwania konfliktu (list ten zainspirowany został osobistą historią Kurtenović, której serbski chłopak wyjechał na krótko przed rozpoczęciem oblężenia do Pale – siedziby bośniackich Serbów):

Jak się czujesz tego ranka bez wszystkich kochanych osób po swojej słonecznej stronie. Myślisz czasami o nas? Myślisz o nas kiedy strzelasz w moje okna? Kiedy niszczysz plac zabaw naprzeciwko mojego budynku? Kiedy twoja strona ostrzelała żłobek [...]. Jak możesz być z tymi ludźmi, którzy ostrzeliwują ulicę Vasa Miskina? Po mojej słonecznej stronie ludzie są wciąż tacy sami. Kochają i cierpią. Mówiąc z tej strony, chcę żebyś wiedział, że nie możesz tego dłużej robić. Zbyt późno, żeby zmienić twoje zdanie, żeby zmienić ciebie. Zasiano zbyt wiele zła, zbyt wiele przelano krwi. Kiedyś śniłam o tobie, ale teraz koniec. Nigdy do ciebie już nie napiszę.

³⁵ *Ibidem*, s. 15.

³⁶ T. Gjeltén, *Sarajevo Daily. A City and Its Newspaper Under Siege...*, s. 157.

Ten niezwykle emocjonalny list wyraźnie pokazuje opozycję pomiędzy tymi, którzy zostali, a tymi, którzy opuścili miasto, a nawet brali aktywny udział w jego niszczeniu (a więc pluralistyczna Bośnia, której ucieleśnieniem jest Sarajewo, *versus* serbski nacjonalistyczny projekt). Jest on również wyrazem tragedii osoby, której wojna zrujnowała ważną osobistą relację, pozostawiając uczucie rozpacz, opuszczenia i właśnie zdrady. A oto utrzymany w nieco innym tonie fragment książki cytowanego wcześniej Dževada Karahasana³⁷:

Ostrożnie i mądrze milczeliśmy na temat profesorów, którzy na początku wojny opuścili Miasto – studenci wiedzieli, że nie pozwoliłbym na przytyki pod adresem profesorów, ja zaś wiedziałem, że studenci nie przyjęliby moich argumentów, wysuwanych w obronie kolegów [...] jestem wystarczająco stary, by uszanować strach, oni zbyt młodzi, by wyzbyć się purytanizmu i radykalnych zasad.

Oba fragmenty dotyczą nieco innego aspektu zdrady. W pierwszym przypadku zdrada ma nie tylko wymiar osobisty, ale również ideologiczny i wiąże się z aktywnym przejściem na stronę agresora. W drugim, czynniki polityczno-religijne zdają się odgrywać niewielką rolę, zaś powodem „dezercji” jest strach przed wojną. Kolejnym równie istotnym motywem jest konflikt lojalności i/lub tożsamości. Ilustruje go przykład innej dziennikarki „Oslobodjenja” Ljiljany Smajlović³⁸, która wyjechała z Sarajewa, ponieważ „z jednej strony chciała trzymać się z daleka od tej wojny i nie brać strony Serbów oblegających miasto, z drugiej zaś, nie chciała występować otwarcie przeciwko swojemu narodowi” (bardzo często zresztą owo ogólne pojęcie „naród” oznaczało w rzeczywistości coś znacznie bliższego jednostce, a mianowicie konflikt lojalności w ramach rodziny). Oczywiście, gwoili kronikarskiej dokładności, należy podkreślić, iż spora część populacji serbskiej pozostała w oblężonym Sarajewie, znosząc podwójne obciążenie wynikające z kosztów życia w oblężonym mieście i z samego faktu bycia Serbami.

W przedstawionych przeze mnie powyżej przypadkach mamy do czynienia ze zdradą rozumianą raczej jako opuszczenie (często fizyczny wyjazd z Bośni), ze swoistym „umyciem rąk” raczej, niż aktywnym zaangażowaniem się po stronie przeciwnika, kimkolwiek by on nie był w danym kontekście (wyjątek stanowiłoby czynne zaangażowanie w propagandę popierającą wojnę). Ale owa zdrada ma również inny wymiar, bardziej bezpośredni i brzemienny w skutkach, stanowiący podstawowe wyzwanie dla procesu pojednania. To pamięć o zdradzie rozumianej jako aktywny udział w pojedynczych aktach spontanicznej i zaplanowanej przemocy, spontanicznych czy planowanych grabieżach, odgórnie zaplanowanych wysiedleniach i czystkach etnicznych. Można by ją ze świadomością pewnego ograniczenia terminu określić mianem „pamięci o sąsiadach zabijających sąsiadów”.

³⁷ Dž. Karahasan, *Sarajewska sevdalinka...*, s. 34.

³⁸ T. Gjelten, *Sarajevo Daily. A City and Its Newspaper Under Siege...*, s. 50.

Sąsiad zabija sąsiada

Od Prijedoru szli ci w granatowych [mundurach – przyp. T. B.]. Mieli wysmarowane na czarno twarze. Ciemne okulary, noże, pałki, karabiny, białe ręczniki na ramionach. Szli od domu do domu. Słyszysz ich głosy do dzisiaj. Koledzy z podstawówki, technikum, z kawiarni nad rzeką.

*Fadila, Muzułmanka bośniacka*³⁹

We wspomnieniach wojennych przedstawicieli wszystkich stron konfliktu uderza wciąż pojawiające się stwierdzenie, a mianowicie: dobrze znałem/am sprawcę, chodziłem/am z nim do szkoły, był/a moim kolegą/koleżanką z pracy, sąsiadem, nauczycielem, uczniem, pochodził z sąsiedniej wsi, mieszkaliśmy na tej samej ulicy, był chrzestnym mojego dziecka, moim chłopakiem, pracodawcą/pracownikiem oraz, co szczególnie bolesne, był członkiem czasem najbliższej rodziny.

Morderstwa, tortury, wypędzenia i towarzyszące im akty grabieży popełniano na oczach członków rodziny czy/i społeczności lokalnej przez znajomych ofiar. Nawet jeśli we wspomnieniach mieszkańców Bośni pojawiają się (dosyć często) uwagi dotyczące udziału w wydarzeniach osób oraz formacji spoza Bośni (*vide* Białe Orły Szeszelja, Tygrysy Arkana, bojówki chorwackie czy wreszcie udział ochotników z krajów muzułmańskich określanych zwykle terminem „mudżahedini”) ⁴⁰, to często „skuteczne” działanie na danym terenie umożliwiało im współpraca, a czasami po prostu brak reakcji (mający, jak się można domyślać, różne motywy) ze strony przedstawicieli społeczności lokalnej. Co więcej, przedstawiciele owej społeczności byli często *post factum* oskarżani (czasami słusznie, czasami nie) o wcześniejsze przygotowywanie masakry albo o to, iż mając świadomość tego, co nastąpi, nie ostrzegli w porę sąsiadów. Często pojawiającym się motywem towarzyszącym zwykle czystkom etnicznym jest grabież. Uchodźcy muzułmańscy z terenów „czyszczonych etnicznie” przez Serbów zmuszani byli do porzucenia całego dobytku, mogli zabrać ze sobą jedynie najpotrzebniejsze rzeczy. I tu również pojawia się motyw dawnych znajomych czy przyjaciół, *vide* poniższa wypowiedź:

Po siedmiu dniach zamknięcia przyszedł mój najlepszy przyjaciel. Musieliśmy mu oddać wszystko, co posiadaliśmy. Zabrał nas do naszego domu, podpalił go i kazał nam patrzeć. Powiedział: Wiem, że macie pieniądze i biżuterię. Dajcie mi wszystko⁴¹.

W kontekście utraty dobytku materialnego szczególną rolę odgrywa utrata domu – powszechne doświadczenie zwłaszcza uchodźców z regionów wiejskich. Abstrahując od czysto materialnego aspektu owej utraty, na uwagę zasługuje również jej

³⁹ W. Tochman, *Jakbyś kamień jadła*, Pogranicze, Sejny 2002, s. 82.

⁴⁰ Często można się spotkać ze stwierdzeniem, iż „wojna przyszła z zewnątrz”, była wynikiem nie tyle sytuacji wewnętrznej w Bośni, ile raczej manipulowania tą sytuacją przez czynniki zewnętrzne, w tym rządy krajów europejskich i ich politykę wobec byłej Jugosławii i Bośni. Stanowisko to mogą obrazować słowa jednego z rozmówców Stevana M. Weine’a: „Nie wyprodukowaliśmy tego wirusa tutaj [...]. Wydaje się, że byliśmy odpowiednim gospodarzem, więc przykleił się do nas [...]. Gdyby nie pojawił się z zewnątrz, wszystko byłoby OK”, S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina*..., s. 206.

⁴¹ *Ibidem*, s. 43.

wymiar symboliczny, *vide* znaczenie wielopokoleniowego domu w tradycji bałkańskiej.

Ale udział w walkach po którejś ze stron to nie tylko członkostwo w różnych spontanicznych grupach czy zorganizowanych jednostkach paramilitarnych, ale również w regularnych oddziałach wojskowych, w tym armii Serbów bośniackich, armii Bośni i Hercegowiny, armii chorwackiej, mających własne struktury, dowództwo etc. Przed i w trakcie trwania samej wojny akces do którejś z tych jednostek oznaczał niejako opowiedzenie się za określoną wizją Bośni. Istotnym elementem procesu pojednania będzie zatem również kwestia weteranów wojennych, ich sytuacja jest bowiem do pewnego stopnia odmienna od członków mniej lub bardziej spontanicznie organizowanych bojówek i nie do końca mieści się w paradygmacie „sąsiadów zabijających sąsiadów”.

Omawiane zagadnienie ma fundamentalne znaczenie nie tylko w kontekście samego procesu pojednania, ale po prostu dalszej koegzystencji – „Jeśli nie razem, to chociażby obok siebie” (dosyć często powtarzana przez mieszkańców Bośni fraza). Abstrahując od zmian w zasiedleniu, spowodowanych czyszczeniami etnicznymi, przesiedleniami czy wreszcie emigracją, jednym z głównych wyzwań powojennej rzeczywistości staje się reintegracja. I trudno w tym kontekście nie docenić znaczenia owej „pamięci o sąsiadach”, która ma bezpośrednie przełożenie na konkretną rzeczywistość, zarówno w skali mikro, *vide* jednostkowe decyzje o powrocie, wyborze miejsca zamieszkania, stosunkach międzysąsiedzkich etc., jak i tym samym w skali makro, co w perspektywie oznacza ewentualne powodzenie (bądź nie) projektu pluralistycznego państwa bośniackiego⁴².

Gdzie są nasi krewni?

- Stałem tu i patrzyłem jak go zabierali.
- Nieważne, co było. Ale gdzie są kości taty?
- Kto to wie?
- Chcemy go z mamą pochować
- Nic nie wiem.
- Nie ma kości, nie ma żałoby. Nie ma jak żyć.

*Mubina, Muzułmanka bośniacka*⁴³

Kwestia zaginionych stanowi jeden z najboleśniejszych tropów pamięci i absolutny prerekwizyt jakiegokolwiek procesu pojednania. I jakkolwiek nie ma zgody co do dokładnych liczb (*vide* kontrowersje wokół Srebrenicy), to znowu w zasadniczym stopniu problem ten dotyczy grupy muzułmańskiej. Zdecydowana większość zagi-

⁴² Oto fragment wypowiedzi jednej z rozmówczyń W. Tochmana ilustrujący ów problem: „Nie wrócimy na swoje [...]. To gładzenie o powrotach jest wielką manipulacją świata: patrzcie, jak wszystko dobrze się skończyło! Serbowie, Muzułmanie i Chorwaci znowu mieszkają razem w wieloetnicznej Bośni. I nasi politycy to powtarzają, żeby się światu przypodobać. Nie wiedzą, co mówią. Chyba nigdy nie byli w Bratunacu”, W. Tochman, *Jakbyś kamień jadła...*, s. 35.

⁴³ *Ibidem*, s. 29.

nionych to mężczyźni (część z nich była więźniami obozów, inni zostali wywiezieni i zamordowani w niewyjaśnionych okolicznościach), ale na liście zaginionych osób nie brakuje również kobiet i dzieci. Jednym z priorytetów staje się zatem odnajdywanie masowych grobów, identyfikacja zwłok oraz ich godny (a więc zgodny z obowiązującym w danej społeczności rytmem) pochówek. Jest to zadanie tym bardziej istotne, iż jak zauważył W. Tochman⁴⁴, „wielu dzisiejszych ośmio-, dziesięciolatków nie zna twarzy swych ojców i starszych braci. Są zbyt młodzi, żeby pamiętać”. Pozostaje jednak otwarta rana pamięci, i tylko wyjaśnienie wszystkich okoliczności zbrodni oraz w perspektywie ukaranie sprawców może, jeśli nie bezpośrednio prowadzić do samego pojednania, to przynajmniej stanowić podstawowy krok na drodze „uzdrowienia” pamięci osób, które utraciły swych bliskich i którym odebrano prawo do ich rzeczywistego, a nie jedynie symbolicznego pożegnania.

Gwałty

Nie jesteśmy narodowościami, jesteśmy kobietami. Generałowie mordercy!

*Demonstracja antywojenna, Sarajewo 1991*⁴⁵

Czułam, jak z dnia na dzień wstrząsające emocje przerabiane zostają na wiadomości polityczne, w których kobiety spełniały wyłącznie instrumentalną rolę. Pojawiły się takie zwroty, jak ‘gwałt o charakterze nacjonalistycznym’, ‘barbarzyński syndrom’, ‘szalejący czetnicy’. Bezskutecznie szukałam w tym wszystkim kobiet.

*Biljana Kasić*⁴⁶

Gdyby przeprowadzić analizę głównych tropów pamięci o konflikcie bośniackim nie tylko w kontekście samej Bośni, niewątpliwie jednym z podstawowych zagadnień stałyby się gwałty wojenne popełniane, jak się obecnie uważa, w równym stopniu przez wszystkie strony konfliktu (w trakcie trwania samej wojny były one przypisywane głównie stronie serbskiej, która miała rzekomo z gwałtów uczynić jeden ze sposobów zastraszania ludności muzułmańskiej). Piszac o gwałtach wojennych należy podkreślić, iż ten aspekt pamięci o wojnie jest w wyjątkowym stopniu narażony na manipulacje, marginalizację, a nawet (w wymiarze jednostkowym) na zapomnienie. Jest po temu wiele przyczyn. Przede wszystkim w przypadku konfliktu bośniackiego należy mieć na uwadze możliwość manipulacji medialnej (*vide* kontrowersje wokół rzeczywistej liczby gwałtów) oraz swoistej wojny propagandowej, w której gwałty stanowiły element „broni ideologicznej”. Jak słusznie zauważyła cytowana wyżej Biljana Kasić, już w trakcie trwania samego konfliktu absolutyzowano czynnik etniczny (a więc gwałty popełniane na „kobietach przeciwnika”, „celowe zapładnianie kobiet muzułmańskich i chorwackich przez serbskich żołnierzy”, „nasze kobiety gwałcone przez ich żołnierzy” etc.), wpisując tym samym gwałty w szerszy kontekst pamięci o wojnie i czyniąc z losu

⁴⁴ *Ibidem*, s. 90.

⁴⁵ Zaczepnięte z książki Dubravki Ugrešić, *Kultura kłamstwa...*, s. 161.

⁴⁶ „Pełnym Głosem” 1996, nr 4, s. 110.

kobiet raczej obiekt „politycznych targów”, niż rzeczywisty podmiot dyskursu mówiący własnym głosem. Sama liczba gwałtów jest zresztą wyjątkowo trudna do ustalenia. Abstrahując od ewentualnych manipulacji medialnych, należy wziąć również pod uwagę czynniki kulturowe utrudniające lub uniemożliwiające kobietom otwartą dyskusję. Gwałt postrzegany jest bowiem w kategoriach hańby dla męskich członków rodziny (zwłaszcza w społecznościach bardziej tradycyjnych) i wiąże się z ostracyzmem społecznym dotyczącym jego ofiary. Można zatem przypuszczać, iż w sytuacji postkonfliktowej to właśnie lęk przed stygmatyzacją społeczną, a nie tylko obawa przed zemstą (w wielu wypadkach ofiary nie знаły przecież sprawców, a zatem nie mogłyby ich zidentyfikować) powstrzymuje kobiety od podejmowania otwartej dyskusji o tym tragicznym aspekcie konfliktu bośniackiego. O ile zatem na poziomie zbiorowym gwałty przynależą do „martyrologii grupowej”, w tym sensie, iż stanowią one (niezależnie od ich rzeczywistej liczby) istotny element pamięci o wojnie, o tyle na poziomie jednostkowym częściej można raczej spotkać postawę obwiniania ofiary albo zмовy milczenia samych kobiet, ich zbiorowego zapomniania. Bez względu zatem na kulturowy stosunek do „hańby” gwałtu proces pojednania nie może omijać również i tego aspektu wojny bośniackiej. Towarzyszyć mu jednak musi krytyczna i wieloaspektowa analiza wizerunku kobiety w kulturach bałkańskich (a jest on wysoce ambiwalentny), a także ogólnego stosunku do kobiet, w tym dużej tolerancji dla przemocy (również seksualnej)⁴⁷. Dlatego też biorąc pod uwagę tak podłoże kulturowe, jak i specyfikę sytuacji postkonfliktowej, wydaje się, iż ten trop pamięci w największym stopniu może być narażony na marginalizację, zwłaszcza że gwałty spełniły swoje propagandowe zadanie i nie stanowią już atrakcyjnego „materiału” ani dla liderów politycznych, ani też dla wojny ideologicznej. Wciąż jednak są ofiary, które muszą mieć możliwość opowiedzenia swojej historii i włączenia jej w ramy dyskursu tak o samej wojnie, jak i o sytuacji kobiet w społeczeństwie postkonfliktowym⁴⁸.

Europa

Jeśli społeczność międzynarodowa nie jest gotowa stanąć w obronie zasad, które sama określiła jako fundamentalne dla swego istnienia, to niech powie to otwarcie Bośni i całemu światu. Niech ogłosi nowy kodeks zachowania, w którym siła będzie pierwszym i ostatnim argumentem.

Alija Izetbegović⁴⁹

⁴⁷ Oto fragment książki Dubravki Ugrešić ilustrujący powyższą kwestię: „Starania miejscowych mężczyzn zmierzające do tego, by udowodnić [...] jak straszny był seksualny terror, którego dopuścili się Serbowie wobec ‘naszych kobiet’ – na nic się nie zdadzą. Cudzoziemiec skojarzy raczej owe rzeczywiste gwałty, ze sposobem, w jaki powszechnie traktuje się kobiety na Bałkanach, wyostrzonym dodatkowo w warunkach wojennych. Na terytoriach jugosłowiańskich gwałt nigdy nie był uważany za poważne wykroczenie”, a także: „Staromodna zbitka oparta na opozycji świętej i kurwy, w rodzimej wersji bywa często zastąpiona równie staromodną: matki i kurwy. Opozycja ‘stara matka’ i ‘młoda kurwa’ z wyjątkami i podwariantami bez większego znaczenia wyraża umacniający się przez całe lata system męskich stereotypów”, D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa...*, s. 155-156.

⁴⁸ Przykładem takiej historii jest fabularyzowany dokument Slavenki Drakulić zatytułowany *S. A Novel About the Balkans* – opowieść o młodej kobiecie, „seksualnej niewolnicy” przetrzymywanej w obozie serbskim, S. Drakulić, *S. A Novel About the Balkans*, Viking 2000.

⁴⁹ S. M. Weine, *When History Is a Nightmare. Lives and Memories of Ethnic Cleansing in Bosnia and Herzegovina...*, s. 25.

Czy oni nie rozumieją, że jesteśmy Europejczykami?

*Anonimowy mieszkaniec Sarajewa*⁵⁰

Niezwykłe istotnym elementem zarówno w kontekście pamięci indywidualnej, jak i zbiorowej jest europejski wątek wojny bośniackiej, który można by streścić słowami „Europa a Bośnia” lub/i „Europa w Bośni”. Już bowiem w trakcie trwania konfliktu pojawiały się nagminnie zdania typu: „Zadziwienie zamienia się w gniew, a potem w rezygnację wywołane sposobem, w jaki Europa postrzega tę wojnę”⁵¹, wypowiedziane tak w samej Bośni, jak i poza jej granicami. A zatem, skoro jednym z najłagodniejszych określeń, jakie można było usłyszeć, stało się stwierdzenie, iż „Europa zawiodła”, istotne staje się bliższe przyjrzenie się zawartości semantycznej owego mglistego pojęcia, zwłaszcza że, jak sądzę, mamy do czynienia z dwoma różnymi, aczkolwiek wzajemnie się przenikającymi poziomami owego zjawiska. W pierwszym wypadku określenie „Europa” staje się synonimem pewnego zbioru wspólnych norm kulturowych i wartości, można by rzec, pewnego etosu zasadniczo podzielanego na całym kontynencie, niezależnie od systemu społeczno-politycznego, a którego istotnym dla kontekstu wojny w Bośni elementem był moralny imperatyw uczenia się na krwawych lekcjach historii (tu drugiej wojny światowej) i podjęcia wszelkich możliwych działań, aby nie dopuścić do ich powtórzenia (owo słynne: „Nigdy więcej”). W drugim przypadku termin „Europa” nabiera bardziej „zinstytucjonalizowanego” wymiaru, oznacza bowiem rządy krajów europejskich popierających mniej lub bardziej otwarcie daną stronę konfliktu lub też zajmujących obojętne stanowisko, konkretnych polityków mających istotny wpływ na procesy decyzyjne, organizacje europejskie, takie jak Unia Europejska, Rada Europy, organizacje międzynarodowe, a szczególnie ONZ i UNPROFOR oraz ich konkretnych reprezentantów działających w Bośni, NATO, organizacje humanitarne, dziennikarzy i reporterów wojennych, intelektualistów, akademików, pisarzy, artystów etc. Często zamiast lub obok pojęcia „Europa” pojawia się określenia „świat zachodni” oraz „społeczność międzynarodowa” (international community) i wówczas albo pokrywają się semantycznie z terminem „Europa”, albo obejmują również Stany Zjednoczone, które początkowo dystansując się od konfliktu, z czasem zaczęły odgrywać istotną rolę w bośniackim dramacie. W przypadku wspomnień wojennych z Bośni uwagę zwraca personifikacja polityki, utożsamianie danych państw, rządów czy organizacji, a zwłaszcza ONZ z konkretnymi osobami. A zatem Mitterand staje się Francją, Bush reprezentuje Stany Zjednoczone, Buthros Gali uosabia ONZ etc. I jeśli, jak pisze w liście do przyjaciela cytowany kilkakrotnie Dževad Krahlasan, zna on około dziesięciu nauczycieli francuskie-

⁵⁰ *Ibidem*, s. 23. Warto w tym miejscu podkreślić, iż sam Izetbegović jako polityk i lider Muzułmanów bośniackich był postacią kontrowersyjną, szczególnie w kontekście jego rzeczywistego, a nie tylko deklarowanego zainteresowania ideą pluralistycznej Bośni. Szczególne kontrowersje budził stosunek Izetbegovicia do fundamentalistycznego islamu, zwłaszcza w kontekście tak pomocy państw muzułmańskich wspierających walczących Boszniaków, obecności wspomnianych ochotników z krajów islamskich, jak i jego posunięć po zakończeniu konfliktu bośniackiego. Należy nadto nadmienić, iż nad Izetbegoviciem ciążyły również oskarżenia o zbrodnie wojenne.

⁵¹ S. Drakulić, *The Balkan Express. Fragments of the Other Side of War...*, s. 2.

go, którzy rozczarowani postawą Mitteranda i Morillona, „postanowili nie znać już tego języka”, to mamy właśnie do czynienia z powyżej opisanym zjawiskiem. To Francja (a może naród francuski) zdradziła swoje ideały, chociaż wśród intelektualistów francuskich znalazło się wielu zagorzałych zwolenników sprawy bośniackiej, *vide* Bernard-Henri Levy, Alan Finkelkraut czy Francoise Giroud.

Ale wojna w Bośni to nie tylko utrata złudzeń i bankructwo europejskich ideałów, to również znakomity interes, swoisty „trauma bussines”, zarówno w dosłownym, jak i w metaforycznym znaczeniu tego wyrażenia (*vide* filmy, reportaże, wystawy, konferencje, dziesiątki książek, artykułów, apeli etc.). Do Bośni, a szczególnie Sarajewa przyjeżdżali mężowie stanu, intelektualiści, artyści, a przede wszystkim reporterzy wojenni i dziennikarze. Nie jest oczywiście możliwa w tym miejscu analiza roli mediów (tak jugosłowiańskich, a później „narodowych”, jak i zagranicznych)⁵² w przygotowaniu gruntu pod wybuch wojny, a także ich wpływu na jej przebieg (sam hotel Holiday Inn będący siedzibą zagranicznych korespondentów cieszył się w oblężonym Sarajewie wyjątkowo złą sławą). Byli oni jednak tymi przedstawicielami zewnętrznego świata, po których obecności z racji profesji i możliwości oddziaływania/kształtowania opinii publicznej spodziewano się szczególnie dużo. I chociaż znowu trudno generalizować, w tym, jak i zresztą w innych przypadkach wymiar pamięci indywidualnej i zbiorowej nie zawsze się pokrywa się ze sobą, różni byli dziennikarze, w różnym też kontekście dochodziło do spotkań (a zatem są zapewne tysiące osób, którym bezpośrednio bądź pośrednio interwencja dziennikarzy uratowała życie, *vide* nagłaśnianie pojedynczych symbolicznych przypadków ofiar wojny, jak i w szerszym kontekście na przykład istnienia obozów koncentracyjnych, co niewątpliwie przyczyniło się do ich likwidacji), niestety w pamięci bośniackiej pozostało wrażenie nie tylko bezsilności mediów zagranicznych, ale w dużym stopniu ich „pogoni z krwawą sensacją”, „zabawy w wojnę” czy, jak określili to sarajewscy rozmówcy Dawida Warszawskiego, udziału w swoistym „safari”.

I być może najbardziej bolesny aspekt „pamięci o Europie”, a mianowicie rola międzynarodowych sił pokojowych w Bośni, w tym szczególne znaczenie masakry w Srebrenicy, dokonanej niemal na oczach żołnierzy UNPROFOR-u. Srebrenica będąca w oczach tak bośniackiej, jak i międzynarodowej opinii publicznej ostatecznym potwierdzeniem klęski polityki świata zachodniego w Bośni stanowi wciąż niezagojoną ranę pamięci, symbolizując niejako wszystkie inne przypadki indolencji „błękitnych hełmów”. Wydaje się, że w tym wypadku w większym stopniu niż w odniesieniu do mediów można mówić o pewnej zgodzie pamięci jednostkowej (choć i tutaj są osoby, którym sama obecność „błękitnych hełmów” na przykład uratowała życie) i zbiorowej. O tym, jak bardzo żywotny jest ów problem, świadczy *casus* generała Morillona – jego wypowiedzi przed Trybunałem Haskim oraz reakcja na nie Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Srebrenicy.

Ostatnim znaczącym elementem owej „pamięci o Europie” jest kwestia obecności lub nieobecności różnego typu organizacji humanitarnych, ich działań na

⁵² Ciekawą analizę roli mediów w demonizowaniu strony serbskiej przedstawił Marek Waldenberg. M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii...*, rozdz. 12.

terenach objętych konfliktem oraz wpływ na przebieg sytuacji. Charakterystycznym przykładem jest historia Czerwonego Krzyża opisana przez Michele Mercier w pracy *Crimes Without Punishment. Humanitarian Action in Former Yugoslavia*⁵³ (organizacja ta z powodów bezpieczeństwa wycofała się z terenu Bośni na prawie rok). Jednym z najczęściej słyszanych przez pracowników organizacji humanitarnych stwierdzeniem było: „Nie było was tutaj kiedy działy się najgorsze rzeczy”. Sama Mercier zdaje się potwierdzać to oskarżenie, przytaczając wypowiedzi pracowników organizacji humanitarnych. Charakter artykułu nie pozwala na analizę przyczyn tego stanu rzeczy (będących często całkowicie poza kontrolą tak samych organizacji, jak i ich poszczególnych pracowników) oraz przykładów udanych i nieudanych operacji humanitarnych. Niewątpliwie jednak stanowią one, jak wyżej wspomniałam, istotny składnik „pamięci o Europie”, tym bardziej że część tych organizacji wciąż działa na terenie Bośni, a społeczność międzynarodowa odgrywała i będzie odgrywać jedną z kluczowych ról w procesie pojednania.

Ocalić człowieczeństwo

Ludzka dobroć jest w normalnych warunkach życiowych czymś co rozumie się samo przez się [...]. W czasach zła, w których od moralnych i etycznych norm poszczególnych ludzi często zależy czyjeś przetrwanie, a formuła *homo homini lupus est* przestaje być tylko frazą literacką – otóż dopiero wtedy w obliczu grozy, gotowość by samemu stać się ofiarą, ratując kogoś innego, okazuje się perłą wśród ziaren piasku, wyciągniętą z muszli na dnie morza.

Svetlana Broz⁵⁴

Jeśli proces pojednania miałby mieć w Bośni jakiegokolwiek, nawet teoretyczne szanse powodzenia, to będzie musiał odwoływać się nie tylko do tradycji wspólnego życia razem (jej znaczenie w zasadniczym stopniu zostało nadwątlone przez sam fakt bratobójczej wojny), ale do tych wszystkich przypadków, w których mieszkańcy Bośni, często z narażeniem własnego życia, potwierdzali, iż ideologiczny projekt Tito, nawet jeśli zbudowany na nietrwałych fundamentach, zaowocował rzeczywistym poczuciem wspólnoty, opartym na czymś więcej niż tylko identyfikacją z daną (własną) grupą etniczną. Ci „lokalni strażacy” (jak określił ich w posłowie do książki Svetlany Broz Dawid Warszawski) gaszący pożar nacjonalizmu stanowią niezwykle istotny element mapy pamięci, między innymi dlatego, że należą do wszystkich grup zaangażowanych w konflikt, co więcej, nawet w sytuacji wojny oraz po jej zakończeniu wykazują chęć odbudowania wspólnego życia. I znowu można tu mówić zarówno o jednostkach i ich pojedynczych lub wielokrotnych aktach bohaterstwa, za które niejednokrotnie płacili własnym życiem (*vide* teściowa cytowanego Karahasana, Serbka, którą zamordowali inni Serbowie, ponieważ ukrywała Muzułmanów), jak i o zaangażowaniu w projekty mające na celu zachowanie i promowanie pluralistycznego stylu życia. Klasycznym wieloet-

⁵³ M. Mercier, *Crimes Without Punishment. Humanitarian Action in Former Yugoslavia*, Connecticut 1996.

⁵⁴ S. Broz, *Dobrzy ludzie w czasach zła*, Wołowiec 2002.

nicznym przedsięwzięciem był słynny sarajewski dziennik „Oslobodjenje”, w którym przez cały czas trwania oblężenia pracowali przedstawiciele wszystkich grup etnicznych i pomimo nieuniknionych sporów związanych z interpretacją poszczególnych wydarzeń starali się zachować równowagę pomiędzy obiektywizmem a poparciem dla idei pluralistycznego państwa. Szczególnym przypadkiem wierności etosowi pluralistycznej Bośni, przyćmionym przez tragiczno-symboliczny los Sarajewa czy w mniejszym stopniu Mostaru, jest również bośniackie miasto – Tuzla.

Odmowa zaangażowania w nacjonalistyczny projekt i próby walki o zachowanie pluralistycznego stylu życia nie ograniczały się jednakże jedynie do mieszkańców miast. Zebrane przez Svetlanę Broz (wnuczkę Tito) świadectwa o „dobrych ludziach w czasach zła”, otwiera opowieść, która zainspirowała autorkę do zbierania świadectw o ludziach „niechęcych zabijać sąsiadów”. Opowieść ta dotyczy muzułmańsko-serbskiej wsi Donje Baljvine, dla której mieszkańców, tak przed wojną, jak i w trakcie trwania konfliktu, identyfikacja religijno-etniczna nie odgrywała istotnego znaczenia, zaś podstawowym punktem odniesienia stało się zachowanie pokojowej koegzystencji Serbów i Muzułmanów. Być może owa wieś jest szczególnym przypadkiem udanego współistnienia (co istotne, sięgającego również drugiej wojny światowej), tym niemniej dla ewentualnego procesu pojednania może mieć ona symboliczny charakter, bo wskazuje na wciąż istniejący potencjał „dobrej woli” i chęci kontynuowania koegzystencji pomimo krwawego konfliktu.

Pojednanie

Podstawą dla rozwoju Bośni było istnienie różnych zwyczajów duchowych i kulturowych, dzięki czemu stała się ona jednym z najbardziej zróżnicowanych krajów w Europie. Istnieje po temu wiele przyczyn natury antropologicznej: wspólny język, pochodzenie, podobny folklor i wieki harmonijnego współżycia różnych zbiorowości. Kłopoty codziennego życia zawsze łączyły ludzi niezależnie od dzielących ich różnic ideologicznych [...]. Bośnia i Hercegowina powstała z popiołów wojny, aby wskrzesić harmonijne współistnienie wszystkich trzech grup, dla których jest w takim samym stopniu krajem ojczystym.

Przewodnik po Bośni wydany w Sarajewie w 2003 roku

Jako jednostki i członkowie szerszej społeczności możemy przyswoić sobie przeszłość tylko wówczas, kiedy przystaniemy na nią w całości: jeśli wzloty i upadki, wstręt i litość, porażki i zwycięstwa naszej zbiorowości, jednym słowem wszystko weźmiemy na siebie.

Ales Debeljak⁵⁵

Sama kwestia pojednania jest równie złożonym i wieloaspektowym zjawiskiem, jak pamięć. I w tym przypadku również mamy bowiem do czynienia z dwoma wymiarami analizy, a mianowicie jednostkowym i zbiorowym. Pojednanie zawsze zachodzi pomiędzy konkretnymi osobami, jest to akt, który angażuje ofiarę i sprawcę, i może mieć charakter rzeczywisty bądź symboliczny. Ale sam fakt, iż to jedynie jednostka może stać się podmiotem/partnerem aktu pojednania ma jedynie charakter potencjalny, to czy do pojednania w ogóle dojdzie oraz jaki przybie-

⁵⁵ A. Debeljak, *Zmierzch idoli...*, s. 215.

rze ono charakter, zależy od wielu czynników znajdujących się poza samą jednostką. Są nimi chociażby kulturowo-religijnie uwarunkowane przekonania dotyczące winy i kary, uznanie popełnionego aktu za przestępstwo, stosunek do idei przebaczenia, zemsty etc. A zatem sam proces pojednania musi być osadzony w konkretnym kontekście kulturowym, odwoływać się do ponadjednostkowego systemu wartości i *last but not least* mieć określone ramy instytucjonalne.

Sam proces pojednania składa się z wielu etapów, a jego podstawowymi elementami są: prawda, sprawiedliwość, wybaczenie i ostatecznie dopiero pojednanie *sensu stricto*. Dla niniejszego artykułu zasadnicze znaczenie ma relacja pomiędzy etapem pierwszym i ostatnim, a więc prawdą i samym pojednaniem. Jeśli zatem o prawdzie można mówić jako o funkcji wiedzy i pamięci, wówczas znaczenie tej ostatniej dla procesu pojednania staje się oczywiste. Analiza skutków manipulowania pamięcią w byłej Jugosławii, ale także w państwach narodowych powstałych na jej zgłiszczach jednoznacznie sugeruje, w którym kierunku Bośnia nie powinna zmierzać. Prerekwizytem jakiegokolwiek próby pojednania musi być przede wszystkim możliwość opowiedzenia własnej historii przez wszystkich uczestników konfliktu, co oznacza włączenie tychże historii w ramy szerszego, rzeczywiście pluralistycznego dyskursu, nawet jeśli pamięci walczących niegdyś stron zasadniczo od siebie odbiegają oraz stoją w sprzeczności z uznaną wersją wydarzeń (w przypadku Bośni niewątpliwym wyzwaniem, nie tylko w kontekście tego państwa, byłaby chociażby nader kontrowersyjna kwestia rozmiaru i charakteru zbrodni popełnionych przez Serbów, a także inne strony konfliktu)⁵⁶. I znowu lekcja drugiej Jugosławii może okazać się pomocna w tym sensie, iż wyraźnie wskazuje na koszty promowania jedynie słusznej wizji historii, tworzenia tematów tabu i przede wszystkim odgórnie zadekretowanego zapominania jako środków utrzymania spójności państwa i pokojowej koegzystencji skonfliktowanych grup.

Jakkolwiek proces pojednania w bezpośrednim stopniu dotyczy mieszkańców Bośni, to szczególną rolę odgrywała, odgrywa i będzie odgrywać społeczność międzynarodowa. Jej wpływ ma zasadnicze znaczenie i odbywa się na kilku płaszczyznach. Trudno w ramach niniejszego artykułu omawiać wszystkie aspekty obecności międzynarodowej administracji oraz sił wojskowych SFOR (Stabilization Force), a także różnych organizacji międzynarodowych, pozarządowych, instytucji naukowych, fundacji etc. Dla związku pomiędzy pamięcią a procesem pojednania podstawowe znaczenia ma ich wkład ideologiczny, a więc promowanie określonego typu idei i postaw, takich jak wartości demokratyczne, społeczeństwo obywatelskie dopuszczające pluralizm opinii, zachęcanie do dialogu i rozwiązywania konfliktów drogą pokojową etc. W kontekście pamięci oznacza to otwartą zbiorową dyskusję nad jej bolesnymi wymiarami, gotowość do przyjęcia różnych inter-

⁵⁶ Na wyjaśnienie czeka wiele wydarzeń związanych z wojną bośniacką. Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby o bardzo kontrowersyjnej kwestii, a mianowicie o masakrach dokonanych przez Serbów na placu targowym Markale w Sarajewie. Abstrahując od czysto ludzkiego wymiaru tragedii, miała ona istotne znaczenie propagandowe i bezpośrednio wpłynęła na zakończenie oblężenia Sarajewa. Już w trakcie trwania wojny pojawiły się jednakże liczne głosy, iż w rzeczywistości we wszystkich przypadkach pocisk został wystrzelony przez siły muzułmańskie. Trudno przecenić znaczenie takiej informacji, biorąc pod uwagę symboliczny wymiar wspomnianej tragedii. Więcej szczegółów: M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii...* s. 216-220.

pretacji tych samych wydarzeń, nieustanne mediowanie pomiędzy różnymi punktami widzenia. Oznacza to również reinterpretację wydarzeń z drugiej wojny światowej i podjęcie próby uporania się z jej spadkiem, w sposób odmienny tak od titowskiego, jak i nacjonalistycznego dyskursu. Ów proces może odbywać się w ramach zintegrowanych instytucji łączących przedstawicieli wszystkich grup etnicznych i reprezentantów różnych środowisk. Ale samo „opowiadanie historii” nie wystarczy, jest dopiero wstępem na drodze pojednania, towarzyszyć mu bowiem musi instytucjonalne wymierzanie sprawiedliwości, ukaranie winnych zgodnie ze standardami międzynarodowymi i lokalnymi. Nawet najbardziej pluralistyczny dyskurs pamięci nie jest w stanie uczynić kroku na drodze do pojednania, dopóki „kat i ofiara mieszkają na tej samej ulicy”, a dawni oprawcy zajmują stanowiska rządowe, działają we władzach lokalnych czy policji.

Mówiąc o pojednaniu w wymiarze zbiorowym, procesie ujętym w określone ramy instytucjonalne, którego celem jest przede wszystkim utrzymanie spójności państwa oraz podtrzymanie czy/i wytworzenie poczucia przynależności członków skonfliktowanych grup etnicznych do większej niżli etniczna jedynie wspólnoty, trudno przeoczyć podstawową kwestię, a mianowicie samą chęć czy/i gotowość obywateli do zamieszkiwania w tym państwie oraz ich poparcie dla pluralistycznego modelu życia. W tym kontekście Bośnia znajduje się w szczególnym położeniu, niedającym się porównać z sytuacją innych państw byłej Jugosławii. Układ pokojowy zawarty w Dayton w 1995, chociaż położył kres kilkuletniej wojnie, powołał do życia organizm państwowy o dosyć szczególnej strukturze, niosącej dodatkowe wyzwania dla procesu pojednania. Nie brak opinii, iż nowe państwo bośniackie to twór będący wynikiem kompromisu i niezadawalający do końca żadnej ze stron, zaś jego istnienie i stabilność uzależniona jest od czynnego poparcia społeczności międzynarodowej, w tym obecności jednostek wojskowych. Istotnie, podział państwa na Federację Muzułmańsko-Chorwacką oraz Republikę Serbską może powodować dodatkowe napięcia i brak kooperacji na poziomie państwowym, związane z tendencjami odśrodkowymi (*vide* problemy i tarcia w łonie Federacji). Sytuację utrudnia również inny czynnik, a mianowicie, jak wcześniej wspomniałam, sąsiedztwo dwóch państw narodowych, Serbii i Chorwacji, które mogą stanowić i dla wielu ludzi wciąż stanowią podstawowy punkt odniesienia i identyfikacji, co tym samym oznacza, iż dwie grupy narodowe zamieszkujące Bośnię mogą potencjalnie nie być zainteresowane utrzymaniem jedności państwa. Nadto, istotne znaczenie ma również klimat polityczny panujący w Serbii i w Chorwacji. Nacjonalistycznie nastawione ekipy polityczne, promujące jednowymiarowy i dogmatyczny dyskurs pamięci koncentrujący się na prezentowaniu „naszej wizji” (najczęściej, jak wcześniej wspomniałam, jako „ofiary”) i niedopuszczające do głosu alternatywnych wersji mogą, jakkolwiek nie bezpośrednio, dodatkowo utrudniać dialog, usztywniać stanowiska i w niektórych przypadkach powstrzymywać lub uniemożliwić proces pojednania. Jedyną grupą poważnie zainteresowaną przetrwaniem państwa stają się zatem, podobnie jak przed wybuchem konfliktu, Muzułmanie bośniaccy, tylko bowiem w jego ramach mogą funkcjonować jako odrębny

naród. Pytaniem otwartym i do pewnego stopnia retorycznym jest zatem konstatacja, czy to może wystarczyć i na jak długo⁵⁷.

Jeśli przyjmiemy za Paulem Ricouerem⁵⁸, iż „dopiero teraz możemy odtworzyć naszą przeszłość bez ciężaru tych futurystycznych fantazji, które się rozpadły”, a „na pustej scenie pozostawionej przez wielkie ideologie nareszcie możemy przeżyć nasze doświadczenie”, to jest to niewątpliwie szansa, której nie może zmarnować również i Bośnia. Proces „demokratyzacji pamięci”, który zapoczątkowały przemiany polityczno-ideologiczne i technologiczne (*vide* powszechna dostępność Internetu), powoduje, iż nawet najbardziej monoideologicznie nastawionym ekipom rządzącym trudno jest zablokować swobodną wymianę myśli i poglądów oraz dostęp do alternatywnych źródeł informacji. Społeczeństwo obywatelskie z racji swej natury promuje niezależne inicjatywy swoich obywateli, rozkwit instytucji i organizacji pozarządowych, które stanowią gwarancję niezależności sądów i swobody poglądów. Nawet bowiem w trakcie tworzenia zrębów nowych postjugosłowiańskich państw narodowych oraz (re)konstrukcji mitologii narodowej funkcjonowały tak w Serbii, jak i Chorwacji organizacje, stowarzyszenia, fundacje, nieformalne grupy etc., które promowały wartości pluralistyczne w czasie, gdy, jak ujęła to cytowana kilkakrotnie Dubravka Ugrešić, liczyła się jedynie „grupa krwi”.

Wbrew optymistycznym zapewnieniom bośniackiego ministerstwa turystyki zawartym w cytowanej na wstępie ulotce nie wydaje się, aby Bośnia powstała z popiołów wojny, ani też aby wskrzeszanie harmonijnej koegzystencji było równie kolorowe i piękne jak krajobrazy i ludzie pokazywani na folderach reklamowych. Niewątpliwie też nie była Bośnia krainą z tradycją wielowiekowego harmonijnego współistnienia różnych grup etnicznych. Powyższy czysto reklamowy tekst odsłania pułapkę czyhającą na potencjalnych partnerów procesu pojednania. Nazywałabym je „hurra multikulturalizmem”, kolorowaniem przeszłości na potrzeby teraźniejszości. Wydaje się, że aby Bośnia mogła naprawdę stać się ojczystym krajem wszystkich trzech grup, będą one musiały zmierzyć się zarówno z jasnymi, jak i ciemnymi stronami swojej przeszłości, tak z doświadczeniem pokojowej koegzystencji, jak i czystek etnicznych i ludobójstwa, tak z Sarajewem Dževada Karahasana, jak i Radovana Karadžicia, tak z ludźmi, którzy pisali na poczcie sarajewskiej „Tu jest Serbia”, jak i tymi, którzy im odpowiadali „Tu jest poczta idiota”⁵⁹. Wydaje się bowiem, iż zarówno Bośnia, jak i cała była Jugosławia zapłaciły wystarczającą cenę za „powstrzymanie pamięci”, manipulowanie nią, marginalizowanie niewygodnych prawd, nawet w imię słusznego zdawałoby się celu. Być może wówczas zaproszenie bośniackiego ministerstwa turystyki skierowane do potencjalnych turystów, „aby zanurzyli się w mitycznej przeszłości Bośni i cie-

⁵⁷ W kontekście powojennej Bośni na uwagę zasługuje kwestia wspomnianej wcześniej, znacznie większej identyfikacji grupy boszniackiej z islamem. Sytuacja ta spowodowała nawet pojawienie się w odniesieniu do Bośni określenia „Iran Bałkan” (*vide* S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998, s. 413. Niewątpliwie wzrost znaczenia islamu oraz konkretne posunięcia rządu bośniackiego motywowane tym faktem (*vide* dyskryminacja nie-Muzułmanów) mogą stanowić dodatkowy czynnik wpływający na przekonania grupy serbskiej i chorwackiej co do sensowności pozostawiania we wspólnym z Muzułmanami państwie.

⁵⁸ J. Żakowski, *Rewanż pamięci...*, s. 45-46.

⁵⁹ Oto przykład swoistej ideologicznej wojny na napisy, zaczerpnięty przeze mnie z książki Dawida Warszawskiego, *Obrona poczty sarajewskiej...*, wstęp.

szyli pięknem magicznej teraźniejszości”, nie będzie jedynie pustym sloganem reklamowym, zbiorem figur stylistycznych, ale faktycznym źródłem siły i świadomości jej mieszkańców, którzy parafrazując wiersz Izeta Sarajlicia, będą mogli „udać się do domu pisać idealistyczną i humanistyczną poezję”.

Andrzej Pankowicz

SPÓR O GENEZĘ NARODU BIAŁORUSKIEGO. PERSPEKTYWA HISTORYCZNA

Według przekonania współczesnego nurtu narodowego w historiografii białoruskiej wolność kraju skończyła się wraz z upadkiem Rzeczypospolitej. Wtedy to można bowiem mówić o utracie niepodległości i inkorporacji Białorusi do Imperium Rosyjskiego. Dla znacznej części historiografii rosyjskiej sprawa narodu białoruskiego nie istniała, był to tylko element składowy historii Rosji, a Białorusini szczepem rosyjskim posługującym się na co dzień dialektem macierzystego języka. Podobna tendencja ujawniła się też w historiografii polskiej, poczynając od Tadeusza Czackiego. W tej perspektywie Białorusini stanowili grupę etnograficzną polską. Zmiana w poglądach polskich na przełomie XIX i XX wieku ignorowała dawne dzieje, skupiając się na realiach swojego czasu. Następstwem takiej postawy była teza o niejasnej etnogenezie narodu białoruskiego i niedokończonym procesie jego formowania, a w konsekwencji potencjalnej słabości zarówno białoruskiego ruchu narodowego, jak i państwowości białoruskiej. Jeszcze w 1907 roku Michał Romer pisał o Białorusinach jako o klasycznym wzorze wiązadła między kulturami¹. W tej dyskusji wyróżniało się korzystnie stanowisko środowiska wileńskiego dostrzegającego potrzebę utrwalenia patriotyzmu litewsko-białoruskiego. Celem miało być odbudowanie państwa wpisującego się w tradycję Wielkiego Księstwa Litewskiego. Językiem państwowym miał stać się tu język białoruski. Nowoczesna narodowa historiografia białoruska zapoczątkowana przez Wacława Łatouskiego i historyków białoruskich II Rzeczypospolitej usunięta została w XX wieku w cień przez historiografię radziecką konsekwentnie broniącą tez Wielkorusów sprzed

¹ Zob. B. Stoczeńska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998, s. 166.

rewolucji rosyjskiej. Zwolennicy własnej i odrębnej drogi narodu białoruskiego działający w strukturach naukowych radzieckich oskarżani byli o nacjonalizm².

Dawna historiografia polska i twórcy polskiej myśli politycznej przełomu XIX i XX wieku zajmowali stanowisko próbujące pogodzić występujące wówczas, opisane wyżej, tendencje z wyraźnym jednak nastawieniem na uznanie Białorusinów i Białorusi za najsłabsze ogniwo przestrzeni określanej mianem Europy Środkowo-Wschodniej. Ten sam ton przebija się u Marcelego Kosmana, na co zwraca uwagę Barbara Stoczewska. Przedstawiony przez nią syntetyczny obraz losów narodu białoruskiego zasługuje na uwagę:

Proces kształtowania się narodu białoruskiego był pod koniec wieku XIX słabo zaawansowany, a białoruski ruch narodowy znajdował się zaledwie w zalążkowej postaci. Nietrudno o podanie źródeł tego zjawiska. Dostarczyć ich może sięgająca średniowiecza historia narodu białoruskiego. Białorusini nigdy nie mieli tradycji własnej państwowości³.

Właśnie w takiej syntezie syntez najbardziej uwidaczniają się zaszłości. Pocucie wyższości narodów politycznych: Polaków, Rosjan i Litwinów, które wraz z przyjęciem w XIX wieku nowoczesnej koncepcji państwa narodowego, odrzucają wiele wartości czasów dawnych, w tym tolerancję wobec narodów i grup etnicznych, które nie uzyskały w dziejach własnej państwowości, bądź jak w przypadku Białorusinów, była to państwowość wspólna z Litwinami i Polakami.

Spór o tożsamość narodu białoruskiego jest wciąż żywy, a wiele kwestii nadal budzi dyskusje pomimo rozwoju w ostatnich kilku dekadach niezależnej historiografii białoruskiej. Przyjęcie perspektywy historycznej pozwala na uwypuklenie wielu wątków i zależności trudno dostrzegalnych w mocno zideologizowanym świecie nowoczesnych nacjonalizmów. Początki etnosu białoruskiego wiązać należy z osiedleniem się na tych terenach plemion słowiańskich i ich przenikaniem się z wcześniejszym osadnictwem bałtyjskim. Nie był to proces w pełni pokojowy, o czym świadczą liczne pożary w grodach Bałtów z VII–VIII wieku. Równocześnie następowała swoista symbioza obu kultur, Bałtów i Słowian. Ignorowanie przez dziesięciolecia substratu bałtyjskiego związane było z tezą o istnieniu jednorodnego narodu staroruskiego⁴. Wzajemne procesy akulturacji Bałtów i Słowian doprowadziły do wyodrębnienia wśród plemion wschodniosłowiańskich szczepów zachodnich żyjących na Polesiu i na ziemiach położonych na północ od niego. Słowianie przybyli na te tereny z południa, wnikając w społeczność bałtyjską osiadł tu od wczesnej epoki żelaza, kiedy to pojawiła się archeologiczna kultura kurhanów zachodniobałtyjskich⁵.

Grupa plemion osiadłych między Prypecią i Dźwiną, tzw. Dregowiczian, uważana jest za przaprzodków dzisiejszych Białorusinów. Wyparci z Wołynia, osiedlili się na tych terenach prawdopodobnie pomiędzy VI–VIII wiekiem, jednakże

² A. Hryckiewicz, *Przedmowa*, [w:] H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, Lublin 2002, s. 7-9.

³ B. Stoczewska, *op. cit.*, s. 155.

⁴ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII wieku...*, s. 18.

⁵ P. Kaczanowski, *Obszary Barbaricum poza granicami cywilizacji śródziemnomorskich*, [w:] *Encyklopedia historyczna świata* (dalej EHS), t. 1: *Prehistoria*, Kraków 1999, s. 415–416.

ślady ich obecności datowane są dopiero na wiek IX–X. Granice zajętego przez nich terytorium wyznaczał na zachodzie środkowy Bug i górna Narew, na północy dorzecze górnego Niemna, na wschodzie prawy brzeg Berezyny. Południową naturalną granicę stanowiły bagna poleskie. Na południowo-wschodnim Polesiu szczególnie im bliskim byli Drewlanie, siedzący w lasach nad dolną Prypecią, które ciągnęły się aż ku Dnieprowi. Radymicze zasiedlili dorzecze rzeki Soży. Tereny Mińszczyzny i dzisiejszej wschodniej Białorusi zamieszkiwali Krywiczanie, podobnie jak okolice Połocka i Smoleńska. W IX wieku wyraźniej wyodrębniają się już centra politycznej władzy książęcej. W dorzeczu Prypeci i Dźwiny powstało księstwo Dregowickie. W zachodniej części swego terytorium Krywicze tworzą na przełomie IX–X wieku księstwo Połockie kontrolujące bieg rzeki Dźwiny⁶. Część historiografii białoruskiej zaprzecza etnicznemu charakterowi państwa (księstwa) połockiego, widząc w nim raczej wspólnotę polityczno-terytorialną o wyraźnych cechach wielokulturowych⁷.

Pod koniec X wieku wykształca się księstwo Turowskie. Na ten czas przypadają też początki Nowogródka, wielkiego centrum handlowo-rzemieślniczego, uczestniczącego w handlu z Bizancjum i Bliskim Wschodem, niepretendującego natomiast do XIII wieku do roli ośrodka politycznego. Tu najdłużej osadnictwo przez następne stulecia miało cechy kulturowe mieszane – bałtosłowiańskie. W przekonaniu Walentina Siedowa ten właśnie fakt istnienia na jednym terenie dwóch kultur aktywnie oddziaływujących na siebie zdecydował o powstaniu odrębnej wspólnoty etnicznej, która dała początek narodowi białoruskiemu⁸.

Poznawszy te fakty, warto powrócić do pytania o charakter wczesnej Rusi jako przestrzeni politycznej i kulturowej. W świetle *Powieści minionych lat* Nestora, pomimo sukcesów Rurykowiczów dążących do zbudowania jednorodnego państwa na szlaku od Waregów do Greków, Ruś zachowywała cechy konfederacji plemion wschodniosłowiańskich z silną domieszką krwi Bałtów i Finów. Kijów, Nowogród i Połock jawią się nam jako równorzędne centra polityczne, choć od drugiej połowy IX wieku rośnie pozycja samego Kijowa. Za czasów Włodzimierza Wielkiego (980-1015) Dregowicze uznać musieli zwierzchnictwo Kijowa. Fakt ten jest bezsporny przynajmniej w odniesieniu do księstwa Turowskiego, gdzie władzę objął syn Włodzimierza, Świętopętk. Krywicze połoccy zachowali natomiast niezależność, w przeciwieństwie do gałęzi smoleńskiej, która już na początku X wieku wchłonięta została przez Kijów⁹.

Ustanowienie senioratu kijowskiego na Rusi zmieniło granice księstw. Północne ziemie Dregowiczów weszły w skład księstwa połockiego. Księstwo Turowsko-Pińskie objęło również Kleck i Stuck. Jedynie przy południowej części dawnego terytorium plemiennego pozostała nazwa Dregowicze, powoli zanikająca w źródłach w połowie XII wieku. Poczynając od Mykoły Kostomarowa i jego fascynacji wielokulturowością wschodniej Słowiańszczyzny, historiografia rosyjska

⁶ A. Pankowicz, *Białoruś*, EHŚ, t. VIII: *Europa*, cz. 1, Kraków 2001, s. 96-97.

⁷ H. Sahanowicz, *op. cit.* s. 33.

⁸ Zob. W. W. Siedow, *Wostocznyje sławianie w VI-XIII w.*, Moskwa 1982.

⁹ Zob. szerzej: *Powieść minionych lat*, [w:] *Kroniki staroruskie*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 26-29, 36-37, 39-43, 59.

dostrzegać zaczyna niejednorodność obszaru dawnej Rusi. Teza o federacyjnym charakterze średniowiecznego państwa ruskiego mocno podkreślała naturalny i genetycznie uzasadniony charakter tego zjawiska¹⁰. W tej perspektywie zupełnie innego znaczenia nabiera pojęcie rozbicia dzielnicowego Rusi. Pojęcie to, zaczerpnięte z języka historyków polskich, w coraz mniejszym stopniu zdaje się odzwierciedlać realia wschodniosłowiańskie. *Powieść minionych lat* w wyraźny sposób, kiedy mówi o Ruskiej Ziemi, nie zalicza do niej ani Ziemi Połockiej, ani Ziemi Smoleńskiej, traktując je jako odrębne i równoważne z Ruską Ziemią podmioty narracji. Trudno też udowodnić dla tego czasu istnienie jedności etniczno-kulturowej. Ruś jawi nam się raczej jako wielki zespół kultur, złączonych pismem i wiarą, ale już nie językiem, ten bowiem wykazuje wyraźne zróżnicowanie regionalne. Wspólna dla całej Rusi kultura dworska i miejska stawała się nośnikiem wspólnego języka komunikacji elit, ale nie znosiła tym samym odrębności dialektycznych. Taka interpretacja przestrzeni języka staroruskiego do dziś budzi sprzeciw znacznej części badaczy, zwłaszcza w kręgach filologów rosyjskich. Dla Wadima Wilinbachowa niepodważalna jest teza o wielokulturowości Rusi¹¹.

Charakterystyczne dla wieku XII i XIII podziały nie ominęły również ziem białoruskich. Po śmierci księcia połockiego Wsiesława (1044–1101) jego państwo podzieliło się na dwie dzielnice: połocką i mińską, odtąd dwa niezależne organizmy państwowe. Powstanie państwa Kawalerów Mieczowych w Inflantach pozbawiło Połock kontroli nad główną arterią handlową, jaką była Dźwina. Handel rozwijał się nadal, jednakże już pod kontrolą Rygi. Księstwo Turowskie już za Jarosława Mądrego uznało przejściowo zwierzchnictwo Kijowa. W 1157 roku ziemie te ponownie uniezależniają się, lecz towarzyszy temu rozdrobnienie terytorialne. Po podziale przez Jerzego Dołgorukiego księstwa na dwa: Mozyrz i Turów, w następnym pokoleniu z dzielnicy turowskiej wyrastają nowe księstwa: Pińskie, Słuckie i Kleckie. Wszystkie one pozostają pod przemożnym wpływem najsilniejszej u progu XIII wieku Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Właśnie w tym czasie nazwy coraz to liczniejszych księstw zastępowane są pojęciami ogólniejszymi Rusi Czarnej i Rusi Białej. Militarny podbój Rusi przez Tatarów ominął księstwa położone na północ od Polesia na terytorium dzisiejszej Białorusi. Wspomniane przez Macieja Strykowskiego starcia z Tatarami w rejonie Mozyrza i w dolnym biegu Prypeci, jeśli faktycznie miały miejsce, to były to epizody pogranicza Księstwa Kijowskiego i księstw białoruskich¹².

Ziemie białoruskie, w odróżnieniu od Rusi Zaleskiej i terenów położonych na południu, przeżywają szybki wzrost gospodarczy, rozwijają się osady targowo-rzemieślnicze o cechach miejskich. W XII i XIII wieku powstają nowe ośrodki, wśród nich do większego znaczenia doszły: Słuck, Kleck, Borysow, Rohaczew, Homl, Mozyrz, Mścisław, Nowogródek, Nieśwież, Słonim, Wołkowysk, Kobryń. Dopiero za czasów litewskich w połowie XIII w. powstaje Mohylew i Lida. Roz-

¹⁰ Zob. P. P. Tołoczko, *Wid Rusi do Ukraini*, Kijów 1997, s. 207–208; A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 97; H. Sahanowicz, *op. cit.*, s. 35–37.

¹¹ H. Sahanowicz, *op. cit.*, s. 38–39.

¹² *Ibidem*, s. 59.

wój ten w niczym nie umniejsza pozycji czołowych ośrodków, takich jak Grodno czy Mińsk. W odróżnieniu od pozostałych ziem ruskich, o czym wspominaliśmy, tereny te nie były narażone na naciski tatarskie. Prawdziwe zagrożenie pojawiło się wraz z powstaniem w tym czasie litewskiego państwa Mendoga. Jeszcze do końca XII wieku Litwini byli słabszymi sprzymierzeńcami książąt połockich, witebskich i smoleńskich. Na początku XIII wieku księstwo połockie coraz częściej szuka oparcia w Litwie, uwikłane w starcia z Kawalerami Mieczowymi w Inflantach. W ślad za tym ambitni kunigasowie litewscy zaczynają w sprzyjających warunkach obejmować rządy w księstwach ruskich. Zjawisko to odnotowują kroniki XIII-wieczne kilkakrotnie¹³.

Ekspansja Litwy na ziemie białoruskie jest zjawiskiem stosunkowo późnym. Dawniej próbowano wyjaśniać tę sytuację brakiem zagrożenia Litwy ze strony księstw białoruskich, będących przedmiotem łupieżczych najazdów i prób militarnego podboju, co widoczne jest chociażby w narracji Jerzego Ochmańskiego, ale też charakterystyczne dla niemal całej starszej polskiej i rosyjskiej historiografii¹⁴. Tymczasem to nie słabość, ale siła zadecydowała o polityce litewskiej w odniesieniu do Białej Rusi. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że na XIII-wiecznej mapie z Hartfordu tylko cztery ważne centra polityczne na Rusi. Do nich, obok Kijowa i Nowogrodu, należą Połock i Smoleńsk¹⁵.

Inaczej rzecz się miała z zachodnią i południową częścią dzisiejszej Białorusi. Samo księstwo Turowskie, zwłaszcza po podziale, nie mogło być dla Litwy partnerem, raczej obszarem oddziaływania. Ruś Czarna, z najważniejszym centrum w Nowogródku, nie miała centralnego ośrodka władzy. System grodów tu rozmieszczonych pełnił głównie rolę rubieży obronnej dla księstw ruskich na Polesiu. Rozpoczęte w latach 40. XIII wieku wyprawy na Pińsk i wyparcie z Nowogrodka Izasława Rurykowicza poddało całą Ruś Czarną władzy Mendoga, który najprawdopodobniej za stolicę swego państwa obrał Nowogródek. Wiele wskazuje na to, że nie był to klasyczny podbój militarny, ale że Mendog za zgodą miejscowego wieceu uzyskał władztwo nad Rusią Czarną. Mimo to Ruś Czarna stanęła za jego panowania na krótko kartą przetargową Litwy w grze z potężną Rusią Halicko-Włodzimierską¹⁶.

Auksztota i Ruś Czarna zaczęły wtedy dążyć do symbiozy etnicznej, połączonej z daleko idącą wspólnotą interesów. Widoczne jest to szczególnie wyraźnie za rządów na Litwie Trojdena, gdy Ruś Czarna z takimi grodami, jak Nowogródek, Grodno, Słonim i Wołkowysk mogła wybierać między nim i książętami Rusi Halicko-Włodzimierskiej, i wybrała Litwę¹⁷. Zarówno Mendog, jak i jego pogańscy następcy nie tylko nie prześladowali chrześcijaństwa na Rusi, ale wręcz opierali się na miejscowej cerkwi. Kolejne zmiany przynosi panowanie Gedymina (1316–1341). Usuwa on z tronu książęcego w Połocku zruszczonego Litwina Konstantyna Bezrękiego, podobnie czyni z Rurykowiczami w pozostałych księstwach. W ich

¹³ Zob. *Słowo o wyprawie Igora*, przeł. J. Tuwim, oprac. M. Jakubiec, Warszawa 1950, s. 29–30.

¹⁴ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, s. 48–54.

¹⁵ H. Sahanowicz, *op. cit.* s. 75.

¹⁶ *Ibidem*, s. 80–81.

¹⁷ *Ibidem*, s. 83–84.

miejsce osadza na stolcach książęcych członków własnej rodziny – w Nowogródku, Mińsku, Witebsku, Turowie i Pińsku. Gedymin utworzył dla tych ziem metropolię prawosławną, która jednakże przestała istnieć w 1330 roku, gdy wprowadził na tron kijowski swego namiestnika Olgimunta. Cały proces przebiegał właściwie pokojowo, gdyż Rusini widzieli w Litwie obrońcę przed Złotą Ordą¹⁸.

Gedymin jako pierwszy z władców litewskich zaczął używać tytułu władcy Litwinów i Rusinów, podkreślając tym samym równość obu członków swojego państwa. Na krótko przed śmiercią podzielił państwo między siedmiu synów. Przynajmniej cztery dziedzictwa były ściśle związane z terenami dzisiejszej Białorusi; Witebsk Olgerda, Słonim Moniwida, Pińsk Narymunta i Nowogródek Koriata. Po obaleniu przez Kiejstutę i Olgerda testamentu Gedymina senior Jawnuta otrzymał Zasław na Rusi Białej¹⁹.

Opisywane wydarzenia przemawiają za słusznością starszej rosyjskiej historiografii, która odrzucała hipotezę o podboju litewskim, dostrzegając, że powstanie wspólnego państwa było korzystne dla obu stron. Widać to w postawie grodów i bojarów na ziemiach białoruskich. Wzajemne relacje opierały się o riad, czyli umowę, która wiążąc dane terytorium z państwem litewsko-ruskim, pozostawiała ziemi autonomię wewnętrzną. Zatem w genezie nowej państwowości siła nie odgrywała decydującej roli. Nowe państwo stało się swoistą symbiozą dwóch tradycji, bałtyjskiej i wschodniosłowiańskiej, a zarazem syntezą tradycji społecznych i politycznych obu stron. Litwini uzyskali w tym państwie dominującą pozycję polityczną, natomiast Rusini, a zwłaszcza Białorusini pozycję dominującego czynnika kulturowego, także w przestrzeni prawno-publicznej²⁰.

Długotrwałe związki z Litwą i szerzej, całą przestrzenią bałtyjską pogłębiły odrębności języka ruskiego używanego na Rusi Białej i Czarnej. Pojawia się piśmiennictwo. Jego początki wiązać należy z postacią władzyki turowskiego Kiriły. Cennym świadectwem są odnalezione zapisy (gramoty) na korze brzoazowej, znane nam m.in. z Witebska, pochodzące z XIII wieku. Wielką rolę w rozwoju kultury białoruskiej odegrała w średniowieczu biblioteka przy soborze katedralnym w Połocku. Niestety, po latopisach z Turowa i Połocka pozostała jedynie pamięć. Sądownictwo przynajmniej od XIII wieku oparte było na pisanym zwodzie praw znanym jako Prawda ruska²¹.

Uгода w Krewie i zbliżenie polsko-litewskie zmieniło realia panujące na ziemiach ruskich. Po objęciu tronu polskiego przez Władysława Jagiełłę i wielkoksiążęcego na Litwie przez Witolda ziemie ruskie stanęły w obliczu przymusowej katolicyzacji. W lutym 1387 roku Jagiełło nakazał zarówno Litwinom, jak i Rusinom zawieranie małżeństw powagą Kościoła katolickiego. Tym pierwszym wręcz zakazano zawierania małżeństw prawosławnych. Tak daleko posunięty radykalizm nie mógł wytrzymać próby czasu. Już w 1392 roku Witold wprowadził zasadę ograniczonej tolerancji religijnej, zezwalając Rusinom, którzy nie chcieli

¹⁸ Zob. P. P. Tołoczko, *op. cit.*, s. 23.

¹⁹ A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 98.

²⁰ Zob. np.: A. E. Presnjakow, *Lekcii po russkoj istorii*, t. 2: *Zapadnaja Rus i Litowsko-Russkoje gosudarstwo*, Moskwa 1939; F. Leontowicz, *Oczerki istorii litowsko-russkogo prawa*, S. Petersburg 1894.

²¹ A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 98.

przejsię na katolicyzm, pozostanie przy swojej wierze. Rzeczą charakterystyczną dla nadchodzących czasów było to, że narodem politycznym w Wielkim Księstwie stali się Litwini, natomiast Rusinów o zdanie nikt nie pytał. Przywileje nadawane przez władców bojarom litewskim – katolikom, nie objęły bojarów ruskich. Tę nierówność usankcjonowała unia horodelska z 1413 roku. Zawarty pod nieobecność bojarów z ziem ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego układ formalnie ich nie dotyczył, faktycznie Litwini zagwarantowali sobie już nie dominującą pozycję, a monopol w sferze publicznej, zwłaszcza gdy sprawy dotyczyły państwa jako całości²². Ceną, jaką płacili Rusini za pozostanie przy wierze prawosławnej, było ograniczenie ich praw w zakresie wolności osobistej i własności. Dopiero po śmierci Witolda rozpoczął się proces zrównywania obu nacji. Przywilej Zygmunta Kiejstutowicza z 1434 roku zrównywał wszystkich bojarów w prawach ekonomicznych. Nadal jednak prawosławni Rusini mieli zamkniętą drogę do urzędów i nie mogli zasiadać w radzie wielkoksiążęcej. Proces stopniowego dopuszczania Rusinów do urzędów i dostojenstw rozpoczął się za rządów Kazimierza Jagiellończyka. Za jego czasów stare miasta ziem białoruskich zabiegać zaczęły o uzyskanie w drodze przywileju lokacji na prawie magdeburskim.

W XV i XVI następowały istotne zmiany w strukturze etnicznej tych ziem. Miasta zachodniobiałoruskie ulegały stopniowej polonizacji, wyraźniej zaznaczyła się obecność Niemców i Żydów. Większa była też skłonność bojarów do poszukiwania polepszenia swego bytu w służbie wielkoksiążęcej i osiedlaniu się na Litwie właściwej. Częściej, zwłaszcza pod koniec okresu, osiedlała się też na stałe szlachta polska w służbie wielkoksiążęcej²³.

Na przełomie XV i XVI wieku możemy już mówić o wyraźnym wyodrębnieniu się języka białoruskiego. Było to w dużej mierze zasługą kancelarii wielkoksiążęcej, która posługiwała się tym językiem w wydawanych przez siebie dokumentach i korespondencji. Większość diaków w kancelarii wywodziła się z bliższych Wilnu terenów Rusi Czarnej i Białej. Tym samym dialekt przez nich używany ulegał szybszemu od innych rozwojowi, stając się językiem prawa i przywilejów gospodarczych. Była to również mowa potoczna dworu wielkoksiążęcego²⁴. Równolegle formować się zaczął język literacki. Sprzyjało temu procesowi istnienie na ziemiach białoruskich kilku ośrodków klasztornych, przy których powstały biblioteki. Na szczególną uwagę zasługuje księgozbiór Soboru Sofijskiego w Połocku i klasztoru Bazylianów w Supraślu. Z Połocka pochodził znany drukarz praski i wileński, medyk z wykształcenia Franciszek Skoryna, który podobnie jak Szwajpold Fiol drukował książki cyrylicą w języku ruskim. Posądzany o związki z husytami, przetłumaczył na język białoruski i wydał Pismo Święte. Stopniowo, zwłaszcza w zachodniej części kraju wzrasta wpływ kultury łacińskiej i katolickiej zarazem. Drogę torowały klasztory, potem przychodził czas na tworzenie sieci parafii. Cała Białoruś stanowiła południową i wschodnią część diecezji wileńskiej.

²² H. Sahanowicz, *op. cit.*, s. 107.

²³ A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 98-99.

²⁴ L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodotwórczych*, Warszawa 1925, s. 66-67.

Wpływy katolicyzmu malały im dalej na wschód, by niemal zaniknąć w trzech powiatach graniczących z Moskwą. Ostoją katolicyzmu były przede wszystkim wyspy etniczne, najpierw litewskie, a następnie polskie²⁵.

Przełomowe znaczenie dla ziem białoruskich miały rządy na Litwie Zygmunta Augusta, który kontynuując politykę swoich poprzedników, roztoczył opiekę nad obydwoma płucami chrześcijaństwa, zachodnim i wschodnim. Wielokrotnie występował jako opiekun cerkwi, a nawet łamał przez siebie samego wydane przywileje dla panów litewskich, przyjmując prawosławnych do rady hospodarskiej, mianując ich wojewodami i kasztelanami. W 1563 roku już jako król Polski doprowadził do zrównania w prawach szlachty prawosławnej i katolickiej. Wbrew oczekiwaniom posunięcie to raczej sprzyjało katolicyzacji wyższych warstw stanu szlacheckiego. Wydawane przez wielkich książąt przywileje ziemskie spisywane były dla zachodniej części państwa po łacinie, dla wschodniej i centralnej po rusku. Pierwsza większa kodyfikacja miała miejsce w Wielkim Księstwie za Kazimierza Jagiellończyka. Wydany w 1468 roku Sudiebnik Kazimira zawierał 25 artykułów z zakresu prawa karnego i powinności wobec władcy. W 1529 jego miejsce zajęły pełny zwód prawa znany jako I Statut Litewski. W przeciwieństwie do możnowładztwa ściślejszą unią z Polską zainteresowana była szlachta, posiadająca mniej praw i przywilejów niż w sąsiedniej Koronie. Petycja złożona pod Witebskiem w 1562 roku proponowała formułę: jeden sejm, jeden panujący, wspólne prawa i wspólna obrona. Sejm wileński (1565–1566) wprowadził korekturę prawa, zatwierdzając II Statut Litewski, wzorujący się w sferze instytucji publicznych na Polsce. W 1588 roku wprowadzony zostaje w życie III Statut Litewski, uwzględniający w poprawkach następstwa unii realnej, będący owocem prac rozpoczętych w 1569 roku. Nowy statut chronił świątynie i duchownych wszystkich wyznań. Poza łacinnikami i grekami, jak wówczas mówiono, oznaczało to pełną ochronę prawną wyznań reformowanych pozostających pod przemożną opieką Radziwiłłów²⁶.

Centrum reformacji litewskiej stał się Brześć Litewski. Pierwszy zбір kalwiński na ziemiach białoruskich powstał w Witebsku, zezwolenie na jego budowę wydał jeszcze w 1562 roku Zygmunt August. Kolejnymi centrami wyznania ewangelicko-reformowanego stały się Połock i Witebsk. Reformacja nie ugruntowała jednak swojej pozycji. W przestrzeni od kilku wieków podzielonej między katolików i prawosławnych miejsca dla niej pozostawało niewiele. Obok kalwinów pojawili się też na tych ziemiach antytrynitarze, znani jako arianie. W trzeciej ćwierci XVI wieku zdobyli oni pozycję dominującą wśród szlachty nowogrodzkiej, dotąd pozostającej przy prawosławiu. Rywalizacja ariańsko-kalwińska do końca XVI wieku wyznaczała obszary konfliktów religijnych²⁷. Z początkiem XVII wieku umocniony reformą trydencką Kościół katolicki rozpoczął skuteczną rekatolicyzację kraju. W procesie tym kluczową rolę odegrali oo. jezuici. Głównymi ośrodkami propagandy wiary stały się Połock (1580) i Nieśwież (1584). W 1609 powstało

²⁵ A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 99.

²⁶ *Ibidem*; J. Ochmański, *op. cit.*, s. 133.

²⁷ K. Górski, *Bracia Polscy*, [w:] *Encyklopedia katolicka* (dalej EK), t. II, pod red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego, Lublin 1995, k. 1002-1005.

kolegium jezuickie w Orszy nad Dnieprem, nieco później w Smoleńsku. Na zachodniej Białorusi rolę centrum katolicyzmu pełniło Grodno, nieco później Bobrujsk, Nowogródek i Pińsk. Przygotowywani w Akademii Wileńskiej misjonarze władali biegle językiem białoruskim. W ostatniej ćwierci XVI wieku dojrzała stopniowo idea unii. Sprzyjała temu odrębna organizacja Kościoła ortodoksyjnego na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Prawosławny metropolita Kijowa, Halicza i całej Rusi rezydował na przemian w Nowogródku i Wilnie. Drugim arcybiskupem był ordynariusz połocki. Dziesięć diecezji obejmowało swym zasięgiem ziemie Korony i Litwy. Biskupi (władcy) wywodzili się z drobnej i średniej szlachty. Społecznym fundamentem cerkwi było mieszczaństwo i chłopstwo. Zamożniejsza część stanu szlacheckiego stopniowo porzucała ortodoksję, przechodząc w XVI wieku do kościołów reformowanych, a następnie na katolicyzm. Znakomitym przykładem tego zjawiska jest Nowogródczyna²⁸.

Przygotowania do zawarcia unii rozpoczął w latach 1574–1576 ks. Piotr Skarga cyklem kazań wileńskich poświęconych schizmie. W obronie ortodoksji stanęły wówczas rody Ostrogskich i Tyszkiewiczów. Obóz obrońców prawosławia systematycznie topniał na skutek konwersji na katolicyzm. Zwoływane do Brześcia Litewskiego synody prowincjonalne coraz mocniej skłaniały się ku ugodzie z katolicyzmem. Synod brzeski z 1596 roku jednak miast jedności przyniósł nowe podziały. Większość uczestników opowiedziała się za unią z Rzymem, mniejszość za wiarą prawosławną i pozostawaniem w łączności z patriarchą Konstantynopola. Przeciwnicy w sporze wzajemnie obłożyli się klątwą. Cerkiew prawosławna, zwana teraz dyzunicką, przestała być wyznaniem uznawanym przez Rzeczpospolitą. Świadcstwo tych zmaganiń odnaleźć możemy w zachowanym *Latopisie Hustyńskim*²⁹. Niezadowolenie z unii widać też w białoruskiej *Kronice barkulabowskiej*, która opowiada o tym, że gdy po akcie unii brzeskiej Hipacy Pociiej odprowadzał nabożeństwo, podczas konsekracji wino zamieniło się w gorzką wodę³⁰.

Unia Lubelska w naturalny sposób umocniła pozycję Białorusinów w Wielkim Księstwie. Na 9 województw aż 6 było zdominowanych przez żywioł białoruski. Na 46 posłów wysłanych przez Litwę na sejm walny 34 pochodziło z powiatów i województw białoruskich. W Wileńskiem i Trockiem Białorusini stanowili znaczny odsetek ludności. W XVI, a zwłaszcza XVII wieku postępuje tam proces polszczenia się szlachty białoruskiej, czego najwymowniejszym dowodem liczne edycje statutów litewskich w polskiej wersji językowej. Pomimo to mówić możemy o rozwoju literatury białoruskiej. Pierwszy ruch należał do reformacji. W drugiej połowie XVI wieku prym wiodą kalwini Szymon Budny i Wasyl Ciapiński. Obaj tłumaczyli dzieła o treści religijnej, budując tym samym białoruski język literacki. Bujnie rozwija się drukarstwo oparte na rodach sprzyjających reformacji: w Nieświeżu Radziwiłłów, w Zasławiu Hlebowiczów, w Zabłudowie Chodkiewiczów. Odtąd równolegle rozwijać się będzie na tych ziemiach literatura w języku polskim i białoruskim. Pierwszym narodowym białoruskim dziełem hi-

²⁸ L. Bieńkowski, *Brzeska unia*, [w:] EK, t. II, k. 1126-1127.

²⁹ Zob. *Latopis Hustyński*, [w:] *Kroniki Staroruskie...*, s. 255-262.

³⁰ *Potnoje sobranije russkich letopisiej*, t. 32, sost. N. N. Ułaszczyk, Moskwa 1975, s. 181.

storycznym stał się *Latopis Bychowca*. Pamiętnikarstwu drogę przeciera Teodor Jewłaszewski wywodzący się z województwa nowogrodzkiego. Młodzież szlachecka od czasów Stefana Batorego kształciła się w bezpłatnych, a przez to łatwiej dostępnych kolegiach jezuickich. Z czasem sieć tych szkół średnich obejmie niemal wszystkie powiaty Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szkoły jezuickie otwarte były dla innowierców, zarówno protestantów, jak i prawosławnych. Panująca w nich tolerancja religijna, obiektywnie rzecz biorąc, sprzyjała konwersjom na katolicyzm. Z wyznań protestanckich jedynie kalwini posiadali szkoły średnie, w tym jedną na ziemiach białoruskich, w Słucku. Drugim obok Wilna centrum intelektualnym kultury białoruskiej stał się Nowogródek³¹.

Powstanie Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku ogarnęło również znaczną część ziem białoruskich. W ogniu stało województwo brzesko-litewskie, mińskie i mścisławskie. Kozacy znajdowali silne oparcie w tamtejszym mieszczaństwie. Powstańcy występowali pod hasłami obrony starych ruskich obyczajów i świętej wiary prawosławnej. Krwawo stłumione powstanie tliło się gdzieś indziej w postaci ruchów chłopskich aż do 1653 roku. Po ugodzie w Perejaśławiu do wojny przystąpiła Rosja. Car Aleksy nie bez powodu liczył na przychyłność ludności prawosławnej. W planach rosyjskich głównym teatrem działań wojennych stać się miały ziemie białoruskie. Jednakże ani wojska rosyjskie, ani przenikanie na ten teren powstańczych wojsk kozackich z Ukrainy nie nadało temu ruchowi cech narodowych białoruskich. Szlachta prawosławna i znaczna część mieszczaństwa przypieczętowała krwią wierność idei Rzeczypospolitej. Tak charakterystyczna dla tych terenów samoobrona chłopska nie pozostawiła wątpliwości co do postawy ludu białoruskiego. Siły rosyjskie postrzegane były przeważnie jako siły okupanta gnębiącego kraj. Straty wojenne były ogromne. Jedynie województwa nowogrodzkie i brzeskie wyszły stosunkowo obronną ręką, tracąc mniej niż połowę mieszkańców. Poza grabieżą mienia państwo rosyjskie dokonywało przymusowych przesiedleń ludności w głąb swego terytorium, zwłaszcza tak potrzebnych w miastach rzemieślników³².

Rozejm andruszowski (1667), a następnie pokój Grzymułtowskiego (1686) pozostawiał ziemie białoruskie przy Rzeczypospolitej. Wielka Wojna Północna 1700–1721 i towarzysząca jej wojna domowa, oraz okupacja wojskowa ziem białoruskich przez Rosjan 1704–1717 dokończyły dzieła zniszczenia. Przywrócenie na sejmie grodzieńskim, zwanym niemym, pokoju wewnętrznego i zewnętrznego umożliwiło odbudowę kraju. Gospodarcza odbudowa postępowała szybciej, natomiast liczba mieszkańców powróciła do stanu z I połowy XVII wieku dopiero w epoce rozbiorowej. Liczba ludności wzrastała nie tylko dzięki przyrostowi naturalnemu, lecz również napływowi do miast Niemców, a następnie Żydów. Sporą grupę stanowili prześladowani w prawosławnej Rosji starowiercy i zbiegli chłopci z Rosji szukający w Rzeczypospolitej poprawy bytu. Dla ratowania gospodarki

³¹ Zob. szerzej: J. M. Gizycki, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905; L. Piechnik, *Nowe elementy wniesione przez jezuitów do szkolnictwa polskiego w XVI wieku*, „Collectanea Theologica” 1976, nr 46, s. 67-77.

³² Zob. szerzej m.in. W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998, s. 221-228; H. Sahanowicz, *op. cit.*, s. 265-277.

krajowej w 1775 roku sejm zezwolił mieszczanom z miast Wielkiego Księstwa Litewskiego nabywać dobra ziemskie. Dosyć istotne zmiany zaszły w XVIII wieku w mentalności stanu szlacheckiego. Dawny podział na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie zachowuje wówczas swój walor ustrojowo-prawny, ale w świadomości mas szlacheckich coraz większego znaczenia nabierają regiony; wśród nich Ruś, coraz częściej identyfikowana z Białorusią. Jedynie Nowogródczyna przypisana została do Litwy jako regionu. Świadectwem polonizacji było wprowadzenie w 1696 roku języka polskiego jako języka urzędowego w Wielkim Księstwie Litewskim.

Szlachta ziem białoruskich odegrała znaczącą rolę w ostatnich dziesięcioleciach istnienia Rzeczypospolitej. Stąd wywodził się Tadeusz Rejtan, Tadeusz Korsak i wielu innych z pokolenia Sejmu Wielkiego. Cieniem na ziemie białoruskie położył się I rozbiór. Na mocy traktatu rozbiorowego Rosja oderwała od Rzeczypospolitej część województwa połockiego i mińskiego oraz niemal w całości województwa witebskie i mścisławskie.

Obrona integralnego związku ziem białoruskich z Rzeczpospolitą oparta została w dobie stanisławowskiej na dziele Komisji Edukacji Narodowej. Szkoły wydziałowe powstały w Grodnie, Brześciu Litewskim, Mińsku, Pińsku i Nowogródku. W wojnie w obronie Konstytucji 3. Maja ziemie białoruskie stały się jednym z głównych teatrów działań. Bitwa pod Mirem, starcie pod Zelwą i obrona Brześcia Litewskiego to ważne momenty tej kampanii. W 1793 roku pod władzą rosyjską znalazła się centralna Białoruś. Stolicą pozostałych przy Polsce terenów zachodniobiałoruskich stało się Grodno. Po III rozbiorze również te ziemie włączono do imperium rosyjskiego. Dla Sahanowicza ostatnia wojna Rzeczypospolitej była wojną obronną, w której Białorusini bronili niepodległości i wspólnego państwa zbudowanego przez przodków, wspólnej własności wszystkich narodów je zamieszkujących³³.

Stopniowa przebudowa administracji na wzór rosyjski w latach 1794–1801 doprowadziła do utworzenia czterech guberni białoruskich. Północna część ziem białoruskich znalazła się w guberni wileńskiej. Niezmienna przez następne dziesięciolecia polityka rządów rosyjskich zdążyła do pomniejszenia politycznej i kulturowej roli spolonizowanej czy też polskiej szlachty. Temu celowi służyło zakwestionowanie praw szlacheckich szlachty zaściankowej, a tym bardziej nic nie posiadającej. Trwanie przy katolicyzmie utożsamiane było odtąd z polskością i wielokrotnie pociągało za sobą represje. Zdarzały się, nieliczne zresztą, konwersje na prawosławie. W obronie polskości, a po części i białoruskiej odrębności tych ziem wielką rolę odegrało szkolnictwo zorganizowane na wzorach KEN. Na czele utworzonego w 1803 roku Wileńskiego Okręgu Szkolnego stanął ks. Adam Czartoryski. Dużą rolę odgrywały drukarnie w Wilnie, Grodnie i Połocku. Regionalna książka i piśmiennictwo wydawane były w języku polskim. Ważne miejsce w tworzeniu regionalnej świadomości historycznej odegrały prace Ignacego Żegoty Onacewicza. Niemal w przededniu wielkiej wyprawy Napoleona na Moskwę w grudniu 1811 roku ks. Michał K. Ogiński snuć będzie plany odbudowy państwa polsko-

³³ Zob. H. Sahanowicz, *op. cit.*, s. 332–337.

litewskiego w oparciu o Rosję³⁴. Wojna 1812 roku wstrząsnęła Białorusią. Zniszczenia wojenne i rabunek żołnierski obu walczących ze sobą armii przybrały nieznane od stulecia rozmiary. Zemsta rosyjska za ogłoszenie w Grodnie konfederacji i udział ochotniczych formacji w wyprawie na Moskwę zaowocowały wielomiesięcznym terrorem. W wielu przypadkach, jak np. w Nieświeżu, niszczone bezcenne archiwa i kolekcje. Pomimo systematycznie powtarzających się fal represji rosyjskich wywołanych ruchami niepodległościowymi aż do 1825 roku utrzymywało się w polityce carów, zarówno Pawła I, jak i Aleksandra I, przekonanie o zewnętrzności tych ziem jako dawnych ziem Rzeczypospolitej w stosunku do reszty obszaru rosyjskiego. Dopiero za Mikołaja I, i to głównie pod wpływem powstania listopadowego, pojawia się teza o rosyjskim charakterze Białorusi, jak powiadano skazanej tylko wpływami polskimi³⁵.

W powstaniu listopadowym czynny udział wzięła Nowogródczyna i część Mińszczyzny. Z pozostałych terenów mieliśmy do czynienia z napływem ochotników do wojsk powstańczych na Litwie i w Królestwie Polskim. Działania partyzanckie miały oparcie przede wszystkim w drobnym i po części średnim ziemiaństwie, tworzącej się inteligencji i po części w ludzie. Sporadyczne wystąpienia we wschodniej Białorusi (Witebskiem) miały charakter czysto szlachecki. Toteż szlachta na ziemiach białoruskich objęta została represjami popowstaniowymi. Do form bezpośrednich należało poszukiwanie uczestników powstania w celu ich uwięzienia, postawienia przed sądem bądź też przymusowego wcielenia do armii rosyjskiej. Towarzyszyły temu konfiskaty majątków. Charakter represji ogólnej przybrało pozbawianie pod lada pretekstem praw szlacheckich. Los ten dotknął ponad 950 rodzin szlacheckich.

Mimo to do połowy XIX wieku Rosja nie była w stanie powstrzymać procesu polszczenia się zachodniej Białorusi, w przeciwieństwie do rusyfikacji jej wschodnich obszarów. I to pomimo systematycznego wprowadzania języka rosyjskiego do szkół. W sferze publicznej język białoruski zakazany został w szkołach i w cerkwi, zarówno prawosławnej, jak i unickiej³⁶. W 1839 roku na soborze w Połocku zniesiono unię, zmuszając wiernych do przechodzenia na prawosławie, zwłaszcza na terenach, gdzie nie istniała sieć parafialna obrządku łacińskiego. Rok później zniesiono Statut litewski, wprowadzając w to miejsce ustawodawstwo rosyjskie.

Kultura ziem białoruskich I połowy XIX wieku wyrastała z pnia polskiego, a szerzej z wielokulturowej tkanki Rzeczypospolitej, pnia, na którym pojawiać się zaczęły gałązki kultury białoruskiej mającej poczucie odrębności w stosunku do tradycji rosyjskiej. Najwybitniejszą postacią był wieszcz narodowy Polaków Adam Mickiewicz, wpisywany również we własną tradycję przez Białorusinów. Z Nowogródka wywodzili się Tomasz Zan i Jan Czeczot. Wzrastało u nich i ich towarzyszy zainteresowanie kulturą rodzimą i towarzyszące temu odkrywanie ludu.

³⁴ J. Bardach, *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX–XX wieku*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1988, s. 228.

³⁵ U. Ihnatouski, *Historija Bielarusi u XIX i paczatku XX stolecia*, Mińsk 1926, s. 22–24.

³⁶ *Ibidem*, s. 24 i 72; J. Bardach, *op. cit.*, s. 233.

Solidne fundamenty etnografii ludu białoruskiego stworzyli: Maria Czarnowska, Ignacy Szydlowski, Jan Czczot, Zorian Dołęga-Chodakowski (Adam Czarnocki). Terenowe badania naukowe prowadzili Eustachy Tyszkiewicz, Romuald Zienkiewicz i Michał Fedorowski. Pod wyraźnym wpływem Mickiewiczowskim pozostawała twórczość poleskiego szlachcica Władysława Syrokomli. Na tym gruncie wyrastała literatura białoruska, początkowo anonimowa. Pierwsze pokolenie piszące w duchu białoruskim tworzyli m.in. poeta Pawluk Bahrym, Tadeusz Łada-Zabłocki, trzej bracia Grzymałtowsy, Julian Laskowski. Większość utworów powstawała w języku polskim, jest to zjawisko charakterystyczne dla wszystkich kultur wyrastających w XIX wieku z pnia Rzeczypospolitej. Po białorusku pisali Jan Czczot i Władysław Syrokomla. Świadomego wyboru języka białoruskiego jako języka literackiego dokonał Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, dając początek samodzielnej literaturze białoruskiej.

Manifestacje patriotyczne i religijne w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego objęły nie tylko zachodnią Białoruś. Silnymi ośrodkami akcji patriotycznej były Mińsk, Witebsk i Mohylew. Ujawniła się połowiczność sukcesów polityki carskiej, a zwłaszcza reformy uwłaszczeniowej 1861 roku. Mimo usilnej propagandy nie udało się skłócić Polaków i Białorusinów. Radykalne skrzydło obozu czerwonych, skupione wokół Konstantego Kalinowskiego, opowiadało się za przekształceniem powstania narodowego w ludowe, oparte m.in. o wieś białorską. W lutym 1861 roku w Brześciu, Białymstoku i Grodnie zorganizowano manifestacje żałobne takie jak w Warszawie. Okazją do manifestacji w Mińsku był przyjazd syna poety, Władysława Mickiewicza. W styczniu 1863 roku w Mohylewie kwestowano na skarb narodowy. Szlachta zebrana na sejmiku mińskim jednogłośnie uchwaliła przyłączenie tej guberni do Królestwa Polskiego. Po wybuchu powstania pierwszy wystąpił do walki operujący na Polesiu oddział Romana Rogińskiego, rozбитý pod Borkami 26 lutego 1863 roku. Na Grodzieńszczyźnie działał oddział Onufrego Duchińskiego. Załamanie powstania na ziemiach białoruskich nastąpiło już jesienią 1863 roku. Represje popowstaniowe objęły dwory i zaścianki oraz wsie, z których chłopcy wspomagali powstańców. Niszczono całe okolice szlacheckie, jak Szczuki, Jaworówkę, Dzikie, wszystkie położone w zachodniej części Białorusi. Ludność wysiedlano, czasami wysyłano na Syberię, zabudowania palono. Bardzo liczne były konfiskaty majątków ziemiańskich. Represje w kulturze wymierzone były przede wszystkim w język narodowy. Wprowadzono zakaz drukowania książek w języku białoruskim, podobnie jak litewskim i polskim. Szkolnictwo wszystkich szczebli poddane zostało rusyfikacji. W latach 1865–1915 rozwijały się badania historyczne i etnograficzne nad dziejami tych ziem. Na początku XX wieku Jewfimij Karski stworzył podwaliny pod nowoczesną białorusystykę. Podstawą współczesnego literackiego języka białoruskiego stał się dialekt środkowej Białorusi³⁷.

Po upadku powstania styczniowego zmienia się świadomość własnej odrębności narodowej Białorusinów, nieuwikłanej tak mocno w przeszłość, za to

³⁷ A. Pankowicz, *op. cit.*, s. 103.

rozwijająca się dwoma torami wyznaczonymi przez katolicyzm i prawosławie. Dwa wyznania stanowiły zarazem dwa przeciwstawne sobie konteksty kulturowe. Prawosławny ruch narodowy to przede wszystkim zapadnorusizm, podkreślający szczególne więzy z narodem rosyjskim, choć domagający się prawa do kultywowania własnego języka i kultury. W tej perspektywie wszyscy Białorusini katolicy uważani byli za Polaków, za czym szedł postulat przesiedlenia ich do ówczesnego Królestwa Polskiego. Ważną rolę odgrywał tu Michał Kojałowicz. Białoruskie odrodzenie narodowe w środowisku katolickim wzrastało przede wszystkim w kręgach inteligencji i ziemiaństwa, co wyraźnie odróżniało ten nurt od chłopskiego w swych korzeniach nurtu prawosławnego. Białoruscy katolicy, jak Wincenty Dunin-Marcinkiewicz czy Franciszek Bohuszewicz za główny swój cel postavili sobie przebudzenie ludu białoruskiego, odkrycie własnej tożsamości odrębnej w stosunku do narodów sąsiednich. Pierwszy przetłumaczył *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, drugi wydał w Krakowie w 1891 roku swoje poezje w tomie zatytułowanym *Dudka białaruskaja*. Powstająca w ich kręgu literatura w swej treści i formie przesiąknięta była rodzimą białoruską kulturą ludową³⁸.

W latach 80. pod wpływem młodzieży studiującej w Petersburgu pojawiają się narodowolcy upatrujący przyszłość Białorusi w demokratycznej Rosji mającej strukturę federacji narodów. Z tej tradycji w latach 1902–1903 wyrosła Białoruska Partia Rewolucyjna, po roku przekształcona w Białoruską Rewolucyjną Hromadę. Socjalistyczne hasła spletały się w tym ruchu z programem pracy u podstaw, oraz hasłami autonomii kulturalnej i politycznej w ramach imperium. Największym osiągnięciem środowiska BRH było pismo „Nasza Niwa”, któremu zawdzięczano rozwój białoruskiego życia umysłowego w latach 1906–1915. Czołową postacią stał się Iwan Łucewicz piszący na jej łamach pod pseudonimem Janka Kupała. Z kręgu studentów uczelni rosyjskich, wywodzących się z zachodnich guberni, na początku XX stulecia wyrósł ruch białoruskiej oświaty ludowej. Kierowana przez Antona i Jana Łuckiewiczów, a także Wacława Iwanowskiego grupa wydawała czytanki i książeczki oświatowe w narodowym języku³⁹.

Pewnym ewenementem na tle tak okrzyczanej niegdyś słabości etnosu białoruskiego była dostrzegalna w okresie poprzedzającym I wojnę światową białorusitzenizacja Litwinów zamieszkujących pogranicze kulturowe. Litewski stan posiadania stale się kurczył w tych latach⁴⁰.

W czasie I wojny światowej Białoruś podzielona była na część zachodnią pozostającą pod rządami niemieckimi i wschodnią – rosyjską. Linia frontu, będąca linią rozgraniczenia, ustabilizowała się pod koniec 1914 roku na osi: Zatoka Ryska, Baranowicze, Pińsk i dalej na Wołyń. Przez ziemie białoruskie przebiegała granica pomiędzy Ober-Ostem przygotowywanym do inkorporacji do Niemiec i terenami okupowanymi czasowo. Ogólny przebieg granicy wyznaczała linia Lida – Zelwa –

³⁸ Zob. A. B. McMillin, *A History of Belorussian Literature. From its Origin to the Present Day*, Gies-sen 1977, s. 215-216; N. Vacar, *Belorussia. The Making of Nation*, Cambridge 1956, s. 83.

³⁹ S. Łaniec, *Początki nowożytnego ruchu narodowego Białorusinów*, [w:] *W kręgu kultury białoruskiej*, pod red. W. Piłata, Olsztyn 1994, s. 10; B. Stoczewska, *op. cit.*, s. 159-160.

⁴⁰ Zob. L. Wasilewski, *Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnograficzno-statystyczny*, Warszawa 1909, s. 118-121.

Brześć Litewski. Wprowadzenie przez Niemców zasady równouprawnienia na tych terenach wszystkich języków ojczystych oznaczało możliwość nauczania dzieci i młodzieży w języku białoruskim, a także prowadzenia działalności kulturalnej i rozwoju czasopiśmiennictwa⁴¹. Na zachodzie kraju dojrzywała idea odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego pod protektorem II Rzeszy. Inicjatorami byli działacze tej miary co Jan i Antoni Łackiewiczowie czy Wacław Łastowski. W grudniu 1915 roku powstała Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jesienią i zimą 1916/1917 roku postulaty nabrały nowego wymiaru – już nie autonomii a państwo litewsko-białoruskie, choć nadal ściśle powiązane z II Rzeszą. Słabością ruchów emancypacyjnych były spory polsko-litewsko-białoruskie o kształt przyszłego państwa⁴². Na wschodzie kraju wzrastały co prawda wpływy socjaldemokracji rosyjskiej, ale i tu rozwijał się białoruski ruch narodowy. Jego przedstawiciele po raz pierwszy w dziejach najnowszych czuli się w Rosji nie reprezentantami idei, a w pełni ukształtowanego narodu. W takim charakterze wystąpili na Konferencji Narodów Rosji w Sztokholmie w kwietniu 1916 roku i następnie uczestniczyli w czerwcowym spotkaniu w Lozannie⁴³. W marcu 1917 roku powstał w Mińsku Komitet Narodowy Białorusi i wyłoniona przez niego Centralna Rada Zrzeszeń i Stronnictw Narodowych. Po przewrocie bolszewickim Rada wezwwała do natychmiastowego tworzenia instytucji narodowych, przez co rozumiano zawiązek władz przyszłego państwa. Od początku ruch narodowy był zagrożony przez stałe umacnianie się wśród warstw ubogich i żołnierzy Frontu Zachodniego wpływów bolszewickich. W październiku i listopadzie 1917 władzę we wszystkich większych miastach Białorusi przejęły opanowane przez bolszewików rady delegatów robotniczych i żołnierskich oraz chłopskich. Zwołany Kongres Ogólnobiałoruski odmówił uznania władzy bolszewików. Tymczasem Rada Centralna Białoruska zmierzała do utworzenia niezależnego państwa, odrzucając zarówno związek z Polską, jak i z Rosją. Sytuacja międzynarodowa zdawała się tym planom sprzyjać. Na mocy traktatu brzeskiego z 3 marca 1918 roku wojska niemieckie wkroczyły do Mińska, powstał pierwszy rząd Republiki Białoruskiej, będący w warunkach okupacji tylko namiastką władzy narodowej. 25 marca 1918 roku Białoruś proklamowała niepodległość. Terytorium nowego państwa obejmowało na zachodzie Białostoczczyznę, Polesie przypadło Ukrainie. Próby tworzenia własnej siły zbrojnej zakończyły się fiaskiem. Wystawiony w Grodnie pułk miał tylko znaczenie symboliczne. Po zakończeniu I wojny światowej bolszewicy w styczniu 1919 roku proklamowali Białoruską Republikę Sowiecką. Prześladowania dotknęły przeważnie polskie ziemiaństwo i inteligencję. Uchodźcy utworzyli w Warszawie Związek Polaków z Kresów Białoruskich, kierowany przez Hieronima Kieniewicza, Mirosława Obiezińskiego i Konstantego Gordziałkowskiego. Białorusini katolicy skłaniali się ku odtworzeniu Litwy historycznej i za swą stolicę uważali Wilno. Białoruski obóz narodowy, dotąd planom polskim niechętny, w obliczu

⁴¹ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 17-23.

⁴² Problematyka ta znalazła odzwierciedlenie w edycjach dokumentów, zob. m.in. *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezów*, Warszawa 1918, s. 21 i nast.

⁴³ N. Vacar, *op. cit.*, s. 95-96; *Problem Litwy...*, s. 124.

zagrożenia bolszewickiego zmienił zdanie. Wileńska Rada Białoruska zapowiadała odbudowę zjednoczonej i niepodległej Białorusi związanej więzami sąsiedztwa i przyjaźni z Polską. Proklamowana w lutym 1919 roku przez bolszewików Republika Litewsko-Białoruska objęła zachodnią i środkową część kraju. Równocześnie trzy gubernie etnicznie i historycznie białoruskie wcielono do Federacji Rosyjskiej, były to gubernie smoleńska, witebska i mohylewska. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 istniało kilka niezależnych ośrodków władzy pretendujących do roli najwyższej władzy narodowej. Po zawieszeniu broni na froncie polsko-sowieckim Stanisław Bułak-Bałachowicz zdobył Mozyrz i proklamował Białoruską Republikę Ludową, nie miało już to jednak wpływu na przebieg rokowań. Po nim walkę podjęła Szluczczyzna. Działania partyzanckie trwały prze cały listopad i grudzień 1920 roku. Oprócz tego po obu stronach linii rozejmowej działało wiele oddziałów partyzanckich, tzw. Zielony Dąb. Po traktacie ryskim oddziały te stały się militarnym zapleczem białoruskiego rządu emigracyjnego w Kownie, kierowanego przez Wacława Łastowskiego. Na rozwój wypadków po zakończeniu I wojny światowej istotny wpływ miała całkowita obojętność dla sprawy białoruskiej zwyciężczych aliantów⁴⁴.

W następstwie wojny 1920 roku i kończącego ją traktatu ryskiego zachodnia Białoruś znalazła się w granicach państwa polskiego. Na terenach II Rzeczypospolitej Białorusini byli czwartą co do wielkości mniejszością narodową, szacowaną na 1–1,1 miliona osób. Traktat ryski z 1921 roku przekreślał reprezentowaną przez obóz Józefa Piłsudskiego ideę federalizmu, a zbyt daleko przesunięta na zachód granica determinowała politykę zbliżoną do koncepcji obozu narodowego. Rozpoczęta na początku lat 20. akcja kolonizacyjna zaogniła stosunki polsko-białoruskie. Białoruski rząd emigracyjny w Kownie przygotowywał powstanie na wypadek nowego konfliktu polsko-litewskiego. Z tej perspektywy zarówno Polskę, jak i Sowieców postrzegano jako tymczasowych okupantów. W 1923 roku Litwa cofnęła swoje poparcie dla emigracji białoruskiej. Prowadzona przez Hromadę i posłów białoruskich w sejmie polskim walka o autonomię, przynajmniej kulturową, Białorusinów w Polsce od początku skażona była wpływami komunistycznymi. Specyfiką białoruskiego ruchu narodowego w II Rzeczypospolitej była dominująca pozycja Hromady⁴⁵. Podzielona wewnętrznie chadecja białoruska i lojaliści nie potrafili stworzyć przeciwwagi. Formułowane przez nich programy miały charakter zasadniczo chrześcijańsko-społeczny. Mimo bardziej radykalnego charakteru niż w przypadku chadecji polskiej zdecydowanie odrzuciły w latach trzydziestych ideę Frontu Ludowego z udziałem skrajnej lewicy. Chadecja białoruska podzielona była na nurt katolicki (Biełaruskaja Chryscijanskaja Demokracija) i prawosławny (Prawosławnae Biełaruskaje Demakratycznaje Abjadnannie). Oba te nurty współpracowały ze sobą, co na początku lat 30. doprowadziło do ich zjednoczenia. Podobną drogę przeszedł ruch ludowy Janka Stankiewicza. W programie z października 1926 roku BChD za cel nadrzędny swej działalności uznała utworzenie niezależnego, zjednoczonego i demokratycznego państwa białoruskiego.

⁴⁴ N. Vacar, *op. cit.*, s. 107–108.

⁴⁵ J. Żarnowski, *Společestwo II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 387.

Program na dziś zawierał postulat wprowadzenia języka białoruskiego do sfery publicznej⁴⁶. Pełna sprzeczności i niekonsekwencji polityka polska nie mogła zapobiec pogarszaniu się wzajemnych stosunków. Po drugiej stronie granicy z resztek guberni Mińskiej utworzono Białoruską Republikę Rad. Kilkakrotnie powiększana – w latach 1924 i 1926 – nigdy nie przekroczyła terytorialnie granic przedrozbiorowych Rzeczypospolitej. Jej podmiotowość prawno-państwowa była w systemie komunistycznym całkowitą fikcją. Wyjątek stanowią lata dwudzieste, kiedy to bolszewicy tolerowali narodowy charakter republiki związkowej. Na Białorusi sowieckiej w początkach lat 20. działał ruch oporu mający swoje oparcie w najmniejzych warstwach chłopskich. Organizowano zamachy, głoszone utworzenie białoruskiego państwa chłopskiego. Stłumienie ruchu oporu i tolerancyjna w okresie NEP-u polityka sowiecka w kwestii narodowej stworzyła na kilka lat iluzję bytu narodowego. Wiele osób powróciło z emigracji. Jednakże już w 1925 roku pojawiły się pierwsze próby hamowania białoruskiego odrodzenia narodowego.

W 1927 roku komuniści wypowiadają otwartą wojnę kulturze białoruskiej. Rozpoczyna się rozprawa z białoruskim narodowym demokratyzmem. Białoruś ogarnęły kolejne fale terroru stalinowskiego. W Kuropatach koło Mińska wymordowano co najmniej 100 tysięcy ludzi. Mordowano przeważnie chłopów i inteligencję. Zginęło blisko 90% członków i pracowników Białoruskiej Akademii Nauk. Masowo ginęli literaci, aktorzy, a nawet filharmonicy i śpiewacy operowi. Na mocy porozumień niemiecko-sowieckich znanych jako pakt Ribbentrop – Mołotow całość ziem białoruskich znalazła się pod rządami sowieckimi.

W dniach 22-28 czerwca 1941 roku wojska niemieckie zajęły Białoruś aż po Berezynę. Nowy okupant bardzo zręcznie wykorzystywał doświadczenia terroru sowieckiego, by pozyskać część białoruskich działaczy narodowych dla idei wspólnej walki z Sowietami. W grudniu 1943 roku powstała Białoruska Centralna Rada z Radosławem Ostrowskim na czele. Niemcy zezwolili na tworzenie ochotniczych formacji wojskowych, których liczebność przekroczyła 28 tysięcy. Działania wojenne 1944 roku przywróciły władzę sowiecką na Białorusi. Powrócił również terror aparatu NKWD. Po 1945 roku Białoruś, będąca formalnie członkiem ONZ, dzieliła losy całego ZSSR. Poczynając od lat 60. nasiliły się procesy rusyfikacji życia publicznego i rugowania ze szkół i środków masowego przekazu języka białoruskiego. Kryzys gospodarczy połowy lat 80. i Czarnobyl zachwiały zaufaniem społeczeństwa do systemu. W 1988 roku archeolog Zenon Paźniak odkrył pierwsze masowe groby, będące świadectwem zbrodni popełnionych przez NKWD w Kuropatach.

Narodziny powojennej opozycji białoruskiej związane są z kolportowanym w 1976 roku *Listem do przyjaciela Rosjanina*. Wobec zsovietyzowania społeczeństwa działania opozycji miały wybitnie elitarny charakter. Dużą rolę odgrywały wydawnictwa podziemne.

⁴⁶ Zob. P. Trejdeński, *Białoruskie Stronnictwa Polityczne w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 5/6, s. 513-543; M. M. Drozdowski, *Spółeczeństwo, Państwo, Politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 76-79; J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 551-554.

W 1988 roku powstaje Komitet 58 z Zenonem Paźniakiem i pisarzem Wasylem Bykau na czele. Równocześnie, wykorzystując proklamowaną przez Gorbaczowa głośność i pieriestrojkę, utworzono na Białorusi na wzór krajów nadbałtyckich Komitet Organizacyjny Białoruskiego Frontu Ludowego na rzecz Przebudowy – Odrodzenie. W dniach 24–25 czerwca 1989 roku odbył się w Wilnie zjazd założycielski Białoruskiego Frontu Narodowego. W lipcu 1990 roku została ogłoszona ustawa o suwerenności państwowej Białorusi, nadal jednak używającej nazwy BSSR. Ustawa o językach z 1990 i ustawy z 1991 roku o kulturze i o edukacji były wyrazem suwerenności republiki. W lutym 1992 roku armia stacjonująca na Białorusi złożyła przysięgę na wierność nowemu państwu. W marcu 1994 roku uchwalona została Konstytucja Republiki Białorusi. Od tego momentu zaistniały wszystkie niezbędne przesłanki dla reintegracji podzielonego doświadczeniem historycznym narodu białoruskiego.

Krzysztof Grygajtis

EUROPA ŚRODKOWA I MIĘDZYMORZE A SOWIECKA STRATEGIA GENERALNA LAT 1939-1941

Wstęp

W 2004 r. minęło 65 lat od najazdu wojsk sowieckich na Polskę. To ważne wydarzenie nie doczekało się wszechstronnego i szczegółowego opracowania opartego na archiwaliach sowieckich (rosyjskich). Przyczyniły się do tego narastające ograniczenia w dostępie do archiwaliów w Rosji oraz specyficzna dla czasów W. Putina polityka naukowa. I nie idzie tu jedynie o zatajanie prawdy o przeszłości, w grę wchodzi zauważalna rewizja procesu odkłamywania historii rosyjskiego państwa.

Rosja W. Putina, jak się okazuje, nie potrzebuje historii prawdziwej, opisu dziejów eksponującego źródła wielkości i upadku moskiewskiego imperium. Głęboką poranioną dumą postsowieckiego społeczeństwa domaga się dzieła pisanego „ku pokrzepieniu serc”, w którym zdradziecki pakt Stalina i Mołotowa z III Rzeszą Niemiecką Adolfa Hitlera byłby wyzwaniem Białorusinów i Ukraińców z jarzma niewoli „pańskiej” Polski, a zaplanowany w szczegółach mord katyński mało znaczącym epizodem czasów II wojny światowej. Fałszywa historia pozostaje fałszywą nauczycielką polityki. W Rosji brak rozliczenia z przeszłością to przyzwolenie dla polityki pogardy wobec własnego społeczeństwa i dla narodów żyjących w sąsiedztwie rosyjskiego państwa. Niewłaściwe przedstawianie wydarzeń poprzedzających agresję niemiecką na ZSSR stanowi pośrednią akceptację zbrodniczej polityki Józefa Stalina, okupionej śmiercią milionów niewinnych ludzi. To współcześnie kult dla bezwzględnej siły, ujawniającej się na Kaukazie w postaci bezprzykładowych aktów przemocy.

Obecna symbolika wydarzeń z 17 IX 1939 r. dla zdecydowanej większości rosyjskiego społeczeństwa pozostaje nieczytelna. Dla tych, którzy nie znają dzieł Wiktora Suworowa, wspomniane wydarzenia jawią się jako istotny element chwały sowieckiego mocarstwa. 17 IX 1939 r. w Rosji jedynie dla nielicznych wiąże się

z ujawnieniem sowieckiej strategii generalnej, którą współcześnie łączymy z odbudową imperium Rosji: z imperatywem politycznego panowania nad Eurazją, z wyraźnie skonkretyzowanym programem „reaktywacji imperium”, realizowanym w postsowieckiej Rosji przez Kreml od 2000 r.¹

Badacze dziejów najnowszych, zajmując się sowieckimi podbojami w Europie i w Azji w XX w.², w coraz większym stopniu zwracają uwagę na genezę i rozwój sowieckiego ekspansjonizmu³, na uwarunkowania kształtowania się sowieckiej polityki podbojów w Europie Środkowej⁴, z którą wiązało się ustanowienie prosowieckiej dyktatury na zajmowanym terytorium⁵, a w dalszej kolejności jego aneksja do ZSSR⁶. W dotychczasowych rozważaniach na ogół koncentrowano się na kwestii polityki zagranicznej Kremla w latach drugiej wojny światowej oraz na ustępstwach politycznych zachodnich aliantów⁷, nie szukano w działaniach politycznych Kremla odniesień do tzw. linii generalnej. Współcześnie, kiedy sytuacja polityczna zmusza do głębszej analizy obserwowanych zjawisk, konieczne wręcz staje się sięgnięcie do dawniejszej historiografii, choćby po to, by uzmysłowić sobie fakt rosyjskich korzeni sowieckiego imperializmu⁸.

¹ Z publicystyki zwróćmy uwagę na następujące wypowiedzi: K. Kurczab-Redlich, *Znów w szeregu*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 6885, 28-29 VIII, s. A8; K. Wrubel, *Imperium: reaktywacja*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 172 (6855), 24-25 VII, s. A6. Pomijamy tu opracowania i analizy OSW, m.in. ważne dla rozumienia spraw współczesnej Rosji „Prace OSW” oraz nieoceniony wprost „Tydzień na Wschodzie”.

² Por. interesującą publikację: A. Ullam, *Expansion and Coexistence. The History of Soviet Foreign Policy 1917-1967*, New York 1969.

³ Historycy analizujący źródła ideowe sowieckiego ekspansjonizmu zdają się nie pamiętać o dorobku naukowym badacza myśli politycznej Wilhelma Feldmana (1868-1919), którego znakomite studia do dziś zachowały niemalą wartość informacyjną. W rozprawie *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym* (Kraków 1914) zwrócił on uwagę na tzw. Testament cara Piotra Wielkiego, którego faktycznym autorem był generał Michał Sokolnicki (1760-1815). Dzieło zostało opublikowane w 1912 r. pod tytułem *Le testament de Pierre le Grand. Revue des sciences politiques*, I-II. Według W. Feldmana gen. M. Sokolnicki, „przeżywszy twardą kampanię kościuszkowską, znalazł się obok Naczelnika i reszty więźniów stanu w Petersburgu: poznał osobiście, przeniknął intuicyjnie wolę wroga, jak niewielu przed nim i po nim – i przysiągł mu walkę jako Polak i jako jeden z najlepszych Europejczyków. Na emigracji brał udział w pracach Barssa, Wybickiego i tow., przedkładał Dyrektoriatowi memorialy, w jednym z nich przedłożył tzw. Testament Piotra Wielkiego. Testament ów miał po tym przed kampanią rosyjską wydobyć z archiwów Napoleon; odgrywał on po tym znaczną rolę w publicystyce europejskiej, po dziś dzień bywa cytowany, a jest właściwie utworem gen. Sokolnickiego, wysnutym w chwili jasności widzenia z ducha rządu, z konieczności dziejowej Rosji. Myślą państwową Rosji – wywodzi ów Testament z ducha Piotra – jest hegemonia nad światem. Idea ta urzeczywistnia się – od czasów Katarzyny, w przyspieszonym tempie. Przez Szwecję i Danię, przez Turcję i kraje bałkańskie, wreszcie przez Polskę przenika polityka rosyjska w głąb środkowej i zachodniej Europy, złączona przymierzem z Anglią, rozpocznie grę polityczną przeciw Austrii, później będzie dążyła do osłabienia imperium niemieckiego; w ten sposób otworzy sobie wstęp aż do Alp i Renu, gdy równocześnie flota jej na Bałtyku i Morzu Czarnym będzie mogła myśleć o dotarciu do Morza Śródziemnego. Stawia więc Sokolnicki pytanie: czy Europa ma się stać kozacką?”, W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 1, Kraków 1914, s. 23-24.

⁴ A. Nowak, *Lenin kak otčim geopolitiki*, „Novaja Połša” 2000, nr 1, s. 28-33.

⁵ K. Kersten, *Jajta w polskiej perspektywie*, Londyn 1989; idem, *Narodziny systemu władzy 1943-1948*, Poznań 1990; P. Łossowski, *Liwa*, Warszawa 2001, s. 152 sqq.

⁶ P. Łossowski, *op. cit.*, s. 156 sqq; por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 2, Londyn 1956, s. 295, w przypisie 44.

⁷ Warto w tym miejscu odwołać się do pracy Donalda Camerona Watta definiującej istotę polityki zagranicznej oraz jej wyznaczniki: D. C. Watt, *Succeeding John Bull. America in Britain's Place 1900-1975*, Cambridge 1983, s. 3 sq; por. K. Kłochowicz, *Cztery niedotrzymane pakt*, Londyn 1966.

⁸ Por. A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.

Poza głównym nurtem dociekań badaczy znajdowała się sprawa wewnętrznych uwarunkowań ekspansji⁹ – kwestie stworzonego przez terror¹⁰ systemu sowieckiego jako produktu prymitywnej ideologii¹¹ i woli politycznej¹² ścisłego kierownictwa kompartii¹³ oraz tworzenia się bolszewicko-sowieckiej przestrzeni geopolitycznej¹⁴. Mało rozpoznana pozostawała stalinowska strategia zawojowania (sowiecka strategia generalna¹⁵) państw i społeczeństw na obszarach niebędących jeszcze pod władzą Sowietów¹⁶. Wspomniany problem jest o tyle istotny, że w sytuacji wewnętrznej „czerwonej” Rosji pozwala dostrzec pewien mało z zewnątrz czytelny proces, którego nieuchronnym skutkiem był podbój określonego terytorium¹⁷. Sygnalizowana kwestia jawi się jako fragment większej całości, będąc jednym z wątków „stalinowskiej strategii generalnej”¹⁸. Poza sferą głębokiej eksploracji znajdował się „specyficzny charakter” Bolszewii¹⁹ i jej władz, jako twór całkowicie przeciwstawny dotychczasowej historii rozwoju instytucji państwa²⁰. Traktowanie przez rządy zachodnie władców „czerwonej” Rosji w taki sam sposób jak przedstawiciele władz innych europejskich państw zdaje się wskazywać na źródła sukcesów dyplomacji Kremla.

⁹ Dokumentuje ją: *Białe plamy. ZSRR – Niemcy 1939-1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r.*, Wilno 1990. Jest to wybór dokumentów powstały na bazie wydawnictwa *Niemcy narodowosocjalistyczne a Związek Sowiecki 1939-1941*, wydanie Departamentu Stanu USA z 1948 r.

¹⁰ B. Lewickij, *Terror i rewolucja*, Paryż 1965.

¹¹ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918-1943. Wybór dokumentów*, oprac. J. Kumaniecki, Warszawa 1991, nr 12, s. 42-45.

¹² *Ibidem*, nr 17, s. 51-54, nr 22, s. 62, nr 25, s. 69-70.

¹³ W. Makarenko, *Totalitaryzm czy modernizacja. Problem dystansu przy opisie społeczno-politycznej dynamiki Rosji*, [w:] *Filozofia rosyjska wobec problemów modernizacyjnych*, pod red. W. Rydzewskiego i M. Bohuna, Kraków 1999, s. 172.

¹⁴ Z. Brzeziński, *Plan gry. USA – ZSRR*, Warszawa 1990, s. 30 sqq.

¹⁵ Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 14 sqq; R. Pipes, *Rosja, komunizm i świat. Wybór esejów*, Kraków 2002, s. 132; W. A. Niewieżyń [Niewieżyń], *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z III Rzeszą 1939-1941*, Kraków 2001, s. 192.

¹⁶ Wskażmy tu pracę J. Goćkowskiego *Program modernizacji w stalinowskiej linii generalnej*, [w:] *Filozofia rosyjska wobec problemów modernizacyjnych...*, s. 130, w której uczony, charakteryzując program strategii politycznej Józefa Stalina, wskazuje na dwa podstawowe jej cele: 1) utworzenie i udoskonalenie nowego społeczeństwa na obszarach już zagarniętych przez bolszewików; 2) zawojowanie społeczeństw na obszarach niebędących jeszcze pod władzą bolszewików.

¹⁷ Istotę wspomnianych celów przedstawił G. F. Kennan w styczniu 1945 r., pisząc z Moskwy, że „radzieckie cele polityczne w Europie mają niewiele... wspólnego ze szczęściem, dobrobytem i stabilnością życia międzynarodowego w pozostałej części kontynentu” i zaraz dodawał, że „obawiam się, że nie ma cierpienia czy zła, którego nie zawahaliby się zadać, gdyby mogli, narodom europejskim”, R. C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997, s. 15.

¹⁸ J. Goćkowski bolszewicki ekspansjonizm wiąże z „grą” w bolszewickiej „partii wewnętrznej” i wymienia jej części składowe: 1) gra o całkowite i dokładne odmienienie zdobytego kraju i jego ludności: uczynienie procesu kolektywizacji komponentem konstytutywnym wielkiej przebudowy; 2) gra o uczynienie z ZSRR potęgi militarnej zdolnej w odpowiednim momencie do zwycięskiego pochodu, podbojów i przyłączeń, której podporządkowana zostaje działalność partii komunistycznych na świecie, a jej uzupełnieniem jest popieranie państwa kapitalistycznego na serio zamierzającego podjąć akcję „łodołamacza” – być agresorem wywołującym wojnę światową i otwierającym drogę wielkiej ekspansji bolszewickiej; 3) gra o przemianę rządów oligarchii bolszewickiej w faktyczną autokrację Stalina, co łączy się z podporządkowaniem jednych i usunięciem/zabiciem drugich spośród owej oligarchii, por. J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 131.

¹⁹ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej...*, nr 28, s. 73-75.

²⁰ *Ibidem*, nr 12, s. 42-45.

W Polsce zgłębianie zagadnienia spowalniało dynamiczny w tej dziedzinie rozwój badań naukowych, hamowany w minionym półwieczu przez władze PRL „odpowiednią” polityką naukową²¹, obowiązywaniem specjalnej wykładni²² oraz poprzez utrudniony dostęp do materiałów źródłowych²³. Stąd obraz sowieckich przygotowań do wojny z Niemcami, jaki wyłania się z książek badaczy zachodnich, jest wręcz zaskakujący²⁴. Jeszcze większe zaskoczenie budzi postawa wielu współczesnych historyków rosyjskich, w swoich sądach sytuujących się w licznym gronie pogrobowców komunistycznej monoidei²⁵. Wskażmy również na istotne w polskiej politologii zapóźnienia w badaniach nad uwarunkowaniami funkcjonowania polityki zagranicznej europejskich mocarstw XX w. Znalazły one swój wyraz w licznych pracach i polemikach historyków amerykańskich²⁶. Brakuje gruntownych opracowań na temat związków pomiędzy sytuacją wewnętrzną w sowieckim imperium a jego polityką zagraniczną²⁷. Nie ma charakterystyki odniesień pomiędzy kondycją umysłową sowiecko-bolszewickiej „wierzchuszki” a rodzącymi się na Kremlu koncepcjami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi²⁸. Nie znamy intelektualnych ograniczeń, jakie niesło ze sobą pozostawanie przywódców partii bolszewickiej w kręgu szeroko rozumianej kultury politycznej Niemiec²⁹.

Sowiecka przestrzeń geopolityczna, którą definiujemy jako obszar ważnych interesów politycznych i gospodarczych ZSSR, jest pojęciem dość precyzyjnym, aczkolwiek zmieniającym się w czasie i w przestrzeni geograficznej. Podstawę głoszonych w I poł. XX w. koncepcji geopolitycznych znajdujemy w przymyśleniach F. Ratzla *Politische Geographie* (1887 r.), H. Mackindera *The Geographical Pivot of History* (1904 r.) i E. Huntingtona *The Puls of Asia* (1907 r.). Na kształtowanie się wspomnianego nurtu myślenia ogromny wpływ wywarło ukazujące się w Niemczech od 1924 r. czasopismo „Zeitschrift für Geopolitik”, redagowane przez Hansa Haushofera (1869–1946). W sowieckiej Rosji niemiecka nauka

²¹ W. Karpiński, *Ideologia i historia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż 1985), z. 72, s. 3-17; T. Wyrwa, *Historyk na Obczyźnie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż 1986), z. 78, s. 5; por. T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991, s. 10-11; R. C. Raack, *op. cit.*, s. 16.

²² *Falsyfikatory historii. Istorická správká, Moskva 1951; Istorija Wielikoj otiečestvennoj vojny Sovetskogo Sojuza*, t. 1, Moskva 1960, s. 161-178; *Istorija vtoroj mirovoj vojny 1939-1945*, Moskva 1974, s. 271-290.

²³ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 8-9.

²⁴ M. Klüver, *Präventivschlag 1941. Zur Vorgeschichte des Russlandfeldzuges*, Leoni 1986; E. Topitsch, *Stalins Krieg. Langzeitsstrategie gegen den Westen als rationale Machtpolitik*, München 1985; R. C. Raack, *Stalin's Drive to the West, 1938-1945: The Origins of the Cold War*, Stanford 1995.

²⁵ W. Niewiezin, *Zamierzenie strategiczne Stalina przed 22 czerwca 1941 r. „Nie zaplanowana dyskusja” rosyjskich historyków*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 1, s. 15-27.

²⁶ W. A. Williams, *The Tragedy of American Diplomacy*, New York 1959. Por. L. Zybkiewicz, *Spory historyków amerykańskich a początki „zimnej wojny”*, „Dzieje Najnowsze” 1986, nr 1, s. 91-102.

²⁷ W. I. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1956, t. 29, s. 332-370, 519-531, 568-571; t. 32, Warszawa 1956, s. 168-192, 218-232, 459-461; t. 33, Warszawa 1957, s. 34-44; por. W. Materski, *Kierunki radzieckiej polityki zagranicznej w pierwszym okresie lat dwudziestych*, „Sprawy Międzynarodowe” 1974, nr 11, s. 119-133.

²⁸ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, cz. 2, *Rozwój*, Poznań [2001], s. 577; R. Pipes, *op. cit.*, s. 60, 114-115.

²⁹ W. I. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1954, t. 27, s. 351; L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 577.

cieszyła się szczególną atencją³⁰. Pomimo tak różnego charakteru nauki niemieckiej i sowieckiej, tematyka podejmowana w niemieckiej geopolityce, a w ZSSR owocująca konkretnymi decyzjami politycznymi w dużej mierze się pokrywały, co zdaje się wskazywać na niebagatelną inspirację sowieckiej historiozofii i sowieckiej geozofii przez niemiecką (na wskroś nacjonalistyczną) czasów Republiki Weimarskiej i hitlerowską naukę okresu III Rzeszy Niemieckiej³¹.

Ostatnimi czasy mocniej w nauce polskiej eksponuje się wątek ideologiczny bolszewicko-sowieckiego ekspansjonizmu³², co w przypadku czasów dyktatury Stalina nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w źródłach³³. Nadal w niedostatecznym stopniu zwraca się uwagę na ZSSR jako na polityczny byt kulturowo i politycznie odstający od reszty państw europejskich³⁴ oraz na sposób politycznego postępowania Związku Sowieckiego na arenie międzynarodowej³⁵. Nie ma gruntownych badań na temat wpływu sowieckiego ekspansjonizmu na politykę zagraniczną Rosji na przełomie XX i XXI w.³⁶ W stopniu niedostatecznym znamy problem oddziaływania rosyjsko-carskiej idei imperialnej na sowiecką i postsowiecką politykę zagraniczną. Analiza działań międzynarodowych ekipy „siłowników” prezydenta W. Putina zdaje się utwierdzać w przekonaniu, że polityka zagraniczna Rosji wraz z cofnięciem się tego państwa do *quasi*-historycznych granic carstwa moskiewskiego wróciła niejako w dawne łóżysko spraw państwowych XVII-wiecznej Moskwy.

Podstawa źródłowa niniejszej pracy jest jednak z konieczności jednostronna, składają się na nią źródła drukowane w kraju i za granicą³⁷. Do powyższych dokumentów dodać należy cenne relacje czołowych osobistości świata polityki.

Kształtowanie się polityki imperialnej „czerwonej” Rosji do 1939 r.

Upadek Rosji Romanowych pociągnął za sobą wielkie przeobrażenia myśli politycznej i narodu rosyjskiego. Nową rzeczywistość polityczną cechowała na ogół niska kultura polityczna grupy rządzących³⁸. Nie bez znaczenia dla sprawy pozo-

³⁰ M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991*, Warszawa 1998, s. 143-144.

³¹ Por. E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia radziecka wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, Wrocław 1996, s. 53; J. Smaga, *Rosja w 20. stuleciu*, Kraków 2002, s. 60-61.

³² J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 132-133.

³³ *Białe plamy...*, nr 1, s. 11.

³⁴ S. Mackiewicz [Cat, pseud.], *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa sowieckiego*, Warszawa 1998.

³⁵ W. A. Niewiezin, *Tajne plany...*, s. 20.

³⁶ Na istnienie zjawiska wskazuje wspomniany już wywiad K. Wrubla z wpływowym rosyjskim politologiem S. Bielkowskim opublikowany w „Rzeczpospolitej”: K. Wrubel, *Imperium: reaktywacja*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 172 (6855), 24-25 VII, s. A6; por. K. Grygajtis, *Polityka zagraniczna Rosji Władimira Putina. Wyzwania, zagrożenia, uwarunkowania, Z dziejów Polski. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Częstochowa 2004, s. 441-477.

³⁷ A. Kastory, *Złowrogie sąsiedztwo. Rosyjska polityka wobec europejskich państw ościennych w latach 1939-1940*, Kraków 1998.

³⁸ K. Srokowski, *Elita bolszewicka (III)*, „Przegląd Współczesny” 1927, t. 21, z. 61; D. Wołkownik, *Stalin*, Warszawa 1998, t. 1, s. 59, 88, 145, 146, 154, 161, 223.

stawał fakt, że kierownictwo partii bolszewickiej stanowiła międzynarodowa organizacja terrorystyczna³⁹, u początków swojego istnienia wspierana finansowo przez Niemcy⁴⁰. Zanikła dawna strategia imperium⁴¹. Pucz bolszewicki zahamował rozwój dotychczasowej rosyjskiej polityki zagranicznej⁴² i uwikłał ją w komunistyczną doktrynę⁴³. Natomiast ideologia bolszewicka przytłoczyła od wewnątrz rosyjską myśl polityczną⁴⁴. Jeżeli nawet bolszewicy kontynuowali geopolityczne ambicje carów, to tylko z myślą o realizacji planu światowej rewolucji. Istotą ewolucji idei (strategii) światowej rewolucji była po nieudanej wojnie z Polską zmiana taktyki: na koncepcję wojny zaczepnej⁴⁵. Wszystko to wskazuje, że rosyjsko-carską ideę imperialną spotkał los niemiecko-angielskiej dynastii Romanowych. Można zaryzykować tezę, że kolejne „czystki” w sowieckim aparacie władzy oraz nieuchronne w ZSSR wymiany pokoleń zdołały zetrzeć z tamtejszej kompartii cienką powłokę internacjonalizmu, czyniąc ją coraz bardziej rosyjską⁴⁶. W sferze przemian doktrynalnych zauważalne odrodzenie rosyjskiej myśli politycznej wiążemy z zastąpieniem w 1939 r. Maksyma Litwinowa przez Władysława Mołotowa w sowieckim MSZ.

Sowiecka polityka zagraniczna pozostawała zdeterminowana przez marksizm-leninizm, który ze swej natury był doktryną wojowniczą⁴⁷. Sowiecką politykę zagraniczną cechowało poddanie jej bez reszty strategii partii komunistycznej. Richard Pipes dowodzi, że „Związek Sowiecki od początku był organizowany przez Lenina do prowadzenia totalnej wojny i w tym celu sowiecka władza skupiła w swych rękach całkowity monopol na siły i zasoby poddanego sobie narodu”. W innym miejscu napisał on, że

jeżeli polityka jest wojną, w takim razie wymaga strategicznego dowodzenia. Strategia, którą przyjmuje się w dążeniu do osiągnięcia celów globalnych nie może opierać się wyłącznie na środkach militarnych, ale musi obejmować całą gamę rozmaitych narzędzi. Strategię tego typu nazywa się „wielką” lub „totalną” i taka bardziej odpowiada totalitarnemu państwu, aniżeli demokratycznemu⁴⁸.

Andrzej Skrzypek twierdzi, że już u zarania „czerwonej” Rosji jej kierownictwo zdołało wypracować dogodną dla siebie strategię, zgodnie z którą porozumienie z Niemcami minimalizowało możliwość presji innych kontynentalnych mocarstw europejskich na Kraj Rad. Koncepcja ta wynikała z założenia, że Rosja (Sowiecka) ma do czynienia w Europie z dwiema podstawowymi przeciwstawnymi sobie siła-

³⁹ J. Smaga, *op. cit.*, s. 21-22.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 24; J. Parandowski, *op. cit.*, s. 72-77.

⁴¹ R. Pipes, *Rosja, komunizm i świat. Wybór esejów*, Kraków 2002, s. 70, 114; por. L. Wasilewski, *Skasowanie Rosji*, „Przegląd Polityczny” 1924, z. 3, s. 71-73.

⁴² R. Pipes, *op. cit.*, s. 114.

⁴³ Z. Stahl, *Marksizm-leninizm i realizm a idea niepodległości. Wykład inauguracyjny roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w dniu 25 listopada 1972*, Londyn 1973.

⁴⁴ M. Bierdiajew, *Rosyjska idea*, Warszawa 1999, s. 258 sqq.

⁴⁵ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 20.

⁴⁶ Wydaje się, że renesans rosyjskiej tradycji politycznej i wojennej przypadł dopiero na czasy L. Breżniewa.

⁴⁷ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 24.

⁴⁸ R. Pipes, *op. cit.*, s. 132.

mi: Niemcami oraz aliansem brytyjsko-francuskim. Umiejętne wykorzystywanie tej sprzeczności leży przeto w interesie Moskwy. Wtórne znaczenie miało analogiczne działanie wedle tego schematu w kwestiach gospodarczych⁴⁹.

Wspomniany schemat postrzegania układu sił na kontynencie europejskim legł u podstaw sowieckiej polityki europejskiej, realizowanej z mniejszym lub większym natężeniem aż po upadek Związku Sowieckiego.

Imperialny charakter polityki zagranicznej ZSSR objawił się w 1924 r. wraz z zespoleniem się rosyjskiej idei państwowej z programem politycznym partii bolszewickiej⁵⁰. Bolszewicka doktryna równości i solidarności „międzynarodowego obozu rewolucji” (funkcją tej polityki była tworząca się w jej centrum bolszewicka doktryna strategiczno-polityczna, która zakładała zniszczenie przeciwnika poprzez uzgadnianie uderzeń Armii Czerwonej z przywódcami lokalnych „rewolucji proletariackich”; cechą tych działań miała być natychmiastowa inwazja: „wojna zaczepna”⁵¹, zaś przygotowaniem do wojny – „zwieranie szeregów”⁵²) została zastąpiona koncepcją podporządkowania interesów światowego komunizmu polityce Bolszewii⁵³. Nie dokonało się to nagle, a kamieniami milowymi zachodzących zmian były: zgon Włodzimierza Lenina, deprecjacja znaczenia Kominternu „z najmiarodajniejszego czynnika ZSRR do roli podrzędnej agentury rządowej”⁵⁴, minimalizacja pozycji Lwa Trockiego w ścisłym kierownictwie WKP(b)⁵⁵, wreszcie mocniejsze zaangażowanie się Kominternu od lata 1924 r. w sprawy Chin i Indii⁵⁶. Ważnym czynnikiem kształtowania się sowieckiej strategii generalnej pozostawał też proces „unarodowienia” WKP(b), rozpoczęty wraz ze śmiercią Ulianowa-Lenina, transponujący do oficjalnej ideologii elementy wielkoruskiego nacjonalizmu. Z „odinternacjonalizowaniem”⁵⁷ kompartii wiążemy transsubstancjację bolszewickiej koncepcji „światowej rewolucji” w stalinowską strategię generalną.

Podboje bolszewików uzasadniała głoszona przez Włodzimierza Lenina teza⁵⁸, znana jeszcze z *Manifestu Komunistycznego*, że „robotnicy nie mają ojczy-

⁴⁹ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁰ J. A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, wyd. II, Wrocław 1989 [reprint: Warszawa 1934], s. 50, 111.

⁵¹ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 53, 75.

⁵² W. A. Niewieżyń, *Tajne plany...*, *passim*.

⁵³ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 111 (wystąpienie Stalina na V kongresie Kominternu, 1924 r.: „Sprawa rosyjska ma decydujące znaczenie dla całego ruchu rewolucyjnego zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Dlaczego? Dlatego, że władza radziecka w Rosji to fundament, to ostoja, to ucieczka (?) dla ruchu rewolucyjnego całego świata” i zaraz dyktator dodaje, że „zachwianie się zaś władzy radzieckiej oznacza zachwianie się ruchu rewolucyjnego na całym świecie”); por. J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 144-154.

⁵⁴ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 50, 89.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 95.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 98.

⁵⁷ Mamy na myśli usuwanie ze ścisłego kierownictwa WKP(b) działaczy pochodzenia żydowskiego, co doprowadziło do sytuacji, w której sowiecka partia komunistyczna stała się „internacjonalistyczna w formie” i „rosyjska w treści”.

⁵⁸ Trudno przychodzi sklasyfikować partię bolszewicką. Coraz częściej pojawiają się głosy postulujące uznanie organizacji stworzonej przez Lenina za międzynarodową organizację terrorystyczną. Za takim widzeniem sprawy przemawiają przesłanki ideowe, w tym wrogi stosunek bolszewików do instytucji państwa, niewiązanie się ideowe bolszewików z jakimkolwiek państwem („internacjonalizm”), które miała zastąpić fikcyjna jedna wielka ojczyzna robotników, programowy ateizm jako swego rodzaju kulturowe *universum*, *quasi*-wojskowa struktura partii bolszewickiej oraz mafijny charakter powiązań pomiędzy partią „matką” w Moskwie a jej „terenowymi”

zny”⁵⁹. Najważniejszymi czynnikami stymulującymi bolszewicko-sowiecki imperializm⁶⁰ pozostawały wzajemnie się wzmacniające komunistyczna ideologia⁶¹, walka o polityczne przetrwanie oraz wymogi ekonomiczne⁶², a także sytuacja wewnętrzna w Rosji, w tym walka o władzę w ścisłym kierownictwie partii⁶³.

Dostrzegalną determinantą pierwszych miesięcy po zakończeniu I wojny światowej był swoisty optymizm decyzyjnych gremiów Bolszewii co do wybuchu ogólnoeuropejskiej rewolucji komunistycznej⁶⁴. Istniały ku temu odpowiednie przesłanki: sprzeczne interesy zwycięskiej koalicji oraz „sukcesy” polityki wewnętrznej, umożliwiające tworzenie bolszewickiego państwa, które uważano za doskonałe, za forpocztę światowej rewolucji, z aspiracjami do bycia centrum w świecie komunistycznym. Dla kierownictwa partii bolszewickiej wydawało się oczywiste, że warunkiem przetrwania systemu jest nieustanny ekspansjonizm dający przewagę w Eurazji. Komunistyczna „wierchuszka” była zdania, że dopiero przeobrażenia w Niemczech zadecydują o zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w Europie, co miało nastąpić wraz ze zwycięstwami Armii Czerwonej⁶⁵.

Przejawem istnienia programu podbojów stały się publiczne wystąpienia Włodzimierza Lenina, poczynając od 1918 r., w których przedstawiał on „sytuację rewolucyjną” i program strategii bolszewickiej względem państw centralnej Europy⁶⁶, zakładające, że „kapitalistyczne” i „imperialistyczne” potęgi mają być podjudzone przeciw sobie i w miarę możliwości uwikłane w wojnę, „drugą wojnę imperialistyczną”, w której dla Związku Radzieckiego przewidziana była rola tego trzeciego, który korzysta, a w efekcie rola ostatecznego zwycięzcy. Nade wszystko Niemcy i Japonia miały przy tym zostać użyte przeciw Anglo-Amerykanom, którzy na dłuższą metę byli najsilniejszymi spośród „imperialistów”. Przywódca rewolucji antycypował w ten sposób faktyczne ugrupowania sił drugiej wojny światowej. Zarysowany przez Lenina program polityki globalnej został później z niezachwianą konsekwencją i dużą zręcznością wprowadzony w czyn przez Stalina⁶⁷.

agendami w poszczególnych państwach europejskich. Poważnego potraktowania wymaga piśmiennictwo bolszewików kreujące fikcję o politycznym i postępowym charakterze organizacji. Reinterpretacji wymaga kwestia „uwłaszczenia” się bolszewików na Rosji oraz problem „praw do spadku” po bolszewikach nowych pokoleń Rosjan.

⁵⁹ J. Sмага, *op. cit.*, s. 57-58; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 38.

⁶⁰ Doprecyzowania wymaga pojęcie „bolszewicki imperializm”. Znaleźć można udokumentowane działania bolszewików i komunistów w międzywojennej Polsce zdają się wskazywać na terroryzm jako na skuteczną metodę destabilizacji państwa. Szczególne sukcesy przychodziło odnosić sowieckiej agenturze na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, gdzie udawało się antagonizowanie żyjących tam Polaków i Ukraińców. Również zamysł „światowej rewolucji” trudno wiązać z pojęciem imperializmu, który ma charakter narodowy względnie państwowy. Bolszewicki imperializm był ponadnarodowy i antypaństwowy, jego siłą była siatka organizacyjna tzw. partii komunistycznych, faktycznie ekspozytur WKP(b), a wiarą fikcja o międzynarodowym państwie robotników i chłopów, najważniejszym wyzwaniem walka z „wrogami ludu”.

⁶¹ Por. L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 555 sqq.

⁶² R. Pipes, *op. cit.*, s. 129; R. C. Raack, *op. cit.*, s. 19 sqq.

⁶³ J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 130-132.

⁶⁴ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 34 sqq.

⁶⁵ R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994; R. Pipes, *Rosja, komunizm, świat. Wybór esejów*, Kraków 2002; R. Szporluk, *Imperium, komunizm i narody. Wybór esejów*, Kraków 2003, s. 234-240.

⁶⁶ W. I. Lenin, *Dzieła*, Warszawa 1955, t. 31, s. 446-447.

⁶⁷ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 30. W Wilnie zdobytym na Litwinach w czerwcu 1940 r. sowieccy agitatorzy na organizowanych dla robotników zebraniach dość szczegółowo omawiali sowiecką taktykę wojenną względem

Tak zatem zarówno w 1920 r., u początków dyktatury bolszewickiej w Rosji⁶⁸, jak i w latach 1939-1941 komuniści szykowali się do nowej światowej wojny „anty-imperialistycznej”. Jeżeli w 1920 r. na drodze do inwazji na Europę stanęła Polska, to w 1941 r. pomiędzy Niemcami a sowiecką Rosją polskiego buforu już nie było.

Zamysł tworzenia przez przywódców „czerwonej” Rosji nowej przestrzeni geopolitycznej w Europie bazował tak na doktrynalnych podstawach⁶⁹, jak i na swoistej analizie sytuacji politycznej i wojskowej znaczących państw europejskich⁷⁰. U podstawy programu agresji leżało przekonanie, że urzeczywistnianie wizji światowej rewolucji powinno się rozpocząć od zbrojnej inwazji na państwa Europy Środkowej⁷¹, zagarnięcia ich wszelkich zasobów oraz opanowania całej gospodarki wroga. Centralne miejsce w owym planie zajmowały położone w środku Europy Niemcy, doskonale usytuowane z punktu widzenia zamierzeń rewolucyjnych⁷². Między Niemcami a bolszewicką Rosją, na głównym szlaku konfliktów europejskich⁷³, znajdowała się Polska, której położenie, sprowadzające się zasadniczo do oddzielania od siebie Niemiec i Rosji, stanowiło dla niej samej poważne zagrożenie⁷⁴.

Analiza działań Kremla z lat 1918–1923 wskazuje na konsekwentne kreowanie przez bolszewików warunków zaplanowanej inwazji⁷⁵. W tym celu doszło w 1919 r. do stworzenia jednolitej światowej partii komunistycznej, z „narodowymi sekcjami” w poszczególnych krajach⁷⁶. Kolejnym krokiem ku agresji było zorganizowanie wydziału wojskowego komunistycznej Międzynarodówki, co prowadziło do powstania międzynarodowej organizacji wojskowo-terrorystycznej⁷⁷. Ideologicznym zwieńczeniem była teza, że aby osiągnąć swój cel, światowa partia komunistyczna powinna opierać się na centralizmie proletariackim i na wojskowej dyscyplinie. Celem strategicznym podjętych działań pozostawała destabilizacja polityczna państw „imperialistycznych”. W sumie zdołano skonstatować, że interesy Rosji są identyczne z interesami międzynarodowego ruchu robotniczego i wykreowano podstawy sowieckiego patriotyzmu przedstawicieli poszczególnych partii komunistycznych⁷⁸. Ideologiczną konsolidację imperium zapowiadały działania

państw zachodniej Europy. Roztaczany przed słuchaczami plan zakładał wojnę Niemców z Wielką Brytanią, a kiedy oba mocarstwa się wykrwawia, „wówczas my wejdziemy do Europy i wszystko przykryjemy swoimi czapkami”.

⁶⁸ J. Smaga, *op. cit.*, s. 40; J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 39-40.

⁶⁹ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 32-33, 34.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 34-35.

⁷¹ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 6; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 43.

⁷² J. Stalin, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1950, s. 69-71; K. Grünberg, J. Serczyk, *Czwarty rozbiór Polski. Z dziejów stosunków radziecko-niemieckich w okresie międzywojennym*, Warszawa 1990, s. 38 sqq.; J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996, s. 77.

⁷³ R. Wojna, *Geopolityczne warunki powstania II i III Rzeczypospolitej*, „Nauka” 1994, nr 1, s. 7-22.

⁷⁴ R. Wojna, *Uwarunkowania geopolityczne Polski między I a II wojną światową*. [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918-1939. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 23-24 X 1995*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1996, s. 65.

⁷⁵ J. Stalin, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1950, s. 99 sqq.

⁷⁶ J. Smaga, *op. cit.*, s. 58-59.

⁷⁷ W. I. Lenin, *O zadaniach III Międzynarodówki*, [w:] W. I. Lenin, *III Międzynarodówka*, Warszawa 1950, s. 57-59; K. Grünberg, *Szpiedzy Stalina. Z dziejów wywiadu radzieckiego*, Warszawa 1996, s. 32-33.

⁷⁸ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 50.

w sferze ideologii⁷⁹, które umożliwiły bolszewikom zorganizowanie Trzeciej Międzynarodówki i ogłoszenie Moskwy stolicą światowego komunizmu⁸⁰.

Na tle działań destabilizacyjnych Kremla w Europie nadspodziewanie wyraziście rysuje się stosunek bolszewików do kwestii niemieckiej⁸¹. W wojennych planach bolszewików państwo niemieckie stanowiło najważniejsze ogniwo w procesie podboju świata⁸². To skoncentrowanie uwagi Kremla na Republice Weimarskiej nie było przypadkowe. Kierownictwo partii bolszewickiej stanowiła, jak już wspomnieliśmy, międzynarodowa organizacja terrorystyczna, u początków swojego istnienia wspierana finansowo przez Niemcy⁸³. Istotą znanych wystąpień Stalina przeciw postanowieniom Traktatu Wersalskiego, w tym przeciw utracie przez Niemcy Górnego Śląska, Pomorza Gdańskiego i Gdańska⁸⁴, pozostawał zamysł likwidacji polskiego buforu uniemożliwiającego bezpośredni dostęp „czerwonej” Rosji do środka Europy⁸⁵. Skutkiem wspomnianej polityki stało się przyjęcie postawy partnera wobec pokonanych Niemiec, z którymi od 15 III 1922 r. łączyła bolszewików umowa gospodarcza o znaczeniu wojskowym⁸⁶. Było oczywiste, że marząc o rewanżu i o odzyskaniu utraconych ziem, Niemcy muszą się oprzeć na potężnym bolszewickim sojuszniku, gdyż same nie będą mogły w żadnym wypadku stawić czoła Entencie.

Próbę wtargnięcia do Niemiec władze na Kremlu podjęły u schyłku 1918 r., w 1920 i 1923 r. Okazją do inwazji planowanej na 1923 r. miał być konflikt francusko-niemiecki związany z okupacją Zagłębia Ruhry oraz interwencja Polski

⁷⁹ „Carowie nie uważali swych zasad za właściwe dla całego świata ani nie mieli też aspiracji zjednoczenia całej ziemi pod własnymi rządami. Państwo sowieckie nie tylko było ideologiczne, ale także uważało swą ideologię za uniwersalnie słuszną, zaś swą formę rządów za przeznaczoną dla każdego kraju w świecie. Używając słów Ernsta Gellnera, komunizm sowiecki był «w pewnej mierze niezwykłą i prawdopodobnie jedyną w historii systemów społecznych realizacją skomplikowanej teorii, mającej charakter totalny, wszechobejmujący i głęboko mesjanistyczny»”, R. Szporluk, *op. cit.*, s. 232.

⁸⁰ „Historycy od dawna zwracali uwagę na to, w jaki sposób bolszewicy, mimo całego swego wojującego ateizmu, nieświadomie grali na tych uczuciach [religijnych], organizując Trzecią Międzynarodówkę i ogłaszając Moskwę stolicą światowego komunizmu. Postępując tak, szli w ślady XVI-wiecznych kapłanów rosyjskich, którzy po upadku Konstantynopola ogłosili stolicę swego kraju Trzecim i ostatecznym «Rzymem». W epoce, gdy nauka i ideologia zastąpiły religię w roli intelektualnego i moralnego drogowskazu, doszukiwanie się religijnych źródeł postaw politycznych może wydawać się zbyt daleko idące... Miliony Rosjan, oklaskujących demagogów, którzy potępiają «zepsuty» i «siejący zepsucie» Zachód, nieświadomie powiela poglądy, jakie wieki temu pojawiły się wśród prawosławnej hierarchii i za jej sprawą rozprzestrzeniły się na cały naród”, R. Pipes, *op. cit.*, s. 13.

⁸¹ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 35, 38, 55-56.

⁸² Przywołajmy tu opinię J. A. Reguły: „W ogóle bolszewicy rosyjscy w owym czasie [ok. 1922 r.] wielkie nadzieje pokładali w rewolucji niemieckiej. Niemcy przedstawiały się jako olbrzymi rezerwuár produkcji przemysłowej, nieskończenie przewyższający produkcję rosyjską, rezerwuár, opanowanie którego oznaczałoby stanięcie na progu opanowania świata. Kraje w rodzaju Polski, ze swym słabszym przemysłem, nie wchodziły w podobne rachuby, toteż dla rosyjskiego polityka bolszewickiego czy też Polaka-komunisty, myślącego rewolucyjnymi kategoriami rosyjskiego imperializmu, Polska stanowiła jedynie pomost pomiędzy Rosją a Niemcami, i cała działalność «kremlowskiego» bolszewizmu sprowadzała się głównie do zapewnienia sobie tego pomostu bez względu na to, jaką drogą. Oczywiście, oprócz tych tendencji w różnym czasie przejawiały się i inne, obecnie jednak Komintern wysuwa bezkompromisową koncepcję wchłonięcia Polski przez ZSRR pod różnymi pozorami”, *ibidem*, s. 75.

⁸³ *Ibidem*, s. 24; J. Parandowski, *op. cit.*, s. 72-77.

⁸⁴ J. Stalin, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1950, s. 271.

⁸⁵ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 74; por. J. Stalin, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1950, s. 60-61.

⁸⁶ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 107.

i Czechosłowacji w Rzeszy w obronie Francji⁸⁷. Władze na Kremlu były najwyraźniej zainteresowane pogłębianiem się kryzysu w stosunkach francusko-niemieckich, dlatego zachęcały Niemców do jeszcze większego oporu, który w rachubach Moskwy miał być zaczynem europejskiej wojny. Zapowiedź nieuchronnego konfliktu znaleźć można w „Izwiestiach”. Były to pogrożki kierowane pod adresem władz polskich, iż rząd sowiecki „nie pozwoli imperialistom polskim na swobodne działanie” w Niemczech⁸⁸. W późniejszych latach, szczególnie od 1924 r., okazji do najazdu było znacznie mniej⁸⁹.

Skutkiem stosunku kierownictwa partii bolszewickiej do problemu Niemiec była doktryna polityczna Stalina wobec narodów Europy Środkowo-Wschodniej, sformułowana w piśmie do Lenina z 12 VI 1920 r., napisana w związku z II zjazdem Międzynarodówki Komunistycznej. W liście tym Józef Stalin wyraził pogląd, że w przyszłości, gdy narody tego regionu przeprowadzą już u siebie rewolucje socjalistyczne, nie będzie potrzeby włączania ich do RSFSR, lecz trzeba będzie znaleźć inną formę związania ich z państwem radzieckim. Załóżmy – pisał sowiecki dyktator Józef Stalin – „przyszłe istnienie Radzieckich Niemiec, Radzieckiej Polski, Radzieckich Węgier czy Radzieckiej Finlandii; narody te będą miały swoje państwa i swoje własne wojsko [...] i nie będą zapewne chciały nawet jako państwo radzieckie, wejść w skład bezpośredniej federacji z Rosją Radziecką, jak Baszkirowie czy Ukraińcy”⁹⁰.

Wspomnianą myśl bolszewicy próbowali wcielić w życie w 1920 r. w Polsce, powołując w Białymstoku „polski rząd rewolucyjny”⁹¹. Podobnie było w Finlandii. 1 XII 1939 r., czyli zaraz po rozpoczęciu agresji, Kreml proklamował w miasteczku Terioki tzw. Fińską Republikę Demokratyczną⁹², której udoskonaloną repliką stała się w 1944 r. tzw. Polska lubelska. Władimir A. Niewieżyn zwraca uwagę na hasło „wyzwolenie” jako na podstawowy slogan propagandowy, towarzyszący inwazji Armii Czerwonej na państwa sąsiedzkie⁹³, gdzie armia ZSSR była przedstawiana jako „wyzwolicielka swych braci” (Ukraińców i Białorusinów)⁹⁴. Nie trzeba przekonywać, że „wyzwolenie” posłużyło rusyfikacji i bolszewizacji ludności na podbijanych terytoriach⁹⁵. W czasie II wojny światowej doszło do doprecyzowania koncepcji: ZSSR stał na stanowisku odbudowy Polski, Czechosłowacji i Jugosławii jako państw narodowych⁹⁶, co niesło z sobą groźbę odebrania Polsce ziem zabużańskich, a Czechosłowacji – Rusi Węgierskiej⁹⁷.

⁸⁷ G. Castellan, *Reichswehr et Armée Rouge 1920-1939*, [w:] *Les relations germano-soviétiques de 1933 à 1939*, Paris 1954, s. 161-162; por. D. Wołkogonow, *Stalin...*, t. 1, s. 162.

⁸⁸ L. Fischer, *The Soviets in World Affairs 1917-1929*, Princeton 1951, s. 403.

⁸⁹ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 314, 319.

⁹⁰ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 89-90; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 32-33.

⁹¹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 2, s. 297 sqq.

⁹² W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 102.

⁹³ *Ibidem*, s. 109 sqq.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 110.

⁹⁵ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, red. T. Pełczyński (I wyd. krajowe), t. 1, Wrocław 1990, nr 157, s. 490-491.

⁹⁶ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. W. Cieślak i I. A. Chrienow, t. 7, Warszawa 1973, nr 127, s. 221-222.

⁹⁷ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 22 sqq.

Niemожność przedarcia się Armii Czerwonej do Niemiec w 1920 r., zawarcie z Polską układu pokojowego⁹⁸, a także upadek komunistycznego powstania w Hamburgu w 1923 r.⁹⁹ sprawiły, że na Kremlu zaczęto zdawać sobie sprawę z ograniczonych możliwości „eksportu” rewolucji na Zachód. Stawało się oczywiste, że główną przeszkodą w ekspansji sowieckiej do centrum Europy pozostaje Polska¹⁰⁰. Należało więc zmienić strategię podbojów¹⁰¹. Zdaniem Karola Grünberga „Józef Stalin sugerował, że stabilizacja systemu kapitalistycznego będzie długotrwała, wzrośnie więc prawdopodobieństwo nowej interwencji zbrojnej przeciwko ZSRR”. Stalin był przekonany, że

rozdarły sprzecznościami ład powersalski nie zdoła się utrzymać nawet przez dziesięć lat, że wybuchną nowe konflikty, być może w skali globalnej, których podłożem będzie chęć dokonania nowego, bardziej „sprawiedliwego” podziału stref wpływów¹⁰².

W związku z tym Kreml czynił ku temu odpowiednie przygotowania¹⁰³. Ambicje imperialne sowiecki dyktator ujawnił dopiero w 1934 r. na zjeździe kompartii, proponując reanimację polityki Rapalla. Sugestii tej w nazistowskim Berlinie wówczas nie podjęto¹⁰⁴.

Na płaszczyźnie kontaktów międzynarodowych rozwój bolszewickiego imperializmu pobudzało wykształcenie się w Niemczech silnej orientacji prosowieckiej, eksponującej korzyści gospodarcze płynące ze współpracy z Rosją¹⁰⁵. Rok 1923 ujawnił swoistą dwutorowość polityki sowieckiej względem Niemiec. Jeżeli jedną płaszczyznę polityki niemieckiej Kremla stanowiło współdziałanie z rządem Republiki Weimarskiej, to drugą pozostawała wewnętrzna destabilizacja nowego alianta, innymi słowy wspieranie komunistów niemieckich w ich działaniach obliczonych na wywołanie rewolucji w Niemczech¹⁰⁶. Zdaniem historyka Andrzeja Skrzypka

równolegle istniały dwie płaszczyzny stosunków sowiecko-niemieckich: płaszczyzna rządowa i płaszczyzna „proletariackiego internacjonalizmu”. Ten dualizm faktycznie egzystował do końca 1923 r., psychologicznie nieco dłużej, i w omawianym okresie będzie powodował podwójną rolę Niemiec w polityce zagranicznej Kraju Rad¹⁰⁷.

⁹⁸ J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931 [reprint: Wrocław 1990]; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 80.

⁹⁹ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 84-85. W 1923 r. pucz bolszewicki miał miejsce również w Bułgarii, a w 1924 r. w Estonii.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 71.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 55-56.

¹⁰² K. Grünberg, *op. cit.*, s. 13.

¹⁰³ A. Toynbee, V. Toynbee, *The Eve of War 1939 (Survey of International Affairs 1939-1945)*, London 1958, s. 463.

¹⁰⁴ A. Kastory, *op. cit.*, s. 6.

¹⁰⁵ A. Skrzypek, *Nie spełniony sojusz? Stosunki sowiecko-niemieckie 1917-1941*, Warszawa 1992, s. 14.

¹⁰⁶ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 114.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 15; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 68.

Polityka imperialna przywódców „czerwonej” Rosji wyróżniała się swoistą dynamiką¹⁰⁸. Pierwszy jej okres przypadł na lata 1918–1923¹⁰⁹. Później przywódcy Bolszewii z powodu „opadania fali rewolucyjnej”¹¹⁰, krachu gospodarczego w ZSSR¹¹¹ i kryzysu w europejskich partiach komunistycznych¹¹² zajęli się sprawami wewnętrznymi, forsując w sposób bezwzględny industrializację (tylko przemysł ciężki pracujący na potrzeby wojska) i kolektywizację¹¹³, obliczoną na ubezwłasnowolnienie żyjących w ZSSR narodów¹¹⁴. Zdaniem Austriaka Ernsta Topitscha po załamaniu się wcześniejszych nadziei na światową rewolucję Stalin uznał słusznie, że do skutecznego kontynuowania radzieckiej strategii długofalowej potrzebuje silnego instrumentu militarnego, a zatem niezbędna jest mu chwila wytchnienia w celu zbudowania kompleksu wojskowo-przemysłowego, lecz nie zrezygnował nigdy z narzędzi wywrotowo-rewolucyjnych, stosując je podczas drugiej wojny światowej¹¹⁵.

Sowiecka polityka imperialna, której niekwestionowanym twórcą był Włodzimierz Uljanow-Lenin¹¹⁶, odzwierciedlała zamysł Józefa Stalina¹¹⁷ zastąpienia „kapitalistycznego” okrążenia ZSSR okrążeniem „socjalistycznym”¹¹⁸. Była ona prowadzona „pod sztandarem walki o rozszerzenie «strefy socjalizmu»”¹¹⁹, innymi słowy, „walka z kapitalistycznym okrążeniem miała trwać tak długo, aż ostatni kraj świata nie stanie się jedną z «republik» w ramach ZSSR”¹²⁰. Następne dwadzieścia lat nie zaowocowało głębszymi podstawami teoretycznymi sowieckiej ekspansji¹²¹. Jeżeli Lenin¹²² interesował się ówczesnymi teoriami politycznymi i społecznymi, to Stalin¹²³ był w tej dziedzinie ignorantem. Nie miał żadnego teoretycznego przygotowania, a jedynie własne opinie i przesady¹²⁴. Nie tolerował też nigdy poglądu,

¹⁰⁸ A. Skrzypek, *op. cit.*, *passim*.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 10-28, 29 sqq; por. J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 48 sqq.

¹¹⁰ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 94.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 49.

¹¹² *Ibidem*, s. 48.

¹¹³ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 24.

¹¹⁴ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX w.*, Warszawa 1994, s. 127 sqq.

¹¹⁵ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 252.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 29-30. Szczegóły owej taktyki Europa miała sposobność poznać podczas wojny domowej w Hiszpanii. Jej sedno wyjawiał W. Churchill w swojej wypowiedzi z 10 VIII 1936 r.: „Lenin postanowił, że komuniści powinni wspierać wszelkie lewicowe ruchy oraz pomagać w dojściu do władzy słabym konstytucyjnym rządów – radykalnym lub socjalistycznym. Następnie należy te rządy jeszcze bardziej osłabić i z ich niedołężnych rąk wyrwać władzę, aby rozpocząć budowę marksistowskiego państwa. Jest to dobrze znana i sprawdzona procedura. Stanowi część doktryny komunistycznej; jest częścią komunistycznego zesztytu do ćwiczeń. Realizowali ją niemal dosłownie hiszpańscy komuniści [...]. Od czasu wyborów na początku tego roku byliśmy świadkami niemal doskonałego powtórzenia w Hiszpanii, *mutatis mutandis*, okresu rządów Kiereńskiego w Rosji”; por. W. S. Churchill, *Czas dyktatorów*, Łódź 1993, s. 11-12.

¹¹⁷ J. Stalin, *Dziela*, t. 6, Warszawa 1951, s. 393-399 (*Rewolucja październikowa jako początek i przesłanka rewolucji światowej*); t. 7, Warszawa 1950, s. 60-65 (*W sprawie sytuacji międzynarodowej i zadań partii komunistycznych*); por. próba opisu strategii ZSSR w 1936 r., W. S. Churchill, *Czas dyktatorów*..., s. 19-22, 26-30.

¹¹⁸ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 31, Warszawa 1955, s. 446, 449, 456, 458; S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 30.

¹¹⁹ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany*..., s. 25.

¹²⁰ W. Suworow, *Lodołamacz*, Warszawa 1992, s. 297.

¹²¹ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany*..., s. 20-21.

¹²² B. Williams, *Lenin*, Wrocław 2002.

¹²³ R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 235.

¹²⁴ R. Pipes, *op. cit.*, s. 114-115.

który byłby sprzeczny z jego własnym, nawet gdyby to był pogląd większości. Kiedy druga wojna światowa stała się faktem, koncepcje strategiczne z czasów carskich odżyły z całą siłą¹²⁵.

Schyłek lat trzydziestych przyniósł istotne modyfikacje w sowieckiej strategii generalnej. Wyznaczały ją czystki w tzw. aparacie, charakteryzujące się usuwaniem z kompartii „starych” bolszewików, ich miejsce zajmowali funkcjonariusze partyjni niższego szczebla¹²⁶. Ideologiczna reorientacja¹²⁷, odwołująca się do rosyjskich tradycji patriotycznych¹²⁸, przynosiła uzasadnienie zmian w polityce międzynarodowej ZSSR¹²⁹. W sferze doktrynalnej doszło do gloryfikacji historii Rosji oraz „dowartościowania” wątków narodowych, co wiązało się z zaborem 17 IX 1939 r. przez ZSSR polskich Kresów Wschodnich¹³⁰. Zespoliły się tu wątki narodowe z programem likwidacji „kapitalistycznego okrażenia”¹³¹: *monstrum et prodigium*. W ramach wykreowanego programu, i w dużej mierze dzięki niemu, kształtowała się strategia wojenna Armii Czerwonej¹³². Dążenia mocarstwowe ZSSR, zorientowane na powiększenie terytorium, już w I poł. XX w. pozostawały anachronizmem¹³³. Mechanizm sowieckich podbojów najtrafniej opisał amerykański politolog Richard Pipes:

Każde nowe terytorium staje się natychmiast częścią niezbywalnego „patrymonium” i zostaje prędkiej czy później wcielone do „ojczyzny”. Każde wymaga nowego buforu, który chroniłby je od rzeczywistego czy wymagowanego wroga, dopóki ów bufor także nie zostanie w końcu wcielony do „ojczyzny” – a wtedy znów wymaga nowego buforu...¹³⁴.

Zdaniem Michała Dobroczyńskiego

tradycyjne dążenie do politycznego oddziaływania na sytuację sąsiednich państw wynikało jeszcze do niedawna z wojskowych kalkulacji strategicznych, w których każdy nieledwie kilometr oddalenia mógł mieć fizyczne znaczenie dla wyniku konfrontacji zbrojnej. Stąd właśnie wielowiekowa rosyjska polityka interwencji siłowych, preferencji personalnych prowokacji, przekupstw i destabilizowania istniejących porządków w krajach przestrzennie bliskich¹³⁵.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 129 sqq.

¹²⁶ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany...*, s. 58.

¹²⁷ Wydaje się, że ten zwrot ku rosyjskim tradycjom patriotycznym miał za przyczynę wydarzenia w Niemczech: obserwowany tam wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Niemieckie „doświadczenia” Stalin postanowił wykorzystać w ZSSR do wywierania ideologicznego nacisku na sowieckie społeczeństwo; por. A. Eden, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, t. 1, s. 122-123.

¹²⁸ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany...*, s. 79.

¹²⁹ *Białe plamy...*, nr 40, s. 80.

¹³⁰ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany...*, s. 79, 86.

¹³¹ *Ibidem*, s. 79; por. tekst noty sowieckiej wręczonej 17 IX 1939 r. ambasadorowi RP w Moskwie W. Grzybowskiemu w sprawie wkroczenia wojsk ZSSR do Polski: *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 44, s. 83-84.

¹³² *Ibidem*, s. 79, 90.

¹³³ Myślenie wspomnianymi kategoriami jest charakterystyczne dla prymitywnej gospodarki chłopskiej, utożsamiającej bogactwo z ilością posiadanej ziemi. Nie jest, ani nie było to prawdą. Ale wychodząc z owego złego założenia, będącego uogólnieniem spontanicznej praktyki chłopów rosyjskich, przekładano je na sferę stosunków międzynarodowych.

¹³⁴ R. Pipes, *op. cit.*, s. 129.

¹³⁵ M. Dobroczyński, *Rosja we Wspólnocie Niepodległych Państw*, „Polityka Wschodnia” 1997, nr 1, s. 80; S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 38.

Istotnym czynnikiem geopolitycznego myślenia przywódców ZSSR, odziedziczonym po carskiej Rosji, było przeświadczenie, że wraz z terytorium powiększa się suma bogactw naturalnych i innych niezbędnych wartości ekonomicznych oraz liczba poddanych – czyli „ściśle fizycznych elementów” niezbędnych w budowaniu pozycji mocarstwa¹³⁶. Trudno dowieść praktycznych skutków wspomnianego myślenia. Istnieją przesłanki pośrednie. Kiedy w 1939 r. dokonywano w Moskwie rozbioru Polski, Sowieci zatrzymali dla siebie obszar roponośny Drohobycz–Borysław–Kołomyja, dający w 1938 r. 325 tys. ton ropy naftowej. Niemcy, na które spaść miał główny ciężar wojny z Polską, zyskały okręg jasielski z produkcją 136 tys. ton (41,8% produkcji okręgu drohobyckiego)¹³⁷.

Analizując działania sowieckiej dyplomacji oraz aktywność partii komunistycznych w Europie do czasu wybuchu II wojny światowej możemy konstatować stopniowe dostosowywanie idei „rewolucji światowej” do realiów politycznych tamtego okresu¹³⁸. Leninowską koncepcję, wedle której socjalizm można zbudować tylko w skali globalnej¹³⁹, zastąpiła myśl Stalina¹⁴⁰ o międzynarodowym spisku kapitalistów przeciw ZSSR¹⁴¹, która uzasadniała wewnętrzną i zagraniczną politykę Kremla, w tym niebywały w dziejach Rosji rozwój przemysłu zbrojeniowego¹⁴², mający swoje uzasadnienie w doktrynalnych przesłankach o prymacie środków wojskowych nad gospodarczymi. Odwzorowaniem tamtej polityki w sferze gospodarczej pozostawała rozbudowa przemysłu ciężkiego, a w sferze stosunków międzynarodowych określona polityka wobec sąsiadów, np. względem Polski był realizowany tzw. miękki rewizjonizm, w postaci postulatu jedności ludów uciskanych lub klasy robotniczej, dość słabo eksponowanej idei jedności Słowian, stymulowania wrogości Białorusinów i Ukraińców do Rzeczypospolitej oraz jawnie w prasie białoruskiej i ukraińskiej wspieranej idei „powrotu” ziem białoruskich i ukraińskich do ZSSR¹⁴³.

Za „międzynarodowym spiskiem zagranicznych kapitalistów” stały przygotowania kierownictwa sowieckiego do kolejnej wojny światowej. Nic dziwnego, iż polskie czynniki wojskowe, oceniając w 1935 r. sytuację polityczno-wojskową Rzeczypospolitej, stwierdzały, że „stosunek sił polskich do stanu zbrojeń Rosji i Niemiec uległ znacznemu pogorszeniu, a nie zaszły w tym czasie żadne nowe fakty polityczne, które by wzmacniały warunki bezpieczeństwa Polski”¹⁴⁴. Wypo-

¹³⁶ M. Dobroczyński, *Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Rosja w konkurencji światowych potęg*, „Polityka Wschodnia” 1994, nr 1, s. 65; por. A. Hillgruber, *Der Zweite Weltkrieg 1939–1945*, Stuttgart 1983, s. 59; *Białe plamy*..., nr 11, s. 133.

¹³⁷ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 128; por. *Mały Rocznik Statystyczny Polski, wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1941, s. 54. Warto zauważyć, że umowa handlowa niemiecko-sowiecka z 10 I 1941 r. przewidywała w 1941 r. import z ZSSR aż 232 tys. ton ropy naftowej. Roczna produkcja zagłębia Drohobycz–Borysław w 1938 r. to 140% niemieckiego importu z Sowietów (*Białe plamy*..., nr 100, s. 299).

¹³⁸ A. Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939–1941*, Londyn 1983, s. 157.

¹³⁹ J. Smaga, *op. cit.*, s. 118.

¹⁴⁰ R. Pipes, *op. cit.*, s. 132.

¹⁴¹ J. Stalin, *Dziela*, t. 10, Warszawa 1950, s. 274–279, 282–287.

¹⁴² K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 119 sqq.

¹⁴³ R. Wojna, *Uwarunkowania geopolityczne*..., s. 68.

¹⁴⁴ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E. J. Kozłowski, Warszawa 1968, nr 4, s. 32.

wiedzi czołowych propagandzistów sowieckich o obronie zachodnich granic przed przyszłym agresorem były zasłoną dymną, która skrywała przygotowania do agresji. Rosyjski historyk Władimir A. Niewieżyn pisał: „Relacje utrwalone na kartach dzienników, w literaturze wspomnieniowej, wreszcie w niepublikowanych dokumentach archiwalnych, pozwalają twierdzić z przekonaniem: oczekiwanie na Wielką Wojnę dominowało w społecznej świadomości. Stalinowi i jego otoczeniu pozostawało jedynie skierować te nastroje w pożądanym kierunku. Nieprzypadkowo zatem propaganda bolszewicka stale zajęta była kształtowaniem wizerunku wroga”¹⁴⁵.

Podstawą analizy sowieckiego programu podbojów w Europie – jako swobodnego „dopełnienia historii” – jest dostrzeżenie w oficjalnej doktrynie państwowej ZSSR (marksizm-leninizm) źródła legitymizacji i gloryfikacji istniejącej władzy, kontynuacji leninizmu oraz działań zmierzających do militaryzacji społeczeństwa sowieckiego, a przez to do całkowitego zniszczenia społeczeństwa cywilnego. Bezpośrednim skutkiem realizacji wspomnianej doktryny miało być rozciągnięcie modelu polityczno-społecznego ZSSR na zajmowane kraje¹⁴⁶. Z filozoficznego punktu widzenia było to uznanie, że „marksizm-leninizm” przyznał sobie monopol na wiedzę o sposobach rozstrzygania wszystkich podstawowych problemów ludzkiej egzystencji oraz że potrafi rozwiązać raz na zawsze wszystkie skomplikowane problemy ludzkości. W sferze społecznej chodziło o takie społeczeństwo, które poddane ścisłym rygorom wojskowym byłoby niezdolne do obalenia ciemnych, a jednocześnie tworzyłoby dobra materialne niezbędne w kolejnych podbojach. Głęboka indoktrynacja oraz militaryzacja społeczeństwa stawały się przesłanką polityczną umożliwiającą kierownictwu sowieckiej kompartii znaczne powiększenie terytorium państwa, które z założenia miało refinansować sowieckie aneksje. Przygotowania do wojny, wiążące się ze zwiększonym wyzyskiem zniewolonego społeczeństwa, wymagały odpowiedniego uzasadnienia, co wiązało się z narastaniem w ZSSR nastrojów wrogich burżuazyjnemu sąsiedztwu oraz z rozpowszechnianiem przez propagandę pogłosek o rzekomym zagrożeniu wojennym. W ten oto sposób tworzono warunki dla samonapędzającej się „rewolucji”¹⁴⁷. Ponadnarodowy charakter komunizmu nadawał planom politycznym Kremla charakter globalny. Połączenie doktryny komunistycznej z „najbardziej przyziemnymi celami

¹⁴⁵ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 26.

¹⁴⁶ W omawianym zagadnieniu mieści się kwestia odpowiedzialności kierownictwa ZSSR za rozpętanie drugiej wojny światowej. Według amerykańskiego badacza z Kalifornijskiego Uniwersytetu Stanowego w Hayward „Polska leżała na drodze stalinowskiego *Drang nach Westen*, tak jak w 1920 r. znalazła się na drodze leninowskiego ataku na zachód. Dla obu tyranów, ojca i jego duchowego syna, droga do bolszewizacji Europy wiodła przez Warszawę ku Niemcom. Właśnie włączenie Niemiec do imperium bolszewickiego uważali oni za – traktując to jako dziedzictwo Marksa – klucz do przejęcia całej Europy, a że komuniści przewidywali i zachęcali do trzeciej wojny światowej, opanowanie także całego świata. Polska pod kontrolą radziecką stanowiła zasadniczą część planów Stalina. Przed niemieckim atakiem na ZSRR w 1941 r. oraz w latach 1944-1945 siła Stalina opierała się na potęgze Armii Czerwonej. Armia ta także miała, jak mówił Lenin, «połaskotać Polaków bagietami» i zsovietyzować ich kraj. Ale wcześniejszy atak bolszewików na zachód przerwała ich nielubiana przegrana nad Wisłą. Jeśli słabością Lenina w 1920 r. była niedostateczna siła Armii Czerwonej, słabością Stalina był fakt, że zyskał dwóch silnych sojuszników, przyjaciół Polski, którzy przynajmniej duchowo byli przeciwni jego ukrytym planom. Oczywiście albo nie znali ogromu tych planów, albo woleli ignorować to, co wiedzieli. I byli za mało podejrzliwi wobec samego Stalina” R. C. Raack, *op. cit.*, s. 6.

¹⁴⁷ S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 84 sqq.

wielkiego imperialistycznego mocarstwa” wzmacniało te aspiracje, dając im nie-spotykaną dotąd siłę¹⁴⁸. Podziw „czerwonej wierchuszki” dla rozmiarów potężnego imperium carów, próby nawiązywania do ich polityki¹⁴⁹ oraz bolszewicki ekspansjonizm urealniany przez marzenia o światowym komunizmie tworzyły ideowe podłoże dla zadań, które stawiał przed sobą Stalin¹⁵⁰ – przełamanie izolacji geograficznej sowieckiej Rosji: dostęp do Morza Śródziemnego, Atlantyku, do Zatoki Perskiej, Oceanu Indyjskiego oraz Pacyfiku¹⁵¹. Sowiecki dyktator był wręcz irracjonalnie przekonany o konieczności ekspansji, ale też miał podstawy, by docenić korzyści, jakie daje zdobywanie nowych krajów. Stąd bolszewicka koncepcja wojny permanentnej nadzwyczaj szybko zyskała zwolenników. Wojna permanentna stanowiła ważne uzupełnienie sowieckiego systemu gospodarczego¹⁵², który okazał się niewydolny („drogi krach”), a samo jego funkcjonowanie było uzależnione od policyjnego terroru¹⁵³. Badacze zagadnienia dostrzegają ważne programowo różnice pomiędzy ekspansjonizmem bolszewickim a sowieckim¹⁵⁴ oraz zwracają uwagę na istotne podobieństwa w sposobie realizacji programu ekspansji¹⁵⁵. Konsekwencją takiego sposobu myślenia było postrzeganie przez Kreml przestrzeni geopolitycznej jako geograficznej i gospodarczej podstawy pozycji mocarstwowej państwa¹⁵⁶. Ta przesłanka nasunęła przywódcom sowieckim myśl, że właściwie jedynie ZSSR pozostaje realną siłą, która jest w stanie w szerszej mierze stworzyć warunki dla ogólnoeuropejskiej rewolty klasy robotniczej.

Mizerne sukcesy poczynić Kremla na arenie międzynarodowej były konsekwencją braku zaufania mocarstw zachodnich do ZSSR oraz małej w pewnym okresie skuteczności sowieckiej polityki wobec Niemiec¹⁵⁷. Istniał też inny wymiar sowieckiej strategii długofalowej. Pozostawała nim mianowicie

agenturalna penetracja i pośrednia subwersja. Chodziło przy tym o lokowanie sympatyków lub ludzi zaufanych na stanowiskach ważnych dla wywiadu, polityki i publicystyki państw «imperialnych». Osoby te miały za zadanie nie tylko, a nawet może nie przede wszystkim, prowadzenie działalności szpiegowskiej zwykłego typu, lecz jako „agenci wpływu” oddziaływać mieli w duchu Kremla na polityczne i militarne decyzje tych państw. Jak skuteczna może być ta cierpliwie i ze świadomością celu realizowana strategia, okazało się później wystarczająco jasno w Ameryce ery Roosevelta¹⁵⁸.

Cechą charakterystyczną sowieckiego programu podbojów było tworzenie ważnych strategicznych przyczółków. W przypadku Polski chodziło o „korytarze” dla Armii Czerwonej prowadzące do Niemiec¹⁵⁹, gdy idzie o Finlandię i republiki

¹⁴⁸ R. Pipes, *op. cit.*, *passim*.

¹⁴⁹ Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 29 sqq.

¹⁵⁰ Mamy na myśli okres od sierpnia 1939 r.

¹⁵¹ Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 34-37.

¹⁵² Warto zwrócić uwagę na zasadnicze podobieństwa pomiędzy systemem gospodarki sowieckiej a gospodarką koczowników, gdzie niedostatek dóbr materialnych jest uzupełniany rabunkiem u sąsiadów.

¹⁵³ W. Makarenko, *op. cit.*, s. 172.

¹⁵⁴ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 22.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 23.

¹⁵⁶ P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa 1945-2000*, Warszawa 2002, s. 15 sqq.

¹⁵⁷ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 54.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

¹⁵⁹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 22.

bałtyckie – o instalowanie baz wojskowych i rozmieszczanie na terytoriach tych państw wojsk sowieckich¹⁶⁰. W rzeczywistości oferowana pomoc wojskowa dla Polski i dla Rumunii wraz z poprzedzającymi ją politycznymi rokowaniami były elementami planowanej przez ZSSR agresji.

Rozwój przemysłu zbrojeniowego oraz sowieckie zamówienia na dostawę ważnego sprzętu wojennego z Niemiec¹⁶¹ dawały ZSSR nadzieję na zdobycie władztwa globalnego¹⁶².

Zgłębiając różne wątki historii ZSSR, niewiele zajmowano się tym, jak „czerwona” propaganda dyskutowała ekonomię i jak potrafiła koncentrować ludzkie potrzeby wokół spraw politycznych lub wielkich i kosztownych ekonomicznych przedsięwzięć¹⁶³. Siłą stalinowskiej socjotechniki było rozbudzanie nadziei przez odwoływanie się do wyższych potrzeb. Taką nadzieję wiązano z industrializacją. Idea szybkiego uprzemysłowienia przyświecała od początku poczynaniom władców „czerwonego” imperium¹⁶⁴ i była ukierunkowana na rozwój przemysłu zbrojeniowego, w czym niebagatelny udział mieli niemieccy politycy, wojskowi i przemysłowcy¹⁶⁵. Celem współpracy niemiecko-sowieckiej w dziedzinie zbrojeń była produkcja w ZSSR materiałów wojennych dla Niemiec, a niemieckie inwestycje przemysłowe i niemiecka pomoc finansowa służyły rozwojowi przemysłu zbrojeniowego Sowietów¹⁶⁶. Wprawdzie w latach trzydziestych XX w. jeszcze nie było jasnej koncepcji zbrojeń, lecz wystarczała generalna zasada, że przemysł ciężki oraz energetyka są niezbędnymi w zwycięskich podbojach¹⁶⁷.

Jeśli można mówić o stalinowskiej doktrynie gospodarczej, to zawierała ona myśl o potrzebie samowystarczalności ekonomicznej imperium, co z uwagi na wolniejszy rozwój technologiczny środków produkcji pozostawało mało realne. Niemożność szybkiego zaspokajania potrzeb energetycznych i surowcowych dynamicznie rozwijającego się przemysłu ciężkiego wskazywała na potrzebę zwiększania importu. W warunkach sowieckich partnerami ZSSR mogły być tylko państwa sąsiedzkie, względem których Moskwa stosowała taktykę dużego importu, opierając handel zagraniczny na zasadzie wymiany towar za towar. Tego rodzaju praktyka pogłębiała kryzys gospodarczy Rosji. Bolszewicy „wykorzystali prawie wszystkie dostępne składniki niezbędne do osiągnięcia wysokiego stopnia samowystarczalności, umożliwiającej niezależność kształtowania polityki zagranicznej”¹⁶⁸.

ZSSR pozostawał państwem zasobnym w surowce strategiczne¹⁶⁹. Z racji zacofania technologicznego był on powiązany szeregiem skomplikowanych zależ-

¹⁶⁰ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 94-95.

¹⁶¹ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 158.

¹⁶² J. Smaga, *op. cit.*, s. 115.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 114-115; por. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, nr 157, s. 491.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 115.

¹⁶⁵ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 99 sqq.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 145; A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 29-48.

¹⁶⁷ J. Smaga, *op. cit.*, s. 115.

¹⁶⁸ M. Dobroczyński, *op. cit.*, s. 65.

¹⁶⁹ *Białe plamy...*, s. 46-48, w przypisie 2.

ności z Europą Zachodnią, głównie z Niemcami¹⁷⁰, które w okresie międzywojennym zbudowały w sowieckiej Rosji wiele nowoczesnych fabryk pracujących dla potrzeb sowieckiej armii¹⁷¹. Tymczasem zasadniczą bolączką sowieckiego systemu były niedostatecznie sprawna organizacja produkcji oraz dystrybucja w sytuacji niekompatybilności poszczególnych sektorów gospodarki.

Kształtowanie się sowieckiej strategii generalnej na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XX w.

U podstaw wizji¹⁷² miejsca sowieckiej Rosji w latach 1925–1941 leżał sposób politycznej percepcji sytuacji międzynarodowej na Kremlu, wyrażany licznymi oficjalnymi i nieoficjalnymi wypowiedziami ścisłego kierownictwa¹⁷³ (generowały one możliwość różnorodnego odczytywania ich sensu¹⁷⁴). Cechą owego myślenia było postrzeganie tamtej rzeczywistości poprzez pryzmat swoiście rozumianej przestrzeni geopolitycznej, co rodziło określone skutki tak w sferze kultury politycznej, jak i w samej polityce. Cele sowieckiej strategii generalnej pozostawały niezmiennie, za to Moskwa nieustannie dostosowywała działania sowieckiej dyplomacji do zmieniających się okoliczności. Innymi słowy, wyprzedzała demontaż instytucji zamykających dostęp ZSSR do Europy Zachodniej. Istotny dla sprawy był sposób przyjmowania na Kremlu ważnych wydarzeń politycznych mających miejsce w Europie¹⁷⁵. W tej sprawie zasadnicze znaczenie będzie miało zgłębienie retoryki moskiewskiej „Prawdy”, odsłaniającej skomplikowaną dialektykę kierownictwa sowieckiej kompartii.

Dla Stalina, jak i dla przywódców świata zachodniego punktem odniesienia w planowaniu strategicznym pozostawał przebieg I wojny światowej, jak i jej polityczne skutki¹⁷⁶. Jeszcze ważniejsze konsekwencje dla przyszłości Europy miało doświadczenie czasów po zakończeniu „wielkiej wojny”. Ścisłe kierownictwo WKP(b) było przeświadczone o kluczowym znaczeniu Niemiec dla bolszewickiego panowania w Europie.

Po rosyjskiej [partii] – mówił Stalin w 1924 r. na V zjeździe Kominternu – ma ona [KPD] najpoważniejsze znaczenie. Po pierwsze dlatego, że ze wszystkich krajów Europy Niemcy najbliższe są rewolucji.

¹⁷⁰ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 695, 706; por. W. I. Lenin, *Dziela*, t. 31, Warszawa 1955, s. 458.

¹⁷¹ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 112.

¹⁷² Należy zwrócić uwagę na charakterystyczną ewolucję tej wizji, na zmiany wymuszane przez ważne wydarzenia tak z życia wewnętrznego ZSSR, jak i w sytuacji międzynarodowej. Nie należy, z oczywistych względów, odrzucać znanej sowieckiej retoryki politycznej. Ale to nie ona poświadcza sowiecką strategię, lecz konkretne fakty z życia politycznego Europy. Polityczne wystąpienia przywódców ZSSR pojawiają się na ogół *post factum* i legitymizują konkretne decyzje polityczne.

¹⁷³ J. Stalin, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1950, s. 22–24; por. J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 132–133.

¹⁷⁴ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 20.

¹⁷⁵ R. C. Raack twierdzi, że dokumentowanie poszczególnych decyzji Stalina jest trudne z uwagi na fakt, iż „ostrożność Stalina przejawiała się też w staraniach, by nie pozostawić żadnych dokumentów, które mogły niepodważalnie określić jego poprzednie stanowisko. Sukces odniesiony przy użyciu tej metody skłania oczywiście do zastosowania jej raz jeszcze”, R. C. Raack, *op. cit.*, s. 23.

¹⁷⁶ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 58, 74–75.

lucji, a po drugie dlatego, że zwycięstwo rewolucji w Niemczech jest jej [rewolucji niemieckiej] zwycięstwem w całej Europie. Od Niemiec rozpocznie się wstrząśnienie rewolucyjne w Europie. Tylko Niemcy mogą wziąć na siebie inicjatywę pod tym względem, i zwycięstwo rewolucji w Niemczech całkowitym zapewnieniem zwycięstwa rewolucji międzynarodowej”¹⁷⁷.

Jesienią 1939 r. sowiecki dyktator rozpoczął realizację wspomnianej koncepcji, już bez legitymizowania jej rewolucyjną retoryką.

Sowiecka polityka zagraniczna w latach 1939-1941 przebiegała mało czytelnymi dla badaczy meandrami¹⁷⁸. Generalnie była to polityka ofensywna, wcielająca w życie tzw. linię generalną, która zakładała uzyskanie przez ZSSR w Europie i Azji statusu mocarstwa decydującego o losach obu kontynentów¹⁷⁹. Jej istotę bodaj najtrafniej scharakteryzował Winston Churchill, pisząc, że

zagraniczna polityka Moskwy toczy się dwoma sprzecznymi torami: pierwszy stara się wywołać światową rewolucję. To on właśnie odegrał trudną do przecenienia rolę w narodzinach hiszpańskiego koszmaru. Ten drugi tor to próba przekonania światowej opinii publicznej, że Rosja jest pożytecznym czynnikiem stosunków europejskich; i rzeczywiście, bez względu na nasze polityczne sympatie trzeba przyznać, że Rosja jest istotnym elementem europejskiej równowagi sił¹⁸⁰.

Sowiecka strategia generalna na pierwszym miejscu stawiała hegemonię ZSSR w Eurazji, pomóc w tym miała dobrze uzbrojona armia, rozbudowany przemysł ciężki i militaryzacja społeczeństwa. Siła polityczna Moskwy była uzależniona od bazy finansowej, którą tworzyły inwestycje niemieckie i drenaż finansowy własnych obywateli, oraz od kontroli środków masowego przekazu i dezinformacji. Najważniejszym elementem tej strategii była idea wojny zaczepnej. Z przemówień sowieckich propagandzistów wynikało, że ZSSR jest zawsze państwem sprawiedliwości społecznej i walczy z wyzyskiem, że w tej walce cel uświęca środki, że siła Sowietów jest dowodem słuszności ich działania. Doktryna wojenna Moskwy stwierdzała, że każda baza sowiecka założona na obcej ziemi musi tam pozostać na zawsze. Zniszczenie Polski i Niemiec i ustalenie hegemonii ZSSR w Azji było prawdziwym celem maksymalistów na Kremlu.

¹⁷⁷ J. A. Reguła, *op. cit.*, s. 111-112.

¹⁷⁸ Aleksander Dongarow – według W. A. Niewieżyna – „zapoznawszy się z niedostępnymi wcześniej dokumentami dyplomatycznymi, stwierdził, iż «za wydarzeniami z jesieni 1939 – lata 1941 r. [...] kryły się jakieś tajne cele i rachuby Kremla, w których wariantu napaści Niemiec na ZSRR nie brano pod uwagę [...]». Zastanawiając się nad znaczeniem paktu o nieagresji, Michał Gefter postawił pytanie: czy ten układ dyplomatycznie był «dobrze pomyślanym, a jedynie źle wykorzystanym, elementem w przygotowaniach do własnego uderzenia na nazistowską Rzeszę, do druzgocącego ataku na Zachód»”, W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 29.

¹⁷⁹ Kiedy A. Hitler obwieszczał 22 VI 1941 r. początek wojny z ZSSR, uzasadniał, że Związek Sowiecki naruszył warunki, które były przedmiotem układu o przyjaźni z 23 VIII 1939 r., że postępując w ten sposób, przywódcy sowieccy udawali do ostatniej minuty, symulowali pokojowe i przyjacielskie stanowisko względem Niemiec, tak samo, jak miało to miejsce w stosunkach z Finlandią i Rumunią. W dniu wybuchu wojny u granic III Rzeszy – przekonywał kanclerz – znajduje się około 160 sowieckich dywizji, eksponując w ten sposób prewencyjny charakter wojny z ZSSR; por. M. Domarus, *Hitler. Reden und Proklamationen 1932-1945*, Bd. 2, Würzburg 1963, s. 1727. Podobnie sprawę widział niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop; por. J. von Ribbentrop, *Zwischen London und Moskau. Erinnerungen und Letzte Aufzeichnungen*, Leoni 1953.

¹⁸⁰ W. S. Churchill, *Czas dyktatorów...*, s. 28.

Priorytetem tej polityki pozostawało poszerzanie granic sowieckiego państwa na zachód aż po krańce carskiego imperium¹⁸¹. Metodą – taktyką podbojów, dla której punktem odniesienia były wydarzenia z lat I wojny światowej¹⁸². Józef Stalin był – jak ujmuje Richard C. Raack – zakładnikiem różnorodnych tradycji¹⁸³. „Podbudowywały one jego poczynania w polityce zagranicznej, a jednocześnie z powodu dziwacznej różnorodności konfundowały zarówno współczesnych obserwatorów, jak i historyków”¹⁸⁴. Stąd jeżeli posiadanie przez ZSSR Finlandii wiązało się z programem „zbierania” ziem carów rosyjskich oraz z kontrolą nad dostawami ze Skandynawii surowców strategicznych i żywności, to uzależnienie Turcji od Rosji lub wręcz jej parcelacja¹⁸⁵ było realizacją obietnic z 1915 r. i jednocześnie stwarzało możliwość paraliżowania akcji Brytyjczyków na wypadek sowieckiej agresji na Iran¹⁸⁶, którego ropa naftowa budziła pożądanie Kremla¹⁸⁷. Zbigniew Brzeziński podkreśla, że ekspansja na południe zdominowała rosyjską i sowiecką strategię¹⁸⁸.

Ogólnie rzecz biorąc, sowiecka strategia ekspansji była obliczona na uzyskanie dostępu do niezamarzających portów: na Bałtyku były to: Ryga i Tallin, na Morzu Czarnym – Sztambuł, nad Zatoką Perską – Basra i Abadan, na Dalekim Wschodzie – południowy Sachalin i Wyspy Kurylskie, a przede wszystkim Port Artur. Należy się jednak domyślać istnienia kilku programów w ramach tzw. linii generalnej. Wielowymiarowy charakter sowieckiego wyzwania nie mógł pojawić się nagle, lecz był wynikiem swoistego sprzężenia sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej oraz ewoluowania celów strategii generalnej od „światowej rewolucji” do osiągnięcia dominacji na obszarze Eurazji. Cechą tej ewolucji było kumulowanie efektów sowieckiej polityki zagranicznej¹⁸⁹.

¹⁸¹ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 20-12.

¹⁸² *Ibidem*, s. 58.

¹⁸³ Wydaje się, że bardziej właściwe byłoby mówienie o doskonalącym się pragmatyzmie politycznym Stalina. Zachowanie polityczne kierownictwa sowieckiego cechuje zauważalna ewolucja celów politycznych (od powrotu do stanu sprzed 1914 r. po myśl o niekwestionowanej hegemonii w Europie), której końcowym produktem stał się zamysł podboju kontynentu europejskiego latem 1941 r.

¹⁸⁴ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 21.

¹⁸⁵ Z. Brzeziński przypomina, że Rosja przed wybuchem I wojny światowej i podczas niej domagała się od aliantów zachodnich przyłączenia Konstantynopola (Sztambułu) i cieśnin tureckich oraz aneksji ziem polskich pozostających pod zaborem pruskim oraz rozczłonkowania całych Niemiec, co „likwidowałoby to najsilniejsze europejskie państwo, cedując całą dominację nad kontynentem na Rosję”. Przywódcy Francji i Wielkiej Brytanii wyrazili przychyłność co do rosyjskich aspiracji względem ziem polskich, a w kwietniu 1915 r. zgodzili się na przyłączenie do Rosji Konstantynopola i cieśnin tureckich. „Nic dziwnego – pisze Zbigniew Brzeziński – że Stalin czuł się zupełnie w porządku domagając się później tego samego”, Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 29-30; co do nowej granicy zachodniej Rosji por. Cz. Janowski, *Polska etnograficzna*, Warszawa 1914; K. Grygajtis, *Polskie idee federalcyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 113-114.

¹⁸⁶ Z. Brzeziński twierdzi, że w listopadzie 1940 r. Sowietci zobowiązali się w Berlinie do utrzymania integralności Turcji, domagając się jednocześnie kontroli nad polami naftowymi Iraku i Iranu oraz dostępu do Zatoki Perskiej, por. Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 32-33.

¹⁸⁷ Zauważmy, że sowiecka polityka podbojów w projektowanych kierunkach uwzględniała istniejące zagłębia naftowe, co wiązało się z zamysłem posiadania przez ZSSR wszystkich ważniejszych obszarów ropoносnych. Wstępem był pakt Ribbentrop-Mołotow, pozostawiający Zagłębie Borysławskie i okolice Kołomyi po stronie sowieckiej. Sowietci interesowali się zagłębiem w Ploeshti, czemu służyła aneksja Besarabii. Próby podporządkowania Turcji miały ułatwić inwazję na Iran i być może na Irak, również bogaty w ropę naftową.

¹⁸⁸ Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 34.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 248.

Sytuację w kierownictwie sowieckiej kompartii odzwierciedlały sprzeczne, egoistyczne interesy administracji państwowo-partyjnej, gospodarczej, wojska oraz bezpieki. Kompromis pomiędzy wspomnianymi „grupami interesów” wymuszał wypracowanie jednej dla wszystkich strategii: „linii generalnej”. Janusz Goćkowski sowieckie przygotowania do inwazji na Europę traktuje jako część składową stalinowskiej „linii generalnej”, eksponując jej wewnątrzsowiecki kontekst:

- 1) stale zaostrzającej się walki klasowej w miarę postępów osiągnięć w budowaniu nowego ładu społecznego;
- 2) nieuchronności wojen w warunkach istnienia imperialistycznych ośrodków kapitału finansowego;
- 3) nieodzowności stopniowego wchłaniania przez państwowy sektor gospodarki wszystkich i wszystkiego, co znajduje się poza owym sektorem;
- 4) potrzeby rozbudowywania hierarchii kadr kierowniczych partii bolszewickiej i państwa sowieckiego¹⁹⁰.

Jednocześnie uczony zwraca uwagę, że w stalinowskiej strategii politycznej „ważna naprawdę była metoda, a nie doktryna”, że „oczekiwania/wymagania centrum planowania dotyczyły kwalifikacji użytecznych *hic et nunc*” i zaraz dodaje, że „konsekwentny i dialektyczny prezentyzm nie pozwalał chronić się pod parasol kwalifikacji tożsamyh z kompetencją specjalisty, ponieważ kwalifikacje takie oceniane były z punktu widzenia użyteczności dla gier taktycznych, a nie jako niezależne od tych gier wyposażenie cywilizacyjne społeczeństwa/kraju”¹⁹¹. Podobny sposób postępowania obowiązywał w stosunku do sojuszników Kremla, jego zagranicznych interlokutorów, a nawet wziętych do niewoli w 1939 r. polskich oficerów¹⁹², co tłumaczyłoby znane meandry sowieckiej polityki lat II wojny światowej¹⁹³.

W Europie sposobem umożliwiającym realizację wspomnianego programu był przyświecający Stalinowi zamiar rozpętania wojny między Niemcami a Wielką Brytanią i Francją oraz ich sojusznikami, który kierownictwo Kremla próbowało wcielać w życie, wykorzystując nagromadzone w okresie międzywojennym sprzeczności w polityce państw europejskich¹⁹⁴. Jeżeli w latach 1939-1941 Europa dla kanclerza III Rzeszy była obszarem o priorytetowym znaczeniu dla bezpieczeństwa Niemiec, a sojusz z ZSSR stanowił gwarancję realizacji politycznego protektoratu Berlina nad większością państw kontynentu europejskiego, to polityka Stalina miała naturę geostrategiczną.

¹⁹⁰ J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 134.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 140; por. S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 102.

¹⁹² S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 98-99, 114.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 119.

¹⁹⁴ W tej sprawie odwołajmy się do opinii E. Topitscha: „[Nie stworzył on [tzn. Stalin] ani nawet nie mógł stworzyć potencjału konfliktów, który wyładował się w tej katastrofie, potrafił go jednakże ze zdumiewającą zręcznością aktywizować i wykorzystywać do swoich celów». Należy tu wprowadzić rozróżnienie między konsekwentną strategią długofalową oraz sprawną taktyką. Stalin ani nie przewidział, ani nie zaplanował z góry spektakularnego niemieckiego zwycięstwa na Zachodzie, starał się jednak wykorzystać niespodziewane wyeliminowanie mocarstw zachodnich, przy czym sam odniósł najpierw nieprzewidziane co i nie zaplanowane z góry porażki”, E. Topitsch, *op. cit.*, s. 251.

Dla wyższych oficerów WP, gen. Tadeusza Kutrzeby i ppłk. dypl. Stefana Mossora, dokonujących przeglądu sytuacji międzynarodowej w kontekście bezpieczeństwa Polski, prawidłowe odczytanie strategii ZSSR nie było problemem. Nie wiemy, jakimi danymi rozporządzali autorzy *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom* z końca 1937 r. Zakładali oni prawdopodobieństwo aliansu niemiecko-sowieckiego, do którego „nie można żadną miarą dopuścić [...], bo to mogłoby w każdej chwili doprowadzić do ogólnego zgnięcia Polski”¹⁹⁵. Autorzy *Studium* dowodzili, że to Niemcy zainicjują wojnę oraz że uderzą na Wschód¹⁹⁶.

Wspomniana ekspertyza, nie wnosząc żadnych uzupełnień do faktycznego stanu rzeczy, miała wskazać istotne znaczenie dla dalszego rozumienia położenia Polski pomiędzy III Rzeszą Niemiecką a sowiecką Rosją. Oto wskazywała ona na możliwość współdziałania dwóch europejskich mocarstw systematycznie podkopujących system wersalski, które na dodatek łączyła długoletnia współpraca. Reakcja władz Rzeczypospolitej mogła być jedna – przeciwdziałanie, co musiało oznaczać utrzymywanie sowieckiej Rosji z dala od spraw europejskich. Niestety, polska dyplomacja nie przewidziała, że w likwidację struktur powersalskich jednocześnie, w tym samym czasie, zaangażują się Niemcy i ZSRR.

Nie wiemy jakimi analizami rozporządzał Józef Stalin. Jeżeli nawet dyktator takich opracowań nie posiadał, to Układ Monachijski (30 IX 1938 r.) oraz rozmowa W. Potiomkina z ambasadorem RP w Moskwie W. Grzybowskim, mająca miejsce w dwa dni po rozmowach Józefa Becka z Hitlerem w Berchtesgaden (5 I 1939 r.)¹⁹⁷, mogły skłaniać do podobnych wniosków. Do takiego rozumowania, jakie zaprezentowali autorzy *Studium*, mogły też skłaniać enuncjacje sowieckiego wiceministra spraw zagranicznych Władimira Potiomkina, sugerujące jesienią 1938 możliwość IV rozbioru Polski jako alternatywy dla Monachium¹⁹⁸.

Przygotowania do agresji¹⁹⁹ wymagały odpowiednio głębokiej „pracy politycznej”, a to, 1) występowania ZSSR w roli niezachwianego obrońcy pokoju, co miało ścisły związek z głoszeniem nieustannego zagrożenia Bolszewii agresją mającą swe źródło w spisku światowego kapitału finansowego; 2) militaryzacji społeczeństwa i militaryzacji gospodarki przez uczynienie wielkiej i nowoczesnej armii ofensywnej częścią społeczeństwa organizowanego i edukowanego jako zbiorowość szykowana do wojny, a przemysłu zbrojeniowego *sensu stricto* rdzeniem archipelagu zakładów i ośrodków pracujących dla nowej wojny światowej; 3) podporządkowania potrzeb jednostkowych i zbiorowych ludności programowi stałego doskonalenia militaryzacji kraju, co łączyło się z traktowaniem rozpowszechnionej biedy i szarzyzny życia, zwyczajności niedoborów i tandety, a nawet stref głodu jako przyjętych kosztów tworzenia potęgi zdolnej wykonać zadania jej postawione, szykowanej do zawojowania i przyłączenia nowych ziem do terytorium naukowo

¹⁹⁵ *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom* Kutrzeby i Mossora, oprac. M. Jabłonowski i P. Stawecki, Warszawa 1987, s. 59.

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 71-73.

¹⁹⁷ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich...*, t. 7, nr 3, s. 11-13.

¹⁹⁸ R. Coulondre, *De Staline a Hitler. Souvenire de deux ambassades 1936-1939*, Paris 1950, s. 165.

¹⁹⁹ Mamy tu na myśli pewną hipotetyczną agresję przeciw w owym czasie niesprecyzowanym, a więc w sumie hipotetycznym wrogom państwa sowieckiego.

urządzonego społeczeństwa; 4) izolowania ludności państwa bolszewickiego od ludzi, idei i informacji ze świata *extra muros* (przede wszystkim świata kapitalistycznego ładu społecznego), połączone z doskonałą nieustannie szpiegomańią – naturalnego upatrywania szpiegów w cudzoziemcach i w tych poddanych sowieckich, którzy kontaktowali/kontaktują się z cudzoziemcami czy choćby ujawnili/ujawniają skłonność do takich kontaktów; 5) kształtowania armii sowieckiej jako przeznaczonej do konkwisty przez odpowiednie szkolenie oraz preferowanie odpowiednich formacji i sprzętu²⁰⁰.

Sposobienie się ZSSR do wojny, widoczne w przyspieszonym rozwoju przemysłu ciężkiego²⁰¹, wymagało nowej struktury planowania strategicznego, uwzględniającej fakt, że podstawą jakiegokolwiek przedsięwzięcia wojennego pozostaje potencjał przemysłowy, komunikacyjna infrastruktura oraz rozmieszczenie surowców strategicznych²⁰². Wyzwaniem stała się modernizacja poszczególnych rodzajów wojsk, w tym marynarki wojennej²⁰³. W tej sprawie Kreml kierował się swoistą pragmatyką²⁰⁴, która dezawuowała dotychczasową agresywną propagandę antyniemiecką²⁰⁵.

Decydującą determinantą planowanych agresji pozostawała zasobność państw ościennych w żywność oraz strategiczne surowce. Można przyjąć za pewnik, że polityka handlowa Sowietów była ukierunkowana na rozpoznanie siły ekonomicznej sąsiadów. Zachowany materiał źródłowy pozwala stwierdzić, że jednym z głównych celów agresji była grabież dóbr materialnych zajmowanego państwa oraz deportacja do ZSSR fachowców przydatnych dla tamtejszej gospodarki²⁰⁶.

Pierwsze sygnały „przewartościowań” w zakresie celów polityki zagranicznej Sowietów pojawiły się, gdy kierownictwo WKP(b), przygotowując się do XVIII zjazdu zastanawiało się nad nową koncepcją polityki zagranicznej, mającą zastąpić nieefektywną politykę zbiorowego bezpieczeństwa, docelowo antynazistowskiego porozumienia z Wielką Brytanią i Francją²⁰⁷. Był to czas, kiedy ściśle kierownictwo kompartii uznało sytuację polityczną w Europie za bliską wojny. Ogromne znaczenie w kształtowaniu sowieckiej polityki międzynarodowej odegrały raporty dyplomatów sowieckich o głównych kierunkach polskiej²⁰⁸, niemieck-

²⁰⁰ Wspomniane „etapy pracy politycznej” zostały *in extenso* przejęte z przywoływanej już pracy Janusza Goćkowskiego, por. J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 132-133; por. S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 30.

²⁰¹ J. Hoffmann, *Die Sowjetunion bis zum Vorabend des deutschen Angriffs*, [w:] H. Boog (u.a.), *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Stuttgart 1983, s. 38 sqq., 46 sqq.; J. Smaga, *op. cit.*, s. 115.

²⁰² *Białe plamy...*, s. 46-48.

²⁰³ *Ibidem*, nr 4, s. 14.

²⁰⁴ *Ibidem*, nr 1, s. 10-11, nr 3, s. 12-13, nr 4, s. 13-14, nr 9, s. 20-23.

²⁰⁵ *Ibidem*, nr 1, s. 10.

²⁰⁶ W tej sprawie mamy liczne przykłady z Polski, a ściślej, z terytoriów III Rzeszy Niemieckiej, które zgodnie z ustaleniami zwyciężskich mocarstw z 1943 i 1945 r. miały przypaść państwu polskiemu. Ze znanego nam obszaru Dolnego Śląska Sowietci wywozili, wbrew wcześniejszym zobowiązaniom, linie kolejowe, fabryki oraz pozostawione przez Niemców, uciekających przed nadciągającą Armią Czerwoną, meble, sprzęt rolniczy, pościel i porcelanę. Istnieją prace historyków polskich dokumentujące kwestię deportacji do ZSSR śląskich górników. Warto też przypomnieć, że „internowanych”, czytaj: wyłapywanych po lasach, żołnierzy wileńskiego zgrupowania AK Sowietci lokowali na Ukrainie w tamtejszych kopalniach węgla kamiennego, zapewniając sobie w ten sposób bezpłatną polską siłę roboczą.

²⁰⁷ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 95.

²⁰⁸ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 3, s. 11-13.

kiej²⁰⁹ i brytyjskiej polityki zagranicznej²¹⁰ oraz zachowania polityczne znaczących i wpływowych osobistości z kręgów władzy²¹¹. Kapitałnym materiałem w tej sprawie są pamiętniki Iwana Majskiego.

W działaniach Kremla z tego okresu dostrzegamy próbę uzyskania mocniejszej pozycji w polityce europejskiej u schyłku 1938 i w 1939 r.²¹²; w 1939 r. poprzez uczestniczenie w podziale Międzymorza na strefy wpływów (marzec – sierpień 1939 r.)²¹³, podjęcie przedsięwzięć obliczonych na uzyskanie kontroli nad sytuacją polityczną w Europie Środkowej i na Bałkanach poprzez odpowiednie polityczne porozumienia z III Rzeszą Niemiecką (23 VIII 1939²¹⁴ i 28 IX 1939 r.²¹⁵), okres wrzesień 1939 – lipiec 1940 r., wiążące się z próbami uzyskania przewagi nad Niemcami²¹⁶ i z kwestią większego uzależnienia III Rzeszy Niemieckiej od dostaw z ZSSR²¹⁷ i państw zależnych od Rosji²¹⁸, okres lipiec – listopad/grudzień 1940 to czas, w którym Kreml sposobił się do zajęcia pozycji pierwszego mocarstwa europejskiego, wreszcie schyłek grudnia 1940 r. i I połowa 1941 r. jako okres przygotowań do inwazji na Niemcy. Zadanie ułatwiał fakt, że „w tym czasie ogarnięty obsesją Adolf Hitler porzucił historyczne zainteresowanie Niemiec stabilizacją w Europie Środkowo-Wschodniej jako strefie buforowej zabezpieczającej przed rosyjskim kolosem. Miał własną wizję rekonstrukcji Europy, oznaczającą jej zniszczenie w ogóle lub w dużej części”²¹⁹. Osobny problem stanowi znane ze źródeł przeciwdziałanie Kremla próbom federalizacji państw Międzymorza w latach 1939–1943, stanowiące istotny składnik sowieckiej polityki zagranicznej lat 1941–1943²²⁰.

Zachętą do wojny stały się rozmowy przedstawicieli ZSSR z Niemcami oraz z Francuzami i Brytyjczykami wiosną i latem 1939 r. na temat bezpieczeństwa Europy Środkowej, będące próbą tworzenia koalicji antyniemieckiej z Anglią i Francją i koalicji antybrytyjskiej z III Rzeszą Niemiecką²²¹. Wydaje się, że już w marcu 1939 r. Stalin doszedł do wniosku, iż ład wersalski wkrótce zostanie zniesiony przez Hitlera²²² i że ZSSR może odnieść korzyści, zajmując odpowiednią pozycję przetargową. W polityce Kremla można było dostrzec próby przyspieszenia biegu wydarzeń²²³.

²⁰⁹ *Białe plamy...*, nr 1, s. 10-11.

²¹⁰ I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, t. 3, Warszawa 1970, s. 42-43.

²¹¹ *Ibidem*, t. 3, s. 308.

²¹² *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej...*, nr 82, s. 213-214, nr 83, s. 214.

²¹³ *Ibidem*, nr 88, s. 224-225, nr 89, s. 225-226, nr 90, s. 226-228; *Białe plamy...*, s. 70 sqq.

²¹⁴ *Ibidem*, nr 90, s. 226-228.

²¹⁵ *Ibidem*, nr 95, s. 233-234.

²¹⁶ *Ibidem*, nr 96, s. 235-236; *Białe plamy...*, s. 69-73, 110, 112-116, nr 10, s. 132-133.

²¹⁷ *Białe plamy...*, nr 9, s. 130-131, nr 12, s. 134-136.

²¹⁸ *Białe plamy...*, nr 11, s. 133, nr 12, s. 134-136.

²¹⁹ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 57.

²²⁰ T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991.

²²¹ *Białe plamy...*, nr 1, s. 10-11, nr 4, s. 14, nr 5, s. 15-18, nr 9, s. 20-23, nr 10, s. 24, nr 12, s. 26-27, nr 14, s. 29-31, nr 15, s. 31-32, nr 16, s. 32-35, nr 17, s. 36, nr 18, s. 37, nr 19, s. 38-40, nr 20, s. 40-42, nr 22, s. 43-44, nr 23, s. 44-45.

²²² W. Balcerak, *Na drodze do wojny. Europa Środkowo-Wschodnia wobec agresji niemieckiej i sowieckiej*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu...*, s. 115.

²²³ *Ibidem*, nr 1, s. 10-11, nr 4, s. 13-14, nr 5, s. 15-18.

Zaskakująco szybkie urzeczywistnienie zamysłu likwidacji środkowoeuropejskiego buforu mogło z perspektywy Kremla oznaczać przejście do kolejnego, „wyższego” etapu działań politycznych w ramach strategii generalnej. Tym razem była to myśl stopniowego podważania pozycji III Rzeszy w Europie poprzez uzależnienie Niemiec od znajdujących się w sowieckich rękach surowców strategicznych i żywności. Zabór państw bałtyckich²²⁴, do podboju których Stalin wyraźnie sposobił się w lipcu i sierpniu²²⁵ oraz we wrześniu 1939 r.²²⁶, umożliwiał Sowietom kontrolę bałtyckich szlaków handlowych oraz tworzył warunki do szybkiego odcięcia przemysłu III Rzeszy Niemieckiej od dostaw najwyższej gatunkowo rudy żelaza i fińskiego drewna. Ambasador ZSSR w Londynie Iwan Majski w rozmowie z Anthonym Edenem twierdził jesienią 1939 r., że „pewne żywotne pod względem strategicznym obszary powinny się znaleźć pod kontrolą radziecką”²²⁷. Robert Conquest dowodzi, że współpraca z Niemcami miała umożliwić Stalinowi zbudowanie silnej floty wojennej operującej na płytkich wodach Bałtyku²²⁸.

Wydaje się niezrozumiałe, że tak bystry obserwator spraw międzynarodowych, jakim niewątpliwie był Winston Churchill, analizując w końcu 1938 r. sytuację polityczną na obszarze Międzymorza, dostrzegał wyłącznie zagrożenie niemieckie (ujawniło ono dojście Hitlera do władzy oraz tworzyło przesłanki do zmian w politycznym układzie sił europejskich). Pierwszy Lord Admiralicji, wydaje się, wiedział już, że Republika Weimarska, będąca do 1933 r. istotnym składnikiem ogólnoeuropejskiego systemu równowagi sił, przestała istnieć. Rzesza Niemiecka Adolfa Hitlera, dysponująca ogromnym potencjałem ekonomicznym, stała się mocarstwem europejskim, które w miarę wzrostu utrudniało coraz wyraźniej wyważenie stabilnego układu sił w Europie. Poza polem obserwacji brytyjskiego męża stanu znajdowała się Rosja, dla Londynu leżąca na peryferiach kontynentu europejskiego.

Od rozwoju dalszej sytuacji politycznej w Europie zależało zaangażowanie się Wielkiej Brytanii w sprawę utrzymania równowagi politycznej na kontynencie europejskim. Polityczne aspiracje Berlina już od 1933 r. budziły w Londynie coraz większe zaniepokojenie. Trzeba przyznać, że angielskie obawy zaczęły się sprawdzać stosunkowo szybko. Anglia mogła utrzymać status światowego mocarstwa tak długo, jak długo zachowywała nad Niemcami przewagę oraz kontrolowała główne szlaki morskie. W 1937 r. doszło do angielsko-niemieckiej wymiany zdań na temat możliwości zawarcia przymierza. W listopadzie tego roku lord Halifax odbył pouf-

²²⁴ Warto zwrócić uwagę na charakterystyczną dwustopniowość podboju państw bałtyckich. Wydaje się, że wynikała ona z konkretnych sowieckich obaw przed konfrontacją z Niemcami. Inny charakter miała tam obecność niewielkich w sumie sowieckich garnizonów (październik 1939 r. – połowa czerwca 1940 r.), a inny inkorporacja tych państw do ZSSR. Wkroczenie wojsk sowieckich do państw bałtyckich jesienią 1939 r. nie godziło ani w niemieckie interesy w tych państwach, ani nie podważało istniejących systemów politycznych. Państwa bałtyckie do połowy 1940 r. w dużym stopniu pozostawały suwerenne. Było to potrzebne przede wszystkim władzom na Kremlu, które w ten sposób testowały zachowania polityczne Niemiec. W momencie inwazji niemieckiej na Francję los państw bałtyckich został przesądzony, gdyż w czerwcu Hitler nie dysponował na Wschodzie wystarczającą siłą zdolną przywrócić *status quo ante*.

²²⁵ *Białe plamy*, nr 9, s. 20-23, nr 12, s. 26-27, nr 14, s. 29-31.

²²⁶ *Ibidem*, nr 69, s. 233, 237.

²²⁷ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 64.

²²⁸ R. Conquest, *op. cit.*, s. 234-235.

na rozmowę z Hitlerem w sprawie antysowieckiego frontu i przyłączenia do Niemiec Gdańska, Austrii i Sudetów. Brytyjska polityka poszukiwania *modus vivendi* z nazistami stawała się faktem. Zdawało się, że w Londynie w 1937 r. zapanowało przekonanie, iż Niemcy mogą być partnerem Wielkiej Brytanii (polityka *appeasementu*), co nieuchronnie prowadziło do dalszego osłabiania mocno niepewnego już wówczas *status quo*²²⁹.

Tymczasem niemiecka ekspansja polityczna, do której wstępem była aneksja Austrii, poprzez Bałkany kierowała się na południe. Ekspansja wpływów politycznych szła w parze z gospodarczym uzależnianiem od III Rzeszy państw bałkańskich. Churchill, postulując organizowanie się państw bałkańskich w „bałkańską ententę”, eksponował „niemieckie zabiegi” i „nazistowską doktrynę”, całkowicie pomijając sowieckie złowrogie sąsiedztwo²³⁰, co w niedalekiej już przyszłości miało Moskwie znakomicie ułatwić podbój Bałkanów.

Poczynione na początku 1939 r. przez W. S. Churchilla w *Intermarium* polityczne oceny sytuacji międzynarodowej wskazywały na niezrozumienie przez brytyjskiego polityka imponderabiliów utrzymującej się na kontynencie europejskim swoistej równowagi sił²³¹.

24 III 1939 r. Churchill pisał, że „państwo radzieckie zajmuje lojalną postawę w sprawie pokoju i ma oczywisty interes w tym, aby nie dopuścić Niemców do Morza Czarnego. Może to być zachętą dla państw Europy Wschodniej do przeciwstawienia się stale im zagrażającym, maniackim planom Berlina”²³². W przypadku Roosevelta w grę wchodziła tu „jego niedostateczna znajomość europejskiej historii”, która „łączyła się z fałszywymi, wyrywkowo zapamiętanymi analogiami”²³³. Churchill w stosunkach ze Stalinem popełnił, według Richarda C. Raacka, historyczną pomyłkę, mniemając, że bez sowieckiej pomocy Wielka Brytania nie będzie mogła pokonać Niemców²³⁴. Z kolei w przypadku Stalina i Mołotowa²³⁵ możemy mówić o umiejętnym rozgrywaniu „niemieckiej karty”. Sowietki dyktator „jeszcze przed wielkimi triumfami międzynarodowymi po podpisaniu układu Ribbentrop-Mołotow nie tylko zainteresował się dyplomacją i działaniami za granicą, lecz także wierzył, że jest zdolny zdobyć międzynarodowe wpływy – i to szybko. Zarówno on, jak i Władysław Mołotow, jego minister spraw zagranicznych od początku maja 1939 r., często mówili o konieczności uzyskania znaczenia na forum międzynarodowym jako o przeznaczeniu, jak gdyby wybiła godzina Rosji, przepowiadana wcześniej wigilia światowej rewolucji. Rosyjską rewolucję, którą Lenin zapoczątkował w Piotrogradzie, prowincjonalna Moskwa miała zanieść na zachód”²³⁶.

²²⁹ M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1939*, Warszawa 1998, s. 205-206.

²³⁰ W. S. Churchill, *Czas dyktatorów...*, s. 114, 116.

²³¹ *Ibidem*, s. 123-124.

²³² *Ibidem*, s. 135.

²³³ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 75.

²³⁴ *Ibidem*, s. 76.

²³⁵ M. Heller, *Władysław Mołotow – najwierniejszy z wiernych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż 1986), z. 78, s. 25-35.

²³⁶ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 24.

Motywy działania Hitlera były jasne i oczywiste: uniknąć groźby wojny na dwa fronty²³⁷. Dochodziły też do głosu względy ekonomiczne. Przywódcy ZSSR orientowali się w potrzebach przemysłu wojennego Niemiec²³⁸. Źródłem ich informacji był też i sam Hitler, który np. podczas spotkania z Mołotowem w Berlinie w dniu 12 XI 1940 r. swojemu rozmówcy starał się uzmysłowić, że „Niemcy potrzebują określonych surowców, których dostawy muszą sobie zagwarantować w dowolnych warunkach”²³⁹.

Wschodnie wybrzeże Morza Bałtyckiego interesowało Kreml nie tyle ze względu na własne bezpieczeństwo ZSSR, ile z uwagi na specjalny charakter bałtyckiego handlu morskiego²⁴⁰. Łatwo to dostrzec, śledząc rozmowy Stalina i Mołotowa – z jesieni 1939 r. – prowadzone z przedstawicielami państw bałtyckich, kiedy to w rokowaniach z Estonią, Łotwą i Finlandią obaj przywódcy ZSSR domagali się dla Rosji głównie baz wojskowych dla marynarki wojennej i dla lotnictwa morskiego²⁴¹, co miało dać Sowiетom absolutną kontrolę północnego Bałtyku²⁴². Nie był to jeszcze zabór tych państw. Omawiane działania były wymierzone przeciw III Rzeszy Niemieckiej, sprowadzającej ze Skandynawii niezbędne dla przemysłu zbrojeniowego surowce²⁴³.

Zauważalna asymetria sił obu mocarstw, wynikająca z bezprecedensowych możliwości gospodarczych i politycznych ZSSR, od samego początku ciążyła na stosunkach sowiecko-niemieckich, co uwidoczniła rywalizacja o Bałkany²⁴⁴. Stosunki między obiema potęgami budziły u współczesnych szczególne zainteresowanie i chyba mało było tych, którzy gotowi byli uwierzyć w przyjaźń sowiecko-niemiecką²⁴⁵. I choć władze III Rzeszy (do lipca 1940 r.) pozostawały głęboko przeświadczone, że dotychczasowe więzy z ZSSR powinny być utrzymane i wzmacniane, to aktualne problemy współpracy zdawały się wskazywać, iż rysujące się zagrożenie ze Wschodu wyklucza bliskie współdziałanie w rozwiązywaniu istotnych problemów międzynarodowych²⁴⁶.

- Ekspansja ZSSR w Europie Środkowej i na Bałkanach wrzesień 1939 – czerwiec 1940

Początek politycznej ekspansji Sowietów w Europie Środkowo-Wschodniej był skutkiem niemieckich planów względem Czechosłowacji oraz niezdolności Francji do zbrojnego wystąpienia przeciw III Rzeszy Niemieckiej²⁴⁷. Agresję niemiecką pobu-

²³⁷ H. Szlajfer, *U początków zimnej wojny*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 3, s. 109.

²³⁸ *Białe plamy...*, nr 3, s. 122-123.

²³⁹ *Białe plamy...*, nr 68, s. 232.

²⁴⁰ *Białe plamy...*, nr 11, s. 133.

²⁴¹ *Ibidem*, nr 1, s. 121, nr 4, s. 123-124, nr 8, s. 130; A. Kastory, *op. cit.*, s. 46, 49, 57 sqq.

²⁴² I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 46; *Białe plamy...*, nr 10, s. 132-133, nr 11, s. 133.

²⁴³ *Białe plamy...*, nr 11, s. 133.

²⁴⁴ I. Stawowy-Kawka, *Ekspansja gospodarcza III Rzeszy w Jugosławii i Rumunii (1929-1939)*, Kraków 1993.

²⁴⁵ J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 69.

²⁴⁶ Por. *casus* Jugosławii, marzec/kwiecień 1941 r.

²⁴⁷ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie 1938-1939*, Warszawa 1990, s. 128, 132, 133-134.

działo przekonanie Berlina o małej skuteczności Armii Czerwonej w ewentualnym konflikcie europejskim²⁴⁸. Zaplanowaną inwazję poprzedziły sondáže dyplomatyczne²⁴⁹ oraz wystąpienia polityczne władz sowieckich, a także działania sowieckiej dyplomacji ukierunkowane na pozyskanie w Berlinie sojusznika²⁵⁰. Jeśliby szukać doktrynalnych uwarunkowań agresji, należałoby kolejny raz wskazać na tezę Stalina, że „zwycięstwo rewolucji w Niemczech – to zapewnienie zwycięstwa rewolucji międzynarodowej”²⁵¹. Wspomnianą myśl Stalin przedstawił m.in. w 1927 r.²⁵² W tymże samym roku stwierdził, że „druga wojna imperialistyczna” jest nieunikniona oraz że zaangażowanie w nią ZSSR będzie takie, że wystąpi on jako ostatni, „żeby rzucić decydujący ciężar na szalę, ciężar, który mógłby przeważać”²⁵³.

Zamysł politycznego wykorzystania wyraźnie rysującego się konfliktu pomiędzy Wielką Brytanią i Francją i ich aliantami a Niemcami Kreml ujawnił jeszcze przed konferencją monachijską w 1938 r.²⁵⁴ Należy w tym miejscu przywołać zarówno rozmowy polityczne płk. L. Mitkiewicza z mjr. M. Korotkichem²⁵⁵, jak i treść telegramu posła czechosłowackiego w Moskwie Zdenka Fierlingera z 22 IX 1938 r., w którym pisał, że Moskwa, doradzając Czechom ostrożność w rokowaniach z Polską o Zaolzie, sugerowała, iż w razie „sprzyjającego rozwoju wypadków” Sowietci będą dążyli do wspólnej granicy z Czechosłowacją, co wiązałoby się z niewątpliwą okupacją Małopolski Wschodniej przez Armię Czerwoną²⁵⁶. Natomiast w rozmowie z płk. L. Mitkiewiczem *attaché* wojskowy ZSSR podkreślał konieczność wkroczenia wojsk sowieckich do państw bałtyckich, co byłoby skutkiem pomocy sowieckiej dla Polski na wypadek wojny z Niemcami²⁵⁷. W 1939 r. miały miejsce rozmowy sondażowe sowieckich dyplomatów z wysokimi rangą przedstawicielami władz polskich²⁵⁸. Również w styczniu 1939 r. Sowietci powiadomili Warszawę o planowanej niemieckiej aneksji Kłajpedy²⁵⁹. W tym samym czasie zarówno Ribbentrop, jak i przedstawiciele Włoch próbowali poznać stanowisko władz RP co do ewentualnego przyłączenia się Polski do kształtującego się bloku antykomunistycznego²⁶⁰.

Od strony politycznej problem „porządkował” referat sprawozdawczy Józefa Stalina wygłoszony na XVIII zjeździe WKP(b) 10 III 1939 r.²⁶¹, będący swoją propozycją współpracy dla obu zwaśnionych stron, w którym dyktator w zaowalowanej formie wysunął ofertę współpracy z Niemcami względnie z mocar-

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 133.

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 133-134, 157-163.

²⁵⁰ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 1, Gdańsk 1995, ks. 1, s. 406 sqq.

²⁵¹ J. Stalin, *Dziela*, t. 6, Warszawa 1951, s. 269.

²⁵² *Ibidem*, t. 10, Warszawa 1950, s. 70.

²⁵³ *Ibidem*, t. 7, Warszawa 1950, s. 24; por. S. Swianiewicz, *op. cit.*, s. 37.

²⁵⁴ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 133-134.

²⁵⁵ *Ibidem*.

²⁵⁶ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej...*, nr 82, s. 213-214; por. L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 135, 136 sqq.

²⁵⁷ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 165, 166.

²⁵⁸ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 3, s. 11-13; por. L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 157-163, 316 [!].

²⁵⁹ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 177.

²⁶⁰ *Ibidem*, s. 170-171.

²⁶¹ *Białe plamy...*, s. 7-10; *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 18, s. 46-49; por. S. Swianiewicz, *op. cit.*,

stwami zachodnimi²⁶². „Stalin – jak pisze Andrzej Skrzypek – w swym przemówieniu zjazdowym uznał, że Związek Sowiecki ma również prawo do własnej polityki nieinterwencji i poprawy stosunków z każdym państwem. Ta dogodna pozycja przetargowa umożliwiała prowadzenie swoistej gry politycznej – antyniemieckiej i probrytyjskiej oraz proniemieckiej i antybrytyjskiej. Zachodnie mocarstwa przymuszano w ten sposób do licytowania się z Trzecią Rzeszą o pozyskanie przychylności Moskwy”²⁶³.

Zajęcie Pragi czeskiej przez wojska niemieckie 15 III 1939 r. spowodowało istotny zwrot w polityce brytyjskiej. 20 III 1939 r. Anglia zagrożona wzrostem potęgi Niemiec wystąpiła z projektem wspólnej deklaracji obrony pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Zaapelowała ona do Francji, Polski i Związku Sowieckiego, by się przyłączyły do wspomnianej deklaracji. W następnym dniu ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Howard Kennard złożył ministrowi Józefowi Beckowi memorandum, w którym

rząd brytyjski proponował Polsce przystąpienie do wspólnej angielsko-francusko-radziecko-polskiej deklaracji o konsultacji między tymi krajami na wypadek akcji, która by stanowiła groźbę dla politycznej niezależności każdego europejskiego państwa oraz jakie kroki winny być powzięte, ażeby przeciwstawić wspólny opór każdej takiej akcji²⁶⁴.

Anglicy swoją postawą polityczną zdawali się zaświadczać, że III Rzesza Niemiecka naruszyła polityczną równowagę sił europejskich, która gwarantowała Wielkiej Brytanii pozycję europejskiego mocarstwa, oraz stanowiła zagrożenie dla angielskich interesów kolonialnych.

Przygotowując się do podjęcia wojny przeciw III Rzeszy, Londyn poszukiwał na kontynencie europejskim partnera do tworzonej koalicji antyniemieckiej. Realnie rzecz biorąc, w rachubę wchodziły tylko Francja, Polska oraz sowiecka Rosja. Zgodnie z tym, co przekazują źródła, płk Beck przyjął w zasadzie brytyjską deklarację, ale jako lepszy środek stabilizacji uznał zawarcie dwustronnego układu między Polską a Wielką Brytanią, co skutkowało w dniu 31 III 1939 r. jednostronnymi brytyjskimi gwarancjami dla Polski²⁶⁵, a 6 IV 1939 r. parafowanym sojuszem o wzajemnej pomocy pomiędzy Wielką Brytanią a Polską²⁶⁶. Uważając zagrożenie niemieckie za istotne, Brytyjczycy wskazywali na konieczność zwiększenia pogotowia zbrojnego i zorganizowanie skutecznej obrony przed III Rzeszą. Dążenie Anglii do porozumienia się z sowiecką Rosją miało przynieść ewentualne przystąpienie ZSSR do międzyrządowych prac nad strategią obrony, a przynajmniej wykluczenie wystąpienia Moskwy po stronie nazistowskich Niemiec. Niezmienioną

²⁶² *Białe plamy...*, s. 7-9.

²⁶³ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 96.

²⁶⁴ J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*, Warszawa 1970, s. 258.

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 258-259.

²⁶⁶ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 226-227; według E. Raczyńskiego „Chamberlain jednak czujnie strzegł w tych rokowaniach interesu swego kraju, kładł nacisk na otrzymanie od Polski gwarancji wzajemnej i wchodził w szczegóły jej realizacji. Na wszelki wypadek!”, E. Raczyński, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993, s. 129.

pozostawała obowiązująca zasada, że współpraca wojskowa tych państw może się rozpocząć dopiero po uzyskaniu odpowiednich podstaw politycznych.

Konsekwencją podobnych działań co brytyjskie była propozycja „pomocy sowieckiej dla sąsiadów w razie napaści niemieckiej”. Była to w istocie oferta konkurencyjna, obliczona nie tyle na przyjęcie jej w Warszawie czy w Bukareszcie, ile zaimplementowanie przez Kreml własnej obecności w Europie i własnych w niej interesów. Nie bez znaczenia dla opisywanych przedsięwzięć pozostawała obawa Kremla przed wcześniejszym porozumieniem się Wielkiej Brytanii z Niemcami. Propozycja sowiecka pojawiła się w momencie, gdy Polska na nikogo nie mogła liczyć, zaś Wielka Brytania nie miała jeszcze wobec niej żadnych zobowiązań, a Francja uważała wschodnich koalicjantów za niezdolnych do podjęcia ofensywy.

Kreml w marcu 1939 r. przystąpił do „machiavellistycznej gry” o Europę Środkową²⁶⁷. Była ona skutkiem agresji niemieckiej na Czechosłowację i Litwę. W marcu i na początku kwietnia 1939 r. Sowieci podjęli nieudaną próbę wymuszenia na Finach „przesunięcia” granicy w okolicach Leningradu²⁶⁸. Trudno uwierzyć, że sowieckiemu dyktatorowi zależało jedynie na większym bezpieczeństwie dawnej stolicy carów. Moskwa coraz intensywniej publicznie dawała wyraz swoim zainteresowaniom Bałkanami²⁶⁹, w tym kwestią bezpieczeństwa Rumunii²⁷⁰, co niewątpliwie zostało sprowokowane polityką ustępstw Wielkiej Brytanii i Francji w Europie Środkowej oraz aspiracjami politycznymi nazistowskich Niemiec po Monachium w tej części kontynentu²⁷¹. Sowieckie propozycje kolektywnego bezpieczeństwa²⁷² dla zasobnej w ropę naftową Rumunii pojawiły się po tym, jak 23 III 1939 r. podpisany został rumuńsko-niemiecki układ handlowy²⁷³. Były one więc spóźnione, a w swojej wymowie podejrzane dla Hitlera i Ribbentropa.

Wykorzystując zauważalną bierność mocarstw zachodnich²⁷⁴ względem wydarzeń w środkowej części Europy (Czechosłowacja 15 III i Kłajpeda 21 III), Niemcy w marcu 1939 r. narzuciły Litwie układ o nieagresji²⁷⁵ (w czerwcu 1939 r. Lotwie i Estonii²⁷⁶). Sposobiły się w ten sposób do poszerzenia w państwach bał-

²⁶⁷ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 20 sqq.

²⁶⁸ W. A. Niewieżyń, *Tajne plany...*, s. 94.

²⁶⁹ W. S. Churchill, *Czas dyktatorów...*, s. 135.

²⁷⁰ *Ibidem*, s. 21; por. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 20-21.

²⁷¹ *Ibidem*, s. 134-135.

²⁷² W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 21.

²⁷³ M. Zgórnjak, *Sytuacja polityczno-strategiczna Rumunii i państw bałkańskich w ocenach najwyższych władz wojskowych Francji 1939-1940*, [w:] *Ku zjednoczonej Europie. Studia nad Europą Środkową i Południowo-Wschodnią w XIX i XX w.*, pod red. I. Stawowy-Kawki i W. Rojka, Kraków 1997, s. 228.

²⁷⁴ O ówczesnym premierze brytyjskim A. N. Chamberlainie Edward Raczyński napisał, że polityka bierności była w jego stylu, E. Raczyński, *Od Narcyza...*, s. 140. W ocenie J. Baszkiewicza „sam [Edouard] Daladier, a zwłaszcza jego minister spraw zagranicznych Georges Bonnet z przerażającą krótkowzrocznością kontynuowali kurs na ugodę z Hitlerem i Mussolinim. Sądziли błędnie, że roszczenia Hitlera mają jednak jakieś granice, że po zjednoczeniu wszystkich Niemców w jednym państwie Hitler się «uspokoi»”. I zaraz wspomniany uczony dodawał, że „podpis Daladiera pod układem monachijskim oznaczał wyrzeczenie się sojusznika, któremu Francja gwarantowała pomoc: podważyło to w świecie zaufanie do słowa Francji. Francuskie wpływy w Europie Środkowej topniały”, J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1999, s. 533.

²⁷⁵ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 221.

²⁷⁶ B. Makowski, *Państwa bałtyckie w polityce wielkich mocarstw podczas II wojny światowej*, [w:] *Od Wersalu do Porzdamu...*, s. 164.

tyckich własnych wpływów²⁷⁷ (wcześniej władze III Rzeszy proponowały Litwie zrzeczenie się Kłajpedy w zamian za ofiarowany Kownu protektorat polityczny i gospodarczy²⁷⁸), co odebrano w Warszawie jako akt wymierzony przeciw Polsce²⁷⁹. W następnej kolejności w dniu 20 V 1939 r. III Rzesza zawarła układ handlowy z Litwą, prowadzący do daleko idącego uzależnienia gospodarki litewskiej od Niemiec²⁸⁰. Podczas wizyty Juozasa Urbšysa w Berlinie pojawiły się zapewnienia o polityce przyjaźni Niemiec względem Litwy oraz gwarancje wsparcia Kowna, jeżeli w przyszłości okaże się to potrzebne²⁸¹. Ten stosunek III Rzeszy Niemieckiej do Litwy niewątpliwie zaważył na pozostawieniu Litwy 23 VIII 1939 r. w niemieckiej strefie wpływów.

13 IV 1939 r. Rumunia i Grecja otrzymały jednostronne gwarancje brytyjskie i francuskie²⁸² (wcześniej 31 III został podpisany francusko-rumuński traktat handlowy²⁸³), których skuteczność zachodni alianci uzależnili od wsparcia ZSSR²⁸⁴. W tym samym czasie, 15 IV 1939 r., rząd brytyjski zwrócił się do władz ZSSR z zapytaniem, czy byłyby one skłonne złożyć deklarację gwarancyjną dla Polski i Rumunii, podobną do angielsko-francuskiej. W odpowiedzi 18 IV Kreml wystąpił z własną propozycją sojuszu trójstronnego²⁸⁵. Dzień wcześniej Sowietci rozpoczęli rozmowy sondażowe z Niemcami²⁸⁶. Widać było, że francuskie zainteresowanie rumuńską ropą naftową, wiążące się z zastosowaniem skutecznej blokady Niemiec²⁸⁷, wychodziło niejako naprzeciw oczekiwaniom Moskwy. W tej sprawie wiele do myślenia daje memoriał francuskiego gen. Billote'a opracowany na przełomie maja i czerwca 1939 r. dla szefa Sztabu Generalnego wojsk lądowych armii francuskiej, w którym zawarto myśl o niezbędnej pomocy Armii Czerwonej dla Polski i Rumunii²⁸⁸.

Sowieckie przygotowania do wojny w dziwny sposób były na rękę dyplomacji brytyjskiej, której bynajmniej nie zajmowała wojna w obronie Polski²⁸⁹. Zdaniem Jana Karskiego Brytyjczycy chcieli zapobiec wojnie, odstraszyć Hitlera od nowej agresji, powstrzymać Polskę od włączenia się pod naciskiem III Rzeszy w orbitę tzw. Nowego Ładu oraz skłonić ją do zaangażowania się w planowany alians francusko-angielsko-sowiecki, który w Londynie i Paryżu był uważany za istotny w szybkim pokonaniu Niemiec, gdyby te zaczęły wojnę²⁹⁰. Tezy Jana Karskiego znajdują potwierdzenie w polityce prowadzonej przez Arthura Neville'a

²⁷⁷ Według informacji płk. L. Mitkiewicza w państwach bałtyckich „gospodarczo najwięcej ma do powiedzenia Wielka Brytania, politycznie zaś – Niemcy i Rosja Sowiecka” (1939 r.), L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 174.

²⁷⁸ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 219.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 221.

²⁸⁰ P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982, s. 10.

²⁸¹ *Ibidem*, s. 11.

²⁸² M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 229.

²⁸³ *Ibidem*.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 230.

²⁸⁵ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 260-261.

²⁸⁶ *Białe plamy...*, nr 1, s. 10-11.

²⁸⁷ M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 230.

²⁸⁸ *Ibidem*, s. 231.

²⁸⁹ J. Karski, *Tajna dyplomacja Churchilla i Roosevelta w sprawie Polski (1940-1945)*, Lublin 1992, s. 9-10.

²⁹⁰ *Ibidem*; por. G. Niedhart, *Großbritannien und die Sowjetunion 1934-1939*, München 1972, s. 148 sqq.

Chamberlaina, który na posiedzeniu gabinetu 20 III 1939 r. stwierdził, że „powinniśmy zaatakować Niemcy nie po to, by uratować jakąkolwiek pojedynczą ofiarę, ale po to, by ujarzmić byka”²⁹¹, co w praktyce otwierało drogę do aliansu z Moskwą z pominięciem ważnych interesów dotychczasowych aliantów Wielkiej Brytanii. Okazję do licytowania się o względy Moskwy²⁹² dawały trójstronne rokowania angielsko-francusko-sowieckie²⁹³, odpowiednio nagłaśniane w prasie i w radiu²⁹⁴, podczas których Sowietci proponowali przyszłym koalicjantom przekazanie do ich „strefy wpływów” Bałkanów w zamian za wejście do koalicji antyniemieckiej²⁹⁵. Pozostawał jeszcze problem Europy Środkowej, w tym państw bałtyckich²⁹⁶, Polski i Rumunii, zagrożonych sowiecką inwazją²⁹⁷.

Ze wspomnień ambasadora ZSSR w Wielkiej Brytanii Iwana Majskiego możemy wnosić, że wiosną 1939 r. istniały dwa pozornie się wykluczające programy sowieckie względem Europy. Pierwszy zakładał unicestwienie Niemiec z pomocą Anglii i Francji, a ceną za usługę miała być okupacja przez ZSSR Bałkanów²⁹⁸. Drugi natomiast postulował wspólny z Niemcami podział Europy Środkowej, co dyplomacja sowiecka zdołała sfinalizować w końcu sierpnia 1939 r.²⁹⁹ Więcej szczegółów na ten temat przynosi rozmowa płk. Leona Mitkiewicza z mjr. Michaiłem Korotkichem w Kownie, podczas której przedstawiciel ZSSR stwierdził, że Sowietci nie dopuszczają do zajęcia państw bałtyckich przez Niemcy oraz że gdyby któraś z tych republik zdeklarowała się stanąć po stronie Niemiec, to Armia Czerwona niezwłocznie wkroczy do tych państw³⁰⁰.

Badanie przez Kreml postawy strony niemieckiej rozpoczęło się od spotkania w dniu 17 IV 1939 r. posła rosyjskiego w Berlinie A. Mieriekałowa z sekretarzem stanu w niemieckim MSZ E. von Weizsäckerem³⁰¹. Doszło do niego z powodu przekonania Berlina, że Rosja nie znajdzie sprzymierzeńca ani we Francji, ani w Wielkiej Brytanii. Konsekwencją tego założenia było przekonanie, że Moskwa prędzej czy później będzie musiała szukać porozumienia z Niemcami. To

²⁹¹ J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r. w świetle narad gabinetu londyńskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 219.

²⁹² Należy zauważyć, że rokowania sowieckie czy to z Brytyjczykami i Francuzami z wiosny i lata 1939 r., czy to z Niemcami u schyłku lata, w świetle zachowanych źródeł jawią się jako zamysł realizacji w ramach strategii generalnej programu *minimum*, czyli próby powrotu do sytuacji sprzed 1914 r. Nawet sowiecka propozycja podziału „stref wpływów” na Bałkanach miała charakter działań *stricte* politycznych. Nie ma wystarczających dowodów na to, mimo znanego materiału propagandowego, że Stalin w tych miesiącach zamyslał o inwazji na Europę. Taka myśl była skutkiem nadspodziewanie łatwych sukcesów sowieckiej dyplomacji w końcu sierpnia i wrześniu 1939 r. Koronnym dowodem w sprawie są sowieckie przygotowania do uderzenia na Niemcy, ale te odnoszą się do przełomu 1940 na 1941 r., por. W. Suworow, *Lodolamacz...*, a szczególnie: Żukow, *cień zwycięstwa*, Warszawa 2002, *passim*.

²⁹³ A. Eden, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1972, s. 47-49; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 20 sqq; *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. T. Cieślak, Warszawa 1965, nr 22, s. 31.

²⁹⁴ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 263.

²⁹⁵ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 146.

²⁹⁶ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 263.

²⁹⁷ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 75, s. 128-129.

²⁹⁸ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 146.

²⁹⁹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 23 sqq.

³⁰⁰ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 51, s. 90-91.

³⁰¹ *Białe plamy...*, nr 1, s. 10-11.

z kolei implikowało taktykę postępowania wobec propozycji Kremla. Tymczasem Moskwa, mając dokładne rozeznanie w sytuacji międzynarodowej, wyczekiwała, aż III Rzesza znajdzie się w trudnej sytuacji, a tym samym będzie bardziej skłonna do ustępstw.

Rozmowy niemiecko-sowieckie odbywały się równolegle do rokowań Sowietów z przedstawicielami mocarstw zachodnich. Warto zaznaczyć, że władze polskie jeszcze w tym samym miesiącu zostały poinformowane o szykującym się układzie niemiecko-sowieckim³⁰². 26 IV 1939 r. Edward Raczyński sporządził szczegółowy raport dla MSZ na temat pertraktacji sowiecko-brytyjskich o udzieleniu Polsce pomocy na wypadek wojny z Niemcami³⁰³. Kolejne rozmowy sondażowe niemiecko-sowieckie miały miejsce 5 V 1939 r.³⁰⁴, 17 V 1939 r.³⁰⁵ Do takich zaliczyć należy też spotkanie ambasadora Niemiec w ZSSR F. von Schulenburga z W. Mołotowem w maju 1939 r.³⁰⁶, w czerwcu G. Hilgera z A. Mikojanem³⁰⁷ oraz pertraktacje w Berlinie między ZSSR i Niemcami w sprawie handlu i kredytu prowadzone w lipcu 1939 r.³⁰⁸ W tym samym czasie (8 VI 1939 r.) S. Lubomirski z Ambasady RP w Berlinie donosił o rozmowach z G. Astachowem na temat stosunków polsko-niemieckich³⁰⁹. Wydaje się, że wspomnianą rozmowę należy wiązać z negocjacjami dotyczącymi wojskowego porozumienia sowiecko-francusko-brytyjskiego w sprawie pomocy dla Polski, którą to pomoc władze RP odrzuciły³¹⁰.

Pewną trudność przedstawia charakterystyka kluczowego w sumie dla sprawy stosunku władz Rzeczypospolitej do rokowań brytyjsko-francusko-sowieckich³¹¹. Ogólny zarys problemu dają nieocenione monografie Władysława Poboga-Malinowskiego³¹² i Jana Ciałowicza³¹³ oraz być może niefałszowane źródła do historii stosunków polsko-sowieckich. Poza możliwością poznania pozostają takie sprawy, jak rozumienie przez płk. Józefa Becka brytyjskiej doktryny wojennej oraz związanych z tym brytyjskich celów polityki pokoju i wojny³¹⁴, a także kwestia właściwego odczytania poszczególnych działań politycznych Kremla³¹⁵.

Wypadki, które w tym czasie następowały w Europie, były częścią procesu konsolidacji władzy na kontynencie europejskim, w który zaangażowały się Niemcy oraz Wielka Brytania, obawiająca się o nadmierny wzrost potęgi III Rzeszy wsparty zdobyczami na Wschodzie³¹⁶. Nowa sytuacja wymagała teraz od władz

³⁰² L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 273.

³⁰³ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 55, s. 94-99.

³⁰⁴ *Ibidem*, nr 3, s. 12-13.

³⁰⁵ *Ibidem*, nr 4, s. 13-14.

³⁰⁶ *Ibidem*, nr 5, s. 15-18.

³⁰⁷ *Ibidem*, nr 6, s. 18.

³⁰⁸ *Ibidem*, nr 8, s. 19-20.

³⁰⁹ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 74, s. 126-128.

³¹⁰ *Ibidem*, nr 75, s. 128-129.

³¹¹ Por. L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 266.

³¹² W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 20 sqq.

³¹³ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 258 sqq.

³¹⁴ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 226-227.

³¹⁵ *Ibidem*, s. 266-267.

³¹⁶ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 260.

Rzeczypospolitej jak najszybszego określenia sposobu i metod współdziałania z Francją oraz z Wielką Brytanią. Tymczasem – jak pisze Piotr Wandycz –

obóz piłsudczykowski nie miał wypracowanej własnej teorii stosunków międzynarodowych, miał jednak pewne zasadnicze założenia, na których zaważyła koncepcja i osobowość Piłsudskiego. To co Micewski nazywa „doktryną”, a ja nazwałbym może „myślą przewodnią” – spór o słowa jest zresztą drugorzędного znaczenia – dotyczył tezy o przyszłości Polski na Wschodzie. Hołówko określał „nasze stanowisko mocarstwowe” jako objęcie «batuty nad szerzeniem nowych zasad współżycia narodów» (to znaczy wolnych i wyzwalających się głównie na wschód od Polski). Czy nazwiemy to nową wersją „idei jagiellońskiej”, czy „prometeizmem”, koncepcja ta sprowadzała się do słusznego skądinąd stwierdzenia, że zapewnienie pełnej niezależności i bezpieczeństwa średniemu państwu, położonemu między dwoma gigantami – Rosją i Niemcami – jest kwadraturą koła. W Europie Wschodniej jest miejsce na jedno tylko mocarstwo i dopóki jest nim Rosja, szanse egzystencji Polski będą zawsze niepewne. To abstrakcyjne stwierdzenie nie miało jednak szans, aby się stać założeniem polityki zagranicznej. W istniejącym układzie polityczno-gospodarczo-narodowym okresu międzywojennego było to po prostu niemożliwe. [...] Stąd też wypływał fakt, że rządy Polski międzywojennej nie mogły wypracować szerszej koncepcji polityki zagranicznej, a w praktyce dążyły przede wszystkim do rozerwania kleszczy niemiecko-rosyjskich i uniknięcia izolacji³¹⁷.

Jeżeli negocjacje Sowietów z Anglią i Francją jawiły się na Kremlu jako mało obiecujące³¹⁸, to spotkania z Niemcami stwarzały nadzieję na szybkie i znaczące korzyści. Andrzej Skrzypek przywołuje wystąpienie czołowego sowieckiego propagandzisty Andrieja Żdanowa z 29 VI 1939 r., zamieszczone na łamach „Prawdy”, który twierdził, że „Londyn a następnie Paryż miały dążyć do skierowania ekspansji niemieckiej na wschód, przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Rozumowanie to kryje dwa aspekty: po pierwsze, branie własnych obaw za rzeczywistość, a po drugie, spekulowanie wyłącznie w kategoriach wojny. Na Kremlu zakładano, że jej wybuch jest nieunikniony, istniało tylko pytanie, gdzie się ona zacznie?”³¹⁹.

Po uciążliwych negocjacjach sowiecko-francusko-brytyjskich 24 VII 1939 r. został podpisany w Moskwie układ polityczny zobowiązujący strony do wzajemnej pomocy na wypadek agresji przeciwko jednej z nich. Artykuł VI traktatu stanowił, że pakt wchodzi w życie po zawarciu konwencji wojskowej. Tajny protokół dołączony do układu stanowił, że „wypadek bezpośredniej albo pośredniej agresji” odnosi się do Belgii, Estonii, Finlandii, Grecji, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Turcji³²⁰. Brak pozytywnych reakcji ze strony Polski na propozycję Kremla co do wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej na wypadek wojny z Niemcami posłużył za pretekst do zerwania rokowań. Ten fakt ekspertom brytyjskim i francuskim uzmysłowiło wystąpienie K. Woroszyłowa 14 VIII 1939 r.³²¹ Niepowodzenia w rokowaniach Kremla z przedstawicielami Paryża i Londynu³²²

³¹⁷ P. Wandycz, *Pierwsza Republika a Druga Rzeczpospolita*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż 1974), z. 28, s. 16-17.

³¹⁸ E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Warszawa 1989, s. 31-32 [reprint z wyd. II, Londyn 1974].

³¹⁹ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 100.

³²⁰ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 261.

³²¹ *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, red. S. Lityński, Londyn 1951, cz. 1, s. 71.

³²² *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 104, s. 195-196.

zaowocowały zdecydowanym odwróceniem sojuszy i podziałem Europy Środkowej pomiędzy Niemcy a ZSSR³²³.

Tymczasem 26 VII 1939 r. w Berlinie miało miejsce spotkanie niemieckiego negocjatora dr. Karla Schnurre z *charge d'affaires ad interim* ZSSR Georgijem Astachowem (zostało ono dokładnie opisane przez dr. Schnurre w tajnym *Memorandum* złożonym niemieckiemu MSZ 27 VII 1939 r.)³²⁴. Podczas wspomnianej rozmowy Georgij Astachow wskazał na potrzebę „uporządkowania” interesów III Rzeszy Niemieckiej i ZSSR na obszarze Międzymorza. Wyeksponował również, że państwa bałtyckie, Finlandia oraz Rumunia należą do sowieckiej strefy wpływów³²⁵. W odpowiedzi od przedstawiciela niemieckiego MSZ Astachow usłyszał, iż polityka III Rzeszy Niemieckiej ukierunkowana jest przeciw Wielkiej Brytanii. Ewentualne porozumienie ZSSR i Niemiec przyniosłoby „zrozumienie co do wzajemnych interesów, dzięki któremu obydwie strony będą miały korzyść, jak w dawnych czasach”³²⁶. W sprawie Polski przedstawiciel ZSSR oświadczył, że Gdańsk „zostanie zwrócony państwu niemieckiemu, a sprawa «korytarza» musi być jakimś sposobem załatwiona na korzyść państwa niemieckiego”³²⁷. Kolejne spotkanie z Astachowem miało miejsce 2 VIII, a rozmówcą przedstawiciela ZSSR był Joachim von Ribbentrop. Zapowiadając wojnę z Polską, sugerował on Sowietom porozumienie „w sprawie losów Polski”. W kwestii Międzymorza stwierdzał, że w przypadku życzliwości „czerwonej” Rosji względem Niemiec „od Morza Bałtyckiego do Czarnego nie będzie problemów, których wspólnie nie zdołalibyśmy rozstrzygnąć między sobą. Powiedziałem – mówił Ribbentrop – że nad Bałtykiem wystarczy miejsca dla dwóch, że interesy rosyjskie tam w żadnym wypadku nie będą kolidowały z naszymi”³²⁸. Sowiecka gra na zwłokę sprawiła, iż dopiero 19 VIII ambasador Rzeszy Niemieckiej Friedrich von Schulenburg w rozmowie z Wiaczesławem Mołotowem mógł wyrazić gotowość Niemiec do podpisania specjalnego protokołu regulującego interesy obu stron m.in. w „uzgadnianiu sfer interesów nad Bałtykiem, problemy państw bałtyckich”³²⁹.

Wydarzenia do jakich doszło na Dalekim Wschodzie wiosną i latem 1939 r. (maj – sierpień) odwracały częściowo uwagę polityczną i wojskową Związku Sowieckiego od Polski i od Rumunii. Wiktor Suworow przebieg wydarzeń w Mongolii wiąże ze zmieniającym się stosunkiem Kremla do niemieckich przygotowań do wojny³³⁰. Teza W. Suworowa znajduje potwierdzenie w faktach: 14 VIII propozycja niemieckiego MSZ co do złożenia przez Ribbentropa krótkiej wizyty w Moskwie³³¹, pierwsze niemieckie ponaglenie z 16 VIII³³², drugie ponaglenie z 18

³²³ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej...*, nr 87, s. 223, nr 88, s. 224-225, nr 89, s. 225-226, nr 91, s. 228-230; *Białe plamy...*, nr 14, s. 29-31.

³²⁴ *Białe plamy...*, nr 9, s. 20-23.

³²⁵ *Ibidem*, s. 21; por. W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 1, s. 423.

³²⁶ *Ibidem*, s. 22.

³²⁷ *Ibidem*.

³²⁸ *Ibidem*, nr 12, s. 26.

³²⁹ *Ibidem*, nr 20, s. 41-42.

³³⁰ W. Suworow, *Żukow...*, s. 30.

³³¹ *Białe plamy...*, nr 14, s. 30.

³³² *Ibidem*, nr 18, s. 37.

VIII³³³, wyznaczenie w dniu 19 VIII przez Kreml terminu wizyty Ribbentropa w Moskwie na 26 lub 27 VIII³³⁴, trzecie ponaglenie z 20 VIII z niemiecką propozycją odbycia wizyty 22 lub 23 VIII³³⁵, czwarte ponaglenie z 21 VIII³³⁶ oraz wreszcie zgoda Moskwy na przyjazd szefa niemieckiego MSZ, wydana w dniu 22 VIII 1939 r.³³⁷, już po rozpoczęciu 20 VIII ofensywy sowieckiej w Mongolii³³⁸. W zakończeniu konfliktu na Dalekim Wschodzie Stalin widział możliwości prowadzenia energicznej polityki w stosunku do Niemiec, Rumunii i państw bałtyckich. Moment uwolnienia się od wojny na dwóch frontach nadawał się do tego, by powoli pozbyć się konkurencji francusko-brytyjskiej w Europie i w ten sposób rozpocząć erę całkowitej samodzielności w polityce europejskiej.

W tym samym czasie, jeszcze przed sowieckim uderzeniem nad rzeką Chałchyn-goł, 19 VIII 1939 r. na tajnym posiedzeniu sowieckiego politbiura Stalin przedstawił taktykę Kremla w nadciągającym konflikcie polsko-niemieckim, dodając, że „jeśli przyjmimy niemiecką propozycję zawarcia z nimi paktu o nieagresji, umożliwi to Niemcom atak na Polskę i tym samym interwencja Anglii i Francji stanie się faktem dokonanym. Gdy to nastąpi, będziemy mogli z pożytkiem dla nas czekać na odpowiedni dla nas moment dołączenia do konfliktu lub osiągnięcia celu w inny sposób. Wybór jest więc dla nas jasny: powinniśmy przyjąć propozycję niemiecką, a misję wojskową francuską i angielską grzecznie odesłać do domu”³³⁹. Czynniki polityczne mieszały się w tym wystąpieniu z czynnikami wojskowymi, jak *casus belli* w sprawie Polski. Stalin, przedstawiając swą wizję rozwoju sytuacji, pragnął – przez jej zaakceptowanie – rozciągnąć odpowiedzialność za ewentualną klęskę własnej polityki na obecnych członków politbiura. To podkreślenie wagi paktu z Niemcami charakteryzuje dobitnie postawę ścisłego kremlowskiego gremium. Oznaczała ona, że w razie rozpoczęcia wojny przez III Rzeszę ZSSR nie powinna poczuwać się do obowiązków sojusznika. Zachód również nie pojmował sowieckiej propagandy zdolnej do tworzenia uzasadnień dla każdej politycznej nikczemności. Skutkiem propagandy była reakcja państw i społeczeństw zachodnich na sowieckie poczynania³⁴⁰. Skutkiem wizyty Ribbentropa w Moskwie było podpisanie Układu o nieagresji³⁴¹ oraz tajnego dodatkowego protokołu³⁴² wytyczającego na obszarze Międzymorza strefy wpływów³⁴³. W p. 1 wspo-

³³³ *Ibidem*, nr 20, s. 40.

³³⁴ *Ibidem*, nr 21, s. 42.

³³⁵ *Ibidem*, nr 24, s. 49.

³³⁶ *Ibidem*, nr 25, s. 50.

³³⁷ *Ibidem*, nr 27, s. 51.

³³⁸ W. Suworow, *Żukow...*, s. 30.

³³⁹ K. Grünberg, J. Serczyk, *op. cit.*, s. 212; por. J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926-1939*, Neuchâtel 1951, dokument nr 21, s. 322; komentarz sowieckiej „Prawdy” z 30 XI 1939 r., [w:] *Białe plamy...*, s. 145.

³⁴⁰ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 45.

³⁴¹ *Białe plamy...*, nr 32, s. 56-59; por. L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 272.

³⁴² *Ibidem*, nr 33, s. 59.

³⁴³ *Ibidem*, nr 39, s. 180-181. Warto w tym miejscu zauważyć, że najwięcej problemów w stosunkach sowiecko-niemieckich przy podziale stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej pojawiło się w kwestii Bałkanów. Stąd zasadne wydaje się przypomnienie całości *Memorandum* Ribbentropa dla Hitlera z 24 VI 1940 r., które wyjaśnia stosunek dyplomacji III Rzeszy Niemieckiej do spraw tej części kontynentu europejskiego. „W tajnym protokole dodatkowym z dn. 23 sierpnia 1939 r. mówi się: «Oдноśnie Europy Południowo-Wschodniej

mniany dokument stanowił, że w razie przeobrażeń terytorialnych i politycznych w okręgach należących do państw bałtyckich (Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy), północna granica Litwy będzie linią dzielącą strefy wpływów Niemiec i ZSSR. W związku z tym obydwie strony uznały zainteresowanie Litwy rejonem Wilna.

W p. 2 dokonano podziału Polski wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. W p. 3 odnoszącym się do Rumunii,

strona radziecka wskazała na swe zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka oświadczyła jasno, że całkowicie nie jest zainteresowana pod względem politycznym tymi terytoriami³⁴⁴.

Przy okazji dokonano podziału Bałkanów na strefy wpływów. Porozumienie miało charakter umowy ustnej. Ustalenia były takie, że do niemieckiej strefy wpływów miały wejść ziemie po byłym cesarstwie austro-węgierskim³⁴⁵. Rumunia miała pozostać poza strefami wpływów obu mocarstw, ale w granicach zbliżonych do tych z 1914 r.³⁴⁶, co zachęciło Sowietów do domagania się od Hitlera w 1940 r. zgody na aneksję do ZSSR jeszcze południowej Bukowiny³⁴⁷. Trudno orzec, jakie na Kremlu snuto plany względem Rumunii. W Moskwie w sierpniu 1939 r. osiągnięto *consensus*, który miał uniemożliwić Rumunii wystąpienie przeciw państwom osi³⁴⁸.

Doprecyzowaniem przedmiotu rozmów sowiecko-niemieckich z 23 na 24 VIII 1939 r. jest zapis rozmowy pomiędzy Ribbentropem a Stalinem i Mołotowem³⁴⁹. Z protokołu dowiadujemy się, że kierownictwo sowieckie interesował m.in. stosunek Niemiec do Turcji³⁵⁰, co zdecydowanie Mołotow artykułował w Berlinie 13 XI 1940 r.³⁵¹ Z protokołu rozmów nie wynika, czy Niemcy i ZSSR w 1939 r. w sprawie Turcji zajęły jakieś konkretne stanowisko. W trzy tygodnie po wspomnianej wizycie Moskwa podjęła nieudaną próbę rozciągnięcia własnej strefy

strona radziecka wykazała swe zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka wyraźnie oświadczyła o zupełnym braku zainteresowania politycznego tymi terytoriami». O ile pamiętam, miało wtedy miejsce, co następuje: Podczas podziału sfer interesów w Europie Wschodniej, gdy była mowa o Europie Południowo-Wschodniej. Sowietci podkreślali swe zainteresowanie Besarabią. W związku z tym złożyłem ustne oświadczenie o braku naszego zainteresowania kwestią besarabską. Jednak na skutek nieokreśloności ówczesnych stosunków niemiecko-rosyjskich, co musieliśmy uwzględnić z ostrożności, postanowiłem roszczeń Rosji do Besarabii nie uznawać otwarcie, w postaci pisemnej i do protokołu wybrałem sformułowanie o charakterze ogólnym: gdy omawiano kwestie Europy Południowo-Wschodniej, złożyłem ogólnikowe oświadczenie o tym, że Niemcy nie są zainteresowane pod względem politycznym «tymi terytoriami», tzn. Europą Południowo-Wschodnią. Natomiast zainteresowanie ekonomiczne Niemiec terytoriami Europy Południowo-Wschodniej podkreśliłem w sposób należyty. Zgadzało się to z ogólnymi instrukcjami, które dał Führer odnośnie Europy Południowo-Wschodniej, a także – o ile pamiętam – ze specjalnymi dyrektywami Führera, które otrzymałem przed wyjazdem do Moskwy. Führer w nich upomniał mnie do oświadczenia o braku zainteresowania Niemiec terytoriami Europy Południowo-Wschodniej – aż do Konstantynopola i Cieśnin włącznie, gdyby to było niezbędne. Jednak tego ostatniego nie omawiano”.

³⁴⁴ *Białe plamy*..., nr 33, s. 59.

³⁴⁵ *Ibidem*, nr 70, s. 241.

³⁴⁶ *Ibidem*.

³⁴⁷ *Ibidem*.

³⁴⁸ *Ibidem*, nr 35, s. 67.

³⁴⁹ *Ibidem*, nr 34, s. 62-66.

³⁵⁰ *Ibidem*, s. 63.

³⁵¹ *Białe plamy*..., nr 70, s. 247-249.

wpływów na Turcję³⁵². Istotne dla sprawy było stanowisko Włoch. Duce w korespondencji z Hitlerem dowodził, że „układ moskiewski blokuje Rumunię i może zmienić stanowisko Turcji, która od Anglii wzięła pożyczkę, ale jeszcze nie podpisała układu o sojuszu. Nowe stanowisko Turcji burzy wszystkie strategiczne plany Francuzów i Anglików we wschodnim regionie Morza Śródziemnego”³⁵³. Analiza negocjacji sowiecko-niemieckich 1939 r. wskazuje na niezrozumienie przez Berlin intencji sowieckiej dyplomacji. Jeżeli celem Kremla pozostawało szybkie opanowanie Międzymorza, to niemieckie ustępstwa zdają się wskazywać na chęć pozyskania neutralności Moskwy na wypadek wojny z Francją i Wielką Brytanią, i to za cenę rezygnacji z własnych wpływów w państwach bałtyckich, które jeszcze wiosną 1939 r. były zaliczane do żywotnych interesów Niemiec, oraz osłabienia zasobnej w ropę naftową Rumunii.

Sowietom w sierpniu 1939 r. nie powiedziała się próba zalegalizowania zamiaru rozciągnięcia własnej strefy geopolitycznej na Rumunię. Łatwiej natomiast im poszło w przypadku państw bałtyckich, ale już nie z Finlandią³⁵⁴. Jeżeli klęska Niemiec miała umożliwić dotarcie wojsk sowieckich do europejskiego wybrzeża Atlantyku, to marginalizacja politycznego znaczenia Anglii, a taką przynosił pakt z Niemcami, sprawiała, że w ręce Kremla dostały się bliskowschodnie złoża ropy naftowej, dostęp do Zatoki Perskiej oraz brytyjskie Indie³⁵⁵. Zdaniem Ernsta Topitscha „Stalin zabiegał od początku o to, aby swoje niemieckie narzędzie trzymać mocno w garści pod względem gospodarczym, politycznym i ewentualnie także militarnym, i zrazu udawało mu się w pełni realizować ten cel”³⁵⁶. Analiza „geograficzna” sowieckich propozycji pozwala stwierdzić dostatecznie pewnie, że Stalin przygotowywał się jednocześnie do zniszczenia III Rzeszy Niemieckiej³⁵⁷ i Wielkiej Brytanii³⁵⁸.

Klęska Polski w wojnie z nazistowskimi Niemcami zapoczątkowała proces głębokich przeobrażeń politycznych w Europie, stawiając przed rządami Francji i Wielkiej Brytanii wiele palących zadań. Jednym z nich było określenie stosunku do kwestii polskiej, w tym do celów polityki sowieckiej i polityki niemieckiej wobec państw Międzymorza oraz ich wzajemnych uwarunkowań i następstw³⁵⁹. Wyjaśnienie stanowiska brytyjskiego w tej sprawie przynosi rozmowa ministra Augusta Zaleskiego z Chamberlainem (14 X 1939 r.), którą przypomnijmy: „Anglia jest zdecydowana raz na zawsze zakończyć z Hitlerem. Dla nas więc sprawy naszych

³⁵² Warto w tym miejscu przywołać wizytę tureckiego ministra spraw zagranicznych S. Saracoglu w Moskwie (16–17 IX 1939 r.), którego Sowietci próbowali zmusić do zawarcia układu o wzajemnej pomocy, dotyczącego basenu Morza Czarnego i statusu cieśnin, posługując się jako formą nacisku koncentracją Armii Czerwonej na Kaukazie; por. J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, s. 318; por. J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 99, 107.

³⁵³ *Białe plamy*..., nr 36, s. 68.

³⁵⁴ *Ibidem*, nr 2, s. 122.

³⁵⁵ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*..., t. 3, ks. 1, s. 357.

³⁵⁶ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 81.

³⁵⁷ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*..., t. 3, ks. 1, s. 358.

³⁵⁸ *Ibidem*, t. 3, ks. 1, s. 357.

³⁵⁹ Warto odwołać się do oceny sytuacji, którą w październiku 1939 r. przedstawił J. Szembekowi gen. Kazimierz Sosnkowski: „Na obecnej sytuacji najwięcej wygrały Sowiety. Zdaniem jego w ostatecznym efekcie Niemcy muszą dojść do konfliktu z Sowietami”, J. Szembek, *op. cit.*, s. 107.

rewindykacji od strony Niemiec stoją zupełnie dobrze i mocno. W ogóle problem Zachodu nie nasuwa wątpliwości. Anglicy będą chcieli okupować Niemcy i w ogóle żadne propozycje pokojowe nie idą. Stosunki sowiecko-niemieckie się niewątpliwie psują. Co do naszych Kresów Wschodnich to sytuacja mniej jest wyrażna³⁶⁰.

Należało się spodziewać, że Paryż, a także i Londyn będą w swych działaniach politycznych dążyły do możliwie najpełniejszego wyjaśnienia wielu skomplikowanych, a często i kontrowersyjnych spraw. Do większego zaangażowania w sprawy Międzymorza przymuszało odczuwane zagrożenie państw bałkańskich ze strony III Rzeszy Niemieckiej i ZSSR³⁶¹. Tymczasem znane kontakty brytyjsko-sowieckie z jesieni 1939 r. i wiosny 1940 r. wskazywały, że interesy Wielkiej Brytanii i ZSSR mają charakter długofalowy i strategiczny, co, jak się wydaje, świadczyło, że znalezienie korzystnych dla obu stron rozwiązań w przewidywalnej przyszłości było mało prawdopodobne. Logicznym następstwem nierozumienia imperialnych celów polityki sowieckiej było usilne dążenie Londynu do wciągnięcia Moskwy do koalicji antyniemieckiej. Angielscy premierzy byli przekonani, że w zaistniałej sytuacji tylko Sowietci mogą być partnerem Wielkiej Brytanii w walce z Niemcami. W tym czasie strona polska nie uczyniła nic, by wyznaczyć optymalne w tamtej sytuacji politycznej cele polityki zagranicznej. Ustępstwa Wielkiej Brytanii w kwestii podbojów sowieckich w Europie Środkowo-Wschodniej oraz sprowadzenie całej dotychczasowej polityki bezpieczeństwa – na tory działań politycznych sprzed 1914 r. i szukanie głównego sprzymierzeńca w ZSSR skutkowało niespotykanym rozzuchwaleniem Kremla oraz wywołało w Moskwie przekonanie, że Londyn nie przywiązuje znaczenia do tego, co dzieje się w Europie Środkowej i gotów jest znajdujące się tam państwa porzucić. Podobne odczucia Kreml mógł mieć w przypadku Turcji, względem której stawiał „zbyt wygórowane żądania na Morzu Czarnym”³⁶². Z kolei Winston S. Churchill uważał, że znacznie trudniej jest ponosić odpowiedzialność za nienaruszalność granic w Europie Środkowej i chronić znajdujące się tam państwa przed ekspansją sowiecką, niż przyjmować odpowiedzialność za bezpieczeństwo Zjednoczonego Królestwa przed atakiem niemieckim. Sporządzając swoją polityczną ekspertyzę dla Gabinetu Wójennego 25 IX 1939 r., Churchill zdawał się nie rozumieć grozy sowieckiej ekspansji w Europie³⁶³. Pierwszy Lord Admiralicji, postrzegając panowanie brytyjskie na Bałtyku jako sposób na uwolnienie Skandynawii od niemieckiego i sowieckiego zagrożenia, daleki był od zrozumienia długofalowej strategii sowieckiej wobec

³⁶⁰ *Ibidem*.

³⁶¹ *Ibidem*, s. 86, 160-161.

³⁶² *Ibidem*, s. 112-113.

³⁶³ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 52-57. Niezwykle trafną ocenę politycznych preferencji W. S. Churchilla przynoszą pamiętniki I. Majskiego. Czytamy w nich: „Kiedy w 1934 r. po raz pierwszy zawarłem znajomość z Churchilllem, ten powiedział mi z całą szczerością, że jego bogiem jest Imperium Brytyjskie i że motorem wszystkich jego posunięć politycznych jest troska o zachowanie Imperium. Właśnie dlatego po objęciu przez Hitlera władzy w Niemczech Churchill doszedł do wniosku, że w tej chwili największe niebezpieczeństwo dla Imperium stanowi Hitler i że w celu jego obrony Anglia powinna przywrócić do życia *Entente cordiale* z okresu I wojny światowej, czyli zgodzić się na sojusz z Rosją Radziecką”, I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 308.

Zachodu³⁶⁴. 6 X 1939 r., czyli po ostatecznym ustaniu walk w Polsce, W. Churchill w rozmowie z sowieckim ambasadorem Iwanem Majskim deklarował, że nie ma poważnych sprzeczności pomiędzy Wielką Brytanią i ZSSR³⁶⁵.

Likwidację bałtyckiej części buforu Sowietci rozpoczęli od połowy września 1939 r.³⁶⁶ Pierwszym w tym kierunku krokiem było uderzenie na walczącą z Niemcami Polskę w dniu 17 IX³⁶⁷. Od strony propagandowej poczynania Kremla miały być tworzeniem baz obronnych przeciw Niemcom³⁶⁸. Pomocną dla sowieckich podbojów okazała się postawa władz brytyjskich względem polskiego alianta³⁶⁹, potwierdzona w oficjalnym komunikacie rządowym z 19 IX 1939 r.³⁷⁰, gdzie eksponowano angielskie zobowiązania sojusznicze względem Polski i wyraźną niechęć do potępienia sowieckiej inwazji, nie mówiąc już o problemie nienaruszalności polskich granic³⁷¹. Podobne wrażenie odniósł ambasador sowiecki w Londynie Iwan Majski, który niemal wyśmiał wystąpienie brytyjskiego premiera Chamberlaina w Izbie Gmin w dniu 20 IX 1939 r.³⁷²

Sposobiąc się do opanowania wschodniego wybrzeża Bałtyku, Kreml przystąpił do zastraszania Estonii³⁷³. O uderzeniu na to państwo zadecydowało, jak twierdzili Sowietci, jego bardzo bliskie sąsiedztwo z Leningradem. Za terminem przemawiało zaangażowanie się Niemców w wojnę z Wielką Brytanią. W tym czasie III Rzesza nie dysponowała we wschodniej części Bałtyku siłą zdolną przeciwstawić się sowieckiej Armii Czerwonej. W dwa dni po sowieckim uderzeniu na Polskę 19 IX 1939 r. ambasador Estonii w Moskwie otrzymał od Mołotowa „poważne ostrzeżenie” dla swoich władz oraz został poinformowany, że flota bałtycka ZSSR rozpoczęła poszukiwania na estońskich wodach terytorialnych ORP „Orzeł”, który miał zagrażać bezpieczeństwu na Bałtyku. Opór Estończyków został szybko

³⁶⁴ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 71-72.

³⁶⁵ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 39-42.

³⁶⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 40-41; P. Lossowski, *Tragedia państw bałtyckich*, Warszawa 1990.

³⁶⁷ *Sprawa polska...*, nr 44, s. 83-84.

³⁶⁸ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 46.

³⁶⁹ Trudno w tym miejscu dokonywać analizy stopnia prawdziwości Churchilla w jego pamiętnikach. Generalne wrażenie z lektury jest takie, że autor *Drugiej wojny światowej* mówi prawdę tylko wtedy, kiedy ma na to ochotę. Analizując sytuację polityczną Europy w 1939 r., zdaje się nie dostrzegać znanych sobie pryncypiów brytyjskiej polityki zagranicznej, sprowadzającej się do „wypchnięcia” niemieckiej agresji na Wschód. Nie sposób dać wiarę temu, że w Londynie nie prowadzono analiz nad politycznymi i gospodarczymi skutkami aliansu niemiecko-sowieckiego, że nie dostrzegano w nim zapowiedzi podziału brytyjskich kolonii pomiędzy III Rzeszę Niemiecką i Rosję. Jeżeli w latach trzydziestych Niemcy domagały się zwrotu swoich dawnych kolonii afrykańskich, to logiczne było, że Moskwa, mając wsparcie Niemiec, będzie chciała zagarnąć kolonie brytyjskie w Azji (por. na temat znaczenia posiadania przez Anglików kolonii w Azji; W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 4, ks. 1, s. 331). Churchill o istotnych sprawach dla Wielkiej Brytanii pisze w różnych miejscach. I tak o brytyjskich intencjach politycznych sprzed 22 VI 1941 r. mówi dopiero w miejscu, gdzie analizuje sytuację polityczną ZSSR w grudniu 1941 r. Według premiera Wielkiej Brytanii „zanim napaść Hitlera nie rzuciła Rosji w nasze ramiona, Moskwa przez cały czas niemal całkowicie ignorowała naszego wysłannika. Prawie nigdy nie miał dostępu do Stalina, a Mołotow traktował jego i innych ambasadatorów Koalicji z lodowatą obojętnością”, W. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 4, ks. 1, s. 62.

³⁷⁰ J. Łojek, *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 192; por. M. Nurek, *Dyplomacja brytyjska wobec militarnej i politycznej agresji ZSRR (IX-X 1939)*, [w:] 17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków. Kraków, 25-26 października 1993, pod red. H. Batowskiego, Kraków 1994.

³⁷¹ Por. D. Carlton, *Anthony Eden*, London 1981, s. 154.

³⁷² I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 21-23.

³⁷³ *Białe plamy...*, nr 1, s. 121, nr 2, s. 122; L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 333.

złamany m.in. dlatego, że nazistowskie Niemcy wręcz sugerowały akceptację bezprzykładowych żądań sowieckich³⁷⁴.

24 IX Mołotow rozpoczął wymuszanie na Estończykach zgody na założenie w Estonii sowieckich baz morskich i lotniczych³⁷⁵. Winston S. Churchill w swoich pamiętnikach aneksję Estonii przez ZSSR skwitował następująco: „Tak oto sowieckie siły zbrojne zablokowały południową drogę do Leningradu i połowę Zatoki Fińskiej na wypadek ewentualnych zakusów niemieckich. Pozostawała jeszcze droga przez Finlandię”³⁷⁶. Jeżeli w swoich wspomnieniach Churchill pisał prawdę o tym, co myślał na temat podbojów sowieckich w Europie Środkowej, to sukces dyplomacji sowieckiej jawi się jako stuprocentowy³⁷⁷. Porozumienie o sowieckich bazach wojskowych w Estonii podpisano w Moskwie 28 IX 1939 r.³⁷⁸, w tym samym dniu co sowiecko-niemiecki pakt w sprawie Polski³⁷⁹ i Litwy³⁸⁰. W nagrodę za uległość III Rzeszy Niemieckiej Stalin wielkodusznie pozwolił jeszcze „trochę niepodległej” Estonii zawrzeć umowę handlową z Niemcami, do których Tallin kierował 70% eksportu³⁸¹, licząc na nieuchronny krach gospodarczy w III Rzeszy w momencie wstrzymania dostaw z ZSSR.

W następnym dniu podczas spotkania na Kremlu Stalina i Mołotowa z Schulenburgiem (25 IX) przywódcy ZSSR zaproponowali Niemcom województwo lubelskie za „zrzeczenie się pretensji do Litwy” oraz przyzwolenie na „rozwiązanie problemu państw bałtyckich w myśl Protokołu z 23 sierpnia”. Stalin na wspomnianym spotkaniu „nie wspomniał o Finlandii”³⁸². 28 IX 1939 r. doszło w Moskwie do podpisania niemiecko-sowieckiego układu o przyjaźni i granicy, sankcjonującego propozycję Stalina z 25 IX³⁸³. Dołączony do układu tajny dodatkowy protokół potwierdzał przejście Litwy do sowieckiej strefy wpływów³⁸⁴. Była to wyraźna kapitulacja Berlina względem Kremla, jeżeli weźmiemy pod uwagę starania III Rzeszy Niemieckiej z wiosny 1939 r. co do gospodarczego związania z sobą gospodarki Litwy³⁸⁵ oraz wobec faktu złożenia Litwie przez Ribbentropa konkretnych zapewnień co do przyjaźni i wsparcia ze strony Niemiec³⁸⁶. Pod względem militarnym wymiana Lubelszczyzny na Litwę była wielkim sukcesem Stalina i Mołotowa. Litwa stanowiła geograficzny klin blisko głównego centrum sowieckiej Rosji, Leningradu i Moskwy. Jej wschodnia granica leżała od nich około dwieście kilometrów bliżej niż granica pruska oraz sierpniowe granice IV rozbioru Polski. Można zrozumieć niechęć niemieckich kół wojskowych do ewen-

³⁷⁴ *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*, Serie D (deinde: ADAP), Bd. VIII, Baden-Baden 1961, nr 168, 181.

³⁷⁵ *Białe plamy...*, nr 1, s. 121; por. W. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 157.

³⁷⁶ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 157; I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 40–41.

³⁷⁷ Por. I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 39.

³⁷⁸ L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 335, 336; J. Lewandowski, *Estonia*, Warszawa 2001, s. 133.

³⁷⁹ *Sprawa polska...*, nr 49, s. 89, nr 52, s. 91, nr 55, s. 97.

³⁸⁰ *Białe plamy...*, nr 56, s. 106; L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 334.

³⁸¹ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 135.

³⁸² *Białe plamy...*, nr 54, s. 102.

³⁸³ *Ibidem*, s. 104–105.

³⁸⁴ *Ibidem*, nr 56, s. 106.

³⁸⁵ *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik...*, Bd. VI, Baden-Baden 1956, nr 445, s. 495.

³⁸⁶ *Ibidem*, Bd. VI, nr 421, s. 460–461.

tualnej obrony „litewskiego nawisu”, ale doprawdy trudno przychodzi zrozumieć tak bezmyślną rezygnację Hitlera z tak ważnych węzłów komunikacyjnych, jakimi w 1939 r. pozostawało Kowno i Wilno, skąd było tylko już około 180 km do Mińska Białoruskiego³⁸⁷.

Zaraz po podpisaniu paktu z Niemcami, począwszy od 30 IX, Sowietci rozpoczęli podporządkowywanie sobie Łotwy³⁸⁸. Sowietkie imperium stopniowo przybliżało się do granic III Rzeszy Niemieckiej. Na końcu została opanowana Litwa, sąsiadująca przez Niemen z Prusami. Na swoje bazy morskie Sowietci zażądali na Łotwie Lipawy i Windawy oraz prawa utrzymywania w republice garnizonu liczącego 25 000 żołnierzy³⁸⁹. 5 X 1939 r. władze łotewskie zgodziły się na faktyczny sowiecki protektorat, przyjmując warunki analogiczne do podpisanych przed dwoma tygodniami z Estonią³⁹⁰.

Zniewalanie przez Kreml Litwy rozpoczęło się 3 X³⁹¹. Poza zagadnieniami terytorialnymi rokowania litewsko-sowieckie objęły sprawę stacjonowania na Litwie 35-tysięcznego garnizonu³⁹². Podpisany 10 X 1939 r. układ z ZSSR dawał władzom w Moskwie szerokie możliwości wpływania na bieg wydarzeń na Litwie w kierunku korzystnym dla siebie³⁹³. 3 X 1939 r. Władimir Mołotow informował ambasadora III Rzeszy Niemieckiej Schulenburga, że władze ZSSR zamierzają przekazać Litwie zdobyte Wilno wraz z okolicami, dając jednocześnie swojemu rozmówcy do zrozumienia, że Litwini będą zmuszeni odstąpić Niemcom tereny na wschód od Szesupy³⁹⁴. „Rosjanom – jak pisze Andrzej Kastory – przypaść miała więc rola dobroczyńcy, a Niemcom rabusia”, o co Sowietci starannie zadbali w rozmowach z przedstawicielami władz Litwy³⁹⁵. Wspomniany przez nas badacz twierdzi wręcz, że „Mołotow w istocie uczynił wszystko, aby zdyskredytować politykę niemiecką w oczach Litwinów”³⁹⁶. Za interesujący należało uznać epizod wymiany terytoriów pomiędzy zniewoloną przez ZSSR Litwą a III Rzeszą. 3 X 1939 r. Stalin informował Urbšysa, że porozumiał się z Niemcami, w wyniku czego większa część Litwy przypadła ZSSR, a niewielkie pograniczne obszary (od Szaków i Pilwiszek wraz z Wiłkowyszkami po Sejny, które „na wypadek rozłokowania [na Litwie] sił Armii Czerwonej nie będą okupowane”³⁹⁷) III Rzeszy³⁹⁸, za które po 15 VI 1940 r., na mocy tajnego porozumienia z 10 I 1941 r., Niemcy otrzymały od ZSSR odszkodowania 7,5 mln dolarów w złocie³⁹⁹.

³⁸⁷ *Ibidem*, Bd. VIII, nr 84, s. 65-66.

³⁸⁸ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 47; por. L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 339.

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 47-50.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 50.

³⁹¹ *Białe plamy...*, nr 4, s. 123-124.

³⁹² A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 50-55.

³⁹³ G. Błaszczuk, *Litwa współczesna*, Warszawa 1992, s. 102 sqq.; por. P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982.

³⁹⁴ *Białe plamy...*, nr 4, s. 123-124.

³⁹⁵ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 51; por. *Białe plamy...*, nr 5, s. 124-125, nr 6, s. 125-126, nr 7, s. 126-127.

³⁹⁶ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 51.

³⁹⁷ *Białe plamy...*, nr 8, s. 130.

³⁹⁸ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 52.

³⁹⁹ *Białe plamy...*, nr 56, s. 200; G. Błaszczuk, *op. cit.*, s. 103-104.

Likwidacja „niemieckimi rękami” polskiego odcinka buforu rozdzielającego Niemcy od ZSSR wskazywała na istnienie zaplanowanej na Kremlu serii działań pośrednich. Opanowanie przez Kreml państw bałtyckich⁴⁰⁰ z wojskowego punktu widzenia oddawało Moskwie kontrolę nad morskimi dostawami surowców strategicznych ze Skandynawii do Niemiec⁴⁰¹. Kolejnymi krokami były: kontrola poprzez Finlandię dostaw ze Szwecji rud żelaza⁴⁰², zamiar wejścia w posiadanie fińskiego drewna, miedzi, molibdenu⁴⁰³, niklu, co powiodło się Sowietom jedynie częściowo (w Finlandii pozostały kopalnie niklu – okolice Petsamo/Pieczengi)⁴⁰⁴, oraz uderzenie na Bałkany – aneksja Besarabii (odległość ok. 180 km od pól naftowych Ploeshti) i północnej Bukowiny (28 VI 1940 r.⁴⁰⁵ jako sondaż przed planowanym uderzeniem ZSSR na Rumunię i Węgry⁴⁰⁶). Moskwie w 1939 r. nie udało się przejąć kontroli nad rumuńskimi terenami roponośnymi, w czym przeszkodziła pogłębiająca się współpraca rumuńsko-niemiecka⁴⁰⁷. Warto tu wspomnieć o wyraźnym przeciwdziałaniu Niemiec mającym nie dopuścić do opanowania Bałkanów przez Sowietów. W tej sprawie na uwagę zasługuje notatka E. Weizsäckera z 26 IX 1939 r. w sprawie rozpoczynających się rokowań sowiecko-niemieckich w Moskwie, eksponująca potrzebę przedyskutowania faktu, że „Rosja nie naruszy pokoju na Bałkanach i nie podejmie akcji w Besarabii dopóki, dopóty Anglia nie wystąpi zbrojnie na Bałkanach”⁴⁰⁸. Widać stąd, że Niemcy były zaniepokojone przygotowaniami Kremla do akcji na południu Europy. Istnieje też inny wymiar tej sprawy. To nieodparta

⁴⁰⁰ W. Suworow, *Żukow...*, s. 50-53; por. W. S. Churchill, *Druha wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 98; I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 46.

⁴⁰¹ *Ibidem*, s. 42-46; por. W. S. Churchill, *Druha wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 149, 152; I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 67-68.

⁴⁰² F. Halder, *Dziennik wojenny. Codzienne zapisy szefa sztabu generalnego Wojsk Lądowych 1939-1942*, t. 3, Warszawa 1973, s. 57; *Białe plamy...*, nr 10, s. 132-133; por. R. Conquest, *op. cit.*, s. 237; I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 58.

⁴⁰³ *Białe plamy...*, nr 11, s. 133.

⁴⁰⁴ T. Cieślak, *Historia Finlandii*, Wrocław 1983, s. 275. Warto zwrócić uwagę na problem „dzierzawy” przez ZSSR półwyspu Hanko. Jego usytuowanie u wejścia do Zatoki Fińskiej nadaje mu ściśle strategiczny charakter. Pojawiła się sposobność ulokowania tam bazy lotnictwa morskiego, którego zadaniem była kontrola ważnego szlaku morskiego prowadzącego do północnej Szwecji do Niemiec, szlaku, którym transportowano najlepszą gatunkowo szwedzką rudę żelaza. W. Suworow twierdzi, że zajęcie przez Sowietów Finlandii umożliwiłoby sowieckiemu lotnictwu bombardowanie szwedzkich kopalń rudy żelaza oraz linii kolejowych, zaś samo zajęcie fińskich Wysp Alandzkich pozwoliłoby zablokować ujście Zatoki Botnickiej, co „dla Związku Radzieckiego oznaczałoby triumfalne zakończenie II wojny światowej”, por. W. Suworow, *Żukow...*, s. 46 sqq.

⁴⁰⁵ W. Suworow, *Żukow...*, s. 55. Według tegoż badacza ropa naftowa z Rumunii zaspokajała w 25% potrzeby Niemiec w 1941 r.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 112 sqq. Ambasador I. Majski w swoich wspomnieniach pisze, że w maju 1940 r. badał stanowisko Wielkiej Brytanii co do jej postawy na wypadek wycofania się Francji z wojny. Można snuć przypuszczenia, że wspomniane rozmowy miały konkretny wpływ na aneksję przez ZSSR państw bałtyckich (I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 97). Nie można odrzucić i tej myśli, że I. Majski starał się też czegoś dowiedzieć na wypadek zmian politycznych na Bałkanach po wycofaniu się wojsk brytyjskich z Francji. Prawdopodobny wydaje się brak zgody Londynu na wkroczenie na Bałkany zarówno wojsk niemieckich, jak i sowieckiej Armii Czerwonej. Była to być może jedna z dwóch przesłanek, które uchroniły państwa bałkańskie przed okupacją ZSSR. Pierwszą przesłanką mógł być szybki, zbyt szybki jak na Sowietów, podbój Francji przez Niemcy. Stąd nie powinno dziwić szykowanie w 1941 r. jednego z głównych uderzeń na Niemcy właśnie w kierunku Bałkanów; por. W. Suworow, *Żukow...*, s. 117 sqq.

⁴⁰⁷ A. Kastory, *Incydent w Giurgiu. Brytyjska próba sparaliżowania żeglugi na Dunaju w 1940 r.*, [w:] *Ku zjednoczonej Europie...*, s. 239.

⁴⁰⁸ *Sprawa polska...*, nr 52, s. 91.

myśl o istnieniu na Kremlu programu „reglamentowanego podboju” Bałkanów jako alternatywy dla braku ewentualnego niemiecko-sowieckiego konsensusu co do pełnego i ostatecznego podziału południa Europy. Wspomniany program podbojów obowiązywał w ZSSR wiosną 1940 r., o czym dowodnie świadczą sowieckie działania względem Rumunii. W 1940 r. Hitler wprowadził do Rumunii Wehrmacht dla obrony szybów naftowych przed brytyjskimi agentami⁴⁰⁹, faktycznie by chronić je przed aneksją do ZSSR.

Zgodę Anglii na przekazanie państw bałtyckich do sowieckiej strefy wpływów pośrednio ujawniła podróż polskiego ministra spraw zagranicznych nad Tamizę w październiku 1939 r. W rozmowach z Augustem Zaleskim, który złożył oficjalną wizytę w Londynie w dniach 11-12 X 1939 r., Brytyjczycy eksponowali brak poparcia dla prób odzyskania przez Polskę terytoriów zagarniętych 17 IX przez ZSSR⁴¹⁰. Londyn jesienią 1939 r. starał się pozyskać przychylność Kremla w zamian za akceptację ustanowionego w Europie Środkowej nowego sowieckiego *status quo*⁴¹¹. Stanowisko Anglii, wynikające z drugorzędnego znaczenia Bałtyku dla interesów brytyjskich⁴¹², rozzuchwaliło kierownictwo sowieckiego państwa i zdopingowało do dalszej ekspansji do środka Europy. 1 X 1939 r. Churchill wygłosił przemówienie radiowe pośrednio przyzwalające na ekspansję Rosji na Bałkany⁴¹³. W tamtej sytuacji politycznej wszelkie wysiłki Anglii zmierzające do zbliżenia z ZSSR, do stworzenia antyniemieckiej koalicji z Moskwą (do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r.) nie mogły przynieść oczekiwanych rezultatów. Na Kremlu tekę ministra spraw zagranicznych piastował proniemiecki polityk Wiaczesław Mołotow, który jeszcze w 1939 r. szybko się zorientował, jakie korzyści wyniesie Moskwa z porozumienia z III Rzeszą Niemiecką.

Nie powiódł się zamiar szybkiego podporządkowania ZSSR niezależnej dotąd Finlandii⁴¹⁴. Już na początku października 1939 r. poseł fiński w Berlinie próbował poznać stanowisko niemieckiego MSZ w sprawie ekspansji sowieckiej nad Bałtykiem, sugerując, że Finlandia nie ulegnie żądaniom Rosjan⁴¹⁵. Jeszcze przed rozmowami sowiecko-fińskimi rozpoczętymi 11 X ambasador III Rzeszy Niemieckiej w Helsinkach telegrafował do Berlina, prosząc o wsparcie dla Finów, gdyż w przypadku wojny z ZSSR zostaną przerwane dostawy do Niemiec żywności, drewna, miedzi i molibdenu⁴¹⁶. Opuszczający ZSSR ambasador Rzeczypospolitej Wacław Grzybowski podczas swej podróży do Finlandii widział wojsko sowieckie, które „spotykane po drodze robiło bardzo ujemne wrażenie

⁴⁰⁹ *Białe plamy...*, nr 62, s. 212, 214; H. Batowski, *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981, s. 204, 213, 220.

⁴¹⁰ *Sprawa polska...*, nr 69, s. 112-113; J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 107, 130.

⁴¹¹ *Dokumenty wniezionej polityki SSSR. 1939 g.*, t. 22, kn. 2, Moskwa 1992, s. 196.

⁴¹² B. Makowski, *op. cit.*, s. 164.

⁴¹³ *Sprawa polska...*, nr 62, s. 103-104.

⁴¹⁴ *Białe plamy...*, s. 138-142; W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 1, ks. 2, s. 157 sqq; L. Mitkiewicz, *op. cit.*, s. 340.

⁴¹⁵ *Białe plamy...*, nr 10, s. 132-133.

⁴¹⁶ *Ibidem*, nr 11, s. 133.

pod względem uzbrojenia i wyekwipowania”⁴¹⁷. Warto ten fakt zapamiętać, choćby dlatego, że opisane wydarzenia miały miejsce pod koniec września. Decyzje polityczne niewątpliwie zapadły znacznie wcześniej. Najpewniej po 23 VIII 1939 r. Atak sowiecki na Finlandię nastąpił sześć tygodni po ewakuacji ambasady Rzeczypospolitej w Moskwie i to najprawdopodobniej w momencie, kiedy fińskie mokradała skuł lód. Przygotowania do agresji sowieckiej na Finlandię, zdaniem Richarda C. Raacka, to w znacznej mierze „echo niemieckiej publicznej kampanii zarzutów i żądań wobec Polaków sprzed zaledwie kilku miesięcy”⁴¹⁸. Nie ma potrzeby szczegółowego przedstawiania negocjacji sowiecko-fińskich⁴¹⁹, podobnie jak i przebiegu wojny sowiecko-fińskiej⁴²⁰, która wybuchła 30 XI 1939 r.⁴²¹ Faktem jest, że za cenę wielkich ofiar i częściowo przy wsparciu Wielkiej Brytanii⁴²² udało się Finom zachować niepodległość, co nie pozostało bez wpływu na sowieckie zamysły włączenia tego państwa do własnej przestrzeni geopolitycznej⁴²³.

Trudno orzec, czy sowiecka ekspansja na wybrzeże Morza Bałtyckiego była czytelna dla brytyjskiej dyplomacji⁴²⁴. Warto w tym miejscu przywołać rozmowę Jana Szembeka z ambasadorem francuskim Andre Laboulaycem (29 IX 1939 r.), podczas której polski minister wskazywał na możliwość silnego uderzenia Sowietów na państwa bałtyckie oraz na Bałkany⁴²⁵. Nie było to jakieś odosobnione odczucie, skoro w kilka tygodni później (16 XII 1939 r.) „w Budapeszcie jednak większy strach mają przed Sowietami aniżeli przed Niemcami. Zajęcie przez Sowiety granicy węgiersko-polskiej ogromnie ich niepokoi”. I zaraz Szembek dodaje, że mimo wspomnianych faktów kierownictwo III Rzeszy Niemieckiej nie jest w pełni świadome skali sowieckiego zagrożenia i swoim zachowaniem ułatwia ZSSR podbój Bałkanów⁴²⁶.

Brytyjska polityka zagraniczna pozostawała ukierunkowana na pozyskanie Sowietów do koalicji antyniemieckiej, co budziło opór polskiego uchodźstwa wojennego na Zachodzie. Brytyjskiej wizji Międzymorza przeciwstawiano polską. Świadczy o tym memoriał gen. Kazimierza Sosnkowskiego (notatka z dnia 23 XII 1939 r.) w sprawie ukraińskiej, w którym opowiadał się on za niepodległą Ukrainą, za tym, że Polska powinna mieć z Ukrainą ścisłe związki polityczne aż

⁴¹⁷ J. Szembek, *op. cit.*, s. 116.

⁴¹⁸ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 48.

⁴¹⁹ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 57-68.

⁴²⁰ A. Kastory, *Finlandia w polityce mocarstw 1939-1940*, Kraków 1993; B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939-1940*, Poznań 1997; T. Konecki, *Wojna radziecko-fińska 1939-1940*, Warszawa 1998; A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 68-98.

⁴²¹ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 101.

⁴²² *Sprawa polska...*, nr 86, s. 137.

⁴²³ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 108.

⁴²⁴ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 57; A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 79, 80. Warto zwrócić uwagę na dość kuriozalną sytuację, gdy to 29 II 1940 r. A. Eden w przemówieniu radiowym oskarżył Hitlera, że jest głównym sprawcą sowieckiej agresji na Finlandię.

⁴²⁵ J. Szembek, *op. cit.*, s. 85.

⁴²⁶ *Ibidem*, s. 160-161.

po federację, a siłą aliansu polsko-ukraińskiego miałoby być wzajemne poparcie mniejszości narodowych⁴²⁷.

Wiele zagadek kryje mechanizm uzależnienia Turcji od ZSSR. Wstępem do zniewolenia miały być pertraktacje sowiecko-tureckie z września 1939 r.⁴²⁸, które omal nie doprowadziły do poddania się Turków sowieckiemu dyktatowi⁴²⁹. Skutkiem „rozmów” moskiewskich było przystąpienie przez władze tureckie w 1939 r. do fortyfikowania granic z Sowietami⁴³⁰.

W odpowiedzi na przejęcie przez Sowietów kontroli nad bałtyckim szlakiem dostaw rudy żelaza ze Szwecji do Niemiec (zwycięska dla ZSSR wojna sowiecko-fińska) wojska III Rzeszy 9 IV 1940 r. uderzyły na Danię i Norwegię z zamiarem zajęcia portu w Narwiku celem zabezpieczenia drogi alternatywnej dla niemieckiego przemysłu⁴³¹. Zdaniem Ernsta Topitscha Niemcy oddali „Związkowi Radzieckiemu niespodziewaną i niezmiernie doniosłą przysługę, a mianowicie wyeliminowali militarnie na kontynencie jego najważniejszych rywali – mocarstwa zachodnie”, co wspomniany badacz odnosi również do wiosennej kampanii 1940 r. we Francji⁴³². 13 IV 1940 r. Moskwa zażądała od Hitlera gwarancji dla neutralności Szwecji⁴³³, co wiązało się z zabezpieczeniem tam interesów sowieckich. W tym samym czasie uwagę władz nazistowskich Niemiec przykuła sprawa transportu Dunajem rumuńskiej ropy naftowej, który odbywał się barkami pływającymi pod brytyjską lub francuską banderą⁴³⁴.

Wiosną 1940 r., wykorzystując zaangażowanie Niemiec w wojnie z Francją, władze na Kremlu przeprowadziły inkorporację Litwy, Łotwy i Estonii do ZSSR⁴³⁵. Wstępem do aneksji była wzmożona aktywność pozostających w podziemiu partii komunistycznych wzywających narody do obalenia „faszystowskich dyktatur” i do zastąpienia ich „demokratycznymi rządami ludowymi”. Kolejny etap przygotowań do likwidacji państw bałtyckich stanowiły sowieckie prowokacje i wyczekiwanie sposobnej chwili na uderzenie⁴³⁶ na Litwę. Nastąpiło ono 14 VI 1940 r.⁴³⁷ W tym dniu wojska niemieckie zajęły Paryż⁴³⁸. Likwidacja przez Kreml niepodległości Łotwy przypadła na 16 VI⁴³⁹, kiedy premierem Francji w miejsce ustępującego Paula Reynauda został marszałek Philippe Pétain⁴⁴⁰. 16 VI Sowietci przystąpili także do likwidacji niepodległego państwa estońskiego⁴⁴¹.

⁴²⁷ *Ibidem*, s. 171.

⁴²⁸ *Ibidem*, s. 99.

⁴²⁹ *Ibidem*, s. 107.

⁴³⁰ *Ibidem*, s. 164, 175.

⁴³¹ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 67; A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 99.

⁴³² E. Topitsch, *op. cit.*, s. 110.

⁴³³ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 68.

⁴³⁴ A. Kastory, *Incident w Giurgiu...*, s. 236; por. Ph. Marguerat, *Le III. e Reich et le pétrole roumain 1938-1940*, Genève 1977.

⁴³⁵ *Białe plamy...*, nr 49, s. 191-193, nr 50, s. 193-194, nr 51, s. 194-195, nr 52, s. 195; por. P. Łossowski, *Tragedia państw bałtyckich 1939-1941...*, *passim*.

⁴³⁶ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 99 sqq.

⁴³⁷ *Ibidem*, s. 108.

⁴³⁸ J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 542; por. I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 116.

⁴³⁹ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 121.

⁴⁴⁰ J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 542.

⁴⁴¹ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 123.

Warto w tym miejscu odnotować wypowiedź Mołotowa z 30 VI 1940 r., kiedy to na uwagę litewskiego premiera Krévégo-Mickevičiusa na temat możliwego zaangażowania USA w wojnę i potrzeby zawarcia nowego sojuszu z Litwą odpowiedział, że „wojna pomoże Związkowi Radzieckiemu przejąć władzę nad całą Europą. «Nie możemy pozwolić, aby za naszymi plecami pozostawała mała wyspa z formą rządu, która zniknie w całej Europie»”⁴⁴². Znamienna okazała się postawa Brytyjczyków. Jacek Tebinka pisze, że „osamotniona Wielka Brytania nie zdobyła się na żaden formalny protest przeciwko aneksji Litwy oraz Łotwy i Estonii. Co więcej, w Londynie zaczęto zastanawiać się nad ewentualnymi korzyściami, jakie można wyciągnąć z uznania, chociażby *de facto*, wcielenia tych państw do ZSRR”⁴⁴³.

Problem Besarabii i północnej Bukowiny w działaniach sowieckiej dyplomacji pojawił się 23 VI 1940 r., kiedy to Mołotow oświadczył Schulenburgowi, że „rozstrzygnięcie kwestii Besarabskiej nie może być odraczane”⁴⁴⁴. 22 VI Francja zawarła w Rethondes rozejm z Niemcami⁴⁴⁵. Trzy tygodnie wcześniej (3 VI 1940 r.) Władysław Mołotow próbował poznać stanowisko Niemiec w sprawie Bałkanów, powołując się na opinię ambasadora III Rzeszy Niemieckiej w Rzymie Mackensena⁴⁴⁶. Odpowiedź, jaka nadeszła z Berlina 16 VI, wskazywała dowodnie, że Niemcy nie są zainteresowane państwami bałkańskimi pod względem terytorialnym, lecz tylko pod względem gospodarczym, oraz że stosunek Berlina do Moskwy w zakresie spraw bałkańskich określa porozumienie moskiewskie z 23 VIII 1939 r.⁴⁴⁷ W tydzień później, 23 VI, Mołotow w rozmowie z Schulenburgiem oświadczył, że kwestię Besarabii ZSSR stara się rozwiązać drogą pokojową, ale „zamierza użyć siły, jeżeli rząd rumuński odrzuci porozumienie pokojowe”. Sowiecki rozmówca ambasadora Rzeszy stwierdził, że Kreml interesuje również rumuńska Bukowina, „na której zamieszkuje ludność ukraińska”⁴⁴⁸. Odpowiedź na pytanie o intencje sowieckiej agresji na Rumunię przynoszą dalsze wyjaśnienia zawarte w omawianej depeszy Schulenburga. „Powiedziałem Mołotowowi – pisał ambasador – że taka decyzja rządu radzieckiego jest dla mnie niespodzianką. Uważałem, że rząd radziecki będzie dochodził swych roszczeń do Besarabii, czego nie kwestionujemy, ale nie podejmie samodzielnych działań do ich realizacji. Obawiam się, że kłopoty w zakresie polityki zagranicznej Rumunii, która zaopatruje nas obecnie w znaczną ilość surowców niezbędnych dla przemysłu wojennego i cywilnego, poważnie zahacza o interesy Niemiec”⁴⁴⁹. Po spełnieniu przez Rumunię sowieckiego ultimatum poseł niemiecki w Bukareszcie miał powiedzieć swojemu amerykańskiemu partnerowi, że

⁴⁴² *Ibidem*, s. 119.

⁴⁴³ J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 111.

⁴⁴⁴ *Białe plamy...*, nr 36, s. 177.

⁴⁴⁵ J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 542.

⁴⁴⁶ *Białe plamy...*, nr 29, s. 171.

⁴⁴⁷ *Ibidem*, nr 32, s. 174; por. nr 33, s. 59.

⁴⁴⁸ *Ibidem*, nr 36, s. 177.

⁴⁴⁹ *Ibidem*, s. 178.

„Hitler nigdy nie zapomni «rosyjskiej akcji»”⁴⁵⁰. Podobne stanowisko zajął Ribbentrop w specjalnym *Memorandum* dla Hitlera z 24 VI 1940 r.⁴⁵¹ Trzeba zauważyć, iż w tym samym czasie, kiedy ZSSR swoje granice przybliżał do rumuńskich pól naftowych, na Kremlu szykowano się do podjęcia akcji przeciw Iranowi, a ściślej, opanowania tamtejszych obszarów ropośnych⁴⁵².

Aneksja części Rumunii przez Sowietów sprawiła, że 2 VII 1940 r. rząd rumuński zwrócił się z prośbą do Niemiec o wysłanie do Bukaresztu niemieckiej misji wojskowej. 15 VII rumuński minister spraw zagranicznych w telegramie do Ribbentropa wyraził pragnienie swego rządu zacieśnienia stosunków z Niemcami we wszystkich dziedzinach, a 30 VIII Rumunia otrzymała gwarancje niemiecko-włoskie chroniące ją przed dalszymi aneksjami⁴⁵³. Nieco wcześniej, bo już 21 VII 1940 r., Hitler przedstawił niemieckim generałom swoją koncepcję wojny z ZSSR⁴⁵⁴. Trudno przychodzi wykluczyć myśl, iż nie brał on pod uwagę problemu zabezpieczenia przed Sowietami rumuńskich pól naftowych, co zdaje się mogło mieć wpływ na przygotowania do wojny z Rosją⁴⁵⁵. Hitler grę Stalina zrozumiał dopiero latem 1940 r.⁴⁵⁶

Istnieje jakiś dziwny związek między agresją sowiecką na państwa bałtyckie i Rumunię a dość osobliwym memorandum gen. Władysława Sikorskiego na temat ustępstw terytorialnych Rzeczypospolitej na rzecz ZSSR, które 19 VI 1940 r. premier RP chciał wręczyć Churchillowi⁴⁵⁷. Według niektórych badaczy dokument powstał z inspiracji sowieckiej⁴⁵⁸ i podbudowywał tezy sowieckiego uzasadnienia agresji na Polskę.

Skutkiem narastającego sowieckiego zagrożenia dla Bałkanów było przystąpienie Węgier (20 XI 1940 r.), Rumunii (23 XI), Słowacji (24 XI 1940 r.), Bułgarii (1 III 1941 r.) i Jugosławii (25 III 1941 r.) do niemiecko-włosko-japońskiego paktu trzech (27 IX 1940 r.) oraz wkroczenie wojsk niemieckich do Bułgarii (3 III 1941 r.). Wcześniej, po dwóch miesiącach po aneksji przez Sowietów Bukowiny (28 VI 1940 r.), 30 VIII 1940 r. Rumunia uzyskała gwarancje włosko-niemieckie zabezpieczające ją przed agresją ze strony ZSSR⁴⁵⁹, ale już 7 X 1940 r. wojska niemieckie wkroczyły tam celem osłony tamtejszego zagłębia naftowego⁴⁶⁰. Robert Conquest twierdzi wręcz, że „podczas gdy Stalin miał wszelkie powody, by unikać starcia z Niemcami albo odkładać je, jak długo się da, Hitler przeciwnie. Jego wywiad wojskowy ocenił, że Armia Czerwona jest groźnym przeciwnikiem, któremu brakuje wprawdzie odpowiedniego dowodze-

⁴⁵⁰ L. C. Gardner, *Strefy wpływów. Wielkie mocarstwa i podział Europy. Od Monachium do Jaltę*, Warszawa 1999, s. 93.

⁴⁵¹ *Białe plamy...*, nr 39, s. 180-181.

⁴⁵² *Ibidem*, nr 46, s. 188; W. S. Churchill, *Druża wojny światowej...*, t. 2, ks. 2, s. 274.

⁴⁵³ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 177-178.

⁴⁵⁴ W. Suworow, *Żukow...*, s. 57; por. F. Halder, *op. cit.*, t. 2, s. 58, w przypisie 2.

⁴⁵⁵ *Białe plamy...*, nr 106, s. 309.

⁴⁵⁶ F. Halder, *op. cit.*, t. 2, s. 58, w przypisie 2.

⁴⁵⁷ *Sprawa polska...*, nr 102, s. 169-170; K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 18.

⁴⁵⁸ M. K. Kamiński, *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki: stosunki polityczne 1939-1945*, Warszawa 1992, s. 22-23; ocena polityki W. S. Churchilla: E. Raczyński, *Od Narcyza...*, s. 141.

⁴⁵⁹ Por. I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 142.

⁴⁶⁰ *Białe plamy...*, s. 208; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 166.

nia na wszystkich szczeblach, ale w ciągu zaledwie kilku lat może to zostać nadrobione. Z niemieckiego punktu widzenia oznaczało to, że Rosję należy zaatakować jak najszybciej⁴⁶¹.

Ku wojnie. Niemieckie i sowieckie przygotowania do inwazji

Za sprawą sowieckich podbojów w Europie Środkowej ukształtowała się nowa sytuacja międzynarodowa⁴⁶², która miała pogłębić uzależnienie od ZSSR III Rzeszy Niemieckiej⁴⁶³. Skutecznym sposobem tej samej polityki uzależniania gospodarczego Niemiec od Związku Sowieckiego pozostawał stały rozwój wymiany handlowej, w tym eksport do Rzeszy surowców strategicznych i żywności [!!!]⁴⁶⁴. Dzięki swej taktyce Stalin zdobył w połowie 1940 r. niemal idealną pozycję wyjściową do ataku na III Rzeszę Niemiecką, którą za wszelką cenę starał się zachować⁴⁶⁵. Tymczasem we wspomnianym okresie, aż do połowy 1940 r., możliwości wojskowe Niemiec zostały znacząco zredukowane⁴⁶⁶. Przywódcy sowieccy, poczynawszy od wiosny 1939 r., poprzez dostawy surowców⁴⁶⁷, zboża⁴⁶⁸, a nawet poprzez określone decyzje polityczne w sferze polityki międzynarodowej⁴⁶⁹ zdołali zgromadzić pokaźny kapitał polityczny umożliwiający wpływanie na zasadnicze decyzje Berlina⁴⁷⁰ oraz zapobiec możliwemu porozumieniu pomiędzy III Rzeszą Niemiecką a Wielką Brytanią⁴⁷¹. W drugiej połowie 1940 r. polityka ZSSR względem Niemiec przeszła w nową fazę. Smaga twierdzi, że w sierpniu 1940 r. Komintern otrzymał polecenie wycofania się z proniemieckiej pozycji⁴⁷², co nie powinno dziwić, gdyż decyzja Kremla przypadła na początek powietrznej bitwy o Anglię (8 VIII – 31 X 1940)⁴⁷³. Wielce prawdopodobne, że sowieckie kierownictwo na Kremlu liczyło na długotrwałą wojnę. Być może

⁴⁶¹ R. Conquest, *op. cit.*, s. 240.

⁴⁶² B. Makowski zwraca uwagę, że okupacja państw bałtyckich w czerwcu 1940 r. nie spotkała się z potępieniem Londynu. Zdaniem tego badacza „wizja Winstona Churchilla przyciągnięcia do współpracy militarnej ZSSR w dziele zniszczenia Niemiec skłaniała do życzliwej neutralności wobec działań sowieckich”, B. Makowski, *op. cit.*, s. 167.

⁴⁶³ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 80. W tej sprawie interesująca wydaje się analiza polityczna M. Weizsäckera z niemieckiego MSZ, który w 1941 r. ostrzegał kierownictwo III Rzeszy przed politycznymi, ekonomicznymi i militarnymi skutkami wybuchu wojny z ZSSR, dowodząc, że „zwycięstwo nad Rosją byłoby zwycięstwem tylko militarnym, natomiast w sensie ekonomicznym byłibyśmy przegrani”. W innym miejscu ów polityk napisał: „Atak niemiecki na Rosję wesprze jedynie Brytyjczyków pod względem moralnym. Będzie on odczytany jako dowód naszej niepewności co do sukcesu w naszej walce przeciw Anglii. Oznaczałby nie tylko to, że wojna będzie jeszcze trwała bardzo długo, lecz że to my sami ją przedłużamy, zamiast ją skrócić” por. W. S. Churchill, *Druaga wojna światowa...*, t. 3, ks. 1, s. 365.

⁴⁶⁴ *Białe płamy...*, nr 100, s. 298-299.

⁴⁶⁵ W. S. Churchill, *Druaga wojna światowa...*, t. 3, ks. 1, s. 366.

⁴⁶⁶ *Ibidem*, t. 3, ks. 1, s. 358 sqq.

⁴⁶⁷ *Ibidem*, t. 3, ks. 1, s. 366.

⁴⁶⁸ *Ibidem*, t. 3, ks. 1, s. 364.

⁴⁶⁹ *Ibidem*, t. 3, ks. 1, s. 366.

⁴⁷⁰ *Ibidem*, t. 3, ks. 2, s. 2.

⁴⁷¹ E. Topitsch, *op. cit.*, s. 88.

⁴⁷² J. Smaga, *Rosja...*, s. 136.

⁴⁷³ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1979, s. 464-465.

w jakimś sensie miała temu służyć listopadowa wizyta w Berlinie Wiaczesława Mołotowa (12-13 XI 1940)⁴⁷⁴, o której Churchill napisał, że „nie znaliśmy treści rozmów prowadzonych w listopadzie 1940 r. w Berlinie pomiędzy Mołotowem, Hitlerem i Ribbentropem, ani nie wiedzieliśmy o negocjacjach i proponowanych układach, jakie po nich nastąpiły”⁴⁷⁵. Przyjazd Wiaczesława Mołotowa do Berlina w połowie listopada 1940 r. miał na celu „dalsze polepszenie stosunków” między ZSSR i III Rzeszą Niemiecką, których podstawą pozostawało „rozgraniczenie długotrwałych interesów wzajemnych”⁴⁷⁶. Chodziło o „przegląd polityki” obu państw, co subtelnie sugerował list Ribbentropa do Stalina z 13 X 1940 r.⁴⁷⁷ W praktyce pismo Ribbentropa, swoiste przynaglenie do rozmów przywódców obu państw, jawiło się jako uzasadnienie podejmowanych przez III Rzeszę działań politycznych i militarnych w Skandynawii i na Bałkanach w 1940 r. *Démarche* zawierało wyjaśnienie, że berlińskie trójporozumienie z 27 IX 1940 r. nie jest skierowane przeciw ZSSR oraz zachętę do parcelowania świata na strefy interesów pomiędzy cztery wielkie mocarstwa: Niemcy, Włochy, Japonię i ZSSR. W liście znalazła się propozycja pracy nad „uzgodnieniem naszej wspólnej polityki” oraz wstępnych rozmów nad podziałem świata⁴⁷⁸. Odpowiedź Stalina z 22 X 1940 r. na długi list Ribbentropa była lakoniczna i eksponowała jedynie problem „trwałej podstawy rozgraniczenia długofalowych interesów wzajemnych”⁴⁷⁹, co mogło wskazywać na brak nowych elementów w dotychczasowej sowieckiej polityce zagranicznej. Podobny sąd nasuwa się przy lekturze sprawozdania ze spotkania J. Schnurre z Mikojanem w dniu 1 XI 1940 r.⁴⁸⁰ Celem listopadowych rozmów Mołotowa w Berlinie – jak widział to A. Eden – był „zwrot” przez Niemcy Bułgarii, terenu na rosyjską bazę wojenną w pobliżu cieśnin tureckich, wycofanie wojsk niemieckich z Finlandii oraz uznanie „obszaru na południe od Batumi i Baku w ogólnym kierunku Zatoki Perskiej” za wektor sowieckich zainteresowań⁴⁸¹. Tymczasem myślą przewodnią spotkania była kwestia podziału świata pomiędzy Niemcy, Włochy, Japonię i ZSSR na strefy interesów⁴⁸². Ribbentrop w rozmowie z Mołotowem dowodził, że Niemcy z Rosją już rozgraniczyły w Europie swoje strefy wpływów⁴⁸³, co jest o tyle nieprawdziwe, że jesienią 1940 r. Niemcy zaczęły umacniać swoje wpływy na Bałkanach, wydzierając je Sowietom. W sprawie Turcji niemiecki minister spraw zagranicznych dowodził, że potrzebne jest jej zbliżenie do czterech mocarstw na bazie „wspólnej platformy” oraz jej „absolutna neutralność”⁴⁸⁴. Ribbentrop „uważa[ł] za celowe, aby Rosja, Niemcy i Włochy określiły wspólną politykę wobec Turcji, aby

⁴⁷⁴ *Białe plamy...*, s. 261; W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 2, ks. 2, s. 264 sqq.

⁴⁷⁵ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 3, ks. 1, s. 356.

⁴⁷⁶ *Białe plamy...*, nr 66, s. 218-219.

⁴⁷⁷ *Ibidem*, nr 62, s. 209.

⁴⁷⁸ *Ibidem*, s. 210-216.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, nr 66, s. 219.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, nr 67, s. 219-220.

⁴⁸¹ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 149.

⁴⁸² *Białe plamy...*, nr 68, s. 225.

⁴⁸³ *Ibidem*.

⁴⁸⁴ *Ibidem*, s. 227.

ten kraj dobrze się spisał we własnych oczach i zerwał związki z Anglią”, co sprawi, że Turcja wejdzie do koalicji i stanie się jej częścią⁴⁸⁵. Oznaczało to, że Niemcy nie życzą sobie podporządkowania Turcji sowieckiej Rosji i jedyna rzecz, w której gotowi są ustąpić, to zgoda na zrównoważone wpływy Rosji, Niemiec i Włoch w tym państwie.

W kwestii Morza Czarnego stanowisko Niemiec było równie jasno sprecyzowane i głosiło, że „na Morzu Czarnym Rosja Radziecka i państwa przylegające [czarnomorskie] powinny mieć określone przywileje w porównaniu z innymi krajami świata”⁴⁸⁶. Przy gwarantowanej równowadze sił w Turcji Kreml praktycznie niczego w ten sposób nie zyskiwał. Na Bliskim i Środkowym Wschodzie III Rzesza deklarowała brak zainteresowania ekspansją sowiecką ku Zatoce Perskiej i Morzu Arabskiemu⁴⁸⁷.

Odpowiadając na propozycje Joachima von Ribbentropa, Władimir Mołotow wskazał, że ustalenie w ubiegłym roku [1939 r.] tych stref wpływów było jedynie rozwiązaniem częściowym, z wyjątkiem kwestii fińskiej, którą on [Mołotow] omówi szczegółowo później, robiącym wrażenie przestarzałego i bezużytecznego na tle nowych okoliczności oraz wydarzeń [porozumienie niemiecko-fińskie o tranzycie wojsk niemieckich z 12 IX 1940 r.]. W związku z tym Rosja przede wszystkim chce dojść do wzajemnego rozumienia się z Niemcami⁴⁸⁸.

Przełomu w stosunkach sowiecko-niemieckich nie przyniosło również spotkanie Mołotowa z Hitlerem 12 XI 1940 r.⁴⁸⁹ W sprawie Bałkanów Hitler dowodził, że „Niemcy nie miały na przykład żadnych interesów politycznych na Bałkanach, lecz w dobie obecnej są zmuszone do aktywizowania tam swej działalności celem zapewnienia sobie określonych surowców. Przyczyną tego są wyłącznie interesy wojenne”⁴⁹⁰, przy czym kanclerz wskazał na Rumunię, której bezpieczeństwu mogą zagrozić brytyjskie bazy w Grecji⁴⁹¹. Zabierając głos, Mołotow zwrócił uwagę na przykład Finlandii oraz na potrzebę szczegółowego omówienia interesów rosyjskich na Bałkanach i nad Morzem Czarnym, w Bułgarii, Rumunii i Turcji, a także podjęcia dyskusji w kwestii pojęcia „Nowy Ład w Europie” oraz „przestrzeni wschodnioazjatyckiej”⁴⁹².

13 XI 1940 r. doszło do drugiego spotkania Hitlera z Mołotowem⁴⁹³. Pierwszym tematem była Finlandia. I tu Hitler wytknął Rosjanom zajęcie części ziem fińskich. Następnie przypomniał Sowiecom zabór rumuńskiej Bukowiny. W sprawie Finlandii kanclerz stwierdził, że

⁴⁸⁵ *Ibidem*.

⁴⁸⁶ *Ibidem*.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, s. 226.

⁴⁸⁸ *Ibidem*, s. 229-230.

⁴⁸⁹ *Ibidem*, nr 69, s. 230-237.

⁴⁹⁰ *Ibidem*, s. 233.

⁴⁹¹ *Ibidem*, s. 234, 235.

⁴⁹² *Ibidem*, s. 236.

⁴⁹³ *Ibidem*, nr 70, s. 238-250.

realna sytuacja jest następująca: w myśl porozumień niemiecko-rosyjskich Niemcy uznają, że pod względem politycznym Finlandia stanowi dla Rosji pierwszorzędny interes i znajduje się w strefie jej wpływu. Jednak Niemcy muszą uwzględnić dwa momenty: 1. Póki toczy się wojna, Niemcy są zainteresowane w otrzymywaniu z Finlandii niklu oraz drewna i 2. Nie życzą sobie na Morzu Bałtyckim żadnych nowych konfliktów, które jeszcze bardziej ograniczą ich swobodę poruszania się w jednym z niewielu regionów żeglugi handlowej, które jeszcze są otwarte dla Niemiec⁴⁹⁴,

co można było odczytać jako przestrogę daną Sowietom, by nie wyprawiali się ponownie przeciw Finlandii⁴⁹⁵. W kwestii rumuńskiej Bukowiny szybko osiągnięto *consensus*. Według Hitlera „chęć Niemiec do uniknięcia wojny z nieprzewidzialnymi skutkami na Morzu Bałtyckim nie narusza porozumień niemiecko-rosyjskich, według których Finlandia wchodzi w strefę wpływów Rosji. Gwarancje dane na życzenie i prośbę rządu rumuńskiego nie naruszyły porozumień co do Besarabii”⁴⁹⁶. Z kolei Mołotow przed Hitlerem dowodził, że ZSSR absolutnie nie zgadza się na „pobyt wojsk niemieckich w Finlandii i przeprowadzanie w tym kraju demonstracji politycznych skierowanych przeciwko rosyjskiemu rządowi radzieckiemu”⁴⁹⁷. Mołotow zaznaczył, że rozwiązanie kwestii Finlandii wyobraża sobie na wzór uregulowań w państwach bałtyckich i w Besarabii, na co Hitler ripostował, że wojna z Finlandią może doprowadzić do napięcia w stosunkach sowiecko-niemieckich⁴⁹⁸. Następnie za sprawą Mołotowa powrócono do kwestii Rumunii. „Związek Radziecki wyraził swe niezadowolenie [wobec] Rumunii z tego powodu, że ta przyjęła gwarancje Niemiec i Włoch bez konsultacji z Rosją”. Zdaniem przedstawiciela ZSSR „rząd radziecki już dwukrotnie wyrażał swą pozycję [swe stanowisko?] i odniósł wrażenie, że gwarancje są skierowane przeciwko interesom Rosji Radzieckiej, «jeżeli można się wypowiedzieć otwarcie». Dlatego powstaje kwestia zniesienia tych gwarancji”, przeciw czemu kanclerz III Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler stanowczo zaoponował⁴⁹⁹.

Dwa tygodnie później Hitler w liście do Mussoliniego z dnia 30 XI 1940 r. pisał, że „jest również trudniej dojść do porozumienia z Rosją co do wzajemnych interesów i odwrócić na wschód rosyjskie ambicje. Przeciwnie, pan Mołotow okazał rosnące zainteresowanie Bałkanami”⁵⁰⁰. Wycofania się Niemców z Bułgarii Mołotow domagał się również w 1941 r., dowodząc w rozmowie z ambasadorem III Rzeszy, że „ta akcja niemiecka nie da się pogodzić z propozycjami radzieckimi z zeszłego listopada i że Bułgaria należy do rosyjskiej strefy bezpieczeństwa”⁵⁰¹. Odpowiedź była taka, że wkroczenie wojsk niemieckich jest skierowane wyłącznie przeciw Grecji i Wielkiej Brytanii⁵⁰², co może byłoby prawdą, gdyby Niemcy zamierzały uderzyć na Turcję. Tymczasem w listopadzie

⁴⁹⁴ *Ibidem*, s. 239.

⁴⁹⁵ *Ibidem*, s. 240.

⁴⁹⁶ *Ibidem*, s. 241-242.

⁴⁹⁷ *Ibidem*, s. 242.

⁴⁹⁸ *Ibidem*, s. 244.

⁴⁹⁹ *Ibidem*, s. 247.

⁵⁰⁰ A. Eden, *op. cit.*, s. 150.

⁵⁰¹ *Ibidem*, s. 167.

⁵⁰² *Ibidem*.

1940 r. Hitler postanowił nie podejmować żadnych kroków przeciw Ankarze⁵⁰³. Można przyjąć za pewnik, że wspomniana decyzja Führera wykluczała zajęcie kaspijskich pól naftowych od strony Turcji.

Listopadowe rozmowy w Berlinie Wiaczesława Mołotowa nie były łatwe, lecz w ostateczności doprowadziły do pewnych uzgodnień, które choć nie posiadały jeszcze charakteru wiążącego, wyrównywały najistotniejsze rozbieżności między ZSSR i III Rzeszą Niemiecką i posiadały dla przyszłych stosunków obu państw zasadnicze znaczenie. W Londynie z niepokojem patrzono na zbliżenie sowiecko-niemieckie, podejrzewając, że osiągnięte porozumienie zawiera tajne wojskowe zobowiązania.

Na uwagę zasługuje propozycja podziału kontynentu przygotowana na Kremlu w listopadzie 1940 r. i przesłana do Berlina 26 XI. Zamysł, z jakim powstała, wskazywał na chęć kontroli dostaw do Niemiec surowców strategicznych i żywności ze Skandynawii i z Bałkanów⁵⁰⁴.

Projekt ten przewidywał natychmiastowe wycofanie wojsk niemieckich z Finlandii, która według umowy z 1939 r. znajdowała się w strefie wpływów Związku Sowieckiego; zagwarantowanie ZSRR w ciągu najbliższych kilku miesięcy bezpieczeństwa w cieśninach czarnomorskich dzięki zawarciu paktu o wzajemnej pomocy między Związkiem Sowieckim a Bułgarią, która geograficznie leży wewnątrz strefy bezpieczeństwa granic czarnomorskich ZSRR; zainstalowanie bazy sił lądowych i morskich ZSSR w rejonie Bosforu i Dardaneli na warunkach długoterminowej dzierżawy; uznanie obszaru na południe od Batumi i Baku w ogólnym kierunku w stronę zatoki Perskiej za centrum aspiracji terytorialnych Związku Sowieckiego; zrzeczenie się przez Japonię praw do koncesji węglowych i naftowych na Sachalinie Północnym⁵⁰⁵.

Wspomniane sowieckie propozycje pojawiły się w sytuacji, kiedy intencje Kremla były już dobrze rozpoznane przez kierownictwo III Rzeszy. Wydarzenia w Jugosławii wiosną 1941 r. miały tylko potwierdzić tę nieczystą grę Moskwy⁵⁰⁶.

Rozmowy Mołotowa w Berlinie w listopadzie 1940 r. zdają się wykluczać jakiegokolwiek przygotowania do sowieckiej agresji na Niemcy w 1940 r. W tej sprawie wiele wyjaśnia rozmowa Wiaczesława Mołotowa z Georgijem Dymitrowem z dnia 25 XI 1940 r., w której na stwierdzenie szefa Kominternu, że kierowana przezeń organizacja prowadzi działania mające na celu „rozłożenie niemieckich wojsk okupacyjnych w różnych krajach”, miał on usłyszeć odpowiedź: „Oczywiście, musimy to robić. Nie bylibyśmy komunistami, gdybyśmy trzymali się innego kursu. Tylko robić to trzeba bez hałasu...”⁵⁰⁷. W tym samym czasie, 27 XI 1940 r., minister A. Zaleski otrzymał od Halifaxa notę w sprawie

⁵⁰³ *Ibidem*, s. 166.

⁵⁰⁴ I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 58, 142, 146.

⁵⁰⁵ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 2, ks. 2, s. 274.

⁵⁰⁶ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 182, 189-190.

⁵⁰⁷ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 145.

uznania przez rząd brytyjski *de facto* władzy sowieckiej nad wschodnią Polską⁵⁰⁸. Przypadek?

Pierwsze „przymiarki” do wojny z Niemcami poczyniono dopiero, co ma swoją wymowę, na specjalnej moskiewskiej naradzie wyższej kadry dowódczej Armii Czerwonej rozpoczętej 23 XII 1940 r. i trwającej bez przerwy dziewięć dni aż do 31 XII 1940 r.⁵⁰⁹ Pojawia się więc pytanie, co się takiego wydarzyło w dniach 14 XI – 22 XII 1940 r., że rozpoczęto przygotowania do inwazji na III Rzeszę? Zamysł ataku utajniono tak głęboko, że nie wtajemniczono w sprawę nawet Dymitrowa, którego 29 III 1941 r. Mołotow zapewniał, iż ZSSR kontynuuje „nieagresywną politykę wobec Niemców”⁵¹⁰, i to już po zamachu stanu w Jugosławii z 26 na 27 III 1941 r.⁵¹¹, jednoznacznie wskazującym na poszerzanie przez Kreml strefy bezpośredniej konfrontacji z III Rzeszą Niemiecką, na zamysł Stalina szybkiego opanowania Europy Środkowej, Bałkanów, tureckich cieśnin oraz bliskowschodnich pól naftowych oraz wyeliminowania Wielkiej Brytanii z europejskiego teatru działań wojennych⁵¹².

Nie znamy w szczegółach planów Związku Sowieckiego względem Turcji. Charakterystyczne, że przywódcy tureccy podczas spotkania z ministrem Anthonym Edenem 26 II 1941 r. dowodzili, że „Niemcy pozorują jedynie uderzenie na Grecję, podczas gdy w rzeczywistości ich główny wysiłek pójdzie na Turcję”⁵¹³. Znamienne dla opisywanej sytuacji pozostawało stanowisko sowieckiego kierownictwa państwa z marca 1941 r.: „Gdyby Turcja padła ofiarą agresji, może liczyć na «kompletne zrozumienie i neutralność» ze strony Rosji”⁵¹⁴.

Brytyjczycy najwyraźniej nie rozumieli gry Moskwy. Na Bałkany patrzyli jako na obszar nieuchronnej ekspansji niemieckiej, w czym utrzymywała ich obecność tam wojsk III Rzeszy⁵¹⁵. Najwięcej uwagi poświęcali jednak uchronieniu Grecji przed niemieckim najazdem, dostrzegając w tym zagrożenie własnych szlaków zaopatrywania metropolii⁵¹⁶. Podobną postawę reprezentował gen. Władysław Sikorski, który w wystąpieniu dla BBC 23 VI 1941 r. dzielił się ze słuchaczami w kraju myślą, że „Rosja uzna za niebyły traktat z Niemcami z 1939 r.”⁵¹⁷

Wyjaśnienia wymaga kwestia zamachu stanu w Jugosławii w końcu marca 1941 r. Ogląd dotychczasowej polityki władz jugosłowiańskich wskazywałby na chęć kół kierowniczych królestwa uchronienia państwa przed nadciągającą wojną. Znane są wysiłki Niemców i Brytyjczyków angażowania Jugosławii

⁵⁰⁸ *Sprawa polska...*, nr 118, s. 182-183.

⁵⁰⁹ W. Suworow, *Żukow...*, s. 78 sqq.

⁵¹⁰ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 147.

⁵¹¹ T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 472 sqq.; por. A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 182, 189-190.

⁵¹² *Białe plamy...*, nr 68, s. 226-230, nr 69, s. 233, 235-237, nr 70, s. 238-250, nr 71, s. 250-261. Temu celowi służyło oskarżanie przez przywódców Kremla Anglii o nieszczerzy zamiar zawarcia w czasie wojny osobnego pokoju z Niemcami, co po blisko 25 latach bez najmniejszej zenady przyznał przywoływany już ambasador ZSSR w Wielkiej Brytanii Iwan Majski, por. I. Majski, *op. cit.*, t. 3, s. 29-30.

⁵¹³ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 165.

⁵¹⁴ *Ibidem*, s. 179.

⁵¹⁵ *Ibidem*, s. 156.

⁵¹⁶ *Ibidem*, s. 153, 161.

⁵¹⁷ *Sprawa polska...*, nr 1, s. 218-221.

z racji jej położenia do koalicji antyniemieckiej względnie antybrytyjskiej. Sukces jednak przypadł w udziale Sowietaom, którym udało się wciągnąć Belgrad do gry przeciw Niemcom⁵¹⁸.

Przeprowadzony 26 III zamach stanu skutkował deklaracją nowych władz wystąpienia przeciw Niemcom i Włochom w obronie Grecji⁵¹⁹ oraz tym, że 5 IV ZSSR i Jugosławia podpisały „pakt przyjaźni”⁵²⁰, którego istotą było porozumienie o charakterze wojskowym⁵²¹. A. Eden wspomniane wydarzenie skomentował następująco: „Było jednak rzeczą zdumiewającą, że Stalin, który dotychczas okazywał tyle ostrożności i unikał każdego posunięcia, nie będącego po myśli Hitlera, nagle zdecydował się na krok tak wyzywający chociaż bezskuteczny. Musiało to wydłużyć listę pretensji Hitlera wobec Kremla”. I zaraz dodawał: „Później, w czasie wojny, zapytałem Stalina o powody tej decyzji. Odpowiedział, że nie zawierała żadnego ryzyka, gdyż Rosjanie byli już wówczas bez mała pewni, że zostaną napadnięci”⁵²². To zdziwiło rozmówcę generalissimusa, albowiem dyktator w 1941 r. nie dawał wiary informacjom o przygotowaniach Niemiec do wojny z ZSSR⁵²³.

Pytanie o przyczyny wciągania przez Sowieców Jugosławii do wojny przeciw Niemcom koresponduje z próbą odczytania strategii Stalina⁵²⁴. A ta być może zakładała powstanie „drugiego” frontu na Bałkanach w momencie wtargnięcia tam Armii Czerwonej⁵²⁵. Generalissimus był zafascynowany koncepcją wojny z przeciwnikiem na dwa fronty⁵²⁶, co potwierdzają sowieckie depesze słane do zachodnich aliantów od początku kampanii niemiecko-sowieckiej⁵²⁷ (nim Armia Czerwona uderzyła na Polskę, zdołał on zakończyć 31 VIII 1939 r. konflikt graniczny nad Chałcin-goł). Po zajęciu Belgradu przez Niemcy Stalin 9 V

⁵¹⁸ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 169, w przypisie 31-32; por. *Sovetsko-jugoslavjanskije otnošenija. Sovjetsko-jugoslavjanski odnosi 1917-1941 gg.*, Moskwa 1992, dok. nr 321.

⁵¹⁹ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 182, 189.

⁵²⁰ *Białe plamy...*, nr 105, s. 305; *Vnešnjaja politika SSSR. Sbornik dokumentov*, oprac. A. S. Tisminec, t. 4, Moskwa 1946, dok. nr 503.

⁵²¹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 169, w przypisie 32.

⁵²² A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 189.

⁵²³ *Ibidem*, t. 2, s. 189-190.

⁵²⁴ Wyznaczenie Jugosławii przez Stalina roli członka koalicji antyniemieckiej nie było przypadkowe. W okresie międzywojennym państwo to stało się pożądanym rynkiem importowym dla Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii. Dla przykładu w latach 1937-1939 do Niemiec wywieziono 71% eksportowanej przez Jugosławię pszenicy, 48% świeżego mięsa, 37% świń, 36% jaj, 94% boksytu i 29% chromu. W tym samym czasie import z Rzeszy do Jugosławii obejmował 72% środków przewozowych i 57% wartości maszyn oraz 71% importowanego przez Belgrad węgla (W. Szulc, *Przemiany gospodarcze i społeczne w Jugosławii w okresie międzywojennym 1918-1941*, Poznań 1980, s. 240, 242). W 1939 r. w Jugosławii wydobyto 446 tys. ton węgla kamiennego, 4312 tys. ton węgla brunatnego, 666,8 tys. ton rud żelaza, 948 tys. ton rud miedzi, 774,8 tys. ton rudy cynkowo-olowianej, 318,8 tys. ton boksytu, 44,9 tys. ton rud chromu (W. Szulc, *op. cit.*, s. 184, tab. 39, s. 188, tab. 40). Według autorów ossolińskiej *Historii Jugosławii* kopalnie jugosłowiańskie pokrywały 21% zapotrzebowania niemieckiego na miedź, chromu w 100%, oraz boksytu w 30% (T. Wasilewski, W. Felczak, *op. cit.*, s. 484). Por. wykaz materiałów strategicznych dostarczanych z ZSSR do Niemiec: *Białe plamy...*, nr 100, s. 298-299. Nie bez znaczenia dla sprawy było swoiste geograficzne usytuowanie Jugosławii, która graniczyła z Grecją, oraz warunki naturalne pozwalające na prowadzenie na terytorium Jugosławii długotrwałej wojny partyzanckiej.

⁵²⁵ Wcześniej do Jugosławii mogły wkroczyć wojska brytyjskie, które sposobiono w 1941 r. do inwazji na Grecję; E. Raczynski, *op. cit.*, s. 99.

⁵²⁶ W. A. Niewieżyń, *Tajne plamy...*, s. 186.

⁵²⁷ *Korespondencja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z Prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945*, t. 1, Warszawa 1960, nr 10, s. 17.

wycofał swe uznanie dla nowych władz i usunął z Moskwy poselstwo jugosłowiańskie pod pretekstem, że kraj ten „utracił suwerenność”⁵²⁸. W konsekwencji od wiosny 1941 r. praktycznie niemal całe Bałkany znalazły się pod kontrolą państw Osi⁵²⁹.

Pierwszym politycznie dostrzegalnym krokiem na drodze do podboju Niemiec, który miał się ziścić latem 1941 r.⁵³⁰, było wystąpienie Stalina na uroczystościach z okazji promocji absolwentów akademii wojskowych Armii Czerwonej w dniu 5 V 1941 r., kiedy to dyktator wezwał wojskowych, „by przejść od obrony do «wojennej polityki działań zaczepnych»”⁵³¹.

W przeddzień, 4 V 1941 r., Biuro Polityczne KC WKP(b) dyskutowało nad kwestią „poprawy pracy centralnych i lokalnych organów radzieckich”⁵³². 7 V 1941 r. Józef Stalin zastąpił Waczesława Mołotowa na stanowisku przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSSR⁵³³, co wbrew temu, o czym pisze hr. von Schulenburg⁵³⁴, miało usprawnić koordynowanie działań na wypadek planowanej agresji.

W przygotowania do wojny światowej wpisują się: przemówienie Józefa Stalina wygłoszone 19 VIII 1939 r. na tajnym posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b), studium Sztabu Generalnego Armii Czerwonej z pierwszej połowy maja 1941 r. *Uwagi odnośnie planu rozwinięcia sił zbrojnych Związku Radzieckiego w razie wojny z Niemcami i ich sojusznikami*⁵³⁵. Istnieje jeszcze inny dokument tamtej epoki. To list Stalina *O artykule Engelsa „Polityka wewnętrzna caratu rosyjskiego”*, opublikowany dzień przed 22 VI 1941 r. Wspomniane wystąpienie sowieckiego dyktatora – według W. A. Niewieżyna – należy do najbardziej zagadkowych publicznych wypowiedzi, informowało w zawoalowanej formie o rzeczywistych zamiarach kierownictwa WKP(b)⁵³⁶.

Brak dostępu do rosyjskich archiwów uniemożliwia pełną weryfikację informacji podanych przez Wiktora Suworowa o sowieckich przygotowaniach do inwazji na Niemcy latem 1941 r. Najdziwniejsze, że badacze rosyjscy nie potrafią (?) odszukać tego, co polscy historycy znajdują w meldunkach sytuacyjnych przesyłanych przez ZWZ z kraju do Londynu. Pierwszy z meldunków z 19 III 1941 r. mówi o przemieszczaniu niemieckich czołgów i amunicji lotniczej na pogranicze z Sowietami oraz o ewentualnym zaangażowaniu się III Rzeszy w „przewrót narodowo-socjalistyczny w Rosji”⁵³⁷. W meldunku ZWZ z 1 IV 1941 r. czytamy, że

⁵²⁸ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 169-170; por. E. Znamierowska-Rakk, *Radziecko-bułgarska gra polityczna w początkowym okresie II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3, s. 29-39.

⁵²⁹ E. Znamierowska-Rakk, *Sytuacja międzynarodowa na Bałkanach po I i po II wojnie światowej. Próba porównania*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu...*, s. 125.

⁵³⁰ A. Kastory, *Złowrogie...*, s. 180; J. Smaga, *op. cit.*, s. 136; por. W. Suworow, *Lodołamacz*, s. 73 sqq.

⁵³¹ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 27.

⁵³² *Ibidem*, s. 181.

⁵³³ *Białe plamy...*, nr 99, s. 297.

⁵³⁴ *Ibidem*.

⁵³⁵ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 29.

⁵³⁶ *Ibidem*, s. 28-29.

⁵³⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, nr 152, s. 477-478.

stosunek bolszewików do Niemiec jest ogólnie wrogi. O prawdziwych nastrojach w stosunku do Niemców świadczy skwapliwe wykorzystanie przez bolszewików sposobności do tworzenia na terenie okupacji niemieckiej polskich organizacji przeciwniemieckich, które miałyby oparcie finansowe i siedzibę w centrach na terenie Sowietów. [...] Niemcy odwzajemniają się Sowietom, prowadząc na terenie okupacji sowieckiej podobną organizację, jak „Batalion Śmierci” pod dowództwem Konecznego⁵³⁸.

Na przygotowania niemieckie do wojny z ZSSR zwracał uwagę gen. K. Sosnkowski w piśmie wystosowanym do brytyjskiego ministra informacji 21 IV 1941 r.⁵³⁹ W kolejnej depeszy, z 23 IV, pojawia się prośba do gen. Sosnkowskiego o wytyczne w związku z „zaostreniem się sytuacji politycznej między Sowietami i Niemcami, dalej na wypadek wojny sowiecko-niemieckiej”⁵⁴⁰. Informacja z kraju, datowana na 8 VI 1941 r., jest następująca: „Koncentracja niemiecka na wschodzie przybiera nieoczekiwane rozmiary i dopiero obecnie zdaje się wkra-
czać w ostatnią fazę. Przypuszczalna gotowość – połowa czerwca”⁵⁴¹.

Meldunek sytuacyjny z 12 VI wzmiankuje, że niemiecka „koncentracja trwa z niesłabnącym natężeniem”⁵⁴², podobne dane przekazuje meldunek z 15 VI⁵⁴³. O rozmieszczeniu wojsk niemieckich na obszarze od Skandynawii po Bałkany informuje depesza płk. Smoleńskiego do gen. Roweckiego z 16 VI 1941 r.⁵⁴⁴

Niespotykany dotąd terror na ziemiach okupowanych przez ZSSR⁵⁴⁵ mógł być przyczyną niedoinformowania władz RP w Londynie o sowieckich przygotowaniach do wojny. Stąd przychodzi się oprzeć na materiałach niemieckich. Pismo J. von Ribbentropa do ambasadora III Rzeszy na Węgrzech z 15 VI 1941 r. mówi o „wielkiej koncentracji wojsk rosyjskich przy wschodniej granicy niemieckiej”, a zaraz potem czytamy, że „Węgry muszą poczynić kroki ku zapewnieniu bezpieczeństwa swych granic”⁵⁴⁶. W ostatniej depeszy kierowanej do Moskwy, do ambasadora hr. Schulenburga (21 VI 1941 r.), minister Ribbentrop o sowieckich działaniach względem Niemiec pisał, że „polityce tej towarzyszyła stale wzrastająca koncentracja wojsk rosyjskich, które były na całym froncie od Morza Bałtyckiego do Czarnego”, że

od początku tego roku nasila się groźba bezpośrednio dla terytorium Rzeszy. Otrzymane kilka dni temu komunikaty nie budzą wątpliwości co do agresywnego charakteru tych koncentracji wojsk rosyjskich i uzupełniają obraz nadzwyczaj napiętej sytuacji wojennej⁵⁴⁷.

⁵³⁸ *Ibidem*, nr 157, s. 491; wspomniany meldunek został przygotowany po tym, jak pomiędzy 25 III a 5 IV 1941 r. przeprowadzono w ZSSR częściowy pobór do Armii Czerwonej; W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 177.

⁵³⁹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, nr 164, s. 516-520.

⁵⁴⁰ *Ibidem*, nr 166, s. 521.

⁵⁴¹ *Ibidem*, nr 172, s. 542.

⁵⁴² *Ibidem*, nr 173, s. 543.

⁵⁴³ *Ibidem*, nr 177, s. 547.

⁵⁴⁴ *Ibidem*, nr 180, s. 549-550.

⁵⁴⁵ *Ibidem*, nr 34, s. 212-214.

⁵⁴⁶ *Białe plany...*, nr 104, s. 303.

⁵⁴⁷ *Ibidem*, nr 105, s. 305.

W tej sprawie istotna wydaje się analiza wystąpienia Józefa Stalina z 5 V 1941 r. umożliwiająca prawidłowe odczytanie intencji dyktatora. Według tego, co zdołał ustalić ambasador hr. F. Schulenburg, „polityka zagraniczna jest skierowana przede wszystkim na zapobieżenie zderzeniu z Niemcami”⁵⁴⁸.

Zupełnie inną wersję wydarzeń z 5 V 1941 r. przedstawiali sowieccy jeńcy wojenni. Według nich Stalin miał informować absolwentów akademii wojskowych, że ZSSR szykował inwazję na Niemcy w sierpniu 1941 r., tak przynajmniej w 1943 r. twierdził Ribbentrop⁵⁴⁹. Tekst wystąpienia Stalina – jak zdołał ustalić W. A. Niewieżyn⁵⁵⁰ – został opublikowany dopiero w Niemczech w 1992 roku⁵⁵¹ i zdaniem wspomnianego badacza

sens wypowiedzi Stalina jest taki, iż nadszedł już czas, by ZSRR i Armia Czerwona przeszła od obrony do wojennej polityki działań zaczepnych, że należy rozpocząć modyfikowanie pracy wychowawczej, propagandy, agitacji, publikacji prasowych w duchu ofensywnym⁵⁵².

Najistotniejsze w przywoływanej interpretacji wydarzeń rosyjskiego historyka jest dowiedzenie istnienia sowieckiej strategii generalnej⁵⁵³ kryjącej się pod imperatywem ofensywnej polityki ZSSR.

Obsesyjne koncentrowanie się przez Moskwę na podboju *Intermarium*⁵⁵⁴ uniemożliwiło sowieckiemu kierownictwu na Kremlu przygotowanie obrony ZSSR przed agresją niemiecką. Sowiecki plan wojny w ogóle nie brał pod uwagę ataku niemieckiego⁵⁵⁵. Fenomen ten zasługuje na zbadanie, ponieważ stanowi dość rzadki wypadek w historii.

Zakończenie

Ocena przedstawionych wydarzeń nie jest łatwa, a jeszcze trudniejsza jest ich jednoznaczna weryfikacja i to w sytuacji ustawicznej w Rosji niechęci do reinterpretacji dziejów najnowszych. Dokonujące się w rosyjskiej historiografii przemiany każą stawiać pytanie o kierunek rozwoju rosyjskiej myśli historycznej i współcześnie na niej bazującej rosyjskiej myśli politycznej; w szerszym kontekście: czy pod pretekstem przezwyciężania sowieckiej rzeczywistości dokonuje się reaktywacja rosyjskiego imperializmu.

Ważna dla badacza pozostaje również funkcja opisywanych zdarzeń, co wiąże się z próbą odpowiedzi na pytanie o charakter współczesnej rosyjskiej

⁵⁴⁸ *Ibidem*, nr 102, s. 300-301.

⁵⁴⁹ W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 163.

⁵⁵⁰ *Ibidem*, s. 167.

⁵⁵¹ L. Bezymenski, *Die Rede Stalins am 5 Mai 1941: Dokumentiert und Interpretiert*, „Osteuropa” 1992, nr 3, s. 262-282.

⁵⁵² W. A. Niewieżyn, *Tajne plany...*, s. 168.

⁵⁵³ *Ibidem*, s. 192.

⁵⁵⁴ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 94, 99.

⁵⁵⁵ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa...*, t. 3, ks. 1, s. 361sq.

historiografii. To na skutek fałszowania przeszłości droga Rosjan ku demokratycznym standardom stała się dłuższa i bardziej dramatyczna od drogi Europy Zachodniej. Mniej więcej od początku XXI w. narasta też niepokój, że Rosja jest skazana na despotyczną formę rządów. I to nie ze względu na swoją przeszłość, lecz dlatego, że jest historycznie podatna na nową autokrację, za jaką uważa się rządy prezydenta W. Putina.

Istotę podbojów sowieckich w Europie około połowy XX w. należałoby widzieć w perspektywie kryzysu strukturalnego sowieckiej gospodarki oraz w przedsięwzięciach obronnych najwyższego kierownictwa ZSSR, dostrzegającego w planowanych podbojach możliwość rozładowania narastającego niezadowolenia partyjnej nomenklatury, wojska oraz policji politycznej. W sferze oddziaływania na społeczeństwo zwycięskie imperialne wojny miały usprawiedliwiać morderczą eksploatację robotników fabrycznych i rolnych oraz ukryć niekompetencję ekonomiczną aparatu władzy.

„Czerwona” Rosja stanowiła swoistą kolonię dla stosunkowo nielicznej komunistycznej elity, *de facto* okupantów własnego kraju. We wspomniany mechanizm wpisują się liczne krwawe czystki, odzwierciedlające walkę o władzę pomiędzy najważniejszymi beneficjentami systemu: zhierarchizowanym aparatem partyjno-państwowym, wojskiem i służbą bezpieczeństwa wewnętrznego.

Imperium sowieckie mimo znaczącego potencjału militarnego związane go z posiadaniem olbrzymiej armii, zmilitaryzowanego społeczeństwa i gospodarki oraz różnorodnych zasobów naturalnych nie zdołało na stałe związać ze sobą Europy Środkowej. Erozja panowania sowieckiego w tej części kontynentu zapoczątkowana w 1953 r. miała kilka etapów, a jej niechlubny koniec wyznaczały tak znamienne wydarzenia, jak pontyfikat Jana Pawła II, prezydentura Ronalda Reagana, powstanie w Polsce NSZZ „Solidarność”, próby modernizowania ZSSR podjęte przez Michaiła Gorbaczowa, polski „okrągły stół” oraz obalenie muru berlińskiego. Jednakże głównych przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w systemie politycznym i w polityce gospodarczej kierownictwa KPSS, które nigdy nie zdobyło się na głębokie reformy systemowe. Źródłem upadku „czerwonej” Rosji należy szukać w czasach, kiedy nieograniczone możliwości eksploatacji państw podbijanych od 1944 r. zdołały aż po 1956 r. oddalić głęboką zapaść gospodarczą państwa i jej strukturalny charakter, i to w sytuacji, kiedy w państwach zachodnioeuropejskich dokonywały się rewolucyjne przemiany tak w sferze gospodarczej, jak i społecznej.

Lata 1941-1945 w polityce sowieckiej charakteryzowały się próbą powrotu do *status quo ante* sprzed napaści Niemiec na ZSSR, jak w sposób przekonujący dowiódł tego Wojtech Mastny⁵⁵⁶. Zwieńczeniem pewnego etapu sowieckiego ekspansjonizmu była konferencja w Moskwie (9-20 X 1944 r.) z udziałem Stalina i Churchilla, na której dokonano podziału Europy pomiędzy Wielką Brytanię i sowiecką Rosję. Z podziału wyłączono Europę Zachodnią oraz Polskę, która bezapelacyjnie przypadła Sowietom. Na Bałkanach Stalin otrzymał 90%

⁵⁵⁶ V. Mastny, *Russia's Road to the Cold War. Diplomacy, Warfare and Communism 1941-1945*, New York 1979.

wpływów w Rumunii, w Bułgarii i na Węgrzech po 80%, w Jugosławii 50% oraz w Grecji tylko 10%, i to w sytuacji, kiedy pozycja ZSSR była bardzo słaba, zaś wojna z Niemcami okazała się katastrofą gospodarczą⁵⁵⁷.

Układając się z Brytyjczykami w sprawie Grecji, przywódcy sowieccy nie przewidzieli, że za trzy lata to państwo znajdzie się w strefie wpływów amerykańskich⁵⁵⁸. Po klęsce Niemiec i Japonii w 1945 r. Sowietom znów chodziło o osiągnięcie dominującej geopolitycznej pozycji w Eurazji⁵⁵⁹.

⁵⁵⁷ P. Calvocoressi, *op. cit.*, s. 17.

⁵⁵⁸ *Ibidem*, s. 21; por. A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 153.

⁵⁵⁹ *Ibidem*, s. 29 sqq.

Adam W. Jelonek

AUTORYTARNA DEMOKRACJA W MALEZJI. EWOLUCJA SYSTEMU POLITYCZNEGO W LATACH 1969-2004

Wyzwania wobec demokracji w wieloetnicznej Malezji

Nie można bez zastrzeżeń zaakceptować pojawiających się często w literaturze przedmiotu opinii, według których malezyjski system polityczny to „łagodny autorytaryzm”. Pewnym usprawiedliwieniem dla takiego stanowiska może być wyjątkowa żywotność instytucji demokratycznych w tym kraju przy praktycznej nieobecności demokratycznych ideałów i praktyk.

System politycznej reprezentacji w Malezji zawsze odzwierciedlał podziały i konflikty etniczne w tym państwie. Wizja społeczeństwa wspólnot narodowych, będąca ostatecznie fundamentem systemu politycznego kraju, stanowi oczywistą konsekwencję etnicznych podziałów Malezji. Obecnie Malajowie (*bumiputra*) stanowią około 52% populacji, Chińczycy ok. 35%, Hindusi 10%, pozostali, to jest głównie ludność autochtoniczna wschodnich stanów, 3%. Etniczność jest fundamentem gospodarczego, kulturalnego, religijnego i językowego życia Malezji. Jak twierdzi malajski badacz problemów politycznych Zakaria Haji Ahmad, „każde zdarzenie polityczne ma wyraźną tendencję do przekształcania się w zdarzenie o charakterze etnicznym” (Zakaria 1989).

Spuścizną okresu kolonialnego był system parlamentarny, który utrwalił się niezależnie od gigantycznych różnic w warunkach społecznych między brytyjską metropolią i kolonią. Nawet w okresie wojny domowej w latach 1948–1960 podstawowe jego zręby nie zostały naruszone. Wśród głównych przyczyn trwałości tego formalnego układu należy wymienić przede wszystkim odmienny niż w przypadku Indonezji Wietnamu czy Birmy, pokojowy charakter odzyskiwania przez ten kraj niepodległości. Poważny wpływ na ustanowienie systemu demokracji parlamentarnej miał także fakt, że pierwszy przywódca kraju, Tunku Abdul Rahman,

sam był wielkim zwolennikiem europejskich wartości demokratycznych. Na utrwalenie się systemu wpływała pozostawiona przez Brytyjczyków sprawna biurokracja państwowa, niezbędna do tworzenia, wspierającej systemy demokratyczne administracji. Duże znaczenie miało również istnienie silnych, organizacyjnie sprawnych struktur politycznych.

Wprowadzenie wyborów powszechnych i innych instytucji demokratycznych nie doprowadziło bynajmniej do szerokiego udziału obywateli w wydarzeniach politycznych. Ani ogół obywateli, ani elity nie miały żadnych doświadczeń z demokracją. System kolonialny opierał się na różnych formach autorytaryzmu. Dla wszystkich wspólnot, „wartości azjatyckie” oznaczały lojalność wobec własnej grupy etnicznej, brak zaufania do rządu i unikanie indywidualnej czy zbiorowej odpowiedzialności za szerszy interes publiczny (w rozumieniu interesu ogólnopaiństwowego). Niewielu miało odwagę i ochotę na identyfikowanie się z innymi celami niż cele własnej wspólnoty etnicznej.

Względna stabilność systemu politycznego Malezji związana jest też z unikatowym systemem podejmowania kluczowych dla państwa decyzji zwanym „akomodacją elit” lub „konsocjonalną demokracją”. Został on opracowany na podstawie tez przywódców wspólnot chińskich i hinduskich, zwłaszcza Tunku Abdul Rahmana, które zakładały zjednoczenie poszczególnych wspólnot etnicznych pod kierownictwem ich naturalnych przywódców. Większość decyzji politycznych zapadać miała na zasadzie uzgodnień pomiędzy elitami wspólnot etnicznych. Oznaczało to automatyczną akceptację przez wszystkich osłabionej roli parlamentu i innych instytucji wybieralnych oraz zastrzeżenie dla nich funkcji ratyfikacji poczynionych wcześniej ustaleń. System gwarantować miał także, że naturalni przywódcy wspólnot etnicznych wcielą, za pomocą swoich wpływów i autorytetu, ostateczne postanowienia w życie oraz zapobiegają ich kontestacji ze strony poszczególnych wspólnot.

Od chwili uzyskania niepodległości w 1957 roku oparty na wspólnotach etnicznych charakter społeczeństwa malajskiego wpływał mocno na system polityczny. Do 1969 system akomodacji elit funkcjonował dzięki obecności na scenie politycznej Partii Przymierza (*Alliance Party*). Z formalnego punktu widzenia była ona platformą koalicji partii etnicznych Związku Malezyjskich Chińczyków (MCA) i Malajskiego Kongresu Hindusów (MIC) pod przywództwem malajskiej UMNO. Członkowie tej konserwatywnej koalicji wspierali wzajemnie swoich kandydatów, gwarantując w ten sposób sobie zwycięstwo w wyborach i trwały kontrolę każdej wspólnoty etnicznej przez swoją konserwatywną elitę. Formuła Przymierza oparta była na negocjacjach, które wymagały od każdej z grup umiarkowania i kompromisu, niezależnie od dominującej roli UMNO. Jak długo partie tworzące Przymierze miały poczucie, że ich interesy są zabezpieczone, tak długo partia ta zachowywała swoją żywotność i w przysięgającej proporcji, aż do 1969 roku, wygrywała wszystkie wybory. Zarówno Malajowie, jak Chińczycy czy też Hindusi wydawali się zgadzać, że przywódca Przymierza – książę z Kedahu Tunku Abdul Rahman – jest człowiekiem najbardziej predestynowanym do utrzymywania pokojowych relacji pomiędzy grupami etnicznymi. Z czasem jednak duch między-

wspólnotowego porozumienia zaczął słabnąć. Zwłaszcza młodsze pokolenia Chińczyków, urodzone w Malezji, domagały się pełnej równości, zamiast niesatysfakcjonujących porozumień negocjowanych przez starszych przywódców MCA z UMNO. Porozumienia te przyznawały bowiem Chińczykom niewielki zakres partycypacji politycznej. Przymierze spotkało się także z krytyką ze strony Malajów. Zarzucano mu niezdolność do zajmowania bardziej wyrazistego stanowiska wobec piętrzących się problemów etnicznych, kulturowych i gospodarczych. Po kompromisach zawartych w 1967 z MCA, a dotyczących ustawy o języku, malajscy studenci na uniwersytetach palili kukły Abdul Rahmana.

Pod koniec lat sześćdziesiątych nie tylko Przymierze, ale i samo UMNO były już partiami wewnętrznie skłóconymi. Spowodowało to zmianę wizerunku Przymierza. Jednak autorytet Abdul Rahmana pozostawał wciąż czynnikiem stabilizującym. Chociaż kraj odnotowywał odczuwalny wzrost gospodarczy, w szerokich kręgach malajskich pojawiało się rosnące niezadowolenie z nierównego podziału dobrobytu. Kontrola nad finansami i handlem sprawowana przez lepiej wykształconą i doświadczoną mniejszość chińską stanowiła nie lada barierę dla aktywności gospodarczej malajskiej większości. W konsekwencji słabło poparcie dla UMNO, które uosabiało niespełnione oczekiwania społeczności malajskiej wobec „swojego” rządu.

W maju 1969 odbyły się wybory, w których Partia Przymierza utraciła szereg miejsc w parlamencie na rzecz opozycji. W wyniku zamieszek, które nastąpiły zaraz potem, 196 osób zostało zabitych. Kryzys był z pewnością wyrazem wewnętrznej walki o przywództwo w łonie samego UMNO. Niemniej jednak świadczył również o wyczerpywaniu się demokratycznej formuły politycznej w ramach wieloetnicznego społeczeństwa. Rok 1969 stanowi wyraźną cezurę w systemie politycznym państwa. O ile rozwiązania pierwszych 12 lat wykazywały znaczne przywiązanie rządzących Malezją elit do brytyjskich wzorców demokracji parlamentarnej, o tyle wydarzenia majowe zapoczątkowały nowy okres stopniowej erozji instytucji demokracji w ogóle, a instytucji demokracji konsocjonalnej w szczególności. Tendencje autorytarne wynikały przede wszystkim z obranego przez rządzącą elitę polityczną kursu na utrzymanie za wszelką cenę kontroli politycznej w państwie. Odchodzenie od rozwiązań demokratycznych manifestowało się we wprowadzaniu w życie nowych rozwiązań prawnych, takich jak: Ustawa o Bezpieczeństwie Wewnętrznym (ISA), Ustawa o Stowarzyszeniach, Ustawa o Działalności Wywrotowej, Ustawa o Uniwersytetach i Uczelniach Wyższych, Ustawa o Tajemnicy Państwowej, czy Ustawa o Wydawnictwach i Publikacjach, które znacznie ograniczały wcześniejszy zakres swobód politycznych¹.

Poważnym zmianom w organizacji systemu politycznego towarzyszyły również poważne przekształcenia o charakterze gospodarczym. Rok 1969 otwierał dwie dekady imponującego wzrostu gospodarczego, pozwalającego na znaczne wzmocnienie fundamentów legitymizujących władzę. Instytucje państwowe od-

¹ W 1988 roku Mahathir podjął również kroki, których celem było podważenie tradycyjnej z punktu widzenia europejskiej demokracji doktryny o rozdzieleniu władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą. Oznaczało to zerwanie z dotychczasową doktryną władzy.

grywały coraz ważniejszą rolę nie tylko w polityce finansowej czy monetarnej, ale również stawały się aktywnym aktorem angażującym się w finansowanie i organizację produkcji. Nowe okoliczności pozwalały na ugruntowanie się w Malezji nowej rzeczywistości politycznej, nazwanej przez obserwatorów polityką pieniądza. Oznaczało to stopniowe upowszechnianie się szerokiego spektrum praktyk, które pozwalały na przekazywanie wypracowanych przez państwo nadwyżek do uprzywilejowanych pod względem politycznym grup. Konsekwencją polityki pieniądza było stopniowe scalanie się oraz wzajemne przenikanie struktur państwowych, gospodarczych i politycznych (Khoo Kay Jin 1990).

Przemianom w sferze polityki i gospodarki towarzyszyły zjawiska poważnej przebudowy struktury społecznej. Z przeprowadzonej dotychczas analizy wynika, że głównym czynnikiem determinującym kształt sceny politycznej były czynniki etniczne. Po roku 1969 czynnik ten stopniowo zaczął tracić na znaczeniu. Z całą pewnością jednak tożsamość etniczna pozostała kluczem do zrozumienia społeczeństwa malezyjskiego. Różnicowanie się struktur społecznych modernizującego się społeczeństwa pozwalało jednak na znaczne poszerzenie możliwości wyboru pomiędzy tożsamościami alternatywnymi wobec tożsamości etnicznej (Ackerman 1986).

Nasilenie się tendencji autorytarnych

W styczniu 1970 Narodowa Rada ds. Operacji, administrująca państwem w okresie stanu wyjątkowego, zdecydowała o powołaniu specjalnej Rady Konsultacyjnej, której zadaniem było przeanalizowanie zasadniczych kwestii politycznych, gospodarczych i kulturalnych mających wpływ na relacje pomiędzy głównymi grupami etnicznymi. W jej 67-osobowym składzie znaleźli się przedstawiciele związków zawodowych, organizacji pracowniczych, instytucji religijnych i głównych partii politycznych². Przedstawiciele zasiadający w Radzie Konsultacyjnej, stanowiącej substytut zawieszonego parlamentu, znajdowali się pod nieustanną presją polityków byłej koalicji rządzącej. Wśród pierwszych postanowień Rady znalazły się między innymi ustalenia dotyczące nowej platformy ideologicznej państwa oraz decyzja o realizacji tzw. Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP)³. Głównym celem nowej ideologii narodowej Malezji, nazwanej Rukunegara (Filary Narodu), podobnie jak innych sztucznie wykreowanych ideologii narodowych nie było, rzecz jasna, odzwierciedlenie występujących wartości i przekonań (Diamond 1998). Rukunegara mówiła mgliście o wspólnej wierze w Boga, lojalności wobec króla i państwa, szacunku dla konstytucji i poszanowaniu prawa jako wartościach dzielanych przez wszystkich mieszkańców Malezji. Odwoływała się ona do innych

² Obrady Rady Konsultacyjnej zostały zbojkotowane przez Partię Akeji Demokratycznej DAP i Partai Sosialis Rakyat.

³ Ponownie zwołany Parlament jedynie zatwierdził przyjęte uprzednio przez Radę ustalenia. Po zwołaniu parlamentu jego rola jeszcze przez 4 lata pozostawała bardzo ograniczona. NOC przekształcony w Narodową Radę Bezpieczeństwa wciąż miał „stać na straży bezpieczeństwa narodu”, a sama Rada Konsultacyjna została utrzymana dla „omawiania spraw natury etnicznej”.

wzniosłych ideałów – demokracji, sprawiedliwości społecznej, poszanowania odmiennych tradycji kulturowych oraz gwarantowała prawo wolności słowa, zgromadzeń, jak i pełną swobodę tworzenia stowarzyszeń i partii politycznych (Government 1970). Jak miało się okazać, gwarancje te praktycznie nie miały żadnej wartości.

Stan wyjątkowy został wprowadzony w następstwie wydarzeń 1969 roku w myśl 150 artykułu malajskiej konstytucji, dającego uprawnienia jego proklamowania Yang di Pertuanowi Agongowi „w celu zapewnienia ładu, w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa, ładu gospodarczego bądź porządku publicznego w Federacji lub jakiegokolwiek jej części” (Jayakumar 1986). Decyzja ta podjęta została w zgodzie z obowiązującym prawem władca jednak „działał za radą i z inicjatywy premiera i partii rządzącej”⁴.

Chociaż teoretycznie stan wyjątkowy został zniesiony już w 1971 roku, a więc z chwilą ponownego zwołania parlamentu, to jednak rząd pozostał wyposażony w szereg uprawnień dających mu właściwie nieograniczoną władzę. Wiele regulacji, ustaw i rozporządzeń, które pojawiły się w czasie stanu wyjątkowego, takich jak chociażby Ordynacja o stanie wyjątkowym, zachowaniu powszechnego ładu i zapobieganiu przestępczości, utrwaliło się w malezyjskim prawodawstwie, stając się jego integralną częścią. Uprawnienia te pozwalały rządowi na właściwie pełną kontrolę życia publicznego.

W roku 1969 władze zdecydowały się na szerokie wykorzystanie artykułu 149 konstytucji i przepisów tzw. Ustawy o bezpieczeństwie wewnętrznym (Internal Security Act – ISA), które wprowadzone zostały jeszcze w 1960 roku, jednak ich zastosowanie ograniczało się niemal wyłącznie do walki z partyzantką komunistyczną. Ustawa pozwalała ministrowi spraw wewnętrznych na bezterminowe zatrzymanie bez procesu każdego obywatela,

jeśli tylko zatrzymanie takie opiera się na przekonaniu władz, o tym, że jest niezbędne dla zapobieżenia potencjalnej przestępczej działalności takiego obywatela, godzącej w bezpieczeństwo Malezji, utrzymanie ładu społecznego czy rozwoju gospodarczego⁵.

Z formalnego punktu widzenia zatrzymanemu przysługiwało prawo do odwołania. Jednak sądy na ogół bez zastrzeżeń akceptowały decyzje administracyjne władz i uważały się za niekompetentne do rozpatrywania ewentualnych zażaleń na decyzje ministerstwa spraw wewnętrznych. Szacuje się, że w latach 70. i 80., na podstawie decyzji administracyjnych zatrzymano 3102 osoby⁶. W roku 1979 w aresztach ISA znajdowało się około 900 osób zatrzymanych w oparciu o przepisy ISA⁷.

⁴ W ramach poszerzania uprawnień rządu już w 1981 roku do konstytucji wprowadzono istotną, choć nieco Orwellowską poprawkę odnoszącą się do możliwości ponownego wprowadzenia stanu wyjątkowego. W myśl dodanego paragrafu 2 stan wyjątkowy może być wprowadzony nawet „zanim takie niebezpieczeństwo się pojawi, jeśli tylko Yang di Pertuan Agong będzie przekonany, że występuje zagrożenie pojawieniem się takiego stanu”. Tłumaczenie A. W. Jelonek.

⁵ Internal Security Act, sekcja 8 (1), Kuala Lumpur 1960.

⁶ „New Straits Times”, 17 listopada 1981.

⁷ „Report of an Amnesty International Mission to the Federation of Malaysia, 18 November – 30 November 1978”, s. 3; też: „New Straits Times”, 5 lutego 1982.

Dopiero administracja premiera Mahathira, a zwłaszcza jego liberalny minister spraw wewnętrznych Datuk Musa Hitam rządziej zdecydowali się na sięgnięcie po ten instrument walki politycznej⁸.

Oficjalnym uzasadnieniem dla zastosowania ustawodawstwa ISA było najczęściej zagrożenie dla pokoju etnicznego. Pierwszymi ofiarami przepisów ISA stali się główni przywódcy opozycji, w tym szef zdominowanej przez Chińczyków Partii Akcji Demokratycznej (DAP) Lim Kit Siang i działacz związkowy V. David, członek opozycyjnego Gerakanu. W Sarawaku pod koniec 1974 roku na mocy przepisów ISA został aresztowany przywódca jednej z partii opozycji, Datuk James Wong⁹. W połowie lat 70. za działalność opozycyjną zatrzymano dużą grupę studentów i pracowników Uniwersytetu Malajów w Kuala Lumpur; sześć lat w więzieniu przetrzymywany był profesor antropologii tegoż uniwersytetu Syed Humin Ali, dwa lata przywódca islamskiej organizacji młodzieżowej ABIM (Angkatan Belia Islam Malaysia) i przyszły wicepremier Anwar Ibrahim oraz dwaj deputowani do parlamentu z ramienia DAP – Chan Kot Kit i Chian Heng Kai. Po fali demonstracji w Kedahu w 1980 roku do więzień na mocy decyzji administracyjnych trafili lokalni przywódcy opozycyjnej Panmalajskiej Partii Islamskiej (PAS), a po strajku w latach 1978–1979 działacze Związku Zawodowego Pracowników Linii Lotniczych. Na krótko przed wyborami w 1990 roku do więzienia trafił deputowany do parlamentu z ramienia DAP pod zarzutem organizowania protestów przeciwko podniesieniu opłat na autostradzie dojazdowej w Kuala Lumpur¹⁰. Po wyborach w 1978 roku w oparciu o ISA zatrzymano brata premiera Sabahu za to, że „zdradził partię rządzącą i przeszedł na stronę opozycji”. Wśród zatrzymanych na mocy ISA znaleźli się też inni krytycy rządu, jak prezydent centrali związkowej Aliran Chandra Muzaffar, członkowie grup ochrony środowiska czy działacze religijni. Nawet sami członkowie władz nie mogli się czuć bezpiecznie. Przekonali się o tym ministrowie Datuk Abdullah Ahmad i Abdullah Majid oraz redaktor naczelny rządowego dziennika „New Straits Times” Samad Ismail, którzy opowiedzieli się po niewłaściwej stronie w czasie walk frakcyjnych tocących się w łonie partii rządzącej.

Znaczne ograniczenia dla swobodnej gry sił politycznych po 1969 roku wynikały również z mechanizmów i rozwiązań Ustawy o działalności wywrotowej. Część zapisów ustawy pochodziła jeszcze z czasów administracji brytyjskiej i odnosiła się do ograniczania działalności ruchów narodowowyzwoleńczych. W roku 1969 ustawa została jednak w zasadniczy sposób zmieniona i poszerzona. Jej przepisy zakazywały wszelkich aktów „mających charakter... podsycania wrogości i złej woli między rozmaitymi rasami czy klasami społecznymi zamieszkującymi Malezję” oraz kwestionowania „wszelkich uprawnień, statusu, przywilejów i prerogatyw

⁸ Pod koniec roku 1986 liczba osób przetrzymywanych w oparciu o ISA spadła do zaledwie około 40. „Far Eastern Economic Review”, 28 stycznia 1988. Jednakże już wzrost napięć etnicznych w październiku 1987 spowodował zatrzymanie 106 osób. Na początku roku 1991 liczba osób zatrzymanych wzrosła do 142, z czego 117 było określanych przez rząd jako sympatycy ideologii komunistycznej, „New Straits Times”, 24 stycznia 1991.

⁹ „New Straits Times”, 4 marca 1975.

¹⁰ „New Straits Times”, 9 września 1990.

chronionych przez III część konstytucji federalnej oraz artykuły 152, 153 i 181 tejże konstytucji¹¹. Część III konstytucji regulowała kwestie obywatelstwa federacji, w szczególności zawierała zapisy gwarantujące uprawnienia do obywatelstwa ludności niemalajskiej. Artykuł 152 mówił o dominującej roli języka bahasa, artykuł 153 gwarantował „szczególną pozycję” ludności bumiputra, zaś artykuł 181 odnosił się do ochrony suwerennej władzy i „specjalnej pozycji” malajskich sułtanów. Ustawa o działalności wywrotowej wykorzystywana była przez władze, by uniemożliwić podejmowanie otwartej dyskusji dotyczącej najbardziej kontrowersyjnych tematów. Przepisy ustawy egzekwowano z całą surowością. Jedną z pierwszych jej ofiar stał się Melan Abdullah, redaktor naczelny islamskiego czasopisma „Utusan Melayu”, za opublikowanie apelu do władz o zamknięcie chińskich i tamilskich szkół podstawowych. Niemniej dotkliwie odczuli jej skutki przywódcy niemalajskiej opozycji. Na ławie oskarżonych zasiadł deputowany do parlamentu z ramienia DAP Chan Kok Kit oraz zastępca sekretarza generalnego DAP i redaktor naczelny organu prasowego partii „The Rocket” za publiczne oskarżenie rządu o faworyzowanie ludności malajskiej¹². Inny deputowany DAP, Oh Keng Seng, został uznany winnym działalności wywrotowej za rzucenie podejrzenia, iż to władze były rzeczywistym inicjatorem zamieszek etnicznych 1969 roku. Oczywiście przepisy ustawy nie traktowały w równy sposób wszystkich. Na przykład wygłoszony w 1978 roku w parlamencie w atmosferze skandalu apel Marka Kodinga, działacza ugrupowania rządzącego, wzywający do likwidacji szkół mniejszości etnicznych nie spowodował żadnych reperkusji prawnych¹³.

Ustawa o tajemnicy państwowej stanowiła inną regulację wykorzystywaną do ograniczenia możliwości krytyki władz. Jej przepisy zakazywały publikacji jakichkolwiek informacji będących w posiadaniu rządu. Od 1986 roku, po zastrzeżeniu przepisów wykonawczych ustawy, kary za naruszenie tajemnicy państwowej przewidywały pozbawienie wolności do 14 lat. Władze mogły właściwie dowolnie interpretować przepisy ustawy. Postanowieniami Ustawy o tajemnicy państwowej można było skutecznie nie tylko blokować upowszechnianie tajemnic państwowych, ale też, po prostu manipulować informacjami niewygodnymi dla władz¹⁴. W połowie lat siedemdziesiątych na mocy tej ustawy skazany został na przykład sekretarz generalny opozycyjnej DAP Lim Kit Siang. Ujawnił on informacje o dokonanych przez rząd zakupie okrętów dla marynarki wojennej, wyraźnie świadczące o płynących z przeprowadzonej transakcji znacznych korzyściach majątkowych dla członków rządzącej koalicji¹⁵. Przedmiotem bezpośredniej, jak i pośredniej kontroli stały się również środki masowego przekazu.

¹¹ Sedition Act, sekcja 3 (l) (e) i (f).

¹² „New Straits Times”, 8, 14 stycznia 1975; „Utusan Melayu”, 19 września 1975. Ten ostatni został oskarżony za opublikowanie przed wyborami w 1974 roku plakatu z opisem „Dancing [waga – symbol Barisan Nasional] niszczy chińskie szkolnictwo. Rakiet [symbol DAP] chroni chińską kulturę”. Jednak zanim został skazany w oparciu o Ustawę o działalności wywrotowej trafił do więzienia na mocy obowiązywania przepisów ISA.

¹³ „New Straits Times”, 14 lipca 1981.

¹⁴ „New Straits Times”, 23 października 1980.

¹⁵ „New Straits Times”, 8 listopada 1978.

Prócz wspomnianych ustaw potężnym orężem w ręku władz stały się poprawki wprowadzone w 1971 do Ustawy o prasie. Według nich wszystkie wydawnictwa, w tym wydawnictwa prasowe, zobowiązane były do uzyskiwania co roku specjalnej licencji. Po roku 1987 kolejna poprawka do ustawy dawała rządowi nieograniczone i niezaskarżalne prawo do zawieszania wszelkich czasopism, „godzących w porządek społeczny kraju”. Ministerstwo spraw wewnętrznych mogło zdjąć z rynku „wszystkie tytuły prasowe, które nie służą celom rozwoju narodowego”¹⁶. Za działalność sprzeczną z ustawą na ławę oskarżonych trafić miał nie tylko autor tekstu, ale też „wydawca, redaktor naczelny oraz przedsiębiorstwo drukujące”¹⁷. Mimo że licencji udzielano względnie liberalnie, to jednak tak dziennikarze, jak i właściciele tytułów prasowych zdawali sobie sprawę z potencjalnych konsekwencji przekroczenia granic wyznaczonych przez ustawę. Licencje uzyskiwały nawet czasopisma bardzo krytyczne wobec rządu, takie jak np. „Aliran Monthly”. Borykały się one jednak z poważnymi problemami finansowymi, ich nakład utrzymywał się na skromnym poziomie oraz doświadczały poważnych kłopotów ze znalezieniem właściciela czy firmy, która podjęłaby ryzyko ich drukowania. Licencje dla periodyków partyjnych, takich jak miesięcznik DAP „The Rocket” czy dwutygodnik PAS „Harakah” od 1991 pozwalały jedynie na ich ograniczony obieg. W momentach poczucia zagrożenia władze uciekały się jednak nawet do zamknięcia wielkich tytułów prasowych, takich jak angielskojęzyczna gazeta „Star”, chińska „Sin Chew Jit Poh”, czy malajski tygodnik „Watan”¹⁸.

Kontrola nad środkami masowego przekazu była sprawowana w sposób mniej bezpośredni również poprzez system własności. Partie rządzące stopniowo przejmowały kontrolę nad największymi grupami medialnymi w kraju. Największe przedsiębiorstwo wydawnicze New Straits Times Press wydające m.in. anglojęzyczny „New Straits Times” i „Berita Harian” w bahasa przejęte zostało przez Fleet Holding będący gospodarczym ramieniem rządzącej partii UMNO¹⁹. Przez UMNO jeszcze w latach 50. przejęta została z rąk malajskich islamistów druga pod względem wielkości grupa medialna Utusan Melayu, wydająca dzienniki „Utusan Melayu” w jawi²⁰ i „Utusan Malaysia” w bahasa. Przez chińskiego biznesmena Tan Sri Vincenta Tana z UMNO powiązany był również anglojęzyczny tabloid „The Sun”. Drugi pod względem wielkości dziennik „The Star” zakupiony został w 1977 roku przez związany z MCA Huaren Holdings²¹.

¹⁶ J. Lent, *Malaysia – Where News Media Are State Business*, „International Press Institute Report” 23/1974, s. 1.

¹⁷ „Asia Wall Street Journal”, 26 listopada 1987; Suihaini Aznam, *The Smar Campaign*, „Far Eastern Economic Review”, 28 lipca 1988.

¹⁸ Utraciły one swe licencje na 12 miesięcy w 1987 roku. Władze konfiskowały poszczególne numery zagranicznych czasopism rozprowadzanych w Malezji, takich jak „Far Eastern Economic Review”, „Asiaweek”, „Time” czy „International Herald Tribune”.

¹⁹ W 1993 roku zostało z kolei przejęte przez grupę redaktorów, wciąż jednak silnie powiązanych ze środowiskami rządzącymi a zwłaszcza z Datuk Seri Anwarem Ibrahimem. Doug Tsuruoka, *Peace Offering*, „Far Eastern Economics Review”, 4 lutego 1993.

²⁰ Jawi stanowi tradycyjną formę języka bahasa używającą do zapisu zamiast alfabetu łacińskiego tradycyjny alfabet arabski. Taką formę zapisu bahasa ma np. język oficjalny w sultanacie Brunei.

²¹ „The Star” błyskawicznie zaczął sobie zdobywać masowego czytelnika, stopniowo zagrażając nawet pozycji należącego do UMNO „New Straits Times”. Mimo że dziennik był pod kontrolą partii związanej z Bari-

Również prasa ukazująca się w języku chińskim i tamilem stopniowo przejmowana była przez przedsiębiorstwa ściśle powiązane z ugrupowaniami rządzącymi. Największy wydawca prasy skierowanej do ludności chińskiej Nanyang Press został najpierw zdominowany przez państwowy koncern naftowy Pernas, aby następnie stać się własnością zdominowanej przez Chińczyków, jednak kontrolowanej przez UMNO, Hong Leong Group. Aż do 1985 roku własnością współrządzającej MCA pozostawał trzeci pod względem nakładu dziennik chiński „Shin Min Daily News”. Podobnie niemal wszystkie tytuły prasy tamilem w latach siedemdziesiątych stały się własnością wchodzącego w skład koalicji rządzącej MIC. Fakt kontroli sprawowanej przez partie rządzące nad niemal całym rynkiem prasowym sprawiał, że komentarze nieprzychylnie rządowi zostały niemal całkowicie wyeliminowane, a nazbyt niepokorni i niebędący w stanie pochwalić się legitymacją partyjną dziennikarze po prostu nie byli w stanie znaleźć zatrudnienia.

Jeszcze bardziej widoczna stała się kontrola ugrupowań rządzących w sferze mediów elektronicznych. Rząd poprzez ministerstwo informacji dysponował monopolem na zakładanie i prowadzenie stacji radiowych i telewizyjnych. Prowadziło to do sytuacji, w której przekaz medialny stawał się instrumentem propagandy rządowej. Partie opozycyjne uzyskiwały możliwość prezentacji swoich programów jedynie w ramach przydzielanych „okienek” w okresie kampanii wyborczych. Na co dzień w audycjach ich działalność pozostawała na ogół niezauważona przez prorządowych redaktorów, a wszystkie audycje podporządkowane zostały przedstawianiu w jak najlepszym świetle dokonań władz.

System wprowadzonej na mocy rozporządzeń o stanie wyjątkowym cenzury dotyczył także innych obszarów wolności słowa. Na indeksie znalazły się liczne publikacje książkowe (Gomez 1990). Zakaz publikacji i rozpowszechniania dotyczył prac właściwie wszystkich oponentów politycznych. Obejmował m.in. głośne dzieło wydalonego z UMNO byłego ministra rolnictwa Aziza Ishaka *Special Guests* czy biograficzną opowieść jednego z liderów DAP Bernarda Sta Maria *The Golden Son of The Kadazans*. Do 1981, to jest do chwili, gdy jej autor sam nie został premierem Malezji, zakazana była chyba najbardziej znana książka Mohamada Mahathira *Malay Dillema*. Na indeksie znalazły się również, zagraniczne pozycje naukowe dotyczące polityki malezyjskiej, w tym: *Politics in a Plural Society* Vasila, *Democracy Without Consensus* von Vorysa czy *The Communist Insurrection In Malaya* Shorta.

Rząd podjął też środki mające na celu zapobieżenie pojawieniu się organizacji reprezentujących potencjalne zagrożenie dla jego supremacji na scenie politycznej. Działalność ta koncentrowała się głównie na szczegółowej inwigilacji środowisk, w których władze słusznie widziały ewentualną bazę dla opozycji, a więc przede wszystkim robotników, chłopów i studentów²².

san, kariera pisma, którego prezesem został były premier Tunku Abdul Rahman, nie budziła zachwyty UMNO. Mimo swoich koneksji politycznych również to pismo w 1987 zostało zawieszone.

²² Z grup tych w wielu krajach słabiej rozwiniętych tradycyjnie wywodzi się opozycja. Uznaje się, że z tego punktu widzenia niemniej ważne są nieliczne środowiska opozycyjne wywodzące się z szeregów wykształconej klasy średniej. Choć same nie są w stanie bezpośrednio zagrozić władzy, to jednak ich działalność ma kluczowe znaczenie dla sprawnej organizacji opozycji.

Siła polityczna klasy robotniczej w Malezji nigdy nie była zbyt wielka. Ruch związkowy przeżywał szczyt swojego rozkwitu bezpośrednio po drugiej wojnie światowej. Ogłoszenie stanu wyjątkowego w 1948, towarzyszące delegalizacji Komunistycznej Partii Malajów, stanowiło poważny cios dla wielu ugrupowań związkowych (Kwame 1994). Nowa, stworzona jeszcze w latach pięćdziesiątych przez administrację brytyjską Malajska Rada Związków Zawodowych przekształcona następnie w Kongres Malajskich Związków Zawodowych nie zachowywała się nazbyt radykalnie²³. W latach siedemdziesiątych ruch związkowy ulegał jednak stopniowej radykalizacji, stając się bezpośrednim zapleczem opozycyjnej DAP.

W pierwszych dwóch dekadach niepodległości kraju nie zaznaczyło swej obecności na scenie politycznej zdominowane przez Malajów chłopstwo. Siła mobilizacyjna UMNO i tradycyjne więzi solidarności etnicznej sprawiały, że chłopci niechętnie buntowali się przeciwko władzom mimo powszechnego ubóstwa. W latach siedemdziesiątych sytuacja zaczęła się jednak zmieniać. W 1974 i 1980 roku doszło do masowych protestów w Kedahu (Husin 1975), w listopadzie 1974 do wielkiej demonstracji chłopów w mieście Balang w odpowiedzi na drastyczny spadek cen kauczuku. W styczniu 1980 ponad dziesięć tysięcy chłopów zebrało się w Alor Setar, aby demonstrować przeciw nowemu systemowi wypłat subsydiów do produkcji ryżu (Scott 1985).

Władze zarówno w przypadku wystąpień robotniczych, jak i chłopskich reagowały kombinacją ustępstw i represji. W roku 1974 rząd wprowadził niemal natychmiast program subsydiów rządowych do produkcji kauczuku, zaś w 1980 zmodyfikował system wypłat subsydiów ryżowych. Uczestnicy demonstracji i przywódcy związkowi byli jednak zatrzymywani przez policję i oskarżani o działalność antypaństwową w oparciu o ISA. Rząd za wszelką cenę starał się też przeciwdziałać powstawaniu niezależnych organizacji chłopskich. W 1973 roku władze powołały do życia specjalny Zarząd Organizacji Farmerskich (FOA), którego celem miała być m.in. „rejestracja, kontrola i nadzór nad organizacjami chłopskimi”, a w konsekwencji pełna inwigilacja chłopstwa i dopuszczanie do powstawania wyłącznie sponsorowanych przez władze związków (Chee, Khong 1978).

Ograniczenia w działalności dotyczyły również innych organizacji i grup interesu. W oparciu o wprowadzoną jeszcze w 1966 roku ustawę o stowarzyszeniach ministerstwo spraw wewnętrznych prowadziło rejestr wszelkich stowarzyszeń i związków o charakterze społecznym, politycznym, zawodowym czy religijnym. Ministerstwo mogło na mocy arbitralnej decyzji odmówić rejestracji lub skreślić z rejestru niemal każde niewygodne dla władz stowarzyszenie. Wśród organizacji, które w latach siedemdziesiątych doświadczyły negatywnych skutków tej ustawy znalazły się m.in.: Zjednoczony Związek Chińskich Komitetów Szkolnych wspierający naukę języka i kultury chińskiej, muzułmańska organizacja mło-

²³ Do największych organizacji zrzeszonych w Kongresie należały tworzone przez władze: Narodowy Związek Pracowników Plantacji (NUPW) oraz Kongres Związków Zawodowych Pracowników Sfery Publicznej (CUEPAS). Ruch związkowy od początku lat sześćdziesiątych zdominowany był przez hinduskich działaczy blisko związanych z Partią Pracy. Wśród nich znajdował się długoletni przewodniczący Kongresu P. P. Narayanan czy sekretarz generalny Związku Pracowników Transportu V. David.

dzieżowa ABIM (*Angkatan Belia Islam Malaysia* – Malezyjski Ruch Młodzieży Islamskiej), organizacje przygotowujące programy reform społecznych i gospodarczych, takie jak Aliran czy Insan, a nawet Izba Handlowa Malezji, Malezyjskie Stowarzyszenie Medyczne, Związek Konsumentów Penangu czy Stowarzyszenie Ochrony Środowiska Malezji.

Szkoły wyższe przez długi czas nie stanowiły potencjalnego zagrożenia dla władzy państwowej. Znaczna część profesorów i studentów była silnie związana z rządowym establishmentem. W latach siedemdziesiątych jednak i tu zaczęły pojawiać się niepokojące rząd zjawiska. W 1971 roku studenci zaprotestowali po raz pierwszy przeciwko wizycie malezyjskiego premiera w Tajlandii ze względu na prześladowania mniejszości muzułmańskiej na południu tego kraju. W 1974 roku ponownie wyszli na ulice, manifestując swoje poparcie dla akcji chłopskiej w Balingu. Po wielkiej demonstracji w Kuala Lumpur w grudniu tego roku ponad tysiąc studentów zostało aresztowanych przez policję²⁴.

W roku 1975 wprowadzono nową Ustawę o Uniwersytetach i Szkołach Wyższych. Jej celem było dalsze odpolitycznienie środowisk akademickich. Zakazywała ona nie tylko swobodnego wstępowania pracowników do jakichkolwiek organizacji społecznych, ale wręcz nie dopuszczała do wypowiadania się w sposób, „który mógłby być interpretowany jako wyrażający poparcie lub sprzeciw wobec jakiegokolwiek partii politycznej czy związku zawodowego”²⁵. Jeszcze bardziej kuriozalnym elementem ustawy stały się zapisy wprowadzające rektorską cenzurę treści seminariów i wykładów dotyczących tematów politycznych czy konieczność ubiegania się o zgodę władz uczelni na publikowanie książek i artykułów naukowych z tego zakresu.

Nowe podejście do problematyki etnicznej, wyrażające się w stopniowej autorytaryzacji życia politycznego, stanowiło potwierdzenie „bardzo” malajskiego sposobu rozwiązywania problemów przez ich wyciszenie i niepodejmowanie nad nimi jakiegokolwiek dyskusji. Problematyka rasowa po 1969 roku stała się ostatecznie tematem tabu. Administracja zyskiwała tym sposobem dodatkowy atut. Zakaz podejmowania kwestii etnicznych oznaczał w praktyce zakaz krytyki samych władz. Rząd uznał przy tym, że porozumienie z elitami chińskimi powinno oprzeć się na zupełnie nowych zasadach, jako że dotychczasowe nie stanowiły w jego ocenie adekwatnej podstawy dla zapewnienia stabilności systemu politycznego. Podjęta przez władze polityka sprowadzała się do silnego faworyzowania większości malajskiej, jak również jej reprezentacji politycznej nie tylko w obszarze kulturowym i symbolicznym, ale także w gospodarce (Pye 1996).

²⁴ Wśród zatrzymanych znalazł się m.in. przywódca muzułmańskiej organizacji studenckiej ABIM (*Angkatan Belia Islam Malaysia* – Malezyjski Ruch Młodzieży Islamskiej) i przyszły wicepremier Malezji – Anwar Ibrahim.

²⁵ Universities and University College Act, 1975, art. 2.

Nowa Polityka Ekonomiczna

Rok 1969 prócz przełomu, jaki przyniósł w podejściu władz wobec rozwiązań demokratycznych, stanowi również cezurę w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów gospodarczych, które nie pozostawały bez wpływu na kształt realizowanego modelu politycznego. W 1971 roku rząd rozpoczął wcielanie w życie, przygotowanego na forum NOC, programu przebudowy ekonomicznej kraju zwanego Nową Polityką Ekonomiczną (NEP)²⁶. Cele NEP zostały jasno sprecyzowane w Drugim Planie dla Malezji (Farland 1990). Wśród nich znajdujemy przede wszystkim takie zapowiedzi, jak: „zredukowanie i ostateczne wyeliminowanie ubóstwa wśród wszystkich obywateli Malezji, niezależnie od rasy [...] poprzez podniesienie poziomu dochodu i wzrost zatrudnienia”, a także „przyspieszenie procesu restrukturyzacji społeczeństwa Malezyjskiego w celu skorygowania nierównowagi gospodarczej, ograniczenia i ostatecznego wyeliminowania rasy jako czynnika determinującego sytuację ekonomiczną”²⁷. Architekci tego planu dawali wprost do zrozumienia, że zasadniczą przyczyną napięć etnicznych i poważnym zagrożeniem dla stabilności politycznej jest utrzymujący się dysparytet między ekonomiczną sytuacją Malajów i ludności niemalajskiej (Mahathir 1970). Ograniczenie, a w perspektywie wyeliminowanie tego dysparytetu miało przyczynić się, zdaniem władz, do utrzymania stabilności politycznej i uniknięcia konfliktów etnicznych w przyszłości.

Szczegółowe założenia NEP-u w Zarysie planu perspektywicznego na lata 1971-1990 wskazywały, że obszar ubóstwa, który jeszcze w roku 1970 obejmował niemal 50% mieszkańców Malezji, ma zostać w ciągu dwudziestu lat ograniczony do nie więcej niż 20%. Najbardziej radykalne ograniczenie sfery nędzy miało dotyczyć głównie rejonów wiejskich, zamieszkałych przez ludność malajską. Spodziewano się, że na tych obszarach sfera ubóstwa w zakreślonym przez plan horyzoncie czasowym zostanie zmniejszona z 59 do 23%²⁸.

Cel ten miał być osiągnięty przez radykalną przebudowę struktury społecznej. Władze wnioskowały zatem, że zatrudnienie w rozmaitych sektorach gospodarki powinno do roku 1990 odzwierciedlać skład etniczny społeczeństwa, a struktura własności powinna zostać zmieniona w ten sposób, że do roku 1990 Malajowie i inne ludy bumiputra powinny stać się właścicielami przynajmniej 30% majątku narodowego. Choć plan przewidywał podejmowanie kroków zmierzających do dynamicznego rozwoju malajskiej klasy robotniczej w miastach, to strategicznym celem było znaczne poszerzenie udziału Malajów w szeregach klasy średniej oraz budowa, właściwie od podstaw, klasy malajskich przedsiębiorców i akcjonariuszy. Osiągnięcie tzw. „celu 30%”, miało odbywać się, przynajmniej teoretycznie, nie przez niszczenie przedsiębiorstw chińskich i hinduskich, ale przede wszystkim przez wprowadzenie restrykcji dla kapitału obcego, który w roku

²⁶ Polityka NEP-u jako obejmująca szereg subsydiów, licencji i preferencyjnych kredytów dla Malajów, jak również system kwotowy w dziedzinie edukacji, zatrudnienia i własności określana jest w literaturze także jako polityka bumiputra.

²⁷ Second Malaysia Plan 1971-1975, Kuala Lumpur 1990, s. 1.

²⁸ Third Malaysia Plan 1976-1980, s.75.

1970 wciąż stanowił 63,3% całości kapitału akcyjnego w Malezji. Spodziewano się, że wzrost gospodarczy samoistnie przyczyni się do poprawy warunków życia bumiputra. Niezależnie od tego rząd przewidywał również nowe rozwiązania ustawowe i powołanie specjalnych agend, których zadaniem miało stać się ożywienie przedsiębiorczości wśród Malajów (Tan 1982). W ślad za założeniami NEP-u zaczęły pojawiać się rozwiązania preferujące bumiputra w rozdziale licencji, koncesji, kontraktów i kredytów. Mimo wcześniejszych zapewnień rządu sam ten fakt powodował wyraźne upośledzenie konkurencyjności na rynku ludności niemalajskiej²⁹.

Celem uznanym przez NEP za priorytetowy było zwiększenie udziału przedsiębiorstw malajskich w nowoczesnych sektorach gospodarki. Malajscy przywódcy byli jednak w pełni świadomi dotychczasowych niepowodzeń w ożywianiu przedsiębiorczości wśród Malajów. Wiedzieli też, że nowo powstające firmy malajskie miałyby niewielkie szanse przetrwania i podjęcia konkurencji z okrzepłymi na rynku przedsiębiorstwami chińskimi i wielkimi zagranicznymi korporacjami. Strategia NEP-u przywiązywała zatem względnie niewielką wagę do zagadnienia przejmowania kontroli nad gospodarką narodową przez indywidualnie działających przedsiębiorców malajskich. Władze uważały, że najbardziej efektywna będzie strategia polegająca na tworzeniu specjalnych korporacji państwowych i funduszy powierniczych przejmujących kontrolę nad gospodarką w imieniu bumiputra. Nic dziwnego, że słynny „cel 30%” oznaczający przejęcie przez ludność malajską kontroli nad gospodarką w myśl założeń planistów przewidywał, że aż 22,6% kapitału spółek działających na terenie Malezji ma stać się własnością rozmaitych agend państwowych.

Głównymi instytucjami, które miały wdrażać „malaizację” gospodarki były powołane jeszcze w latach sześćdziesiątych Bank Bumiputra oraz Rada Zaufania Ludowi (MARA). Bank Bumiputra prowadzić miał politykę udzielania łatwych i tanich kredytów dla ludności malajskiej, podczas gdy zadaniem MARA było udzielanie gwarancji bankowych oraz rozwijanie sieci doradztwa gospodarczego dla bumiputra. W latach siedemdziesiątych zarówno MARA, jak i Bankowi Bumiputra władze państwa powierzyły także liczne nowe zadania. MARA np. samodzielnie otwierała przedsiębiorstwa transportowe, stopniowo przekazując je następnie w ręce kierowców narodowości malajskiej. W oparciu o struktury MARA powołano specjalną Administrację Rozwoju Miejskiego (UDA – Urban Development Authority), której celem było udzielanie bezpośredniej pomocy Malajom zdecydowanym na uruchomienie własnych firm w zdominowanych przez kapitał chiński miastach (Gale 1981). Rządy poszczególnych stanów poprzez własne Stanowe Korporacje Rozwoju Gospodarczego (SEDC) zobowiązane zostały do stopniowego wykupywania udziałów w firmach kontrolowanych dotychczas przez Chińczyków i korporacje zagraniczne. Z inicjatywy MARA powstawały też nowe

²⁹ Mimo że władze utrzymywały, iż polepszenie sytuacji ekonomicznej Malajów nie będzie odbywało się kosztem ludności chińskiej, rozwiązania NEP-u przyniosły liczne ograniczenia dla rozwoju chińskiej przedsiębiorczości. Firmy malajskie zyskiwały poważną przewagę w uzyskiwaniu licencji rządowych, pozwoleń, kredytów, kontraktów i koncesji, które w rzeczywistości pozostawały nieosiągalne dla Chińczyków. Znaczna część drobnych przedsiębiorstw rodzinnych bankrutowała, a zamożniejsi Chińczycy coraz częściej lokowali swój kapitał za granicą. Szacuje się, że w latach 1976–1985 ponad 3 mld USD zostało wytransferowanych poza granice kraju.

wielkie przedsiębiorstwa państwowe, których zadaniem było przejmowanie kontroli nad całymi gałęziami gospodarki narodowej.

Najważniejszą z takich, rozkwitłych na fali NEP-u, korporacji państwowych stał się założony jeszcze pod koniec 1969 roku Perbadanan Nasional (Korporacja Narodowa – Pernas) i jego kontynuatorka Permodalan Nasional Berhad (PNB – Narodowa Korporacja Powiernicza). Działając za pośrednictwem niezliczonych spółek zależnych, Pernas w krótkim czasie praktycznie zmonopolizował najbardziej dochodowe sektory ubezpieczeń, obrotu nieruchomościami, operacji giełdowych, a także przejął kontrolę nad znaczną częścią handlu detalicznego, górnictwa i budownictwa. Pod koniec 1985 roku PNB kontrolował już 159 przedsiębiorstw³⁰. Począwszy od początku lat 80., działający w imieniu PNB Narodowy Fundusz Powierniczy (Amanah Saham Nasional) umożliwiał obywatelom narodowości malajskiej zakup po cenach preferencyjnych akcji w poszczególnych przedsiębiorstwach stanowiących własność PNB.

Podobną do Pernasu rolę odgrywały również inne wielkie korporacje państwowe. W 1974 roku utworzono przedsiębiorstwo Petronas będące monopolistą w zakresie poszukiwania i eksploatacji złóż ropy naftowej³¹. Podjęto również kroki zmierzające do przejęcia kontroli nad górnictwem i przemysłem kauczukowym. W 1976 roku rząd podporządkował sobie niemal wszystkie przedsiębiorstwa wydobywające cynę, tworząc holding Malaysian Mining Corporation³², zaś do 1982 przejął trzy największe plantacje kauczukowe: Sime Darby, Gurthie Corporation i Harrison and Crocsfield, wytwarzające 1/3 całkowitej produkcji kauczuku. Podobny proces miał miejsce w również w sektorze bankowo-finansowym. Pod kontrolą państwowego Banku Bumiputra znalazły się wkrótce chiński Malayan Banking Bhd i liczne małe banki prywatne, a Pernas przejął udziały United Malayan Banking Corporation.

Polityka otwierania przedsiębiorstw państwowych „działających w imieniu bumiputra” nie zawsze okazywała się efektywna. Jedynie nieliczni pochodzący z rekomendacji partyjnej dyrektorzy czy członkowie zarządów okazywali się sprawnymi administratorami. Na przykład z 314 przedsiębiorstw założonych przez SEDC w roku finansowym 1982 aż 125 przyniosło straty, a 86 nie przedstawiło nawet swoich raportów finansowych³³. Niemniej fatalne wyniki miały instytucje finansowe kreowane przez Bank Bumiputra. Odsetek niespłaconych kredytów udzielanych na i tak preferencyjnych warunkach sięgał 40%. Ogromne straty, sięgające 2,5 mld dolarów, przyniósł działający w Hong Kongu bank Bumiputra Malaysia Finance Ltd. Jego upadłość przyniosła nie tylko ogromne starty dla macierzystego Banku Bumiputra i jego malajskich akcjonariuszy, ale prawie zachwiała całym systemem finansowym państwa.

³⁰ Fifth Malaysia Plan 1986–1990, s. 111.

³¹ Nowe zasady ustawowe dla konkurencji stały się na tyle niekorzystne, że część obcych kompanii naftowych, w tym Exxon, zaczęło grozić wycofaniem się z rynku malajskiego.

³² W 1970 roku jeszcze 64,1% wydobywania cyny kontrolowane było przez przedsiębiorstwa zagraniczne. Second Malaysia Plan 1971–1975, s. 173.

³³ „New Straits Times”, 4 marca 1984.

Władze państwowe wywierały również nacisk na przedsiębiorstwa pozostające w rękach prywatnych i firmy zagraniczne, aby te sprzedawały część swoich udziałów po preferencyjnych cenach ludności malajskiej. Lista składanych w Ministerstwie Handlu i Przemysłu przez Malajów wniosków o zakup takich preferencyjnych akcji błyskawicznie rosła. O ile w roku 1976 w rejestrze znajdowało się zaledwie 1819 wniosków, to już w roku 1980 ich liczba wzrosła do ponad 17 tysięcy³⁴. Znaczna część akcji nabywana tą drogą przez Malajów była zresztą natychmiast sprzedawanych na wolnym rynku. Proceder ten stał się źródłem ogromnych zysków dla stosunkowo nielicznej grupy ustosunkowanych Malajów, którzy byli w stanie nabyć pokaźne pakiety akcji oferowanych przez Ministerstwo Handlu i Przemysłu.

Od początku lat osiemdziesiątych zwiększanie stanu posiadania akcji przez ludność malajską odbywało się również poprzez sprzedaż jednostek uczestnictwa w prowadzonym przez Narodową Korporację Powierniczą funduszu inwestycyjnym. Do roku 1989 niemal 45% z około 5,3 miliona bumiputra uprawnionych do ich zakupu zdecydowało się na skorzystanie z oferowanego przez władze przywileju. Jednak większość indywidualnych portfeli inwestycyjnych opiewała na bardzo skromne kwoty. W 1985 roku aż 83,9% malajskich inwestorów ulokowało kwoty nieprzekraczające 500 dolarów³⁵.

Preferencje rządu dla ludności malajskiej w sferze gospodarczej nie ograniczały się jedynie do nabywania udziałów w wielkich firmach obecnych na rynku kapitałowym, ale dotyczyły także, i to w pierwszym rzędzie, drobnej i średniej przedsiębiorczości. W 1975 roku rząd wprowadził kluczowe dla tego sektora rozwiązanie w postaci Ustawy o koordynacji przemysłu. Jej zapisy wprowadzały obowiązek uzyskiwania specjalnych licencji od ministerstwa przemysłu i handlu przez wszystkie przedsiębiorstwa o kapitale zakładowym przekraczającym 100 tys. dolarów lub zatrudniających więcej niż 25 pracowników. By uzyskać licencję, przedsiębiorcy, w szczególności przedsiębiorcy chińscy, musieli m.in. zwiększyć udziały bumiputra w swojej firmie do co najmniej 30%. Ustawa nakładała też na przedsiębiorców obowiązek dystrybucji co najmniej 1/3 wartości sprzedawanych towarów za pośrednictwem firm kontrolowanych przez Malajów. Poprawka do ustawy wprowadzona w 1976 roku rozszerzała dodatkowo uprawnienia ministra przemysłu, gwarantując mu m.in. prawo do odmowy udzielenia licencji w oparciu o bliżej niesprecyzowany „interes narodowy”, co powszechnie odczytywano jako zapis dodatkowo promujący ludność malajską i pozwalający na wyeliminowanie z rynku przedsiębiorstw chińskich i hinduskich. Również i te posunięcia władz, mające na celu promowanie malajskiej przedsiębiorczości, miały jednak tylko bardzo ograniczone powodzenie. Bumiputra chętnie korzystali z preferencyjnych kredytów, licencji i ułatwień wynikających z Ustawy o koordynacji przemysłu, ale ich

³⁴ „Utusan Melayu”, 10 września 1978; „Business Times”, 28 maja 1980.

³⁵ „New Straits Times”, 5 lipca 1989.

firmy rzadko kiedy okazywały się konkurencyjne, a znaczna ich część balansowała na krawędzi bankructwa³⁶.

Ustawodawstwo NEP-u stwarzało też liczne furtki, z których szeroko korzystali przedsiębiorcy chińscy. Powszechną strategią stosowaną w omijaniu przepisów preferujących ludność bumiputra w gospodarce były tak zwane układy Ali-Baba. Malajowie (Ali) przekazywali potajemnie licencje i inne przywileje przedsiębiorcom niemalajskim (Baba). Oficjalne szacunki z roku 1981 pokazują, że niemal 75% licencji na eksploatację drewna przyznanych zgodnie z ustawodawstwem NEP-u dla bumiputra było w rzeczywistości wykorzystywanych przez niemalajów. W tym samym czasie 2/3 Malajów dysponujących koncesjami na handel ryżem nigdy nie podjęło w rzeczywistości działalności, głównie dzięki nieformalnym funkcjonującym układom Ali-Baba.

Chociaż statystyki wskazują na stopniowy wzrost kontroli Malajów w gospodarce w latach 70. i 80., to ogromną część nowej klasy przedsiębiorców malajskich stanowiły osoby bardzo blisko związane z malajskimi elitami władzy. Sukces w gospodarce odnosili głównie bądź aktywiści UMNO, bądź emerytowani urzędnicy, albo też przedstawiciele dworów sułtańskich. Niemal nigdy nie budowali stopniowo swoich przedsiębiorstw, tak jak czyniły to pokolenia Chińczyków. Na ogół nabywali oni po prostu już istniejące firmy, korzystając przy tym ze swoich koneksji w kręgach rządowych.

Proces malaizacji gospodarki prowadzony pod sztandarami NEP-u służył również bezpośrednio interesom poszczególnych partii rządzących, a przede wszystkim UMNO, która wykorzystywała przywileje wynikające z ustawodawstwa preferującego malajskie interesy. Już w 1972 roku skarbnik partii Razaleigh utworzył będący własnością UMNO Fleet Holding stopniowo monopolizujący wszelkie dziedziny związane mediami, hotelarstwem, nieruchomościami i bankowością (Gomez 1990). W połowie lat 80. założono nową gigantyczną korporację partyjną Hatibudi Sendirian Berhad, która zajmowała się „wygrywaniem” przetargów rządowych. W 1987 roku szef MIC i minister pracy Samy Vellu ujawnił publicznie, że wśród głównych udziałowców spółki znajdują się przywódcy UMNO Ghafar Baba, Mohamad Mahathir, Dam Zainuddin i sekretarz generalny UMNO Sanusi Junid, osoby, które równocześnie z racji zajmowanych stanowisk, decydowały o wynikach przetargów rządowych. Podobne zjawiska zawłaszczania majątku publicznego przez działaczy związanych z UMNO pod szyldem NEP-u miały zresztą miejsce również na poziomie stanowych i lokalnych oddziałów partii.

Taką samą strategię stopniowo zaczęła przyjmować również ludność chińska. Wielcy przedsiębiorcy starali się szukać indywidualnych koneksji z malajskimi politykami, często przyjmując do swoich przedsiębiorstw w charakterze wspólników prominentnych polityków UMNO. Zajmujący się handlem nieruchomościami Tan Sri Lim Goh Tong przyjął do spółki teścia dwóch kolejnych premierów Tun Razaka i Datuk Husseina, Tan Sri Mohda Noaha Omara. Kontrolujący plantacje kauczuku w Selangorze Datuk Lee Loy Seng zarezerwował miejsce w zarzą-

³⁶ 40% pożyczek udzielonych przez MARA do 1982 roku było przeterminowanych; „New Straits Times”, 29 stycznia 1983.

dzie swej spółki dla Tengku Razaleigha Hamzaha. Tan Sri Khoo Kay Peng wręcz zawdzięczał rozkwit swojej kompanii Malayan United Industries bliskiej współpracy z premierem Tengku Razaleighem. Tego typu relacje pozwalały chińskim przedsiębiorcom na przetrwanie, a nawet rozwój, choć ich firmy stawały się w pełni uzależnione od relacji z przedstawicielami malajskiej elity rządowej.

W zawłaszczaniu majątku państwowego starały się również uczestniczyć pozostałe partie koalicji rządzącej. Po wprowadzeniu Ustawy o koordynacji przemysłu nowy przywódca MCA Datuk Lee San Choin założył przedsiębiorstwo Multi-Purpose Holdings Berhad (PPH) pod pretekstem ochrony konkurencyjnej pozycji chińskich przedsiębiorców wobec malajskich firm państwowych. Podobnie jak zbliżone do UMNO korporacje państwowe, PPH nie było zainteresowane w tworzeniu własnych przedsiębiorstw, od początku specjalizowało się w przejmowaniu istniejących firm oraz spekulacjach na rynku nieruchomości. Kompania przyciągała fundusze pochodzące głównie z niewielkich i podupadających przedsiębiorstw rodzinnych. Na początku lat 80. mogła pochwalić się już ponad 200 tys. udziałowców. W połowie lat 80. przedsiębiorstwo MCA popadło w gigantyczne długi i zbankrutowało, pociągając za sobą tysiące drobnych firm chińskich.

Choć można mówić o częściowym rozwoju przedsiębiorczości wśród bumiputra, to jednak nowa grupa malajskich przedsiębiorców, wykreowanych przez programy NEP-u, stawała się coraz bardziej uzależniona od aparatu politycznego państwa. Granice między elitami gospodarczymi, a elitami władzy ulegały stopniowemu rozmyciu. Przedsiębiorcy, z jednej strony popierali UMNO, z drugiej stanowili również konkurencję w walce o jedną pulę przywilejów ekonomicznych. Polityka NEP-u miała jednak niewątpliwie głęboki wpływ na przeobrażenia na scenie politycznej kraju.

Ewolucja systemu politycznego – formuła Frontu Narodowego

O ile w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dominacja UMNO w Przymierzu była niekwestionowana, o tyle jej liderzy kierowani przez premiera Tunku Abdul Rahmana wykazywali znaczne otwarcie na oczekiwania niemalajskich wspólnot etnicznych i pozostałych partnerów koalicyjnych. Odejście w konsekwencji zamieszek etnicznych 1969 roku wieloletniego premiera Abdul Rahmana i zastąpienie go przez dotychczasowego wicepremiera Tun Abdul Razaka bin Datuk Husseina oznaczało też istotne zmiany w funkcjonowaniu koalicji rządzącej. Nowy premier uważał, że należy podjąć zdecydowane kroki w celu ograniczenia współzawodnictwa politycznego. Sytuacja, w której przywódcy polityczni poszukiwali głosów, odwołując się do swoich wspólnot etnicznych, jego zdaniem prowadziła do nieuchronnych napięć.

Nowa formuła Partii Alliance, która miała wcielić w życie nową wizję polityki premiera Tun Abdul Razaka, nosiła nazwę Barisan Nasional (Front Narodowy). Został on oficjalnie zarejestrowany w czerwcu 1974 roku, na dwa miesiące

przed wyborami parlamentarnymi, jako konfederacja partii politycznych (Mauzy 1982).

Sformowanie Barisan Nasional służyło dwu głównym celom. Po pierwsze wprowadzało partie opozycyjne w szeregi koalicji rządzącej. Tworzące Barisan Nasional partie miały zagwarantowaną adekwatną do swego znaczenia reprezentację w parlamencie, rządzie i legislaturach stanowych. Pozwalało to na rozwiązywanie konfliktów politycznych za zamkniętymi drzwiami, podobnie jak w dotychczasowej formule Dyrektoriatu obowiązującej w koalicji Przymierza. Po drugie sformowanie Barisan Nasional pozwalało na dalszą konsolidację kontroli nad rządem przez UMNO. Przez tymczasowe wprowadzenie do koalicji Panmalajskiej Partii Islamskiej (PAS), UMNO zyskiwało ochronę przed atakami ze strony opozycji malajskiej. Równocześnie wejście do rządu drugiej partii chińskiej opozycji, czyli partii Gerakan, w poważny sposób ograniczało wpływy MCA. Z drugiej strony niewprowadzenie do Barisan Nasional drugiej chińskiej partii opozycyjnej, a mianowicie DAP, wystawiało obydwie chińskie ugrupowania w koalicji na jej ataki. Rozwiązania Barisan Nasional pozwalały również na udział we władzy w kontrolowanych przez PAS i Gerakan stanach Penang i Kelantan oraz na wpływ w kontrolowanej przez PPP radzie miejskiej Ipoh.

Partie tworzące Barisan Nasional po roku 1970 przekształcały się coraz wyraźniej w typowe ugrupowania patronaży dla swych działaczy, członków i zwolenników. Szczególnie wyraźnie możemy zaobserwować to zjawisko w przypadku dominującej w koalicji malajskiej UMNO. Jak już wspominałem, jednym z głównych celów polityki NEP-u było wykreowanie klasy malajskich przedsiębiorców. Już w pierwszych latach obowiązywania nowych rozwiązań gospodarczych okazało się, że niemal wszyscy nowi malajscy przedsiębiorcy mają silne związki z ugrupowaniem rządzącym. Szczególnie szerokie pole do uprawiania patronaży przez UMNO otwierała polityka prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych na początku lat osiemdziesiątych. Akcje przedsiębiorstw państwowych udostępniane były tylko w części malajskim udziałowcom prywatnym, podczas gdy większość trafiała do rządowych funduszy inwestycyjnych sprawujących kontrolę nad powierzonym im majątkiem w imieniu bumiputra. Akcje wyceniano na ogół znacznie poniżej rzeczywistej wartości, a ci którzy dysponowali właściwymi koneksjami w ministerstwie przemysłu i handlu, aby nabyć je w wystarczająco dużych pakietach, zbijali fortuny, odsprzedając je następnie po kursie wolnorynkowym. Wolnorynkowa cena akcji w prywatyzowanym w 1990 roku Telecome była dwukrotnie wyższa od ceny oferowanej przez ministerstwo przemysłu i handlu w sprzedaży ofertowej dla bumiputra. Akcje przedsiębiorstwa energetycznego Tenaga Negara po prywatyzacji w 1992 roku były zbywane przez agendy ministerstwa po 4,50 dolara, podczas gdy nazajutrz na wolnym rynku osiągnęły kurs 8,75 dolara (World Bank 1993).

Wynikało to przede wszystkim z obranej drogi prywatyzacji i restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz stosowanej polityki preferencji kredytowych i koncesyjnych dla Malajów, w której główną rolę odgrywało ministerstwo przemysłu i handlu. Rzeczywisty sposób działania ministerstwa oddaje list napisa-

ny przez wicepremiera Datuk Musa Hitami, oznaczony jako ściśle tajny/osobisty, którego treść została jednak ujawniona i opublikowana w głównych tytułach prasowych. Datuk Musa protestował w nim przeciwko przesunięciu swego głównego rywala w wewnętrznej walce frakcyjnej – Tengku Razaleigha ze stanowiska ministra finansów na kluczowe stanowisko ministra przemysłu i handlu. Wskazywał, jak Razaleigh może wzmocnić swoją pozycję polityczną poprzez stosowanie technik patronażu. Datuk Musa wyliczał m.in. następujące środki stojące do dyspozycji nowego ministra, które oddawały charakter wewnętrznych relacji w koalicji rządzącej:

[Nowy minister] może przyznawać swoim zwolennikom i potencjalnym zwolennikom następujące przywileje – zezwolenia importowe (na samochody, surowce i inne towary); licencje na prowadzenie działalności gospodarczej; wyznaczać ich na stanowiska pozwalające na sprawowanie kontroli nad działalnością produkcyjną; [...] może mieć bardzo poważny wpływ na politykę obejmowania, zakupu i dystrybucji akcji przejmowanych przez państwo w wyniku realizacji polityki NEP-u przedsiębiorstw, [...] może rekomendować lub wyznaczać malezyjskich (a co gorsze z punktu widzenia interesów partii [UMNO – przyp. A. J.]) partnerów dla zagranicznych inwestorów, [...] może kontrolować udzielanie licencji na prowadzenie handlu wewnętrznego, [...] może wybierać, rekomendować lub sugerować nazwiska osób nabywających akcje w oparciu o ustawodawstwo NEP-u, jak również decydować o poziomie ich cen. [...] [Pozostawiamy mu zatem] pełną swobodę decyzji co do dysponowania instrumentami patronażu w partii i państwie. I, mój Boże, będzie on dzięki temu w stanie dysponować nieprawdopodobnymi możliwościami dla zagwarantowania sobie lepszej przyszłości politycznej [...] lepszej nawet niż mógł to uczynić jako minister finansów (Crouch 1996; tłum. moje – A.W.J.).

Dystrybucja przywilejów stawała się coraz istotniejsza również na niższych szczeblach hierarchii partyjnej. Członkowie parlamentu czy deputowani do legislatyw stanowych dostawali z reguły miejsca w zarządach głównych przedsiębiorstw państwowych czy firm, w których państwo zachowało udziały. Prócz tego politycy UMNO prowadzili własne przedsiębiorstwa, na ogół z branży budowlanej, które bez wyjątku wygrywały przetargi na realizację lukratywnych kontraktów rządowych. Częstą praktyką stosowaną przez polityków partii rządzącej stało się wykupywanie ziemi po preferencyjnych cenach z zasobów ministerstwa rolnictwa, a następnie odsprzedawanie jej po znacznie wyższej cenie na wolnym rynku. Politycy najwyższego szczebla wynagradzali zresztą w ten sam sposób lojalność swoich zwolenników. Szczególnie dogodny instrument w tym zakresie stanowiła rozpowszechniona praktyka licencji i koncesji rządowych. Choć z założenia, jak wspomniałem wcześniej, system ten miał gwarantować przedsiębiorcom malajskim uprzywilejowaną pozycję w stosunku do kapitału chińskiego, to w krótkim czasie stał się przede wszystkim sposobem wynagradzania lojalnych członków UMNO. Na przykład wykazanie się przynależnością do UMNO „pomagało” w uzyskaniu zezwolenia na prowadzenie ciężarówki, uzyskaniu licencji taksówkarskiej czy uzyskaniu licencji na założenie niewielkiej łuszczarni ryżu. Pożyczki od państwowych agencji, takich jak Majlis Amanah Rakyat również były znacznie „łatwiejsze” do uzyskania dla osób dysponujących poparciem politycznym. Inne możliwości uprawiania polityki patronażu dawał program budowy niskobudżetowych budynków czynszowych dla uboższej ludności. W Johore na przykład stało się

zasadą rezerwowanie 20% mieszkań w tych domach dla osób określanych mianem „filarów rządu”, a więc dla zasłużonych szeregowych członków Barisan Nasional.

Na poziomie wiosek patronaż rządowy był wykorzystywany szeroko dla uzyskania poparcia wyborczego dla UMNO. Zamożni chłopci związani z UMNO kontrolowali lokalne Wiejskie Komitety Rozwoju i Bezpieczeństwa (Jawatankuasa Kemajuan dan Keselamatan Kampong), poprzez które rządowe subsydia trafiały niemal wyłącznie do elektoratu UMNO (Rogers 1992). Także płynące z ministerstwa rolnictwa dostawy subsydiowanych nawozów, nasion czy zwierząt hodowlanych trafiały zawsze do szefów wiosek, będących z reguły przywódcami lokalnych komórek UMNO. Podobnie rzecz się miała ze sponsorowanymi przez agencje rządowe (takie jak FELDA) akcjami osadniczymi dla najuboższej ludności malajskiej. Badania z 1976 roku dowodzą, że jedynie połowa ich beneficjentów przed przystąpieniem do programu znajdowała się rzeczywiście w najniższej kategorii dochodowej. Reszta, należy się spodziewać, otrzymywała ziemię głównie w oparciu o kryteria polityczne. Nawet pomoc socjalna dla najuboższych trafiała poprzez kanały UMNO. Z rekomendacji UMNO ubogie dzieci mogły dostawać mundurki szkolne lub podręczniki, a ich rodzice miejsce pracy w ramach robót publicznych.

Niemalajskie partie wchodzące w skład Barisan Nasional również stopniowo odchodziły od modelu reprezentacji interesów własnych wspólnot etnicznych, ewoluując w kierunku rywalizacji o dostęp do zasobów gwarantujących budowę własnych struktur patronaży. Jednak o ile w latach sześćdziesiątych MCA i MIC byli jedynymi reprezentantami własnych wspólnot etnicznych we władzach kraju, a ich przedstawiciele zajmowali kluczowe pozycje w gabinecie, to po wyborach w 1969 roku partie te zaczęły tracić na znaczeniu.

MCA straciło w roku 1969 stanowisko ministra handlu i przemysłu, a w roku 1974 – ministra finansów. Wiązała się z tym utrata możliwości dystrybucji przywilejów przypisanych do tych stanowisk. MCA stało się areną poważnych walk frakcyjnych. Choć oficjalnie przyczyną były różnice poglądów co do stopnia autonomii partii wobec UMNO, to w istocie spory toczyły się głównie wokół podziału malejącej puli przywilejów i synekur pozostających w dyspozycji partii. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych doszło do rozłamu w partii na tle rywalizujących o władzę dwóch frakcji: Datuk Lee San Choon i Datuk Michaela Chena. Sytuacja powtórzyła się w roku 1983. Partia nie rozpadła się całkowicie właściwie wyłącznie dzięki nieustannym mediacjom i interwencjom UMNO zaniepokojonego o koalicyjny charakter i wizerunek Barisan Nasional. Przejściową stabilizację w MCA przyniosło objęcie stanowiska przewodniczącego partii w listopadzie 1985 roku przez Tan Koon Swana, jednego z założycieli holdingu Multi Purpose Holding (MPH). Kariera Tan Koon Swana i okres stabilizacji wewnętrznej MCA nie trwały jednak długo. MPH założone jako spółdzielnia jednocząca drobnych chińskich przedsiębiorców broniących się przed konkurencją wielkich państwowych molochów gospodarczych związanych z UMNO zbankrutowało, a jego prezes i przywódca MCA pod zarzutami oszustw i defraudacji trafił do więzienia. Mimo znacznego ograniczenia siły przetargowej MCA w koalicji i nieustannych walk wewnętrznych partii na ogół udawało się odnosić sukcesy w kolejnych wyborach. Partia

wciąż postrzegana była w środowisku mniejszości chińskiej jako główny reprezentant jej interesów. Elektorat chiński obawiał się, że odwrócenie się od MCA może jedynie oznaczać radykalizację sceny politycznej i ostateczną utratę wpływu na bieg wydarzeń (Gale 1985). Chociaż zasób przywilejów pozostających w dyspozycji partii kurczył się, to związki patronaży stanowiły istotny element cementujący ugrupowanie. To MCA załatwiała swoim zwolennikom licencje na ziemię, stypendia rządowe czy pomoc finansową. Jak piszą Lee i Ong

o ile Chińczycy mogli być niezadowoleni z działań MCA wokół spraw odnoszących się do ochrony ich interesów kulturalnych czy politycznych, to niezadowolenie to było mniej istotne niż dostawy wody, elektryczności czy przydziały ziemi, które mogli wciąż załatwić wyłącznie za pomocą kanałów partyjnych (Lee, Ong 1987).

W podobnym kierunku zmierzały inne partie wchodzące w skład Barisan Nasional, Gerakan, hinduskie MIC czy ugrupowania mniejszości etnicznych ze stanów Sabah i Sarawak. Wszystkie zabiegały o zbudowanie i utrzymanie własnych sieci patronaży, zapewniających im byt polityczny.

Nowa formuła koalicji rządzącej, polegająca na stopniowym odchodzeniu od reprezentowania interesów wspólnot etnicznych i przechodzeniu do konsekwentnego stosowania zasad patronaży wobec swoich działaczy i zwolenników, jaką stał się Barisan Nasional, okazała się wyjątkowo spójną konstrukcją. Barisan Nasional nie stanowił klasycznej koalicji partyjnej, jaką była poprzedzająca go formuła Przymierza. W istocie Barisan Nasional był jednolitą wspólnotą interesów zdominowaną przez działaczy UMNO. Wszyscy kandydaci startowali w wyborach pod wspólnymi hasłami ze wspólnych list, a po zajęciu miejsc w parlamencie podlegali najściślejszej dyscyplinie. Barisan Nasional wypracował w gruncie rzeczy bardzo efektywny mechanizm wygrywania wyborów, wchłaniający lub niszczący w bezwzględny sposób wszelkie ugrupowania opozycyjne. Podziały ideologiczne w Barisan Nasional traciły na znaczeniu. Postępująca monopolizacja sceny politycznej przez ugrupowanie rządzące sprawiała, że dotychczasowa potrzeba mobilizacji głosów społeczeństwa stawała się mniej istotna.

Dystrybucja przywilejów w oparciu o kanały Barisan Nasional, prócz oczywistych korzyści dla jednorodnego wizerunku politycznego partii, nie zawsze wychodziła patii na dobre. Poparcie społeczne mobilizowane dla Przymierza przez autentyczne lokalne autorytety zmieniło się w pozbawioną podstaw ideologicznych rywalizację o możliwości dostępu do przywilejów. Generowało to na niespotykaną skalę walkę frakcyjną w łonie partii tworzących Barisan Nasional (Crouch 1992). Lokalne walki frakcyjne o przywileje przenosiły się na walki poszczególnych przywódców partii na szczeblu centralnym. Coraz częściej autorytarne środki wykorzystywane były dla wyciszania wewnętrznych konfliktów w samej koalicji rządzącej. Przykładem tego zastosowane wykorzystane podczas kryzysu politycznego w UMNO w latach 1975–1977. Chociaż bezpośrednio po roku 1969 pozycja Tun Razaka w ugrupowaniu rządzącym pozostawała niezagrożona, stopniowo zaczynały pojawiać się grupy polityków malajskich kwestionujących dotychczasowy układ sił w UMNO. Część z nich stanowili dawni zwolennicy byłego premiera

Tunku Abdul Rahmana pragnący odzyskać wpływy i pozycję w partii. Obwiniali najbliższych współpracowników premiera o tendencje antydemokratyczne i tworzenie nieformalnych struktur władzy. Inną grupą ubiegającą się o przejęcie schedy po schorowanym Tun Razak było środowisko jego najbliższych doradców. Do najbardziej znanych należeli politycy młodej generacji, tacy jak: Mohamad Mahathir, Musa Hitam, Tengku Razaleigh, sekretarz polityczny premiera Abdullah Ahmad czy sekretarz UMNO Khalil Akasah. Wszyscy nadmieniali o konieczności większego zaangażowania się państwa w rozwiązywanie problemów gospodarczych i o ostrożnym podejściu do inwestycji zagranicznych. W środowisku doradców premiera wyrastała jeszcze inna frakcja stojąca do rywalizacji o wpływy w partii. Należeli do niej otwarci na lewicowe koncepcje byli towarzysze premiera Singapuru Lee Kuan Yewa, wśród nich redaktor naczelny dziennika „New Straits Times” Samad Ismail i sekretarz parlamentarny premiera Abdullah Majid. Obydwaj jeszcze w czasach dominacji brytyjskiej byli wielokrotnie aresztowani za swe komunistyczne poglądy. Rywalizacja wewnątrz UMNO osiągnęła apogeum, gdy Razak zdecydował się podjąć akcję wymierzoną przeciw premierowi Selangoru Datuk Harun Idrisowi. Polityk ten, będący szefem organizacji młodzieżowej UMNO, dzięki swojej populistycznej retoryce zyskiwał coraz szersze poparcie, zwłaszcza wśród najuboższej ludności malajskiej. Jego rosnąca popularność stanowiła potencjalne zagrożenie dla pozycji premiera. Ten początkowo podjął działania mające na celu kompromitację polityka. Na polecenie premiera Narodowe Biuro Śledcze rozpoczęło dochodzenie w sprawie pochodzenia majątku Haruna. Następnie premier postanowił zneutralizować go, proponując mu objęcie stanowiska ambasadora Malezji przy ONZ. Gdy to zawiodło, Razak wyprowadził na ulice Kuala Lumpur oddziały wojskowe, które 24 listopada 1975 roku aresztowały jego adversarza. Nieoczekiwana śmierć Razaka w styczniu 1976 i równie nieoczekiwane objęcie teki premiera przez schorowanego Datuka Husseina Onna doprowadziły do ponownego wybuchu walk o przywództwo w partii. W szranki stanęli trzej wiceprzewodniczący UMNO: Ghafar Baba, Mahathir i Razaleigh. Do walki włączył się również wypuszczony z więzienia Harun, który wspólnie z byłym premierem Tunku Abdul Rahmanem rozpoczęli swoją kampanię politycznej mobilizacji społeczeństwa, wysuwając oskarżenia pod adresem rządu, który ich zdaniem został zinfiltrowany przez agentów komunistycznych. Ministerstwo spraw wewnętrznych włączyło się do walki frakcyjnej i dokonało, idąc tropem tych enuncjacji szeregu aresztowań rzekomych agentów komunistycznych i radzieckich szpiegów. Wśród aresztowanych pod zarzutem udziału w spisku komunistycznym kierowanym przez byłego doradcę premiera Samada Ismaila znalazł się m.in. redaktor ukazującego się w Singapurze „Berita Hitam”. W październiku 1976 aresztowano kolejnych dwóch wiceministrów, Datuka Abdullaha Ahmada i Abdullaha Majda, oraz licznych deputowanych do parlamentu³⁷. Rozchodziły się pogłoski, że również inni współpracownicy Tuna Razaka, tacy jak Mahathir, Musa czy Razaleigh są również zaangaż-

³⁷ „New Straits Times”, 4 listopada 1976.

zowani w spisek komunistyczny. Podczas przesłuchań wręcz oczekiwano od kolejnych zatrzymanych, że złożą obciążające elitę UMNO zeznania.

Kryzys w UMNO z połowy lat 70. pokazuje, w jaki sposób środki autorytarne zaczęły służyć jako broń w wewnętrznych rozgrywkach partyjnych. Minister spraw wewnętrznych przy aprobacie premiera wykorzystywał środki prawne ISA do izolowania i eliminacji z życia politycznego niewygodnych działaczy UMNO. Byli oni nie tylko przetrzymywani w więzieniach bez procesu, ale także zmuszani do wygłaszania upokarzających oświadczeń w prasie i telewizji. Walka przeciwko Harunowi obejmowała również szereg elementów pozaprawnych – przede wszystkim zaś ingerencję władz w przebieg procesu sądowego dla uzyskania konkretnych celów politycznych.

Aresztowanie Samada i akcja wymierzona przeciwko domniemanemu spiskowi komunistycznemu otworzyła drogę do kariery szeregu działaczom UMNO. Szefem organizacji młodzieżowej UMNO został zwolennik Haruna, 62-letni Syed Jaafar Alba. Tan Sri Ghazali Shafie jako minister spraw wewnętrznych stał się *de facto* osobą numer jeden w państwie, jako człowiek, który obnażył spisek komunistyczny w kręgach władzy. Nowym przywódcą partii, a wkrótce później premierem został Mohamad Mahathir.

Głosowania bez wyboru. Scena polityczna po 1969 roku

Podczas całej procedury wyborczej w Malezji nie dochodziło, w przeciwieństwie do innych państw regionu, do otwartego łamania reguł gry demokratycznej. Większość z opozycyjnych ugrupowań politycznych, z wyjątkiem partii komunistycznej i uznanej za infiltrowaną przez komunistów Partii Pracy, nie miała istotnych problemów z rejestracją swoich kandydatów na listach wyborczych. Niekiedy zdarzały się manipulacje ze strony rządzącej koalicji. Pomiędzy rokiem 1969 i 1974 w wyniku skreślenia z list szeregu osób proporcja Malajów wśród elektoratu zwiększyła się z 55,7% do 57,9%³⁸. Władze manipulowały też często granicami jednomandatowych okręgów wyborczych. Już ordynacja wyborcza z 1957 roku wprowadziła zapis o faworyzowaniu pod tym względem obszarów wiejskich. Poprawka do ordynacji wprowadzona w 1973 roku dawała władzom niemal zupełną dowolność w wyznaczaniu granic okręgów wyborczych. I tak na przykład w wyborach w 1982 roku okręg wyborczy Petaling w Selangorze miał zarejestrowanych 114704 wyborców i był czterokrotnie większy niż okręg Kuala Krai w Kelantanie, gdzie jeden deputowany reprezentował tylko 24 445 wyborców. O ile w wyborach w 1964 roku Malajowie stanowili absolutną większość jedynie w 57% okręgów wyborczych, to już w 1978 roku odsetek ten wzrósł do 69% i do 70% w roku 1986 (92 na 132 okręgi). Oznaczało to, że partie mniejszości etnicznych zmuszone były do tworzenia na niekoniecznie korzystnych dla siebie warunkach koalicji z Malajami.

³⁸ Specjalna komisja mająca wyjaśnić sprawę wydała poufny raport, który nigdy nie ujrzał światła dziennego; „New Straits Times”, 5 września 1974.

Po roku 1969 możliwości opozycji mobilizowania swojego elektoratu zostały mocno ograniczone. Władze zakazywały publicznych mityngów wyborczych. Zakaz ten faworyzował partię Barisan Nasional, które wprowadzie objęte tym samym zakazem, mogły jednak wykorzystywać publiczne i kontrolowane przez siebie stacje radiowe i telewizyjne. Partie opozycyjne miały wprowadzie dostęp do radia w okresie kampanii wyborczej w ramach „okienek” czasowych, jednak teksty ich wystąpień podlegały cenzurze. Przepisy zabraniały też uprawiania agitacji politycznej w telewizji, co również przekładało się na faworyzowanie partii rządowych, których działanie było szeroko komentowane w programach informacyjnych. Władze centralne dysponowały ponadto możliwościami oferowania elektoratowi przywilejów nieosiągalnych dla opozycji. Przed wyborami Barisan Nasional przeznaczał poważne środki na rozwój lokalny – budowę dróg, mostów, szkół czy programy elektryfikacji. Choć premier Mahathir zapewniał wszystkich wyborców, że programy rozwojowe obejmować będą „również tereny opanowane przez opozycję”, to lokalni przywódcy koalicji wyraźnie sygnalizowali, że wdrożenie programów rozwoju lokalnego uzależnione jest ściśle od głosowania na ugrupowanie rządzące. W połowie lat siedemdziesiątych rząd przeznaczył też specjalne fundusze na realizację „projektów lokalnych” i oddał je do dyspozycji deputowanym do parlamentu z ramienia Barisan Nasional. Oznaczało to przekazanie deputowanym reprezentującym koalicję rządzącą dodatkowego instrumentu wpływu na elektorat. Rząd dla uzyskania większości w poszczególnych okręgach wyborczych wykorzystywał również realizowane przez siebie projekty osadnicze. Objętą nimi ubogą, wdzięczną władzom ludność malajską osiedlano w okręgach wyborczych zdominowanych do tej pory przez PAS. W podobny sposób przesiedlano wspierających opozycję nauczycieli wiejskich czy funkcjonariuszy religijnych, którzy na ogół trafiali do najbardziej odległych zakątków wschodniej Malezji. W sierpniu 1990 roku zastosowano na niewielką skalę także taktykę nieformalnego kupowania głosów. Rząd wysłał w ramach programu dla bezrobotnej młodzieży tysiące młodych kobiet do rodzin podejrzewanych o głosowanie na opozycję. Jako tak zwane „adoptowane córki” mieszkaly u nich, a te w zamian otrzymywały dodatek w wysokości 200 dolarów rocznie. „Adoptowane córki” były natomiast zobowiązane dopilnować, żeby „ich rodzina” od tej pory oddawała swoje głosy wyłącznie na UMNO.

Po 1969 roku główna siła malajskiej opozycji Panmalajska Partia Islamska (PAS) została włączona do Barisan Nasional. Na wynikach pierwszych przeprowadzonych po zamieszkach etnicznych wyborach w 1974 roku zaciążył też fakt świeżej w świadomości elektoratu pamięci niedawnych wydarzeń. Świadczy o tym chociażby fakt, że Barisan Nasional aż 47 ze 154 miejsc w parlamencie zdobył w okręgach, w których nie został wystawiony nawet jeden kandydat opozycji.

W wyborach w 1978 roku sytuacja zmieniła się. W międzyczasie PAS wystąpiła z koalicji rządzącej, a pierwsze rezultaty polityki NEP-u mobilizowały ludność niemalajską, co stwarzało pewne perspektywy dla opozycyjnej Partii Akcji Demokratycznej (DAP). Tym razem władze uciekły się do zastosowania wyjątkowo rygorystycznej procedury rejestracji kandydatów. W 1978 roku komisja wybor-

cza na podstawie błędów proceduralnych zdyskwalifikowała 51 wniosków kandydatów do wyborów parlamentarnych i 72 do wyborów stanowych. Większość niezarejestrowanych wniosków dotyczyła oczywiście kandydatów zgłaszanych przez PAS i DAP.

Malezyjski system wyborczy faworyzował i faworyzuje partie rządzące kosztem opozycji. Jednomandatowe okręgi wyborcze w obowiązującym systemie większościowym przyczyniały się do tego, że tak w wyborach parlamentarnych, jak i w wyborach do legislatyw stanowych partie opozycji były słabiej reprezentowane niż wynikałoby to z prostej proporcji oddanych na nie głosów. Po roku 1969 opozycja odwołująca się wciąż do z natury rzeczy sprzecznych interesów etnicznych pozostawała daleko w tyle za zintegrowaną machiną Barisan Nasional. Po sformowaniu Barisan Nasional koalicja rządząca uzyskiwała w kolejnych wyborach miażdżącą przewagę w parlamencie. Przez dwadzieścia lat sprawowała też niemal całkowitą kontrolę nad legislatywami stanowymi. Analiza wyników wyborczych z lat 1974–1986 wskazuje na pewną prawidłowość. Liczba głosów oddanych na BN oscyluje wciąż wokół 57–60%. W kategoriach zdobytych mandatów w parlamencie centralnym przekładało się to na 88% miejsc w roku 1974, 85% w 1978, 86% w 1982 i 84% w 1986. Jedynie w roku 1990 po rozłamie w UMNO udział głosów oddanych na Barisan Nasional spadł do 53,4% a jego reprezentacja parlamentarna do 71%. Jednak już w 1995 r. Barisan Nasional zanotował rekordowe poparcie 65,1% oddanych nań głosów, co przełożyło się na aż 84% miejsc w parlamencie.

Partie opozycyjne startowały w wyborach ze zmiennym szczęściem. Opozycja malajska zachowywała wciąż stabilny, choć niezbyt liczny elektorat. Pan-malajska Partia Islamska cieszyła się sporą popularnością w stanach Perak, Kelantan, Trengganu, Kedah i Perlis. Mimo opuszczenia przez PAS koalicji rządowej, wybory w 1978 roku świadczyły o wciąż silnej pozycji tej partii na scenie politycznej kraju. PAS uzyskiwała w wyborach ogólnokrajowych poparcie oscylujące wokół 17%, co dawało mu pięćoosobową reprezentację w parlamencie federalnym. Po utworzeniu koalicji partii opozycyjnych w wyborach 1990 roku poparcie dla PAS wprawdzie spadło do zaledwie 7,8%, mimo to partia uzyskała aż siedem miejsc. W kolejnych wyborach stanowych przeprowadzonych w roku 1978, 1982 i 1986 PAS zdobywała około 50% głosów w Kelantanie, blisko 50% w Kedahu oraz ok. 40% w stanach Trengganu i Perlis. Wynikało to głównie ze składu etnicznego ludności zamieszkującej północne obszary Półwyspu. W 1990 roku Malajowie stanowili 94% wyborców w Trengganu, 93% w Kelantanie, 83% w Perlis oraz 74% w Kedahu. W pozostałych stanach jednak PAS mogła liczyć na poparcie co najwyżej 20-30% elektoratu.

Choć tradycyjnie struktury lokalne partii opierały się na miejscowych autorytetach, nauczycielach wiejskich i duchowieństwie muzułmańskim, trzeba zauważyć, że trendy modernizacyjne i sekularyzacyjne w społeczeństwie malajskim nie doprowadziły bynajmniej do załamania się poparcia dla tej partii. PAS pozostawała partią religijną, jednak w swych kampaniach wyborczych w latach siedemdziesiątych koncentrowała się głównie na kwestiach etnicznych. Ugrupowanie to zbijało

kapitał polityczny na krytyce UMNO za zbyt bliskie kontakty i ustępstwa wobec niemalajskich partnerów koalicyjnych. Nic dziwnego, że krótkotrwała obecność PAS w Barisan Nasional i powołanie jej przywódcy Datuka Asri Hj Muda na stanowisko ministra w rządzie federalnym, nie spotkały się z przychylnym nastawieniem mas członkowskich.

Po opuszczeniu przez Panmalajską Partię Islamską koalicji rządzącej, ugrupowanie to powróciło do swoich nacjonalistycznych haseł³⁹. Do głosu w partii powoli zaczynała dochodzić frakcja politycznych pragmatyków pod przywództwem Ustaza Fadzil Noora. To dzięki nim w 1990 roku islamisci stworzyli sojusz wyborczy z Semangat'46.

Rezultaty wyborów parlamentarnych w latach 1974–1999							
	1974	1978	1982	1986	1990	1995	1999
Liczba miejsc zdobytych w parlamencie federalnym							
Barisan Nasional	135	131	132	148	127	162	148
Opozycja							
PAS	–	5	5	1	7	7	27
DAP	9	16	9	24	20	9	10
Semangat'46	–	–	–	–	8	6	–
Narodowa Partia Sarawaku (SNAP)	9	–	–	–	–	–	–
Zjednoczona Partia Sabahu (PBS)	–	–	–	–	14	8	3
Inne	1	2	8	4	4	0	5
RAZEM	154	154	154	177	180	192	193

W niebezpośredni sposób krok ten oznaczał również zawarcie sojuszu z chińską Partią Akcji Demokratycznej, która już uprzednio zawarła podobny sojusz wyborczy z Semangat'46. Współpraca z Semangat'46 okazała się niezwykle efektywna zwłaszcza podczas wyborów w 1990 roku, kiedy to koalicji opozycyjnej udało się pokonać kandydatów rządowych we wszystkich okręgach wyborczych w Kelantanie, i to zarówno na poziomie wyborów lokalnych, jak i federalnych.

W przeciwieństwie do względnie zjednoczonej wokół partii koalicji rządzącej wspólnoty malajskiej, głosującej w znacznej mierze na UMNO, jak również oddającej swe głosy przede wszystkim na MIC mniejszości hinduskiej, preferencje wyborcze wspólnoty chińskiej były wyraźnie podzielone. Zamieszkujący Malesję Chińczycy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wyraźnie podzielili się na dwie mniej więcej równe grupy tych, którzy widzieli swą przyszłość we współpracy z UMNO, i tych, którzy uważali, że można osiągnąć więcej broniąc swych

³⁹ W latach osiemdziesiątych grupa działaczy młodszej generacji zaczęła jednak coraz kłaść coraz większy nacisk na zagadnienia natury religijnej. Wielu z nich, tzw. młodoturków, zafascynowanych było osiągnięciami rewolucji islamskiej w Iranie i owładniętych ideą budowy w Malesji państwa islamskiego, H. Mutalib, *Islam and Ethnicity in Malay Politics*, Singapore 1990, rozdz. 4.

interesów niezależnie. W latach sześćdziesiątych znaczna część Chińczyków oddawała swe głosy na partie opozycji, takie jak oparta na ruchu związkowym Partia Pracy, rządząca w Ipoh Ludowa Partia Postępowa (PPP) czy dysydencka frakcja z MCA pod wodzą Lim Hong Eu, zwana Zjednoczoną Partią Demokratyczną (UDP). Wcześniej, w okresie unii z Singapurem, wspierali też Partię Akcji Ludowej, aby później, pod koniec lat sześćdziesiątych, głosować na wieloetniczny Gerakan (Horowitz 1985). Po wydarzeniach 1969 roku oraz przystąpieniu Gerakanu i PPP do Barisan Nasional, a także po delegalizacji Partii Pracy jedynym ugrupowaniem opozycji chińskiej stała się DAP. Partia ta, choć teoretycznie wieloetniczna, nie miała większych szans na przyciągnięcie szerszego elektoratu malajskiego, przede wszystkim ze względu na fakt, iż to Chińczycy stanowili partyjną elitę i w naturalny sposób wspierali chińskie, zatem sprzeczne z malajskimi interesy narodowe. O ile DAP szła do wyborów pod uniwersalnymi hasłami obrony praw człowieka, ograniczenia korupcji i poprawy kondycji administracji kraju, to w praktyce koncentrowała się, podobnie jak MCA i Gerakan, na podnoszeniu kwestii etnicznych i obronie interesów ludności niemalajskiej. Wysuwała postulaty dotyczące ochrony języka chińskiego, wzywała do powołania uniwersytetu chińskiego, poprawy warunków kształcenia chińskich nauczycieli oraz budowy chińskiej telewizji i chińskiego radia. Domagała się zwiększenia kwot przyznawanych na przyjęcie ludności niemalajskiej do sił zbrojnych, policji, administracji i szerszego jej uczestnictwa w projektach FELDA. Wobec problemów z mobilizacją głosów elektoratu malajskiego partia starała się zawierać sojusze z niewielkimi ugrupowaniami malajskimi, tak jak w 1982 roku z lewacką Partai Sosialis Rakyat Malaya (PRSM). W 1990 r., podobnie jak PAS, zdecydowała się na znacznie silniejszy sojusz z Semangat⁴⁶.

W wynikach uzyskiwanych przez DAP dawał się zauważyć stały trend wzrostowy (z 18,3% do 19,9%, 19,6% i 21,1% w kolejnych wyborach od 1974 do 1986 roku). Partia zdobywała głównie poparcie na zdominowanych przez Chińczyków terenach zurbanizowanych, ale także dość duże w okręgach hinduskich. Tendencja ta nie znajdowała jednak odzwierciedlenia we wzroście liczby zdobytych miejsc w parlamencie. Dopiero po wyborach w 1986 roku DAP mogła się pochwalić aż 21 deputowanymi. W wyborach w 1990 roku mimo spadku liczby oddanych głosów partii udało się zachować 20 mandatów. Jednak w 1995 roku DAP poniosła jednak prawdziwą klęskę tak w kategorii liczby oddanych głosów, jak i zdobytych miejsc w parlamencie.

Koalicja i opozycja na przełomie lat 80. i 90.

Do połowy lat osiemdziesiątych formuła Barisan Nasional polegająca na całkowitej zdominowaniu sceny politycznej przez elity malajskie, z wykorzystaniem instrumentów autorytarnych, działała całkiem sprawnie. Jej trwałość opierała się jednak na co najmniej dwu przesłankach – po pierwsze, że UMNO jako partia malajskiej elity pozostanie zjednoczona, po drugie, że partie opozycji pozostaną po-

dzielone na zasadach odpowiadających z grubsza podziałom etnicznym w państwie. Chociaż przywódcy UMNO podjęli szereg kroków zmierzających do pełnej kontroli sceny politycznej, formalne ramy konstytucyjne państwa jako demokracji parlamentarnej pozostawały niezmienione. Wynikający z konstytucji większościowy system wyborczy, jak również pozakonstytucyjne instrumenty stosowane po 1969 roku gwarantowały UMNO pewien komfort, ale teoretycznie wciąż istniała możliwość przegranej rządzącej koalicji czy to na poziomie federalnym, czy na poziomie stanowym. Poddanie się regułom demokratycznych wyborów zawsze wymusza branie pod uwagę opinii elektoratu. Rozbicie obozu rządzącego lub zjednoczenie opozycji stanowiłoby wyzwanie, któremu trudno byłoby sprostać za pomocą ograniczonych środków autorytarnych przy równoczesnym zachowaniu konstytucyjnych ram ustrojowych państwa.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte przyniosły, o czym już wspominałem, zasadniczą zmianę w strukturze społecznej i zawodowej malajskiej grupy etnicznej. Młodzież malajska uzyskiwała coraz większy dostęp do średniego i wyższego wykształcenia. Zmiany te znajdowały swoje odzwierciedlenie również w wizerunku samej partii rządzącej. Do partii wstępowała coraz częściej wykształcona młodzież. Rezultatem NEP-u był również napływ do UMNO szeregu malajskich przedsiębiorców. Wielu z nich słusznie uznawało, że samo członkostwo w partii jest warunkiem koniecznym sukcesu ich działalności gospodarczej. Chociaż lokalne struktury UMNO wciąż opierały się na tradycyjnych wspólnotach wiejskich, fakt pojawienia się w partii grupy młodych, ambitnych działaczy stwarzał zupełnie nową sytuację. Wielu z nich polityka dawała możliwość błyskawicznego awansu społecznego. Ci tak zwani *Melayu Bahru* (nowi Malajowie) kwestionowali częściej i chętniej rolę tradycyjnych przywódców wspólnoty malajskiej, niż czynili to ich, pochodzący w większości ze wsi, ojcowie. Od początku lat osiemdziesiątych wykształcona klasa średnia zaczęła odgrywać większą rolę w UMNO. Przyczyniła się do zbudowania gigantycznych sieci patronażu i stopniowego zrośnięcia się aparatu partyjnego ze strukturami gospodarczymi kraju. Gdy gospodarka kraju kwitła, sieci patronażu funkcjonowały bardzo sprawnie, przynosząc zarówno uczestniczącym w nich politykom, jak i przedsiębiorcom krociowe zyski. Jednak gdy w połowie lat osiemdziesiątych w gospodarce zaczęły pojawiać się pierwsze oznaki kryzysu, stawało się jasne, że w partii nasila się tendencje odśrodkowe. Malejąca liczba rządowych licencji, kontraktów i koncesji owocowała walką frakcyjną na śmierć i życie, w której przegrani szybko stawali w obliczu bankructwa. W tych okolicznościach rosła grupa rozczarowanych dysydentów w szeregach partyjnych UMNO.

Rozłamy w UMNO poprzedziła ostra walka o przywództwo w partii w pierwszej połowie lat 80. Na początku 1981 roku po operacji serca ustąpił ze stanowiska premiera Datuk Hussein Onn, przekazując je swojemu zastępcy i przewodniczącemu UMNO Mohamedowi Mahathirowi. Na forum najbliższego zjazdu UMNO doszło do ostrej rywalizacji o stanowisko wiceprzewodniczącego partii, który zgodnie ze zwyczajem miał zagwarantowane również stanowisko wicepremiera. Z rywalizacji udało się wyjść zwycięsko popieranemu przez Mahathira mi-

nistrowi oświaty Datukowi Musa Hitamowi, który pokonał znaczną większością głosów (722 do 517) swego kontrkandydata, ministra finansów Tengku Razaleigha Hamzaha. W 1984 doszło do ponownej konfrontacji w walce o stanowiska przywódcze w UMNO, do której dodatkowo włączyli się powracający z więzienia Harun i ambitny przywódca muzułmańskiego ruchu młodzieżowego ABIM (Angkatan Belia Islam Malaysia – Malezyjski Ruch Młodzieży Islamskiej) Anwar Ibrahim. Walka o stanowiska we władzach partii w istocie stanowiła jedynie wyraz rywalizacji niezależnych, podporządkowanych poszczególnym politykom grup patronażu politycznego i gospodarczego. Prowadzona bez przebiegania w środkach, toczona na forum publicznym, potęgowała jedynie coraz głębsze podziały w szeregach UMNO. W roku 1983 zaczęły pojawiać się pogłoski o napięciach pomiędzy premierem i dotychczas z nim sprzymierzonym Datukiem Musą Hitamem. Choć rywalizacja oficjalnie miała charakter ideologiczno-programowy, nie było dla nikogo tajemnicą, że chodzi tu przede wszystkim o politykę personalną Mahathira. Premier, stosując zasadę dziel i rządź, zaczął w pewnym momencie wzmacniać w swoim rządzie konkurencyjną frakcję Tengku Razaleigha, mianując go m.in. ministrem handlu i przemysłu, osłabiając tym samym pozycję sieci patronażu samego Musy Hitama. Musa wkrótce oskarżył Mahathira publicznie o korupcję i zapędy dyktatorskie. W poufnym liście, który jednak został rozesłany do wszystkich członków elity UMNO, a następnie trafił do prasy, zarzucał Mahathirovi porzucenie tradycyjnej zasady konsultowania z pozostałymi politykami kierunków podejmowanej przez siebie polityki. Rezygnacja w lutym 1986 roku Musy Hitama ze stanowiska wicepremiera i wiceprzewodniczącego UMNO stanowiła zapowiedź przyszłych wypadków. Do kulminacji walki frakcyjnej w partii doszło w kwietniu 1987 roku. W kolejnych wyborach na forum Zgromadzenia Ogólnego UMNO doszło do otwartego rzucenia wyzwania przywództwu Mahathira przez dwóch do tej pory zagorzałych wrogów, Tengku Razaleigha i Musę Hitama. Walka o stanowisko przewodniczącego partii zakończyła się nieznacznym zwycięstwem Mahathira, któremu udało się zdobyć 761 głosów delegatów (51,45%) nad Tengku Razaleighem (718 głosów, Shamsul 1988). Zwycięstwo wyborcze Mahathira nie gwarantowało mu jednak bynajmniej pełnej kontroli nad partią. Niemal połowa członków partii była przeciwko niemu. Atutem premiera było jednak to, że jego przeciwnicy zwani popularnie Drużyną B w przeciwieństwie do wspierającej go Drużyny A pozostawali głęboko podzieleni. Choć Razaleigh i Musa współpracowali ze sobą, by obalić Mahathira, ich sprzeczne interesy z trudem pozwalały na podjęcie efektywnej wspólnej działalności. O ile Razaleigh stał się bezkompromisowym wrogiem Mahathira, to część zwolenników Musy oczekiwało raczej na jakąś formę obustronnie korzystnej *modus vivendi* z premierem.

W międzyczasie grupa Tengku Razaleigha złożyła pozew do sądu najwyższego kwestionujący wyniki wyborów na przewodniczącego UMNO. Podstawy prawnej dostarczały paradoksalnie przepisy wymierzonej przeciwko opozycji ustawy o stowarzyszeniach. Ustawa wymagała zarejestrowania nie tylko stowarzyszenia czy partii politycznej na szczeblu centralnym, ale także każdego jej oddziału lokalnego. Cztery oddziały stanowe partii rządzącej, które wysłały w sumie 44

delegatów na Zgromadzenie Ogólne nie dopełniły tego obowiązku. Ta sama ustawa stanowiła dalej, że niezarejestrowanie oddziału stowarzyszenia czy partii powoduje automatyczną delegalizację całej organizacji. Na mocy tego przepisu sędzią Harun Haskim wydał orzeczenie nie tylko o anulowaniu wyników wyborów na przewodniczącego partii, ale również wydał wyrok o delegalizacji samej partii rządzącej jako działającej sprzecznie z obowiązującym prawem. Dysydenci pod kierunkiem Razaleigha złożyli równocześnie wniosek o zarejestrowanie nowej partii – UMNO Malezji. Zaledwie dwa dni później do sądu wpłynął wniosek Mahathira o zarejestrowanie nowej partii – UMNO Baru (Nowe UMNO)⁴⁰. Dzięki wpływowi Mahathira w ministerstwie spraw wewnętrznych, które prowadziło rejestr partii i stowarzyszeń, oraz naciskom na sąd najwyższy to jego wniosek ostatecznie doczekał się pomyślnej rejestracji. Mimo to rywalizacja dwóch grup trwała nadal. Wciąż otwarta pozostawała sprawa mobilizacji blisko 1,5-milionowej rzeszy członków starego UMNO. W marcu 1989 roku zmieniony już skład sądu najwyższego wydał postanowienie umożliwiające przejęcie majątku starej UMNO przez UMNO Baru. Dopiero wówczas Mahathir zdecydował się na apel do rzesz członkowskich o wstępowanie do nowego UMNO. Do połowy roku jedynie 16 z 83 członków parlamentu z ramienia UMNO opowiedziało się po stronie dysydentów Razaleigha. Wielu z działaczy nie mogło uczynić inaczej ze względu na to, że wciąż zbyt silne związki patronaży łączyły ich z rządem i grupą Drużyny A kontrolującą główne zasoby i przywileje w państwie.

Po niepowodzeniu restytucji starego UMNO i niekorzystnej w tym zakresie decyzji odnowionego sądu najwyższego Razaleigh zdecydował się na założenie nowej partii „kontynuującej walkę starego UMNO”. Wobec niemożności wykorzystania nazwy UMNO nazwał swą partię Semangat’46 (Duch’46), nawiązując w ten sposób do daty założenia Zjednoczonej Malajskiej Organizacji Narodowej w 1946 roku. Nowa partia na swym inauguracyjnym posiedzeniu w październiku 1989 roku wybrała Razaleigha prezydentem, a Datuka Raisa Yatima wiceprezydentem nowej partii.

Przed przejściem na stronę Mahathira grupy Musy Hitamiego dysydenci z UMNO liczyli na to, że dysponują poparciem około połowy starych członków UMNO, co przekładałoby się z grubsza na połowę elektoratu starego UMNO. Jednak nawet połowa nie wystarczyłaby na pokonanie UMNO, jak długo jego partnerzy w Barisan Nasional zachowaliby lojalność i mobilizowali poparcie swoich grup etnicznych dla UMNO Baru. Semangat’46 stanął u progu swego istnienia wobec wyboru jednej z dwóch alternatywnych strategii politycznych. Mógł zająć radykalnie etniczne stanowisko i rozpocząć kampanię oskarżeń wobec UMNO Baru i samego Mahathira o nie dość efektywne reprezentowanie malajskiego interesu narodowego. Mógł też położyć nacisk na swój ponadetniczny charakter i próbować zawiązać sojusze z innymi partiami opozycji, w tym szczególnie z DAP. Politycy Semangat’46 ostatecznie zdecydowali się na skopiowanie wzorców Barisan Nasional i na wybór drugiej z możliwych strategii. Poza sojuszem z reprezentującym

⁴⁰ „Asia Wall Street Journal”, 9 lutego 1988.

mniejszość chińską Partią Akcji Demokratycznej (DAP) potencjalnym sojusznikiem dysydentów z UMNO mogła stać się opozycyjna Panmalajska Partia Islamska (PAS), która nieprzerwanie zdobywała 40–50% malajskich głosów w Kelantanie, Trengganu i Kedahu. W ścisłej współpracy z DAP i PAS Semangat'46 widział jedyną możliwość stawienia czoła tak UMNO, jak i zdominowanemu przezeń Barisan Nasional.

Strategia szerokiego sojuszu partii opozycyjnych nie była jednak łatwa do zrealizowania. Po pierwsze, większość Malajów uważało DAP za partię szowinistyczną i antymalajską. Nawiązując współpracę z DAP Semangat'46 ryzykował oskarżenie o zdradę interesów narodowych społeczności malajskiej. Co gorsza, DAP jako główna partia opozycyjna, zapisała się w historii długą listą ataków na przywódców UMNO, włączając w to tych, którzy obecnie stanowili rdzeń Semangat'46. Na przykład Tengku Razaleigh był głównym celem ataków DAP w związku ze słynnym skandalem Banku Bumiputra na początku lat osiemdziesiątych. W przypadku drugiego potencjalnego partnera trudność tkwiła w wieloletniej rywalizacji między UMNO i PAS o rząd dusz w samej społeczności malajskiej. Sam Tengku Razaleigh zapisał się w tej historii jako kluczowa postać w obalaniu zdominowanego przez PAS rządu stanowego w Kelantanie w latach 1977–1978. W końcu, *last but not least*, o ile rozwijanie współpracy przez Semangat'46 niezależnie z DAP i PAS wydawało się zadaniem trudnym, to połączenie wszystkich trzech partii w jednej koalicji było raczej polityczną utopią. Mimo to w 1989 i 1990 roku Semangat'46 i sam Tengku Razaleigh uczynili wszystko, aby stało się to możliwe. Korzyści z poszukiwania wzajemnego porozumienia z DAP dały znać o sobie jeszcze w wyborach uzupełniających do parlamentu w sierpniu 1988 roku. Dysydent z UMNO, protegowany Musy Hitama, były minister terytoriów federalnych Datuk Shahrir Samad rywalizując o miejsce w parlamencie z Johore Baru, odniósł zwycięstwo wyłącznie dzięki wsparciu ze strony DAP.

W połowie 1989 roku Semangat'46 utworzył wraz z PAS i dwiema niewielkimi partiami islamskimi, Berjasa i Hamim, sojusz wyborczy zwany Angkatan Perpaduan Ummah (APU – Muzułmański Ruch Jedności). Formuła APU pozwalała na umocnienie pozycji Semangat'46 w stanach położonych na północy i na północnym wschodzie kraju, gdzie przeważała ludność malajska. APU opierało swoje istnienie na nieformalnym porozumieniu, że Semangat'46 udzieli poparcia PAS w odzyskaniu kontroli nad parlamentem stanowym w Kelantanie, podczas gdy PAS wesprze Tengku Razaleigha w wyborach federalnych.

Semangat'46 rozpoczął też starania o porozumienie wyborcze z DAP, które miało swą bazę głównie w miastach zachodniego wybrzeża Półwyspu. Sojusz z DAP nie został jednak sformalizowany aż do wyborów parlamentarnych w 1990 roku, kiedy to Semangat'46 utworzył niezależnie drugi sojusz wyborczy Gagasan Rakyat (Koncepcja Ludowa) z DAP, niewielką partią malajską Parti Rakyat Malaysia (PRM – Malajska Partia Ludowa) i grupą dysydentów z MIC. Porozumienie zakładało, że Semangat'46 udzieli poparcia DAP w wyborach do parlamentu stanowego w Penangu, podczas gdy DAP oferowało swe wsparcie dla potencjalnej kandydatury Tengku Razaleigha na stanowisko premiera.

Wyglądało na to, że nowi koalicjanci Semangat'46 z trudem się tolerują. Przywódcy DAP podkreślali, że nie są w stanie zaakceptować celu platformy wyborczej PAS, a mianowicie zbudowania państwa islamskiego na Malajach, i odrzucali pomysły o bezpośredniej współpracy. PAS nie miała oczywiście najmniejszego zamiaru rezygnować z celu, który właściwie stanowił jej rację bytu. Jej przywódcy publicznie zaprzeczali, że mają jakiegokolwiek powiązania z DAP. Skarbnik PAS Haji Mustafa Ali oświadczył wręcz, że

PAS nigdy nie będzie współpracowała z DAP jak długo DAP będzie partią świecką i jak długo będzie ona występowała przeciwko aspiracjom PAS do zbudowania państwa islamskiego na Malajach⁴¹.

Paradoksalnie, mimo takich deklaracji, współpraca polityczna między PAS i DAP rozwijała się. Oficjalnie dezawuuując DAP, PAS była w stanie odwoływać się nadal do swoich malajskich zwolenników. Podobnie przez deklarowanie totalnego sprzeciwu wobec idei państwa islamskiego, DAP nie traciła kontaktu ze swoim chińskim i hinduskim elektoratem.

Niezależnie od sprzeczności występujących między koalicjantami, sojusz pod egidą Razaleigha stanowił bezprecedensowe wyzwanie dla rządzącego Barisan Nasional. W dotychczasowych wyborach UMNO cieszyło się silnym poparciem ze strony wspólnoty malajskiej, podczas gdy głosy chińskie dzieliły się na ugrupowania wchodzące w skład rządzącej koalicji i opozycji. W rezultacie UMNO zdobywało ogromną większość głosów, w okręgach wyborczych zdominowanych przez ludność malajską. Sukcesy niemalajskich partii z Barisan Nasional były natomiast uzależnione od poparcia udzielanego przez UMNO. W konsekwencji rządząca partia malajska przez blisko dwadzieścia lat po 1969 roku mogła bez jakichkolwiek przeszkód narzucać swoje programy i kontrolować życie polityczne i gospodarcze w państwie. Po rozłamie UMNO i sam premier Mahathir stanął ponownie wobec konieczności poszukiwania poparcia wśród ludności niemalajskiej. Nawet w okręgach stanowiących dotychczas twierdze UMNO w nowej sytuacji głosy Chińczyków stawały się bardzo potrzebne. Na 132 okręgi wyborcze zlokalizowane na Półwyspie w 119 Chińczycy stanowili 10–20%, zaś w 26 aż 20–30% elektoratu⁴². W konsekwencji tego Barisan Nasional ponownie musiał zacząć liczyć się z interesami wspólnoty chińskiej. W 1990 roku na dwa miesiące przed wyborami powszechnymi premier osobiście otworzył zawody w tańcu lwa na Stadionie Negara w Kuala Lumpur. W swym przemówieniu przyrzekał, że rząd będzie promował „malezyjską tradycję kulturowej tolerancji”⁴³. Następnego dnia wicepremier otworzył uroczyste chiński festiwal kulturalny na stadionie miejskim w Serambanie⁴⁴.

⁴¹ Umowa podpisana przez PAS z Semangat'46 w ramach platformy APU unikała jednakże określenia „państwo islamskie”. W jego miejsce użyto sformułowania o celu, jakim jest „podtrzymywanie islamu jako drogi życia opartej na prawdzie, sprawiedliwości, wolności i dobrych wartościach”, „New Straits Times”, 12 kwietnia 1990. Zob. też przemówienie wiceprezydenta Panmalajskiej Partii Islamskiej Ustaza Hadi Awanga w: „New Straits Times”, 15 lutego 1990 i 13 maja 1990 oraz przemówienie Tengku Razaleigha, w: „New Straits Times”, 13 października 1990.

⁴² „New Straits Times”, 8 maja 1990.

⁴³ „New Straits Times”, 22 sierpnia 1990.

⁴⁴ „New Straits Times”, 2 października 1990.

Wydarzenia te były rewolucyjne, bo jeszcze niedawno obydwa politycy zakazywali organizowania podobnych imprez „krzewiących nienawiść rasową”.

Rząd błyskawicznie zliberalizował również swoją politykę dotyczącą możliwości wizyt w Chinach. Do końca lat osiemdziesiątych na odwiedziny krewnych pozwalano jedynie osobom, które ukończyły sześćdziesiąty rok życia. W maju 1989 przed wyborami uzupełniającymi do parlamentu limit wieku został obniżony do 50 lat, a na miesiąc przed wyborami powszechnymi w październiku 1990 roku wszystkie restrykcje dotyczące wizyt w Chinach zostały zniesione.

Ton wypowiedzi przywódców UMNO o chińskim systemie edukacyjnym również uległ diametralnej zmianie. Rząd zapewniał, że jest oddany idei utrzymania chińskiego szkolnictwa podstawowego. W nowym projekcie ustawy o szkolnictwie zgłoszonym przez ministra oświaty Anwara Ibrahima usunięto kontrowersyjny punkt 21(2) pozwalający ministrowi na wprowadzanie bahasa jako języka wykładowego w szkołach chińskich i hinduskich. Po latach zaczęto ponownie wydawać zezwolenia na budowę nowych szkół podstawowych dla mniejszości etnicznych, jak również pozwolono na otwarcie sponsorowanego przez MCA chińskiego kolegium im. Tunku Abdul Rahmana.

Pierwsze wybory powszechne, które były próbą sił w nowej sytuacji politycznej, odbyły się w październiku 1990 roku. Kandydaci ubiegali się o 180 miejsc, w tym o 132 na Półwyspie i 48 we Wschodniej Malezji (Khong 1991). Pakt wyborczy pomiędzy głównymi partiami opozycji spowodował drastyczne ograniczenie liczby zgłoszonych kandydatów opozycyjnych. Na poziomie wyborów federalnych Semangat'46 przekonał koalicjantów do wystawienia wspólnych kandydatów. Główna partia opozycji Semangat'46 startowała w 59 okręgach, DAP w 34, PAS w 31 a PRM w 3. Opozycja została dodatkowo wzmocniona na krótko przed zamknięciem rejestracji kandydatów wycofaniem się z Barisan Nasional rządzącej w Sabahu partii PBS. Przywódcy PBS nie ukrywali, że ich postępowanie wynika głównie z chęci znalezienia się po zwycięskiej stronie w najbliższych wyborach. Strona tą, w ocenie polityków PBS, miały być partie opozycji.

Na niekorzyść władz przemawiały także coraz gorsze wyniki gospodarki kraju. W 1987 roku Malezja przeżywała głęboki kryzys związany ze światową recesją. Szereg przedsiębiorstw bankrutowało, a stopa bezrobocia rosła. Sytuacja w gospodarce przekładała się na ożywienie etnicznych animozji. Każda z grup etnicznych czuła się niepewnie, a jej członkowie przejawiali coraz wyraźniejszą tendencję do oskarżania obcych o bycie sprawcami wszelkich nieszczęść. Wewnętrzna rywalizacja w łonie UMNO przyczyniała się również do radykalizacji niektórych działaczy partii. Przywódcy różnych frakcji usiłowali przedstawić się nie tylko jako przywódcy społeczności malajskiej, ale i jako jej obrońcy. Podobne trendy występowały również we wspólnocie chińskiej. W wyborach w 1986 roku opozycyjne DAP odniosło niezłe wyniki głównie kosztem MCA i Gerakanu. MCA i w mniejszym stopniu Gerakan znajdowały się pod silną presją uwiarygodnienia się w roli reprezentanta wspólnoty chińskiej.

W przeddzień wyborów kombinowana koalicja opozycyjna była niemal pewna, że będzie w stanie zniweczyć kwalifikowaną większość Barisan Nasional

w parlamencie, wynoszą 2/3 ogólnej liczby deputowanych. Niektórzy przywódcy opozycji, zwłaszcza po wolcie dokonanej przez PBS, wierzyli nawet w możliwość pełnego sukcesu wyborczego. Wyniki wyborów okazały się jednak znacznie mniej korzystne dla opozycji. Barisan Nasional ponownie odniósł sukces, zdobywając 127 na 180 miejsc w parlamencie – siedem więcej niż wymaga tego kwalifikowana większość 2/3, chociaż aż o 21 mniej niż w poprzednich wyborach. W kategorii całkowitej liczby zdobytych głosów sytuacja przedstawiała się dla koalicji rządzącej znacznie mniej przekonująco. Poparcie społeczne dla Barisan Nasional spadło do 53,4% w porównaniu z 57,3% w wyborach w roku 1986. Rządzący front poniósł również klęskę w wyborach stanowych w Kelantanie i wygrał bardzo niewielką liczbą głosów w Penangu. Chociaż wybory stanowe nie odbyły się w Sabahu, przejście na stronę opozycji PBS oznaczało, że Barisan Nasional przestawał kontrolować również ten stan. DAP wciąż pozostało największą partią opozycji z 20 miejscami w parlamencie, Semangat'46 zdobył ich 8, PAS 7, a PBS 14. Na Półwyspie spadek poparcia dla DAP z 21,4 do 18% i dla PAS z 17,5 do 7,8% nie przekładał się bezpośrednio na spadek liczby mandatów. Semangat'46 chociaż zdobył aż 17,4% głosów, to jednak znaczną ich część zawdzięczał środowiskom zwolenników DAP i PAS, którzy popierali wspólnych kandydatów opozycji.

Dlaczego w uznawanych za przełomowe dla malezyjskiej demokracji wyborach w roku 1997 opozycji nie udało się uzyskać większego poparcia? W stanach zdominowanych przez Malajów na północy i na północnym wschodzie koalicja opozycyjna liczyła na głosy dotychczasowego elektoratu PAS oraz myślała, że uda jej się przekonać do siebie znaczną część byłych zwolenników UMNO. Z wyjątkiem Kelantanu poparcie byłego elektoratu UMNO dla Semangat'46 było jednak nieznaczące i niewystarczające, by cały sojusz partii opozycyjnych mógł świętować zwycięstwo. Po części sytuacja taka była wynikiem istoty funkcjonowania UMNO, której Semangat'46 stał się spadkobiercą. Potencjalni zwolennicy Semangat'46 stanowili integralną część sieci patronaży UMNO. Sam rozłam w UMNO, o którym wspominałem, w znacznej mierze dokonał się na tle wewnętrznej rywalizacji o partyjną machinę patronaży. W 1987 roku w momencie gdy doszło do walki o przywództwo w UMNO i jeszcze w wyborach uzupełniających w 1988 roku Semangat'46 wydawał się przyciągać niemal połowę byłego elektoratu malajskiej partii rządzącej. Sieć patronaży pozostawała wówczas nienaruszona i nie było jasne, która ze stron wyjdzie z rywalizacji zwycięsko. Jednak ostatecznie kontrolę nad siecią udało się przejąć stronie aktualnie sprawującej władzę. Przedsiębiorcy uzależnieni od licencji rządowych i zamówień publicznych, politycy z niespłaconymi kredytami w bankach, nauczyciele, którzy nie chcieli być karnie przeniesieni na prowincję, chłopci ubiegający się o dodatkowy przydział ziemi nie mieli innego wyjścia jak powrót do UMNO. Semangat'46 po niepowodzeniu wyborczym mógł zaoferować swoim zwolennikom co najwyżej ograniczone przywileje w kontrolowanym przez siebie w sojuszu z PAS Kelantanie. Zwycięstwo Barisan Nasional w wyborach w 1990 roku miało demoralizujący wpływ na opozycję. O ile DAP i PAS udało się zmobilizować swoich zwolenników dla poparcia koalicji opozycyjnej, to niespełnione nadzieje pokładane w Semangat'46 i samym Razaleighu

prowadziły do rozluźnienia współpracy między partiami opozycyjnymi, jak i do masowego opuszczania szeregów partii opozycyjnych przez ich zwolenników.

Pomimo walk frakcyjnych w szeregach dominującej partii UMNO i zbudowania wieloetnicznej alternatywy dla Barisan Nasional kolejne wybory z 1995 roku potwierdziły silną pozycję władz. W wyborach w 1994 roku Barisan Nasional nie tylko odrobił straty z 1990 roku, ale nawet mógł się pochwalić rekordowym wzrostem elektoratu. Choć koalicja opozycyjna ponownie z łatwością wygrała wybory w Kelantanie, to ugrupowania rządzące zgromadziły aż 65,1% głosów. Poza Kelantanem Semangat⁴⁶ nie zdobył ani jednego miejsca w parlamencie. Większość głosów oddanych na kandydatów tego ugrupowania pochodziła zresztą od zwolenników PAS. PAS zwiększyła swój elektorat do 7,3%, ale w kategorii zdobytych miejsc parlamentarnych partia dysponowała zaledwie 7-osobową reprezentacją. Poważną porażkę odnotowała również DAP, zdobywając zaledwie 12,1% głosów, co oznaczało spadek o prawie 1/3 w porównaniu z wyborami w 1990 roku i najgorszy wynik w historii.

Sukcesy Barisan Nasional miały jednak niepewną podstawę. W ostatnich 7 latach poprzedzających wybory gospodarka rosła w imponującym tempie 8%. Zarówno ludność malajska, jak i niemalajska mogła korzystać z owoców rozkwitu gospodarczego kraju. Chińskie przedsiębiorstwa kwitły, a bezrobocie zostało niemal zupełnie wyeliminowane. Tak mniejszości etniczne, jak i ludność malajska stopniowo zapominały o wciąż istotnych podziałach i konfliktach interesów.

Kierunek dalszych zmian

Sytuacja w Malezji zmienia się, a kierunek tych zmian z wolna dociera do świadomości rządzących krajem elit. W wywiadzie udzielonym w styczniu 2001 roku 75-letni Mahathir przyznał, że jego partia ma poważne problemy z własną identyfikacją. Czasy, kiedy UMNO mogło wykorzystywać uprzedzenia między opozycyjnym obozem chińskim i islamskim, minęły. UMNO nie może już automatycznie polegać na malajskiej większości. Wielu jej przedstawicieli występuje przeciwko niemu, mimo sukcesów NEP-u. Wielu, zwłaszcza młodszych, rozczarowanych jest tym, co stało się z ich nowoczesnym, wielokulturowym społeczeństwem. To pozostaje wciąż dramatycznie podzielone. Według ankiety przeprowadzonej przez University of Malaya w ubiegłym roku jedynie dla 10% studentów „bycie obywatelem Malezji” znajduje się na samym szczycie hierarchii wartości. Przedstawiciele opozycji coraz częściej upatrują swego głównego przeciwnika nie jak dotychczas w innej grupie etnicznej, ale w osobie samego Mahathira (Shamsul 1996).

Jak stwierdza Tian Chua, wiceprezydent opozycyjnej partii Keadilan, podstawowym problemem kraju jest korupcja i nepotyzm. Wspólna wrogość do osoby premiera Mahathira stała się bodajże jedyną przyczyną stopniowego jednoczenia się opozycji. Znakiem zmieniającego się nastawienia lokalnych elit politycznych jest rosnąca współpraca między DAP i PAS. Towarzyszą temu spektakularne gesty obydwu partii. PAS publikuje w „Bahasa melayu”, organie prasowym DAP.

W Trengganu, stanie rządzonym przez PAS, władze przeznaczyły 260 000 dolarów na 10 szkół chińskich. Islamiści wspierają budowy szkół etnicznych i świątyń. Sekretarz generalny PAS Nasharudin Mat Isa stwierdził niedawno, że „polityka wreszcie musi być definiowana, nie według podziałów etnicznych, ale w oparciu o sprawy sprawiedliwości społecznej i egzekucji zagrożonej praworządności”. W wyborach uzupełniających w 2000 roku w Kedahu, rodzinnym stanie Mahathira, Chińczycy poparli kandydatów Keadilan.

Niemniej jednak wyraźny kryzys i powszechne rozczarowanie elektoratu do partii rządzącej dały o sobie znać ostatni raz w wyborach w roku 1999. Barisan Nasional utracił wówczas znaczną liczbę głosów wyborców w skali kraju na rzecz opozycyjnego Frontu Alternatywy (Barisan Alternatif). Kosztowało go to także ustąpienie opozycji miejsca w trzech legislaturach stanowych. Mimo to Barisan Nasional, jak to wielokrotnie miało miejsce w przeszłości, bardzo szybko odbudował swoje wpływy. Jakby na przekór zawirowaniom na scenie politycznej stopa wzrostu gospodarczego w Malezji pozostaje przedmiotem zazdrości innych państw (8,6% w 2003). Dochód narodowy *per capita*, szacowany na 350 dolarów w 1967 roku, wzrósł niemal dziesięciokrotnie. Pojawiła się liczna klasa średnia oraz udało się silnie zredukować margines ubóstwa (zaledwie 15% w 1990 z 49% w 1970, World Bank 2003).

30 października 2003 roku 77-letni premier Mahathir, swoista legenda tego kraju, po 22 latach nieprzerwanego sprawowania władzy przekazał stanowisko premiera swemu następcy Abdullahowi Ahmadowi Badawiemu. Stworzony przez niego na poły demokratyczny system polityczny okazał się jednak nad wyraz trwały. Mimo słusznych zarzutów opozycji dotyczących powszechnej korupcji w aparacie państwa, sprzedawania stanowisk w administracji państwowej, ograniczeń wolności słowa i stowarzyszania się, a także wyraźnego faworyzowania ludności malajskiej kosztem mniejszości narodowych wyborcy niechętnie odnieśli się do projektów opozycji rewolucji w systemie społecznym, gospodarczym i politycznym kraju. Wybory do parlamentu federalnego z 21 marca 2004 roku stały się sceną jednego z najbardziej spektakularnych sukcesów rządzącego Barisan Nasional. Opozycja utraciła 25 z 40 mandatów. Premier Badawi odniósł druzgocące zwycięstwo, zdobywając dla rządzącego Frontu 198 miejsc w 219-osobowym parlamencie (patrz tablica).

Barisan Nasional (BN) 198 miejsc (w wyborach w 1999 r. 148)	Barisan Alternatif (BA) 20 miejsc (w wyborach w 1999 r. 45)
Zjednoczona Malajska Organizacja Narodowa • UMNO 109	Partia Narodowej Sprawiedliwości • Parti Keadilan Nasional 1 (5)
Malezyjskie Stowarzyszenie Chińczyków • MCA 31	Partia Akcji Demokratycznej • Parti Tindakan Demokratik 12 (10)
Zjednoczona Partia Tradycyjnej Bumiputery (Sarawak) 11	Panmalajska Partia Islamska • Parti Islam se Malaysia 7 (27)
Malezyjska Partia Ruchu Ludowego • Gerakan 10	Niezależni 1
Malezyjski Kongres Hindusów 6	
Zjednoczona Partia Ludowa Sarawaku 6	

Zjednoczona Partia Dayaków Sarawaku 6	
Demokratyczna Partia Postępowa Sarawaku 4	
Front Kadazanów 4	
Zjednoczona Partia Sabahu 4	
Partia Postępowa Sabahu 2	
Postępowa Partia Malezji 1	
Partia Liberalno-Demokratyczna 1	

Wyniki wyborów do parlamentu federalnego z 21 marca 2004.

Spółeczeństwo Malezji raz jeszcze opowiedziało się za stabilnym, choć niekoniecznie przypominającym europejskie demokracje, systemem władzy, który pozwoli na unikanie gwałtownych kryzysów, takich jak ten z 1969 roku. Mało kto był skłonny do kwestionowania sukcesów gospodarczych kraju, przekładających się w oczywisty sposób na poziom życia wszystkich mieszkańców. Co więcej, wybory z 2004 roku są wyrazem, kolejny raz, triumfu głęboko zakorzenionego w tradycji wszystkich wspólnot etnicznych patriarchalnego systemu władzy, w którym korupcja nie zamyka się tylko w kręgu elity politycznej, ale przenika całe społeczeństwo. Zasada wzajemnej lojalności i odpowiedzialności za siebie rządzących i rządzonych otwiera kanały awansu społecznego, zapewnia wykształcenie dzieciom, pozwala na znalezienie pracy i godziwych zarobków. Kontestacja takiego systemu dla wielu mieszkańców współczesnej Malezji leży poza granicami ich wyobraźni politycznej.

Bibliografia

- Ackerman S., *Ethnicity and Trade Unionism in Malaysia: A Case Study of a Shoe Workers Union*, [w:] R. Lee De Kalb (red.), *Ethnicity and Ethnic Relations in Malaysia*, Chicago 1986.
- Ariffin O., *Bangsa Melayu: Malay Concepts of Democracy and Community, 1945–1950*, Kuala Lumpur 1993.
- Chee S., Khong Kim Hoong, *The Role of Rural Organisations in Peninsula Malaysia*, Kuala Lumpur 1978.
- Chung Kek Yoon, *Mahathir Administration: Leadership and Change in a Multi-racial Society*, Kuala Lumpur 1987.
- Crouch H., *Authoritarian Trends, the UMNO Split and the Limits of State Power*, [w:] J. S. Kahn, F. Loh Kok Wah, *Fragmented Vision: Culture and Politics in Contemporary Malaysia*, North Sydney 1992.
- Crouch H., *Government and Society in Malaysia*, Ithaca and London 1996.
- De Kalb Lee R., *Ethnicity and Ethnic Relations in Malaysia*, Chicago 1986.
- Diamond L., *Democracy in East Asia*, Washington D.C. 1998.
- Faarland J., Parkinson J. R. i Saniman Rais, *Growth and Ethnic Inequality: Malaysia's New Economic Policy*, Kuala Lumpur 1990.

- Funston J., *Malay Politics in Malaysia: A Study of the United Malays National Organisation and Party Islam*, Kuala Lumpur 1980.
- Gale B., *Politics and Business: A Study of Multi-Purpose Holdings Berhad*, Petaling Jaya 1985.
- Gale B., *Politics and Public Enterprise in Malaysia*, Singapore 1981.
- Gomez E. T., *Politics in Business: UMNOs Corporate Investments*, Kuala Lumpur 1990.
- Government of Malaysia Nasional Operations Council*, Kuala Lumpur 1970.
- Gullick J. M., *Indigenous Political Systems of Western Malaya*, London 1998.
- Horowitz D., *Ethnic Groups in Conflict*, Berkeley 1985.
- Husin Ali S., *Malay Peasant Society and Leadership*, Kuala Lumpur 1975.
- Jackson R. N., *Immigrant Labor and The Development of Malaya, 1786–1920*, Kuala Lumpur 1961.
- Jayakumar S., *Emergency Powers in Malaysia* [w:] F. A. Trinidade, H. P. Lee (ed.), *The Constitution of Malaysia: Further Perspective and Developments*, Petaling Jaya 1986.
- Jelonek A. W., *Dylematy konsocjonalizmu. Przypadek Malezji*, Warszawa 2004.
- Khong Kim Hoong, *Malaysia's General Election, 1990: Continuity, Change, and Ethnic Politics*, Singapore 1991.
- Khoo Kay Jin, *The Grand Vision: Mahathir and Modernisation* [w:] J. Kahn, F. Loh Kok Wah (red.), *Fragmented Vision....*
- Kwame Sundaram Jomo i Todd P., *Trade Unions and the State in Peninsular Malaysia*, Kuala Lumpur 1994.
- Lee Kam Hing, Ong M., *Malaysia*, [w:] M. Weiner i E. Ozbudun (ed.), *Competitive Elections in Developing Countries*, Durham 1987.
- Mahathir M., *Malaysia: The Way Forward, Working Paper presented at the Inaugural Meeting of the Malaysian Business Council, Kuala Lumpur, 28 February 1991*, Kuala Lumpur 1991.
- Mahathir M., *The Malay Dilemma*, Singapore 1970.
- Mauzy D. K., *Barisan Nasional. Coalition Government in Malaysia*, Kuala Lumpur 1982.
- Mutalib H. H., *Islam and Ethnicity in Malay Politics*, Singapore 1990.
- Pye L., *Asian Power and Politics*, Yale 1996.
- Roff W. R., *The Origins of Malay Nationalism*, New Haven 1994.
- Rogers M., *Local Politics in Rural Malaysia: Patterns of Change in Sungai Raya*, Boulder 1992.
- Scott J. C., *Weapons of the Weak: Everyday Forms of Peasant Resistance*, New Haven 1985.
- Shamsul A. B., *Debating about Identity in Malaysia: A Discourse Analysis*, [w:] Zawawi Ibrahi (ed.), *Mediating Identities in a Changing Malaysia, Special Issue*, s. 8–31, „Southeast Asian Studies” (Kyoto University) 1996, Vol. 34. No. 3.
- Shamsul A. B., *Nation-of-intent in Malaysia*, [w:] S. Tonnesson, H. Antloev (ed.), *Asian Forms of the Nation*, London 1996.

- Shamsul A. B., *The Battle Royal: The UMNO Elections of 1987*, [w:] Mohammed Ayoob i Ng Chee Yuen (red.), *Southeast Asian Affairs 1988*, Singapore 1988.
- Tan Tat Wai, *Income Distribution and Determination In West Malaysia*, Kuala Lumpur 1982.
- Wan H., *Race Relations in Malaysia*, Kuala Lumpur 1983.
- World Bank, *The East Asian Miracle: Economic Growth and Public Policy*, New York 1993.
- World Development Report. World Bank, New York 2003.
- Zakaria H. A., *Malaysia: Quasi-Democracy in a Divided Society*, [w:] L. Diamond (ed.), *Democracy in Developing Countries*, Vol. 3, Boulder 1989.

Krzysztof Bojko

PIERWSZA PALESTYŃSKA INTIFADA – 1987-1991

Przyczyny intifady

Kłeska krajów arabskich w wojnie z Izraelem z lat 1948-1949 i związana z nią ucieczka z państwa Izrael ok. 800 tys. arabskich mieszkańców terytorium b. mandatu brytyjskiego (Palestyńczycy wydarzenia te określają jako Nakhba – katastrofa) nie zniweczyła aspiracji Palestyńczyków do posiadania własnego państwa, czego wyrazem, było rozpoczęcie przez nich politycznej i zbrojnej walki o tzw. sprawę palestyńską. Ogromne znaczenie dla konsolidacji ruchu palestyńskiego miało utworzenie w Gazie w 1957 r. Ruchu Wyzwolenia Narodowego Palestyny – Fatah (odzyskanie) oraz powołanie w maju 1964 r., podczas obradującego w Kairze Pierwszego Palestyńskiego Kongresu Narodowego – Organizacji Wyzwolenia Palestyny, której celem – zgodnie z tzw. Kartą Palestyńską, było zbrojne wyzwolenie wszystkich ziem palestyńskich. Od 1965 r. Fatah kieruje obecny przewodniczący Autonomii Palestyńskiej – Jaser Arafat¹.

Kolejne klęski sąsiednich krajów arabskich w wojnach z Izraelem z lat: 1956, 1967 i 1973 oraz opuszczenie przez OWP Libanu w 1982 r., w wyniku wkroczenia tam sił izraelskich (IDF) w ramach operacji „pokój dla Galilei”, znacznie osłabiło zainteresowanie sprawą palestyńską. Wynikało to z kilku powodów. Fundamentalne znaczenie miał jednak fakt, iż po czterech dekadach walki o niepodległość na Bliskim Wschodzie dobiegał końca proces tworzenia narodu palestyńskiego, powstałego z arabskich mieszkańców Palestyny, zamieszkujących zdobyty przez Izrael w wojnie sześciodniowej Zachodni Brzeg i Strefę Gazy oraz z uchodź-

¹ *A Survey of Arab-Israeli Relations 1947-2001*, ed. by D. Lea, London 2002, s. 1-7; *The PLO Charter*, [w:] *Israel and a Palestinian State: Zero sum game?*, ed. by A. Stav, Shaarei Tikva 2001, s. 385-388; Y. Alexander, *J. Sinai, Terrorism. The PLO Connection*, New York 1990, s. 29-31; A. Bukowska, *Palestyńczycy. Ich życie i walka*, Warszawa 1978, s. 222-266; H. Jaber, *Hezbollah*, Warszawa 2001, s. 15-25.

ców palestyńskich zamieszkujących sąsiednie kraje arabskie (głównie: Jordanię, Liban i Syrię).

Konsekwencją tego była zmiana charakteru konfliktu na Bliskim Wschodzie – z arabsko-izraelskiego, w którym Izrael walczył z sąsiednimi krajami arabskimi o kontrolę nad ziemiami dawnej Palestyny na konflikt narodowowyzwoleńczy, którego stawką było utworzenie w regionie niepodległego państwa palestyńskiego. Bardzo przy tym istotny, był czynnik demograficzny, w tym bardzo szybki wzrost populacji palestyńskiej na terenach okupowanych (ok. 3,4% w Strefie Gazy i ok. 2,5% na Zachodnim Brzegu), który uniemożliwiał zdominowanie ludności palestyńskiej przez napływających na jej ziemie osadników żydowskich. W 1987 r. na terenach okupowanych przez Izrael od 1967 r. mieszkało w sumie ok. 1,4 mln Palestyńczyków, z tego na Zachodnim Brzegu ok. 836 tys. (w 2004 r. ok. 2,311 mln), a w Strefie Gazy, gdzie 60% mieszkańców miało mniej niż piętnaście lat – ok. 546 tys. (w 2004 r. ok. 1,325 mln)².

Wybuch intifady palestyńskiej poprzedził stopniowy wzrost niezadowolenia społecznego zarówno na terenach palestyńskich, jak i w Izraelu. Wywołany on został równoczesnym skumulowaniem się kilku niekorzystnych czynników ekonomicznych, społecznych i politycznych. Jednym z powodów wzrostu napięcia były trudności, jakie od połowy lat 80. XX wieku dotyczyły izraelską gospodarkę. Dużemu deficytowi budżetowemu, który był pośrednio efektem zwiększających się wydatków zbrojeniowych, wynikających m.in. z przedłużającej się od 1982 r. obecności IDF w Libanie, towarzyszyła wówczas ogromna inflacja, spowodowana z kolei uwolnieniem kursu walutowego (w 1984 r. inflacja osiągnęła wysokość ok. 445%)³.

Powiązanie gospodarki terenów okupowanych z Izraelem było znaczne; w Izraelu znajdowało w tym czasie stałe zatrudnienie ok. 120-150 tys. Palestyńczyków (ok. 10% całej populacji Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy), dla których możliwość pracy w państwie żydowskim stanowiła zazwyczaj główne źródło utrzymania. Trudności te w sposób pośredni rzutowały na sytuację ekonomiczną ludności arabskiej. Położenie Palestyńczyków dodatkowo komplikowało osłabienie w tym czasie roli OWP w wyniku przeniesienia w połowie lat 80. kwatery głównej Arafata z Bejrutu do Tunisu. Znalazło to wyraz m.in. w zmarginalizowaniu sprawy palestyńskiej podczas obrad odbywającego się w listopadzie 1987 r. szczytu Ligi Krajów Arabskich w Ammanie, podczas którego skoncentrowano się głównie nad omówieniem spraw dotyczących konfliktu iracko-irańskiego. Po stronie palestyńskiej pojawiły się wówczas obawy, że Izrael spróbuje wykorzystać fakt

² *Israel – Population*, <http://www.exploitz.com/Israel-Population-cg.php>. Według izraelskiego Centralnego Biura Statystycznego (CBS), przyrost naturalny na obszarach okupowanych, należał w końcu lat 80. do najwyższych w świecie. W liczącym wówczas ok. 4,4 mln osób Izraelu, przyrost naturalny wśród ludności żydowskiej, która stanowiła ok. 3,6 mln populacji kraju, wynosił ok. 1,3% (ok. 0,8 mln mieszkańców Izraela stanowili Arabowie); *The World Factbook – CIA*, <http://www.cia.gov/cia/publications/factbook>.

³ F. J. Ruge-Murcia, *Heterodox inflation stabilization in Argentina, Brazil, and Israel. A Historical Review and Some Stylized Facts*, ed. by University of Montreal, May 1997, <http://www.crde.umontreal.ca/cahiers/0797-cah.pdh>; *Israeli Ministry of Finance*, http://www.mof.gov.il/beinle/ie/glance_eco2003.htm. Dzięki uruchomieniu w 1985 r. tzw. *Programu Stabilizacji Ekonomicznej*, w 1986 r. inflację roczną udało się w Izraelu obniżyć do 19,6%.

osłabienia OWP do ostatecznej aneksji reszty ziem historycznej Palestyny (w 1980 r. Kneset podjął już decyzję o zaanektowaniu Jerozolimy Wschodniej, a w 1981 r. Wzgórz Golan)⁴.

Ubočnym skutkiem osłabienia pozycji OWP był wzrost znaczenia na terenach palestyńskich lokalnych działaczy politycznych (częściowo rekrutujących się z grona miejscowych intelektualistów i kręgów akademickich, takich jak prof. Hanan Ashrawi z Uniwersytetu Bir Zeit) i młodzieży, która miała nadawać ton przyszłej intifadzie oraz luźno dotychczas związanych z laicką OWP, sił o charakterze ideologiczno-religijnym, takich jak Hamas i islamski Jihad, odwołujących się do tradycji wpływowego niegdyś na Bliskim Wschodzie *Bractwa Muzułmańskiego*⁵.

Również w Izraelu, problemom ekonomicznym towarzyszył narastający kryzys polityczny, wywołany kontrowersjami wokół odpowiedzialności ówczesnego ministra obrony – Ariela Sharona za spacyfikowanie obozów uchodźców palestyńskich Sabra i Szatila na południe od Bejrutu, który w konsekwencji doprowadził do upadku, w sierpniu 1983 r., rządu Menachema Begina⁶. Po wyborach z 23 lipca 1984 r. powstał w Izraelu rząd koalicyjny składający się z liberalno-lewicowej Partii Pracy i prawicowego Likudu. Zgodnie z umową koalicyjną zawartą między obiema partiami, przez pierwsze dwa lata funkcje szefa rządu miał sprawować lider Partii Pracy – Szymon Peres, a przez kolejne dwa lata lider Likudu – Yitzhak Shamir (przy zachowaniu przez Peresa tek wicepremiera i szefa resortu SZ).

Koalicjanci od początku mieli odmienne zdanie na temat sposobu rozwiązania problemu palestyńskiego. O ile Peres – uwzględniając dotychczasowe doświadczenia wskazujące, iż Palestyńczycy nie pogodzą się, w odróżnieniu od tzw. izraelskich Arabów, (którzy po 1948 r. przyjęli obywatelstwo Izraela) z faktem izraelskiej zwierzchności, oraz realia w terenie, w tym przewidywania demografów ostrzegających przed groźbą uzyskania przez Palestyńczyków demograficznej przewagi na obszarze tzw. dużego Izraela⁷, skłaniał się do wypracowania rozwiązania kompromisowego o charakterze długoterminowym, zakładającym nadanie Palestyńczykom ograniczonej autonomii, to liderzy Likudu byli w tej sprawie przeciwni wszelkim ustępstwom⁸.

Elastyczne podejście Peresa do przyszłości terenów okupowanych nie tylko znacznie się różniło od wizji liderów Likudu, ale i odchodziło od linii politycznej historycznych liderów PP, w tym Leviego Eshkola i Goldy Meir, którzy negocjując

⁴ G. Welty, *Palestinian Nationalism and the Struggle for National Self-Determination*, http://www.wright.edu/~gordon.welty/Berch_95.htm.

⁵ *Hamas – Islamic Resistance Movement*, http://www.ict.org.il/inter_ter/orgdet.cfm?orgid=13. W 1978 r. przyszedł duchowy lider Hamasu – szajk Ahmed Yassin oficjalnie zarejestrował w Izraelu stowarzyszenie islamskie o nazwie – *Al-Mujamma Al Islami* (stad m.in. pojawiające się oskarżenia, iż w istocie Hamas, był założony przy współudziale służb izraelskich, jako próba zbudowania alternatywy dla OWP). Już po wybuchu intifady, w lutym 1988 r., na bazie poprzedniego stowarzyszenia, szajk A. Yassin, powołał Hamas. Organizacja została zdelegalizowana przez izraelskie władze w 1989 r.

⁶ Do wyborów funkcję premiera pełnił Yitzhak Shamir.

⁷ Tak nazywano Izrael wraz z terenami okupowanymi.

⁸ A. Soffer, *Israel, Demography 2000-2020, Danger and Opportunities*, Haifa 2001, s. 17-29; E. O'Ballance, *The Palestinian Intifada*, London 1998, s. 10-17. W przemówieniu wygłoszonym 23 października 1985 r. w ZG ONZ, Sz. Peres zadeklarował podjęcie rozmów, bez warunków wstępnych z Jordanią, w sprawie znalezienia – „terytorialnego kompromisu”.

istnienie narodu palestyńskiego, skłaniali się do podzielenia obszaru Zachodniego Brzegu między Izrael i Jordanię zgodnie z tzw. planem Alona, przewidującym zachowanie przez Izrael kontroli nad Jerozolimą Wschodnią, Doliną Jordanu i pustynią Judzką. Ponadto zakładał zaanektowanie przez Izrael południowej części Strefy Gazy oraz odebranych Syrii w 1967 r. Wzgórz Golan. Od połowy lat 70., opowiadając się za polityką integracji ludności palestyńskiej z pozostałymi mieszkańcami Izraela, PP była skłonna zaakceptować istnienie na terenie Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy, wybieranych w wolnych wyborach, palestyńskich samorządów lokalnych, jednak pod warunkiem, że byłyby one lojalne wobec utworzonej, przez Izrael na terenach okupowanych tzw. Administracji Cywilnej 'AC'⁹. Stanowisko PP, wykluczające możliwość zdominowania samorządów na terenach okupowanych przez przedstawicieli OWP, było nie do pogodzenia z nastrojami społecznymi panującymi wśród większości Palestyńczyków¹⁰.

Choć na ówczesnym etapie nie zostało to dostrzeżone przez większość izraelskiego establishmentu politycznego, poglądy Peresa konsekwentnie skłaniającego się - od połowy lat 80. do rozpoczęcia negocjacji w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu w regionie, powiększyły z czasem rozbieżności izraelskiej opinii publicznej w tej kwestii. Co więcej, działania lidera PP przyczyniły się do przełamania u części Izraelczyków, bariery psychicznej odnośnie rozpoczęcia bezpośrednich rozmów z przedstawicielami OWP, jakich w tym okresie – pod karą więzienia – zakazywało izraelskie prawo. W konsekwencji od drugiej połowy lat 80., sporadycznie dochodziło do głośnych przypadków społecznej niesubordynacji wobec prawa, zakazującego jakichkolwiek kontaktów z OWP, w tym do propokojowych wystąpień znanych osobistości życia publicznego¹¹.

Pomimo wysiłków Peresa, sytuacja w terenie uległa zaostrzeniu, po przejściu funkcji premiera, w październiku 1986 r., przez Shamira. Opowiadając się za trwałym inkorporowaniem i skolonizowaniem całej Eretz Israel (ziemi Izraela), premier Shamir w pierwszej kolejności odszedł od polityki lidera PP szukania kompromisu z miejscową ludnością arabską. Jednym z przejawów tej polityki, było zrezygnowanie, przy zarządzaniu terenami okupowanymi, ze współpracy z lokalnymi przywódcami wiosek arabskich (*mukhtars*). Opowiadając się za polityką faktów dokonanych, Shamir zdecydował się również na implementację planów Begi-

⁹ W strukturze AC, większość wyższych stanowisk, w tym gubernatorów poszczególnych guberni zajmowali Izraelczycy. Palestyńczycy obsadzali najczęściej stanowiska niższego szczebla. Nadzór nad funkcjonowaniem AC sprawował izraelski resort obrony.

¹⁰ G. Meir, <http://www.ou.org/chagim/yomhaatzmauth/golda.htm>; *The Alon Plan – 1976*, <http://www.mideastweb.org/alonplan.htm>; US Library of Congress, *The Occupied Territories*, <http://countrystudies.us/israel/32.htm>. W kwietniu 1976 r., w ramach polityki integracji prowadzonej przez PP wobec terytoriów okupowanych, ogłoszono wybory municypalne w 24 miejscowościach ZB, nadzorowane przez ówczesnego ministra obrony, odpowiedzialnego za sytuację na ZB – Sz. Peresa. Gdy wbrew nadziejom PP, poza Betlejem, we wszystkich punktach wyborczych zwyciężyli przedstawiciele OWP, wyniku wyborów unieważniono.

¹¹ <http://www.geocities.com/Broadway/5383/vophisto.html>; znany *casus* izraelskiego działacza pokojowego – Abie Nathana, kierującego w latach 1974-1993 bardzo popularną w Izraelu rozgłośnią radiową „The Voice of Peace” (ulożoną na statku zakotwiczonym na M. Śródziemnym, poza wodami terytorialnymi Izraela), który w okresie pierwszej intifady był dwukrotnie skazywany na kary więzienia (na 6 miesięcy w 1989 r. i 18 miesięcy w 1991 r.) za kontakty z J. Arafatem, na mocy głośnych i wywołujących protesty społeczne, werdyktów izraelskiego sądu; G. F. Cashman, *Nathan wants to meet Arafat again*, „The Jerusalem Post”, 08.08.2004.

na, z lat 1977-1983, odnośnie szybkiego zwiększania osadnictwa żydowskiego na terenie Zachodniego Brzegu (nazywanego w Izraelu Judeą i Samarią). W konsekwencji, w latach poprzedzających wybuch intifady i w jej trakcie, doszło do kolejnego, skokowego wzrostu populacji osadników żydowskich na terenie Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy z ok. 46 tys. w 1985 r., przez ok. 73 tys. w 1989 r., do ok. 82 tys. w 1990, by osiągnąć ok. 116,5 tys. w 1993 r. (w 2004 r. ok. 245 tys.). Wzrastała też żydowska populacja Jerozolimy Wschodniej z ok. 60 tys. w 1981 r., przez ok. 104 tys. w 1986 r., do ok. 152 tys. w 1993 r. (w 2004 r. ok. 250 tys.)¹².

Osobnym elementem polityki Shamira było kreowanie powstania na terenach okupowanych siły alternatywnej wobec OWP przez powrót do koncepcji (z 1981 r.), tworzenia tzw. systemu *Village Leagues*, w który to wyznaczeni przez Izrael i obdarzeni przywilejami Palestyńczycy (często prawem do posiadania broni), mieli tworzyć struktury pośredniczące między izraelską władzą a arabskimi masami. System ten, w intencji jego pomysłodawców, miał funkcjonować niezależnie od istniejących na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy struktur Administracji Cywilnej, w tym formacji palestyńskiej policji, również finansowanej przez Izrael. Od początku zdecydowana większość Palestyńczyków traktowała osoby współpracujące z Izraelem w ramach systemu *Village Leagues* za kolaborantów. Wiele osób zaangażowanych w funkcjonowanie ww. systemu zabito zaraz po wybuchu intifady, co sprawiło, że eksperyment ten skończył się fiaskiem¹³.

Polityka Likudu wywoływała stały wzrost niezadowolenia wśród Palestyńczyków. Sytuację zaostrzyło nominowanie przez izraelskie władze wojskowe arabskich burmistrzów w kilku miastach na terenie Zachodniego Brzegu oraz ogłoszenie w sierpniu 1986 r., przez rząd Jordanii, popieranego przez Izrael, tzw. pięcioletniego planu rozwoju dla Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Przewidywał on zainwestować przez Amman, na terytoriach okupowanych ok. 1,3 mld USD (pieniądze w dużej części miały pochodzić z pożyczki z Banku Światowego). Palestyńczycy obawiali się, że implementacja jordańskiego planu ma w istocie na celu definitywne ograniczenie wpływów OWP na Zachodnim Brzegu, przyspieszenie akcji kolonizacyjnej i przygotowanie gruntu pod ostateczną aneksję tych obszarów przez Izrael lub podział Zachodniego Brzegu między Izrael i Jordanię.

Na wzrost napięcia wpłynęła też głośna sprawa aresztowania i deportowania, przez służby izraelskie, pod zarzutem prowadzenia działalności zagrażającej bezpieczeństwu Izraela, wydawcy znanego jerozolimskiego dziennika *Ash-Sha'ab* – Akrama Haniya. Atmosferę podgrzewały liczne wystąpienia i demonstracje Palestyńczyków przeciwko administracji izraelskiej i policji oraz starcia palestyńskiej młodzieży z żydowskimi osadnikami. W trakcie starć z policją izraelską, do jakich doszło na Uniwersytecie Bir Zeit zginęło dwóch palestyńskich studentów. Napiętej

¹² Fundation for Middle East Peace, Raport on Israeli Settlement in the Occupied Territories, <http://www.fmcp.org/feb94.html>. W 1993 r., Żydzi po raz pierwszy uzyskali przewagę demograficzną w Jerozolimie Wsch.; *The Israeli Settlement System in the Occupied Palestinian Territory*, <http://www.palestine-un.org/info/settle.html>.

¹³ Z. Schiff, Y. Ehud, *Intifada: The Palestinian Uprising – Israel's Third Front*, New York 1990, s. 21; R. Hanania, *Sharon's Terror Child*, January 18/19, 2003, <http://www.counterpunch.org/hanania01182003.html>. Realizując politykę *Village Leagues*, izraelskie władze zatrudniły na terenach okupowanych ok. 19 tys. Palestyńczyków. Kilkuset otrzymało przeszkolenie wojskowe w Izraelu.

sytuacji nie zdołały uspokoić ani pacyfikacje kolejnych demonstracji, ani decyzja władz izraelskich, w sprawie zamknięcia uniwersytetów Bir Zeit i an-Najah w Nablusie. Zamknięcie palestyńskich uniwersytetów dało efekt odwrotny od zamierzonego. Wyprowadzenie niezadowolonej młodzieży z murów uczelni na ulice przyspieszyło wybuch powstania. W konsekwencji napięcia na przełomie lat 1986-1987 na obszarze Zachodniego Brzegu, Strefy Gazy i Jerozolimy Wschodniej dały podatny grunt do intifady¹⁴.

Wybuch intifady

Za oficjalną datę wybuchu intifady przyjmuje się 8 grudnia 1987 r., dzień w którym w wyniku najechania przez izraelską ciężarówkę, w obozie uchodźców w Jebaliya w Strefie Gazy, na grupę Palestyńczyków czekających na autobusy przewożące ich do pracy w Izraelu, zginęły cztery osoby, a osiem odniosło rany. Pogrzeb ofiar wypadku przerodził się w krwawe starcia Palestyńczyków z izraelskimi siłami bezpieczeństwa i IDF. W ciągu kilku dni walki rozprzestrzeniły się na całą Strefę Gazy i Zachodni Brzeg (drugiego dnia starć, obrzuceni kamieniami Izraelczycy użyli ostrej amunicji). 11 grudnia, podczas demonstracji w Nablusie na Zachodnim Brzegu zginęło czterech kolejnych Palestyńczyków. 16 grudnia, na znak protestu przeciwko zakupieniu przez Sharona domu w jerozolimskim Starym Mieście, zamieszki objęły również Jerozolimę Wschodnią.

Intensywność starć zaskoczyła nie tylko przebywającego w Tunisie Arafata, ale i władze Izraela, które jak wiele wskazuje, początkowo źle oceniły charakter intifady. Nawet odpowiedzialny za bezpieczeństwo na terenach okupowanych izraelski minister obrony Yitzhak Rabin, zaraz po wybuchu intifady nie odwołał swego wcześniej zaplanowanego wyjazdu do USA (przeciwnicy polityczni zarzucali mu później, że bagatelizując wybuch zamieszek, spowodował ich niekontrolowane rozprzestrzenienie). Wiele wskazuje, iż IDF i służby bezpieczeństwa sądziły, że mają do czynienia z kolejną rewoltą, łatwą do stłumienia środkami sił prewencji. Zakładano, że ze względu na fakt, iż intifada nie była inspirowana przez OWP – nie powinien poprzeć jej Arafat. W tej sytuacji, jak wynika z wypowiedzi niektórych przedstawicieli izraelskiego establishmentu, Rabin, miał zwrócić się do lidera OWP o oficjalne odcięcie się przez niego od rebelii na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy. Propozycja ta, była nie do przyjęcia, gdyż Arafat, choć dostrzegał zagrożenie, iż w trakcie niekontrolowanej przez OWP intifady, może utracić wpływ na sytuację w terenie na rzecz nowych liderów z terytoriów okupowanych, to jednak zdawał sobie sprawę, iż jakakolwiek współpraca z Izraelem mogłaby skompromitować go w oczach Palestyńczyków. 17 grudnia 1987 r., lider OWP

¹⁴ J. Ciment, *Palestine/Israel. The Long Conflict*, New York 1997, s. 50-57; *A Survey of Arab-Israeli...*, s. 92-94.

wyłosił oświadczenie, w którym odrzucił propozycję Rabina, co uzasadnił złamaniem przez Izrael warunków zawieszenia broni z 1982 r.¹⁵

W styczniu 1988 r., w nadziei przywrócenia wśród Palestyńczyków wpływów OWP, a przede wszystkim w celu przejęcia kontroli nad przebiegiem intifady, jeden z najbliższych współpracowników Arafata w OWP – Abu Jihad (Khalil al-Wazir), powołał tzw. Zjednoczone Przywództwo Narodowe Intifady (ZPNI), w którym początkowo poza przedstawicielami OWP znaleźli się również – George Habash z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny (LFWP) i Nayef Hawatmeh z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny (DFWP). Jednym z pierwszych działań ZPNI, było utworzenie lokalnych struktur na terytorium okupowanym oraz w obozach uchodźców palestyńskich. W skład poszczególnych komórek ZPNI w terenie weszli przedstawiciele różnych frakcji OWP i osoby, które wcześniej były jedynie luźno (lub wcale), związane z *Fatah* Arafata. Podczas intifady, to lokalni działacze ZPNI wzywali mieszkańców terytoriów okupowanych do podejmowania strajków w tym szkolnych i handlowych (palestyńskie sklepy, w tym na Starym Mieście w Jerozolimie, pracowały w skróconym wymiarze godzin), nawoływali do bojkotowania towarów izraelskich, płacenia podatków na intifadę i rozliczania się z osobami współpracującymi z władzami izraelskimi. Pośrednim skutkiem tej działalności, był m.in. całkowity rozpad struktur Administracji Cywilnej oraz palestyńskiej policji, której członkowie, w celu uniknięcia oskarżenia o kolaborację z Izraelem, w pierwszych tygodniach intifady w większości podali się do dymisji¹⁶.

21 grudnia 1987 r., ZPNI ogłosiło rozszerzenie strajków i protestów na teren samego Izraela. W wyniku apelu ZPNI doszło do demonstracji z udziałem izraelskich Arabów m.in. w: Jafie, Lod, Umm al-Fahm, Nazarecie i wioskach beduińskich położonych na pustyni Negew. 22 grudnia 1987 r., w związku ze stosowaniem przez izraelskie władze coraz ostrzejszych środków mających powstrzymać intifadę, Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję nr 605, potępiającą metody stosowane przez Izrael¹⁷.

Jedną z wielu form zwalczania intifady, boleśnie odczuwaną przez ogół Palestyńczyków, a w szczególności przez osoby zatrudnione w Izraelu, było wprowadzenie przez izraelskie władze punktów kontroli na drogach oraz godziny policyjnej na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy. W wyniku tych działań, pracę w Izraelu straciło wielu robotników palestyńskich, co stanowiło poważny finansowy cios dla społeczeństwa i gospodarki terenów okupowanych (w okresie pierwszej intifady, bardzo pomocne dla ludności Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy były przekazy pieniężne od Palestyńczyków pracujących w innych Krajach Arabskich, głównie w państwach Zatoki, które niwelowały utratę części dochodów z pracy w Izraelu). Na

¹⁵ E. O'Ballance, *op. cit.*, s. 26. W styczniu 1988 r., Sz. Peres twierdził, że w istocie, w sprawie odłączenia się od intifady, do lidera OWP zwrócił się sam premier Y. Shamir (czemu jednak Y. Shamir zaprzeczył w wywiadzie udzielonym nieco później dla „The Jerusalem Post”).

¹⁶ D. Shaham, *Israel hamiszni haszanim*, Tel Aviv 1998, s. 484.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27-33. W styczniu 1988 r. LFWP uruchomił w południowej Syrii rozgłośnię – „Radio Jerozolima” (Radio al-Quds), b. popularną wśród mieszkańców terytoriów okupowanych; Security Council Resolutions 1987, <http://www.un.org/Docs/scres/1987/scres87.htm>.

początku stycznia 1988 r., w ramach walki z intifadą, Izrael rozpoczął akcję deportowania osób zaangażowanych w kierowanie wystąpieniami – na teren kontrolowanej przez IDF tzw. strefy bezpieczeństwa w Płd. Libanie (do Hasbaya i Zurraya). Działania te, oraz coraz brutalniejsze tłumienie wystąpień ulicznych wywoływało powtarzające się protesty społeczności międzynarodowej, w tym ONZ.

5 stycznia 1988 r., Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła (przy poparciu USA) kolejną rezolucję (nr 607), w której zażądano od Izraela m.in. przestrzegania czwartej konwencji genewskiej odnośnie praw ludności cywilnej podczas wojny. Pomimo tych działań, w miarę przedłużania się intifady, następowało dalsze usztywnianie się stanowisk stron konfliktu. Sytuację zaognił incydent, do którego doszło 15 stycznia 1988 r. na Starym Mieście w Jerozolimie, gdzie podczas przeszukiwania osób wychodzących z modłów na Wzgórzu Świątynnym, doszło do kolejnych dużych starć między izraelską policją a miejscowymi Arabami¹⁸.

Plan uregulowania konfliktu Georga Shultza

Ponowne zaognienie konfliktu izraelsko-palestyńskiego spowodowało zwiększenie zainteresowania regionem Waszyngtonu. Wiele wskazuje, że na początku 1988 r. Biały Dom doszedł do wniosku, że wybuch intifady daje Ameryce niepowtarzalną szansę na aktywne wpłynięcie na rozwój sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. W tym celu administracja Ronalda Reagana zdecydowała się na zmodyfikowanie trwającej nieprzerwanie, od wojny Yom Kipur w 1973 r., polityki udzielania bezwarunkowego poparcia dla Tel Awiwu. Liczono, że przez naciski polityczne i ekonomiczne uda się zmusić – osłabiony intifadą Izrael do podjęcia poważnego dialogu politycznego ze stroną palestyńską, reprezentowaną m.in. przez OWP. Podstawowym problemem Amerykanów, była konieczność podjęcia działań dwutorowo, aby również stronę palestyńską nakłonić do dokonania na tyle poważnego zwrotu politycznego, by kierowana przez Arafata OWP mogła zostać uznana przez USA za poważną i odpowiedzialną siłę polityczną. By tak się zaś stało, OWP musiała w pierwszej kolejności odciąć się od terroryzmu, zademonstrować wolę rozwiązania konfliktu z Izraelem metodami politycznymi oraz wyrazić gotowość uznania prawa do istnienia państwa żydowskiego na Bliskim Wschodzie¹⁹.

W styczniu 1988 r., sekretarz stanu USA – George Shultz, oficjalnie wystąpił z planem, który nawiązywał do propozycji uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego zaproponowanej w 1982 r., przez prezydenta Ronalda Reagana (tzw. plan Reagana), a zakładającej nadanie Palestyńczykom autonomii (plan został wówczas odrzucony wprawdzie przez gabinet Begin, a w kwietniu 1983 r., również przez Jordanię i OWP)²⁰.

¹⁸ Security Council Resolutions 1988, <http://www.un.org/Docs/scres/1988/scres88.htm>; A Survey of Arab-Israeli..., s. 94-99.

¹⁹ B. Rubin, *US Policy in the Intifadah Era, 1988-1990*, <http://mcERIA.idc.ac.il/us-policy/data1988.html>; K. Bojko, *US Policy Towards the Middle East Conflict in the Light of Saudi, Egyptian and Jordanian Peace Initiatives*, "The Polish Quarterly of International Affairs", Summer 2002, vol. 11, No. 3, s. 28-30.

²⁰ *Palestine Facts – Reagan Plan*, http://www.palestinefacts.org/pf_1967to1991_reagan_1982.php.

Obok planu Reagana, plan Shultza nawiązywał również do wcześniejszego porozumienia egipsko-izraelskiego Camp David oraz pokojowych propozycji jordańskiego króla Husseina i izraelskiego ministra spraw zagranicznych – Peresa. Główne elementy planu Shultza obejmowały:

1. Zapowiedź zwołania konferencji pokojowej pod egidą Rady Bezpieczeństwa ONZ, w której uczestniczyć miały wszystkie strony konfliktu w regionie, akceptujące kolejne rezolucje ONZ w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie, w tym nr 242 i 338 i wyrzekające się stosowania przemocy i terroru. Przy tym stronę palestyńską miała reprezentować wspólna palestyńsko-jordańska delegacja, która powinna uzgodnić warunki ogłoszenia trzyletniego okresu przejściowego dla terytoriów okupowanych.
2. W ramach procesu negocjacji pokojowych miało dojść do oddzielnych, bilateralnych rozmów między Izraelem a poszczególnymi KA.

Promując swój plan, w okresie styczeń – czerwiec 1988 r., G. Shultz trzykrotnie odbył podróże do regionu Bliski Wschód. Początkowo plan Shultza popierały Jordania, Egipt i izraelski minister Peres. Premier Shamir kwestionował zarówno jego formułę jak i szczegóły. Definitywnie odrzucały go natomiast Syria i OWP (na polecenie OWP z sekretarzem Shultzem nie spotkali się przedstawiciele ludności terytoriów okupowanych)²¹.

Sytuacja po zrzeczeniu się suwerenności nad Zachodnim Brzegiem przez Jordanię

W połowie 1988 r., pomimo dużych ofiar ludzkich po stronie palestyńskiej (188 zabitych, 1561 rannych), w tym śmierci Abu Jihada, którego zlikwidowało w Tunisie 16 kwietnia 1988 r. specjalne izraelskie komando, Palestyńczycy zaczęli odnosić pierwsze korzyści polityczne, będące bezpośrednią konsekwencją wybuchu intifady. Ich preludium, było wznowienie po pięcioletniej przerwie, przy okazji pogrzebu Abu Jihada (w Damaszku 25 kwietnia 1988), stosunków między Arafatem a syryjskim prezydentem Hafezem Assadem, co oznaczało wzmocnienie pozycji lidera OWP na arenie Krajów Arabskich²².

Przełomowe znaczenie miało jednak zrzeczenie się, przez króla Jordanii Husseina, praw do Zachodniego Brzegu (zwanego w królestwie haszymickim – Cisjordania). 28 lipca 1988 r., król Hussein wydał oświadczenie, w którym oficjalnie poinformował o zrezygnowaniu z realizacji, przy współpracy z Izraelem, z wcześniej zapowiadanego, a krytykowanego przez Palestyńczyków, pięcioletniego planu rozwoju Zachodniego Brzegu. W dwa dni później Hussein ogłosił, że zamierza zastosować się do rezolucji szczytu LKA z Maroka z września 1974 r., uznającej OWP za jedynego przedstawiciela narodu palestyńskiego, co *de facto*

²¹ *Palestine Facts – Shultz Plan*, http://www.palestinefacts.org/pf_1967to19991_shultz_plan.php; B. Rubin, *op. cit.*

²² United Nations GA, 24 October 1988, A/43/694, Report of the Special Committee to Investigate Israeli Practices Affecting the Human Rights of the Population of Occupied Territories, <http://www.dominio.un.org/UNISPAL.NSF>; D. Cohn-Sherbok, D. El-Alami, *Konflikt palestyńsko-izraelski*, Warszawa 2002, s. 216-217.

oznaczało zrezygnowanie przez Jordanię z roszczeń do dawnej Cisjordanii. Przy tej okazji, król Hussein rozwiązał niższą izbę jordańskiego parlamentu, w której na 60 miejsc, 30 było obsadzanych przez Palestyńczyków z ZB. Tym samym, w sposób naturalny to OWP zyskiwało rangę głównej siły, aspirującej, po stronie arabskiej, do praw do okupowanego ZB. Wiele wskazuje, że na decyzję króla Husseina, w sprawie rezygnacji z praw do Cisjordanii miała wpływ nie tyle solidarność arabska oraz chęć udzielenia pomocy walczącym Palestyńczykom, co również obawy, że dalsze angażowanie się po stronie palestyńskiej może spowodować rozlanie się intifady również na Jordanię, gdzie Palestyńczycy stanowili, wg danych oficjalnych, ok. 60% populacji. Inna sprawa, że zrzeczenie się przez Jordanię prawa do ZB, pomogło również liderowi Likudu – Y. Shamirowi, który krok króla Husseina przedstawiał w Izraelu jako sukces polityki Likudu, zwyciężyć w wyborach parlamentarnych jakie odbyły się w państwie Izrael w dniu 1 listopada 1988 r.

Decyzje króla Husseina, diametralnie zmieniały sytuację Palestyńczyków, dając J. Arafatowi historyczną szansę na zmianę charakteru OWP z ruchu narodowyzwoleńczego na ruch niepodległościowy. W celu zdobycia międzynarodowego poparcia dla sprawy palestyńskiej lider OWP zdecydował się na wykonanie kilku spektakularnych gestów politycznych, które miały zademonstrować światu OWP jako poważną i odpowiedzialną siłę polityczną. Najważniejszym z nich, było proklamowanie podczas XIX sesji Palestyńskiej Rady Narodowej (PRN), zwanej – „spotkaniem intifady” (obradującej w Algierze w dniach 12-15 listopada 1988 r.), niepodległości Palestyny. Zgodnie z tzw. Deklaracją Algierską stolicą niepodległej Palestyny miała być Jerozolima (*Al Quds*). Przy tej okazji, uznając rezolucje ONZ nr 224 i 338, PRN de facto zaakceptowała prawo Izraela do istnienia, a sam J. Arafat zgłosił gotowość spełnienia większości amerykańskich warunków prowadzących do rozpoczęcia dialogu politycznego z Izraelem (w Tel Awiwie zignorowano zarówno ogłoszenie przez PRN niepodległości Palestyny, jak i deklarację J. Arafata o gotowości do rozmów). W tym celu, po odbyciu konsultacji ze szwedzkim ministrem SZ – Stenem Anderssonem, J. Arafat zdecydował o oficjalnej zmianie stanowiska OWP w kwestii pokojowego planu G. Shultza. W przemówieniu wygłoszonym na forum ZG ONZ w dniu 13 grudnia 1988 r. w Genewie (sesję przeniesiono do Szwajcarii, ze względu na nie udzielenie J. Arafatowi, przez władze amerykańskie, wizy do USA), lider OWP wyrzekł się terroryzmu, co było jednym z podstawowych warunków uznania OWP przez USA. Odejście w przemówieniu, od tekstu uzgodnionego wcześniej z G. Shultzem, wywołało jednak niezadowolenie administracji USA, która nie była w pełni usatysfakcjonowana wystąpieniem palestyńskiego lidera. Mimo to, w styczniu 1989 r., rozpoczęły się w Tunisie pierwsze historyczne rozmowy między przedstawicielami OWP, a USA (stronę amerykańską reprezentował ambasador – Robert Pelletreau).

Jednym z głównych powodów dla którego plan Shultza nie doczekał się nigdy realizacji, poza sceptycznym do niego podejściem strony izraelskiej, było odejście sekretarza G. Shultza ze stanowiska po zwycięstwie wyborach w listopadzie 1988 r., prezydenta Georga H.W. Busha (G. Shultza zastąpił na stanowisku sekretarza stanu – James Baker).

Mimo zmiany administracji USA, wyrażenie przez J. Arafata woli rozwiązania konfliktu z Izraelem na drodze pokojowej, spowodowało dalszy wzrost pozycji lidera OWP na forum międzynarodowym, czemu nie było już w stanie zaszkodzić zdezaktualizowanie się planu Shulza. Potwierdzeniem wzmocnienia pozycji J. Arafata było zarówno nadanie mu, w dniu 31 marca 1989 r., podczas posiedzenia OWP w Tunisie, tytułu prezydenta Palestyny jak i jego triumfalna wizyta, 1 maja 1989 r. we Francji, w tym rozmowy z prezydentem Françoise Mitterrandem²³.

Sukcesy palestyńskiego przywódcy były obserwowane ze wzrastającym zaniepokojeniem przez rząd Shamira. W marcu 1989 r., w celu zatrzymania inicjatywy politycznej Arafata, wizytę w Waszyngtonie złożył izraelski minister SZ – Moshe Arens. Z kolei w kwietniu 1989 r., z prezydentem G.H. Bushem spotkał się premier Shamir, który w rozmowie z amerykańskim przywódcą kategorycznie odrzucił możliwość podjęcia, przez Izrael rozmów z OWP. Jednocześnie jednak zadeklarował, że w przypadku zakończenia intifady, Izrael zgodzi się na przeprowadzenie na terenach okupowanych w pełni demokratycznych wyborów (tzw. plan Shamira). Równocześnie Shamir wyrażał gotowość podjęcia rozmów z reprezentacją społeczności palestyńskiej, która zostanie wyłoniona w trakcie takich wyborów. Plan Shamira został zaaprobowany przez Knesset w dniu 14 maja 1989 r.

W drugiej połowie 1989 r., próbę wymuszenia rozpoczęcia dialogu politycznego między Izraelem a Palestyńczykami podjął nowy amerykański sekretarz stanu J. Baker. Sceptycznie nastawiony do proponowanej przez G. Shultza koncepcji zorganizowania międzynarodowej konferencji pokojowej pod egidą ONZ, jednocześnie popierał „izraelską” propozycję przeprowadzenia wolnych wyborów na terenie ZB i SG, oraz opowiadał się za jak najszybszym podjęciem rozmów między władzami Izraela a stroną palestyńską (z uwagi na opór Izraela, przynajmniej na początku w rozmowach nie mieli uczestniczyć przedstawiciele OWP). W celu zmuszenia stron do rozpoczęcia dialogu, z jednej strony J. Baker ostrzegał Izrael przed konsekwencjami kurczowego trzymania się idei budowy „wielkiego Izraela”, z drugiej zaś strony wzywał Palestyńczyków do zrezygnowania ze stosowania bojkotu ekonomicznego wobec Izraela oraz do odejścia od antyizraelskiej retoryki.

Z niezależną inicjatywą polityczną wyszedł w tym czasie również egipski prezydent Hosni Mubarak, który we wrześniu 1989 r. przedstawił 10 punktowy plan mający doprowadzić do rozpoczęcia rozmów między izraelskimi władzami a przedstawicielami OWP. Egipski plan, który popierała PP, był omawiany w Kairze, przez ministra Sz. Peresa. Jednak w październiku 1989 r., możliwość przyjęcia propozycji egipskich odrzucił – głosami ministrów Likudu – izraelski rząd. W tej sytuacji, w grudniu 1989 r., sekretarz stanu USA wystąpił z pięciopunktowym planem, zwanym jako – „plan Bakera”, obejmującym m.in.: zwołanie trójstronnej konferencji z udziałem szefów resortów SZ z: USA, Izraela i Egiptu, której celem miało być m.in. zatwierdzenie składu delegacji palestyńskiej, przygotowanie planu spotkań między Izraelczykami i Palestyńczykami oraz omówienie kwestii wolnych wyborów na terenie ZB i SG. Plan Bakera przewidywał, że

²³ B. Rubin, *op. cit.*

w składzie delegacji palestyńskiej powinni się znaleźć przede wszystkim Palestyńczycy ze SG i ZB²⁴.

Realizację planu Bakera znacznie jednak utrudniło ogłoszenie przez premiera Shamira, w styczniu 1990 r., założeń polityki izraelskiego rządu, zgodnie z którymi na tereny palestyńskie miał być skierowany główny strumień przyjeżdżających do Izraela emigrantów z ZSRR (w 1990 r., jedynie w Jerozolimie Wschodniej osiedliło się kilkadziesiąt tysięcy nowych emigrantów). Działania izraelskiego rządu spowodowały nie tylko ponowny wzrost napięcia na terenach okupowanych, w tym walki palestyńskiej młodzieży z osadnikami, ale również usztywnienie stanowiska OWP wobec propozycji amerykańskich. W tej sytuacji, w pierwszej połowie 1990 r. doszło wprawdzie do zatrzymania między stronami dialogu politycznego, a następnie, po przeprowadzeniu, przez Palestyński Front Wyzwolenia, ataku na plażę w Tel Awiwie 30 maja 1990 r. do jego całkowitego zerwania (20 czerwca 1990 r., kontakty z OWP zawiesił również rząd USA, motywując to niepotępieniem, przez Arafata majowego ataku terrorystycznego w Tel Awiwie)²⁵.

Brak elastyczności Shamira w kwestii rozwiązania konfliktu palestyńskiego budził coraz większe problemy zarówno wewnątrz izraelskiej koalicji rządzącej, jak i w stosunkach z Waszyngtonem. Problemy polityczne pogłębiały jeszcze trudności ekonomiczne Izraela w związku z koniecznością absorpcji aliji z ZSRR. Brak postępów w procesie pokojowym sprawił, że Amerykanie wstrzymali Tel Awiwoi pomoc finansową w wysokości ok. 10 mld USD na sfinansowanie kosztów osiedlenia w Izraelu kilkuset tysięcy fali imigrantów żydowskich napływających z ZSRR. Próbuąc doprowadzić do przesilenia rządowego, w lutym 1990 r. Peres zagroził opuszczeniem koalicji przez PP, o ile premier Shamir nie odpowie pozytywnie na nowe propozycje pokojowe USA. Wobec braku reakcji premiera w marcu 1990 r. przedstawiciele PP wyszli z rządu. W czerwcu 1990 r., w Izraelu powstała nowa koalicja rządząca z udziałem Likudu i małych partii prawicowych.

W połowie 1990 r., w trzecim roku palestyńskiej intifady, sytuacja przybrała charakter patowy. Zdecydowanemu – w stosunku do początku intifady – wzmocnieniu pozycji OWP i Arafata, towarzyszyło utrzymanie w miarę silnej pozycji, co potwierdzały wyniki sondaży opinii publicznej, przez lidera Likudu – Shamira. W tej sytuacji, wobec niemożności znalezienia rozwiązania kompromisowego, stało się jasne, że rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego i zakończenie intifady, nie jest możliwe bez odpowiednio silnego nacisku ze strony wspólnoty międzynarodowej lub zachwiania pozycji jednej ze stron konfliktu²⁶.

²⁴ Baker five points „New York Times”, December 7, 1989.

²⁵ E. Bentsur, *The way to peace emerged at Madrid: A decade since the 1991 Madrid Conference*, Jerusalem Center for Public Affairs, <http://www.jcpa.org/jl/vp472.htm>; A Survey of Arab-Israeli..., s. 18, 114-115.

²⁶ K. Bojko, *Rosja – Izrael. Szanse i bariery rozwoju stosunków dwustronnych*, „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 4 (LV), s. 54-55.

Przyczyny załamania się pierwszej palestyńskiej intifady

Momentem przełomowym dla przyszłości intifady był nieoczekiwany atak Saddama Husajna na Kuwejt w sierpniu 1990 r. oraz poparcie irackiego przywódcy przez lidera Palestyńczyków. Początkowo Arafat wraz z częścią przedstawicieli KA popępił atak na Kuwejt, ale w końcu sierpnia 1990 r. wydał wraz z Husajnem oświadczenie, w którym zadeklarował, iż Irakijczycy i Palestyńczycy występują wspólnie przeciwko izraelskiej okupacji Palestyny i ewentualnej amerykańskiej interwencji w regionie.

Konsekwencje związania się przez Arafata z Husajnem, w tym jego deklaracji gotowości ze strony Palestyńczyków do zaatakowania celów amerykańskich w przypadku uderzenia przez USA na Irak, były dla sprawy palestyńskiej opłakane. W warunkach podwyższonego napięcia w regionie, w końcu października 1990 r., izraelskie władze wprowadziły dla Palestyńczyków pełny zakaz przemieszczania się po terenie okupowanym (co w grudniu 1990 r. potępiła RB ONZ w rezolucji nr 681). Straty finansowe z tego powodu miały sięgnąć po stronie palestyńskiej ok. 150-200 mln USD.

Po klęsce Iraku w operacji „Pustynna Burza”, Husajn wraz z Arafatem zostali izolowani nie tylko na forum międzynarodowym, ale nawet w gronie KA. Co gorsza, doszło wówczas do wydalenia z wielu KA, a szczególnie z niektórych państw Zatoki, pracujących tam palestyńskich specjalistów, którzy powszechnie byli oskarżani o nielojalność wobec władz krajów zamieszkania. Zważywszy zaś na fakt, że przekazy dewiz od Palestyńczyków zamieszkujących sąsiednie KA, były obok pomocy ze strony organizacji charytatywnych, w tym UNRWA, znaczącym źródłem utrzymania dla wielu rodzin palestyńskich, ich utrata oznaczała dla ludności ZB i SG prawdziwą katastrofę.

W konsekwencji politycznych i ekonomicznych strat spowodowanych udzieleniem poparcia dla Husajna, poważnemu osłabieniu uległa również międzynarodowa pozycja OWP, w tym samego Arafata. Miało to wpływ zarówno na zmniejszenie intensywności intifady, jak i zahamowało nadzieje Palestyńczyków na osiągnięcie sukcesu poprzez stosowanie dotychczasowej polityki oporu. Równocześnie wzmocnieniu uległa pozycja Izraela, który w nagrodę za odpowiedzialną postawę podczas amerykańskiej operacji przeciwko Irakowi, w tym za wstrzymanie się z odpowiedzią na zaatakowanie swego terytorium przez irackie Scudy, otrzymał dalsze polityczne i ekonomiczne wsparcie USA.

Zmiany, do jakich doszło na Bliskim Wschodzie po zakończeniu kampanii irackiej, w tym tak znaczące osłabienie strony palestyńskiej, przy jednoczesnym ogromnym zwiększeniu obecności i prestiżu USA w regionie, wytworzyły niemal idealne warunki do zrealizowania amerykańskich planów odnośnie pokojowego uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Planom Amerykanów sprzyjała zarówno izolacja Arafata, jak i konieczność pozyskania przez Tel Awiw amerykańskich funduszy na osiedlanie w Izraelu kolejnych emigrantów żydowskich z ZSRR.

W celu skłonienia stron konfliktu do rozpoczęcia negocjacji pokojowych, w marcu 1991 r. wizytę w krajach regionu złożył sekretarz stanu USA – J. Baker. W ocenie Amerykanów jednym z głównych punktów zapalnych, utrudniających dialog między Izraelczykami i Palestyńczykami było osadnictwo żydowskie na terenach okupowanych. Dlatego już w maju Baker uznał izraelską politykę rozwoju osadnictwa za największą przeszkodę w osiągnięciu porozumienia pokojowego z Palestyńczykami.

O tym jak bardzo ówczesnej administracji USA zależało na sukcesie rozmów izraelsko-palestyńskich świadczy m.in. nawiązanie przez Waszyngton, współpracy z Moskwą. 31 lipca 1991 r. prezydenci USA i Rosji oficjalnie ogłosili, iż w październiku rozpocznie się bliskowschodnia konferencja pokojowa. 30 października 1991 r. otwarcie konferencji w Madrycie zainicjowało proces polityczny, który spowodował zakończenie pierwszej palestyńskiej intifady²⁷.

²⁷ S. Nusseibeh, S. Feldman, *The Developments and Effects of the Gulf War on the Arab-Israeli Conflict. A Palestinian and an Israeli Perspective*, Athens 2001, s. 4-26.

Paweł Siwiec

POLSKA MISJA STABILIZACYJNA W KARBALI. ZMIANA PIERWSZA

17 marca 2003 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski na wniosek premiera Millera podpisał zgodę na udział polskich pododdziałów (od 19 marca do 15 września 2003 r.) w planowanych operacjach militarnych międzynarodowej koalicji antysaddamowskiej, mających na celu wymuszenie na Iraku dostosowania się do postanowień rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441 z 8 listopada 2002 roku oraz wszystkich innych z nią związanych rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Polski kontyngent miał liczyć nie więcej niż dwustu żołnierzy. Miesiąc później, dość nieoczekiwanie, administracja amerykańska zaproponowała Polsce dowodzenie wielonarodową dywizją w jednej z koalicyjnych stref odpowiedzialności, jakie miały być utworzone po obaleniu irackiego reżimu. Propozycja została natychmiast przyjęta i już 17 kwietnia Prezydent RP mianował gen. dyw. Andrzeja Tyszkiewicza dowódcą owej dywizji. Rozpoczął się proces tworzenia wielonarodowych sił oraz formowania polskiego kontyngentu. Pod koniec maja 2003 r. wiadomo już było, że do Iraku wysłanych zostanie ok. 2 200 naszych żołnierzy¹. 9 lipca granicę iracką przekroczyła tzw. grupa przygotowawcza, która miała za zadanie zorganizowanie przejęcia strefy centralno-południowej. Przerzut głównych sił polskiego kontyngentu rozpoczął się w pierwszych dniach sierpnia – najpierw do Kuwejtu, a następnie w rejon odpowiedzialności w Iraku.

Niniejszy artykuł poświęcony jest pierwszej zmianie polskiego kontyngentu wojskowego w prowincji Karbala. Z uwagi na zbyt krótki dystans czasowy dzielący nas od tamtych wydarzeń za wcześniej jeszcze na ostateczne wnioski i katego-

¹ Szczegółowo na temat procesu tworzenia wielonarodowej dywizji i kompletowania polskiego kontyngentu wojskowego zob. *Doświadczenia i wnioski z przygotowania i udziału pierwszej zmiany dywizji międzynarodowej w misji stabilizacyjnej w Iraku*, oprac. zespół pod kier. gen. broni Andrzeja Tyszkiewicza, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2003, nr 8, dodatek specjalny s. 5–29.

ryczne sądy. Jest to raczej próba nakreślenia uwarunkowań i okoliczności, jakie towarzyszyły dowodzonej przez Polaków 1 Brygadowej Grupie Bojowej w Karbali w okresie od połowy 2003 do stycznia 2004 r.

* * *

Żołnierze pierwszej zmiany polskiego kontyngentu², udający się do Iraku w sierpniu 2003 r., choć świadomi zagrożeń z tą misją związanych, wyjeżdżali w przekonaniu o jej stabilizacyjnym celu i charakterze. „Nie jesteśmy światowym mocarstwem, nie szukamy łatwych zysków ani dostępu do ropy naftowej. Pragniemy pomóc narodowi irackiemu w budowaniu demokratycznego, wolnego państwa” – mówił 31 lipca 2003 roku w Szczecinie prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas uroczystego pożegnania odlatujących do Iraku pododdziałów³. To nie miała być walka u boku amerykańskich marines. Mandat polskich sił nad Eufratem i Tygrysem nie przewidywał prowadzenia działań ofensywnych. Komentatorzy w mediach przypominali znaczącą obecność polskich firm na irackim rynku w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Zdaniem niektórych owocować to miało pozytywnym stosunkiem miejscowej ludności do polskiego wojska. Inni roztaczali wizję szerokiego włączenia się naszych przedsiębiorstw w proces odbudowy postsaddamowskiej gospodarki i liczyli już korzyści z tym związane. Przyszłość miała dramatycznie zweryfikować te założenia i oczekiwania.

Zadaniem kontyngentu polskiego w ramach wielonarodowej dywizji w sektorze centralno-południowym miało być: utrzymanie bezpieczeństwa i porządku publicznego, zapewnienie bezpieczeństwa wewnątrz sektora, ochrona i gromadzenie sprzętu wojskowego po byłej armii irackiej, koordynowanie i zapewnienie bezpieczeństwa w miejscach wypłat dla byłych żołnierzy irackich, tworzenie nowych służb bezpieczeństwa publicznego, zapewnienie dostaw najbardziej potrzebnych dóbr materialnych oraz pomoc w odbudowie infrastruktury, pomoc w procesie tworzenia nowych władz administracji lokalnej⁴. Pod kątem realizacji takich zadań wojsko było szkolone i ekwipowane⁵.

Tymczasem w Iraku, w trzy miesiące po oświadczeniu prezydenta Busha o zakończeniu głównych działań operacji „Iracka Wolność”, żołnierzy „zabitych w akcji” nieustannie przybywało. Gdy pod koniec sierpnia 2003 przerzut głównych sił polskiego kontyngentu dobiegał końca, liczba żołnierzy amerykańskich poległych po 1 maja sięgnęła 138 i zrównała się z liczbą tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych. Jednocześnie, jakby wbrew oczekiwaniom Białego Domu, rosło też niezadowolenie Irakijczyków z obecności sił okupacyjnych. Przy czym

² Utworzony został na bazie dowództwa, sztabów i pododdziałów 12 Dywizji Zmechanizowanej i 12 Brygady Zmechanizowanej ze Szczecina oraz samodzielnej grupy powietrzno-szturmowej wydzielonej z 25 Brygady Kawalerii Powietrznej i 1 Pułku Specjalnego (zob. *Doświadczenia i wnioski...*, s. 9).

³ Według relacji prasowych.

⁴ Zob. *Doświadczenia i wnioski...*, s. 31.

⁵ M. Ojrzanowski, *Przygotowanie brygady międzynarodowej do operacji „Iracka Wolność”*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2003, nr 8, s. 31–33.

zjawisko to nie ograniczało się tylko do sunnickiej części arabskiej społeczności. Antyamerykańskie nastroje potęgowały się także wśród szyitów, po których – jak się mogło wydawać – należało oczekiwać raczej bezwarunkowej wdzięczności za wyzwolenie spod wieloletniego jarzma saddamowskiego.

Coraz agresywniej na irackiej scenie politycznej zaznaczał się ruch Muqtady As-Sadra. Radykalizm młodego szyickiego kleryka przybrał na sile zwłaszcza w drugiej połowie lipca, po tym jak Paul Bremer, szef Tymczasowej Władzy Koalicyjnej (CPA – Coalition Provisional Authority), powołał w Bagdadzie Radę Rządzącą, nie dopuszczając do niej ani jednego przedstawiciela ruchu As-Sadra. Uznając Radę za nielegalną i marionetkową, Muqtada zapowiedział nawet utworzenie niezależnego „gabinetu cieni”⁶. Na jego apel tysiące najczęściej młodych ludzi zaczęły wpisywać się na listy werbunkowe do tzw. armii Mahdiego, swoistego pospolitego ruszenia w obronie islamskich wartości i przeciwko obcej okupacji, deklarującego niestosowanie metod walki zbrojnej.

W tym samym czasie w prowincjach Karbala i Babil działał już trzydziestoosobowy zespół przygotowawczy 1 Brygadowej Grupy Bojowej (1BCT – 1 Brigade Combat Team), która przybyła z Polski w pierwszych dniach lipca. Przeprowadzał rekonesans, czynił przygotowania do przejęcia obowiązków od operujących tam amerykańskich marines, nawiązywał kontakty z miejscową administracją cywilną. Teren tych dwóch prowincji praktycznie pokrywa się z ustaloną strefą odpowiedzialności Brygady. Sztab 1 Brygadowej Grupy Bojowej usytuowany został ok. dwa kilometry od centrum miasta Karbala na terenie opuszczonego hotelu reżimowego, nazywanego odtąd Camp Juliet, a przez naszych żołnierzy ochrzczonego jako Camp Szczecin.

Karbala, stolica prowincji o tej samej nazwie, to miasto szczególne. Miasto równie święte jak odległy o niespełna 80 km Nadżaf. Mieszka tu około 550 tys. Ludzi, ponad dwie trzecie ludności całej prowincji. Przed z górą trzynastoma wiekami w tym właśnie miejscu męczeńską śmierć poniósł Husajn, syn pierwszego imama szyizmu – Alego Ibn Abi Taliba. To jego krew przypieczętowała powstanie szyizmu i to jego mauzoleum wznosi się w samym środku miasta.

Od czasu obalenia reżimu Saddama w każdy czwartek i piątek przybywa tu kilkadziesiąt tysięcy nie tylko irackich pątników. W czasie najważniejszych uroczystości liczba pielgrzymów przekracza nierzadko dwa miliony. Niemal od pierwszych dni postsaddamowego Iraku do sanktuariów nad Eufratem przybywały codziennie rzesze szyitów z Iranu. Na ulicach Karbali dało się ich łatwo odróżnić, nie tylko po mowie, ale również z powodu odmiennych ubiorów. Ta „turystyka religijna” ze wschodu przez długi czas odbywała się praktycznie bez większej kontroli. Istniało realne niebezpieczeństwo, że z falami pielgrzymów przenikać mogą na teren Iraku grupy terrorystyczne. Dopiero jednak po tragedii Aszury⁷ w marcu 2004 r. Amerykanie postanowili radykalnie ograniczyć ruch ludności ze wschodu,

⁶ Gabinet taki praktycznie nigdy nie powstał ze względu na brak szerszego poparcia dla tej idei.

⁷ W dniu 2 marca 2004 podczas uroczystości upamiętniających męczeńską śmierć Husajna Ibn Alego, które zgromadziły setki tysięcy pielgrzymów, zginęło na skutek ataku terrorystycznego 85 osób, a ok. 230 zostało rannych.

zamykając szesnaście spośród dziewiętnastu oficjalnych przejść granicznych z Iranem.

W roku 1975 baasistowski reżim zakazał pielgrzymowania do szyickich sanktuariów. Stąd przypadające w październiku 2003 r. obchody rocznicy urodzin dwunastego imama stały się istną manifestacją wolności religijnej. Jak oceniano, do świętych mauzoleów Karbali przybyło wówczas ponad trzy miliony wiernych. Podobnie jak podczas kwietniowych uroczystości *Arba'in*⁸, obchodzonych w pierwszych dniach po obaleniu rządów Saddama, i tym razem jeszcze obyło się bez ofiar.

Karbala to także miasto, które najbardziej ucierpiało po zakończeniu operacji „Pustynna Burza” w 1991 r. Antyreżimowe powstanie, które wybuchło 5 marca 1991 r. nie doczekało się nigdy wsparcia ze strony wciąż obecnej w regionie amerykańskiej armii. Zamiast spodziewanych marines pojawiła się armia reżimowa, zbombardowała miasto z powietrza i z ziemi, zburzyła jego święte miejsca, zamieniła szyckie domy modlitwy w miejsca kaźni, dokonała masowych egzekucji i bestialskich mordów na tysiącach mężczyzn, kobiet i dzieci, nie szczędząc nawet pacjentów głównej lecznicy miasta (wielu wyrzucono przez szpitalne okna)⁹. Po tamtych dniach pozostały odkrywane wciąż masowe groby i brak zaufania co do szczerości deklaracji składanych przez spóźnionych co najmniej o kilkanaście lat wyzwolicieli.

Karbala jest prowincją prawie w stu procentach szyicką. Struktura społeczna opiera się w dużej mierze na układach plemiennych. Na silne związki plemienne nakłada się mozaika różnego rodzaju organizacji społeczno-politycznych, które od obalenia reżimu Saddama mnożyły się niczym grzyby po deszczu jako naturalny efekt fascynacji wolnością i pluralizmem. Są wśród nich narodowcy, demokraci, monarchiści, komuniści, republikanie, socjaliści. Na arenie politycznej dominują jednak trzy główne stronnictwa – wszystkie o orientacji religijnej: Partia Misji Islamskiej (*Hizb Ad-Da'wa Al-Islamiyya*), Najwyższa Rada Rewolucji Islamskiej w Iraku (*Al-Madżlis Al-A'la li-Ath-Thawra Al-Islamiyya fi Al-'Iraq*) oraz niezwykle agresywnie szerzący swe wpływy zwolennicy Muqtady As-Sadra (*Dżama'at As-Sadr Ath-Thani*)¹⁰.

Kiedy gubernator wojskowy Karbali, ppłk marines, Matthew A. Lopez przekazywał obowiązki swojemu następcy wyznaczonemu przez dowódcę 1 Brygadowej Grupy Bojowej, miastem i prowincją zarządzał nowo wybrany przez Amerykanów gubernator cywilny, Akram Al-Yasiri, wspomagany przez również niedawno mianowaną radę prowincji. Poprzedni gubernator usunięty został z urzędu przez Lopeza w atmosferze afery korupcyjno-obyczajowej. Stanowisko szefa policji prowincji Amerykanie powierzyli gen. Abbasowi Fadhilowi Abbud, byłemu wysokiej rangi funkcjonariuszowi partii Baas z dwudziestoczteroletnim stażem. Sytuacja taka wywoływała protesty ludności. Po pierwsze, nie chciano zgodzić się

⁸ Ceremonie i modły upamiętniające czterdziesty dzień żałoby po męczeńskiej śmierci Husajna.

⁹ Zob. <http://www.indict.org.uk/crimedetails.php?crime=March1991>.

¹⁰ Szczegółowo na temat partii i stronnictw działających w Iraku zob. <http://middleeastreference.org.uk/iraqiopposition.html>. Zob. również: <http://www.daawaparty.com/>; <http://sciri.org/>.

na to, by na czele nowych instytucji państwowych znajdowali się przedstawiciele nomenklatury obalonego reżimu. Po drugie, oczekiwano, że do administracji lokalnej wejdą autentyczni przedstawiciele społeczności, a nie narzuceni przez okupanta wasale. Przy czym sama osoba gen. Abbasa nie wyzwała aż tak negatywnych emocji. Jako *sayyid*, czyli w prostej linii daleki potomek Husajna, wnuka samego proroka, zajmował w Karbali wysoką pozycję społeczną. Ponadto, pomimo swojego długiego baasistowskiego stażu wydawał się mieć w miarę czyste ręce. Radzie prowincji natomiast zarzucano niekompetencję, prywatę, korupcję, nepotyzm i właściwie od początku domagano się jej ustąpienia.

Od 26 sierpnia 2003 r., z chwilą formalnego przejęcia przez brygadę odpowiedzialności za strefę Karbali, wszystkie żale, protesty i petycje lokalnych społeczności zaczęły być kierowane pod adresem wielonarodowej brygady. Spowodowane to było prawdopodobnie nieznajomością zakresu kompetencji dowództwa wielonarodowej brygady i urzędu lokalnego koordynatora Tymczasowych Władz Koalicyjnych (CPA)¹¹, brakiem zaufania do nowej lokalnej administracji, a także nadzieją na to, że z nowym, nieamerykańskim dowództwem załatwianie spraw będzie łatwiejsze. Zatem obok podań o pozwolenie na noszenie broni osobistej, do brygady wpływały prośby o pomoc materialną, zażalenia na nowe urzędy i instytucje irackie, pretensje o niski poziom bezpieczeństwa w mieście i w prowincji, o ciągłe braki w dostawie energii elektrycznej i paliw, o katastrofalny stan higieny, czy też o niekończące się problemy z dostawami wody pitnej.

Nawiązanie i utrzymywanie kontaktów z szeroko pojętymi miejscowymi elitami było jednym z priorytetów polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku i wynikało w sposób naturalny ze stabilizacyjnego charakteru tej misji. Dowództwo brygady w Karbali od pierwszych tygodni swojej obecności w mieście spotykało się z członkami rady prowincji, władzami administracyjnymi, szyickimi duchownymi, przedstawicielami partii i ugrupowań politycznych, przywódcami plemion. Pomagało to poznawać najbardziej palące potrzeby miasta i prowincji, a jednocześnie konsekwentnie propagować pokojowo-stabilizacyjny wizerunek tego wojska.

Swego rodzaju oficjalną kulminacją tych kontaktów stało się spotkanie 24 września 2003 r. z udziałem dowódcy sił koalicyjnych strefy centralno-południowej, generała dywizji Andrzeja Tyszkiewicza. Przybyło kilkudziesięciu naczelników plemion zamieszkujących Karbalę i jej okolice, przedstawiciele organizacji społecznych i religijnych, w tym delegat ajatollaha Muhammada Taqi Al-Mudarrisi'ego¹², sayyid Ali Sharifi, obecni byli reprezentanci administracji Karbali z zastępcą gubernatora, Saadem Safookiem Al-Masudi'm na czele.

Spotkanie to – otwarte dla mediów – stwarzało kolejną sposobność do przekonania mieszkańców Karbali o pokojowej i stabilizacyjnej misji polskiego kon-

¹¹ Wojsko postrzegane było jako siła stojąca ponad wszystkim.

¹² Jeden z pięciu wielkich ajatollahów irackich i jedyny mieszkający na stałe w Karbali (pozostali: Ali As-Sistani, Muhammad Said Al-Hakim, Bashir An-Nadżafi i Ishaq Al-Fajjadh – wszyscy rezydujący w Nadżafie). W kwietniu 2003 r. Mudarrisi wrócił do Karbali po ponad trzydziestoletnim pobycie na emigracji głównie w Iranie. Wcześniej jeden z liderów Organizacji Akcji Muzułmańskiej, ugrupowania ściśle powiązanego z partią Ad-Daawa Al-Islamijja.

tyngentu wojskowego. Przypominając sięgające czasów II wojny światowej wieloletnie związki Polaków z Irakiem, przedstawiono dotychczasowe zaangażowanie żołnierzy polskich w odbudowę miejscowych szkół, szpitali i innego rodzaju obiektów użyteczności publicznej. Zadeklarowana też została gotowość do niesienia pomocy przy współpracy z przedstawicielami społeczności lokalnej, administracji miasta i prowincji Karbala.

Tematem dominującym stała się jednak kwestia bezpieczeństwa. Iraccy uczestnicy debaty jednogłośnie wytykali rażący niedostatek sił policyjnych w prowincji, a także braki w policyjnym wyposażeniu, sprzęcie i uzbrojeniu. Domagali się jak najszybszego zwiększenia stanu osobowego policji i jej dosprzętowania, powołując się przy tym na rezolucje 1483 i 1500 ONZ, według których odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa w okupowanym Iraku spada na siły okupacyjne¹³. Podkreślano, że nowe irackie siły bezpieczeństwa nie są zdolne skutecznie przeciwstawić się nawet pospolitym przestępcom dokonującym rozbojów, napadów i rabunków. W żadnym wypadku nie są przygotowane do prowadzenia walki ze zorganizowanymi i dobrze uzbrojonymi grupami terrorystycznymi związanymi z Al-Kaidą ani bojówkami zwolenników reżimu Saddama, przenikającymi na teren prowincji Karbala z rejonów Falludży i Ramadi. Taki stan rzeczy budził niepokój zgromadzonych szczególnie w świetle zbliżających się dorocznych uroczystości szyickich w Karbali, na czas których spodziewano się przybycia ponad miliona pielgrzymów zarówno z Iraku, jak i z zagranicy oraz wielu najwyższej rangi duchownych szyickich. Sugerowano w związku z tym, by dla wzmocnienia bezpieczeństwa uroczystości – w drodze wyjątku – wydana została trzydniowa zgoda na wprowadzenie uzbrojonej milicji ludowej. Naczelnicy plemion zgłosili postulat, by wszyscy szejkwowie otrzymali pozwolenia na noszenie broni dla obrony osobistej.

Niewątpliwie większość przybyłych na spotkanie musiała znać obowiązujące od kilku miesięcy przepisy. Dekret nr 3 Tymczasowej Władzy Koalicyjnej z 23 maja 2003 r. mówił w sposób jednoznaczny, iż jedynymi strukturami nowego irackiego państwa upoważnionymi do legalnego noszenia broni są: policja i nowo tworzona armia iracka, noszenie broni przez osoby prywatne podlega ściśle określonej procedurze licencyjnej¹⁴. O powoływaniu jakiegokolwiek uzbrojonej milicji społecznej nie mogło być mowy. Jak się wydaje, chodziło raczej o wysondowanie, na co można liczyć i czego można się spodziewać po nowym, nieamerykańskim dowództwie wojskowym w prowincji.

Była to też okazja, by na szerszym forum, przed tak wysokiej rangi „okupacyjnym” dowódcą poskarżyć się na sytuację bytową ludności Karbali. Niezwykle ostrej krytyce poddano aktualnie urzędującą, mianowaną przez Amerykanów radę prowincji. Nie bacząc na obecność niektórych jej członków oraz wicegubernatora, postawiono radzie zarzuty korupcji i niekompetencji. Żądano jej rozwiązania i przeprowadzenia wyborów do nowej rady.

¹³ Zob. http://www.un.org/Docs/sc/unsc_resolutions03.html.

¹⁴ Zob. <http://www.hiciraq.org/lite/CPA/CPAORD3.pdf> oraz http://www.iraqcoalition.org/regulations/20031231_CPAORD3_REV__AMD_.pdf (wersja poprawiona z 31.12.2003).

Wszystkie poruszane problemy znane były już dowództwu brygady. Szczególnie ogrom potrzeb związanych z sytuacją bytową ludności. Działające w ramach brygady grupa współpracy cywilno-wojskowej CIMIC (*Civil Military Co-operation*) oraz zespół wsparcia administracji GST (*Governorate Support Team*) od samego początku nawiązały bardzo dobry kontakt z miejscową ludnością, w tym z lokalną administracją oraz różnego rodzaju instytucjami i organizacjami społecznymi. Jak wspomina ówczesny dowódca 1BCT, gen. Marek Ojrzanowski: „Szczególnie odczuwalną wdzięczność przejawiali mieszkańcy i władze małych wsi i miasteczek, ogromnie zaniedbanych poprzez poprzedni reżim, gdzie życie codzienne miało obraz wegetacji: bez elektryczności, wody bieżącej i pomocy medycznej. Tę pomoc otrzymywali od nas, polskich żołnierzy w ramach planowej działalności struktur CIMIC, GST (tj. współpracy cywilno-wojskowej i zespołów wsparcia administracji) oraz polskich saperów codziennie unieszkodliwiających setki różnorodnych materiałów wybuchowych, w tym nieznanych do tej pory niewybuchów z amerykańskich bomb kasetowych. Odbywające się regularne spotkania z przedstawicielami władz administracyjnych, religijnych i szejkami, oficjalne, robocze, towarzyskie i prywatne wyraźnie sprzyjały ugruntowaniu wzajemnego zaufania i stanowiły obiecujące prognozy na przyszłość”¹⁵. Niektóre z pomocowych przedsięwzięć udało się już wówczas sfinalizować, szereg innych było w trakcie realizacji¹⁶. Projekty realizowane przez CIMIC finansowano głównie z wynoszącego 200 tys. USD, ciągle odnawialnego, funduszu pomocy doraźnej dowódcy brygady CERP (*Commander's Emergency Response Program*)¹⁷. O wiele większe środki finansowe pozostawały w dyspozycji GST, zasilanego bezpośrednio z budżetu CPA.

Spotkanie z 24 września było potwierdzeniem wcześniejszych sygnałów, że przejście odpowiedzialności wojskowej za strefę Karbali przez wielonarodowe siły pod polskim dowództwem odebrane zostało przez tamtejsze społeczeństwo pozytywnie. Przy czym to, że zarówno dowództwo, jak i większość żołnierzy to byli właśnie Polacy nie odgrywało aż tak istotnej roli. Dla znacznej części ludności Karbali liczył się przede wszystkim fakt, że ze świętego szyickiego miasta wycofano nie darzone sympatią wojsko amerykańskie oraz że miejsce ofensywnych, ciężko uzbrojonych, nierzadko prowokujących oddziałów USA (w tym marines) zajęły siły określane mianem stabilizacyjnych. Z perspektywy lokalnej administracji, wszelkich organizacji i środowisk nowy układ dawał nadzieję na mniejsze lub większe korzyści polityczne, a niekiedy wręcz na polityczne zaistnienie. Jaskrawym tego symptomem były korowody szejków, lokalnych osobistości, delegatów rozmaitych partii i ugrupowań starających się o bezpośrednie spotkanie z dowódcą

¹⁵ M. Ojrzanowski, *Irak – niespełnione wyzwania?*, maszynopis artykułu przygotowanego do publikacji na łamach „Myśli Wojskowej” 2005, nr 1.

¹⁶ Według stanu z 20 października 2003 r. w całej prowincji Karbala za sumę ok. 400 tys. USD zrealizowano porząd 30 projektów odbudowy i wyposażania różnego rodzaju placówek oświatowych, 9 projektów remontu i wyposażania obiektów służby zdrowia, 2 projekty związane z dystrybucją wody i energii elektrycznej, 2 projekty na rzecz sądownictwa i policji (zob. J. Grodecki, *Humanitarne projekty na rzecz społeczeństwa Iraku*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2003, nr 12, s. 74–75).

¹⁷ Szczegółowo na temat CERP zob. J. Grodecki, *op. cit.*, s. 73.

brygady po to, by zaprezentować siebie, zapewnić o swej gotowości do włączenia się w proces budowania nowego postsaddamowskiego ładu, przedstawić własne koncepcje walki z terroryzmem.

Dość głośnym echem odbiło się wezwanie (w kontekście sugestii wykorzystania uzbrojonych milicji ludowych) do szerokiego poparcia i aktywnego udziału w tworzeniu Irackiego Korpusu Obrony Cywilnej (ICDC – Iraqi Civil Defense Corps). Decyzja o jego powołaniu podpisana została przez szefa CPA, Paula Bremera jeszcze na początku września¹⁸ i już niebawem nabór do tych sił rozpoczął się miał także w prowincji Karbala. Umieszczeniem swoich ludzi w oddziałach obrony cywilnej zainteresowane były organizacje polityczne dążące do rozszerzania swoich wpływów, jak np. Badr (do niedawna zbrojne ramię Najwyższej Rady Rewolucji Islamskiej w Iraku), ale też i naczelnicy plemion, którzy widzieli w tym z jednej strony możliwość podreperowania własnego autorytetu w oczach podległych im klanów (załatwiając pracę młodym mężczyznom, a co za tym idzie środki do życia pewnej liczbie rodzin, mogli spodziewać się ich wdzięczności), z drugiej zaś wzrost prestiżu wśród pozostałych plemion. Toteż zwłaszcza od początku października, kiedy rozkaz o tworzeniu ICDC dotarł do I Brygadowej Grupy Bojowej, a procedura selekcji i wcielania ruszyła, częstsze stały się wizyty szejków w dowództwie brygady. Niektórzy z nich gotowi byli zarekomendować nawet kilkuset kandydatów.

Tworzenie, szkolenie i wyposażanie oddziałów irackiej obrony cywilnej stało się jednym z głównych zadań brygady. Było też poważnym wyzwaniem. Niełatwa okazała się procedura selekcji, a także przezwyciężenie różnic kulturowych oraz głęboko zakorzenionych w mentalności adeptów ICDC stereotypów, odmiennych priorytetów, inaczej pojmowanej lojalności i dyscypliny wojskowej. Od początku też jasne było, że sformowanie z tych ochotników apolitycznego, w pełni lojalnego w stosunku do nowej władzy irackiej wojska graniczyć będzie z cudem. Prowadząc nabór, nie można było kierować się tylko kryterium sprawności i rekomendacjami kandydatów. Należało jeszcze uwzględnić ich przynależność i powiązania plemienne, religijne oraz polityczne, by uniknąć dominacji interesów jednej grupy. Z tego samego powodu istotnych trudności nastręczał też dobór kadry dowódczej, począwszy od dowódców drużyn, a także odpowiednie rozmieszczenie żołnierzy w kompaniach tak, by zapobiec konfliktom i animozjom, np. pomiędzy niedawnymi członkami korpusu Badr¹⁹ a żołnierzami innych orientacji. Zadania nie ułatwiała bariera językowa – kiepska znajomość angielskiego wśród Irakijczyków oraz stosunkowo mała liczba tłumaczy. Nie obyło się też bez ofiar. 6 listopada w drodze powrotnej z amerykańskiej bazy Dogwood pod Bagdadem po uroczystości promocji nowo wcielonych żołnierzy Irackiego Korpusu Obrony Cywilnej śmiertelnie postrzelony został mjr Hieronim Kupczyk. Czas próby dla ICDC miał nadejść za kilka miesięcy, kiedy z początkiem kwietnia następ-

¹⁸ Zob. http://www.iraqcoalition.org/regulations/20030903_CPAORD_28_Est_of_the_Iraqi_Civil_Defense_Corps.pdf.

¹⁹ Korpus Badr był zbrojnym ramieniem Najwyższej Rady Rewolucji Islamskiej w Iraku. Po obaleniu reżimu Saddama przekształcił się w Organizację Badr, deklarując cywilny charakter ugrupowania i zerwanie z działalnością paramilitarną.

nego roku rozpoczęła się w Karbali rebelia zwolenników Muqtady As-Sadra. Z tym problemem jednak zmagać się przyszło już następnej, drugiej zmianie polskiego kontyngentu.

Dobrze układającej się współpracy polskiego wojska ze społecznością Karbali nie zakłóciły niepokoje, jakie wybuchły w połowie października. Rozpoczęła je zwykła awantura pomiędzy sadrowcami a stronnikami ajatollaha Alego As-Sistaniego o rzekome przywłaszczenie sobie przez jedną ze stron samochodów, która szybko przekształciła się w starcia o kontrolę nad świętymi mauzoleami. Te z kolei przerodziły się w walki uliczne. Po obu stronach byli zabici i ranni. Z rąk sadrystów zginął dowódca batalionu amerykańskiej żandarmerii wojskowej ppłk Kim Orlando i dwóch jego żołnierzy, a kilku innych zostało poważnie rannych. Amerykanie szykowali się do operacji na wielką skalę, w której żołnierze IBCT mieli być elementem wspierającym. Szczęśliwie tym razem wystarczył tylko spektakularny pokaz siły. W czasie trwającej kilka dni akcji rozbrajania bojówkarzy prowadzonej przez karbalską policję i wojska koalicyjne aresztowano ponad dwudziestu sadrowców, w tym szefa biura Muqtady w Karbali, szejka Khalida Al-Kadhimiego. Wywołało to protesty i demonstracje zwolenników As-Sadra (również pod bramą siedziby sztabu IBCT) domagających się natychmiastowego zwolnienia zatrzymanych i grożących akcjami odwetowymi. Podjęte w gabinecie gubernatora Akrama Al-Yasiriego rozmowy z dowodzoną przez szejka Mithala Al-Hasnawiego delegacją sadrystów (w których udział wzięli przedstawiciele dowództwa brygady, szef policji oraz mediator w osobie wysłannika ajatollaha Husajna As-Sadra z Bagdadu, szejka Muslim At-Tai), jak również późniejsze interwencje przedstawicieli CPA sytuację stopniowo uspokoiły. Było to pierwsze, ale jak się miało później okazać nie ostatnie, starcie ze zwolennikami Muqtady As-Sadra w Karbali.

Choć stanowisko dowodzonej przez Polaków wielonarodowej brygady podczas owego kryzysu było zdecydowane i nieugięte, a obecność naszych żołnierzy u boku Amerykanów podczas wykonywanych działań widoczna i jednoznaczna, to jednak nic nie wskazywało na pogorszenie się wizerunku polskiego wojska w oczach miejscowej ludności. Potwierdzeniem tego była wizyta, jaką 1 listopada 2003 r. dowódca IBCT gen. brygady Marek Ojrzanowski złożył wielkiemu ajatollahowi Muhammadowi Taqi Al-Mudarrisiemu. Ajatollah wysoko ocenił rozagę dowództwa IBCT i otwartość na dialog, wyraził wdzięczność za okazywaną pomoc humanitarną i dotychczasowe zaangażowanie brygady w rozwiązywanie problemów mieszkańców prowincji, a zwłaszcza w utrzymanie bezpieczeństwa w świętym mieście Karbala i w całej prowincji. Z wielkim uznaniem podkreślał partnerskie zachowanie polskich żołnierzy w kontaktach z ludnością oraz poszanowanie dla lokalnej obyczajowości i religijności.

Tymczasem w miarę zbliżania się pory zimowej sytuacja gospodarcza w prowincji coraz bardziej się pogarszała. Nastąpiło gwałtowne załamanie się dostaw paliw. Brakowało benzyny, oleju napędowego, gazu ciekłego. Przed stacjami benzynowymi ustawiały się gigantyczne kolejki mężczyzn i kobiet objuczonych kani-strami, oczekujących na kerosynę do opalania domostw. Rozwijał się nadzwyczaj

prężnie czarny rynek, gdzie ceny były dziesięciokrotnie wyższe. Na problem paliwowy nałożył się kryzys energetyczny. W niektórych rejonach prowincji czas dostawy energii elektrycznej nie przekraczał czterech godzin na dobę. Problemy te dotyczyły nie tylko Karbali. Miały zasięg ogólnokrajowy, a przyczyną były: awarie przestarzałego, niedoinwestowanego i od lat niekonserwowanego sprzętu (zarówno w rafineriach, jak i elektrowniach), sabotaż (częste przypadki wysadzania w powietrze rurociągów, masowe kradzieże paliw z miejsc magazynowania, rozkradanie słupów energetycznych, kabli i transformatorów), korupcja na niespotykaną skalę (w tym w szeregach policji). Jednak przeciętnego mieszkańca Karbali, Al-Hindiyyi, Al-Hurr czy Al-Husayniyyi wielka polityka i ekonomika mało obchodziły. Wiedział jedno: minęło już więcej niż pół roku od amerykańskiej interwencji, a z każdym dniem jest coraz gorzej. Radykalizacja postaw antyamerykańskich i antykoalicyjnych dotknęła w Karbali wszystkie warstwy społeczne i była wprost proporcjonalna do stopnia pauperyzacji, frustracji plagą bezrobocia i niepewności jutra.

Gospodarczej zapaści w prowincji towarzyszyła coraz większa, dezaprobata społeczna dla ogłoszonego 15 listopada 2003 r. przez CPA i Radę Zarządzającą programu przywracania suwerenności Iraku²⁰, który oddalał znacznie perspektywę wyborów bezpośrednich. Coraz częściej dało się słyszeć głosy, że gdyby nie wszczepione szybkim wychowaniem posłuszeństwo najwyższemu autorytetowi religijnemu, już dawno doszłoby do społecznego wrzenia.

Koniec roku 2003 w Karbali nie zapowiadał się spokojnie. Najgorsze miało jednak nadejść. 27 grudnia w samo południe miastem wstrząsnęły trzy skoordynowane, niemal jednoczesne ataki samobójcze z użyciem samochodów pułapek. Pierwszy – tuż obok bazy India zajmowanej przez bułgarskie dowództwo – spowodował śmierć 5 żołnierzy bułgarskich, a 37 osób zostało rannych, w tym 3 Polaków, zaś zniszczenia w bazie były tak wielkie, że nie nadawała się do dalszego użytkowania. W drugim – przy samym ogrodzeniu bazy Lima w Ibrahimyyi na peryferiach Karbali (zaledwie godzinę wcześniej zakończyła się tam ceremonia pożegnania st. szeregowego Gerarda Wasielewskiego, żołnierza 1BCT, śmiertelnie postrzelonego przez swojego kolegę podczas rutynowego czyszczenia broni) – zginęło 2 wartowników tajlandzkich. W trzecim – w pobliżu gmachu urzędu gubernatora Karbali; samochód zamachowca-samobójcy włączył się do kolumny pojazdów szefa policji – zginęło kilkunastu Irakijczyków, a prawie dwustu zostało rannych. Zamachy te były kompletnym zaskoczeniem zarówno dla 1BCT, jak i dla lokalnych władz i organów bezpieczeństwa. Porażała precyzja, z jaką zostały zaplanowane i przeprowadzone. Wydaje się, że terroryści nie mogli wybrać lepszego czasu na realizację swoich celów. Zmęczenie i irytacja ludności drastycznym pogarszaniem się jakości życia sięgały zenitu. Przeważało przeświadczenie, że za wszystkimi tymi nieszczęściami stoi nieudolność oraz korupcja w szeregach administracji i policji. Jednak całą winą za ten stan rzeczy obarczyć można było zawsze „okupantów”, czyli CPA i siły koalicyjne (w tym również wojsko polskie). I to

²⁰ Zob. <http://usembassy.state.gov/mumbai/wwwwashnews1003.html>.

przeciwko „okupantom” obracał się łatwo cały gniew ludności. Jaskrawym tego wyrazem były oklaski i wiwaty sporej gromady gapiów pod bazą India, gdy po eksplozji samochodu-pułapki terroryści ostrzeliwali jeszcze bazę spomiędzy domów pobliskiego osiedla.

Atak terrorystyczny o tak spektakularnej skali miał wykazać ponad wszystko, że „siły okupacyjne” i współpracujące z nimi instytucje nowego państwa irackiego odpowiedzialne za bezpieczeństwo nie są zdolne tego bezpieczeństwa zapewnić. Tym samym pogłębiał i tak już wszechobecne poczucie zagrożenia, a także frustrację, gniew i rozczarowanie nową, wolną od saddamowskich rządów rzeczywistością iracką.

W wyniku poważnych zniszczeń spowodowanych eksplozją w kompleksie gmachów administracji centralnej na całe tygodnie zdestabilizowana została praca urzędu gubernatora, rady prowincji i wszystkich mieszczących się tam służb i instytucji, w tym również działalność biura koordynatora CPA w Karbali. Skompromitowała się policja karbalska. Nie tylko nie zdołała przewidzieć i zapobiec tragedii, ale wskutek zlekceważenia elementarnych zasad bezpieczeństwa ułatwiła zamachowcowi samobójcy włączenie się do kolumny pojazdów policyjnych, a następnie przejazd przez punkt kontrolny bez należytego sprawdzenia. Fakt ten nasywał uzasadnione podejrzenie, że w szeregach funkcjonariuszy policji mogą być ludzie silnie powiązani ze światem terrorystycznym. Musiało to w sposób istotny zaciążyć na zaufaniu dowództwa IBCT do kierownictwa policji. A w każdym razie zaufanie to wystawić na poważną próbę.

Znajdujące się w bezpośredniej bliskości wybuchu biuro CIMIC zostało mocno uszkodzone i wymagało właściwie odbudowy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z personelu nie ucierpiał. Działalność CIMIC i GST ze względów bezpieczeństwa na długi czas została przerwana. Zerwał się nagle most realizowanej przez wojsko bezpośredniej pomocy humanitarnej dla ludności i długo wypracowywane dobre więzi z mieszkańcami Karbali. Z tych samych względów drastycznie zahamowana została współpraca z irackimi instytucjami cywilnymi. Jak to ujął gen. Marek Ojrzanowski, były dowódca 1 Brygadowej Grupy Bojowej w Karbali: „Przeprowadzony atak obrócił w niwecz dotychczasowe osiągnięcia ciężko wypracowanych symptomów stabilizacji i zaufania. Przekazując obowiązki następnej zmianie nie ukrywaliśmy, że będą mieli trudniej”²¹.

* * *

12 stycznia 2004 odbyło się w Camp Juliet uroczyste przekazanie obowiązków nowemu dowództwu 1 Brygadowej Grupy Bojowej. Tym samym pierwsza zmiana kontyngentu polskiego zakończyła oficjalnie działalność w prowincji Karbala. Druga zmiana rozpoczynała służbę w atmosferze napięcia i podwyższonej gotowości po nieprzebrzmiałych jeszcze echem ostatnich ataków terrorystycznych.

²¹ M. Ojrzanowski, *Irak - niespełnione wyzwania?*...

Wszystko wskazywało, że takich aktów terroru będzie coraz więcej. Istniało już jednak solidne zaplecze logistyczne, pokaźny bagaż doświadczeń, pogłębiona wiedza o rejonie odpowiedzialności, wypracowane procedury, a przy tym wszystkim – ze strony mieszkańców prowincji – sympatia do polskiego munduru.

Joanna Bzdyl, Roman Sławiński

NOWE WIERZENIA TAJWAŃSKIE

Tajwan powojenny stał się od przeszło półwiecza depozytariuszem szeroko rozumianej tradycyjnej kultury chińskiej. I to nie tylko dzięki wywiezieniu na Tajwan najcenniejszych zabytków z Muzeum Pałacowego w Pekinie. Ewakuacja do Tajpej instytucji związanych z kuomintangowskimi władzami Republiki Chińskiej w związku z ich klęską na kontynencie w 1949 roku i ówczesna migracja na Tajwan znacznej części elity intelektualnej – niewątpliwie przyczyniły się do kontynuacji tradycyjnej kultury właśnie na tej wyspie. Tam zachowało się pismo chińskie w dawnej formie: nie dotyczyły go założenia dokonanej na kontynencie reformy pisma, polegającej na jego uproszczeniu, czyli zmniejszeniu liczby kresek w hieroglifach. Tam wylansowano tzw. „rekonstrukcję kultury chińskiej”, tworząc przy prezydencie specjalny komitet o tej nazwie. Tam zaczęto lansować w społeczeństwie kanon etyki konfucjańskiej, akcentującej kult rodziny, głoszącej sprawiedliwość oraz humanitaryzm, rozumiany przede wszystkim jako ludzkie traktowanie bliźniego. Idee te były sprzeczne z głoszoną na kontynencie walką klas. W ChRL konfucjanizm jako system filozoficzno-religijny został za życia Mao Zedonga zakazany, a w końcu – bez wnikania w jego istotę – potraktowany instrumentalnie jako dyskredytująca etykieta, przyklejana oponentom lub potencjalnym konkurentom Mao Zedonga, których chciano zwalczyć, np. w osławionej kampanii „krytyki Konfucjusza i Lin Biao”. Tym bardziej więc opozycyjne wobec ChRL władze kuomintangowskie na Tajwanie starały się promować klasykę konfucjańską, odtwarzać starożytne rytualne tańce i pieśni, stwarzać sprzyjające warunki do studiowania dawnej kultury oraz umożliwiać kontynuację tradycyjnych wierzeń. Co więcej, na Tajwanie nadal mogły istnieć i istnieją do dzisiaj nie tylko religie tradycyjne, jak buddyzm, konfucjanizm czy taoizm, ale także prześladowane w ChRL, relatywnie „nowsze” wierzenia synkretyczne, jak np. Yiguandao (Droga Jedności), sekta pochodząca jeszcze z połowy XIX wieku. Religia ta, łącząca wybiórczo najlepsze elementy buddyzmu, taoizmu, chrześcijaństwa, judaizmu i islamu, której wyznawcy zostali uznani na kontynencie chińskim za prze-

ciwników reformy rolnej z 1950 r. i poddani represjom, ma obecnie swą kontynuację jedynie na Tajwanie i w chińskiej diaspory.

Po odrzuceniu na kontynencie skrajnych koncepcji Mao Zedonga w chwili podjęcia reformy gospodarczej w latach 80. ubiegłego wieku –konfucjanizm przestał być prześladowany. Jednak w odniesieniu do nieortodoksyjnych wierzeń, jak np. wobec sekty Falungong, po decyzji parlamentu ChRL stosowane są różnorakie zakazy ogłoszone publicznie 22.07.1999 r.

Według tajwańskich danych statystycznych za rok 2002, uwzględniających jedynie kilkanaście religii oficjalnie zarejestrowanych przez władze wyspy, tak przedstawia się liczebność tamtejszych wyznawców tych religii oraz liczba ich ważniejszych placówek:

Tab. 1. Religie na Tajwanie*

Wierzenia	Świątynie i kościoły	Wyznawcy	Uczelnie	Szpitala	Wydawnictwa
Taoizm	8 604	4 546 000	1	2	9
Buddyzm	4 010	3 673 000	8	3	35
Yiguandao	3 124	845 000	-	21	30
Protestantyzm	3 875	593 000	7	14	78
Katolicyzm	1 193	298 000	4	11	9
Tiandijiao	47	213 000	1	-	2
Tiandejiao	5	200 000	-	-	1
Li-izm	131	187 000	-	-	1
Xuanyuanjiao	21	150 000	-	-	1
Islam	6	54 000	-	-	1
Tenrikyo	150	24 000	-	-	-
Baha'i	7	16 000	-	-	1
Mahikarikyo	9	16 000	-	-	-
Razem	21 182	10 800 000	21	51	168

* Tylko uznawane oficjalnie – przyp. R.S. Źródło: Departament Spraw Cywilnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dane opublikowane w *Almanachu 2002*, Tajpej 2003, Patrz też: <http://www.roc-taiwan.org.uk/taiwan/5-gp/yearbook>; *The Republic of China – Yearbook 2002*, s. 4.

Z danych tych wynika, iż:

- 1) po dwu wielkich, tradycyjnych wierzeniach (taoizm i buddyzm) trzecie miejsce pod względem liczebności (przed protestantyzmem) zajmuje właśnie wspomniana wyżej religia synkretyczna Yiguandao, po protestantyzmie i katolicyzmie kolejne miejsca zajmują głównie tzw. religie ludowe i wierzenia japońskie, sięgające swymi korzeniami pierwszego półwiecza XX wieku;
- 2) do powodzenia Yiguandao zapewne przyczynia się działalność charytatywna i prowadzona przezeń największa liczba szpitali (21);
- 3) ogół wyznawców wszystkich zarejestrowanych oficjalnie wierzeń stanowi mniej niż połowę mieszkańców Tajwanu, liczącego w 2002 r. blisko 23 miliony osób. Wobec braku ateistów (komuniści bądź uciekli z wyspy, bądź zginęli podczas represji) można domniemywać, iż druga połowa ludności to wyznawcy właśnie nieoficjalnych, względnie nowych oraz najnowszych, już dwudziestowiecznych, wierzeń oraz przedstawiciele wierzeń animistycznych, wyznawanych przez tych aborygenów tajwańskich, którzy nie ulegli jeszcze asymilacji

i tworzą zwarte grupy etniczne zamieszkujące zachodnie, pacyficzne wybrzeże Tajwanu.

Lista nowych i najnowszych wierzeń tajwańskich jest oczywiście dłuższa niż wykaz wierzeń akceptowanych przez władze Tajwanu, ale nie są one dyskryminowane czy prześladowane, tak jak na kontynencie chińskim. Różnice między nimi są relatywnie niewielkie. Ich synkretyczny charakter, geneza wynikająca przede wszystkim z pewnego niedosytu roli popularnych wierzeń rodzimych w dziedzinie społecznej, a wreszcie tradycja kilku tysięcy lat tworzenia nieortodoksyjnych związków religijnych, zwanych zwykle pogardliwie *xiejiao*, czyli „heretyckie sekty” – to najkrótsza ich charakterystyka.

Wykaz tych najnowszych i najważniejszych wierzeń, które powstały na Tajwanie głównie w latach 80. i 90. XX wieku przedstawia tabela:

Tab. 2. Zestawienie najnowszych ważniejszych wierzeń tajwańskich za lata 1957-1993 (w układzie chronologicznym)

Nazwa wierzenia	Przywódca religijny	Miejsce i data powstania
1. <i>Xuanyuanjiao</i> 軒轅教	Wang Hansheng 王寒生 (born 1875)	Taiwan (1957)
2. <i>Qinghai</i> 清海	Hue Dang Trinh (born 1950)	Taiwan (1982)
3. <i>Haizidao Zongjiao</i> 孩子道宗教	Lin Jixiong 林吉雄	Taiwan (1984)
4. <i>Tiandijiao</i> 天帝教	Li Yujie (born 1901) 李玉階	Taiwan (about 1985)
5. <i>Zhenfo Zongjiao</i> 真佛宗教	Yansheng Lu 廖勝虛 (born 1945)	Taiwan (about 1985)
6. <i>Falungong</i> 法輪功	Li Hongzhi 李洪志 (born 1952)	Mainland China (1991)
7. <i>Zhendao</i> 真道	Hongming Chen (born 1955)	Taiwan (about 1992)
8. <i>Fochengzong</i> 佛乘宗 (Forshang World Foundation)	Lu Sun (shan) Don (dan) 李善單 (born 1959)	Taiwan (about 1993)

Źródło: J. Bzdyl, „Nowe religie chińskie Azji Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem wierzeń tajwańskich”, praca magisterska napisana pod kier. R. Sławińskiego, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2004, s. 124, tab. 9.

1. **Xuanyuanjiao** powstało na Tajwanie w 1957 roku. Twórcą tego wierzenia był prawnik Wang Hansheng, urodzony w 1875 r., znawca filozofii Mozi, klasyki taoistycznej i konfucjańskiej. Za nazwę swej sekty przyjął jedno z określeń legendarnego Żółtego Cesarza – Xuanyuan. Rozważając przyczyny utraty kontynentu przez Kuomintang na rzecz KPCh, doszedł do wniosku, że przyczyna tkwi w braku ducha narodowego, na rzecz renesansu którego postanowił działać. W pismach dotyczących wierzenia zatytułowanych *Huangdi Jing* (Księga o Żółtym Cesarzu) naczelne miejsce zajmuje nauka o roli cesarza jako źródła świętości, do której prowadzi droga poprzez samooczyszczenie i samodoskonalenie oraz pomaganie w tym innym. Wielkie obchody ku czci Żółtego Cesarza urządzi się 9 dnia I miesiąca księżycowego i mniejsze 9 dnia IX miesiąca w dniu jego narodzin, czyli z okazji zstąpienia Żółtego Cesarza z Niebios na Ziemię. Ojcem duchowym tego wyznania był sam założyciel, Wang Hansheng. Na Tajwanie dysponuje ono obecnie 16 ośrodkami, z centrum religijnym w Tamsui¹.

2. **Qinghai** – założycielką Międzynarodowego Stowarzyszenia Qinghai jest kobieta, Sima Qinghai, której prawdziwe nazwisko brzmi Hue Dang Trinh, urodzona w 1950 roku w Au Lac w Wietnamie w rodzinie katolickiej. Zainteresowała się buddyzmem dzięki swej babce i praktykowała różne techniki medytacyjne. Mając 18 lat podróżowała po Anglii, Francji i Niemczech. Na Zachodzie wyszła za mąż. Po dwóch latach małżeństwa porzuciła świeckie życie i wstąpiła na ścieżkę poszukiwania oświecenia. W 1982 roku na Tajwanie założyła swoją własną religię, która nie została jednak oficjalnie uznana przez władze. Obecnie na Tajwanie Sima Qinghai ma około 300 tys. wyznawców. Jej organizacja jest popularna wśród technologów pracujących w Parku Nauki w Hsinchu, choć spotkała się z próbą eliminacji ze względu na brak oficjalnej akceptacji. W Stanach Zjednoczonych według danych z 1997 roku, miała 100 tys. zwolenników. Sima Qinghai twierdzi, że jest reinkarnacją Buddy i Jezusa Chrystusa, więc łączy w sobie pierwiastek chrześcijański i buddyjski. Kładzie nacisk na medytację, kontemplację Wewnętrznego Światła i Dźwięku oraz na modlitwę.

Inicjacja przeprowadza nowego członka poprzez tak zwany „duchowy przekaz” do świata oświeconego. „Nagłe oświecenie” umożliwiać ma usłyszenie Wewnętrznego Głosu i ujrzanie Wewnętrznego Światła. Qinghai deklaruje, że przyjmuje do grona swoich wyznawców ludzi ze wszystkich środowisk religijnych i kulturowych. Członkowie Qinghai są wegetarianami, jako że przeciwstawiają się zabijaniu. Praktykujący musi medytować dwie i pół godziny dziennie i stosować się do Pięciu Zasad: powstrzymywać się od odbierania życia istotom czującym; powstrzymywać się od mówienia tego, co nie jest prawdą; powstrzymywać się od brania tego, co nie zostało podarowane; powstrzymywać się od cudzołóstwa i po-

¹ C. J. Chen (publisher), *Religions in the Republic of China*, Government Information Office, Taipei 1998, s. 35; Bureau of Democracy, Human Rights, and Labor, *International Religious Freedom Report 2002*, <http://www.state.gov/>.

wstrzymywać się od spożywania alkoholu. Wyznawcy Qinghai noszą przy sobie amulety z podobizną Suma Qinghai, które mają odpędzać zło².

3. Haizidao Zongjiao (Droga Dzieci) to najnowsza legalna religia Tajwanu, powstała w 1984 r. Jej założycielem był Lin Jixiong. Wprawdzie twórca religii wzbrania się przed określeniem swego wyznania mianem sekty jakiegokolwiek religii, ale występuje jednak jako reinkarnacja Laozi. Usłyszawszy jego głos w wieku lat 42, ogłosił się synem Xuanxuana, czyli Ojca Niebieskiego, który posłał go na Ziemię, by stworzył nową religię. Głosi ona, iż Ziemię przed zagładą mają uratować Mistrz Słońce i Mistrz Księżyc, bóstwa, które są jeszcze dziećmi – stąd nazwa wierzenia Droga Dzieci. Wyznawcy czczą także Wusheng Laomu (Niezrodzoną Matkę) i oddają cześć wielu bóstwom z religii ludowych. Za święte księgi uważają Biblię i Daodejing, chociaż swe wierzenia wywodzą od legendarnych postaci z prapoczątków cywilizacji chińskiej: od Donghua i Fuxi poczynając, a na założycielach XIX-wiecznej religii Yiguandao kończąc. Nie zalecają medytacji z obawy przed ewentualną ingerencją podczas niej demonów. Twórca religii ma rzekomo zdolność uzdrawiania na odległość, a jego posąжки są adorowane na ołtarzach. W 2002 roku oficjalne statystyki tajwańskie podają liczbę 31 500 wyznawców³.

4. Tiandijiao (Religia Niebiańskiego Cesarza) powstała na Tajwanie około roku 1985 jako odgałęzienie istniejącej sekty Tiandejiao, od której zapożyczyła m.in. Mantrę 20 słów zawierającą wyliczenie 20 cnót. Oto one: lojalność, przebaczenie, szczerość, otwartość, cnota, prawość, sprawiedliwość, wierność, cierpliwość, bezstronność, miłość uniwersalna, posłuszeństwo synowskie (*xiao*), humanitarność (*ren*), uprzejmość, samoświadomość, jedność etyczna (*jie*), oszczędność, prawdomówność, uprzejmość i harmonia (*he*). Twórcą Tiandijiao był Li Yujie (1901-1994), urodzony w prowincji Jiangsu. Działał aktywnie w Szanghaju w studenckim Ruchu 4 maja 1919 roku pod pseudonimem Li Tingnian i został wówczas członkiem Kuomintangu. W 1930 r. zaczął pobierać nauki u Xiao Zhangminga, twórcy Tiandejiao i założył w Szanghaju Instytut Filozofii Religii. Ewakuowany wraz z żoną i czwórką dzieci do Chin zachodnich medytował na szczycie Huashan i modlił się o zwycięstwo Chin w Wojnie Antyjapońskiej. Po wyjeździe na Tajwan od 1951 r. zaczął wydawać tam gazetę „The Independence Evening Post”. W 1958 r. odszedł z Kuomintangu, ponieważ zabroniono mu jej wydawania. Podobnie jak wcześniej podczas medytacji na szczycie Huashanu, na Tajwanie Li Yujie ponownie miał się skomunikować z Panem Niebios, Władcą Świata Tiandi, który objawił mu swe życzenie, by był jego Głównym Pośłańcem na Ziemi dla wskrzeszenia wiary w Boga, przypominającego najwyższe, jedyne bóstwo taoistyczne panujące nad światem. Tiandi, stwórca świata, poprzez pośłańców oferuje swym wyznawcom zbawienie. Teoretycznie od wyznawców nie wymaga się rezygnacji z dotych-

² E. Barker, *New Religious Movements. A Practical Introduction*, Her Majesty's Stationary Office, London 1989; E. Baker, *Nowe ruchy religijne*, tł. T. Kunz, Kraków 1997.

³ L. Li, *Lin Chi-hsiung, Haizi Dao Supreme Lawgiver*, „Sinorama Magazine”, red. A. Y. Wang, vol. 25, No. 10, October 2000, s. 31–33.

czas wyznawanej wiary. Według danych „International Religious Freedom Report 2002” liczba wyznawców Tiandijiao wynosiła wówczas 260 tys. Tiandijiao dysponuje 52 świątyniami na Tajwanie oraz w Los Angeles i Tokio, prowadzi dwie uczelnie, Instytut Filozofii Religii oraz Stowarzyszenie Czerwonego Serca zajmujące się działalnością charytatywną i pielęgnującą tradycję dostarczania leków ran-ny zapoczątkowaną podczas Wojny Antyjapońskiej. Wyznawcy są zachęceni do medytacji i uczeni uzdrawiania za pomocą posługiwania się energią *qi* oraz odmawiania Mantry 20 słów. Jej powtarzanie ma umożliwić stanie się medium i komunikowanie się z Wielkim Duchem Kosmosu, który jest pomocny w uzdrawianu. Wierni wyróżniają się strojem w postaci żółtych koszulek i niebieskich spodni. Obecną doktrynę nazwaną „Nowym Systemem Filozofii Religii” opracował syn założyciela Tiandejiao, Li Weishenga, a zawarł ją w pracy pt. *Xin Jing Jie*, rzekomo spisanej przezeń jako medium techniką *fuluan*, z pomocą ojca i jednego z wyznawców, Huang Weidao. Doktryna wymaga, by wyznawcy najpierw sprawdzili się jako ojcowie rodzin i obywatele, zanim zaczną studiować „niebiańskie drogi zbawienia” wiodące do stworzenia świata powszechnej miłości, niezależnego od różnic rasowych czy wyznaniowych. W świątyniach Tiandijiao – pomimo tolerancji wobec wyznawania nadal innych religii – nie ma figur bóstw, a wierni modlą się do ściany światła. Przestrzegają czterech rozbudowanych przykazań zbliżonych do chrześcijańskich, medytują, śpiewają, wyznają swe grzechy i sporządzają „karty starań”. Syn Li Weishenga, Li Yujie, przywódca duchowy Tiandijiao w obawie przed zagrożeniem nuklearnym, jakoby grożącym Tajwanowi ze strony ChRL, angażuje się politycznie i lansuje ideę pokojowego zjednoczenia Tajwanu, co nie dziwi, jeśli się zważy, iż był on wcześniej dyrektorem Instytutu Strategii Uniwersytetu Tamkang na Tajwanie⁴.

5. Zhengfo Zongjiao (Szkoła Prawdziwego Buddy) została utworzona przez Yangsheng Lu, urodzonego w 1945 r. w Chiayi na Tajwanie. Obecnie przebywa on w Stanach Zjednoczonych w Seattle. Przed założeniem własnej religii był chrześcijaninem. Pierwsze objawienie, które przeżył w wieku 26 lat, miało miejsce w Świątyni Nefrytowego Pałacu w Taichungu: ukazała mu się tam jakoby Żłota Matka. Następnie pobierał nauki u kapłana taoistycznego w Nantou, uczył się też u wielu mistrzów buddyjskich, zaś Thubten Taerchi jest jego guru. Według doktryny jego religii Yansheng Lu został posłany na ziemię przez buddę Śakjamuniego i jest Żywym Buddą zwanym Lianshenghuafo. Dlatego też na ołtarzach w świątyniach Szkoły Prawdziwego Buddy stoją jego posągi jako założyciela. Szkoła liczy już około 4 milionów wyznawców, ma 30 głównych świątyń, ze Świątynią Vijaya w Caotun w powiecie Nantou na Tajwanie. Szkoła stała się jeszcze bardziej znana, gdy obecny prezydent Chen Shui-bian odwiedził Świątynię Nungchan w Tajpej, gdzie spotkał się z mistrzem Lu i poinformował, iż bywał tam już wcześniej, by go słuchać⁵.

⁴ C. J. Chen (publisher), *Religions in the Republic of China...*, s. 57–61.

⁵ D. K. Jordan, D. L. Overmayer, *Flying Fenix*, Princeton University Press 1986, s. 87.

6. Falungong powstał na kontynencie chińskim, a znawca przedmiotu David Ownby określa go podobnie jak pokrewne praktyki *qigongu* mianem „ludowego fundamentalizmu chińskiego”, który jest współczesną reinkarnacją ludowych wierzeń z czasów dynastii Ming. Sekta nie jest oficjalnie zarejestrowana przez władze Tajwanu, ale zdobywa coraz większą popularność. Jej twórca, Li Hongzhi, urodzony 07.07.1952 w Chinach, uczęszczał do szkoły w Changchunie w Mandżurii, był w wojsku, pracował w policji i jako urzędnik zainteresował się *qigongiem*, z którego, jego zdaniem, od 1992 roku wywodzi się Falungong. Jego zasady wyłożył w swym dziele *Zhuan fa lun* (Obracając Koło Prawa), znane w Polsce z przekładu internetowego pt. *Falun Gong* (01.08.2002)⁶. W 1996 r. po trzech latach działalności Związku Badania Falungong w ramach oficjalnego Chińskiego Stowarzyszenia Badań nad Qigongiem doszło do rozłamu i zmiany nazwy organizacji na Związek Badania Falun Dafa, która nie została zarejestrowana przez władze ChRL.

Masowa demonstracja 25.04.1999 r. polegała na niespodziewanym ustawieniu się od 3 rano 10 tys. członków Falungongu przed budynkami rządowymi w Zhongnanhai. Po południu demonstranci, niczego się domagając, rozeszli się równie szybko, jak przyszli, co wywołało konsternację władz, a następnie nasilenie bezpośrednich represji, odnotowywanych przez „Human Rights Watch”. Ze względu na szybko rosnącą popularność Falungongu doszło do prześladowań motywowanych jakoby przypadkami szkodliwej działalności w postaci szarlatkańskich praktyk medycznych, negowania medycyny oficjalnej etc. W istocie przyczyną represji była zarówno wielka liczebność sekty, która wkrótce przewyższyła liczebnie 50-milionową KPCh, jak i prawdopodobnie zaniepokojenie pojawieniem się konkurencyjnej siły w walce o rząd dusz. Paradoksalnie, do popularności Falungongu przyczyniły się same władze, które przez dłuższy czas popierały badania naukowe nad *qigongiem* i promowały różne formy tradycyjnej gimnastyki powodując w skali kraju „gorączkę *qigongu*”, podczas której jej mistrzowie mieli pełną swobodę działania, a nawet upowszechnili ją na Tajwanie (ok. 7 tys. wiernych Falungongu) i w Hongkongu. Liczba wyznawców Falungongu w Chinach kontynentalnych prawdopodobnie przekroczyła 70 mln, choć niektóre źródła mówią nawet o 100 mln osób.

7 maja 1999 r. Jiang Zemin nazwał Falungong „głównym zagrożeniem”, rozpoczęła się wzmożona nagonka prasowa. W odpowiedzi wyznawcy Falungongu demonstrowali w wielu miejscowościach prowincji południowych. O słabym rozeznanii władz może jednak świadczyć nie tylko wspomniana wyżej zaskakująca demonstracja przed siedzibą rządu; w 1999 r. wyznaczono nagrodę 50 tys. RMB za schwytanie Li Hongzhi, podczas gdy ten już od 1989 roku przebywał w USA. Represje i tortury miały skłonić schwytanych przedstawicieli sekty, np. Zhang Kunluna, do wyrzeczenia się wiary. Próby samospalenia wyznawców na Placu Tiananmen 23.01.2001 r. doprowadziły do śmierci dwu osób. Stały się argumentem w wojnie propagandowej przeciw sekcje. Sugerowano nawet sfingowanie

⁶ <http://hrw.org/reports/2002/china/index.htm> *Dangerous Meditation; China's Campaign Against Falungong*. „Human Rights Watch”, styczeń 2002; Wyniki badań socjologicznych w Chinach nt. percepcji Falungongu patrz: <http://www.voicesofchinese.org>.

wydarzeń, gdyż samobójstwa były sprzeczne z zasadami głoszonej religii. Bardziej jednak wydaje się prawdopodobna interpretacja tej tragedii jako aktu desperackiego protestu dyskryminowanych.

Li Hongzhi jest obiektem kultu w sekcje, co więcej, wymaga całkowitego zawierzenia mu, choć odżegnuje się od nazywania Falungongu religią, a uprawianych ćwiczeń fizycznych – rytuałami religijnymi. Zagraniczni badacze (m.in. Patsy Rahn) przekonująco podkreślają jednak liczne zbieżności Falungongu z wieloma innymi sektami z końca XX wieku, w których nie ma miejsca na zwątpienie. Wreszcie Li Hongzhi w swych pismach, odżegnując się od polityki – jak wiele innych sekt – ukazuje Falungong jako ratunek przed wielokrotnie występującą w przeszłości i możliwą w przyszłości hekatombą. Ów millenaryzm jest wspólny większości sekt. Li zatrzymuje dla siebie monopol osiągnięcia – jedynie przy jego fizycznej lub duchowej obecności – stopniowego oświecenia. Podkreśla się także wyższość praktykujących nad niepraktykującymi, nawet jeśli „zwykli ludzie” mogą posiadać niektóre nadprzyrodzone zdolności, włącznie z „trzecim okiem”, jasnoślyszaniem, telepatią czy przewidywaniem przyszłości – nie mogą osiągnąć przemiany jednej substancji w drugą. Te i wiele innych dziwacznych idei sugeruje podobieństwo Falungongu do religii ludowych, ale także do buddyzmu i taoizmu. D. Palmer zwrócił uwagę na fakt separatyzmu w doktrynie Falungongu, który zabrania nawet myśleć o innych religiach, filozofiach czy nawet innej szkole *qigongu*, co z kolei odróżnia Falungong od pozostałych nowych wierzeń synkretycznych, niewymagających rezygnacji z dotychczasowej wiary.

Wyznawcy Falungongu rekrutują się z różnych środowisk, ale głównie ze środowisk studenckich, spośród naukowców, nie brak także członków partii ze straconego pokolenia „rewolucji kulturalnej”. Być może tu należy upatrywać głównego zagrożenia dla KPCh, które skłania ją do podejmowania drastycznych kroków, skądinąd ewidentnie szkodzących prestiżowi międzynarodowemu Chin. Natomiast oficjalna krytyka sugerowanej przez Falunugong rezygnacji z przyjmowania leków, na które i tak ich nie stać – jest jedynie słabym pretekstem do zwalczania sekty, groźnej konkurentki KPCh. Rezygnowanie z leczenia jest traktowane przez wyznawców jako swoisty dowód lojalności i wiary w skuteczność medytacji i szczególnej gimnastyki.

Surowość władz w podejściu do sekty zajmującej się medytacją i gimnastyką może czasami budzić zdziwienie w naszym kręgu kulturowym, ale zapewne władze nie mogą nie zdawać sobie sprawy z zagrożenia występującego w historii Chin wielokrotnie właśnie ze strony pozornie nieszkodliwych i bezbronnych, ale licznie popieranych sekt i tajnych stowarzyszeń, które czasami nawet obalały dynastie chińskie.

7. Zhendao (Prawdziwa Droga), wyznanie zwane inaczej Kościołem Boga Zbawiciela, zostało wykreowane przez Hong Mingzhena, urodzonego w Chiayi na Tajwanie w 1955 r. Po ukończeniu studiów socjologicznych pracował jako wykładowca tego przedmiotu do roku 1993. Pochodzi z rodziny buddystów związanych także z religią ludową. W 1992 r. miał mu się ukazać Bóg. Zainteresował się Bi-

blią, sutrami i Daodejingiem, stąd w jego późniejszym nauczaniu elementy chrześcijaństwa, buddyzmu i taoizmu. W jego nauczaniu znalazła się jednak także wiara w UFO, którą wyniósł z innej grupy religijnej. W połowie lat 90. zaczął tworzyć własne ośrodki religijne na Tajwanie. Głoszono w nich, jak również w jego pismach, wydawanych na Tajwanie i w Ameryce, możliwość uniknięcia spodziewanej apokalipsy poprzez ucieczkę – za pośrednictwem Prawdziwej Drogi – do USA, krainy szczęśliwości. Początkowo w 1997 r. jedynie 25 wyznawców wyjechało wraz z nim do USA, później dołączyli inni, „by rozpocząć legalne funkcjonowanie jako Kościół Zbawiciela Świata (*God's Salvation Church*) w San Damias w Kalifornii i koło Buffalo w stanie Nowy Jork. Kościół przepowiadał zagładę jądrową po ataku ChRL na Tajwan, który miał nastąpić w 1999 roku. Rzekomo miało się wówczas uratować jedynie 1800 osób za pomocą wysłanego po nich UFO. Gdy atak nie nastąpił – uniknięcie apokalipsy Chen przypisywał skuteczności modłów swych wyznawców. Chen występował publicznie w towarzystwie dzieci – rzekomych reinkarnacji Jezusa (odnalezionej w Vancouver w 1998 r.) i Buddy, w postaci wówczas 10-letniego chłopca zwanego Chiren Lo. Profetycznej zapowiedzi ukazania się Boga na 18 kanale telewizji amerykańskiej 31 marca 1998 roku towarzyszyły oświadczenia Chena, iż nie popełni samobójstwa, ale da się ukamienować lub ukrzyżować, jeśli przepowiednia się nie sprawdzi, zaś wierni będą mogli wrócić na Tajwan. Po wcześniejszych doświadczeniach z tragicznym końcem wyznawców sekt władze otoczyły wówczas kordonem teren osiedla wyznawców. Dwie trzecie wyznawców rzeczywiście powróciło na Tajwan. Pozostali natomiast umocnili się w swej wierze⁷.

8. Buddyzm Forshang – Fochengzong jest sektą zaliczaną do buddyzmu *chan* (*zen*), która głosi jednak także wiarę w istnienie UFO. Twórca religii Li Sundon (Li Shundan w wymowie ogólnochińskiej), urodzony w 1959 r., założył ją na Tajwanie ok. 1993 r. Nosi ona także nazwę Światowej Fundacji Forshang. Pierwotnym mistrzem miał być niejaki Miaokong, wyznawca buddyzmu *chan* z Chin południowo-zachodnich z lat 20. i 30. XX w., który zgłębił tajną *Sutrę Huayan* (Sutrę Kwiecistego Ornamentu). Li początkowo był chrześcijaninem, później zainteresował się buddyzmem, uprawiał sztuki walki i został trenerem karate drużyny olimpijskiej Tajpej oraz pisał powieści pod pseudonimem Qi Ru, oparte na znajomości klasyki taoistycznej. Jego apokryficzna wersja Sutry Huayan głosi, iż Chrystus spędził brakujące w życiorysie 18 lat właśnie w Indiach oraz że jest on pierwszą reinkarnacją Buddy. W buddyzmie Forshang istnieje kult Da Zizai Wangfo, stanowiącego przejaw Śakjamuniego. Obowiązują ćwiczenia fizyczne *qigongu* i medytacje, zaś po śmierci – posypanie poświęconym przez Li „niebiańskim” ryżem. Wielu wyznawców ma wyższe wykształcenie, zaś Fundacja

⁷ Ch. H. Prather, *God's Salvation Church: Past, Present and Future*, „Marburg Journal of Religion”, vol. 4, No. 1 (July 1999), University of North Carolina, Greensboro; <http://www.uni-marburg.de/religion/swissenschaft/journal/mjr/>; R. Perkins, F. Jackson, *The Transmigration of Dr Chen*, “Fortean Times Issue” 109, <http://www.rickross.com/reference/cheng/cheng8.html>.

sponsoruje kosztowne badania ludzkiego genomu, co przyczynia się do dalszego wzrostu popularności tej religii⁸.

Charakterystyka powyższych ośmiu najnowszych wierzeń związanych cywilizacją chińską nasuwa następujące refleksje:

1. Ich geneza najczęściej wiąże się ze zwiększonym zapotrzebowaniem społecznym na działalność charytatywną, opiekę nad dziećmi i ludźmi starszymi, której władze nie są w stanie zapewnić. Drugim nie mniej ważnym czynnikiem sprzyjającym powstawaniu nowych organizacji religijnych jest psychoza apokalipsy, jaką mógłby stać się atak wojsk komunistycznych na Tajwan (*Tian-dijiao*, *Haizi Dao*), czego – zdaniem wyznawców – można by uniknąć w przypadku powrotu Tajwanu do Chin. Pożywkę dla takich profetycznych wizji apokaliptycznych, uwzględniających np. destrukcję elektrowni jądrowych na Tajwanie czy eskalację konfliktu na inne kraje Azji Wschodniej (*Zhendao*) stanowi niewątpliwie niejasna sytuacja wokół statusu Tajwanu. ChRL nigdy bowiem nie odzęgnęła się wyraźnie i definitywnie od ewentualności użycia siły dla przyłączenia Tajwanu do Chin kontynentalnych, zaś pokojowa oferta zjednoczenia według koncepcji „jeden kraj, dwa ustroje” nawet testowana obecnie w Specjalnych Strefach Administracyjnych Hongkongu i Makau – nadal nie budzi zaufania Tajwańczyków. Przeciwnie, psychoza „zagrożonej twierdzy” skłania ich raczej do korzystania z turystyki urodzeniowej do USA by zapewnić potomkom obywatelstwo amerykańskie, emigracji do Kanady czy też do szukania ratunku właśnie w nowych religiach.

2. Ze względu na silnie zaakcentowany synkretyczny charakter tych najnowszych wierzeń wydaje się, iż problem określenia, do których religii tradycyjnych można by ewentualnie je przypisać, w charakterze ich „sekt”, wydaje się nierozwiązywalny. Wprawdzie takie lapidarne określenie nowych wierzeń jako „sekt” religii tradycyjnych funkcjonuje od dawna w chińskiej literaturze przedmiotu, zwykle z dodatkiem „heretyckie”, ale to niczego nie zmienia.

Wydaje się jednak, iż można próbować odnaleźć ich związki z szeroko rozumianą tradycją, niezależnie od tego czy będą to znane, ortodoksyjne systemy religijne czy (najczęściej) tzw. tradycyjne wierzenia ludowe. W obydwu przypadkach zapewne można także odnaleźć jakieś ogniwa pośrednie, np. w postaci wcześniej występujących związków wyznaniowych czy tajnych stowarzyszeń. Związki z tradycyjnymi bardzo bogatymi wierzeniami ludowymi można odnaleźć np. w przypadku Xuanyuanjiao: to istniejący wcześniej kult Żółtego Cesarza. Obecnie jest on reaktywowany w ChRL i wykorzystywany w uroczystościach przyciągających emigrantów chińskich odwiedzają-

⁸ L. Li, *Lee Sun-don of Forshang Buddhism...*, s. 27–30.

cych kraj przodków. Dla Tiandijiao ogniwem łączącym jest jej poprzedniczka – Tiandejiao. Wydaje się, że na liście prekursorów najnowszych wierzeń znajdują się tzw. nowsze wierzenia, szczególnie te powstałe jeszcze przed XX wiekiem. Ponieważ część z nich, jak np. buddyjska sekta Bailianjiao (Białego Lotosu), stała się animatorem tajnego stowarzyszenia o tej samej nazwie, które z kolei odegrało czołową rolę w obaleniu panowania mongolskiego w Chinach. Nic dziwnego więc, że obecne władze ChRL tępią z premedytacją na pozór „Bogu ducha winną” organizację Falungong, wpisującą się w pełni w schemat najnowszych religii. Zapewne nie w każdym przypadku wyraźne określenie proveniencji będzie możliwe, podobnie jak niezwykle trudno ustalić ją w przypadku wielu tradycyjnych tajnych stowarzyszeń. Nie sposób bowiem precyzyjnie określić, które z ich malowniczych nazw oznaczają „odgałęzienia” istniejących wcześniej organizacji, a które są wyłącznie próbą zmylenia władz nową nazwą tego samego stowarzyszenia. W przypadku nowych organizacji religijnych może być podobnie, zwłaszcza w sytuacji prześladowania ich na kontynencie czy przy rygorze rejestracji oficjalnej na Tajwanie.

Mimo tych trudności metodologicznych najnowsze religie jako istotne zjawiska w życiu społecznym kręgu cywilizacji chińskiej, wprawdzie o złożonej, ale obiektywnie istniejącej genezie socjalnej, powinny stać się przedmiotem pogłębionych badań socjologicznych i religioznawczych. Zjawisko społeczne, jakim jest nowe wierzenie, znajdujące posłuch u milionów ludzi, nie daje się racjonalnie sprowadzić jedynie do emanacji przestępczości zorganizowanej, opisywanej ostatnio w publikacjach instruktażowych dla sił porządkowych Chin kontynentalnych⁹.

3. Pojawianie się coraz to nowych religii w obszarze cywilizacji chińskiej nie jest zjawiskiem wyłącznie lokalnym i izolowanym. Wiąże się ono bowiem z renesansem religii „klasycznych”, przede wszystkim buddyzmu i islamu na całym obszarze Azji i Pacyfiku, a szczególnie w krajach dotąd będących domeną ateizmu. Niestety fundamentalna praca chińska z 2003 roku na temat religii regionu Azji i Pacyfiku pomija całkowicie nowe zjawiska z terenu Chin czy Tajwanu¹⁰.

4. Jeśli tradycyjne sekty chińskie były związane ze środowiskiem chłopskim czy rzemieślniczym, to obecnie obserwujemy pojawienie się tzw. „nowych religii” w środowisku intelektualnym, w tym przypadku Tajwanu i diaspory chińskiej w USA, co może świadczyć o pewnym „głodzie” duchowości w środowiskach intelektualnych, pragnących pewnego oderwania od zmaterializowanego świata krajów rozwiniętych. Pomimo łatwo rozpoznawalnych zapożyczeń z różnych znanych religii, względna prostota zalecanych praktyk (medytacja, wegetarianizm), działanie bez hierarchii i bez konieczności rezygnacji przez wyznawców z do-

⁹ Zhang Renshan, *Dangdai Zhongguo heibang* (Współczesne mafie chińskie), seria *Zhongguo mimi shehui congshu* (Tajne Stowarzyszenia Chin), Jiangsu Renmin, Nankin 1998.

¹⁰ *Dangdai Ya Tai diqu zongjiao* (Contemporary Asia-Pacific Region's Religions), Huang Xinchuan (red.), Zongjiao Wenhua, Pekin 2003.

tychczasowego wyznania – wydają się być istotnymi czynnikami wzrostu popularności nowych wierzeń tajwańskich.

Bibliografia

- Aalderink K., „*Totally Expunge Evil, Pursue it to the End*”. *Explaining the Crack-down on the Falun Gong*, Graduation paper, Department of Chinese Studies Leiden University, The Netherlands, <http://www.let.leidenuniv.nl/bth/aalderink>.
- Barker E., *Nowe ruchy religijne*, tłum. T. Kunz, Nomos, Kraków 1997.
- Bellinger, G. J., *Leksykon Religii Świata*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.
- Bureau of Democracy, Human Rights and Labor, *International Religious Freedom Report 2002*, <http://www.state.gov/>.
- Chang R. S., *Dangdai Zhongguo heibang* (Obecne mafie Chin), Jiangsu Renmin, Nankin 1998.
- Chen C. J. (publisher), *Religions in the Republic of China on Taiwan*, Government Information Office, Taipei 1998.
- Chen D. H., *Guancang zongjiao banhua* (Drzeworyt religijny w zbiorach Muzeum), Muzeum Prowincji Tajwan, 1996.
- Chesneaux J., *Les sociétés secrètes en Chine (19–20 siècles)*, Collection Archives, Julliard, Chin (red.), t. I–II, Zhongguo Renmin Daxue, Pekin 1980.
- China facts and figures 2001*, New Star Publishers, Beijing 2001.
- Chua-Eoan H., *The Buddhist Martha*, „Time”, 20 stycznia 1997, s. 47.
- Clairborne, W., *Self-styled Zen Master Has Attained Financial Nirvana*, „The Record”, 20 grudnia 1996, s. A40.
- Dangerous Meditation. China's Campaign Against Falungong*, „Human Rights Watch”, January 2002, <http://hrw.org/reports/2002/china/index.htm> <http://www.nationmaster.com/encyclopedia/>; <http://www.padmakumara.org/>; <http://www.ruf.rice.edu/~tnchina/commentary/ownby1000.html> (zawiera prezentację międzynarodowego projektu prof. Davida Ownby nt. Falungong); <http://www.tbsn.org/english2/gm1.php> (wykład prof. Ownby D. na Uniw. w Rice); <http://www.tienti.org/about/mrlee.php>.
- Hu Z. Q., *Tiandihui qiyuan yanjiu* (Badania genezy Związku Nieba i Ziemi), Shehui Kexue Wenxian, Pekin 1996.
- Les religions à Taïwan aujourd'hui*, „China News Analysis” [revue jésuite établie à Taiwan], No 1538–1539.
- Li, J. X. i in., *Jindai Zhongguo banghui neimu* (Sekrety chińskich tajnych stowarzyszeń), Li L., *Lin Chi-hsiung, Haizi Dao Supreme Lawgiver*, „Sinorama Magazine”, red. A. Y. Wang, vol. 25, No. 10, October 2000, s. 31–33.
- Li L., *Lee Sun-don of Forshang Buddhism*, „Sinorama Magazine”, red. A. Y. Wang, vol. 25, No. 10, October 2000, s. 27–30.
- Li L., *New Age cults*, „Sinorama Magazine”, red. A. Y. Wang, vol. 25, No. 10, October 2000, s. 11–17.

- Nissenbaum, D., *Sect Master a No-show, Rumors Had Ching Hai in Lake Elsinore*, „The Press-Enterprise”, 31 December 1996.
- Palczyński, T., *Sekty. W poszukiwaniu utraconego raju*, Universitas, Kraków 1998.
- Prather, Ch. H., *God's Salvation Church: Past, Present and Future*, University of North Carolina, Greensboro, houstonprather@hotmail.com.
- Slawinski R., *The Red Spears in the Late 1920's*, [w:] *Popular Movements and Secret Societies in China 1840-1950*, Stanford University Press, Stanford, California 1972, s. 201–211.
- Slawinski R., *Huitu bailianjiao yanyi' récit populaire sur le Lotus Blanc*, [w:] *Understanding Modern China, Problems and methods*, IsMeo, Róma 1979, s. 183–186.
- Sławiński R., *La Société des Piques Rouges et le mouvement paysan en Chine en 1926-1927*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1975.
- Tiandihui (Związek Nieba i Ziemi), Inst. Historii Dyn. Qing Uniw. Renmin i I Archiwum Chin (red.), t. I–II, wyd. Hebei Renmin, bm. 1993.
- Vernette J., *Sekty*, tłum. A. Delahayne i M. Hoffman, Volumen, Warszawa 1998.
- Yuan C. R., *Taiwan minjian xinyang* (Tajwańskie wierzenia ludowe), Jiaotongbu Guangguangju, Tajpej 1998.
- Yuan C. R., *Zhongguo minjian zongjiao zhi yanjiu* (Badania ludowych wierzeń chińskich), Muzeum Prowincji Tajwan, Tajpej 1990.

Bogdan Zemanek

OBRZĘDY POGRZEBOWE NUOSU Z POŁUDNIOWO-ZACHODNICH CHIN

Nuosu, oficjalnie klasyfikowani przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej jako podgrupa Yi, są jedną z mniejszości narodowych zamieszkujących południowo-zachodnie Chiny o odrębnej, niechińskiej kulturze i religii. W latach 1996-1998 wielokrotnie odwiedzałem wioskę Ganhai, powiat Dechang, Autonomiczna Prefektura Mniejszości Yi Liangshan, prowincja Sichuan i prowadziłem tam obserwacje ceremonii religijnych Nuosu. Porównując własne spostrzeżenia z opisami wcześniejszych badaczy stwierdziłem ich znaczną zgodność, co dowodzi wysokiego stopnia zachowania tradycji wśród Yi z Liangshan. Taką też tradycyjną formę miał niżej opisany pogrzeb, który miał miejsce 14 – 16 listopada 1996 r.¹

Wstęp

Nuosu to około dwumilionowa grupa zamieszkująca południowy kraniec prowincji Sichuan w ChRL, głównie Da Liangshan i Xiao Liangshan (Wielkie i Małe Chłodne Góry), w zakolu Yangzi. Oficjalnie są klasyfikowani jako część mniejszości narodowej Yi, która to kategoria obejmuje wiele innych, bliżej lub dalej spokrewnionych ludów z Sichuanu, Yunnanu i Guizhou (łącznie niemal 7 mln). Wszystkie

¹ Chcąc dać w miarę pełny obraz ceremonii pogrzebowych Nuosu, w tekście tym połączyłem obserwacje własne z danymi z literatury. Starałem się odróżnić „to, co widziałem” od „tego, co przeczytałem” stosując odpowiednio narrację pierwszoosobową i bezosobowe cytowania, umieszczając je także, w miarę możliwości, w osobnych paragrafach. Nie wszędzie było to jednak w pełni możliwe. Mam jednak nadzieję, że ze względu na charakter tego tekstu, który ma zadania przybliżyć czytelnikowi polskiemu mało u nas znaną obyczajowość jednej z chińskich grup mniejszościowych, a nie obyczajowości tej ścisłą analizę, ta niezręczność metodologiczna zostanie mi wybaczona.

one mówią językami grupy tybeto-birmańskiej, podgrupy Lolo², ale połączenie tych grup w jedną całość jako jednego „ludu” jest co najmniej dyskusyjne³. Znaczne rozbieżności językowe wśród Yi opisał David Bradley⁴, a Steven Harrell⁵ zba-
dał niekoniecznie ciepłe stosunki między rozmaitymi grupami Yi, konkludując, że
główną przyczyną łącznego klasyfikowania tych grup jest wygoda centralnej poli-
tyki narodowej. W odróżnieniu od Yi, Nuosu są faktyczną grupą etniczną o jasnych
wyróżnikach kulturowych i językowych, a także o wysokiej świadomości własnej
odrębności.

Nuosu zamieszkujący wysokie góry i cieszący się zasłużoną sławą bitnych
górali⁶ pozostawali do połowy lat 50. Dwudziestego stulecia poza praktyczną kon-
trolą rządu chińskiego. Endogamiczni, tworzyli zwartą enklawę zarządzaną przez
lokalną arystokrację (tzw. Czarni Nuosu), która panowała nad pospółstwem (Bia-
łymi) i niewolnikami. Ich odrębność kulturowa zachowała się w znacznym stopniu
po dziś dzień; jednym z jej wyróżników jest religia, będąca połączeniem szamani-
zmu i kultu przodków⁷, praktykowana przez *sunyi*⁸ (niższy rangą rodzaj szamana)
i bardziej wykształconych – piśmiennych – *bimo*⁹.

Ponadto trzeba zaznaczyć, że Nuosu (i kilka innych grup Yi) byli jedną
z nielicznych mniejszości południowo-zachodnich Chin, które posiadały własne
pismo¹⁰.

² Zwięzły opis i klasyfikację można znaleźć pod adresem URL: http://www.ethnologue.com/show_language.asp?code=III

³ Szerzej na temat zasad i praktyki klasyfikacji narodowościowej w Chińskiej Republice Ludowej zob. T. Heberer, *China and its National Minorities*, Armonk 1989; idem, *Nationalities Conflict and Ethnicity in People's Republic of China with Special Reference to the Yi in the Liangshan Yi Autonomous Prefecture*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives on the Yi of Southwest China*, Los Angeles 2001, s. 214-238 omawia szczegółowo chińską politykę wobec mniejszości i jej implementację w tym regionie.

⁴ D. Bradley, *Language Policy for the Yi*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives...*, s. 195-214.

⁵ S. Harrell, *Ways of Being Ethnic in Southwest China*, Seattle 2001.

⁶ A także rabusiów i bandytów.

⁷ Uważam, że religia Nuosu jest formą szamanizmu, co wykazywałem w nieopublikowanej pracy magisterskiej pt. *Obrzęd i gest w obrzędzie szamańskim u Yi z Da Liangshan. Próba analizy semiotycznej*, Kraków 2001, Instytut Etnologii UJ. Zobacz też M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994; Bamo Ayi, *Yizu zuling xinyang yanjiu* [Badania nad kultem przodków u Yi], Chengdu 1994.

⁸ Relacje między tymi grupami szamanów omawia Xu Ming, *Bimo Wenhua Gaishuo* [Ogólne wiadomości o kulturze bimo], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 21-36.

⁹ *Bimo* poza funkcją religijną byli też lekarzami i kronikarzami, niezwykle szanowaną grupą społeczną; ich rola w społeczeństwie Nuosu (a także innych grup Yi) jest nie do przecenienia, jako że byli oni tam najważniejszymi „specjalistami kulturowymi”. Na temat *bimo* ukazało się wiele pozycji, wśród najważniejszych zbiorów Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993; w jęz. angielskim zob. Bamo Ayi, *On the Nature and Transmission of Bimo knowledge in Liangshan*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives...*, s. 118-135.

¹⁰ Na ten temat pisała w Polsce H. Wasilewska, *Ideograms or syllabograms; the problem of typological identification of the Yi writing system*, [w:] M. Gaca, A. F. Majewicz (red.), *Through the Gate of Yunnan Borderland (Ethnic Minorities of Southern China). Linguistic and Oriental Studies From Poznań, Monograph Supplement*, Poznań 1999, s. 103-125; oraz *The perspectives of unification of the Yi writing*, „Linguistic and Oriental Studies From Poznań”, Poznań 2003.

Formy pogrzebu

Charakterystyczny dla Nuosu jest pogrzeb całopalny, choć znali oni także inne (obecnie zachowane tylko w formie szczątkowej) formy pochówku, takie jak: nadrzewny, górski, podniebny, wodny i ziemny. O ich użyciu decydował szaman *bimo* na podstawie kalkulacji zodiaku rocznego¹¹ i dziennego, dnia i przyczyny śmierci. Pierwsza – archaiczna – forma polegała na umieszczeniu i pozostawieniu ciała w koronie drzewa, podobnie jak robi to wiele ludów Syberii (niektórzy badacze traktują to jako dowód północnego pochodzenia tej grupy). Pogrzeb górski polegał na wyniesieniu zwłok w góry i zrzuceniu w przepaść. Jeśli zmarły zahaczył się i zawiesił się na drzewie czy skałach, co było niedobrym znakiem, w asyście *bimo* zdejmowano go i zrzucano ponownie. W późniejszym okresie ten obrządek przyjął formę „symboliczną” – niosący mary wstępowali na duży kamień i upuszczali ciało na ziemię lub tylko uderzali marami o duży głaz, a następnie dokonywano zwykłej kremacji. W przypadku pochówku podniebnego zmarłego w procesji wynoszono wysoko w góry i tam pozostawiano – uczestnicy wracali do domu kilkoma różnymi i okrężnymi drogami, by zmylić ducha, który mógł ich ścigać. Kości pozostawione przez dzikie zwierzęta następnie znoszono i palono. Podczas pogrzebu wodnego ciało puszczano z prądem rzeki, zazwyczaj obecny był przy tym *bimo* recytujący święte pieśni. Ten obrzęd także uległ uproszczeniu – zmarłego kremowano nad brzegiem rzeki lub jeziora, skrapiając mu wcześniej stopy wodą lub też prochy wrzucano do płynącej wody. Złożenie ciała do ziemi nadal jest uznaną formą pogrzebu w przypadku niektórych chorób¹². Np. nie palono zmarłych na trąd lub gruźlicę, lecz uprzednio dokładnie zatkawszy im nos, uszy i usta ciastem z kleistego ryżu lub owsa, grzebano w ziemi głęboko w lasach. Ciało dodatkowo przykrywano dwiema wielkimi żelaznymi patelniami, by duch nie mógł się wydostać i szkodzić ludziom¹³. W drewnianych trumienkach chowano niemowlęta – w tym przypadku nie do ziemi, lecz w dziupli dziko rosnącego drzewa owocowego.

Całopalny obrzęd pogrzebowy jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów kultury Nuosu, bardzo „niewygodnym” dla starszego pokolenia chińskich badaczy. Uważali oni Nuosu za „rezerwat” dawnej, tradycyjnej kultury Yi. Według marksistowsko-ewolucyjnych teorii Nuosu reprezentowali bardziej pierwotne („niewolnicze”) stadium rozwoju, a grupy Yi, np. z Yunnanu – wyższe („feudalne”), a to dzięki cywilizującemu wpływowi kontaktów z kulturą chińską¹⁴.

¹¹ Podobnie jak Chińczycy Nuosu używają dwunastoletniego cyklu zodiakalnego, z latami oznaczanymi nazwami zwierząt. Zob. Wang Changfu, *Liangshan Yizu lisu* [Obyczaje i ceremonie Yi z Lianshan], Chengdu 1994, rozdz. 6.2.2.

¹² Bamo Qubumo (red.), *Yizu fengsu zhi* [Zbiór Obyczajów Yi], Beijing 1992.

¹³ Cheng Shipeng, *Yizu huozang wenhua guankui* [Moja skromna opinia o całopalnej kulturze Yi], [w:] Zuo Yitang, Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 459-472.

¹⁴ Np. Ma Changshou. Por. S. Harrell, *The History of History of the Yi*, [w:] idem (red.), *Cultural Encounters on China's Ethnic Frontiers*, Seattle 2001, s. 63-92.

Do tej „eleganckiej”¹⁵ teorii nie pasował, niestety, zwyczajowy „nowoczesny” pochówek praktykowany przez „prymitywnych” Yi z Liangshan. Kremacja bowiem jest usilnie przez rząd propagowaną formą pogrzebu¹⁶ jako bardziej „kulturalna” i „naukowa” od tradycyjnego chińskiego pochówku do ziemi, praktykowanego także przez bardziej zsinizowane mniejszości Yunnanu i Sichuanu.

Pogrzeb w Ganhai

Dzień pierwszy. Miałem szczęście¹⁷, że pogrzeb 85-letniej staruszki zbiegł się z moim pobytem w Ganhai. Moi gospodarze nie byli jej krewnymi, nie mieszkali nawet w tym samym przysiółku, ale ponieważ zmarła była nader wiekowa, na wielki pogrzeb zaproszono także dalszych sąsiadów. A że cudzoziemcy są pewnego rodzaju atrakcją turystyczną, także zostałem zaproszony.

Grupa z naszego przysiółka zabrała ze sobą kozę, którą przed wyjściem moi gospodarze zważyli, zapewne w celu ustalenia jej wartości. Po zejściu do przysiółka, gdzie odbywał się pogrzeb, zatrzymaliśmy się w zasięgu wzroku od domu zmarłej, nad którym powiewały trzy chorągwie: zielona, żółta i czerwona. Jak się dowiedziałem, zazwyczaj wywiesza się jedną, trzy były wyrazem szacunku dla podeszłego wieku zmarłej. Od domu dwukrotnie strzelano, a po jakimś czasie pojawili się przedstawiciele rodziny. Nasza strona odpaliła kilka petard (chińskich fajerwerków robiących wiele hałasu). Gdy ucichły, w towarzystwie gospodarzy poszliśmy do domu nieboszczki. Była to typowa zagroda Nuosu, dom z ubitej warstwami gliny, z takim samym ogrodzeniem. Od drzwi w murze zewnętrznym, ponad podwórzem, był zawieszony pas białego płótna. Zmarła leżała na marach umieszczonych pod prawą (licząc od wejścia) ścianą pomieszczenia, przykryta była białą tkaniną.

Nie byliśmy obecni przy wczesnych, o prywatnym raczej charakterze fazach ceremonii. Przygotowania pogrzebu zaczynają się zazwyczaj jeszcze przed zgonem. Na podstawie roku urodzenia wylicza się dzień, w którym ciężko choremu winno się poprawić. Jeśli w tym dniu nastąpi pogorszenie, wówczas zaczyna się przygotowania¹⁸. Po śmierci ciało dokładnie myje się wodą lub alkoholem, następnie zmarłego ubiera w nowy strój, ciemny, czarny lub niebieski; unika się kolorów czerwonego, żółtego – groziło to zamianą zmarłego w demona. Stopy pozostawia się bose, na głowę starannie zakłada nowy zawój. Strój winien być mało ozdobny, bez lamówek, haftów itp. Twarz zawija się mu kawałkiem białego materiału, rzadziej owija nim całe ciało. Zmarłemu kładzie się w dłoń kawałek dobrze upieczonego mięsa owczego i dłoń zaciska w pięść, następnie krzyżuje ręce

¹⁵ Ale nieprawdziwej. Nawet w Europie rozwój społeczny nie przebiegał tak linearnie, a w Chinach formy organizacji społecznej były zupełnie inne.

¹⁶ Zob. A. Zemanek, *Cmentarze wirtualne – przemiany chińskich tradycji pogrzebowych*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 1, s. 85-93.

¹⁷ Nawet etnologowi nie wypada się cieszyć z czyjejś śmierci. Niestety, nie ma innej możliwości obserwowania pogrzebu.

¹⁸ Znana mi literatura nie omawia szczegółowo przygotowań ani nie podaje, czy chory był ich świadomy.

na piersi¹⁹. Wreszcie zamyka mu oczy i wkłada – na znak bogactwa – srebrny pieńiążek do ust. Ciało zostaje ułożone w domu i członkowie rodziny rozpoczynają oplakiwanie. Równocześnie zawiadamiano dalszych krewnych i znajomych o pogrzebie. Do dobrego tonu należało, by posłaniec, który przyniósł wiadomość o czymś zgonie, przekazał informacje nie wprost. Najpierw siedział dłuższą chwilę przy ogniu, paląc i milcząc, aż wreszcie oświadczał, że „X ciężko zachorował”²⁰. Wówczas krewni wiedzieli, że muszą wyruszyć w drogę. Okazałość pogrzebu zależała nie tylko od zamożności rodziny, lecz przede wszystkim od wieku zmarłego – najwystawniejsze pochówki należały się najstarszym, ściągali na nie krewni z bardzo odległych stron.

W tym czasie rodzina zabija kurczaka i piecze placki z mąki tatarskiej²¹, które układa się na marach jako ofiarę dla zmarłego. Razem z nim będą też pogrzebane narzędzia i broń²². Na zwłoki nie mógł nadeprnąć ani nad nimi przeskoczyć pies lub kot, inaczej zmarły stałby się szkodzącym ludziom demonem lub jego duch błąkałby się i szkodził. Zmarłego chroniono też przed demonami, strzelając, machając bronią i odpalając petardy (w czasie obserwowanego pogrzebu huk strzałów rozlegał się nieustannie).

Składano także ofiarę z owcy – najlepiej ze starego barana, o możliwie jak najdłuższych i najbardziej zakręconych rogach. Z jego wątroby i woreczka żółciowego wrózano o pomyślności i spokoju duszy zmarłego. Woreczek żółciowy zawieszano na ścianie nad zmarłym. Wątrobę pieczono i wraz z plackami owsianymi składano jako ofiarę przodkom w domu²³.

Następnie sporządza się mary w postaci drabiny o 7 szczeblach dla kobiety i 9 dla mężczyzny. Kładzie się ciało na boku: mężczyzn na lewym boku z prawą ręką (od miecza) na wierzchu, kobiety odwrotnie – z lewą (od kądzieli). Ręce i nogi podkurczano, przed przeniesieniem na miejsce kremacji nawet podwiązując sznurkiem, by zapobiec ich wyprostowaniu. Wyprostowanie się ręki zmarłego oznaczało rychły zgon wśród bliskich krewnych (prawa ręka – mężczyzny, lewa – kobiety). Wyprostowanie nogi wieszczyło śmierć w klanie, mężczyzny lub kobiety odpowiednio²⁴. Nad zmarłym, jak już wspomniałem, wieszano pas białej tkaniny, który ciągnął się aż na podwórze. Przechodził on przez drzwi, nad pięciokątnym otwartym paleniskiem – centrum każdego tradycyjnego domu Nuosu i kończył się na ścianie naprzeciw drzwi. Ta ściana jest w domu miejscem wyróżnionym; we wnękach tam się znajdujących często przechowuje się figurki przodków. Oś łącząca palenisko i drzwi odgrywa ważną rolę w większości rytuałów Nuosu, dzieli dom na stronę prawą (patrząc od drzwi do ognia), gdzie siadają goście i lewą, należącą do gospodarzy. Umieszczenie mar po prawej, gościnnej stronie, może symbolizo-

¹⁹ Bamo Qubumo, *op. cit.*

²⁰ Wang Changfu, *op. cit.*, rozdz. 5.

²¹ Mąka z tatarski (*Fagopyrum tataricum*), krewnej naszej gryki (*Fagopyrum esculentum*), najbardziej charakterystyczne zboże dla Liangshan, choć obecnie mniej popularne. Pieczywo z niego robione jest jednak wciąż używane w sytuacjach obrzędowych, co potwierdziły moje obserwacje.

²² Cheng Shipeng, *op. cit.*

²³ Składanie tego typu ofiar odbywało się przy każdym święcie.

²⁴ Cheng Shipeng, *op. cit.*

wać, że zmarła, już nienależąca do świata żywych, jest w nim obecnie „gościem”. Jest to spójne z innymi wierzeniami i zwyczajami Nuosu, którzy np. w okresie Nowego Roku²⁵ zapraszają duchy przodków w gościnę do domu, ale tylko na krótki czas. Duchy zmarłych nie powinny przez długi czas przebywać w świecie żywych; duchy, które zbyt są związane ze swym dawnym miejscem zamieszkania, stają się szkodliwe i należy je odesłać.

Rozwieszony pas białej tkaniny świadczył, że przygotowania zostały zakończone. Ciało leżało na marach, wewnątrz domu, wokoło, na niskich ławeczkach, siedziały kobiety-płaczki, głośno zawodzące. Dzieci zmarłej na pewno wybrały też wcześniej „strażnika zwłok” – czcigodną osobę, której zadaniem było czuwanie przy zmarłym i układanie darów przyniesionych przez gości. Pierwsze dary (pasy kolorowej tkaniny) już wisiały na ścianie nad marami, gdy weszliśmy do budynku.

Do domu ściągало coraz więcej ludzi z całej wsi (Ganhai składa się z kilku rozproszonych przysiółków, oddalonych od siebie o niemal 1,5 godz. drogi). Wszystkich gości częstowano alkoholem, z brakiem naczyń poradzano sobie, pijąc na kubeczki kilka średnich bambusów. Zaproszono nas na posiłek, dla wygody, jak sądzę, zorganizowany w pobliskim budynku szkoły, poczęstowano *tuotuo rou*, gotowanymi kawałkami mięsa przyprawionymi papryką i *huajiao*²⁶. Nasza grupa jadła baraninę dostarczoną przez gospodarzy, oni zaś zjedli „naszą” kozę.

Zapadał już zmierzch, kiedy wróciliśmy do domu zmarłej. Duża izba pełna była ludzi, przy zwłokach czuwały zawodzące płaczki, ale ku mojemu zaskoczeniu atmosfera była raczej pogodna. Po kątach siedziały grupy ludzi rozmawiające, śmiejące się, częstujące się alkoholem i papierosami. Gdy płaczki robiły przerwę, puszczano muzykę z magnetofonu. Po jakimś czasie dwóch młodych ludzi, jeden z kapeluszem *bimo*²⁷ zawieszonym na plecach, zaczęło tańczyć i śpiewać między marami a drzwiami. Taniec był prosty – rytmiczne dwa, trzy kroki w jednym kierunku, obrót i kilka kroków w przeciwną stronę, tak że tancerze bez przerwy zamieniali się miejscami. Jeden skandował rytmicznie, a drugi powtarzał za nim frazę. Para śpiewaków należała do klanu zmarłej. W panującym hałasie nie do końca zrozumiałem wyjaśnienia mego gospodarza na temat pieśni. Miała ona opisywać życie zmarłej, co uczyniła dobrego, jej zasługi i przodków. Dostępne mi źródła nie wspominają tego typu pieśni, aczkolwiek historia rodu i zasługi przodków są częścią „pieśni pouczających”. Dlatego sądzę, że była to jedna z takich pieśni, zawierająca wskazówki dla duszy, o konieczności pozostawienia tego świata, życia i odejścia w spokoju do krainy przodków. Ludzie często nie chcieli opuszczać tego świata, ich obecność w postaci blaknącego się po domu ducha była szkodliwa. Takie pouczenia były ważną częścią ceremonii, tak pogrzebu właściwego, jak ob-

²⁵ Kilkudniowe święto, mające często charakter święta plonów, wypadające w różnych miejscowościach w różnym czasie, w zależności od ustaleń narady lokalnego *bimo* ze starszymi wioski. Nuosu nie obchodzą ani chińskiego, ani naszego Nowego Roku.

²⁶ Tzw. pieprz chiński lub pieprz sycuański (*Zanthoxylum bungeanum*), ostra przyprawa charakterystyczna dla Sichuanu

²⁷ Szeroki kapelusz, wyplatany zazwyczaj z bambusa, z kutasem z czerwonej przędzy na szczycie, nieodczony atrybut *bimo*

rzędu odsyłania duszy. Struktura pieśni śpiewanych przez członków rodziny podczas pogrzebu była identyczna z pieśniami *bimo*, nawet jeśli ten nie brał w nim udziału²⁸.

Dzień drugi. Do domu zmarłej przybyliśmy wczesnym przedpołudniem. Spodziewano się wizyty ponad tysiąca osób (ja oszacowałem maksymalną liczbę przybyłych gości na ok. 350). Wielkie pogrzeby – jak się dowiedziałem – mogły gromadzić nawet 4 – 5 tys. ludzi, a wydatek na pogrzeb ważnej osoby sięgał minimum kilku tysięcy yuanów (dla porównania niewykwalifikowany robotnik z wioski zarabiał przy budowie drogi ok. 300 yuanów miesięcznie).

Goście przybywali grupami, odświętnie ubrani. Kolejne grupy zatrzymywały się w zasięgu wzroku i słuchu od wioski. Po chwili oczekiwania, podczas której obie strony strzelały w powietrze, ku przybyłym wychodziła grupka domowników i wprowadzała ich do wioski. Przodem szły odświętnie ubrane kobiety, niosąc kolorowe materiały, często też parasole. Za nimi mężczyźni z innymi darami, strzelający w powietrze. Każda grupa kierowała się w pierw do domu zmarłej, tkaniny zawieszano nad marami, a kobiety dołączały do płaczków. Wszyscy goście przynosili dary w postaci jedzenia, alkoholu i kolorowych tkanin. Także cała wieś uczestniczyła w organizacji pogrzebu, przynosząc ryż, alkohol i zwierzęta (jak wspominałem, moi gospodarze ofiarowali kozę). Bez tego typu pomocy uroczystość mogłaby doszczętnie zrujnować rodzinę zmarłego. Mężczyźni przynosili broń (tej było sporo). Nie zauważyłem natomiast wymienianych w literaturze²⁹ instrumentów muzycznych – chyba, że zaliczyć do nich magnetofon. Nie urządzono też wyścigów konnych; przybyli nie przechodzili również „srebrnego mostu”³⁰.

Podczas śpiewów kobiety powiewały nad zwłokami kawałkami białego materiału na długich patyczkach (znaczenie tego zwyczaju nie jest dla mnie jasne³¹). Czuwający przy zwłokach stale się rotowali, kolejna grupa zastępowała poprzednią. Śpiewy i płacze brzmiały bardzo przejmująco, ale był to raczej rytuał niż rzeczywiste uczucia. Osoby, które zakończyły swoją „turę” opłakiwania, wychodziły na zewnątrz i zaczynały pogodnie plotkować. Nawet córka zmarłej, bardzo głośno zawodząca, szybko się rozpogodziła, gdy ustąpiła miejsca przy zwłokach komu innemu. Moi gospodarze wyjaśnili, że Nuosu nie uważają pogrzebu za smutne wydarzenie – odejście duszy do szczęśliwego świata przodków jest raczej powodem do radości. Opłakiwanie trwało cały dzień, dwa duże rżyska koło wioski pełne były gości, zabito dwie wielkie świny, a na jeden posiłek zjedliśmy ponad pięć kilkudziesięciolitrowych parowników ryżu. Z braku naczyń jadło się partiami, najpierw starsi i bardziej szacowni goście³², potem kobiety i młodzież. Czas opła-

²⁸ Por. Bamo Qubumo, *op. cit.*; Wang Changfu, *op. cit.*

²⁹ Wang Changfu, *op. cit.*; Wu Qingzhong, *Liangshan Yizu Fengsu* [Obyczaje Yi z Liangshan], Chengdu 1993, rozdz. 9.4.

³⁰ Zwyczaj podobny do naszej ślubnej „bramy”, z grupą domowników blokujących drogę i gośćmi opłakującymi „prawo przejścia”.

³¹ Mogły po prostu odganiać muchy od zwłok. Biorąc pod uwagę znaczenie podobnych gestów w ceremonii „łapania dusz” i „wskazywania drogi”, czynność ta mogła mieć też znaczenie symboliczne, np. odganieanie szkodliwych duchów.

³² W tym także ja jako cudzoziemiec.

kiwania może być różny, nawet kilka dni³³. Tu czuwano przy marach do bardzo późna, czuwający zmieniali się kolejno.

Dzień pogrzebu wyznaczał *bimo*, w przypadku uboższych rodzin mniej uczony szaman, *sunyit*. Kalkulował on horoskopy roczne i dzienne zmarłego i jego dzieci, aktualne pozycje nieba itp. Czasami także wyznaczał najlepsze, wolne od demonów miejsce na pochówek³⁴. Jeden z licznych zakazów związanych z pogrzebem zabraniał kremacji w dniach węża, tygrysa lub bawołu³⁵.

Dzień trzeci. Rankiem zwłoki wyniesiono na marach na zewnątrz. Ułożono równolegle do przebiegu doliny (prawie dokładnie głową na wschód). Otaczała je grupa kobiet, które na swych zawojach i czepcach miały kawałki białego płótna. U stóp mar siedział *bimo*, przed nim ustawiono zielone gałązki, miski z ryżem, mięsem i alkoholem. Po przeciwnej stronie młodzi ludzie (ci sami co pierwszego dnia) tańczyli i melorecytowali pieśni. Pozbawiony chwilowo towarzystwa gospodarzy, nie miałem kogo zapytać, co się dzieje – zrobiłem jedynie kilka zdjęć i szkic sytuacyjny. Z porównania z opisami podawanymi w literaturze wynika, że była to końcówka obrzędu „łapania dusz”, następującego po „wskazywaniu drogi”.

Przyszliśmy późnym rankiem, a wyniesienie zwłok i „wskazywanie drogi” odbywało się o świcie³⁶, tak że nie miałem tego okazji obserwować. Wypunktuję więc tylko funkcje i treści obrzędu „wskazywania drogi”:

- 1) pouczenia dla zmarłego: o pochodzeniu i śmierci wszystkich stworzeń, o konieczności odejścia do świata zmarłych, rady by nie żałował swego życia, by opiekował się rodziną, zsyłał powodzenie następnym pokoleniom;
- 2) uspokajanie i pocieszanie, że dzieci zrobiły wszystko, by go wyleczyć, że przyszłe pokolenia i przyjaciele będą mu składać ofiary, że wyślą mu wszystkie rzeczy, których będzie potrzebował do życia;
- 3) wskazówki na drogę: jak i kiedy iść, kiedy odpocząć, gdzie napić się wody i jak w końcu dotrzeć do krainy przodków;
- 4) ochrona – *bimo* odganiał i przepędzał duchy, które mogły zaatakować zmarłego;
- 5) zmuszenie – zdarzało się, że zmarły nie chciał odejść z własnej woli, wówczas *bimo* stosował łagodne lub surowsze sposoby, bo go skłonić do odejścia; jeśli perswazje nie poskutkowały, wówczas *bimo* musiał użyć czarów, by zaprowadzić ducha do krainy zmarłych³⁷.

Po odesłaniu ducha do krainy przodków następowało „łapanie dusz”, czyli przyprowadzanie z powrotem dusz obecnych przy pogrzebie osób, które mogły przyłączyć się do zmarłego w jego wędrówce. Białą materiał, którym okryte było ciało, darto na kawałki i rozdawano dzieciom zmarłego (to były prawdopodobnie te

³³ Wang Changfu, *op. cit.*

³⁴ Bamo Qubumo, *op. cit.*

³⁵ Dwunastkowy cykl opatrzonego nazwami zwierząt stosowali Nuosu także do dni. Zob. Wang Changfu, *op. cit.*, rozdz. 6.2.1

³⁶ Bamo Qubumo, *op. cit.*

³⁷ Yu Jinxiu, *Yizu 'Zhilujing' yu banzong jiao* [‘Księga wskazywania drogi’ i kult przodków u Yi], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 306-336.

białe skrawki na czepcach kobiet). Miskę z smażonym makaronem, jajkiem, solą i innym jedzeniem układano przed zmarłym, a *bimo* machał małym pękiem przyniesionej z gór orchidei, od zewnątrz do wewnątrz. Przemawiał przy tym do zmarłego „My cię odsyłamy, ale nie chcemy z tobą iść. Chwyć ręką idących przed tobą i odeślij ich z powrotem, kopnij nogą idących za tobą i odeślij ich z powrotem”³⁸. Przekazywał pęk ludziom, których dusze sprowadzał z powrotem, a wieszali go w domu. Także jedzenie zanosili do domu i tam zjadali. W żadnym ze źródeł natomiast nie znalazłem informacji o karmieniu zmarłej, które się w pewnym momencie odbyło. Podano jej kilkakrotnie na łyżce nieco ryżu – jedynym wyjaśnieniem, jakie mogę zaryzykować, było karmienie przed daleką podróżą na tamten świat.

W pewnym momencie podniesiono mary i orszak bardzo szybko ruszył ścieżką w górę zbocza. Mary otaczała duża grupa ludzi, kobiety zawodziły i płakały niezwykle głośno, mężczyźni zaś strzelali z niesionych strzelb. Podczas marszu kolejne grupki odłączały się, aż na miejsce, gdzie przygotowano stos pogrzebowy, doszło zaledwie kilku mężczyzn. Mary złożono na stosie i jeden z mężczyzn, wioskowy specjalista pogrzebowy, odpowiednio ułożył zwłoki. Tradycyjnie głowa winna być skierowana na północ, a nogi na wschód. Na koniec przykrył ciało zielonymi gałęziami. Otaczający stos wciąż strzelali w powietrze.

Stos pogrzebowy przygotowywano o świcie w dniu kremacji, często pod przewodnictwem *bimo*. Najpierw kopano dół, na nim układano cztery drągi w cztery strony świata. Dopiero na wierzchu układano zasadniczy stos. Musiał on być przygotowany starannie, drzewo równo porąbane, inaczej zmarły nie zaznałby spokoju³⁹. Z udziału w zbieraniu drewna wykluczano mężczyzn mających ciężarne żony – mogłoby to zaszkodzić dziecku. Stos miał mieć 7 warstw dla kobiety i 9 dla mężczyzny. Dlaczego te liczby pojawiają się ponownie? Otóż są to cyfry niebiańskie (w odróżnieniu od parzystych – ziemskich), a zmarły miał iść do nieba. Dziewięć jest najwyższą cyfrą, mniejsza liczba warstw dla kobiety spowodowana była tym, że jej dusza, podobnie jak ciało, była lżejsza, a więc łatwiej się unosiła⁴⁰. Co ciekawe, obserwowany stos miał dziewięć warstw, czy z powodu podeszłego wieku zmarłej, czy z jeszcze innych względów?

Stos podpalało równocześnie czterech mężczyzn, parami od strony głowy i nóg. W czasie kremacji domownicy zostawali w domu, na miejscu pozostawało tylko kilku mężczyzn strzegących ognia. Jak się dowiedziałem, w wiosce był jeden człowiek, który zawsze pilnował stosów (on też układał ciało, przykrywał je itp.). Było to konieczne, bo stos musiał się dobrze dopalić, a ciało spłonąć doszczętnie. Złożenie do ziemi nie w pełni spalonych zwłok, z ciałem i kośćmi, spowodowałoby zmianę zmarłego w demona i ściągnięcie na dom choroby i śmierci⁴¹. By zaszkodzić rodzinie, jej wrogowie mogli też zanieczyścić stos, podrzucając do niego ludzkie lub krowie kości⁴².

³⁸ Bamo Qubumo, *op. cit.*, s. 149.

³⁹ Wang Changfu, *op. cit.* rozdz. 5.

⁴⁰ Cheng Shipeng, *op. cit.* Zob. też M. Eliade, *op. cit.* na temat szamańskiej symboliki tych liczb.

⁴¹ Wang Changfu, *op. cit.*

⁴² Cheng Shipeng, *op. cit.*

Wróciliśmy do wioski, przy ogniu pozostał jedynie wspomniany specjalista. Rozpoczynała się pożegnalna część pogrzebu: grupy gości zabrały dary w postaci kolorowych materiałów, uprzednio wiszących nad marami (dary te były więc jedynie symboliczne⁴³). Ostatni posiłek (jak się dowiedziałem, zgodnie z obyczajem), został rozdany do ręki (dosłownie). Każdy otrzymał kawałek mięsa i ryżu w połę kurtki. Według Wanga⁴⁴ ten posiłek, w czasie którego każdy dostawał taką samą porcję, bez względu na rangę społeczną, był typowym zakończeniem pogrzebu. Ze wzgórza za wioską wzbijał się słup dymu, wysoko do góry. Był to dobry omen – dusza poszła prosto do nieba. Dym płózący się i rozwiewany przez wiatr oznaczał, że dusza nie poszła do nieba i nie będzie mogła błogosławić następcom. „Śpiew” płomieni świadczył z kolei, że duszę pochwyliły demony, a ona z nimi walczy⁴⁵.

Na pożegnanie gospodarze rzucali w tłum papierosy i cukierki. Grupy rozchodziły się powoli – zdążyłem jeszcze zapytać o los szczątków. W Ganhai zwyczaj nakazywał synowi wynieść popioły daleko w las i tam pozostawić. Inny wariant, to zalanie wodą popiołów w dole pod stosem, ubicie łyżką, a następnie zasypanie ziemią i ułożenie na wierzchu 5, 7 lub 9 kamieni⁴⁶. Dodatkowo miejsce kremacji zabezpieczano cierniami, by nie deptało po nim było lub źli ludzie⁴⁷.

Ceremonie kultu przodków

Całość obrzędów związanych ze śmiercią dzieliła się na trzy etapy: właściwy pogrzeb, sporządzenie figurki przodka i odesłanie duszy do krainy przodków. Etapy te nie następowały bezpośrednio po sobie. Pogrzeb miał miejsce wkrótce po zgonie, a odesłanie duszy – kilka lat później. Przodkom składano też przy różnych okazjach ofiary, zwłaszcza w czasie Nowego Roku. Osobiście uczestniczyłem tylko w obrzędach noworocznych i pogrzebowych, więc poniższe opisy pozostałych ceremonii są oparte na literaturze przedmiotu.

Według wierzeń Nuosu człowiek posiada trzy dusze: jedna odchodzi do Krainy Przodków zaraz po śmierci i dla niej w czasie właściwego pogrzebu *bimo* musi w obrzędzie „wskazywania drogi” ją podać. Druga pozostaje przez pewien czas na tym świecie; dla niej sporządzano figurkę przodka, umieszczaną w domu, a po dłuższym czasie podczas kolejnej ceremonii przenoszona do wspólnej dla rodu kryjówki w górach. Trzecia pozostaje przy miejscu kremacji i zadaniem *bimo* jest jej ulokowanie w tym miejscu i zapobieżenie, by nie zamieniła się w prześladowającego ludzi demona.

⁴³ Podobnie postępują Nuosu w przypadku ofiar dla przodków na domowym ołtarzyku. Ofiarowuje się np. pożywienie, ale po jakimś czasie zabiera z ołtarzyka i samemu zjada. Ważny jest fakt ofiarowania, a nie faktyczne przekazanie żywności.

⁴⁴ Wang Changfu, *op. cit.*

⁴⁵ Cheng Shipeng, *op. cit.*

⁴⁶ Nie chodzi o murowanie nagrobka. Murowane nagrobki o charakterystycznych formach budują te grupy Yi, które praktykują pogrzeb do ziemi.

⁴⁷ Bamo Qubumo, *op. cit.*

Sporządzanie figurki przodka. Odbywa się ono w wyznaczonym przez *bimo* pomyślnym dniu, jakiś czas po pogrzebie (czas nie był stały, ale ustalany przez *bimo*). Istotą tego było sprowadzenie duszy przodka do figurki, którą umieszczano na kilka lat w domu. Podkreślano w ten sposób kontynuację więzi rodzinnej, zapewniało sobie ochronę przodka. Określenie „figurka” jest umowne, jako że mógł być to np. pęczek trawy w tubie bambusowej⁴⁸.

Obrzęd składał się z kilku etapów, w trakcie których błakającego się ducha sprowadzano do grobu, następnie kierowano do figurki. *Bimo* sporządzał figurkę, uspokajał duszę, dawał jej zalecenia dotyczące praw, których winna przestrzegać. Ofiarowywał jej lekarstwa, by mogła leczyć choroby. Figurkę umieszczano następnie w domu, na ołtarzyku przodków (przeważnie była nim nisza w głównym pomieszczeniu na lewo nad paleniskiem). Tam przechowywano ją przez kilka lat, zazwyczaj trzy⁴⁹.

Odsyłanie duszy. Zwane także ceremonią „wskazywania drogi”, było odpowiednikiem obrzędu znanego już z pogrzebu, ale w stosunku do drugiej duszy. Głównym celem tego obrzędu było bezpieczne odprowadzenie duszy zmarłego do krainy przodków, którą wyobrażano sobie jako świat bardzo podobny, lecz doskonalszy od naszego. Ceremonia była konieczna, ponieważ zmarły był często bardzo przywiązany do swego domu, rodziny itd. i nie chciał iść do krainy przodków. Droga była bardzo daleka, przez liczne wody i góry, czekały na niej demony, gotowi do napaści wrogowie, nie znającej trasy duszy trudno było dotrzeć do celu. Dlatego niezbędne okazywało się przewodnictwo *bimo*. Zdaniem Nuosu życie ludzkie ma 3 etapy: najpierw człowiek polega na rodzicach, potem na dzieciach, a na końcu (po śmierci) na *bimo*.

Obrzędy musiał poprowadzić *bimo*, którego z racji pełnionej funkcji uważano za człowieka znajdującego się pomiędzy tym i tamtym światem, łącznika między tymi światami; tylko on miał odpowiednią wiedzę o drogach duchów i potrafił utrzymywać kontakty z duszami przodków, które powierzyły mu wielkie moce magiczne. Dzięki temu mógł bezpiecznie odprowadzić duszę do krainy przodków, pokonać czyhające po drodze demony, ochronić zmarłego, a także ochronić dusze żywych przez zabranie na tamten świat przez zmarłego. Odprowadzanie dusz było jego świętym obowiązkiem, w którym nikt nie mógł go zastąpić.

Ceremonia odesłania ducha miała 15 etapów i trwała 3 – 9 dni. Wiązała się z przeniesieniem figurki przodka (dotychczas będącej w domu, co symbolizowało dalsze wspólne życie z rodziną) do jaskini przodków ukrytej w lasach. To przeniesienie obrazowało podróż duszy z tego na tamten świat. Podczas każdego z etapów *bimo* dawał duszy rozliczne pouczenia i nakazy, przypominał o powinnościach, a także wskazywał drogę pozwalającą ominąć zagrożenia. Była to bardzo rozbudowana ceremonia o wielu wariantach, np. droga, którą dusza miała przejść, czę-

⁴⁸ Autorzy chińscy używają określenia *anpai* – ‘tabliczka przodka’. Drewniane tabliczki z imionami przodków pełniły ważną rolę w chińskim (Han) obrzędzie pogrzebowym, stąd termin. Używam nazwy „figurka”, by nie tworzyć wrażenia, że chodzi o identyczny przedmiot.

⁴⁹ Yu Jinxiu, *op. cit.*

ściowo odtwarzała drogę jej rodu do miejsca obecnego zamieszkiwania. Stąd też istniało wiele wariantów lokalnych⁵⁰. „Księga wskazywania drogi”, będąca podstawą tej ceremonii, należy do często i pod różnym kątem analizowanych dzieł Yi⁵¹.

⁵⁰ Yu Jinxiu, *op. cit.*

⁵¹ Piszę Yi, ponieważ nie tylko Nuosu, lecz także inne grupy, nawet dalecy krewni Yi, klasyfikowani jako odrębne mniejszości narodowe, np. Naxi, posiadają swoje wersje „Księgi”. Analizę religijną „Księgi” można znaleźć np. w Bamo Ayi, *op. cit.* Analizę historyczną w: Azuo Wozhi, *Cong 'Zhilujing' kan Yizu yu Dianpo yuanyuan guanxi* [Pochodzenie Yi od Dianpo, na podstawie 'Księgi wskazywania drogi'], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 181-186.



1. Ciało na marach wyniesione na zewnątrz, w otoczeniu kobiet.



2. Końcówka obrzędu „łapania duszy”. *Bimo* (niewidoczny) siedzi w dole zdjęcia, przed nim mary otoczone przez płaczkę, w tle tancerze-śpiewacy. Zwraca uwagę uformowanie grupy obecnych na kształt litery ‘u’, charakterystyczne dla obrzędów Nuosu. Otwarta strona naprzeciw *bimo* służyła komunikacji z zaświatami.

Zdjęcia: Bogdan S. Zemanek



W NASTĘPNYM NUMERZE:

Adam D. Roffeld: Nowy akt polityczny dla Narodów Zjednoczonych na XXI wiek

Janusz Symonides: ONZ w zmieniającym się świecie

Jan Czaja: Świat ONZ. Upadek czy nowe szanse?

Władysław Czapliński: Organizacje regionalne a użycie siły

Maria M. Kenig-Witkowska: Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ w świetle prawa Unii Europejskiej

Wojciech Kowalski: ONZ a reintegracja narodowego dziedzictwa kulturowego

Tadeusz Paleczny: ONZ wobec procesów globalizacji

Piotr Ogonowski: Działania ONZ na rzecz rozwoju

Jan Staszków: Polska 51. sygnatariuszem Karty NZ

ISBN 83-7188-803-1
ISSN 1733-2680